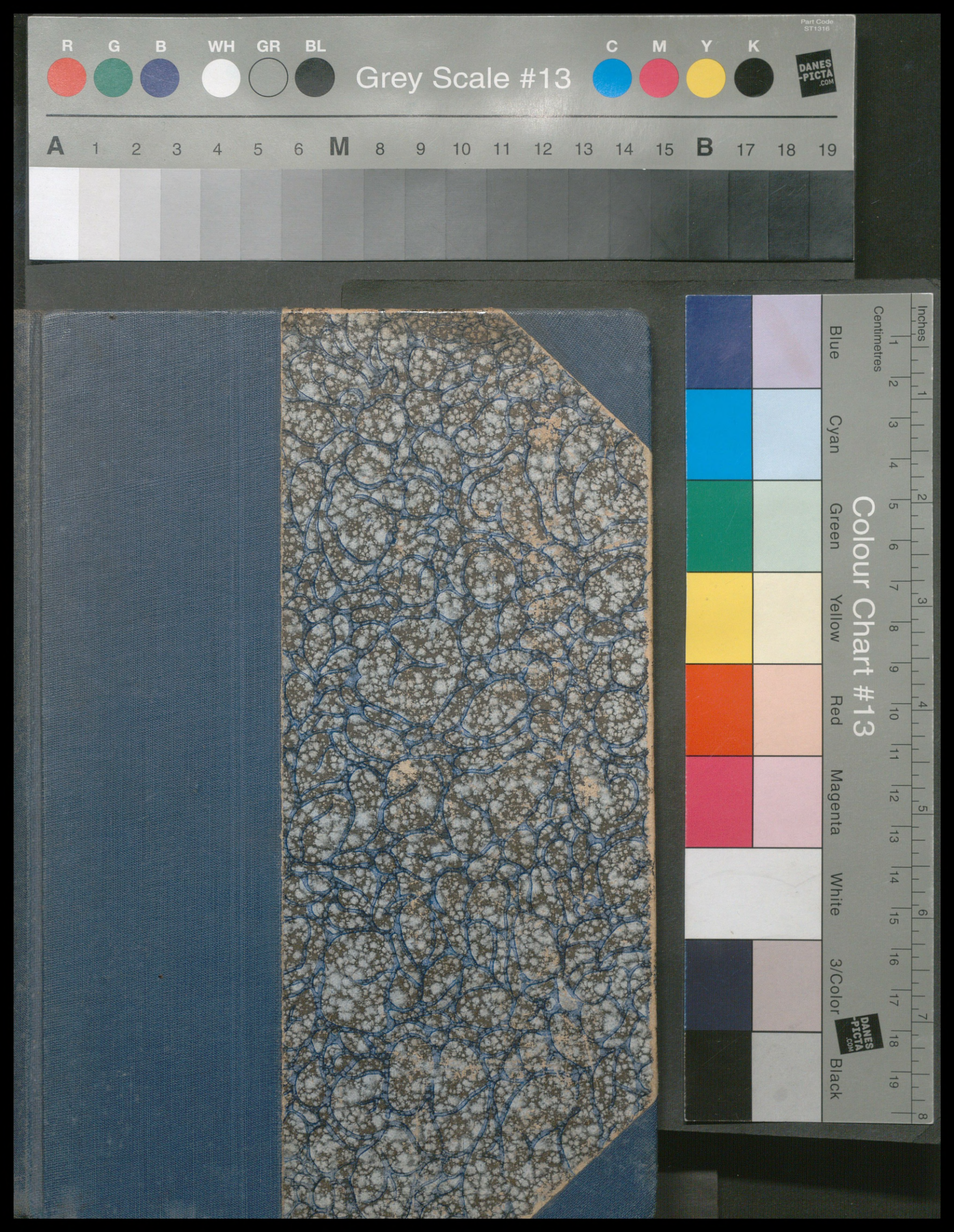
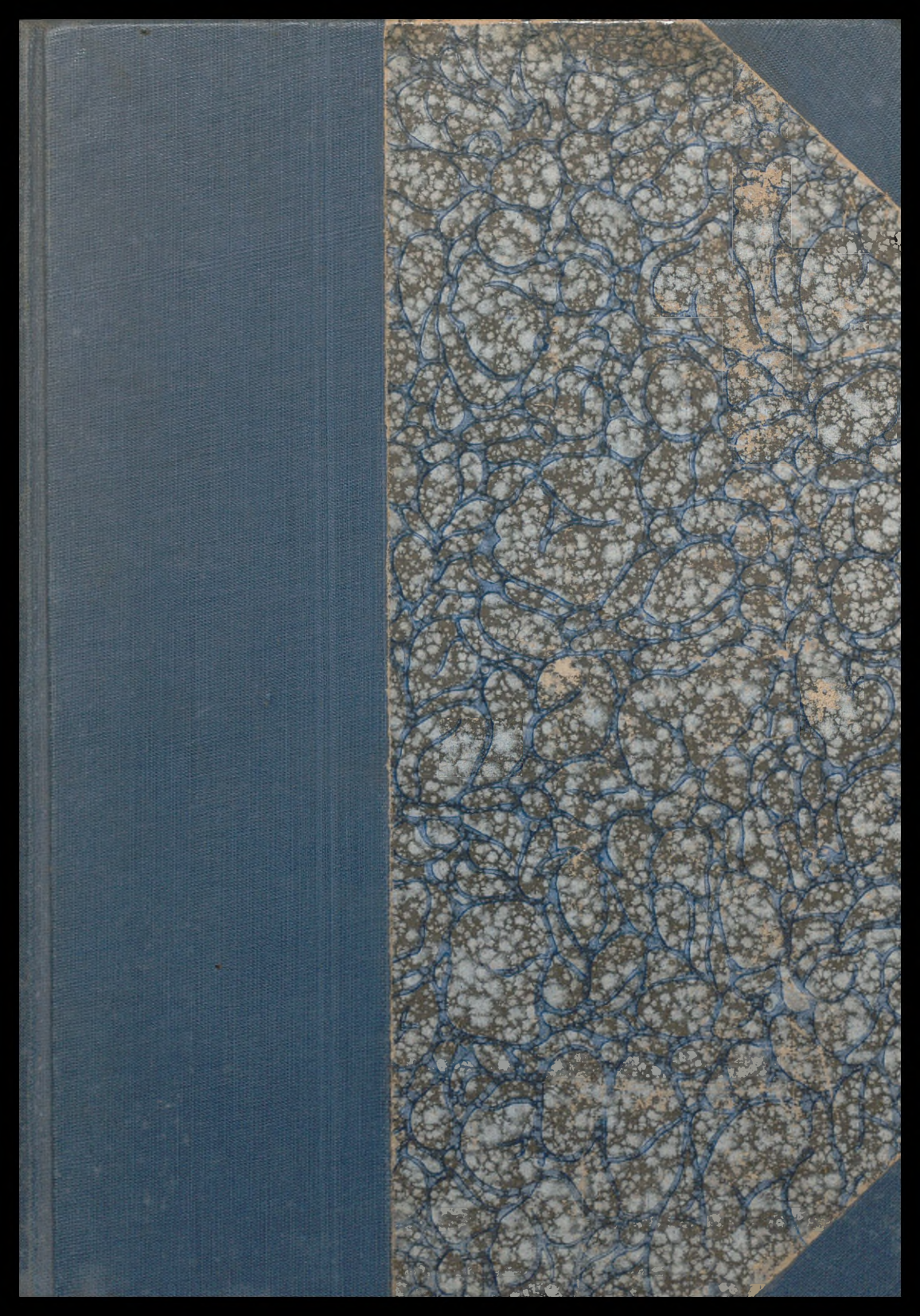

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Centimetres
Inches
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA.COM



Bull. Tor. clo = 1829
Dubl. Tor. 2564

Sv. 221.

ZAGADNIENIE SPOŁECZNE

TOWARZYSTWO WIEDZY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
LUBLIN
TOM 3

X. Dr. ANTONI SZYMAŃSKI

ZAGADNIENIE SPOŁECZNE

LUBLIN
1929

X. Dr. ANTONI SZYMAŃSKI

ZAGADNIENIE SPOŁECZNE

WYDANIE DRUGIE, NA NOWO OPRACOWANE

LUBLIN
TOWARZYSTWO WIEDZY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
1929

TEGOŻ AUTORA.

Poglądy Demokracji Chrześcijańskiej we Francji, 1892—1907. Poznań, Głosy na czasie z. 24, r. 1910 s. 152 — wyczerpane.

Katolicyzm socjalny we Francji. Włocławek, r. 1911, s. 56 — wyczerpane.

Studja i szkice społeczne. Warszawa, Bibljoteka dzieł chrześcijańskich z. 151, r. 1913, s. 248 — wyczerpane.

Stanowisko pracy w Konstytucji Rzplitej Polskiej. Lublin, Towarzystwo Popierania Ruchu Społecznego, r. 1920, s. 30.

Bolszewizm. Poznań, Księg. św. Wojciecha. r. 1921, s. 90.

Polityka społeczna. Lublin, Bibljoteka Uniwersytetu Lubelskiego r. 1925, s. 448.

Wpływy rewolucji bolszewickiej. Warszawa. Lublin. 1926, s. 24.

Mussolini i korporacyjna przebudowa Włoch. Lublin, Prace z dziedziny socjalistyki, z. 2, r. 1927, s. 115.

32134/2

Pierwsze wydanie Zagadnienia Społecznego ukazało się drukiem pod koniec r. 1916 w Włocławku w warunkach ciężkich. Wystarczy wymienić trudny dostęp do literatury naukowej i prewencyjną cenzurę niemiecką, która wykreślała całe zdania i ustępy z korekty.

Zagadnienie Społeczne było pomyślane jako pomoc przy nauce „socjologji katolickiej" w seminarjach duchownych. Odpowiadało ono jednak szerszej potrzebie, gdyż mimo ujemnego wpływu wojny na rynek zbytu, rozeszła się połowa dużego nakładu; drugą połowę spalili bolszewicy, gdy bombardowali Włocławek.

Drugie wydanie ma ten sam cel, co i pierwsze. Jest jednak prawie całkowicie nowem opracowaniem pierwszego. Zmiany dotyczą układu przedmiotu, poruszonych problematów, nowszego materjału, objętości i t. d., zgodnie zresztą z moim referatem na Zjeździe Związku Zakładów Teologicznych r. 1927 w Kielcach i powziętemi tam uchwałami (zb. Pamiętnik s. 220—228). Będąc zajętym innemi pracami, nie mogłem się wcześniej podjąć takiej przeróbki, mimo iż się stale odemnie domagano nowego wydania.

A. S.

Lublin, 15 listopada 1928 r.

SKRÓTY.

H. S. W. — Handwörterbuch der Staatswissenschaften[4].
K. A. — Sprawozdanie Komisji ankietowej. Badania warunków i kosztów produkcji oraz wymiany. Nakładem Prezydjum Rady Ministrów.
Kapitał — Das Kapital. Kritik des politischen Ökonomie von Karl Marx. I. Bd. Volksausgabe herasgegeben von Karl Kautsky. Vierte, unveränderte Auflage. 1921.
M. K. — Manifest Komunistyczny.
POS — Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, względnie czasopismo „Praca i Opieka Społeczna", wydawane przez toż Ministerstwo.
R. N. — Encyklika Rerum Novarum. Wyd. Okólnik Papieża Leona XIII o sprawie robotniczej z przedmową i objaśnieniami X. Dr. T. Trzcińskiego. Poznań. 1922.
R. Pr. — Rozporządzenie Prezydenta z mocą ustawy.
R. I. T. — Révue internationale du Travail. Genewa.

Nihil obstat

Dr. J. Roth.
Censor librorum

Lublini, 10.XI.1928.

Nr. 3740

Aprobatur

Lublini, die 15 novembris 1928 an.

Vicarius Generalis
L. Koglarski

Cancellarius
L. Kwiek

Drukarnia Państwowa w Lublinie

ROZDZIAŁ I.

WIADOMOŚCI WSTĘPNE.

§ 1. Kapitalizm.

I. Określenie.

1. Nazwa.

Wyrazu „kapitalizm" na oznaczenie wadliwego ustroju, opartego na kapitale, który sam jest czynnikiem pożytecznym, po raz pierwszy zdaje się użył Louis Blanc. Ekonomiści naogół nie posługiwali się tym terminem, uznając go za wieloznaczny i agitacyjny; nie ma go np. jeszcze trzecie wydanie *Handwörterbuch der Staatswissenschaften* (1909—11). Natomiast był on w stałem użyciu wśród pisarzy socjalistycznych i chrześcijańsko-społecznych zwłaszcza od chwili ukazania się broszury Schäffle'go w r. 1870 p. t. *Kapitalismus und Socialismus*[1].

2. Określenie rzeczowe.

Terminu „kapitalizm" używa się na oznaczenie współczesnego gospodarstwa wogóle, lub poszczególnych jego znamion, mianowicie albo ducha zysku, który jest pobudką i celem działalności gospodarczej (t. zw. duch kapitalistyczny), albo upowszechnienia się t. zw. dochodu bez pracy, dochodu kapitalistycznego, albo techniki produkcyjnej i metody pracy (produkcja kapitałowa i zracjonalizowana), albo wreszcie przewagi kapitału nad pracą zwłaszcza w dziedzinie podziału (idea zysku dla zysku i dochód bez pracy).

[1] Por. Passow, *Kapitalismus*. Eine begrifflich-terminologische Studie. Fischer 1918 (136)

II. Historja.

Wczesne początki kapitalizmu sięgają XIII w. w krajach gospodarczo rozwiniętych, zwłaszcza w republikach włoskich. Panuje jeszcze wtedy okres feodalno rzemieślniczy, ale już coraz częściej, poza obrębem organizacji cechowej i gildyjnej, wyrabiają się i wybijają przedsiębiorcy kapitalistyczni, z pośród właścicieli rolnych, rzemieślników, przedewszystkiem kupców. Tworzy się powoli warstwa, która niepodzielnie skupia w swoich rękach surowce, kapitał rzeczowy i pieniężny, kierownictwo życia gospodarczego i dochód, podważając podstawową zasadę ustroju średniowiecznego, że robotnik naturalną koleją rzeczy ma dostęp do własności warsztatu pracy, zasadę połączenia kapitału i pracy w jednych ręku. Obok dotychczasowego poglądu, że celem życia gospodarczego jest pokrycie potrzeb, upowszechnia się nowy, iż główną pobudką i celem pracy wytwórczej i handlowej jest zysk. Co raz większe znaczenie zdobywa sobie kapitał handlowy (handel międzynarodowy) i staje się źródłem „dochodu bez pracy" (procent od pożyczek pieniężnych; kapitał kredytowy). Pierwiastek osobowy ma jeszcze duże znaczenie, wszędzie występuje wytwórca, kupiec i sprzedawca, przedsiębiorca zawiera umowy osobowe i jest opiekunem swoich robotników, jako ich chlebodawca, ale powoli zaciera się zasada utrzymania według potrzeb stanu. Technika produkcyjna nie czyni większych postępów, jedynie rozwija się i udoskonala technika wymiany pieniężnej i kredytu (weksel, banki, giełda).

Na przełomie XVIII-XIX w. dokonywa się duża zmiana rozwojowa. Obok istniejących już manufaktur, w których często pracowali rzemieślnicy na własnych warsztatach, powstaje wskutek dokonania różnych odkryć technicznych fabryka z robotnikami. Narzędzie techniczne, maszyna, zastępując pracę ręczną i narzędzie bez silnika, było główną przyczyną powstania fabryki i warstwy robotniczej. Ze zmianą techniki wytwarzania łączy się masowość produkcji i coraz większa bezosobowość życia gospodarczego. Jednostkowy przedsiębiorca ustępuje miejsca spółce akcyjnej, jak dawniej klient imienny ustąpił miejsca rynkowi nieznanemu, wsuwając pośrednika między wytwórcę i spożywcę. Kredyt

opiera się nie na osobistych zaletach człowieka, lecz zabezpieczeniu rzeczowem; papiery kredytowe stają się coraz bardziej bezosobowe. Zasada zysku i racjonalizacji umacnia się coraz silniej: rozrost przedsiębiorstw, masowość produkcji, kalkulacja kosztów produkcji i zbytu towarów, organizacja zamiast jednostkowego zarządu, wszechwładność prawa podaży i pobytu w regulacji cen towarów i pracy oraz kalkulacji prodykcyjnej i handlowej, zastosowanie nauki do potrzeb wytwarzania i wymiany. Co raz bardziej rozrasta się kapitał rzeczowy i upowszechnia kredytowy: właściwie całe gospodarstwo opiera się na kredycie. Stąd też rozpowszechnienie się bezwzględne dochodu od pożyczek, wprost sprzeczne z gospodarką średniowieczną.

W tym samym czasie (koniec XVIII i pocz. XIX) ostatecznie zwycięża idea indywidualistyczno-liberalna w umysłowości i obyczaju. Rozwiązują się organizacje cechowe i gildyjne, zanika reglamentacyjna ingerencja władz publicznych w dziedzinie gospodarczej i społecznej, utrwala się zasada wolności gospodarczej: wolność pracy i współzawodnictwa bez zezwoleń korporacji lub państwa poza przepisami policyjnemi. Indywidualizm zastępuje całkowicie dawniejszą społeczną zasadę, że praca gospodarcza musi być podporządkowana dobru całości.

Od drugiej połowy XIX w. kapitalizm mężnieje i dosięga szczytu rozwoju w wszystkich kierunkach. Kierownictwo życia gospodarczego coraz bardziej bierze w swoje ręce kapitał finansowy. Jego zysk staje się decydującym dla wszystkich czynności gospodarczych. Coraz bardziej potężnieje imperjalizm gospodarczy: opanowanie krajów słabszych kapitałem rzeczowym, a przedewszystkiem pieniężnym, który daje procent. Bezosobowość staje się powszechną. Tworzą się olbrzymie przedsiębiorstwa oraz zrzeszenia kapitałów lub przedsiębiorstw.

Wszystkie okresy rozwoju gospodarstwa kapitalistycznego znamionuje przedsiębiorczość, połączona z pewnem zamiłowaniem ryzyka i spekulacji, zdolność przewidywania, kombinowania, układania stosunków według własnych celów, umiejętność gromadzenia ludzi, kapitału, organizowania warsztatu pracy. Oczywiście, warunkiem takiej działalności musi być wolność gospodarcza,

oparta na własności prywatnej zarówno narzędzi pracy, jak wyników produkcji.

Gospodarstwo kapitalistyczne nie jest poprostu gospodarstwem prywatno własnościowem. Własność prywatna bowiem może być podstawą różnych form gospodarczych, zarówno np. kapitalistycznej, jak organicznej średniowiecznej.

Ekonomja chrześcijańska, broniąc własności prywatnej, nie broni tem samem kapitalizmu; podobnie jak zwalczając pewne strony ustroju kapitalistycznego, nie popełnia błędu logicznego, gdy jednocześnie broni własności prywatnej. Błąd ten popełnia socjalizm, gdy dla zwalczenia kapitalizmu posługuje się usunięciem własności prywatnej jako środkiem.

§ 2. Podział przedmiotu.

W działalności gospodarczej, jak wogóle w całem życiu, ludzie kierują się zawsze zasadami ogólnemi i filozofją, chociaż nie zawsze to sobie uświadamiają. Dotyczy to również kapitalizmu, który był zbudowany na założeniach filozofji indywidualistycznej. Przeto część I poświęci się badaniu tych założeń społecznych a zarazem wykładowi zasad chrześcijańsko społecznych. W części II uczyni się to samo z gospodarczemi założeniami kapitalizmu. Po takiem przygotowaniu można przejść do rozbioru procesu gospodarczego. Ze względu jednak na znaczenie pracy zależnej jako czynnika ludzkiego, z ogólnego procesu gospodarczego wyodrębni się w części III zagadnienie pracy jako odrębną całość, gdy część IV będzie poświęcona wytwarzaniu, obrotowi i rozdziałowi dóbr; do tej części dołączy się spożycie. Wreszcie część V omówi niektóre przejawy kapitalistycznej kultury i VI historję doktryn społecznych.

CZĘŚĆ I.

ZAŁOŻENIA SPOŁECZNE.

ROZDZIAŁ II.

ZAŁOŻENIA SPOŁECZNE.

Idąc za Diehlem, zwykle dzieli się kierunki społeczne na dwie grupy, zależnie od tego, czy dają pierwszeństwo jednostce (indywidualizm, § 3), czy społeczeństwu (socjalizm, § 4). Podział ten opiera się na sztucznem przeciwstawieniu jednostki społeczeństwu. Rzeczywistemu stosunkowi, który je łączy, odpowiada filozofja społeczna, według dawniejszej terminologji, uniwersalizm, według nowszej, w szczególności solidaryzm chrześcijański (§ 5). Omawiając zasady solidaryzmu, więcej miejsca poświęci się sprawiedliwości i miłości (§ 6), zawodom i klasom (§ 7) oraz teorjom korporacyjnej przebudowy (§ 8) i realizacji tej idei (§ 9).

§ 3. Indywidualizm.

I. Określenie.

1. Pierwszość jednostki.

Jedyną rzeczywistością i miarą wszystkiego jest jednostka, człowiek wolny i niezależny, samowystarczalny, „osobnik". Społeczeństwo (jak zresztą każda inna zbiorowość t. zw. przyrodzona), będąc zbiorem jednostek, jest wytworem społecznej umowy, jak rodzina i asocjacja — prywatnej. Na tej umowie opiera się również autorytet. Stąd najważniejszem zadaniem wychowawczem jest wyrobienie samodzielności i niezależności, „samopomocy" (Smiles).

2. Wolność jednostkowego działania.

Jednostka zmierza do własnego dobra, o którem sama orzeka, w sposób, jaki uzna za słuszny. W tym zakresie z natury swej jest prawie nieomylna.

Wolności tej, o ile nie narusza porządku prawnego i bezpieczeństwa, nie może krępować ani państwowa władza, ani asocjacja gospodarcza. Państwo jest tylko stróżem praw, nie jest powołane do akcji gospodarczej ani społecznej.

Tak powstaje wolność pracy i współzawodnictwa, niczem niekrępowanego, wolność własności, wyzwolonej od obowiązków, wolność obiegu ziemi, wolność handlu i spekulacji i t. d.

Indywidualizm jest jednak przeciwny wolności zbiorowego działania, gdyż nie uznaje prywatnych wspólnych interesów zbiorowości i sądzi, że asocjacja, zresztą bezskutecznie, zmierza do naruszenia wolnej gry praw natury[1].

3. Samorodna harmonja i umowa.

W państwie indywidualistycznem istnieje bezpośredni stosunek między państwem a jednostkami. Państwo zasadniczo nie miesza się do spraw swych obywateli (z wyjątkiem np. szkolnictwa, gdzie chętnie wprowadza monopol).

Stosunki między jednostkami układają się w dwojaki sposób: jeśli są zgodne, samorzutnie powstaje społeczna harmonja interesów, którą ułatwia wiele instytucyj, jak podział pracy i współdziałanie, wymiana, obrót pieniężny i kredytowy i t. d.; jeśli są sprzeczne i rozbieżne, uzgadnia je dobrowolna umowa, zwłaszcza pod działaniem prawa podaży i popytu, jak np. w akcie kupna - sprzedaży.

[1] Rewolucyjne prawo, znane jako *Loi Chapelier* z 15.6.1791 głosiło: „Art. 1. L'anéantissement de toute espèce de corporations de citoyens de même état et de même profession étant l'une des bases fondamentales de la constitution française, il est defendu de les retablir, sous quelque forme que soit. Art. 2. Les citoyens de même état et de même profession, les entrepreneurs, ceux qui ont boutique ouverte, les ouvriers et compagnons d'un art quelconque, ne pourront, lorsqu'ils se trouvent ensemble, se nommer de président, ni sécretaire ou syndic, tenir des registres, prende de arrêts ou délibération, former des reglements sur les prétendus intérêts communs". Podobny zakaz w Anglji z r. 1803.

W ten sam sposób wyrównują się także stosunki między pracodawcą i pracobiorcą [1].

Liberalizm gospodarczy. Praktyczną realizacją filozoficznego indywidualizmu jest liberalizm gospodarczo prawny: zniesienie ograniczeń korporacyjnych i cechowych i reglamentacji publicznej, wolność gospodarczego działania i abstynencja państwa w sprawach gospodarczych, dobro produkcji i t. d.

II. Zarys dziejów.

Uniwersalizmowi średniowiecznemu przeciwstawiał się indywidualizm już za czasów odrodzenia i w niektórych kierunkach filozofji średniowiecznej (Okkam).

Silnem wzmocnieniem indywidualizmu był okres reformacji, kiedyto odrzucono pojęcie Kościoła jako organicznej całości, autorytetu kościelnego i powszechnego jako źródła wiary, a stworzono pojęcie Kościoła tylko duchowego (zbiór jednostek) i uznano, że każdy wierny sam powinien znaleźć prawdę w Biblji czyli — według praw psychologicznych — to, co odpowiada potrzebom lub nastrojom duszy (prawda podmiotowa).

W następnych wiekach prąd indywidualistyczny rozszerza się na inne dziedziny. Kartezjusz w *Discours de la Méthode pour bien conduire sa raison* z r. 1637 broni w zakresie filozofji poglądu, że sprawdzianem prawdy jest oczywistość, z jaką umysł indywidualny poznaje dane zjawisko. W sto lat później J. J. Rousseau, w zgodzie z polityczno społeczną literaturą angielską (Locke, Hume), w niesłychanie popularnem dziele *Le Contrat Social,* 1762, będzie dowodził, że zwierzchnictwo woli powszechnej, wyrażającej się w liczbie, jest niepozbywalne i niepodzielne, że społeczeństwo jest tylko formą prawną, opartą na umowie (umowa społeczna), a nie przyrodzoną rzeczywistością. Adam Smith dziełem *Inquiry into the nature and cases of the Wealth of Nations* z r. 1776 przeniósł tę doktrynę na teren gospodarczy, głosząc wolność pracy i zarobkowania, jako główny czynnik postępu gospodarczego, sprawiedliwej ceny i płacy. Od końca XVIII w. wszyscy ludzie oświeceni wierzyli w adagjum: *Laisser faire, laisser passer et le monde ira de soi-même.* Wreszcie E. Kant wprowadza indywidualizm do filozofji moralnej (*Kritik der reinen Vernunft,* 1781; *Grundlegung der Metaphysik der Sitten,* 1785): będąc całkowicie autonomiczną, wola sama stwarza moralność, Boga i nieśmiertelność duszy, sama sobie jest celem tak, iż wszelki wpływ, niezależny od woli, nawet prawo Boże, narusza moralność. Miejsce autorytetu Boskiego zajmuje autorytet człowieka. Filozofja oświecenia z końca

---

[1] Wyrazem tych idei jest popularny wiersz K. Brodzińskiego: Czyń każdy w swem kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży.

XVIII i pocz. XIX w. była nawskroś indywidualistyczna. Temiż poglądami żyła rewolucja francuska, oddająca rozumowi ludzkiemu w kościele Notre-Dâme w Paryżu bluźnierczo cześć, należą tylko samemu P. Bogu.

W w. XIX indywidualizm a wraz z nim liberalizm panował wszechwładnie. Ulegli mu częściowo nawet pisarze i działacze katoliccy, np. Charles Perin, *Démocratie chrétienne*, *Sillon*, wogóle t. zw. liberalizm katolicki we Francji. Na indywidualizmie jest zbudowany socjalizm, chociaż — wskutek nieuznawania ogniw pośrednich między jednostką a państwem — doszedł do krańcowej centralizacji i wszechwłady Państwa. Indywidualistycznym wreszcie jest anarchizm, dążący do zniesienia państwa i zastąpienia go asocjacją, opartą na wzajemnej pomocy (Bakunin, Kropotkin, zakończenie II. cz. M. K., Abramowski).

§ 4. Socjalizm.

Z pośród różnych kierunków socjalistycznych największe wpływy zyskał socjalizm niemiecki (Marks), chociaż jest późniejszy od francuskiego, z którego zresztą czerpał[1].

I. Określenie podstaw socjalizmu.

Socjalizm francuski z połowy XIX w. podawał mniej lub więcej szczegółowe plany przyszłego gospodarstwa socjalistycznego.

Socjalizm niemiecki nie czynił tego, najpierw gdyż nacisk położył na stronę negatywną, na krytykę gospodarstwa kolektywistycznego, następnie gdyż przyjął zasadę determinizmu dziejowego: socjalizm ma być wynikiem rozwoju społeczeństwa, trudnym do przewidzenia, a nie wytworem wyobraźni.

Taka wstrzemięźliwość nie mogła jednak na długo nikogo zadowolić. Zarówno sami teoretycy socjalizmu, jak wogóle ekonomiści starali się głębiej

---

[1] Gide i Rist *(Historja doktryn ekonom.* II 187*)*: „Olbrzymia większość tych wszystkich, którzy w różnych krajach podają się za socjalistów, byli mniej lub bardziej bezpośrednimi jego (t. j. Marksa) uczniami. Wszystkie pozostałe szkoły socjalistyczne, jak anarchiści, Fabjanczycy w Anglji, Colinsjanie w Belgji, zwolennicy Henryka George'a w Ameryce stanowią znikomą mniejszość. Najwięcej wiernych liczy marksizm w Niemczech i w Rosji, najmniej w Anglji... Znaczna część socjalistów francuskich, choć przyjęła program kolektywizmu, nie podziela doktryny marksowskiej w całej czystości. Przyjęli oni od niej tylko trzy ważne ideje, a mianowicie ideę uspołecznienia narzędzi wytwarzania, ideę walki klas oraz ideę międzynarodowej solidarności robotniczej, pozostawiając jednak na stronie jej teorję wartości, zwłaszcza zaś materjalizm dziejowy". Na marksizmie, zwłaszcza w jego przeróbce rosyjskiej, wychował się prawie cały socjalizm polski.

wniknąć w jego mechanizm, aby sobie urobić gruntowniejszy sąd. Rodbertus np. w *Zur Erkenntnis unserer staatswirtschaftlichen Zustände* z r. 1842 opisał społeczeństwo, które nie posiadając własności prywatnej ani dochodu z kapitału, posługuje się wartością, opartą na jednostkach pracy; państwo zarządza produkcją i rozdziela towary według bonów pracy[1]. Wśród drugiej kategorji pisarzy największą popularność zyskał Schaeffle, który w r. 1874 ogłosił *Die Quintessenz des Sozialismus*[2], zawierający obraz społeczeństwa, jaki wynika z założeń mistrzów socjalistycznych. Takiej samej pracy dokonał ks. W. Cathrein, wydając w r. 1890 *Socjalizm*. Badanie jego podstaw i możliwości"[3]. Nie mniej decydującemi były potrzeby praktyczne: działacze i popularyzatorzy musieli do mas mówić i pisać o rzeczach konkretnych. Tu należą prace Bebla „Nasze cele", „Kobieta i socjalizm" (z r. 1883), Liebknechta „Czem jest socjalna demokracja", Kautsky'ego Rzut oka w Zukunftsstaat z 1898, Bellamy'ego „Wiek dwudziesty" i in. Treść tych książek jest oczywiście bardzo optymistyczna.

1. Pierwszość społeczeństwa.

Socjalizm na pierwszem miejscu stawia społeczeństwo, ale pojmuje je całkowicie w sposób indywidualistyczny: społeczeństwo jest zbiorem równych i wolnych jednostek. Jest ono też bezklasowem; klasowem stało się społeczeństwo współczesne jedynie wskutek oparcia się na prywatnej własności.

2. Własność wspólna.

Podstawą gospodarstwa liberalnego jest własność prywatna, dająca przewagę kapitałowi nad pracą i umożliwiająca zagarnięcie przez właścicieli i kapitalistów tych wartości, które robotnicy wytworzyli. Początki tego wywłaszczenia sięgają XV w., kiedy zanika średniowieczna własność drobnych gospodarstw rolnych i warsztatów rzemieślniczych, t. j. własność w całości (praca, narzędzia produkcji i wytwory) należąca do właściciela.

Socjalizm pragnie przywrócić ten stan rzeczy, aby własność wytworu całkowicie należała do wytwórcy. Formy jednak własności rzemieślniczej i małorolnej są przestarzałe. Usunąć przeto

---

[1] Ponownie w „czwartym liście społecznym do von Kirchmanna" z r. 1852, wydanym w r. 1885 pod tytułem: *Das Kapital*, oraz w *Der Normalarbeitstag* z r. 1871.

[2] Po polsku: *Kwintessencja socjalizmu*. Genewa 1881

[3] Przekł. polski z r. 1908, str. 328. W oryginale niemieckim wyd. 16 (35 tysiąc) w r. 1923 u Herdera: „Der Sozialismus".

wyzysk i przeciwieństwa klasowe można tylko przez uspołecznienie środków produkcji.

Wytwór pracy wykonywa się społecznie, kolektywnie, i dlatego narzędzia wytwarzania powinny należeć do wytwórców t. j. ogółu pracujących. Podobnież wytwór pracy, osiągnięty pracą zbiorową, staje się zbiorową własnością wszystkich członków społeczeństwa, a po odtrąceniu kosztów użyteczności publicznej, będzie podzielony pomiędzy wszystkich obywateli.

3. Powszechny obowiązek pracy.

Jest rzeczą oczywistą, że w takiem społeczeństwie wszyscy muszą gospodarczo pracować. Kto nie pracuje, ten znajduje się poza obrębem społeczeństwa i traci prawa obywatelskie. Państwo gwarantuje wykonanie tego obowiązku (przymus pracy), jak również daje rękojmię produkcji i rozdziału dóbr.

4. Odrzucenie liberalizmu gospodarczego.

Kto przyjmuje zasadę indywidualistyczną i odrzuca ogniwa pośrednie między jednostką a państwem, ten dochodzi do gospodarczego liberalizmu i anarchizmu albo, gdy się broni przed wadami tych ustrojów, do centralizacyjnej potęgi państwa. Socjalizm wybrał tę drogę ze względów gospodarczych. Jego zdaniem gospodarstwo liberalne, zbudowane na wolnej konkurencji, jest ustrojem wyzysku. Obronę uciśnionych a zarazem uporządkowane gospodarstwo może zrealizować tylko państwo.

5. Rząd gospodarczy.

Państwo współczesne jest organizacją polityczną, jest rządem ludzi. Władza (organizacja) socjalistyczna straci charakter polityczny, będzie rządem gospodarczym, rządem rzeczy. Wtedy ludzie odzyskają wolność a rząd będzie im służył zamiast nimi rządzić[1].

Będzie to rząd zcentralizowany. Wprawdzie w M. K. mówi się również o społeczeństwie socjalistycznem, jako o wolnej

[1] Engels *(Herrn Eugen Dührings Umwälzung der Wissenschaft*[7] 1910 302): „An die Stelle der Regierung über Personen tritt die Verwaltung von Sachen und die Leitung von Produktionsprozessen. Der Staat wird nicht abgeschaft, er stribt an". Por. K. Kautsky, *Zasady socjalizmu* 1906 79, 85 nn.; E. Vandervelde, *Kolektywizm a rozwój przemysłu* 1905 154 nn.

asocjacji, ale przeważa ideał zcentralizowanej władzy. I nie może być inaczej: zarówno społeczeństwo musi się w czemś skonkretyzować, jak i sama organizacja zarządu wymaga takiej centralizacji [1].

6. Zamarcie państwa.

Społeczeństwo socjalistyczne nie zbuduje się odrazu. W pierwszym okresie, gdy robotnicy wezmą władzę w swoje ręce, będzie to państwo dyktatury proletarjatu.

Otóż każde państwo jest tylko narzędziem wyzysku. Państwo burżuazyjne jest środkiem wyzysku klas biednych i proletarjackich, zorganizowanym przez klasę burżuazyjną i kapitalistyczną. Tę cechę posiada także państwo w okresie dyktatury proletarjatu, z tem jednak, że proletarjat jest klasą zwycięską a burżuazja zwyciężoną i skazaną na wymarcie, przymusowe, gdy nie chce dobrowolnie się poddać [2].

Po usunięciu własności prywatnej zaniknie wszelkie państwo (polityczne), nawet dyktatury proletarjackiej. Ustanie też wyzysk jednej klasy przez drugą z pomocą państwa.

II. Uwagi terminologiczne.

Socjalizm jest kierunkiem nietylko gospodarczym, ale także politycznym i religijnym. Bierzemy go tu w znaczeniu gospodarczem.

Mianem socjalizmu określa się najróżnorodniejsze kierunki. Definicje, podawane przez socjalistów, są różne, od bardzo mglistych (wolność, równość, dobro powszechne, dobro robotników, wyzwolenie mas), wskutek tego nic nie

---

[1] Tak twierdzi również Steinbüchel, *Sozialismus als sittliche Idee* 1921 295

[2] *M. K.* (pod koniec cz. II): „Das erste Schritt in der Arbeiter-Revolution die Erhebung des Proletariats zur herrschenden Klasse, die Erkämpfung der Demokratie ist. Das Proletariat wird seine politische Herrschaft dazu benutzen, der Bourgeoisie nach und nach alles Kapital zu entreissen, alle Produktionsinstrumente in den Händen des Staates, d. h. des als herrschende Klasse organisirten Proletariats zu zentralisiren und die Masse der Produktionskräfte möglichst rasch zu vermehren. Es kann dies natürlich zunächst nur geschehen vermittelst despotischer Eingriffe in das Eigenthumsrecht und in die bürgerlichen Produktionsverhältnisse, durch Massregeln also, die ökonomisch unzureichend und unhaltbar erscheinen, die aber im Lauf der Bewegung über sich selbst hinaus treiben und als Mittel zur Umwälzung der ganzen Produktionsweise unvermeidlich sind".

mówiących, do bardziej konkretnych, choć tych jest mniej. Źródłem tego stanu rzeczy jest podszywanie się pod socjalizm wielu słabych prądów, załamanie się doktryny socjalistycznej pod wpływem krytyki, zetknięcia się z życiem, rozwoju organizacyj robotniczych (np. rewizjonizm, udział socjalistów w rządach, doświadczenie z socjalizacją i bolszewizmem), uboga treść socjalizmu w części pozytywnej, konstrukcyjnej.

Socjalizm jest to nazwa ogólna kierunków, zmierzających do usunięcia własności prywatnej wogóle na rzecz właśności wspólnej. *Kolektywizm* zmierza do usunięcia własności prywatnej kapitalistycznej, t. j. służącej do t. zw. wyzysku klasy robotniczej. *Komunizm* oznacza zniesienie wogóle własności prywatnej i wprowadzenie własności wspólnej w dziedzinie wytwarzania i spożycia. Marks swą doktrynę nazywał komunizmem.

Socjalizacja oznacza: 1. dokonywający się w duchu chrześcijańskim postęp społeczny, wysuwający w stosunkach prawnych i gospodarczych na pierwsze miejsce dobro człowieka przed interesami rzeczy i własności rzeczowej, lub danie przewagi interesom powszechnym nad jednostkowemi (uspołecznienie); 2. to, że społeczeństwo, naród (nacjonalizacja), lud pracujący staje się podmiotem gospodarstwa społecznego; 3. stopniowe tworzenie się gospodarstwa kolektywistycznego w kapitalistycznem.

Upaństwowienie to 1. stworzenie wielkich zakładów pracy pod bezpośrednim zarządem państwa, t. j. urzędników; 2. skonkretyzowanie socjalizacji w drugiem znaczeniu. Wprawdzie socjalizację czy nacjonalizację można osiągnąć przez zajęcie czystego dochodu (wydzierżawienie własności narodowej użytkownikom, opodatkowanie renty i czystego dochodu przedsiębiorstw), ale zwykle socjalizacja oznacza upaństwowienie. „Naród" bowiem, „lud", „społeczeństwo" jako gospodarcze podmioty działające nie istnieją i realizują się w państwie, względnie w rządzie gospodarczym, który znowu z konieczności staje się politycznym.

Etatyzm (L'Etat, państwo) oznacza silną ingerencję państwa w sprawach gospodarczych, zwłaszcza w dziedzinie produkcji, albo też zwiększanie ilości przedsiębiorstw państwowych t. j. bezpośrednio zarządzanych przez urzędników państwowych. Socjalizm jest z natury swej etatystyczny: w społeczeństwach współczesnych idzie w obu powyższych kierunkach, społeczeństwo socjalistyczne zamienia na jedno przedsiębiorstwo państwowe.

Socjalizm państwowy jest teoretycznym wyrazem etatyzmu, jako kierunku praktycznego. Wprawdzie socjalizm państwowy uznaje istnienie własności prywatnej i wolności gospodarczej wraz z wolnem współzawodnictwem, ale mniema, że rozwój cywilizacyjny idzie w kierunku rozszerzenia własności wspólnej i zarządu państwowego oraz uczynienia z państwa podmiotu gospodarstwa narodowego a z własności prywatnej — instytutu publicznego. Współcześnie należy upaństwowić, czyli oddać w zarząd państwa, następujące gałęzie życia gospodarczego, jako już dojrzałe do gospodarczego zarządu państwowego: 1. przedsiębiorstwa, zaspokajające potrzeby powszechne ludności

w miastach zwłaszcza, np. elektrownie, piekarnie; 2. przedsiębiorstwa i gałęzie produkcji zmechanizowane, pracujące według ustalonych sposobów, niewymagające przedsiębiorczości i samodzielnej decyzji, np. koleje; 3. przemysły i przedsiębiorstwa, będące faktycznym monopolem w rozporządzeniu garstki osób prywatnych, np. kopalnie węgla.

Bolszewizm (nazwa przypadkowa, oznacza tę grupę socjalistów rosyjskich, którzy byli bardziej, bolsze, radykalni) jest to powrót do czystej doktryny Marksa (stąd nazwa — komunizm), od której socjaliści różnych odłamów odstąpili. Zmierza on do uspołecznienia wytwarzania i rozdziału dóbr. Współcześnie jest w okresie dyktatury proletarjatu.

§ 5. Solidaryzm chrześcijański.

I. Zarys dziejów uniwersalizmu.

W okresie powojennym pod mianem uniwersalizmu rozwija się silna reakcja przeciw indywidualizmowi liberalnemu. Niektórzy wpadają w drugą krańcowość, jak np. Othmar Spann[1], dla którego Gemeinschaft jest eine primäre Ganzheit, rozkładającą się na jednostki jako na członków.

Współczesny uniwersalizm odwołuje się do Platona i Arystotelesa.

Starożytny uniwersalizm doznał silnego wzmocnienia w umysłowości starochrześcijańskiej dzięki nauce o mistycznem ciele Chrystusowem i przez porównanie Kościoła do organizmu (św. Paweł). Myśl średniowieczna miała bardzo mocne poczucie całości społecznej i jej przewagi nad jednostką[2].

W okresie wzrostu dążności liberalnych w końcu średniowiecza w obronie uniwersalizmu występuje Gianbattista Vico *(Principi di una scienza*

---

[1] O. Spann, *Der wahre Staat.* Leipzig, Quelle u. Meyer. 1921 (300), *System der Gesellschaftslehre* tamże 1921 (398), *Der Fundament der Volkswirtschaftslehre* Fischer 1921 (372)

[2] Św. Tomasz: „In civilibus omnes homines, qui sunt unius communitatis, reputantur quasi unum corpus, et tota communitas quasi unus homo". 1. 2, q. 81, a. 1, c.—„Necessarium dupliciter dicitur: uno modo, sine quo aliquid esse non potest, et de tali necessario omnino eleemosyna dari non debet, puta si aliquis, in articulo necessitatis constitutus, haberet solum, unde posset sustentari et filii sui vel alii, ad eum pertinentes, de hoc enim necessario eleemosynam dare est sibi et suis vitam subtrahere. Sed hoc dico, nisi forte casus immineret, uti subtrahendo sibi, daret alicui magnae personae, per quam Ecclesia vel respublica sustentaretur; quia pro talis personae liberatione seipsum et suos laudabiliter periculo mortis exponeret; cum bonum commune sit proprio praeferendum". 2. 2, q. 32, ar. 6, c.

nuova interno alla comune natura delle nazioni 1725, 1730[2], 1744[3]), zakładając podwaliny pod socjologję[1].

W kilkadziesiąt lat później występuje do walki z *Supêrbe diabolique* w obronie Boga, posługując się doktryną uniwersalistyczną, romantyzm religijny i polityczny: K. L. Haller *(Handbuch der allgemeinen Staatskunde*, 1809 1922[2] w 2 t.)[2] w Niemczech; przedewszystkiem zaś P. Ballanche *(Réfutation du Contral social.* 1811, *Essai de Palingénésie sociale* 1827-1829)[3], Bonald (*Législation primitive*, 1802, *Démonstration philosophique des principes constitutives de la société*, 1830)[4] i J. de Maîstre *(Etude sur la souvairenté*, 1796, *Essai sur le principe générateur des constitutions politiques*, 1810, *Traité du Pape*), którzy wraz z Chateaubriandem są niejako twórcami tego ruchu. De Maîstre wywarł silny wpływ na Henryka Saint-Simona i Augusta Comte'a i przez nich na całą późniejszą szkołę socjologiczną we Francji. Częściowo pod wpływem Müllera powstała szkoła historyczna Roschera, Kniesa, Lazarusa i in. w Niemczech[5].

Najważniejszym jednak przedstawicielem uniwersalizmu w XIX w. był kierunek chrześcijańsko-społeczny we wszystkich społeczeństwach katolickich.

II. Określenie solidaryzmu chrześcijańskiego.

1. Jednostka społeczna.

Zjawiskiem zasadniczem jest *człowiek żyjący w społeczeństwie, animal sociale.*

Nie będąc zamkniętym w sobie światem, ani samowystarczalnym, człowiek nie może ani żyć, ani doskonalić się w odosobnieniu. Od pierwszej chwili swego istnienia poprzez całe życie aż do śmierci, a nawet po śmierci, o ile od razu nie osiągnął szczęśliwości wiecznej, potrzebuje pomocy. Sam jej też innym udziela w życiu przyrodzonem i nadprzyrodzonem pod wpływem przyrodzonej skłonności lub nadprzyrodzonej pobudki. Niezależnie od potrzeby pomocy odczuwa konieczność współżycia z ludźmi,

---

[1] Przekł. polski Antoniego Langego p. t. *Nauka nowa* 1915, dotąd t. I.

[2] Por. A. Müllers *Ausgewählte Abhandlungem.* Hregeben von J. Baxa. Fischer 1921 (251)

[3] Por. Ballanche, *Pensées et Fragments.* Extraits des Oeuvres et de Manuscrits inédits avec une Introduction par P. Vulliaud. Paris, Bloud 1909(64)

[4] Por. *Bonald. Textes et Etudes* par P. Bourget et M. Salomon. Paris, Bloud.

[5] Por. Simon Deploige, *Le conflit de la morale et de sociologie*[2]. Louvain—Paris, Alcan 1912 (1924)

obcowania z nimi, dzielenia się swemi wiadomościami i uczuciami. Podstawą tych stosunków jest *amor naturalis*, owa wielka *vis unitiva et concretiva*[1]. Na tem podłożu powstaje rodzina, społeczeństwo i asocjacja.

Człowiek jest jednostką osobniczą ze względu na ostateczny cel, do którego zdąża, i działanie, którego sam jest źródłem, a zarazem społeczną ze względu na środowisko, w którem żyje i pracuje, którego pomocy nieodzownie potrzebuje dla istnienia i doskonalenia się i na które wpływa lub którego wpływowi ulega.

2. Indywidualność człowieka.

Człowiek jest osobą. Jako osoba ma własny cel do osiągnięcia: ziemski (doskonałość życia) i wieczny (połączenie się z P. Bogiem w chwale niebieskiej). Cel ten przewyższa wszystkie wartości ziemskie, a ponieważ jest jednocześnie obowiązkiem, nadaje człowiekowi prawa, których nikt nie może naruszyć. Z tego względu człowiek nie może być środkiem dla innego dobra.

Człowiek nadto jest wcześniejszy od państwa i dlatego ma prawa, związane z jego osobą, których mu państwo nie nadało, ani których mu odebrać nie może.

3. Organizm społeczny.

Społeczeństwo jest organizmem, stanowi pewną całość zorganizowaną dlatego, iż jego członkowie są powiązani wielorakiemi węzłami.

Jednostki, żyjące w społeczeństwie, są podzielone a zarazem połączone między sobą podobieństwem zajęć i funkcyj, tworząc jak gdyby narządy społeczne (zawody, klasy), oraz wymiany dóbr i usług. Są związane stopniami miłości, tem silniejszej, im bliższe węzły, np. członkowie rodziny, domownicy, rodacy i obcy. Pozostają w stosunkach zależności, podporządkowania i nadrzędności ze względów przyrodzonych, np. rodzice i dzieci, rządzeni i rządzący, lub historycznych, np. przedsiębiorca i robotnik, chlebodawca rolny i ordynarjusz.

Każde społeczeństwo stanowi pewną całość, zdolną do wspólnej, mniej lub więcej silnej i jednolitej umysłowości, uczu-

[1] Św. Tomasz: 1, q. 20; 1. 2, q. 25, a. 2

ciowości i działalności. Najważniejszym wyrazem tej wspólnej całości jest dobro powszechne, wytworzone przez to społeczeństwo, niezależne od dobra prywatnego jednostki i sumy tych dóbr prywatnych, ale będące warunkiem dobra prywatnego, które w niem uczestnicy.

Ze względu na te przedmiotowe stosunki społeczeństwo jest wytworem przyrodzonym. Na jego czele stoi autorytet, którego źródłem jest również prawo przyrodzone a zadaniem i racją bytu — dobro powszechne.

3. Moralny związek między jednostką a społeczeństwem.

Ponieważ człowiek jest częścią większej całości i uczestniczy w dobru powszechnem, przeto w działaniu swojem nie może kierować się tylko swojem, ułudnem wtedy dobrem, lecz ma obowiązek zarówno dobro własne utrzymać w granicach dobra powszechnego, jak współpracować nad wytworzeniem powszechnej pomyślności.

Dotyczy to również praw, przysługujących człowiekowi jako osobie. Jedne z nich, np. prawo prawości moralnej, prawdziwej wiary religijnej, są tak ściśle związane z celem człowieka, że z niczem nie mogą być porównane i wszystko im musi ustąpić. Inne, związane z ostatecznym celem człowieka mniej ściśle, np. prawo życia, prawo własności, prawo wolności, mają równoważnik w dobru powszechnem i muszą być z niem uzgodnione; tak np. prawo do życia jest święte i nietykalne, ale niekiedy trzeba z niego złożyć ofiarę na rzecz ojczyzny, honoru.

Praca zawodowa jest nietylko środkiem do życia, ale także służbą społeczną, i dlatego obowiązków zawodowych, podjęcia się takiej lub innej pracy, nadania takiego lub innego kierunku produkcji i handlowi, użycia takich lub innych środków współzawodnictwa i t. d., nie można rostrzygać wyłącznie ze stanowiska dobra osobistego, lecz należy uwzględnić w odpowiednim zakresie dobro zawodu i społeczeństwa [1]. Ten obowiązek daje prawo władzom państwowym do interwencji.

---

[1] Św. Tomasz (*Com. in Pol. Arist* III, l. 5, do art. III, 4, 3): „Ad quod (bene vivere) unusquisque affert suam partem, sicut videmus in qualibet communitate, quod unus servit communitati de uno officio, alius de alio, et sic omnes communiter bene vivunt".

Jasną jest przeto rzeczą, że wzajemne stosunki między członkami społeczeństwa oraz między członkami i ich ugrupowaniami a społeczeństwem nie mogą się układać według jednostronnej woli lub przemocy (walka klas), ani samorzutnie i irracjonalnie, lecz przedmiotowo, według praw i obowiązków, t. j. według sprawiedliwości i miłości.

4. Mistyczne ciało Chrystusowe.

Na tem przyrodzonem podłożu Kościół buduje społeczeństwo nadprzyrodzone. Wszyscy chrześcijanie, o ile nie odpadli od pnia jak uschnięta gałąź, tworzą jedno ciało mistyczne, którego głową jest Chrystus Pan a które ożywia swoją miłością Duch św. O tem św. Paweł: „Jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała, choć ich wiele jest, wszakże są jednem ciałem, także i Chrystus, albowiem w jednym duchu my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzczeni, bądź żydowie, bądź poganie, bądź niewolnicy, bądź wolni... Wy jesteście ciałem Chrystusowem" [1].

§ 6. Sprawiedliwość i miłość.

I. Sprawiedliwość.

1. Określenie i podział.

Mając pewne obowiązki do spełnienia, wynikające z porządku przyrodzonego lub z godziwej umowy, człowiek (lub zbiorowość) ma w tym zakresie pewne prawa. Sprawiedliwość jest to cnota, nakazująca uszanowanie cudzego prawa, tj. zarówno oddanie każdemu, co mu się należy, jak nienaruszanie tego, do czego ktoś ma prawo. Oczywiście chodzi tu o prawo ściśle określone i niewątpliwe.

Sprawiedliwość jest trojakiego rodzaju: zamienna (pospolicie uczciwość), normująca stosunki między ludźmi, jako jednostkami lub grupami, klasami i t. d.; szafująca, regulująca obowiązki zbiorowości względem ludzi (wzgl. ich prawa wobec zbiorowości)

[1] I Rzym XII, 12—13, 27

t. j. udział w korzyściach społecznego życia (w wolności obywatelskiej, własności prywatnej, prawie asocjacji, w dobrej administracji, pomocy finansowej i t. d.), jak i w ciężarach (podatki, powinność wojskowa i t. d.)[1]; wreszcie społeczna, rządząca obowiązkami ludzi względem zbiorowości (wzgl. jej prawami, wobec ludzi).

2. Sprawiedliwość społeczna.

Wymienione trzy rodzaje wyczerpują wszystkie stosunki praw i obowiązków między ludźmi i zbiorowością.

W nowszych czasach zaczęto kwestjonować ten podział, zwłaszcza ze względu na stosunki między klasami. Sprawiedliwość zamienna staje w obronie praw ścisłych, których można bronić w sądzie i których naruszenie wymaga restytucji. Tymczasem jest wiele praw niemniej pewnych (prawo święcenia niedzieli, spełniania obowiązków religijnych, życia rodzinnego, godności ludzkiej i t. d.), których naruszenie (np. przez przymus pracy w niedzielę, głodową płacę i t. d.) nie daje prawa akcji w imię sprawiedliwości zamiennej. Należy więc wprowadzić nowy rodzaj sprawiedliwości, mianowicie społeczną[2].

Niema potrzeby tworzenia nowego rodzaju sprawiedliwości, lecz należy pogłębić te strony dotychczasowych jej rodzajów, które uległy pewnemu zaciemnieniu pod wpływem ducha liberalnego.

a) *Podkreślenie obowiązków obywateli względem społeczeństwa.*

Wielu zanadto zwęża sprawiedliwość legalną, niejako całkowicie lokalizując ją w prawodawcy a obywatelom przyznając tylko obowiązek biernego posłuszeństwa ustawom i przepisom. Niezawodnie, głównym podmiotem sprawiedliwości legalnej jest prawodawca, którego celem istnienia jest właśnie piecza

---

[1] Św. Tomasz (2.2, q. 61, a. 3): In iustitia distributiva datur aliquid alicui privatae personae, in quantum id, quod est totius, est debitum parti. Quod quidem tanto majus est, quanto ipsa pars majorem principalitatem habet in toto. Et ideo in justitia distributiva tanto plus alicui de bonis communibus datur, quanto illa persona majorem habet principalitatem in communitate. Quae quidem principalitas in aristocratica communitate attenditur secundum virtutem, in oligarchia secundum divitias, in democratia secundum libertatem et in aliis aliter.

[2] L. Garriguet, *Manuel de Sociologie et d'Economie sociale* 1924 35

o dobro powszechne. Sprawiedliwość legalna obowiązuje zwierzchnika quasi architectonice, t. j. jako tego, czyim obowiązkiem bezpośrednim jest piecza nad dobrem powszechnem, jako tego, kto, jakgdyby architekt, kieruje budową ustroju społecznego przez wydawanie rozumnych i celowych ustaw i przepisów; obywateli zaś obowiązuje quasi administrative, gdyż prawo pozytywne jest pierwszym i głównym sposobem określenia obowiązku społecznego, a posłuszeństwo prawu — zwykłym sposobem spełnienia tego obowiązku (stąd nazwa: spr. legalna, od *lex* — prawo). Ale ten fakt, że społeczeństwo jest organizmem, że dobro powszechne, będące zresztą warunkiem dobra każdego obywatela, jest wynikiem współpracy wszystkich członków społeczeństwa pod przewodnictwem władz publicznych, ten fakt domaga się od ludzi, według terminologji ks. J. Woronieckiego[2], „społecznego usposobienia woli", lub według wyrażenia ks. Skargi, „cnoty chęci ku dobru pospolitemu", „życzliwości przeciwko dobru pospolitemu", t. j. takiego stałego usposobienia, które sprawia, że człowiek rachuje się w całem swem życiu z wymaganiami dobra ogólnego, nietylko powstrzymując się od wszystkiego, coby mogło podkopać ład społeczny, ale owszem starając się własnym wysiłkiem wzmóc go i utrwalić.

b) *Pogłębienie sprawiedliwości wymiennej.*

Ma ona miejsce nietylko w akcie kupna i sprzedaży. Jej przedmiotem mogą być dobra różnego rodzaju: materjalne, które można ocenić w pieniądzach; zdrowie i istnienie, czego się nie ocenia w pieniądzach; godność, honor, dobra sława, wyższe od takiej oceny. Podstawą bowiem stosunku sprawiedliwego nie jest możność pieniężnej oceny, lecz ścisłe prawo do czegoś. Sprawiedliwość wymienna wymaga tedy, aby naruszenie każdego z tych dóbr było naprawione mimo trudności oceny praktycznej. Kto np. uniemożliwia spełnienie obowiązków życia rodzinnego, kto zmusza do nadmiernej pracy, ten postępuje przeciw ludzkości i przeciw sprawiedliwości; pracodawca ma obowiązek sprawiedliwości wobec swego robotnika, który padł ofiarą wypadku przy

[2] O. J. Woroniecki, *Wychowanie społeczne i praca społeczna* 1921 14

pracy, bo sprawiedliwa zapłata musi wystarczyć na utrzymanie w okresie przymusowego bezrobocia, wynikłego z wypadku przy pracy [1].

W obronie i szacowaniu tych praw należy mocniej uwzględnić *dobro klasy wzg. zawodu* Dobro bowiem takie istnieje, jest czemś więcej niż sumą dóbr poszczególnych jednostek i stanowi często konieczny, a zwykle pożyteczny warunek dobra jednostkowego. To pojęcie klasy i jej dobra należy tembardziej podkreślić, że np. udział jednostki w dochodzie społecznym zależy w dużym stopniu od stanowiska, jakie ona zajmuje w hierarchji społecznej (prosty robotnik, dyrektor, kapitalista).

c) *Co do samej nazwy sprawiedliwości społecznej* to lepiej ona odpowiada współczesnej umysłowości niż „legalna", która nadto ma tę niedogodność, że skłania do zwężenia pojęcia samej sprawiedliwości [2]. Jest też również dobrze określona jak *powszechna, generalis* (ze względu na to, że może nakazać spełnienie każdej cnoty), o ile to jest konieczne dla dobra powszechnego.

d) *Słuszność.*

Istnieje pewna cnota pośrednia między sprawiedliwością i miłością [3]. Jej podstawą jest tytuł rzeczywisty, choć niedoskonały, niedający całkowitego prawa, ale pewne. uprawnienie; tytułowi temu odpowiada coś więcej niż obowiązek miłości [4]. Społeczne znaczenie tej cnoty jest bardzo doniosłe, gdyż ona uwzględnia dynamiczny charakter społeczeństwa i jest głównym motorem postępu. Sprawiedliwość ma głos tylko tam gdzie jest wyraźne prawo; miłość nie daje żadnych uprawnień tym, którzy z niej korzystają; tymczasem słuszność stwierdza, że wskutek zmiany warunków istnienia zaczyna się wytwarzać nowe

---

[1] A. Michel, *Justice légale et charité* 1921 141 — 142. Stąd wynika, że sprawiedliwość zamienna nietylko broni praw materjalnych, ale także stanowi rękojmię osobistych praw człowieka, wymaga bowiem zarówno ich zachowania, jak restytucji, gdy były naruszone.

[2] M. S. Gillet, *Conscience chrétienne et justice sociale* 1922 138 nn

[3] Przeczy temu A. Michel, *Justice légale et charité* 1921 141 n

[4] A. Vermeersch, *Quaestiones de Justitia*[2] 1904 632 nn. — K. Antoine-Du Passage, *Cours d'Economie Sociale*[6] 1921 129

zobowiązanie, skłaniające jedną stronę do pewnych ulg i świadczeń, a drugą do pewnych uprawnień. Tym sposobem dokonywa się rozwój obowiązków i praw. Cnota ta ma zwłaszcza zastosowanie w normowaniu stosunków między klasami.

II. Miłość.

1. Określenie.

Wyraz miłość, *charitas*, we właściwem znaczeniu oznacza cnotę nadprzyrodzoną, której przedmiotem jest P. Bóg, jako najwyższe dobro, oraz pośrednio wszyscy ludzie, których miłujemy w Bogu. Miłość taka panuje nad wszystkiemi cnotami i udoskonala je, nie wyłączając sprawiedliwości. Obok tej miłości istnieje miłość jako cnota szczegółowa, oparta na innych węzłach. W tem znaczeniu ona przeciwstawia się sprawiedliwość; obowiązki sprawiedliwości nie są obowiązkami miłości i odwrotnie. Miłość przyrodzona ma większy zakres niż miłosierdzie i jałmużna, które są tylko jednym z jej przejawów.

2. Sprawiedliwość nie może być jedyną podstawą życia społecznego, musi być uzupełniona przez miłość.

Sprawiedliwość do pewnego stopnia dzieli ludzi, ustanawiając granice mego i twego. Pod wpływem socjalizmu i liberalizmu ta dążność rozdzielająca, niełagodzona miłością, stała się jeszcze silniejszą; przeto wielu ludzi, nawet na stanowiskach, wymagających poświęcenia i ofiarności, kieruje się myślą tylko o wygodnem urządzeniu się, o zdobyciu „sprawiedliwości" dla siebie. Natomiast miłość łączy ludzi uczuciem i wzajemną pomocą, ofiarą ze swego, nieraz nawet z narażeniem życia a łagodzi zastosowanie surowej sprawiedliwości. W szczególności obowiązki miłości są uzupełnieniem ustroju własności prywatnej i tych nierówności, które z niego wynikają. Dzięki czynom miłości nietylko zawiązuje się łączność i spójnia między bogatymi i ubogimi, ale nadto ubodzy uczestniczą w własności bogatych. Nadto, sprawiedliwość nie może zapobiec wszystkim krzywdom, nie zdoła nigdy usunąć tej licznej biedy i nieszczęść, pochodzących z nierozwagi, z nieświadomości, albo z niedoskonałości rzeczy ziemskich. Otóż tym

wszystkim, którym nikt krzywdy nie wyrządził a którzy mimo to cierpią, miłość przychodzi z pomocą, usłużna, życzliwa, dająca ze swego i z siebie. Wreszcie miłość zapewnia zachowanie sprawiedliwości, które jest często ciężarem.

3. Źródło miłości.

Głęboka jest podstawa tej miłości. W ludziach w mniejszym lub większym stopniu odbija się doskonałość Boża, wszyscy są tworem myśli i potęgi Bożej, *sunt Dei*, z którym stanowią jedną całość. I dlatego idea łączności przenika Stwórcę i stworzenia oraz stworzenia między sobą. Idea solidarności staje się jeszcze żywszą w Chrześcijaństwie, w Kościele, którego Chrystus jest głową niewidzialną a my wszyscy członkami Chrystusowemi. Bóg rozlał miłość w sercach ludzkich i przez Ducha św. zamieszkał w nas jako w świątyni.

4. Miłość a stosunki między klasami.

Pod wpływem teoryj socjalistycznych myśl współczesna jest skłonna do twierdzenia, że stosunki między warstwami układają się tylko na podstawie sprawiedliwości. Pogląd jest ten błędny, dlatego, że stosunków między warstwami nie wyczerpują tylko ściśle określone prawa, które, jak wiadomo, są podstawą sprawiedliwości. Jak są ludzie bogaci i biedni, więcej lub mniej narażeni na niebezpieczeństwa, choroby i przedwczesną śmierć, tak samo całe warstwy są w podobnem położeniu. Otóż warstwy bogatsze, uczeńsze, szczęśliwsze mają obowiązek miłości ułatwić biedniejszym i najniższym, zwłaszcza od siebie zależnym, udział w dobrach cywilizacyjnych.

Niekiedy, niezawodnie pod wpływem liberalizmu, spotyka się uszczuplenie obowiązków sprawiedliwości na rzecz obowiązków miłości. Zdarza się to np. wtedy, gdy uzyskanie środków na wypełnienie obowiązków uzależnia się nie od sprawiedliwości, ale od miłości [1].

---

[1] Por. np. A. Michel (*Justice légale et la charité* 1921 146 — 147): „Le salaire, dû en justice aux ouvriers, n'est pas toujours tel qu'il puisse suffire aux exigences de toute une famille et surtout rendre possible la mise en rèserve d'un petit patrimoine en vue de jours mauvais, du chômage ou de la vieillesse.

5 Katolicyzm socjalny a socjalizm.

Oba kierunki zgadzają się w obronie sprawiedliwości, jako podstawy ustroju społecznego, chociaż ją często inaczej pojmują. Różnią się tem, że katolicyzm uznaje obowiązki miłości, socjalizm walczy wyłącznie o sprawiedliwość, naśmiewając się z miłości. Katolicyzm socjalny mówi przedewszystkiem o obowiązkach — zarówno sprawiedliwości, jak miłości, a w drugim rzędzie o prawach, socjalizm prawie wyłącznie o prawach. Katolicyzm socjalny jest przesiąknięty duchem pokoju, zgodności, ofiarności i pozytywnej pracy, socjalizm — walki, nienawiści, zawiści i negacji.

III. Zadania władzy państwowej.

Zadania władzy publicznej dotyczą zarówno sprawiedliwości, jak miłości.

W zakresie sprawiedliwości ogólnej do władz tych należy troska o dobro powszechne. Zależy ono od wielu składników, przedewszystkiem jednak władze państwowe muszą poprzeć i opieką otoczyć główną część dobra powszechnego — dobro moralne, obyczajowość publiczną, religijność, zdrowie, życie rodzinne, oświatę; następnie, poszanowanie praw, praworządność, jako źródło porządku i bezpieczeństwa; wreszcie pewną obfitość dóbr materjalnych i kulturalnych, nie tylko ze względu na nie same, jako dobra, ale również dlatego że do utrzymania moralności publicznej potrzeba pewnego powszechnego dobrobytu.

Z tego dobra powszechnego powinno niejako automatycznie wynikać dobro jednostkowe. Ale to nie wystarcza.

W zakresie *sprawiedliwości rozdzielczej* władze publiczne mają czuwać, aby dobro i ciężary społecznego współżycia były równowiernie rozdzielane między wszystkich obywateli i klasy. Mają one otaczać opieką jednakową wszystkie klasy, szczególniejszą jednak te, które są słabsze, niezabezpieczone bogactwem i wiedzą jakby murem ochronnym.

Bezpośrednie określanie i wykonywanie praw i obowiązków w zakresie *sprawiedliwości wymiennej* między jednostkami i klasami nie należy do państwa. Jest to dziedzina dobra prywatnego i działalności osób i klas zainteresowanych. Do władz publicznych jednak należy czuwanie, aby w tej wzajemnej dzia-

łalności nikomu nie działa się krzywda. Z tego względu państwo musi nietylko żądać zachowania prawa, naprawienia krzywdy, ale nadto określić prawa nieokreślone, przewidzieć przekroczenia i przeszkodzić im przez rozporządzenia ogólne a tylko w razie konieczności — szczegółowe.

Przeto „jeżeli czy to interesy ogółu, czy stosunki poszczególnych stanów zostaną naruszone lub tylko zagrożone, a nie podobna temu zaradzić w inny sposób, wówczas wkroczenie władzy publicznej jest niezbędne" [1]. Tak np. „jeżeli się zdarza, że zmowa robotników, opuszczających lub zawieszających pracę ugodzoną, zagraża spokojowi publicznemu; że naturalne węzły rodzinne rozluźniają się wśród ludności ubogiej; że religijność robotników cierpi na tem, iż nie daje się im dostatecznej sposobności do wypełniania obowiązków względem Boga; że przebywanie obojga płci we fabrykach i inne zgubne ponęty wystawiają moralność na niebezpieczeństwo; że przedsiębiorcy obarczają robotnika niesprawiedliwemi ciężarami albo ubliżają jego godności ludzkiej warunkami hańbiącemi; że szkodę się wyrządza zdrowiu pracą nadmierną, ani do wieku, ani do płci niezastosowaną, to w każdym z tych wypadków należy użyć koniecznie, w granicach pewnych, siły zniewalającej i powagi ustaw [2], a granice owe zakreśla ta sama przyczyna, która wywołała pomoc ustawową; przeto ustawom nie wolno przedsiębrać nic więcej i nie wolno iść dalej, jak wymaga konieczność zaradzenia nadużyciom lub usunięcia niebezpieczeństwa" [3].

Nie sama pożyteczność, lecz konieczność usprawiedliwia interwencję państwa, nakładającą obowiązek. Musi ono wkroczyć wtedy, gdy inaczej nie można osiągnąć dobra powszechnego albo naprawić krzywdy, albo zachować prawa. Wolność obywateli jest tak wielką zaletą i tak pożytecznym źródłem działalności, że jej nie należy naruszać bez widocznej konieczności, raczej ją należy poprzeć i otoczyć opieką, o ile nie przynosi szkody. Stąd też wynika, że muszą być szanowane przez władze publiczne wszystkie wcześniejsze prawa jednostki, rodziny, asocjacji, których im państwo odebrać nie może.

---

[1] *Rer. Nov.* Trzciński 35—36

[2] Tym sposobem powstaje i tutaj ma usprawiedliwienie ochronne ustawodawstwo pracy. Jego bowiem głównym celem jest ochrona praw ludzi, którzy sami swych praw dostatecznie obronić nie mogą. Por. A. Michel *Justice légale et charité* 1921 141

[3] *Rer. Nov.* § Non civem. Trzciński 34

2. *W dziedzinie miłości.*

a) *Państwo powinno zalecać i popierać dobroczynność prywatną i dobrowolną,* ale nie powinno jej zastępować, ani znosić. Dobroczynność bowiem jest obowiązkiem, ale ponieważ nie odpowiada mu żadne prawo u tych, którzy z niej korzystają, przeto główną jej cechą musi być dobrowolność i możność wyboru.

b) Władze publiczne powiny wziąć w swe ręce *unormowanie prawa, które przysługuje ubogiemu w wypadku ostatecznej konieczności.* Byłoby, mówi słusznie A. Michel[1], rzeczą niezmiernie szkodliwą dla pokoju społecznego, gdyby wykonywanie tego prawa pozostawić osobom zainteresowanym i wypadkowi. Dlatego władze publiczne powinny przychodzić z pomocą obywatelom, znajdującym się w niebezpieczeństwie życia, zakładając lub zachęcając do zakładania i popierając instytucje przytułkowe dla sierot, starców, chorych, kalek, budując lub popierając budowę takich mieszkań i t. d.

c) W wypadku, gdy bogaci, zasklepieni w swem bogactwie i używaniu, nie spełniają obowiązków miłości względem biednych, wskutek czego grozi znędznienie i wymieranie nieszczęśliwych, naruszenie spokoju społecznego i równowagi, wtedy władze publiczne powinny skłonić bogatych do spełniania obowiązku, nakładając na nich odpowiedni *podatek.* Zmuszanie jednak bogatych drogą przymusu do tego, aby część swych dochodów oddawali ubogim celem podniesienia ich dobrobytu, byłoby zamienieniem obowiązku miłości na obowiązek sprawiedliwości. Jedynie względy dobra powszechnego, i tak długo, dopóki istnieją, usprawiedliwiają użycie takiego przymusu.

§ 7. Zawody i klasy.

I. Przyrodzone prawo zrzeszania się.

Przyroda daje człowiekowi prawo zrzeszania, bez którego nie mógłby spełnić wielu swoich zadań i obowiązków. Państwo nie może człowiekowi odebrać tego prawa, ma jednak prawo i obowiązek uzgadniania go z dobrem powszechnem.

---

[1] *Justice légale et charité* 1921 208

II. Zawody.

1. Konieczność istnienia zawodów.

W każdem społeczeństwie, jako tako rozrośniętem i zamożnem, wytwarza się podział pracy, dlatego że nikt nie może być wogóle a tembardziej doskonale wszechstronnym, że poszczególni ludzie mają zamiłowanie do tych lub innych zajęć, że niekiedy sama przyroda wymaga podziału zatrudnień i t. p. Otóż tożsamość zatrudnienia lub podobieństwo zajęć wytwarza wspólne dla danej grupy interesy i potrzeby, wymagające jednolitego poparcia i obrony, podobny sposób życia, obyczajów, nawet umysłowości i języka, wspólne *convivium* i *connubium*. Wskutek tego w obrębie dobra powszechnego powstaje dobro danej grupy, dobro wspólne, będące warunkiem dobra poszczególnych członków grupy.

Ponieważ istnieje dobro zawodu, jako realna wartość, potrzebna dla dobra członków zawodu i dobra powszechnego, przeto istnieje też obowiązek dbania o utrzymanie i powiększanie tego dobra zawodu. Jest to obowiązek równoległy do obowiązku patrjotyzmu względem społeczeństwa.

Kierowanie się dobrem zawodu ma nadto doniosłe znaczenie dla psychiki człowieka i spokoju społecznego. Wytwarza się wtedy bowiem honor zawodowy, zanika świadomość osamotnienia i opuszczenia, wyrabia się poczucie pewności.

Liberalizm, zwalczając organizacje zawodowe i kierując się tylko ideją zysku, nietylko rozbił zawód, ale także zniszczył poczucie honoru zawodowego, zarówno wśród przemysłowców, jak robotników. Wielu przemysłowców zmierza tylko do większego zysku, człowieka traktuje, jak siłę gospodarczą; wielu wznosi się na stopień nieco wyższy i, dbając o produkcyjność zakładu, w tym tylko zakresie uwzględnia też dobro człowieka; niewielu zdaje sobie sprawę, że człowieka nie można podporządkować martwej przyrodzie. Wśród robotników to uczucie bezdomności powiększył socjalizm, budząc w nich wstręt do pracy fabrycznej i nienawiść do gospodarstwa kapitalistycznego i do pracodawców[1].

---

[1] Początek II enuncjacji Kardynała Schulte z Kolonji 1.3. 1927: „Der christliche Gottesglaube beurteilt und lehrt die Berufsarbeit als einen Auftrag Gottes an jenem einzelnen Menschen wie an die gesamte Menschheit. Bei dieser christlichen Auffassung bedeutet für den Menschen die Arbeit mehr

Rozbudzić zamiłowanie do zawodu można przez stworzenie dobrych warunków pracy i egzystencji, przez szerzenie chrześcijańskiej nauki o zawodowej pracy, przez rozwój wykształcenia technicznego i zawodowego i t. p.

2. Organizacja zawodu a prawo przyrodzone.

Porządek wymaga, aby grupa zawodowa, skoro istnieje, była zorganizowana; inaczej marnuje się wiele korzyści, trudniej osiąga się dobro jednostki, stwarza się sposobność do chaotycznych, niekiedy szkodliwych działań zbiorowych.

Jedni z pisarzy katolickich (Le Play, A. Michel[1] i in.) uznają prawną organizację zawodu za sprawę wyłącznie prywatną i raczej zwracają swe zamiłowania do wolności pracy. Inni (M. Defourny, Gillet, Nel Aries) podkreślają przyrodzone pochodzenie organizacji zawodu; niektórzy przyrównują ją do państwa (Vegelsang, Lorin), dając przewagę raczej organizacji zawodu, niż wolności pracy[2].

---

noch als Voraussetzung seines materiellen Daseins; sie wird ihm zum hauptsächtlichsten Mittel, die ihm von Gott gegebenen Anlagen und Fähigkeiten zur selbstbeglückenden Entfaltung zu bringen und ihre Betätigung zugleich in den Dienst der gesamten menschlichen Gesellschaft zu stellen, zunächst und vor allem der Familie und des Volkes.

Die Entwicklung des modernen Erwerbslebens hat unter den Einfluss eines ausschliesslich auf den materiellen Erwerb und Nutzen gerichteten Zeitgeistes im heutigen Menschen diese christliche Auffassung von der Berufsarbeit in weitgehenden Masse zerstört. Kein Stand und keine Berufsschicht ist von dieser verhängnisvollen Schädigung freigeblieben. Am auffälligsten zeigt sich diese Erscheinung in der neuzeitlichen Lohnarbeiterschaft, und hier um so mehr, je weniger der Arbeiter eine gelernte Berufsarbeit ausübt und je weniger er in ihr eine gesicherte, ihn als Mensch befriedigende Lebensstellung erreichen kann.

Es muss gemeinsame Sorge einer christlichen Sozialbewegung, insbesondere aller auf das Gemeinwohl bedachten Arbeitgeber und Arbeitnehmer sein, die christliche Auffassung von der Berufsarbeit wieder zur Geltung zu bringen und die zerstörenden Einwirkungen der falschen Auffassungen von der Berufsarbeit in der modernen Wirtschaftsentwicklung nach Möglichkeit zu beseitigen".

[1] A. Michel, *Justice sociale* 1921 173 dop.

[2] Gillet *(Conscience chrétienne et justice sociale* 1922 318): „L'association professionnelle relève en effet du droit natural comme la famille, au même titre sinon au même degré: au même titre, pour permettre á l'individu le déploiement normal et intégral de sa vie d'homme, dans les meil-

Prawo przyrodzone wymaga istnienia rodziny i państwa, dla rodziny przepisując nawet określoną co do istoty prawną formę istnienia. Ludzkość bez rodziny i państwa obejść się nie może. Natomiast są całe epoki, w których niema organizacji zawodu bez istotnej szkody dla ludzi.

Niekiedy jednak życie gospodarcze jest tak rozwinięte, zróżniczkowane i złożone, że jednostka, nie zabezpieczona siłą i porządkiem zorganizowanego zawodu, jest bezsilna wobec złośliwości ludzkiej i samego mechanizmu gospodarczego, wskutek czego nie może dobrze ani swych obowiązków spełnić, ani praw wykorzystać. Wtedy, o ile się nie chce tolerować ucisku upośledzonych, ani wpaść w niewolniczy ustrój socjalistyczny, należy przeprowadzić organizację zawodu. Będzie to organizacja wolna bezsprzecznie, ale powstała pod wpływem konieczności życiowych, przeto zakonem przyrodzonym polecona.

Stąd jasno wynika, że państwo, gdy uzna inicjatywę prywatną za niedostateczną, a organizację zawodu za konieczną, ma prawo przeprowadzenia jej.

3. Wolność i przymus asocjacji zawodowej.

Ponieważ państwo liberalne zakazywało asocjację, przeto wolność asocjacji oznacza przedewszystkiem *wolność zrzeszania.* W tym duchu art. 108 naszej Konstytucji: „Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków. Wykonanie tych praw określają ustawy". Stowarzyszenia zawodowe rozumieją wolność asocjacji jako obowiązek zrzeszania się i wprowadzają przymus zrzeszania się. Przeciw temu dążeniu wolność asocjacji oznacza *wolność niezrzeszania się.*

a) *Przymus stowarzyszeniowy.* Stowarzyszenia zawodowe wywierają w dwojaki sposób *przymus na nieczłonków, aby się zrzeszali* (sankcja prywatna): przez przekonywanie, dawanie korzyści i pozbawianie pewnych dóbr oraz przez narzucanie

---

leurs conditions; á un degré différent, parce que la famille est le produit directe de la nature, tandis que l'Association professionnelle résulte de la volonté des hommes, mais en conformité avec une inclination et des besoins naturels". Por. Nel Ariès, L'*Economie politique et la doctrine catholique* 1923 221; M. Defourny, *Vers la réorganisation corporative* 1926 146; H. Pesch, *Nationalökonomie* silniej w II$^{2-3}$ 1920 s. 221, łagodniej w I$^{4-6}$ 1924 s. 442 — 443

pracodawcom obowiązku w umowach zbiorowych, aby przyjmowali do pracy tylko robotników zrzeszonych.

Mamy tu kolizję dwóch praw: prawa niezrzeszania się, niekorzystania z prawa asocjacji, i prawa zrzeszania się jako koniecznego środka do poparcia swych praw, obrony przed nadużyciami i organizacji zawodu. To prawo jest ważniejsze od tamtego[1]. I dlatego stowarzyszenia mogą wywrzeć pewien nacisk na niezrzeszonych, np. pozbawiając ich korzyści, do których nie mają ścisłego prawa (np. lepsze zarobki); tembardziej że przyczyną nienależenia do stowarzyszenia jest zbytni indywidualizm, niechęć ponoszenia pewnych ciężarów i t. d.

Nie wolno jednak użyć środków niegodziwych, np. przemocy, groźby i podstępu, prześladowania rodziny pozbawienia niewątpliwych praw, ani wywierać przymusu dla celów niegodziwych, np. aby zmusić do wstąpienia do stowarzyszenia antyreligijnego.

b) Państwo może *nakazać organizację zawodu,* jeśli tego wymaga dobro powszechne. Ale nie może nakazać, aby wszyscy pracobiorcy należeli do organizacji określonego typu, gdyż wtedyby gwałciło przekonania i naruszało wolność asocjacji. Uzgodnienie wolności zrzeszania się, zwłaszcza w zgodzie z własnem sumieniem, i uznanej przez państwo konieczności zrzeszania się najdoskonalej osiąga się przez przymusową organizację zawodu jako całości (do czego wystarczy wciągnięcie na listę wszystkich tych, którzy wykonują dany zawód), połączoną z wolnością stowarzyszeń w obrębie zorganizowanego zawodu, w zależności od przekonań i potrzeb. Przyznanie tylko zrzeszonym prawa wyboru władz całego zawodu nie narusza niczyich praw a jest wyróżnieniem tych, którzy wykazują większe usposobienie społeczne.

c) Czy pracodawca ma *prawo przyjmowania tylko niezrzeszonych* i wyłączania zrzeszonych zarobników? Mamy tu kolizję prawa urządzenia własnego zakładu pracy według własnej woli

[1] Muller sądzi, że zawierający umowę zbiorową ma prawo zastrzec wyłączność pracy dla pewnej grupy *(Notes d'Economie politique* 1928 259), o ile, trzeba dodać, przez to się nie narusza praw sprawiedliwości lub miłości względem innych robotników, np. niemożliwość zarobku, zbyt niskie zarobki jako następstwo, niczem nieusprawiedliwione.

i dobierania sobie ludzi do pracy oraz prawa asocjacji, którego wykorzystania domaga się konieczność życiowa. To prawo jest ważniejsze od tamtego. Byłoby niesprawiedliwością żądać, aby zarobnik miał możność pracy na utrzymanie dopiero wtedy, gdy się zrzeknie prawa asocjacji, które mu daje zakon przyrodzony. Gdyby zrzeczenie się takiego prawa (zwykle przymusowe) pracodawca nagrodził innemi korzyściami, to i tak takie postępowanie nie zgadzałoby się z miłością bliźniego, która nie godzi się z pozbawianiem tak doniosłego dobra[1]. Pracodawca ma jednak prawo nie uznać związku (nie przyjmować jego członków, nie pertraktować z jego przedstawicielami), gdy ten związek narusza niewątpliwe prawa pracodawcy, np. jest nielojalny, wywołuje ferment i obniża karność, niszczy dobro właściciela.

III. Klasy.

1. Istnienie i organizacja klas.

Klasa jest to grupa społeczna, utworzona na podstawie podobieństwa stanu majątkowego swych członków.

Ponieważ własność prywatna wymaga dla swego istnienia wolności, a ponieważ wolność własności prowadzi do nierówności majątkowej, przeto można przypuścić, że klasy zawsze będą istnieć.

Jednakowoż znaczenie klas może być różne. W społeczeństwie, w którem zanikła organizacja zawodu, na pierwsze miejsce wysuwają się klasy, jako połączenie „jednostek". Gdy w takiem społeczeństwie zapanuje idea walki klasowej, wtedy powstają przedewszystkiem dwie klasy: robotników, nieposiadających własności, i właścicieli środków produkcji, klasy, łączące jednych i drugich bez względu na przynależność zawodową. Rzecz naturalna, że podział na takie klasy nie znosi podziału na zawody, że w organizacji takich klas główne znaczenie mają motywy społeczne i polityczne, nawet religijne[2], choć zawsze w związku z gospodarczemi (walka o usunięcie najemnictwa, obalenie kapitalizmu, antyklerykalizm i t. d).

---

[1] Muller, *Notes d'Economie politique* 1928 259

[2] Por. Georges Valois, *L'Economie nouvelle*[2] 1920 36

W społeczeństwach, w których istnieje organizacja zawodu, podział na klasy schodzi na plan dalszy, jako mniej odpowiadający potrzebom życiowym.

Społeczeństwo współczesne jest klasowem, ale coraz silniejsze znaczenie zdobywa sobie idea organizacji zawodu, wskutek czego słabnie idea organizacji klasy (por. np. sprzeczności i zatargi między Betriebsräthe, w których przynajmniej częściowo realizuje się idea zawodowa, a Gewerkschaften, będącemi organizacją klasy).

§ 8. Teorje korporacyjnej przebudowy.

Teorje te dzielą się na dwie grupy: klasową i ściśle korporacyjną.

I. Planwirtschaft.

Wielu socjalistów, odrzucających kolektywizm jako gospodarczo szkodliwy i zabijający wolność (np. Rathenau, Wissel, Plange), pragnie oprzeć wspólnościowe gospodarstwo na przymusowych gospodarczych zrzeszeniach przemysłowców i finansistów. Oparty na takich zrzeszeniach centralny zarząd życia gospodarczego miałby taką władzę, jakiej potrzeba, aby zachowując własność prywatną i współzawodnictwo, zreszfą jedno i drugie mocno ograniczone, przeprowadzić oszczędną i planową gospodarkę, postęp techniczny, zapewnić zaspokojenie potrzeb rynkowych, usunąć kryzysy, usprawnić stosunki z zagranicą i t. d.

Takie zracjonalizowane, autorytatywne gospodarstwo może osiągnąć cele, do których zmierza, ale nie wprowadza istotnej zmiany do współczesnych stosunków, lecz je raczej utrwala. Zapewnia wszechpotęgę wielkiego kapitału, któremu oddaje kierownictwo życia gospodarczego. Wprawdzie państwo wchodzi do organizacyj gospodarczych, aby tam przeprowadzać kontrolę i bronić dobra powszechnego, ale najpierw za ten udział państwo zrzeka się wielu swoich funkcyj a nadto powstaje niebezpieczeństwo, że będzie wyzyskane to przez organizacje przemysłowe na ich korzyść. Robotnicy, zorganizowani osobno, pozostają tem, czem są we współczesnym ustroju, pracą najemną; zatem pozostaje też walka klasowa, której państwo, związane z syndykatami, nie będzie mogło dostatecznie łagodzić.

II. Gildyzm i syndykalizm.

Organizacja i kierownictwo życia gospodarczego powinno należeć do „wytwórców", t. zn. do robotników i pracowników. Wytwórcy ci łączą się w asocjacje wytwórcze, g i l d j e, pozostające zresztą w ścisłej zależności od związków zawodowych. Państwo, jako organizacja spożywców, wykonywa kontrolę nad gildjami, aby na skutek egoizmu klasowego nie stały się szkodliwe dla spożywców. S y n d y k a l i z m rozszerza organizację „wytwórców", czyli „techników" także na zorganizowanie usług publicznych, czem dzisiaj zatrudnia się państwo. Zorganizowane społeczeństwo będzie to wolna asocjacja związków zawodowych poszczególnych działów produkcji narodowej. Państwo, spełniające na razie funkcję polityczną, powoli zamrze.

Gildyzm i syndykalizm odpowiadają potrzebom społecznej organizacji, ale są jednostronne, jak Planwirtschaft, choć w innym kierunku. Budzi wątpliwości: lekceważenie zadań samodzielnych przemysłowców i przedsiębiorców, którzy w ścisłem słowa znaczeniu tworzą życie gospodarcze, i wprowadzenie związkowej własności zamiast indywidualnej, gdyż to niezawodnie podetnie zdolności kapitalizowania i utrudni sprawność i karność gospodarczą. Na błędnych założeniach (:wrodzona dobroć natury ludzkiej, którą psuje społeczeństwo; zmiana stosunków zewnętrznych zmieni całkowicie ludzi) opiera się nadzieja, że nie będą potrzebne takie funkcje, będące warunkiem współżycia, jak utrzymywanie porządku i bezpieczeństwa publicznego, wymierzanie sprawiedliwości, obrona bytu narodowego. Jeśli społeczeństwo ma być systemem zorganizowanych zawodów, ale niepoddanych kontroli państwowa, którego niema, jak się między niemi ułożą stosunki?

III. Teorja chrześcijańsko społeczna.

Faktycznie istniejący podział na zawody powinien być ujęty w formę prawną. Będzie to uporządkowanie stosunków a nadto oparcie organizacji zbiorowego życia nie na jednostkach, traktowanych jako równowartościowe i odosobnione liczby, nie na kapitale lub nieposiadaniu go, lecz na p r a c y, zgodnie z tem, że twórcą życia gospodarczego jest *człowiek pracujący*.

Wszyscy ludzie, wykonujący dany rodzaj pracy, powinni z urzędu być wciągnięci na listy zawodowe i w ten sposób tworzyć korporację. Na czele korporacji powinna stanąć *władza korporacyjna,* w ten lub inny sposób powoływana, ale przedewszystkiem przez pośrednictwo wolnych organizacyj (robotników, pracowników, przemysłowców, mieszanych, jednej narodowości lub religji). Na czele zaś zorganizowanych zawodów stanąć winna *Izba Gospodarcza.* Każdy ma wolność wykonywania takiego lub innego zawodu, jeśli zadośćuczyni warunkom, o ile są przewidziane, ale dopóki wykonuje dany zawód, musi podlegać przepisom, wydanym przez władzę korporacyjną.

Organizacja ta jest *zawodową,* obejmuje poszczególne zawody na stopniach niższych i wyższych. Ale to nie wyłącza organizacji pionowej, lokalnej, wspólnej dla wielu zawodów, o ile tego praktyczne potrzeby wymagają; nie wyłącza też odrębnych organizacyj przemysłowców i zarobników. Jedno i drugie jednak schodzi na plan drugi wobec doniosłości tego faktu, że najsilniejsze węzły łączą tych, którzy wspólnie pracują bez względu na pozycję społeczną i miejsce w procesie wytwórczym.

Do *zadań korporacji zawodowej,* zresztą w różnych rozmiarach zależnie od stopnia hierarchicznego, należy: 1. dostosowanie ogólnych przepisów prawnych do potrzeb danego zawodu lub miejscowości w przewidzianych przez te przepisy granicach; 2. regulowanie wspólnych spraw samej produkcji, wymiany i obrotu, przedewszystkiem współzawodnictwa, cen, postępu technicznego, wykształcenia zawodowego i t. d.; 3. normowanie stosunków między pracodawcą i pracobiorcą, zatem wysokości i rodzaju płacy, warunków pracy, jak długość dnia pracy i przerw w pracy, zdrowotność zakładu pracy i t. d. przedewszystkiem przez zawieranie umów zbiorowych, ogłaszanie regulaminów i t. d.; 4. sprawowanie sądownictwa gospodarczego i sądownictwa pracy, rozjemstwa i pojednania w zatargach zbiorowych; 5. organizowanie polityki społecznej w zakresie ubezpieczeń społecznych, opieki społecznej, opieki nad dzieckiem i t. d.; 6. reprezentowanie zawodu wobec władz państwowych, które wykonują ogólne kierownictwo polityki gospodarczej i społecznej i sprawują nadzór nad organizacją zawodu.

Korzyści takiej organizacji są widoczne. Państwo przestaje być przemysłowcem, kupcem i pracodawcą, a wraca do swych istotnych zadań. Nie zarządza rzeczami, ani ludźmi, lecz dobrem powszechnem, dla którego obrony, gdyby zaszła potrzeba, przeciwstawi się egoizmowi zorganizowanych zawodów. Sprawy gospodarcze uwalniają się od nacisku i szachrajstw sporów wyłącznie politycznych i zajmują należne im miejsce. Rozwija się samorząd, będący podstawą wolności i postępu. Osłabia się walkę klasową, gdyż mimo zachowania własności prywatnej, zarobnicy biorą udział w regulowaniu spraw całego zawodu. Wprawdzie pracodawcy i pracobiorcy mogą się organizować w oddzielne związki, ze względu na własne interesy każdej z tych grup, ale łączą się w spólnych zarządach i komisjach. Być może, iż gdy idea klasowości i walki klasowej osłabnie, gdy współpraca wejdzie w obyczaj, wtedy znikną stowarzyszenia klasowe wraz z organami łączności a ich miejsce zajmą wspólne organizacje pracodawców i pracobiorców danej gałęzi produkcji, oparte na wspólnym interesie gospodarczym (G. Valois). Zatrzymuje się wszystkie zalety własności prywatnej w dziedzinie odpowiedzialności, dochodu, zarządu i t. d., ale podkreśla się społeczny jej charakter i usuwa nieuczciwe współzawodnictwo, zwyciężające kosztem uczciwych przemysłowców lub robotników.

Współczesny ustrój korporacyjny różni się od średniowiecznego wolnością pracy i asocjacji: średniowieczny opierał się na regulamentacji pracy i stanach, prawnie zorganizowanych i odgrodzonych (dziedzicznie).

§ 9. Realizacja korporacyjnej przebudowy.

Przeciwko indywidualizmowi liberalnemu powstała reakcja zaraz od początku XIX w., zwłaszcza wśród robotników. Była ona nieświadoma i odpowiadała odczuwanej potrzebie obrony przeciw uciskowi, co zawsze łatwiej osiągnąć wspólnemi siłami; wspierała się też, w Anglji zwłaszcza, na tradycji średniowiecznych cechów.

I. Organizacja robotników.

Robotnicy od samego początku XIX w. walczyli o wolność stowarzyszania, mając za sobą poparcie katolików społecznych (walka o prawo stowarzyszania się wogóle, Montalembert, X. Lacordaire), socjalistów i wielu demokratów. Walka ta nie była zawsze pokojowa, ani legalna.

W Anglji, gdzie zawsze tolerowano stowarzyszenia najemnej pracy, ustawa pozwoliła na stowarzyszenia zawodowe dopiero w r. 1824. Okres od 1850 do 1874 r. jest okresem rozbudowy stowarzyszeń zawodowych, powstawania komitetów międzykorporacyjnych i ustalania zasad działalności (usunięcie polityki, przyjęcie współczesnego ustroju gospodarczego jako faktu, jego poprawa głównie przez wprowadzenie planowej gospodarki, skala płacy, urzędy pojednawcze i rozjemcze, samopomoc strajkowa i ubezpieczeniowa). Ustawy z r. 1874 i n. ustalają podstawy prawne ruchu zawodowego. Od r. 1890 występują na widownię organizacje robotników prostych, wskutek czego ruch ten liczebnie ogromnie wzrasta. W r. 1906 stowarzyszenia tworzą własną reprezentację polityczną, *Labour Party*.

W innych krajach wolność stowarzyszeń zawodowych ustawodawca uznał znacznie później (we Francji r. 1884, w Rosji 1906).

II. Organizacja pracodawców.

1. Organizacje oficjalne lub prywatne na podstawie ustaw.

Ustawodawca dopomagał samodzielnym gospodarzom do organizowania się.

Tylko w Niemczech i Austrji, głównie pod wpływem działaczy katolickich, zwrócono uwagę na rzemieślników, upadających pod naciskiem konkurencji wielkiego przemysłu. *Cechy* fakultatywne wprowadzono w Niemczech w r. 1881, związki cechów w r. 1886, zreorganizowano je w r. 1897 (fakultatywne cechy przymusowe i *Izby Rzemieślnicze*, jako publiczno-prawne przedstawicielstwo). W Austrji ustawa z r. 1883 wprowadziła przymusowe cechy przemysłów niefabrycznych.

Wszystkie państwa ułatwiały organizację handlu, zezwalając za przykładem Francji (Colbert i Napoleon) na tworzenie *Izb handlowych*, które z biegiem czasu obejmowały także przemysł; powstawały też *Izby przemysłowe* lub Izby przemysłowe i rzemieślnicze.

Odmienny charakter miały *Conseils de l'industrie et du travail*, utworzone w Belgji w r. 1887, jako instytucje doradcze, pojednawcze, a nawet rządzące (układanie regulaminów pracy i t. p.)

Wreszcie, najpóźniej, już w drugiej połowie XIX powstawały *Izby rolnicze*.

Główne zadania Izb są następujące: 1. troska o dobro zawodu wogóle, 2. oświata zawodowa i wykształcenie zawodowe młodego pokolenia, 3. przedstawicielstwo wobec władz, 4. urządzenia i instytuje dobra ogólno-zawodowego, którym jednostka podołać nie może.

2. *Prywatne organizacje gospodarcze*, zmierzające do usunięcia anarchji produkcji i podaży, wskutek tego także anarchji cen rynkowych. Są one różnego rodzaju, powstały pod koniec XIX w., głównie w Stanach Zjednoczonych i Anglji, potem przeszły do Niemiec. Mają one charakter monopolistyczny i obejmują przemysł, banki, handel i transpot. Główną pobudką dla tworzenia karteli była chęć zmniejszenia współzawodnictwa, uregulowania, względnie podzielenia wśród wytwórców rynku zbytu. Skartelowani przemysłowcy zachowują swą niezależność gospodarczą, prowadzą przedsiębiorstwo na własne ryzyko, ale poddają się reglamentacyjnym umowom w pewnym zakresie. Charakter trustów jest bardziej finansowy i organizacyjny. Trust stwarza centralny zarząd, któremu muszą się poddać zarządy poszczególnych przedsiębiorstw, tak iż, o ile wogóle pozostają, stają się tylko wykonawcami zarządu głównego. Trust właściwie stwarza nową jednostkę gospodarczą, która nietylko zarządza, ale planuje produkcję, zamyka lub stwarza nowe zakłady i t. d.

3. *Organizacje społeczno-zawodowe*, których jednym z głównych celów jest normowanie stosunków pracodawcy do pracobiorcy. Prawie wszystkie zajmują się akcją dobroczynności społecznej na rzecz swoich zarobników.

III. Organizacja zawodu.

1. Stowarzyszenia zawodowe pracobiorców organizowały klasę zarobników.

Następstwem odrzucenia zasady walki klasowej (Anglja, stowarzyszenia chrześcijańskie i in.) i przyjęcia zasady celów bezpośrednich stowarzyszenia zawodowe musiały dojść do współpracy, najpierw okolicznościowej, później — stałej z pracodawcami, co było tembardziej nieuniknione, że pracodawcy poczęli także łączyć się w zrzeszenia. Terenem tej współpracy były następujące sprawy: 1. zakończenie zatargu i zbiorowe umowy pracy, 2. rozjemstwo i pojednanie, najpierw dla każdego zatargu, potem stałe, 3. społeczne instytucje, mające na celu dobro robotników. Początki tej współpracy sięgają w Anglji połowy XIX w., ale jej rozwój datuje się od wprowadzenia w życie umów zbiorowych, którym towarzyszyły stałe komisje rozjemcze i pojednawcze, interpretacyjne i t. p. Tym sposobem tworzył się zawodowy kodeks pracy, zawodowe sądownictwo i zawodowa władza, oparta przeważnie na sile organizacyj zawodowych.

2. Ustawodawstwo.

Ogłosiwszy wolność koalicji i stowarzyszeń, ustawodawca, przesiąknięty jeszcze zbyt silnie indywidualizmem i liberalizmem, naogół nie interesował się tym ruchem zawodowym, przybierającym coraz bardziej charakter korporacyjny, tj. organizacji całego zawodu. Dopiero po wojnie czyni się wielkie próby reorganizacji.

Mussolini (ustawa z 3 marca 1926 r.) oparł się na stowarzyszeniach zawodowych: pracodawców, pracobiorców i zawodów wolnych. Wszyscy ci, którzy wykonują jakikolwiek zawód muszą należeć do jednego z tych trzech stowarzyszeń. Do zadań stowarzyszenia zawodowego należy: 1. obrona materjalnych i moralnych interesów swoich członków w szczególności zawieranie zbiorowej umowy, 2. wzajemna pomoc i opieka, 3. wychowanie w duchu narodowym i wykształcenie zawodowe, 4. reprezentacja zawodu w instytucjach państwowych i samorządowych. Uprawnienia te przysługują tylko stowarzyszeniu prawnie uznanemu, ale też tylko ono reprezentuje cały zawód t. j. należących do stowarzyszenia i nienależących. Wskutek tego ustawa stwarza monopol dla organizacyj uznanych (faszystowskich) i prawie utożsamia organizację stronnictwa z organizacją zawodu. Stowarzyszenia zawodowe jedno-

klasowe mogą się łączyć z pomocą „organów łączności" czyli „korporacji". Ich zadaniem jest 1. dążenie do wyrównania zatargów, jakie mogą powstać między związkami; 2. układanie ogólnych warunków pracy w przedsiębiorstwach, czyli t. zw. regulaminów, mających moc umów zbiorowych; 3. popieranie i wspomaganie wszystkich zamierzeń, wychodzących od związków, a zmierzających do skoordynowania i lepszej organizacji produkcji; 4. zorganizowanie pośrednictwa pracy i 5. opracowanie sposobów zawodowego wykształcenia. Korporacja jednak nie jest normalną nadbudową stowarzyszeń zawodowych, lecz organem administracji państwowej, wskutek czego tworzy ją, określa zakres działania, mianuje i odwołuje kierowników Minister korporacji, nie ma ona też osobowości prawnej; zresztą i inne władze stowarzyszeniowe muszą uzyskać nominację władz państwowych.

Organizację korporacyjną, bardziej przesiąkniętą zasadą zawodową i bardziej wolną od dążności politycznych, wprowadził Dyktator hiszpański dekretem z 26.11.1926.

Ustawodawca luksemburski ustawą z 4.4.1924 o izbach zawodowych stwarza według wspólnej normy izby: rolnicze, rzemieślnicze, handlowe, pracowników prywatnych i pracy.

Niemcy, opierając się na § 165 konstytucji wajmarskiej z r. 1919, tworzą 4.5.1920 Izbę gospodarczą, jako instytucję doradczą w sprawach gospodarczych i społecznych. Rząd jednak ma obowiązek przedkładać jej ważniejsze projekty ustaw oraz jej opinję przesłać parlamentowi. Nadto Rada ma prawo inicjatywy ustawodawczej i jej wnioski Rząd musi przedstawić parlamentowi, choćby im nawet był przeciwny a Rada może ich bronić przez swego przedstawiciela.

Z inicjatywy prof. Veraart'a podjęto po wojnie w Holandji korporacyjne zorganizowanie katolików, biorących udział w życiu gospodarczem. Próba nie udała się należycie[1].

R. Pr. z 7.6.1927 o prawie przemysłowem wprowadza wolne korporacje dla przemysłowców i kupców, wolne cechy dla rzemieślników i przymusowe izby rzemieślnicze.

---

[1] Por. Albert Muller S. J., *Notes d'Economie politique* 1928 s. 403 nn.

CZĘŚĆ II.

ZAŁOŻENIA GOSPODARCZE.

CZĘŚĆ II.

ZAŁOŻENIA GOSPODARCZE.

Współczesny ustrój gospodarczy opiera się na własności prywatnej (roz. IV) i wolności gospodarczej (roz. V); jego najbardziej znamienną cechą jest przewaga kapitału nad pracą (roz. VI) i wyzwolenie życia gospodarczego z pod nakazów prawa moralnego (roz. III).

ROZDZIAŁ III.

EKONOMJA I ETYKA.

Najpierw rozpatrzymy teoretycznie stosunki, zachodzące między ekonomiką i etyką (§ 10), następnie zagadnienie zysku i bogactwa (§ 11). Niejako zastosowaniem wyłożonych zasad do życia będą §§ 12 i 13, dotyczące poszczególnych zagadnień chrześcijańskiej ekonomiki.

§ 10. Zasada gospodarcza i zasada moralna.

I. Zarys poglądów.

Ekonomja liberalna uznaje całkowitą niezależność ekonomiki od etyki[1], niekiedy w zasadach etyki widzi przeszkodę[2].

Zasada amoralizmu gospodarczego jest względnie świeżej daty.

W ubiegłych wiekach powszechnie uznawano zależność życia gospodarczego od etyki religijnej. Szczególniej silnie widać to w Prawie Moj-

[1] Adam Krzyżanowski *(Założenia ekonomiki* 1919 s. 104 n. 121): „Przedmiotem badań ekonomicznych jest gospodarcze wartościowanie z pominięciem etycznego".

[2] Zaleski *(Idea słusznej płacy* 1925, podkreślając zresztą doniosły wpływ Chrześcijaństwa zwłaszcza na zagadnienie pracy, s. 11, pisze na

żeszowem, które wielu przepisom gospodarczym (zakaz kradzieży, niewolnictwa i lichwy względem rodaków; przywileje jubileuszowe i t. p.) nadaje sankcję religijną. Działalność Proroków, wzmacniająca samą zasadę, wskazuje wszakże, iż Izraelici w życiu gospodarczem nie zachowywali należycie tych praw moralnych. Jeszcze większe odstępstwa spotykamy u ludów pogańskich, których sama etyka była zresztą bardzo niedoskonałą.

Chrystus Pan oczyścił etykę przyrodzoną od niedoskonałości i błędów oraz uzupełnił ją etyką nadprzyrodzoną. Jedną z największych zasług średniowiecza jest poddanie całego życia, nie wyłączając gospodarczego, pod moralną ocenę [1].

Pod koniec średniowiecza w oparciu o humanizm, reformację i przyjęcie prawa rzymskiego, życie publiczne wyzwala się coraz bardziej z pod nakazów etyki. W ekonomice ugruntował to wyzwolenie liberalizm, w szczególności Dawid Ricardo.

Jednakowoż już w połowie XIX w. zaczął się nawrót celem wprowadzenia etyki do ekonomiki, głoszony przez różne kierunki społeczne, jak i ekonomiczne (np. szkoła historyczna).

II. Ekonomika i etyka.

Etyka nadprzyrodzona opiera się na etyce przyrodzonej. Etyką chrześcijańską nazywamy etykę nadprzyrodzoną a pośrednio także przyrodzoną. Całkowitym wyrazem etyki chrześcijańskiej jest etyka katolicka, której nauczycielem i stróżem jest Hierarchja Kościoła katolickiego.

Zagadnienie stosunku między ekonomiką a etyką należy przedewszystkiem do etyki przyrodzonej.

---

s. 13): W okresie średniowiecza „związek wiedzy gospodarczej z etyką utrudniał rozwój nauki: objektywnej obserwacji i wyjaśniania przyczynowości. To, co być powinno, zaciemniało to, co jest i co może być". Por. też L. Brentano, *Ethik und Volkswirtschaft in der Geschichte* w jego *Der wirtschafttende Mensch in der Geschichte*. 1923 35—36. Rzeczywistość historyczna inaczej się przedstawia. Moraliści średniowieczni bardzo dokładnie badali zjawiska gospodarcze, aby je ocenić pod względem moralnym. Właśnie dlatego, że tak było, współcześni ekonomiści mogą poświęcać całe monografje gospodarczym poglądom moralistów średniowiecznych. Sam Brentano, nie dostrzegając sprzeczności w swych wywodach, słusznie jednak stwierdza (s. 35), że „nicht unmittelbar aus dem Altertum, seinen Zuständen und seinem Denken hat sich unser wirtschaftliches und soziales Denken entwickelt. Wichtiger für uns ist das Mittelalter, das in seiner zweiten Hälfte von Aristoteles ja so sehr beeinflusst worden ist und mit dessen Anschauungen wir heute vielfach noch ringen". I to nie stwarza przeszkody dla rozwoju ekonomiki. Prawdą jest to tylko, że w średniowieczu nie było czystych ekonomistów.

[1] Por. (mimo wielu przesądnych uprzedzeń) Ignacy Chrzanowski, *Idea kultury średniowiecznej a chwila obecna* (w *Wśród zagadnień, książek i ludzi*. Lwów, 1923).

1. Przedmiotem ekonomiki jest pożytek, przedmiotem zaś etyki — wartość moralna. Są to więc dwie *nauki odrębne.*

2. Obie te nauki są jednak ze sobą związane, ponieważ mają jeden i ten sam przedmiot materjalny, mianowicie czyny ludzkie. Związek polega na tem, że ekonomika, w pewnym zakresie, *podlega* etyce, jako nauce wyższej: nietylko przedmiot etyki jest wyższy niż ekonomiki, ale także osądowi etyki podlega cały czyn ludzki (jego stosunek do ostatecznego celu człowieka), gdy osądowi ekonomiki — tylko jedna jego strona (jego stosunek do zaspokojenia potrzeb materjalnych).

Takiej zależności domaga się jedność poglądu, oparta na jedności prawdy, oraz jedność działania. Uniezależnienie ekonomiki od etyki prowadzi nietylko do błędów myślenia, ale przedewszystkiem do nadużyć i wyzysku słabszych przez silniejszych.

Skutkiem tej zależności:

3. *Etyka jest dla ekonomiki sprawdzianem negatywnym:* co się sprzeciwia niewątpliwym zasadom moralnym, jest błędne. W tem znaczeniu istnieje ekonomika chrześcijańska: nie sprzeczna, czyli zgodna z etyką, ale stopień jej chrześcijańskości zależy od stopnia zgodności.

4. *Etyka jest normą pozytywną.* Niektóre prawdy religijno moralne, np. o celu życia ludzkiego, o hierarchji wartości, w szczególności o wartości dóbr materjalnych, o powstaniu i przeznaczeniu władzy, o miłości jako więzi społecznej i t. d., wywierają pozytywny wpływ na ekonomikę bezpośrednio jako zasady lub pośrednio przez urabianie psychiki ludzkiej i przez instytucje. Tak powstaje np. nauka o lichwie, słusznej cenie i zapłacie, o gospodarczej działalności władz publicznych i t. d. Ekonomiką chrześcijańską jest ta, która uznaje religijno moralne zasady Chrześcijaństwa we wszystkich dziedzinach gospodarczego życia [1].

---

[1] Stąd niesłusznie twierdzi G. Valois (s. XIV Przedmowy do Nel Aries, *L'Economie nouvelle et la doctrine catholique 1923)*, że etyka jest zainteresowana tylko w dziedzinie podziału a nie tworzenia dóbr gospodarczych: wiadono, że w tej właśnie dziedzinie dobro człowieka ustępowało interesowi.

5. Jeśli podzielimy ekonomikę na teorję, politykę gospodarczą i politykę społeczną, to

a) Teorja ekonomiki, badająca zjawiska gospodarcze celem poznania praw, które niemi rządzą, stwierdzająca przyczynowe stosunki między zjawiskami, jest w zasadzie niezależna od etyki. Ale i tutaj człowiek religijny, przyzwyczajony do kontroli samego siebie, do bezstronności i poszanowania cudzej własności, do oceniania zjawisk w świetle prawd wiecznych, będzie bardziej uzdolniony do należytego używania metod pracy i ogarniania całości zjawisk, niż ktokolwiek inny. Jeśli jednak teorja ekonomji nie poprzestaje na badaniu i stwierdzaniu faktów, lecz ustala ogólne zasady, w których wyprowadzaniu z konieczności musi się posługiwać zasadami filozofji społecznej i moralnej, wtedy mamy ekonomikę, która jest zgodna (negatywnie lub pozytywnie) z Chrześcijaństwem albo niezgodna.

b) Ten stosunek do Chrześcijaństwa jeszcze silniej występuje w obu politykach, gdyż one, będąc naukami praktycznemi, rozstrząsają zagadnienie celu i środków. Ponieważ zagadnienie stosunku między kapitałem i pracą ma ściślejszy związek z zasadami moralnemi, niż problemat dobrobytu, przeto socjalistyka w szerszym zakresie jest lub nie jest chrześcijańską, niż polityka gospodarcza. Od czasów Leona XIII wytworzyła się współczesna chrześcijańska polityka społeczna[1].

---

[1] G. Baumgartner (*Arbeit u. Erwerb* 1926 40 — 41): „Der Anspruch des Gewissens in wirtschaftlichen Dingen lässt sich zurückführen auf drei oberste Normen: 1. Vom Wirtschaftsobjekt her ist zu fordern, dass die Güterproduktion dem Bedarf diene u. somit zur Konsumtion in einem gesunden Verhältnis stehe. Alles masslose, sinnlose Drauflosproduzieren, rein um der Produktion oder um des Erwerbs willen, wiederstreitet dieser Forderung und ist sittlich verkehrt. Der Sinn alles menschlichen Wirtschaftens kann kein anderer sein als Bedarfsdeckung und Güterverbrauch. 2. Vom Wirtschaftssubjekt her gilt der Grundsatz, dass des Menschen geistig - sittliche Persönlichkeit im Sinne des göttlichen Kulturbefehls (1 Mos. I, 28) den Sachgütern der Erde gegenüber eine souveräne Herrscherstellung einnimmt. Letztere findet ihren Ausdruck in einem doppelten obersten Recht: im persönlichen Recht auf Existenz und in dem sachlichen Recht auf Eigentum. Sklavenwirtschaftliche und zwangskommunistische Kulturen, die mit diesem Prinzip

6. Istnieje więc ekonomja chrześcijańska, w szczególności polityka społeczna chrześcijańska, przyjmująca moralne zasady chrześcijańskie i uznająca celowość moralną. Mimo to spotyka się *różnice między ekonomistami chrześcijańskimi.* Są one następstwem różnicy w poglądach gospodarczych i w stosowaniu zasady celowości gospodarczej, t. j. w tem, co nie stanowi ekonomiki chrześcijańskiej, albo w niedostatecznej znajomości zasad moralnych, w braku konsekwentnego myślenia i wyciągania wniosków z zasad moralnych lub w błędnej ocenie moralnej poszczególnych zjawisk [1].

III. Władza Kościoła w sprawach gospodarczo-społecznych.

Własnem zadaniem Kościoła jest zbawienie i uświęcenie dusz. Kościół, jako społeczeństwo doskonałe, ma prawo do wszystkich tych środków, jakie mu są potrzebne do szerzenia królestwa Bożego. Z tych założeń wynika, że władza Kościoła sięga tak daleko, jak tego wymaga zbawienie dusz, t. j. bezpo-

---

unvereinbar sind, tragen eben dadurch schon den Keim der innern Auflösung in sich. 3. Von der Summe der einzelnen Wirtschaftssubjekte und ihrer Organisierung im Staat her ist endlich der soziale Charakter der Wirtschaft zu betonnem. Das Ziel ist die irdische Wohlfahrt aller an einer Teil-oder Volkswirtschaft Beteilligten und eine, wenngleich ungleichartige, Güterverteilung in dem Ausmass, das der jeweiligen Kulturhöhe eines Volkes entspricht.

[1] Stan. Głąbiński (*Teorja Ekonomiki Narodowej* 1927), który tak dobrze określił stosunki między ekonomiką a etyką (s. 49 — 51), pisze, jak wielu innych ekonomistów, że „także etyka chrześcijańska w sprawach ekonomicznych uległa ewolucji wskutek rozwoju życia gospodarczego. Gromadzenie bogactwa przestało być godnem potępienia, jeżeli tylko odbywa się w sposób godziwy, pobieranie umiarkowanych procentów zostało dozwolone, handel stał się zajęciem godziwem" (s. 50). Mamy tu do czynienia z nieporozumieniem rzeczowem i terminologicznem. Etyka chrześcijańska nie uległa zmianie. Zasady pozostają te same. Ponieważ jednak etyka ocenia zjawiska gospodarcze, przeto osądy moralne mogą ulec zmianie, o ile się zmienił w ciągu dziejów charakter samego zjawiska gospodarczego. Tak się stało np. z procentem. W tem znaczeniu, źle oddającem faktyczny stan rzeczy, możnaby mówić, że się zmieniła „etyka" chrześcijańska. „Etyka chrześcijańska" może oznaczać nietylko zasady i osądy, ale także obyczaje i zwyczaje, które powstają w społeczeństwie chrześcijańskiem. Pozostają one w dość luźnym stosunku z zasadami i osądami i zmieniają się, np. moralność, zwyczaje kupieckie w średniowieczu i kapitalistyczne. Termin „etyka chrześcijańska" na oznaczenie tych zjawisk jest jeszcze mniej właściwy niż na poprzednich.

średnio do całej dziedziny moralnej i religijnej, a pośrednio także i do gospodarczej.

Gospodarstwo samo przez się nie wchodzi pod zakres władzy Kościoła. Ale ponieważ ludzie, działający osobno lub zbiorowo, mają obowiązek stosować się do praw moralnych, przeto do Kościoła należy orzekanie, czy jakaś czynność nie sprzeciwia się prawu przyrodzonemu lub nadprzyrodzonemu. Tym sposobem gospodarstwo pośrednio podlega władzy Kościoła, o ile tego wymaga zbawienie dusz ludzkich.

Kapitalizm, liberalizm, socjalizm

1. zasadniczo nie podlegają władzy osądu Kościoła, gdyż zajmują się zagadnieniem pożytku gospodarczego lub politycznego;

2. podlegają władzy osądu Kościoła a) pośrednio, o ile sprawują skutki w dziedzinie moralnej i religijnej, a w pewnym zakresie sprawują je z konieczności, gdyż najważniejszym czynnikiem wszelkiej działalności jest człowiek, przeto w każdym systemie i ruchu gospodarczym lub gospodarczo-politycznym obok zagadnienia celowości gospodarczej i politycznej istnieje problemat moralności działań człowieka w danej dziedzinie; b) bezpośrednio, o ile jako teorja, polityka lub ruch są poglądem na świat, przesiąkniętym pojęciami z dziedziny moralnej i religijnej.

Doświadczenie dziejowe wykazuje, że Kościół interwenjuje dopiero wtedy, gdy dobro moralne ludzi jest wyraźnie i poważnie zagrożone, gdy niewystąpienie równałoby się zaniedbaniu ważnego obowiązku i narażeniu dusz ludzkich na ciężkie straty lub zgubę. W normalnym biegu rzeczy Kościół poprzestaje na nauczaniu i wychowywaniu a wprowadzenie zasad moralnych do szczegółów życia gospodarczego i społecznego pozostawia swoim wiernym, zorganizowanym zwłaszcza w państwo, którego właśnie zadaniem jest czuwanie nad zachowaniem porządku, ochrona praw jednostek i zrzeszeń, wymierzanie sprawiedliwości i t. d. W państwach demokratycznych w tej pracy wszyscy powinni brać udział w swoim zakresie, korzystając w szczególności z prawa głosowania. Jedynie, gdy państwo jest słabe lub nie spełnia swych zadań, Kościół czasowo i zastępczo spełnia pewne jego funkcje. Ale nawet w średniowieczu nie wyznaczał cen i zarobków, lecz uczył o sprawiedliwej cenie i płacy; nie ustalał procentu, ale zwalczał lichwę. Zgodnie z tem poleca w kan. 1543 stosować się do stopy procentowej, uznanej przez państwo.

§ 11. Stosunek do dóbr materjalnych.

Powszechny w nauce jest pogląd, spopularyzowany przez pisarzy protestanckich, że Chrześcijaństwo, przynajmniej średniowieczne, potępia bogactwo i dążenie do zysku, że ideałem chrześcijańskim jest poprzestawanie na swojem i ubóstwo. Wśród katolickich też np. Ratzinger[1] potępia pracę dla zysku, a uznaje tylko pracę dla spełnienia woli Bożej i wogóle motywów moralnych. Jest w tych poglądach wielkie pomieszanie pojęć i niedokładne wniknięcie w naukę pisarzy kościelnych.

I. Zasada ogólna.

Przeznaczeniem dóbr ziemskich jest służenie człowiekowi, który z woli Bożej jest panem całego stworzenia i ma nad niem wykonywać władzę. O tem Pismo św.: „I rzekł: Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze; a niech panuje nad rybami morskiemi i nad ptastwem niebieskim, jak nad zwierzętami, nad wszystką ziemią i nad wszelkim też płazem, który się czołga po ziemi... Napełniajcie ziemię a czyńcie ją sobie poddaną"[2]. Z drugiej strony, głównym, wszystko ogarniającym celem człowieka jest zbawienie i osiągnięcie szczęśliwości wiecznej. Stąd wypływa, że dobra doczesne, któremi człowiek ma prawo i obowiązek posługiwania się, muszą być podporządkowane dobru moralnemu; człowiek ma ich tak używać, aby nie były przeszkodą, lecz przeciwnie pomocą do osiągnięcia celu ostatecznego.

II. Dobro osobiste, jako motyw działania.

1. Dobro osobiste.

Dobro osobiste musi być motywem działania, gdyż człowiek dla swego istnienia i rozwoju potrzebuje niejako uzupełnienia z zewnątrz (co też jest zgodne z przeznaczeniem dóbr ziemskich, aby służyły człowiekowi). Na tem opiera się miłość własna, będąca zresztą miarą miłości bliźniego.

2. Dobro materjalne i zysk.

W zakresie dobra osobistego mieści się *motyw dobra materjalnego*. Jego usprawiedliwieniem jest też w szczególności to, że człowiek potrzebuje pewnej ilości dóbr materjalnych zarówno

[1] Ratzinger, *Die Volkswirtschaft in ihren sittlichen Grundlagen*[2] 1895 235
[2] Ks. Rodzaju II, 26—28

dla swej egzystencji, jak dla rozwoju uzdolnień umysłowych, jak wreszcie dla cnotliwego życia. Nędza bowiem stanowi prawie nieprzezwyciężoną przeszkodę uczciwego życia. Ubóstwo jest cnotą ewangeliczną osób, dążących do doskonałości. Jak bowiem wola człowieka, aby mogła dążyć do dobra moralnego, musi rozporządzać wolnym czasem i pewną sprężystością, niezabitą występkiem lub fizycznem wyczerpaniem, tak również i umysł musi mieć czas na wzniesienie swej istoty do P. Boga, pewną świeżość i sprawność, potrzebną do rozważania rzeczy niematerjalnych. Gdy więc fizyczne warunki życiowe tak przytłoczą i przykują rozum i wolę do ziemi, że te władze będą zdolne do działania jedynie w zakresie utrzymania i walki o byt, dla życia religijnego nie wiele zostanie miejsca. To też w takich poniżonych i zahukanych sferach szerzy się bez miary zabobon, niezdolność zrozumienia i praktykowania cnót subtelniejszych, zawziętość, fatalistyczna rezygnacja, zaciętość, kłamliwa przebiegłość i t. d. „W społeczeństwie, urządzonem należycie, mówi Leon XIII, powołując się na św. Tomasza, powinna się znajdować obfitość dóbr cielesnych i zewnętrznych, których używanie jest potrzebne do wykonywania cnoty" [1].

Usprawiedliwienie motywu dobra materjalnego jest usprawiedliwieniem *prawa zysku*, jako pobudki ekonomicznego działania, t. j. takiego działania, aby rezultat pracy podmiotowo przewyższył wyłożone nakłady i zużyte dobra, oraz *prawa gospodarczości*, nakazującego, aby kosztem najniższych nakładów osiągnąć najwyższe korzyści [2].

Oczywiście prawo korzyści materjalnej jest prawem gospodarczem, t. zn. ma zastosowanie tylko do dóbr materjalnie wymienialnych, ale nawet w tej dziedzinie nie panuje wyłącznie a tem bardziej nie zastępuje wogóle innych praw moralnych, lecz im podlega. Kierunki socjalistyczne zbyt lekceważą prawo korzyści materjalnej jako pobudki działania; kierunki liberalne — przeceniają je, wpadając w samolubstwo [3].

[1] R. N. § Quamvis autem cives. Trzciński 33

[2] Por. V. Fallon S. J., *Principes d'Economie politique*[3] 1924 12. — V. Brants, *Les grandes lignes de l'Economie politique*[5] I (1908) 27 nn.

[3] Antoine-du Passage (*Cours d'Economie sociale*[6] 1921 213) przytacza znamiennie, bo oficjalne postępowanie władz rządowych kraju naj-

III. Dążenie do bogactwa.

1. *Dążenie do bogactwa jest rzeczą dobrą samo w sobie.*

Korzyści bogactwa jednostkowego i zbiorowego są oczywiste. Daje ono człowiekowi możność nietylko wygodniejszego życia, ale także doskonalszego rozwinięcia swoich sił duchowych, oddania się zajęciom, nieprzynoszącym zysku materjalnego. Społeczeństwa bogate lepiej mogą spełnić swe obowiązki, zwłaszcza względem biednych i upośledzonych, niż ubogie; mogą się podjąć zadań o wielkiej doniosłości moralnej, religijnej i wogóle cywilizacyjnej; mogą same sobie zapewnić prawo swobodnej i niezależnej egzystencji[1].

Człowiek jest panem stworzenia. Panowanie to wykonywa pracą rąk, ale przedewszystkiem pracą umysłu i natężeniem woli. Im bardziej rozwija swe uzdolnienia, tem więcej panuje nad przyrodą, tem skuteczniej rozporządza dobrami dla swego pożytku. Wzrost bogactwa jest następstwem wzrostu panowania.

2. *Pod warunkiem, że nie będzie uznane za cel.*

Dobra materjalne są bowiem z natury swej tylko środkiem. Uznanie ich za cel sprzeciwia się zasadzie hierarchji celów i byłoby bałbochwalstwem.

Skoro dobra materjalne są tylko środkiem, musi być zachowana miara w dążeniu do nich, zależnie od celu.

Dalszym celem pracy gospodarczej jest umożliwienie osiągnięcia dóbr duchowych, bezpośrednim — pokrycie potrzeb[2].

---

bardziej liberalnego. Gdy w r. 1885 cesarstwu indyjskiemu groził głód, zwrócono się do rządu brytyjskiego, aby gromadził zapasy ryżu. Rząd kategorycznie odmówił interwencji, motywując would be contrary to the principles of political economy. Gdy nieco później wznowiono instancje, bo co tydzień umierało z głodu kilka tysięcy ludzi, Komisja Rządowa odpowiedziała: On general grounds they (the Board) had avery strong objection to interfere with the course of trade.

[1] Św. Tomasz mówi, że bogactwo, o ile umożliwia spełnianie dobrych uczynków, ma w sobie coś boskiego (*Quod.* 10, a. 12).

[2] Otto Brok *(Über die spezifische Einstellung des Katholizismus zur Wirtschaft* 1927 7): „In einer auf dem Prinzip der Bedarfsdeckung aufgebauten Wirtschaft bleibt die Mittelpunktstellung des Menschen erhalten. Aber nich der Einzelne, sondern die Gesamtheit der mit diesem in irgend einer wirt-

Moraliści średniowieczni za miarę potrzeb uznali potrzeby stanu. Stąd miarą dążenia do bogactwa są *potrzeby swego stanu* [1].

Widać tu *wpływ charakteru, jaki miało średniowiecze.* W społeczeństwie stanowem układają się stosunki według pewnego porządku, którego naruszenie wywołuje zamieszanie; w gospodarstwie statycznem nadmierne bogactwo jednych łatwo narusza dobrobyt innych. Dlatego miarą działalności gospodarczej powinny być potrzeby stanu. Potrzeby stanu obejmują granicę najwyższą, i to jest znamienne — w ustroju średniowiecznym przedewszystkiem na nią zwracano uwagę, oraz najniższą, to, co jest konieczne do utrzymania — i w ustroju kapitalistycznym musimy bronić przedewszystkiem tej granicy, aby ustrzec bardzo wielu ludzi od nędzy i głodu. Ten wpływ stosunków widać w motywacji chciwości. Według św. Tomasza (tamże od 2) avaritia jest to immoderantia circa res exteriores. Chciwość jest grzechem podmiotowym — w stosunku do siebie i do P. Boga, oraz przedmiotowym, ut homo plus debito eas acquirat vel conservat. Co jest miarą tego plus debito? Stosunek społeczny, secundum hoc (t. j. plus debito) est directe peccatum in proximum, quia in exterioribus divitiis non potest unus homo superabundare, nisi alter deficiat. Sprawdza się to w gospodarstwie statycznem i przedkapitalistycznem albo tam, gdzie ilość dobra jest rzeczywiście ograniczona, np. ilość ziemi. Ale stąd wniosek, że, gdzie możliwości wytwórcze są prawie nieograniczone, tak iż zbogacenie jednego nie musi być zubożeniem innego, jak to jest zasadniczo w gospodarce kapitalistycznej i dynamicznej, tam bogacenie się ponad potrzeby swego stanu nie jest grzechem przeciwko bliźniemu, chyba per accidens. Gdy przeto pod wpływem zmiany stosunków gospodar-

---

schaftlichen und gesellschaftlichen Einheit zusammengeschlossenen Menschen bilden den Mittelpunt der Wirschaft. Der Nebenmensch darf niemals als blosses Objekt aufgefasst und etwa den sachlichen Produktionsmitteln gleichgeordnet werden (Pesch, Oekonomie I (1924) s. 17). Er steht in derselben Reihe („in eadem linea", J. Haessle, Arbeitsethos der Kirche 19) mit dem wirtschaftenden Subjekt und ist mit diesem überdies durch das Band gesellschaftlicher Solidarität verbunden. Trotz der vielfältigen, auch zwischen Menschen möglichen Ueber- und Unterordnungsverhältnisse gibt es dem Nebenmenschen gegenüber keine durch die Natur gegebene Herrschgewalt (naturale dominium) in demselben Sinne wie gegenüber der vernunftlosen Natur... Alle Unter-und Ueberrodnung, die zwischen Menschen besteht, bezweckt das gemeinsame Wohl der in irgend welchen gesellschaftlichen Einheiten zusammengeschlossenen Individuen. Auch der gesellschaftlich Untergeordnete soll durch die Gesellschaft gefördert werden. Auch er ist Mitträger jener Weltherrschaft, zu der die uenschheit insgesamt berufen ist".

[1] Por. Św. Tomasz (2.2, q. 118, a. 1, c): „dum homo secundum aliquam mensuram quaerit habere exteriores divitias, prout sunt necessariae ad vitam eius secundum suam conditionem".

czych (we Włoszech już w XIV w.) pogląd statyczny zaczyna ustępować miejsca dynamicznemu, późniejsi moraliści wyraźnie uczą, że godziwą pobudką dążenia do bogactwa może być nietylko chęć, względnie obowiązek zaspokojenia potrzeb swego stanu[1], ale zdobycie odpowiedniej pozycji gospodarczej i społecznej. Tak np. Cajetanus[2]: sunt manifeste absurda żądać, aby rusticus zawsze był rusticus, artifex zawsze artifex i civis zawsze civis. Kto ma odpowiednie uzdolnienie i zdąża do wyższego stanu lub władzy, nie czyni nic złego. Singulares personas multas ab intrinseco donatas conspicimus quadam sapientia ...ita quod inter homines vel aliorum domini nati vel facti sunt, quamvis domini non sint. Et quia his naturali aequitate debetur regimen aliorum, idcirco si isti appetunt dominium, si ad hoc cumulant pecunias ut dominium temporale emant, ut cuiusque decet sapientiam, a rationis rectae tramite non recedunt... Qui cumulant pecuniam ut habeant superiorem statum consonum suae virtuti mensuratur quippe horum appetitus ascendendi penes quantitatem suae virtutis. Podobnież św. Antonin z Florencji, św. Bernard z Sienny, Javellus i in. Sam św. Tomasz przewiduje wypadek, kiedy zakonnicy będą mieli obowiązek zarabiać dla okazania pomocy bliźnim[3], zatem ponad potrzeby swego stanu.

Granice potrzeb stanu są rozciągliwe. Ustala się je per comparationem cum quibus quis vivit[4]. Również współcześnie teorja potrzeb stanu uchroniłaby kapitalizm od wyzysku pracy zależnej i od gorączkowego uganiania się za zyskiem, a w każdym razie jest ona wyrazem tego poglądu, że zdobywanie bogactwa ma się liczyć z dobrem powszechnem.

Ponieważ bogactwo samo w sobie jest obojętne pod względem moralnym, przeto dążenie do niego może usprawiedliwić każdy dobry cel, zarówno gospodarczy, jak społeczny, np. możność oddania się pracy naukowej, publicznej, bogomyślności, dostarczania nowych źródeł zarobkowania dla ludzi bez własności, udzielania pomocy i opieki bliźnim, powiększenia bogactwa i niezależności narodowej, nawet wykonywania władzy nad materją i t. d.[5].

3. Niebezpieczeństwo bogactwa.

Atoli w bogactwie tkwią wielkie niebezpieczeństwa, gdyż bogactwo łatwiej niż ubóstwo odwodzi człowieka od celu ostatecznego; łatwiej przesłania P. Boga i przykuwa wzrok i serce

---

[1] Por. W. Sombart, *Der Bourgeois* 317 nn.

[2] *Comm. ad S. Thomam S. Th.* 2. 2, q. 118, a. 1

[3] 2. 2, q. 187, a. 3, c. [4] 2. 2, q. 118, a. 1

[5] O tem św. Tomasz (*C. G.* 3. 133): In tantum igitur divitiae bonae sunt, in quantum proficiunt ad usum virtutis. Por. 1. 2, q. 4, a. 7. Pieniądz ma być instrumentum virtutis (*C. G.* 3, 133).

do ziemi; stąd powstaje skłonność z jednej strony do rozrzutności i oddania się wszelkim przyjemnościom, a z drugiej — do chciwości i skąpstwa, zawsze zaś do nieczułości na nieszczęście i nędzę ludzką. Nadto, bogactwo łatwo staje się środkiem wyzysku i ucisku biednych i bezbronnych (lichwa, spekulacja, nadużycia dokonywane przez spółki, kartele, trusty, banki i t. d.). Jeszcze niebezpieczniejszemi mogą się stać nadmierne bogactwa. Zbyt wielkie skupienie bogactwa w stosunkowo małej liczbie rąk jest szkodliwe, aktualna suma bowiem bogactwa narodowego jest ograniczona; gdy więc niewielka liczba osób posiądzie większą część tego bogactwa, to pozostała większość osób musi cierpieć biedę a nawet nędzę. Taki znowu stan rzeczy nieomylnie prowadzi do nienawiści społecznej i waśni między wydziedziczonymi, biednymi pracownikami, a bogaczami; tembardziej, jeśliby ci bogacze żyli w zbytku i próżniactwie i nie schodzili się na żadnym terenie z ubogim i skoro ubodzy silniej odczuwają dążenia do politycznej i społecznej równości, choćby tylko w zakresie zewnętrznym. Nadto, w takich warunkach siła kupna będzie po stronie warstw bogatych, wskutek czego i przemysł zacznie więcej dostarczać przedmiotów zbytku, jako zyskowniejszych i bardziej poszukiwanych, niż zwykłych, potrzebnych dla szerokich warstw.

Tym niebezpieczeństwom przeciwdziała *cnota umartwienia*, poprzestawania na swojem, ubóstwo w duchu. Cnota ta usuwa bowiem niebezpieczeństwa grzesznego przywiązania do bogactwa i dążenia do niego wszelkiemi sposobami. Zapewnia biednym i bogatym spokój, radość i zadowolenie, pewną beztroskę i wolność synów Bożych. Łagodzi walkę o udział w dobrach doczesnych i w korzyściach cywilizacyjnego współżycia a tem samem zmniejsza zawiści i utrwala spokój społeczny. Wyrabia spokojną i mężną rezygnację w chwilach niepowodzeń życiowych i chroni od rozpaczy nietylko wtedy, gdy nieszczęście naruszy dotychczasowy stan posiadania, ale także wtedy, gdy zawiodą wysiłki w celu poprawienia swego bytu. Słowem, nie znosi dążenia do dobrobytu i bogactwa, ale je uszlachetnia[1].

[1] Adam Heydel *(Kapitalizm i socjalizm wobec etyki* 1927 14): „Wydaje się, że człowiek nie jest stworzony do życia w warunkach krańcowych.

W szczególności *życie ascetyczne i zakonne jest szkołą wyzwolenia ducha*, czyli opanowania potrzeb cielesnych i doczesnych. Jest to sprawa zasadniczego znaczenia. Tylko bowiem duch wyzwolony jest czynnikiem cywilizacyjnym; duch zaś cielesny, opanowany przez potrzeby doczesne, nie jest twórczy, a często przeciwnie szkodliwy. Jest to też sprawa żywotna. Współczesny bowiem przemysł, opłacając się tylko przy masowem wytwarzaniu i spożywaniu towarów, opiera swe istnienie na budzeniu coraz nowych potrzeb. Takie materjalistyczne pojmowanie przemysłu rozwija go, ale szkodzi ludzkości, w której powiększa zdziczenie, rozstrój nerwowy, niezdolność do skupienia, osłabienie mocy duchowej. Z drugiej zaś strony, i zepsuta przez grzech pierworodny natura człowieka ciągnie do tej doczesności i ziemskości, i dary natury, nawet najszlachetniejsze, kryją w sobie to niebezpieczeństwo, że odbierają człowiekowi swobodę działania i jasność wzroku [1]. Otóż życie bogomyślne uczy wyzwolenia z pod przewagi pragnień i zagadnień materjalnych, a przez to ułatwia nabycie większej sprężystości i sprawności w rzeczach duchowych [2] i stwarza nowe

---

Podobnie jak wąska jest rozpiętość temperatury, w której organizm żywy może się zdrowo rozwijać, podobnie jak klimat umiarkowany okazał się najlepszem podścieliskiem pod rozwój kultury, podobnie zapewne także umiarkowana zamożność, pozwalająca na zaspokojenie potrzeb kulturalnych, ale nie wyzwalająca w zupełności od pracy, gwarantuje najpewniej zdrowie moralne człowieka".

[1] F. W. Foerster *(Etyka płciowa i pedagogika* 1911 124): „Poza najczystszemi, najmilszemi darami natury czyha najcięższe niebezpieczeństwo dla charakteru człowieka: przekleństwo niewoli i opętania przez te dary, zamiast zdobycia panowania w wolności nad nimi".

[2] Foerster (*Etyka płciowa i pedagogika* 126 — 127): „W Asyżu w dolnym kościele św. Franciszka jest wyobrażona trojaka ofiara, za pomocą której asceza chrześcijańska walczy z najsilniejszemi namiętnościami człowieka: jest to ubóstwo, czystość i posłuszeństwo. Trzy te ofiary są dla człowieka, żyjącego w świecie i walczącego z żądzą złota, zmysłowością i pychą, stałem przypomnieniem o jego duchowem pochodzeniu i stałą pomocą przeciw przecenianiu rzeczy zewnętrznych. Fakt, że istnieją ludzie, wyrzekający się tych wszystkich dóbr i żyjący całkowicie rozmyślaniem lub miłością bliźniego, krzepi, jak żaden inny, powagę i bezpośrednią rzeczywistość duchowego świata — a to jest rzecz niezmiernie ważna, wprost niezbędna,

wartości. Tak np. czyste życie dziewic chrześcijańskich z pierwszych wieków Kościoła wywalczyło kobietom możność samodzielnego rozporządzania swojem życiem i, co zatem idzie, uznanie indywidualnej i moralnej równości kobiety. Kościół, uznając ślub czystości, dawał kobiecie możność przełamania przytłaczającej tradycji, która niewiastę przeznaczała do małżeństwa i odmawiała jej ludzkiej prawie wartości poza małżeństwem. Oblubienica Chrystusowa, której Kościół dał prawo wstępowania do klasztoru nawet wbrew woli rodziców, wywalczyła kobiecie możność wyboru zawodu[1].

§ 12. Chrześcijański ustrój gospodarczo-społeczny.

Zasadniczo ma tu zastosowanie to, co było powiedziane o stosunku między zasadą moralną i gospodarczą.

I. Ustrój chrześcijański.

1. Niema ustroju chrześcijańskiego w tem znaczeniu, że ustrój taki jest jedynym i adekwatnym wyrazem religji chrześcijańskiej, nietylko dlatego, że każdy ustrój jest wytworem także czynników dziejowych i amoralnych, ale głównie dlatego, że Chrześcijaństwo nie jest systematem gospodarczym, mimo iż wywiera pozytywny wpływ na życie i naukę gospodarczą. Chrze-

---

wobec nadzwyczajnej namacalnej bezpośredniości ponęt, pokus, wymagań świata zewnętrznego. I przedewszystkiem w środowisku ras Zachodu, prowadzących tak wytężone i tak politycznie podniecone życie — niezmierne znaczenie ma przeciwwaga całkowicie duchowego powołania wobec przeceniania namacalnych wartości i to również dla zdrowia i owocności samejże kulturalnej pracy".

[1] F. Foerster *(Etyka płciowa i pedagogika* 139): „Lud sam pożąda wzniesienia się ponad świat ten i porzuca wiarę, która się zbytnio nakłania do jego upodobań ziemskich, zbytnio pobłaża jego popędliwościom i pożądliwościom. Zwłaszcza zaś ludzie, mający wciąż do czynienia z materją, całkowicie w niej pogrążeni, tęsknią tajemnie do czystego, wzniosłego ideału wolności. Wiadomo, że jedynie Chrześcijaństwo stało się religją naprawdę wszechświatową, bo jedynie ono najsilniej przeciwstawiło się światu. Na to, aby żyć po świecku, nie potrzeba żadnej religji".

ścijaństwo godzi się z każdem gospodarstwem, o ile ono nie narusza jego zasad moralnych i religijnych [1].

2. *Ustrój jest chrześcijańskim* negatywnie, gdy nie sprzeciwia się nauce katolickiej, pozytywnie, gdy realizuje zasady moralności.

Stopień chrześcijańskości danego ustroju może być różny i może się doskonalić. Tem się tłumaczy, że Kościół toleruje lub uznaje pewne instytucje, które później uznano za mniej zgodne z nauką katolicką. Tak np. w ustroju poddaństwa mogą być zachowane zasadnicze prawa człowieka, ale doskonalszym jest system najemnictwa, a od tego system współpracy. Ale każdy z tych systemów może być uznany za chrześcijański, o ile nie narusza sprawiedliwości i miłości.

Dlaczego dobrzy katolicy w różny sposób niekiedy oceniają jedne i te same zjawiska gospodarcze? Najpierw może być różnica w rozumieniu i głębszem odczuciu sprawiedliwości i miłości. Następnie, aby wydać osąd moralny, należy zastosować zasadę moralną do danego zjawiska, które trzeba dobrze znać (samo w sobie, okoliczności, przyczyny, skutki i t. d.). Otóż w tej dziedzinie łatwo nie dostrzec pewnych czynników, łatwo się pomylić, i stąd różność sądów.

3. *Żadne gospodarstwo nie jest całkowicie doskonałe*, każde zawiera mniejszą lub większą dozę niedoskonałości i niesprawiedliwości. Ruch chrześcijańsko-społeczny, będąc konserwatywnym w zakresie tego, co pożyteczne i sprawiedliwe, musi być postępowo ewolucyjnym. Obowiązkiem i pięknem zadaniem katolickich uczonych i działaczy jest stała praca nad poprawą stosunków, aby je coraz silniej przenikać sprawiedliwością i miłością [2].

---

[1] Mylił się przeto np. Vogelsang (*Gesammelte Aufsätze über socialpolitische u. verwandte Themata* 1886 I 106), twierdząc, że die christliche Socialordnung des Mittelalters to ein socialpolitisch incarnirtes Christenthum, choćby tylko dlatego, iż ustrój średniowieczny był pod wielu względami bardzo niedoskonałym wyrazem myśli chrześcijańskiej.

[2] Fallon (*Principes d'Economie sociale*[3]. 1924 175): „Un régime des biens ne peut être juste que d'une façon relative, en ce sens: 1o qu'il est adapté aux circonstances économiques, politiques, sociales, telles que la nature

II. Religijne źródła kapitalizmu.

1. Źródła protestanckie i żydowskie.

Max Weber wygłosił tezę, że źródłem kapitalizmu jest odrębna umysłowość, a źródłem tej umysłowości jest protestantyzm, w szczególności kalwinizm i purytanizm oraz różne sekty, z nim związane, jak pietyzm, metodyzm, baptyzm [1].

Cechą umysłowości kapitalistycznej jest zdobywanie zysku dla zysku. Praca dla osiągnięcia zysku jest zawodem, jak każdy inny. Takie pojęcie życia gospodarczego rozwija nowe uzdolnienia i cnoty, jak zamiłowanie planowej i wytężonej pracy, rachunkowość i kalkulacja, wyzyskanie czasu i kapitału, uczciwość w interesach, wielkie znaczenie pieniądza i kredytu, uznanie kapitału pieniężnego jako źródła dochodu i t. d. Jest to nowa umysłowość i obyczajowość, w średniowieczu nieznana. Jej źródłem są sekty protestanckie. Kalwin uznał godziwość procentu od pożyczonych pieniędzy (czego jednak nie uczynił Luter) oraz produkcyjność kredytu. Ważniejszemi są nieprzewidziane przez Kalwina skutki dogmatu predestynacji. Nikt nie wie, kto jest przeznaczony do zbawienia. Można jednak przyjąć, że uczciwe życie, choć nie jest źródłem zasługi, stanowi oznakę stanu łaski: wybrani, przeznaczeni do nieba, muszą przecież żyć zgodnie z prawem Bożem. Przeto, kto uczciwie żyje, kto sumiennie spełnia swe obowiązki,

---

et l'histoire les ont faites. Il rentre par là dans l'ordre naturel, mais comme un moyen proportionné à une fin plus haute. La part de justice qu'il comporte, c'est d'aider à la réalisation du but idéal de la vie humaine. Indifférent en lui-même, il emprunte à ce but le caractère de moralité qui s'attache à tout ce qui est humain, 2o en ce sens aussi que, dans l'ensemble, il en resulte, pour les particuliers, des avantages économiques correspondant assez bien à l'efficacité économique des prestations qu'ils fournissent soit en travail manuel, soit en travail intellectuel, soit en travail de direction, soit en initiative, soit en capitaux".

[1] Artykuły te były ogłoszone w latach 1904-1905 i wydane osobno: Max Weber, *Gesammelte Aufsätze zur Religionssoziologie* I r. 1920. Doktrynę tę przyjął E. Tröltsch, *Die sozialen Lehren der christlichen Kirchen und Gruppen*, 1922, i inni; z pośród autorów katolickich przyjmuje ją np. i krytycznie rozwija George O'Brien, *An Essay on the economic effects of the Reformation*. London 1923.

ten wie, że jest wybrany. Ponieważ zaś zawód „kapitalistyczny" jest tak dobry, jak każdy inny, przeto działalność kapitalistyczna, cnoty kapitalistyczne zyskują sankcję religijną. Zdobywanie dochodu staje się obowiązkiem swego stanu. Wyrabia się jakgdyby asceza pracy i kapitału. Potwierdzeniem tej tezy jest rozwój kapitalistyczny w krajach protestanckich. Poszczególne sekty jeszcze wzmocniły te dążności [1].

Werner Sombart widzi źródło kapitalizmu w fizjologiczno-psychicznych uzdolnieniach, narastających z pokolenia na pokolenie, w zdolności kalkulacyjnej, racjonalistycznej i organizacyjnej. W średniowieczu tomizm był taką doktryną, na której podłożu wyrosła umysłowość burżuazyjna. Właściwymi jednak twórcami kapitalizmu byli heretycy, kacerze i obcy, bo pieniądz był ich siłą, ale przedewszystkiem żydzi. Zdolności kapitalistyczne są to zdolności żydowskie, tak samo moralność i obyczajowość żydowska jest kapitalistyczną. Migracja żydów jest migracją kapitalizmu. Kapitalistyczne pierwiastki w protestantyzmie a zwłaszcza kalwinizmie są pochodzenia żydowskiego, starotestamentowego [2].

2. Dla *oceny* tych teoryj trzeba wprowadzić pewne rozróżnienia:

a) *Podane tu teorje są jednostronne.* Zapominają one o tym fakcie, że każdy nowy okres tkwi źródłami w poprzednim, a żaden nie wyrasta z nagła, ani tylko z głowy. Poszczególne objawy kapitalizmu spotykamy już w średniowieczu. Nie byli purytanami ani bankierzy republik włoskich, którzy stworzyli weksle, czeki,

---

[1] W XVII w. prezbyterjanin Ryszard Baxter, autor dzieł *Christian Directory* i *Saints'evarlasting rest*, potępia bogaczy, którzy spoczyli na swem bogactwie, a nakazuje pracę bez wytchnienia jako cel życia i oznakę wybrania. Wszelka strata czasu jest oznaką utraty łaski. W w. XVIII John Wesley, założyciel metodyzmu: cnoty gospodarcze (zamiłowanie pracy i trzeźwość) stwarzają bogactwo. Chociaż bogactwo podstawia pewne niebezpieczeństwo (pycha, próżność, zamiłowanie świata), to jednak nie tylko nie możemy potępić tych cnót, ale musimy zachęcać chrześcijan do pracy i oszczędności, do zdobywania wszystkiego, co mogą, do oszczędzania; nadwyżkę powinni obracać na cele dobroczynne i wogóle kulturalne, aby uszlachetnić bogactwo.

[2] Por. w szczególności W. Sombart, *Żydzi i życie gospodarcze*, 1913 (400)

ubezpieczenia i t. p. instytucje kapitalistyczne; ani pośrednicy i kupcy miast niemieckich, Fuggerowie in.; ani przedsiębiorczy kupcy, wieczni podróżnicy. Rozwój Holandji zaczął się jeszcze przed kalwinizmem. Żydzi w Amsterdamie zjawiają się dopiero od r. 1593 a już wtedy Holandja była wielką potęgą handlowo-morską. Anglja już w początkach XVII w., t. j. przed napływem żydów, miała rozwinięty dość silnie kapitalizm (H. See). Słusznie podkreśla Sombart, że t. zw. cnoty burżuazyjne, sumienność, uczciwość w interesach i t. d., to cnoty moralności tomistycznej, ale nie słusznie twierdzi o odchyleniu się tomizmu od dotychczasowej moralności. Tak zwane cnoty gospodarcze są również cnotami przedkapitalistycznemi, jedynie obyczajowość gospodarczo-społeczna kapitalistyczna różni się od średniowiecznej. Ale właśnie dlatego nie można, jakby to chciał uczynić Sombart, włączyć tej moralności do kapitalizmu: moralność tomistyczno-katolicka przeprowadza podporządkowanie: dobro gospodarcze — cnota — widzenie Boga (Scheler); kapitalizm podporządkowuje wszystko idei zysku [1].

b) *Niektóre zjawiska, w których brali udział żydzi i protestanci, nie zawsze przez to samo mają źródła w wierzeniach religijnych.* Kalwinizm rozszerzył się we Francji, Holandji, Anglji w środowiskach miejskich, wśród kupców i warstw wyższych, t. j. wśród tych, którzy także wtedy, gdy byli katolikami, z natury rzeczy reprezentowali element ruchliwy, przedsiębiorczy, zdolny do posługiwania się kredytem. Niezawodnie więcej w tem wpływu rozwoju gospodarczego niż religji. Nie jest bez znaczenia i to, że z wyjątkiem Holandji kalwini i purytanie stanowili wszędzie mniejszość religijną, wrogo wyodrębnioną, usuniętą od urzędów, rozproszoną. Cóż dziwnego, że zajmowali się handlem, że utrzymywali (międzynarodowego) ducha łączności? (H. See).

c) Nie ulega wątpliwości, że *żydzi i protestanci wprowadzili nowość.* Sombart dowiódł, że żydzi podważyli nieruchawość

[1] J. Haessle *(Das Arbeitsethos der Kirche* 1923 85): „Die Rationalisierung des Lebens (o czem mówi Sombart) im Kapitalismus ist Technisierung und Krafterspannis, die Rationalisierung des Aquinaten ist ethisch und rielt hin auf die innere Ordnung und Harmonie der Seele".

zwyczajów średniowiecznych w handlu i produkcji, ale także zasady moralne, wprowadziwszy praktykę, że dla osiągnięcia zysku można wiele albo wszystko uczynić. Luter rozdzielił chrześcijanina na człowieka wewnętrznie pożądającego Boga, na „chrześcijanina", który się nie zajmuje świeckiemi sprawami i ustrojami, oraz na człowieka, zajętego pracą zawodową, osobę świecką (Tröltsch). Mamy z jednej strony pracę i zawód, z drugiej pobożność i dążenie do Boga. Coż dziwnego, że życie gospodarcze wyzwoliło się z pod nakazów moralnych i poddało się pod rządy zysku? Tutaj jest źródło bierności i bezsilności protestantyzmu w kwestji robotniczej, ustępliwości wobec niechrześcijańskiego socjalizmu i liczenia na władzę państwową. Purytanie ograniczają się w wydatkach, żyją skromnie, aby rozwinąć przedsiębiorstwo, bo to ma świadczyć o łasce Bożej (t. zw. asceza kapitalistyczna), nadwyżkę obracają na cele dobroczynne i kulturalne, ale często cnota ta opiera się na nędzy i wyzysku robotników.

III. Upadek narodów katolickich.

Rozpowszechniony jest pogląd nawet wśród pisarzy, dla Kościoła przychylnych (Stan. Szczepanowski, R. Dmowski), że od czasów Lutra państwa protestanckie kroczą na czele postępu ekonomicznego a katolickie znajdują się w zastoju, winą zaś tego jest reakcja katolicka lub wprost, jak głoszą pisarze liberalni i protestanccy, Katolicyzm.

1. Prawdziwości religji nie można bezpośrednio dowodzić lub zbijać stanem ekonomicznym narodu, który tę religję wyznaje.

Religja bowiem nie jest teorją ekonomiczną, lecz teorją życia duchowego[1] i tylko na tym terenie należy oceniać jej działalność właściwą i bezpośrednią. Z drugiej strony stan ekonomiczny danego narodu zależy od całego szeregu okoliczności, zależnych lub niezależnych od woli ludzkiej, ale niepozostających w żadnym związku z religją. Tutaj należą fizyczne (klimat, węgiel, żelazo i t. d.), hydrograficzne (spławne rzeki i t. d.), geograficzne (do-

[1] H. Pesch (*Lehrb. d. Nationaloek.* II 709): „Die Religion ist kein geldbringendes Geschäft".

stęp do morza), demograficzne (liczba ludności), a nawet historyczne i polityczne (np. odsetek ludności żydowskiej) warunki istnienia kraju. Uzależnienie prawdziwości religji od ekonomicznego bogactwa kraju doprowadziłoby np. do takiego wniosku, że katolicyzm hiszpański z końca średniowiecza był prawdziwy a z początku XIX w. był błędny, że protestantyzm wykazał swą niemoc, nie potrafiwszy utrzymać Holandji, Danji, Hanzy, Szwecji Gustawa Adolfa na pierwotnej wysokości rozwoju.

Chociaż więc prawdziwości religji nie można oceniać bogactwem lub ubóstwem jakiegoś kraju, trzeba jednak uznać doniosłość pośredniego wpływu religji na dobrobyt, o czem wyżej była mowa. Na stwierdzenie wpływu religji, dodatniego lub ujemnego, trzeba zresztą czekać dłuższy okres czasu, gdyż religja działa przez pośrednictwo woli.

2. Niesłuszność uogólnień.

Niesłusznem jest uogólnienie „państwo protestanckie", gdyż pomija milczeniem mniejszości katolickie, np. w Niemczech i Stanach Zjednoczonych.

Niesłusznem jest uogólnienie o postępie państw protestanckich w ciągu dziejów. Mówiłem już o państwach północnej Europy. Niemcy do połowy XIX w. były krajem ekonomicznie słabym. Postęp gospodarczy wielu krajów zaczął się przed reformacją. Rozwój gospodarczy np. Anglji zaczął się już w XIV w. Polska, mimo iż została katolicką, jest dzisiaj silniejszą gospodarczo niż była w XVIII w.

Stąd musi ulec ograniczeniu samo twierdzenie. Takie kraje, jak Belgja, Niemcy katolickie, Austrja katolicka, nawet Francja wytrzymują porównanie z Anglją, Niemcami protestanckiemi i Austrją protestancką. Francja do dzisiaj jest potężną współzawodniczką Anglji. Posiadała, mimo kontrybucji r. 1871, takie kapitały, że była bankierem całego świata i potrafiła na cele obrony państwowej nietylko dać w ciągu kilku dni kilkanaście razy więcej, niż było potrzeba (r. 1914), ale zdobyć się na bohaterski wysiłek celem obrony cywilizacji. Co zaś Francję osłabia i zagraża jej znaczeniu w świecie, to właśnie potępione przez Kościół zasady i praktyki, jak walka z Kościołem, anarchja syn-

dykalistyczna, korupcja polityczna i ministerjalna, ateistyczne pojmowanie celu życia, rozbicie życia rodzinnego i t. d. Belgja znów, od zdobycia swej niepodległości w r. 1835, pod rządami katolickich ministerjów stanęła prawie na czele pochodu przemysłowego, choć ze względu na małą liczebność swych obywateli nie może zrównoważyć liczebnie większych narodów, rozwinęła politykę kolonjalną (Kongo), zarzuciła całe kraje (Królestwo Polskie, Rosję) swojemi towarzystwami przemysłowemi i przedsiębiorstwami, wyzyskiwała pierwsza wszelkie fakty postępu (pierwszą kolej w Europie zbudowała między Brukselą a Mechlinem), wyrzuciła liberalizm z polityki państwowej ekonomicznej mimo szalonej opozycji, weszła śmiało na drogę prawodawstwa pracy [1].

Zresztą aby należycie ocenić stosunek katolicyzmu do życia gospodarczego, należy spojrzeć nietylko na współczesne stosunki, ale na cały czas istnienia Kościoła. Owóż, cywilizacja europejska wyrosła na zasadach i pod cieniem Kościoła [2]. A zaiste, większej trzeba było mocy do stworzenia tej cywilizacji, niż do do jej utrzymania i przechowania. To też Kościół nie przeszkodził wcale dosięgnąć niebywałej potępi republikom włoskim, Hiszpanji, w której słońce nie zachodziło, Hanzie niemiecko-słowiańskiej, Holandji i t. d.

Że kraje te nie utrzymały się na tej wysokości, różne tego były przybyły, przedewszystkiem zmiana dróg handlowych i ruchy ludności żydowskiej (republiki włoskie), wojny z muzułmanami (Hiszpanja) i t. d. Upadek ekonomiczny Polski w XVIII w. był wynikiem wojen szwedzkich, moskiewskich, kozackich, branden-

---

[1] „Ce fut par la voie cléricale — stwierdza liberalny pisarz belgijski — que se fit la révélation du mal social dont on souffrait. A Louvain, l'enseignement de M. Charles Périn, à Liège, les leçons et les conseils de l'abbé Pottier à ses élèves du grand séminaire, voilà ce qui, semble avoir eu plus d'action... avant la célèbre encyclique de Leon XIII sur la condition des ouviers". Wilmotte, *La Belgique morale et politique, 1830 — 1900.* Paris, str. 151

[2] Por. G. Kurth, *Les origines de la civilisation moderne*. 1923 (371 i 329), istnieje przekład polski z pierwszego wydania; Schnürer, *Kirche und Kultur im Mittelalter.* t. I. 1924, t. II, 1926

burskich w XVII w.; niezdolności do rozwiązania przesilenia finansowego, które wynikło wskutek obniżania się wartości pieniądza; jednostronnej polityki agrarnej szlacheckich rządów i t. p.

3. Ukryte koszta postępu gospodarczego.

Nie trzeba patrzeć tylko na cyfry, na pozycje handlowe. Należy uwzględnić stosunek tych cyfr do innych składników dobra ogólnego, zwłaszcza duchowych. Otóż zbyt często w krajach gospodarczo rozwiniętych i w kolonjach, od nich zależnych, za temi pozycjami idą przerażające cienie; liczby są zanadto zroszone łzą, krwią i grzechem. Jeśli tych ukrytych kosztów produkcji było mniej w krajach katolickich i wskutek tego przemysł i handel słabiej się rozwinęły, nie jest to klęską, lecz zyskiem. Nie jest dobrze, jeśli turkot maszyn zagłuszy lub zabije sumienie. W okresie ostatniej wojny moralna pozycja krajów katolickich (Belgja, Francja, Polska, Włochy) obok zresztą Anglji wyżej stoi niż Niemiec. Swój upadek polityczny Polska wyrównała czystością i wzniosłością rozwoju duchowego, który jej przywrócił wolność polityczną i umożliwił ponowną obronę cywilizacji od najazdu bolszewickiego barbarzyństwa, którego korzenie tkwią w socjaliźmie, wychodowanym w oświeconym żydostwie w protestanckich Prusach. Włochy mimo swej słabszości ekonomicznej kładą podwaliny pod nową cywilizację.

§ 13. Społeczny charakter Ewangelji i pierwotnego Chrześcijaństwa.

I. Religijny i społeczny charakter Ewangelji.

1. Różnica poglądów.

Jedni przyznają Ewangelji i pierwotnemu Chrześcijaństwu znaczenie wyłącznie społeczne, i to a) dodatnie, jako ruchu socjalistycznego (socjalizm francuski w r. 1830 i 1848), proletarjackiego (Kautsky, pastor Kalthoff), anarchistycznego (Renan), albo b) marzycielskie (J. Sorel, Al. Świętochowski), albo c) wprost ujemne (Guyot, Kautsky, Nietsche, Ch. Maurras).

Inni, głównie ortodoksyjni protestanci (Tröltsch), ale także katolicy (Lesêtre, Kiefl, Steinbüchel Meffert), w Ewangelji widzą tylko zjawisko religijne.

Inni wreszcie, ogół katolickich pisarzy (Garriguet, Lugan,) ale także niekatolicy (Taine, Harnack) twierdzą, że *Ewangelja, będąc z istoty swej nauką religijną, ma obok tego charakter społeczny*[1].

1. Religijny i moralny charakter Ewangelji jest tak oczywisty, że dyskusja z ludźmi, którzy księgom świętym odmawiają takiej treści, staje się bezprzedmiotową. Jezus Chrystus jest założycielem religji, oto zjawisko, które się wprost rzuca w oczy i jest zresztą zgodne z charakterem ówczesnej epoki, zwracającej się głównie do duszy, zajętej zagadnieniami religijnemi i moralnemi, a nie ustrojem i stosunkami społecznemi.

2. W Ewangelji niema żadnego teoretycznego systemu ani praktycznego programu z dziedziny gospodarczej lub społecznej właśnie dlatego, że będąc religją, i to najdoskonalszą, religja Chrystusowa określa stosunek między człowiekiem a Panem Bogiem, po wszystkie czasy i miejsca.

3. Ewangelja wpływa na układ stosunków społeczno-gospodarczych pośrednio przez swe nauki religijne i moralne, które odradzając i odpowiednio urabiając człowieka, w taki sam sposób wpływają na społeczeństwo. Wymienić tu trzeba takie prawdy, jak, że wartość duszy ludzkiej przewyższa wszystkie wartości doczesne; że wszyscy ludzie co do istoty swej są sobie równi i jednakowo powołani do królestwa Bożego, bo Chrystus Pan za wszystkich umarł na krzyżu, przeto zewnętrzne warunki życia, stanowiska społecznego i bogactwa mają drugorzędne znaczenie a prawdziwa wartość człowieka zależy od jego wartości moralnej; że rodzina jest sakramentem a wzorem dla małżeństwa chrześcijańskiego ma być miłość i łączność Chrystusa z Kościołem; że znamieniem ucznia Chrystusowego powinna być nie tylko spra-

[1] Taine *(Origines de la France contemporaine* t. V.): „Dans le monde moderne le christianisme est la seule force morale capable de substituer à l'amour de soi, l'amour des autres... Toujours et partout, depuit dix-huit cent ans, sitôt que ses ailes défaillent ou qu'on les casse, les moeurs publiques et privées se dégradent. En Italie pendant la Rénaissance, en Angleterre sous la Restauration, en France sous la Convention et le Directoire, on a vu l'homme se faire païen, comme au premier siècle, du même coup, il se retrouvait tel qu'au temps d'Auguste et de Tibère, c'est à-dire voluptueux et dur: il abusait des autres et de lui-même".

wiedliwość, ale także i w takim samym stopniu, a nawet więcej, dobroć, wyrozumiałość, darowanie uraz, ustępliwość a nadewszystko miłość. Wskutek przejęcia się temi prawdami przez ludzi, społeczno-gospodarcze stosunki chrześcijańskie będą się istotnie różnić od niechrześcijańskich, choćby ich formy były podobne albo nawet te same[1].

4. Ewangelja bezpośrednio wpływa na stosunki społeczno-gospodarcze, gdy wypowiada o nich sąd (np. co do nierozerwalności małżeństwa, rozdziału władzy duchownej i świeckiej, płacenia podatków i t. d.), częściej zaś, *gdy względem nich zajmuje określone stanowisko,* nawet nie wypowiadając sądu. Tak np. nauczanie niewolników, obcowanie z nimi Jezusa Chrystusa i Apostołów, gotowość pójścia Zbawiciela do niewolnika, aby go uleczyć i t. d., będąc potępieniem dotychczasowego niewolnictwa, stanowi bezpośrednie działanie społeczne. Jeszcze silniejszym był bezpośredni wpływ nauki Chrystusowej, gdy nakazywała porzucić lenistwo, utrzymywać się z pracy, a nie z dobroczynności prywatnej lub

[1] L. Garriguet (*Le valeur social de l'Evangile* 1914 89-90): „L'Evangile a exercé son influence sociale de quatre manières surtout: 1. en perfectionnant l'individu; 2. en restaurant la famille; 3. en rendant aux malheureux leur dignité méconnue et en revendiquant, pour tous, les droits inhérents à la personnalité humaine; 4. enfin, en créant un esprit et en formulant des lois éminemment propres à assurer entre les hommes, membres d'une même société, la paix, l'union, l'assistance, la fraternité, le respect des droits mutuels et l'accomplissement des devoirs réciproques". — M. S. Gillet (*Conscience chrétienne et justice sociale.* Paris 1923 44): „Sociale, elle (la doctrine catholique) l'est par son origine puisqu'elle a été révélée par Dieu de façon à s'imposer à l'intelligence de tous les hommes, et à leur conscience pour régler leur conduite; elle l'est par essence puisqu'elle est une doctrine d'amour faisant aux individus l'obligation d'aimer Dieu par-dessus toutes choses, et du même coup le prochain comme eux-mêmes par amour de Dieu; mais elle l'est encore, si j'ose dire, humainement, par l'importance de premier plan qu'elle accorde au bien commun de la société sur les biens des individus; par la superiorité qu'elle reconnait à la justice sociale, qui a le bien commun pour objet, sur les autres vertus, hormis la charité qui vise au Bien commun divin, mais doit s'appliquer en même temps à promouvoir le règne de la justice, et l'activité des autres vertus. Cette doctrine sociale que saint Thomas a empruntée à Aristote et qu'il a incorporée à la doctrine chrétienne avec le reste, est essentiellement rationelle".

państwowej[1] albo gdy zabraniała wykonywania pewnych zawodów, jako z nią niezgodnych[2]: tym sposobem dokonywała się przebudowa życia gospodarczego na podstawie oceny moralnej. Na tem tle powstawały rozruchy wywoływane przez pogan[3].

5. Ewangelja jest indywidualistyczną, gdyż zmierza do zbawienia każdej duszy ludzkiej indywidualnie, ale jest jednocześnie społeczną, gdyż *pojmuje jednostkę ludzką jako człowieka, otoczonego związkami społecznemi.* Nauka o zmarnowanych talentach, o dobrych uczynkach, które inni mają widzieć, o zgorszeniu, o tem, że co uczyniono najniższym, to Chrystusowi Panu uczyniono, o dobrych lub złych uczynkach względem bliźnich jako motywie wyroku Sądu Ostatecznego i t. d. wskazuje, że człowiek, dążąc do P. Boga, nie może się zasklepić tylko w własnem jestestwie, ale musi mieć wzgląd na bliźnich. „Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów" (Gal. VI, 2)[4]. W szczególności św. Paweł z zamiłowaniem naucza, że wszyscy chrześcijanie tworzą jedno ciało mistyczne, którego głową jest Chrystus Pan tak, iż „wielu nas jednem ciałem

---

[1] Św. Paweł (II Tess. III, 10): „Jeśli kto nie chce robić, niech też nie je".

[2] *Konstytucje Apostolskie* (VIII, 32) wyliczają kilkanaście zajęć, których chrześcijanom nie wolno sprawować.

[3] Dz. Ap. XIV, 19 nn.; XIX, 23 nn.

[4] A. Lugan (L'enseignement social de Jésus, I: *Les grandes directives sociales*[4] Paris 1921 240—241): „Il est vrai que Jésus réforma la société en s'appliquant d'abord à réformer l'individu. Seulement, qu'on n'oublie pas que cet enseignement s'adresse à lui dans sa réalité de personne humaine, constituée par deux modalités logiquement distinctes, mais mêlées et confondues dans l'existence personnelle. La modalité strictement individuelle, qui s'entend du moi dans ses relations avec lui-même et avec Dieu, et la modalité sociale, enracinée sur un tronc identique, le moi, envisagé ici, dans ses rapports avec les créatures raisonnables... L'enseignement évangélique, en apparence le plus individualiste, suppose et exprime ce double aspect. Pour ne rien outrer, nous soutenons que *la plupart* des préceptes visant plus directement l'individu, le concernent si on y regarde de près, comme atteignant sa fin supraterrestre en vivant en compagnie de ses semblables. Cela veut dire que même les vertus chrétiennes qui n'ont pas pour objet direct un bien social, sont fonction du temps et de l'éternité, du fini et de l'infini, de Dieu et des hommes".

jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkiem" [1]. W ciele tem odbywa się ciągła wymiana duchowych i materjalnych usług, darów, cierpień, radości; niema w niem nic wyłącznie osobniczego, każdy czyn ma przebieg społeczny, gdyż „jeśli co cierpi jeden członek, społem cierpią wszystkie członki; choć bywa uczczony jeden członek, wespół radują się wszystkie członki" [2]. Człowiek ewangeliczny jest człowiekiem społecznym w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym; żyje, otrzymuje łaski i udoskonala się w Kościele, społeczeństwie świętych, tak iż Ewangelja porównuje grzesznika do gałązki uschniętej (Jan XV, 6), do zgubionej owcy, straconego syna, straconej monety (Łuk XV, 3-32).

Wyrażając tę samą treść, poszczególni autorowie święci nie jednakowe zainteresowanie okazywali społecznej stronie nauki Chrystusowej. Św. Jan Ewangelista zatopił się w świecie jestestw duchowych, w tajemnicach Bożych i w cnocie miłości. Natomiast św. Mateusz, św. Łukasz i św. Paweł zwracają wielką uwagę na społeczne zagadnienie. Niema sprawy, interesującej jego wiernych, którejby Apostoł narodów nie poruszył w swych listach [3]. Św. Łukasz również z mocą podkreśla społeczne nauki Chrystusowe (por. np. Mt. V, 42; Łuk. VI, 30; Mt. XIX, 21; Łuk. XVIII, 22; Mt. V, 3; Łuk. VI, 20-24) i sam tylko przytacza przypowieści o Łazarzu i złym bogaczu, o niewiernym włodarzu. Do tych Pisarzy zbliża się św. Jakób (5, 1-7).

II. Zniesienie niewolnictwa.

1. Nastrój społeczny.

Gdy mówimy, że Chrześcijaństwo zniosło niewolnictwo, nie przeczymy wpływu innych czynników, np. tego faktu, że Rzym był zewsząd otoczony podbitemi krajami, a jego potęga słabła, wskutek czego wojny stały się mniej zyskowne. Nie przeczymy również, że niektórzy filozofowie stawali w obronie niewolników. Wszystko to jednak było bezsilne wobec faktu, że niewolnictwo stanowiło podstawę gospodarczego, społecznego i państwowego ustroju. Znieść niewolnictwo to poderwać byt państwa. Bunty niewolników zamieniały się na wojny domowe (dwuletnia wojna Eunusa na Sycylji, dwuletnia wojna gladjatora Spartakusa

[1] Rzym. XII, 5 [2] I Kor. XII, 26

[3] Por. Charles Calippe, *Saint Paul et la Cité chrétienne.* Paris, Bloud. 1902 (327)

w 73 r. przed Chr. P. i t. d.). Rzymianie rozumieli, że należy krwawo i surowo tępić bunty a niewolników trzymać w ostrych ryzach, albo zginąć; w roku 54 ukarano pewną panię rzymską za łagodność względem niewolników, gdyż przez takie postępowanie narażała na niebezpieczeństwo wszystkich panów. Gdyby Kościół był wezwał niewolników do zdobycia wolności siłą, byłaby to rewolucja, jakiejby świat już nigdy nie oglądał ze względu na rozmiary i okrucieństwa. Z sytuacji tej nie było ludzkiego wyjścia.

2. Akcja Kościoła.

We własnym swoim zakresie Kościół działa „rewolucyjnie", *od razu usuwa to wszystko, co w niewolnictwie sprzeciwia się moralnej i religijnej nauce Chrystusa Pana.*

Niewolnika uznaje za równego wolnym obywatelom i zdolnego do przyjęcia wszystkich obowiązków i praw chrześcijanina. „Nie jest Żyd ani Greczyn; nie jest niewolnik, ani wolny; nie jest mężczyzna ani niewiasta, albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Panu" [1]. Wskutek tego zmienia się treść stosunku niewolniczego, chociaż forma pozostaje ta sama. Nie jest to już stosunek rzeczowy, ale osobowy, regulowany obowiązkami obu stron. W szczególności od niewolników żąda się posłuszeństwa, jako czynności moralnej, świadomej, a nie tylko ze strachu [2]. Takie posłuszeństwo ma być aktem apostolstwa [3], ale zarazem daje ono niewolnikowi moralne prawo nieposłuszeństwa, gdyby od niego żądano czynów, niezgodnych z wiarą chrześcijańską [4]. Co więcej, stosunek najemny ma być przesiąknięty duchem braterstwa. „A wy, panowie, toż im czyńcie, odpuszczając groźby, wiedząc, iż ich i wasz Pan jest w niebiesiech, a niemasz u Niego względu na osoby" [5]. Od Filemona Apostoł żąda, aby niewolnika Onezyma, który uciekł, przyjął „już nie jako sługę, ale miasto sługi — brata najmilszego, zwłaszcza dla mnie, jakoż daleko więcej tobie w ciele i w Panu" [6].

---

[1] Gal. III, 28. Por. I Kor. XII, 13 [2] Ef. VI, 5 nn.
[3] I Kor. VII, 21 [4] Por. I Kor. VII, 21
[5] Ef. VI, 9 [6] Fil. 15—16

Naukę swą Kościół wciela w życie w swoim zakresie działania. Ochrzczony niewolnik wyznawał tę samą wiarę, uczestniczył w tych samych nabożeństwach i sakramentach, co i wolny. Nieraz się zdarzało, że stawał wyżej od wolnego (ochrzczony w stosunku do katechumena, sprawiedliwy w stosunku do pokutującego). Tembardziej nie wyznaczano w kościele osobnych miejsc dla niewolników, ani na nagrobkach pisano: *servus,* niewolnik. Przeciwnie, ponieważ w Kościele prawdziwą wartość stanowi cnota, budowano niewolnikom pomniki (por. grób Ampliatusa w katakumbie Domitylli) oraz zwłoki męczenników okrywano drogiemi materjami. Niewolnicy uczestniczyli w pocałunku pokoju, przyjmowali kapłaństwo; w soboty i niedziele w Wielkim Tygodniu i po Wielkiej Nocy bywali wolni od pracy, by się mogli modlić i uczyć religji. Kościół uznał małżeństwo niewolników między sobą i niewolników z wolnymi za prawne i ważne. Kalikst I oświadczył, że ważne są, wbrew prawu rzymskiemu, małżeństwa szlachetnych kobiet, *clarissimae,* z wyzwoleńcami a nawet z niewolnikami.

Akcja Kościoła powoli wydawała owoce. O dokonanych zmianach w treści stosunku niewolniczego świadczą zmiany, dokonane w psychice ludzi. Gdy prefekt rzymski przed męką zapytał Elwapista, kim jest, otrzymał odpowiedź: „Niewolnik Cesarza, ale chrześcijanin, który otrzymał wolność w Chrystusie i dzięki Jego łasce ma tę samą nadzieję, co i ci"[1]. Podobnież gdy inny sędzia ze zdziwieniem czy oburzeniem pytał Arjandę, „Jakoż, będąc niewolnicą, nie wyznajesz tej samej wiary, co twój pan?", usłyszał wyjaśnienie proste, zawarte w jednem słowie: „Jestem chrześcijanką"[2]. Powoli z tego wzgardzonego świata niewolników wychodzili najwyżsi dostojnicy kościelni i święci, jak św. Pius I (140-155?), Kalikst I (217-222), św. Blandyna z Lionu (druga połowa II w.), św. Felicyta w Kartaginie za Septymjusza Sewera, św. Dula, która *pro fide et castitate occisa est*[3],

---

[1] *Acta s. Justini,* 3, u Ruinart, *Acta Martyrum sincera et selecta* 1689 s. 44. Przyt. Allard, L'Esclavage w *Dict. d'Apol. de foi cathol.* 1910[4]

[2] P. Franchi de Cavalieri, *Note agiografiche* w *Studie Testi* VIII p. 18

[3] Acta S. Dulae w *Acta Sanctorum,* marzec, t. III, p. 552.

św. Arjanda we Frygji, św. Sabina w Smyrnie[1]. Słusznie pisał autor listu do Diogneta (V, 10), że chrześcijanie są posłuszni prawom ustanowionym, ale ich sposób życia jest wyższy od tych praw"[2].

Jeszcze później, gdy się już przyzwyczajono do nowego sposobu życia i gdy już nie mogło być obawy rozruchów, *Ojcowie Kościoła z coraz większą siłą występują w obronie wolności przeciw samej instytucji niewolnictwa*, zwłaszcza zbytkownego i ostentacyjnego, głosząc, że wobec Boga różnice zewnętrzne nic nie znaczą, gdyż wszyscy są braćmi w Chrystusie. Uwalnianie niewolników staje na najpierwszym czynem jałmużniczym. Duchowieństwo Hippony z czasów św. Augustyna wyzwoliło wszystkich swoich niewolników (Augustini Sermo 356, 6). Prefekt Rzymu za Trajana, Hermes, w dzień swego chrztu uwolnił 1,250 niewolników (Acta Sanctorum. I maii, p. 371). Św. Melanja, senatorka, jednego razu uwolniła 8.000 niewolników. Chrześcijanie wykupują niewolników, np. kartagińscy za św. Cyprjana bpa przesłali biskupom numidyjskim wielkie składki na wykup niewolników. Sami się nawet w niewolę oddają, jak o wielu świadczy św. Klemens (I Clem. ad Cor. LV, 3.), jak to uczynił później św. Paulin, aby tym sposobem ratować niewolników, którym groziła zaguba duszy.

3. Na tak przygotowanym gruncie mogła się rozwinąć i być skuteczną *działalność ustawodawcza*, z początku tylko ochronna, zaczęta przez Konstantyna Wielkiego[3].

---

[1] Por. też Laktancjusz (Div. Inst. V, 15): „Nobis servi non sunt, sed eos et habemus et dicimus spiritu fratres, religione conservos".

[2] Funck, *Patres apostolici* 1901[2] 398

[3] P. Allard (*Les esclaves crétiens*[6] 1914 155-157): „C'est presque dans le silence, par un travail lent et insensible, respectant toutes les situations acquises, n'en déplaçant violemment aucune, qu'il (le christianisme) a peu à peu substitué aux institutions et aux moeurs qui rendaient l'esclavage nécessaire d'autres institutions, d'autres moeurs, avec lesquelles l'existence de l'esclavage serait incompatible... C'est là un des plus beaux spectacles qu'elle puisse offrir... Ainsi a été opérée, ou, si l'on aime mieux, préparée, par des moyens doux et pacifiques, une transformation complète de l'état moral et social du monde. L'Eglise a, en quelque sorte, placé la civilisation antique sur des fondements nouveaux, sans faire sentir le moindre secousse à l'édifice tragile et vieilli".

III. Ogólno ludzki charakter Ewangelji i pierwotnego Chrześcijaństwa.

Wielką kwestją społeczną za czasów cesarstwa była nędza środowisk miejskich. Temu proletarjatowi miejskiemu, utrzymywanemu przez państwo lub bogaczy, Chrystus Pan obiecał królestwo, w którem nie będzie ubóstwa ani wojny, lecz dostatek i radość. Pierwszych chrześcijan interesowało jedynie zagadnienie podziału i dopiero później, pod przewagą wpływu chrześcijan bogatych, Chrześcijaństwo zajęło się zagadnieniem wytwarzania. Wtedy straciło charakter proletarjacki. Tak np. K. Kautsky.

1. Pierwotne Chrześcijaństwo nie *powstało* w wielkich miastach, lecz *rolniczo-rybackiej i rzemieślniczej Palestynie*, w której o ruchu proletarjackim nie mogło być mowy[1].

2. Pierwszymi wyznawcami nie *byli* proletarjusze łachmanowi, „filozofowie-żebracy", jak mówi Kautsky, lecz *członkowie wszystkich warstw*, zarówno biednych, jak bogatych.

Oczywiście, że najliczniej przyjmowali wiarę Chrystusową biedni, opuszczeni, uciśnieni, ale nie tylko oni i nie zawsze pierwsi.

Św. Jakób wyrzuca współczesnym sobie kościołom żydowskim (II, 2-9), że czynią nieusprawiedliwione różnice między „mężem, mającym złoty pierścień, szaty świetne", a ubogim w lichej szacie.

Znamiennym jest skład osobowy gminy chrześcijańskiej w Koryncie, mieście handlowem, bogatem i rozpustnem a różnojęzycznem. Pierwsi chrześcijanie to Akwila i Pryska, tkacze, mający własny sklepik; potem Stefana z całym domem, przełożony synagogi Kryspus z rodziną, Erast, skarbnik miejski, Tertius rzymianin, Kajus i Kwartus z tej sfery, co Erast, Chloe, właścicielka wielkiego domu, której słudzy chodzili w interesach przedsiębiorstwa aż do Efezu, kilku uczonych, bogatych, szlachetnie urodzonych i wpływowych w mieście, których nazwisk nie znamy[2], biedni, chorzy, niewolnicy, wszelkiego rodzaju grzesznicy i przestępcy[3].

---

[1] Por. Meffert, *Urchristentum*. 1922 73-77

[2] Por. listy św. Pawła, zwłaszcza 1 Kor. XVI, 14-16; 1 Kor. I, 11; 1 Kor. I, 26; Rzym. XVI, 23. Por. Fouard, *św. Paweł*. Warszawa. 1901

[3] 1 Kor. XIV, 34-35

Podobnie było w innych miastach (Lidja, właścicielka wielkiego domu handlowego w Filippach, Dionizy Areopagita w Atenach, prokonsul Sergjusz Paulus na Cyprze, sam św. Łukasz Ewangelista i t. p.). Słusznie Plinjusz świadczy o chrześcijanach: multi omnis ordinis.

Co do Rzymu, którego proletarjat miał spełnić tak wielką rolę w powstaniu Chrześcijaństwa, jako ruchu proletarjackiego, to św. Paweł (Rzym. r. XVI) pozdrawia dom Arystobula i Narcyza. Otóż za Klaudjusza nikt w Rzymie nie był tak potężny i zaprzyjaźniony z cesarzem, jak Narcyzus i Aristobulus, wnuk Heroda W.; ich to albo ich krewnych pozdrawia Apostoł. Tacyt (Ann. XVII, 32) niejasno wspomina o oskarżeniu Pomponji Greczyny o sprzyjanie obcym zabobonom; wielu utożsamia ją z Lucyną, której znamy katakumby. W katakumbach znajdują się nazwiska najwyższych rodów rzymskich. W r. 95 konsul Flavius Klemens wraz z małżonką Flavią Domitillą był zasądzony za wyznawanie wiary chrześcijańskiej[1].

3. Nauka chrześcijańska ma charakter ogólno ludzki, a nie klasowy.

Niema ona na widoku jakiejś klasy, ale człowieka, i dlatego jest dostępna dla przedstawicieli wszystkich klas, wszystkich ras i wszystkich wieków. Jest wyłożona w taki sposób, że ją zrozumie każdy umysł normalnie działający, ale zwłaszcza listy Pawłowe i pisma św. Jana Ewangelisty wymagają pewnej sprawności i nawet kultury umysłowej, której nie ma proletarjat Kautskiego. Niema też w Ewangelji i listach tego, co stanowi znamienną cechę ruchu proletarjackiego, t. j. opisu i odwoływań się do nędzy, obrazu materjalnej gehenny, namiętności i nienawiści, lecz przeciwnie—spokój, radość, obojętność i wyższość względem rzeczy doczesnych, wzywanie do doskonałości i osobistego odrodzenia moralnego. Co więcej, nauka Chrystusowa, zwłaszcza u św. Pawła zawiera poglądy i nauki, wprost sprzeczne z ruchem proletarjackim, a tembardziej z ruchem rewolucyjnym, jak, że wszelka władza pochodzi od P. Boga, przeto „kto sprzeciwia się

---

[1] Por. Meffert, *Urchristentum* 222

zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu" (w liście, i to jest znamienne, do Rzymian XIII, 2), że „słudzy, bądźcie poddani panom waszym we wszelkiej bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym [1].

4 Pierwotne Chrześcijaństwo zna przywódców religijnych a nie zna przywódców proletarjackich lub wogóle społecznych i politycznych.

Chrystus Pan odrzucił ideę walki o doczesne królestwo izraelskie i nie pozwolił ogłosić się królem; umarł jako twórca religji za rzekome bluźnierstwo, że się Bogiem czyni i burzy Synagogę. Św. Paweł pochodził z zamożnej rodziny żydowskiej, po której odziedziczył miejskie i rzymskie obywatelstwo. Jako młody Saul uczył się rzemiosła nie z potrzeby, lecz gdyż tego obyczaj wymagał, aby Faryzeusz, a do tych Żarliwców był przeznaczony, znał się na jakiemś rzemiośle. Uczył się u sławnego Gamaliela w Jerozolimie, chociaż Tars dorównywał cywilizacją Atenom i Aleksandrji, gdyż chciał być czystym patrjotą i wyznawcą. W krótce stał się przywódcą Żarliwców, walczących w obronie Synagogi przeciw chrześcijanom. Po nawróceniu nie przestał być bojownikiem i apostołem wiary: poza szerzeniem nauki Chrystusowej i organizacją tworzącego się Kościoła nie obchodzi go nic. Za jego przykładem inni arystokraci i ustosunkowani obywatele pracowali tylko dla Chrystusa i za Jego wiarę umierali. Wyroki sądowe oskarżają ich o bezbożność wobec państwa, nie o rozruchy społeczne lub polityczne. Jest to tem znamienniejsze, że w Jerozolimie co pewien czas wybuchały walki przeciw Rzymianom w obronie niezależności politycznej [2]. Co zaś do ruchów społecznych to należy zaznaczyć, że po wojnach peloponeskich i reformie Gracków rozwinęły się walki klasowe i dążenia komunistyczne i anarchistyczne, ale za cesarstwa ustały, ustępując miejsca względnemu pokojowi; umysły zwróciły się raczej do zagadnień moralnych i religijnych.

---

[1] Piotr II, 13 i często u św. Pawła.

[2] Por. G. Fouad, *Św. Paweł.* Warszawa 1911 I 113, II 156

ROZDZIAŁ IV.

WŁASNOŚĆ PRYWATNA.

Należy najpierw rozpatrzeć pytanie, jakie znaczenie ma własność prywatna, tak zwalczana przez socjalistów (§ 14), oraz czy ma ona do spełnienia jakie obowiązki, o czem tak niechętnie słucha liberalizm (§ 15). Wreszcie rozbierzemy sprawę t. zw. komunizmu Ewangelji i Ojców Kościoła (§ 16).

§ 14. System własności prywatnej.

Chodzi o własność prywatną, której się sprzeciwia własność wspólna. Własność prywatna nie jest to samo, co indywidualna: obok tej istnieje własność prywatna rodziny, stowarzyszenia, państwa. Powtóre, chodzi o sam system własności prywatnej takiej lub innej, jako podstawy ustroju społecznego i gospodarczego, obok której może istnieć własność wspólna.

I. Uzasadnienie systemu własności prywatnej wogóle.

1. Prawo osoby ludzkiej.

Jako jestestwo rozumne, człowiek jest z woli Bożej panem przyrody, której dobrami posługuje się dla zaspokojenia swoich potrzeb. Ale w posługiwaniu się temi dobrami różni się od zwierząt tem właśnie, że zwierzęta biorą to, co im jest w danej chwili potrzebne, a nie znają własności. Człowiek zaś, posiadając rozum i wolę, stwarza warunki swego życia w chwili obecnej i na przyszłość, którą przewiduje; posiada prawo i przywilej wy-

boru dóbr i ich przekształcania stosownie do rozmaitości i zmiany potrzeb. Pod rządami Opatrzności Bożej i odwiecznego Prawa Bożego sam sobie jest niejako prawem i opatrznością. Dlatego też charakter człowieka i jego działalności wymaga, aby każdy miał prawo dysponowania rzeczami jako swą własnością. To prawo jest jeszcze silniejsze względem dóbr, które wytworzył swą pracą, gdyż są one wtedy nadto skutkiem jego działalności sprawczej i z tego tytułu do niego należą.

Wielu przeciwników prywatnej własności twierdzi, że pierwotnie wszędzie była wspólna własność, która następnie pod wpływem przemocy i gwałtu ustąpiła miejsca prywatnej [1].

Wypada tu stwierdzić, że

(1). Jeśli własność wspólna, która miała być powszechną w społeczeństwach pierwotnych, ustąpiła miejsca prywatnej w społeczeństwach cywilizowanych, to widocznie lepiej niż wspólna odpowiada naturze ludzkiej i stanowi cywilizowanemu. Własność prywatna powstaje samorzutnie, tak iż można mówić o instynkcie własności prywatnej [2].

(2). To, iż powstanie własności prywatnej jest tak naturalne, nie wyłącza, iż w poszczególnych okresach i społeczeństwach ta lub owa własność powstała drogą przemocy i wyzysku, ale wiadomo, że nadużycie nie znosi prawa.

(3). Przemoc i wyzysk mogły mieć i miały miejsce nie tyle w okresie tworzenia się własności, ile w momencie powstawania wielkich fortun i kapitałów.

(4). Zazwyczaj własność nieprawnie nabyta tyle wchłonęła w siebie pracy i kapitału następców, że mogą oni ze spokojnem sumieniem uznawać ją za prawnie i moralnie posiadaną. To też prawo zna instytucję przedawnienia.

2. Własność prywatna stanowi rękojmię wolności obywatelskiej.

Nie może być tej wolności tam, gdzie każdy człowiek w zaspokojeniu swoich potrzeb nietylko wyższych i zbytkownych, ale najpierwszych zależy od władzy rządowej, która kieruje wytwarzaniem i rozdziałem dóbr. Wprawdzie w ustroju kolektywistycznym wytworzony plon należy do wszystkich, ale niewola

---

[1] Należy zaznaczyć, że Marks często używa terminu kapitał także na oznaczenie stosunku między klasami, opartego na grabieży i wyzysku, np. „Das Kapital nicht eine Sache ist, sondern ein durch Sachen vermitteltes gesellschaftliches Verhältnis zwischen Personem". Kapitał I 693

[2] Jawor, *Przyrodnicze podstawy socjalizmu* Warszawa 1920 (95). — W. Koppers, *Die Anfänge des menschlichen Gemeinschaftsleben im Spiegel der neuern Völkerkunde* Volksverein 1921 (192)

polega na tem, że nikt nie może według własnej woli, choć zgodnie z dobrem powszechnem, wytwarzać i dysponować wytworem, lecz obie te funkcje należą do urzędników. Nie wystarczy powoływać się na to, że urzędnicy będą wybierani, bo wyborów będą dokonywać niewolnicy a przeprowadzać je rządzący panowie.

Wprawdzie w społeczeństwie prywatno własnościowem nie wszyscy są właścicielami nieruchomości lub kapitałów, ale w zasadzie wszyscy pokrywają swe potrzeby albo z własności swej, albo z własnego zarobku i wytworu swej pracy, którym rozporządzają według własnej woli. Ale nawet w społeczeństwie prywatno własnościowem największą niezależnością, sobiepańskością odznaczają się właściciele rolni, najmniejszą robotnicy i urzędnicy (dlatego przyjmuje się zasadę tajnego głosowania).

Potwierdzeniem powyższego rozumowania jest to, że wszystkie utopje, dawniejsze i nowsze, są zbudowane na szczegółowej reglamentacji prawnej wszystkich przejawów życia, nie wyłączając miłości małżeńskiej[1].

3. Własność prywatna podnosi natężenie i jakość pracy. Prawie wszystkie dary przyrody, które P. Bóg oddał do dyspozycji człowiekowi, muszą być przerobione, aby mogły zaspokoić potrzeby. Jasną też jest rzeczą, że w miarę rozwoju cywilizacyjnego wzrastają nasze potrzeby ilościowo i jakościowo; musi też wzrastać odpowiednio ilość i jakość dóbr, służących do zaspokojenia potrzeb, a wraz z tem musi powiększać się objętość pracy. Wreszcie oczywistym faktem jest również, że praca nad wytwarzaniem dóbr materjalnych jest ciężarem, który w miarę postępu technicznego nie zanika, lecz jedynie przesuwa się na inny teren i z wszelkiem prawdopodobieństwem nawet wzrasta.

---

[1] Por. Al. Świętochowski, *Utopje w rozwoju historycznym*. Warszawa 1910. Zresztą taki ideał spotykamy w naukowych dziełach przywódców socjalizmu. K. Marks (*Nędza filozofji* w *Pismach pomniejszych* 1907 106): „Jeżeli weźmiemy, jako przykład, podział pracy w nowoczesnej fabryce, aby zastosować go do całego społeczeństwa, to społeczeństwo, najlepiej zorganizowane do wytwarzania bogactw, byłoby niezaprzeczenie takie, na którego czele stałby tylko jeden przedsiębiorca, rozdający pracę różnym członkom według z góry ustanowionych przepisów". Georges Sorel *(Matériaux*

Otóż, który system: prywatno własnościowy czy wspólnowłasnościowy skuteczniej może pokonać przeszkody pracy, skłonić do oszczędności i przyspieszyć postęp techniczny i organizacyjny?

Niezawodnie, że system prywatno własnościowy, gdyż a) rozwija on w człowieku poczucie odpowiedzialności za swój los. Nawet ten bowiem, kto pracuje w cudzem gospodarstwie, pracuje dla siebie, ponieważ otrzymuje zapłatę, którą rozporządza według woli. Natomiast w systemie wspólnowłasnościowym, opartym na odpowiedzialności zbiorowej, zaspokojenie potrzeb jednostki zależy nie od wyników jej pracy, lecz bezpośrednio od ilości i jakości produktów, wytworzonych przez wszystkich wspólnie. W kolektywiźmie pracowitość i zapobiegliwość gospodarcza jednych będzie znoszona przez lenistwo i niedbałość innych, w końcu zaniknie, gdyż nie będzie podsycana nagrodą większego zysku. Wprawdzie motywy idealnej natury: moralno-religijne, narodowe, poczucie obowiązku, honoru, potrzeba wysiłku i t. d. zawsze będą działać, ale niezawodnie w pracy gospodarczej zawsze głównym motywem dla ogółu ludności będzie pożytek gospodarczy. Zresztą gdyby nawet jednostki doskonalsze pracowały usilniej, aby uzupełnić lenistwo, nieuctwo, marnotrawstwo i inne wady współtowarzyszy pracy i tym sposobem zapewnić wszystkim dobrobyt, to system gospodarczy, oparty na takim uprzywilejowaniu wad, byłby niemoralny.

b) stwarza system gospodarczy, bardzo złożony i mocno powiązany podziałem i kooperacją pracy, oraz wymianą towarów, system, który wszystkich zmusza do wytężonej pracy i wszystkim

---

d'une théorie du prolétariat[2] 1921 70): „Si l'on part de l'idée syndicale, on est, tout naturelement conduit à regarder la société sous un aspect économique: toutes choses devront descendre sur le plan d'un atelier qui marche avec ordre, sans temps perdu et sans caprise". Lenin *(Państwo i Rewolucja* 1919 118-119): W pierwszym okresie społeczeństwa komunistycznego „wszyscy obywatele stają się najmitami państwa, jakiem są uzbrojeni robotnicy. Wszyscy obywatele służą i pracują dla jednego wszechludowego syndykatu państwowego. Rzecz cała polega na tem, żeby pracowali na równi i zachowując miarę słuszną pracy i zapłaty równej... Społeczeństwo całe będzie jednem biurem i jedną fabryką z równością pracy i równością płacy". Zdaje się że H. Saint-Simon pierwszy wysunął ideję społeczeństwa-warsztatu.

daje możność wykorzystania swojej pracowitości, uzdolnień, przedsiębiorczości i t. d. Jest to żywy organizm, którego każda komórka musi pracować, o ile się chce utrzymać przy życiu. Natomiast system wspólnowłasnościowy stwarza mechanizm papierowy i biurokratyczny; posiada wszystkie wady etatyzmu.

Św. Tomasz z Akwinu na pytanie: *utrum liceat alicui homini rem aliquam quasi propriam possidere*[1] odpowiada rozróżnieniem między administracją dóbr i ich użyciem, potestas procurandi et dispensandi i usus. W pierwszym zakresie nie tylko licitum est, ale est etiam necessarium to, quod homo propria possideat. Dlaczego? Dlatego że: 1. każdy staranniej pracuje, gdy wytwór należy do niego samego, niż wtedy, gdy należy do wszystkich lub do wielu; każdy bowiem unika pracy i zrzuca na innych wykonanie tego, co należy do wspólnoty, jak to się dzieje tam, gdzie jest wiele sług; 2. w stosunkach wzajemnych będzie większy porządek, gdy każdy będzie miał swój dział pracy; przeciwnie powstałby chaos, gdyby każdy chciał wszystko robić; 3. dzięki własności prywatnej utrzymuje się większy spokój w życiu społecznem, gdyż każdy poprzestaje na swojem; natomiast wśród tych, którzy wspólnie i niepodzielnie coś posiadają, często się widzi zatargi i spory.

II. Prywatne posiadanie ziemi.

1. Wszystkie *argumenty*, przemawiające za własnością prywatną wogóle, uzasadniają również prywatne posiadanie ziemi a nawet mają w tym zakresie większą dowodliwość. Instynkt posiadania ziemi jest tak potężny, że nawet współdzielnie w zakresie uprawy roli mają jeszcze mniejsze powodzenie niż współdzielnie handlowe lub przemysłowe.

2. Wspólna własność ziemi mogłaby przybrać postać *całkowitego komunizmu* (wszyscy mają prawo do wszystkiego), albo *równego podziału*, perjodycznie powtarzanego, albo *własności państwa*, zarządzanej bezpośrednio przez urzędników lub przez właścicieli obecnych, zamienionych na dzierżawców.

Pierwsze dwa systemy są nie do pomyślenia w społeczeństwach i gospodarstwach kulturalnych; to też nikt ich na serjo nie broni. Trzeci system w pierwszej formie spotęgowałby wszystkie wady etatyzmu gospodarczego, w drugiej formie przy

---

[1] 2.2, q. 66, a. 2

krótkiej dzierżawie doprowadziłby do całkowitego upadku kultury rolnej, przy długiej dzierżawie sprowadziłby się do znacjonalizowania renty [1].

Mówi się, że prywatne posiadanie ziemi jest *przywilejem* małej garstki ludzi. Najpierw ta garstka jest ogromna i zasadniczo nikogo się nie wyłącza od posiadania ziemi. Powtóre, chodzi o to, czy to skupienie ziemi w rękach części ludności jest pożyteczne dla wszystkich, czy byłoby pożyteczniej, aby ziemia była znacjonalizowaną lub równomiernie dzieloną? Potrzecie, udostępnienie ziemi możliwie wielkiej liczbie ludzi jest społecznie pożyteczne, o ile taki system nie obniża produkcyjności gospodarstwa, nie zmniejsza bogactwa narodowego i nie odciąga ludzi od obsługi innych warsztatów pracy.

3. Doświadczenie bolszewickie.

Rząd sowiecki bezpośrednio w okresie rewolucji w październiku 1917 r. zniósł prawo własności prywatnej i ogłosił ziemię za własność państwową a dotychczasowych właścicieli uznał za użytkowników. Bezpośredniem następstwem tego dekretu było rozgromienie własności większej i wzmocnienie się własności średniej, t. zw. kułackiej, t. j. tych, którzy mieli odpowiedni sprzężaj. Ta próba socjalizacji zawiodła dlatego, że państwo nie ma fizycznej możności zarządzania całemi miljonami drobnych gospodarstw rolnych, ani przeprowadzania takiej organizacji i kontroli, aby te rzesze użytkowników zamienić na swych urzędników.

---

[1] W Niemczech program erfurcki z r. 1891 i gorlicki z 1921 mówią ogólnie o usunięciu kapitalistycznego wyzysku na roli.

Program socjalistyczny opiera się na prawie koncentracji rolniczej (Lassalle, K. Marks, Fr. Engels). Ale tej koncentracji w rolnictwie niema, przeciwnie większe przedsiębiorstwa rozpadają się na mniejsze. Wskutek tego jedna grupa (E. David, *Sozialismus und Landwirtschaft)* uznaje tworzenie się mniejszych gospodarstw za niesprzeciwiające się kolektywizmowi: socjalizację osiągnie się przez połączenie tych gospodarstw we współdzielniach. Natomiast inni (K. Kautsky) uznają rozpadanie się wielkich folwarków za szkodliwe, gdyż socjalizację można osiągnąć tylko na drodze upaństwowienia wielkich przedsiębiorstw, które mają również przewagę wytwórczą nad małemi.

W połowie 1918 r. zaczyna się okres drugi, t. zw. „raskułacziwania wsi", t. zw. walki ze średnią własnością, która się rozrosła liczebnie. Do tego celu miały służyć specjalnie uprzywilejowane „kombiedy", komitety biednej, wzgl. bezrolnej ludności wiejskiej, jako organy rządowe nadzorcze i ściągające od „kułaków" zapasy dla siebie i dla miast. Nadto rząd sowiecki jednocześnie tworzył wzorowe „kołchozy", t. j. komuny wiejskie i artele, oraz „sowchozy", t. j. wielkie folwarki państwowe. Kołchozy miały być wyrazem wspólnościowych dążeń samej ludności, sowchozy—upaństwowienia w ścisłem znaczeniu, t. j. bezpośredniego zarządu przez państwo wielkich gospodarstw. Wszakże i ten system zbankrutował, głównie dlatego, że ludność nie poparła gospodarki wspólnej, pozostając przy prywatnej, że nie mając możności dowolnego rozporządzania wytworami swej pracy, zaczęła uprawiać rolę tylko w granicach tego, czego potrzebowała na swe wyżywienie.

W r. 1922 zaczął się trzeci okres t. zw. Nepu, w którym wprowadzono wolność, zresztą ograniczoną, wewnętrznego rynku. Socjalizację rolnictwa rząd zamierzał osiągnąć drogą pokrycia całego kraju współdzielniami przetwórczemi a przedewszystkiem handlowemi i kredytowemi; te współdzielnie bowiem, prowadzone w duchu wspólnowłasnościowym, mają się stać nadbudówką gospodarstw jednostkowych i zamieniać je na wspólno własnościowe. Już jednak dzisiaj obserwować można, że polityka ta sprowadza dwa skutki: zmniejsza wytwórczą i kapitalizacyjną zdolność rolnictwa, wskutek czego państwo celem podniesienia produkcji rolnej będzie zmuszone zasilać wieś kapitałami, czerpanemi z produkcji przemysłowej (wyżywienie ludności wiejskiej przez miejską i osłabienie produkcji przemysłowej); 2. zwiększa ludność wiejską, sprowadza przeludnienie wsi, gdyż kieruje się ochroną tylko spożywczą, ochroną wiejskiego „jedoka".

W r. 1928 można było spostrzec ponowne dążenie do tworzenia wielkich sowchozów (w tym celu nawet się rolników wywłaszcza), aby przezwyciężyć ciągły brak produktów rolnych i nie ubożyć przemysłu.

III. Prawo dziedziczenia.

Prawo dziedziczenia opiera się na zakonie przyrodzonym.

1. Prawo *beztestamentowego* dziedziczenia, gdyż a) gdy rodzice umierają, właściciel nie zanika całkowicie, ponieważ pozostają dzieci, w których się rodzice odradzają i które zazwyczaj dopomagają swą pracą do powstania lub powiększenia tych dóbr; b) „natura sama wszczepiła w nim (ojcu rodziny) chęć zapewnienia przyszłości dzieciom, zabezpieczenia ich przed zmiennemi losów ludzkich kolejami i uchronienia od nędzy tych, w których się odmładza i poniekąd dalsze wiedzie życie. W jaki atoli sposób wypełni te obowiązki, jeżeli nie będzie mu wolno nabywać na własność rzeczy, przynoszących stałe pożytki i przekazać w dziedzictwie potomkom?" [1].

Te same motywy przemawiają za dziedziczeniem najbliższych krewnych, którzy tworzą rodzinę, o tyle jednakże słabiej, o ile węzły rodzinne między nimi są słabsze, niż między dziećmi i rodzicami.

2. Prawo dziedziczenia *testamentowego*, gdyż a) jest ono bezpośredniem następstwem prawa własności: kto posiada na własność rzecz, może ją darować, a przekazanie testamentem jest właściwie darowizną; b) wolność rozporządzania majątkiem jest pobudką do pracowitości i oszczędności, bo pozwala lepiej zachować majątek rodzinny, uwzględnić uzdolnienia dzieci, stworzyć umiłowaną instytucję, poprzeć dobre dzieło i t. d.

Prawo to jednak musi uwzględniać dobro dzieci, jako naturalnych spadkobierców. Pozbawienie ich spadku (wyjąwszy wyjątkowe okoliczności) a przekazanie majątku osobom obcym lub dalszym krewnym albo uwzględnienie jednych dzieci a niesłuszne wydziedziczenie innych nietylko zerwałoby węzły, łączące dzieci i rodziców, ale także byłoby powodem nienawiści, złości i zazwyczaj zdeklasowania.

3. *Prawa dziedziczenia wymaga dobro społeczne*, mianowicie zarówno zachowanie spokoju w społeczeństwie, jak i utrzy-

---

[1] *R. N.* Trzciński 16—17. Św. Paweł (II Kor. XII, 14): „Nie synowie mają skarbić rodzicom, ale rodzice synom".

manie natężenia i wydajności pracy na odpowiednim poziomie. Gdyby bowiem nie było prawa dziedziczenia, posiadane przez zmarłego dobra musiałyby przejść na własność państwa, co powoli doprowadziłoby do kolektywizmu i wszystkich jego wad.

Dowodzi się, że dziedziczenie narusza zasadę sprawiedliwości społecznej: rozdział dóbr powinien się dokonywać według świadczeń, tymczasem spadkobierca otrzymuje dobro, nie dawszy żadnego świadczenia. Rozumowanie to nie jest całkowite. Zagadnienia spadkobrania nie można rozstrzygać tylko w płaszczyźnie odpłaty za usługi materjalne, ale trzeba także i głównie rozważyć dobro rodziny i dobro powszechne. Zjawiska społeczne i gospodarcze są zbyt złożone, aby je można było całkowicie osądzić tylko z jednego stanowiska.

IV. Własność prywatna a prawo przyrodzone.

Zagadnieniem tem zajmują się ex professo dopiero doktorzy średniowieczni, którzy jako uczeni, teolodzy i filozofowie, jako profesorowie uniwersyteccy systematyzowali „naukę świętą"[1].

1. Św. Tomasz. Prawo przyrodzone w najściślejszem znaczeniu, wyrażające to, co przysługuje jakiemuś jestestwu secundum absolutam sui considerationem[2], nie obejmuje własności prywatnej. Secundum jus naturale non

---

[1] M. B. Schwalm *(Communisme* w *Dictionnaire de Théologie catholique* t. III, col. 586): „Les scolastiques nous introduisent dans un milieu doctrinal bien différent de celui des Pères: professeurs d'université ou d'école conventuelle, ils examinent, ils apprécient le communisme au point de vue du droit et de la justice, en théologiens spéculatifs; mais sans viser à réformer les abus existants de la richesse, comme les Pères homélistes; sans combattre des sectes vivantes, comme les Pères hérésiologiques; sans émettre de conseils ascétiques, à la manière des Pères cénobites. C'est au point de vue essentiellement abstrait que les théoriciens de l'Ecole envisagent le problème du communisme; et ce renouveau de la methode realisera d'abord certains progrès que ne permettait pas aux Pères le sauci trop prochain du concret et de l'action... Le problème du commusisme n'est pas seulement resolu par la tradition chrétienne; il est encore philosophique: Aristote le débat en face des utopies platonniciennes... C'est dans cette voie de la *philosophie sociale* que saint Thomas innove relativement aux Pères: ils s'occupent de la loi divine et non du droit naturel; chez eux dominent l'exégèse positive des témoignages scripturaires et le souci des applications. La théorie philosophique y demeure implicite et voilée; mais dans la *Somme* elle se dégage avec ampleur".

[2] 2. 2, q. 57, a. 3

est distinctio rerum, sed magis secundum humanum condictum, quod pertinet ad ius positivum[1], które dzieli się na jus gentium i jus civile[2]. Własność prywatna opiera się na tem *jus gentium*. Co to jest *jus gentium?* Jest to prawo, które przysługuje narodom cywilizowanym. Instytucje, oparte na tem prawie, mogą być umowne, mogą być wytworem prawa pozytywnego albo po prostu wyrazem konieczności, którą dostrzega każdy rozumny człowiek. Instytucje tego rodzaju są częściowo wytworem natury ludzkiej, częściowo działalności poszczególnych ludzi. Natura daje pobudkę a zgoda ludzi lub poprostu obyczaj utrwala powstającą instytucję. O ile powstanie danej instytucji opiera się na naturze ludzkiej, o tyle będzie ona tak trwała i niezmienna, jak ta natura. O ile opiera się na poziomie i charakterze cywilizacji danego kraju lub czasu, o tyle będzie miała taką trwałość, jak ta cywilizacja, i może być zastąpioną przez inne jus gentium[3]. Jus sive justum naturale est, quod ex sui natura est adaequatum vel commensuratum alteri. Hoc autem potest contingere dupliciter: uno modo secundum absolutam sui considerationem... alio modo aliquid est naturaliter alteri commensuratum, non secundum absolutam sui rationem, sed secundum aliquid, quod ex eo sequitur, puta proprietas possessionum; si enim consideretur iste ager absolute, non habet unde magis sit hujus quam illius, sed si consideretur per respectum ad opportunitatem colendi et ad pacificum usum agri, secundum hoc habet quandam commensurationem ad hoc, quod sit unius et non alterius"[4]. Zatem na powstanie własności prywatnej wpłynęła natura ludzka oraz wymagania współżycia, wśród których może być również wola prawodawcy, jako wyraz potrzeb społecznych. Communitas rerum atribuitur juri naturali, non quia jus naturale dictat omnia esse possidenda communiter et nihil esse quassi proprium possidendum; sed quia secundum jus naturale non est distinctio possessionum, sed magis secundum humanum condictum, quod pertinet od jus positivum (por. q. 57, a. 2 i 3). Unde proprietas possessionum non est contra jus naturale, sed juri naturali superadditur per adinventionem rationis humanae"[5].

2. Natomiast Duns Scot, powołując się na św. Augustyna, mniema, że prawo własności prywatnej jest prawem ludzkiem, państwowem, oraz że przed grzechem pierworodnym wspólnota dóbr była nakazana, ale po nim byłaby szkodliwą[6].

---

[1] 2. 2, q. 66, a. 2, ad 1.—Por. 2. 2, q. 66, a. 7

[2] 1. 2, q. 95, a. 4

[3] Por. A. Vermeersch, *Principes de Morale sociale*, II: Les bases sociales. Paris, Action Popularie s. 96

[4] 2. 2, q. 57, a. 3 [5] 2. 2, q. 66, a. 2, ad 1

[6] *In IV Sent.*, dist. XV, q. II; *Reportata parisiensia*, I. IV, dist. XV, q. IV. Podobnież św. Bonawentura (In II Sent. dist. XLIV, q. II, a. 2. ad 4), św. Antonin *(Summa theologica*, part. II, tit. I, c. XIV; part. III, t. III, c. II, § 1 ad 1), Suarez *(De Legibus*, I. II, c. XIV, n. 2, 3, 13).

3. *Współcześnie*, zgodnie z nauką św. Tomasza, uznaje się, że własność prywatna należy do bezpośrednich wniosków prawa przyrodzonego oraz że jest konieczną podstawą współczesnych społeczeństw. Człowiek wprowadza własność prywatną *natura duce et instigatrice* (A. Vermeersch), gdyż inaczej nie byłby osiągnięty cel, na jaki są przeznaczone dobra doczesne [1].

4. Stąd wypływa wniosek, że możliwe są takie okresy społecznego rozwoju, w których własność wspólna, przynajmniej poza własnością dóbr spożywczych w ścisłem znaczeniu, może mieć sankcję prawa przyrodzonego, np. gdy niewielka liczba ludzi, która się jeszcze nie wzniosła na wyższy poziom cywilizacyjny, może korzystać z obfitych darów przyrody, albo gdy skażenie natury ludzkiej, wynikłe z grzechu pierworodnego, jest na tyle naprawione wyrobioną siłą moralną ludzi, że jego ujemne skutki w dziedzinie gospodarczej mogą być zneutralizowane innymi czynnikami, np. postępem technicznym [2].

5. Do zakresu fides catholica należy, że własność prywatna jest instytucją godziwą, gdyż za taką uznaje ją Pismo św. i Tradycja, i dlatego wypowiadałby iuditium temerarium ten, ktoby ją opierał tylko na ustawodawstwie albo całkowicie zaprzeczał jej związku z zakonem przyrodzonym [3].

---

[1] Michel *(Justice et charité* 1921 68 dop.): własność prywatna jest plutôt du conséquence immediate du droit naturel, que le droit naturel lui-même.

[2] Por. ks. Stan. Zegarliński, *Prawo własności* 1911 106—107, 147.— Ks. Jerzy Matulewicz (*Kurs społeczny* 108 — 109): „Własność prywatna może się okazać mniej potrzebną tam, gdzie złe popędy człowieka zostają w jakikolwiek sposób okiełznane lub zneutralizowane, czyto wskutek przymusu fizycznego, czy też pod wpływem pobudek natury ideowej, religji. — Gratianus de Schepper *(Conspectus generalis oeconomiae socialis* 1927 323): „Proprietas privata... est potius propositio legi naturali proxima, i e. conclusio deducta a majore, legem naturalem exprimente, ope minoris ab experientia subministratae. Dummodo igitur minor assumpta sit vera, patebit consequentia, et ipsa propositio deducta erit vim naturalem habens, aeque ac lex naturalis, etsi inferiore gradu, i. e. tantum mediato, indirecto et secundario modo... Institutiones directe, immediate, primarie naturales semper, ubique eveniunt et obligant, quia pertinent ad naturam (essentiam) ipsam rerum; dum secundarie, indirecte, mediate naturales possunt aliquanto, deficiente vel mutato facto positivo, quo deducuntur, nec locum habere, nec consequenti modo obligare". — A. Vermeersch *(Quaestiones de iustitia* [2] s. 264—265): „Institutum privatae proprietatis, quod attinet ad certa rerum genera (np. mobiles illae quae usui personae vel domus addicuntur) adscribimus ad jus naturale magis absolutum, aliarum vero rerum, in specie immobilium, divisiones potius juri gentium attribuimus, quod fundamentum tale habet in natura, ut, nisi dissentiant homines, ab ipsa natura vim suam ac robur sortiatur".

[3] A. Vermeersch, *De justittia* [2] 1904 249.

§ 15. Obowiązki własności.

I. Indywidualistyczny i społeczny charakter własności.

W starożytności pogańskiej przeważał pogląd, że prawo własności jest prawem bezwzględnem. Pogląd ten odżył w początkach XIX w., wskutek tego art. 544 Kodeksu Napoleona mówi, że „własność jest to prawo użytkowania rzeczy i rozporządzania niemi w sposób najbezwzględniejszy, byle nie uczyniono z nich użytku, przez ustawy lub urządzenia zabronionego". Na wprost przeciwnem stanowisku staje teorja, która uznaje własność tylko za funkcję społeczną[1].

II. Własność prywatna nie może być tylko funkcją społeczną, dlatego że

1. Funkcja społeczna jest to urząd, przez społeczeństwo lub państwo zlecony komuś względem jakiejś rzeczy do spełnienia bezpośrednio dla dobra społeczeństwa. Natomiast prawo prywatnej własności jest prawem, wykonywanem przez jednostkę bezpośrednio dla jej dobra, a pośrednio dla dobra społeczeństwa. 2. Prawo własności nie jest delegacją społeczeństwa, ani się opiera na prawie państwowem, lecz jest wypływem natury ludzkiej i społecznego współżycia. 3. Gdyby prawo własności nie miało bezpośrednio na celu dobra właściciela, nie spełniłoby swego głównego zadania, t. j. nie pobudzałoby do wytężonej pracy, nie gruntowało odpowiedzialności, ani niezależności.

III. Wykonywanie prawa własności podlega obowiązkom.[2]

1. Samo nabywanie i użytkowanie własności, jak każda inna czynność, świadomie przez człowieka spełniana, podlega *przepisom zakonu moralnego.*

---

[1] Auguste Comte *(Système de philosophie positive* I 156): „Dans tout l'état normal de l'humanité chaque citoyen quelconque constitue réellement un fonctionnaire public, dont les attributions plus ou moins définies déterminent, à la fois, les obligations et les prétentions. Ce principe universel doit certainement sètendre jusqu'à la propriété, ou le positivisme voit surtout une indispensable fonction sociale, destinée à former et à administrer les capitaux, par lesquels chaque génération prépare les travaux de la suivante".

[2] Th. Steinbüchel *(Sozialismus als sittliche Idee* 300): „Der Mensch ist in all seiner Betätigung Gemeinschaftsglied im Reiche Gottes. Daher wird auch sein Eigentum nicht eine isolierte Sphäre seines Tuns für sich in Anspruch

2. *„Wspólne spożycie"*.

Dzięki własności prywatnej urzeczywistnia się ten cel dóbr materjalnych, że mają one służyć do zaspokojenia potrzeb. Dobra ziemskie jednak są przeznaczone dla użytku nietylko ich właścicieli, ale wszystkich ludzi, i dlatego właściciele, zaspokoiwszy potrzeby, według wymagań swego stanu, to, co zbywa [1], powinni oddać ubogim, tym, którzy nie mają własności i nie mają z czego żyć. Jest to „komunizm chrześcijański", jakgdyby serwitut, ciążący na własności prywatnej [2]. Właściciel, ponieważ jest rzeczywistym właścicielem, sam postanawia, jak ma wypełnić tę cnotę liberalitatis, zachowując zresztą rozumny porządek stosunków i względów.

Obowiązek ten, oparty na zakonie przyrodzonym, potwierdziło pozytywne prawo Boże [3].

---

nehmen, sondern Besitz u. Gebrauch des Eigentums kann uns in der Brudergemeinschaft dieses Reiches anerkannt werden. Auf dem Eigentum ruht deshalb *von vornherein eine soziale Verpflichtung*. Die universalistisch-personalistische Gemeinschaftsidee das Eigentumsrechts immer nur als eine organische Funktion auffassen kann, die alle Sonderung auch im Rechte auf Sachen nur in der Gemeinschaft für möglich hält und sie verpflichtet, dem Ganzen zu dienen. Ein Recht ohne Pflicht gibt es für die universalistische Gemeinschafts- und Eigentumstheorie nicht.

[1] Św. Tomasz 2. 2, q. 32, a. 2

[2] Św. Tomasz (2. 2, q. 66, a. 2): „Quantum ad hoc (usum) non debet homo habere res exteriores ut proprias, sed ut comunes (t. j.), ut sc. de facili aliquis eas communicat in necessitate aliorum. Dlaczego? Dlatego że (2. 2, q. 66, a. 7 c.): „Ea quae sunt juris humani, non possunt derogare juri naturali vel juri divino. Secundum autem naturalem ordinem ex divina providentia institutum, res inferiores sunt ordinatae ad hoc quod ex his subveniatur hominum necessitati. Et ideo per rerum divisionem et appropriationem, ex jure humano precedentem, non impeditur, quin hominis necessitati sit subveniendum ex hujus modi rebus. Et ideo res, quas aliqui superabundanter habent, ex naturali jure debentur pauperum sustentationi".

[3] Św. Łukasz (XI, 41): „Co zbywa, dajcie jałmużnę". Por. też I Tym. VI, 17—19: „Bogatym tego świata rozkazuj ... dobrze czynić, ... łacno dawać, użyczać". L. Garriguet *(Régime de la propriété* 1907 236): „L'aumône, devoir de justice à l'égard de Dieu qui conserve ses droits sur nos biens, est un devoir de charité à l'égard du prochain. Celui, qui fait l'aumône rend à Dieu, mais il donne aux pauvres". Literatura średniowieczna, przedkapitalistyczna, bogatego nazywa jałmużnikiem P. Boga względem biednych.

3. Dostarczanie źródeł zarobkowania.

Podział dóbr pomiędzy prywatnych właścicieli ma na celu lepsze zużytkowanie bogactw przyrody [1]. Następstwem jednak prywatnej własności jest możliwość, a zwykle rzeczywiste usunięcie mniejszej lub większej liczby ludzi od własności. Tym jednak ludziom właściciele powinni dostarczyć odpowiednich środków do życia nie drogą jałmużny, która jest obowiązkiem wobec wyjątkowych stanów, lecz drogą zapłaty za pracę, drogą zorganizowania warsztatów pracy, takiego urządzenia stosunków gospodarczych, aby każdy łatwo mógł znaleźć pracę na zaspokojenie swoich potrzeb. Jeśli ludzie bez własności, zwłaszcza całe klasy, nie mają z czego żyć i pokrywać swoich potrzeb, to dana własność prywatna, dany jej ustrój nie spełnia swego zadania [2].

Prawo do pracy jest to postulat, który powstał dopiero w XIX w. (Fichte Fourier, Considerant i in.), gdyż dopiero w ustroju kapitalistycznym cała warstwa robotnicza, nie mając ziemi ani własnych warsztatów pracy, odczuwa potrzebę zapewnienia sobie stałej pracy zarobkowej. Nową jest również forma socjalistyczna tego postulatu: aby państwo dostarczało pracy.

Rzecz sama jest starą. Chrześcijaństwo ogłosiło zasadę, opartą na prawie przyrodzonem, że każdy człowiek, o ile żyje, choćby w stanie embrjonalnym, ma prawo do życia. Z prawa do życia wypływa prawo do egzystencji, t. j. prawo do uzyskania środków, potrzebnych, aby człowiek mógł żyć i spełnić swe obowiązki. Środków tych dostarcza: własność, praca lub jałmużna. Stąd z prawa do życia wynika prawo do pracy, t. zw. *prawo zarobkowania własną pracą na utrzymanie i wogóle spełnienie swoich obowiązków.*

---

[1] L. Garriguet (*La sociologie et économie* 79): „Si Dieu a permis la division et l'appropiation privée du sol, il ne l'a pas fait dans l'interêt de quelques pivilégiés. Il n'a pas eu en vue les avantages qui pourraient en résulter pour ceux qui deviendraient popriétaires; *il s'est proposé avant tout et même uniquement le bien commun.* Il a voulu le partage de la terre parce que c'était le meilleur moyen d'en obtenir le maximum de rendement".

[2] Lugmayer *(Grundrisse zur neuen Gesellschaft* 1927 23—24): „Die Rechte anderer verletze ich bereits, wenn ich mein Eigentum an Arbeitsmitteln (an einem Teil der Erde) unbenutzt lasse, mich also dem Gebot „Macht euch die Erde untertan" entziehe ... Nutze ich meine Arbeitstätte schlecht, so verstelle ich dadurch einem andern, der sie gut benutzen würde, den Platz". Rzeczywiście, gdy warstwa właścicieli nie spełnia swych zadań, bo nie chce albo nie jest zdolna ze względu na przeszkody, których przezwyciężyć nie może, wtedy ustępuje miejsca innej, lepiej do tych zadań przygotowanej.

W ustroju kapitalistvcznym środki pracy zarobkowej znajdują się w rękach właścicieli. Obok klasy, poszukującej pracy na utrzymanie i mającej obowiązek zarobkowania, istnieje klasa, mająca w swem posiadaniu narzędzia produkcji i wymiany. Stąd wynika, że klasa zarobkująca ma prawo żądać, aby klasa posiadająca tak zarządzała własnością środków produkcji i wymiany, aby nie brakło źródeł pracy[1].

Z powyższego też w dalszym ciągu wynika, że warstwa zarobkująca jest zainteresowana w urządzeniu i rozwoju życia gospodarczego, które ma jej dostarczyć środków do egzystencji (zagadnienie współpracy, udziału w administracji i t. d.).

---

[1] Hitze *(Capital et travail* 131-132): Prawo do pracy „il peut signifier que tout homme a le droit de réclamer du travail pour pouvoir se sustenter. Dans cette acceptation le mot est juste et vrai... Ce droit au travail est un corollaire rigoureux du droit de la personnalité humaine, du droit de vivre. Dès que nous reconnaissons à l'homme, en tant que doué d'une âme immortelle, une dignite supépieure, une destination surnaturelle, nous devons admettre aussi que les choses temporelles existent également pour l'ouvrier; que, en énchange de son travail, s'il peut en fournir, elles doivent, dans le mesure du strict nécessaire comme moyen indispensable de parvenir à sa fin plus haute et comme condition de son perfectionnement moral, elles doivent, dis-je, lui être assignées sur le superflu — c'est-à-dire, sur ce qui n'est pas absolument nécesaire—des fortunés de ce monde. Le droit de vivre prime le droit de se trouver dans l'aisance et de vivre dans l'opulence. La propriété concrète ne doit pas se trouver en contradiction formelle, absolue, avec le principe même du droit de propiété, elle ne peut l'annihiler directement. L'homme, sa personnalité, demeurera toujurs le but de la création, et la propriété sous sa forme concrète, ne doit pas mettre obstacle à la réalisation de ce but... Une servitude, pourrait - on dire, pèse sur leurs biens, au profit de ceux qui n'ont pas de propriété à eux... Naturellement ces obligations et ces droits regardent la classe, non pas l'employeur individuel vis - à - vis de tel ouvrier individuel, ni tel travailleur vis - à - vis de tel patron determiné". L. Garriguet (*Régime du Travail* I 38-39): „De ce que le travail est pour le pauvre et pour l'ouvrier le seul moyen légitime et honnête de se procurer les choses nécessaires à la vie, ne s'ensuit - il pas que l'ouvrier et le pauvre ont droit au travail, comme ils ont droit à la vie et à ce qui est indispensable pour la conserver? Nous n'hésitons pas à dire que ce droit est incontestable, car le droit à la fin entraîne avec lui le droit aux moyens nésessaires pour l'etteindre. ...Ce droit n'autorise cependant pas l'ouvrier à exiger de tel ou tel patron le travail dont il a besoin pour vivre; mais il lui permet de se tourner vers la société et de lui demander de remplir sa mission, en assurant à ses membres, surtout à ses membres malheureux, ce que Léon XIII a appelé, après saint Thomas, sufficientiam vitae perfectam.

Sprawa znalezienia zarobku wchodzi do zakresu prawa prywatnego. Jedynie w społeczeństwie socjalistycznem rząd miałby obowiązek dostarczenia pracy każdemu człowiekowi. W społeczeństwie prywatno-własnościowem jest to sprawa właścicieli i zarobników; rząd ma powinność czuwać, aby obowiązek ten był wypełniony, pomagać do wypełnienia go (np. pomoc w organizacji pośrednictwa pracy) i tylko w wypadkach wyjątkowych (np. wojna, głód, dezorganizacja życia gospodarczego) bezpośrednio dostarczać pracy.

4. Wzgląd na dobro powszechne.

Własność prywatna jest instytucją społeczną, w tem znaczeniu, że *sama wpływa na stan społeczny i od niego zależy.* Nietylko wartość własności zyskuje na porządku w kraju, na dobrej administracji i urządzeniach prawnych, ale takie lub inne zarządzanie własnością, np. wysoka kultura rolna lub zaniedbanie, rozrzutność zwłaszcza poza granicami kraju, spekulacyjny handel ziemią, sprzedaż ziemi lub przedsiębiorstw (akcyj) w obce ręce albo posługiwanie się cudzoziemską administracją i t. d., wszystko to wywiera doniosły wpływ na dobrobyt kraju, nieraz nawet na jego stan moralny i polityczną niezależność. Społeczeństwo więc jako całość ma prawo wymagać, aby w użyciu własności prywatnej liczono się z wymaganiami dobra ogólnego. W razie kolizji praw pożytek prywatny musi ustąpić przed publicznym.

5. Ostateczna konieczność.

Ponieważ dobra przyrodzone są przeznaczone dla wszystkich, przeto w razie ostatecznej potrzeby, gdy istniejący ustrój wyłącza jednostkę od korzystania z tych dóbr, może ona zabrać tam, gdzie znajdzie, to czego jej potrzeba do utrzymania życia lub dobra równej życiu wartości. „W takiej potrzebie jest

---

On ne demande pas à l'Etat... de revenir aux ateliers nationaux, de se transformer en entrepreneur-providence; mais on peut lui demander, en assurant l'ordre, la justice, la paix, en favorisant le commerce et l'industrie, de permettre à chacun de gagner honnêtement son pain: ce qui est bien le minimum des revendications que l'on est en droit de formuler à l'egard d'une institution qui n'a été établié par Dieu que pour assurer aux hommes une somme plus considérable de bien-être matiériel comme d'avantages moraux".

głodny, nie mogący w żaden sposób dostać pożywienia, albo wiedzący dobrze, że w najbliższym czasie musiałby umrzeć z głodu z tego samego powodu. W ostatecznej potrzebie znajduje się nędzarz, wyrzucony na bruk w zimie z dziećmi, których nie ma czem odziać i ochronić od zmarznięcia"[1].

IV. Duch własnościowy i wspólnościowy.

Broniąc własności prywatnej wobec gwałtownych ataków i podkreślając jej związek z prawem przyrodzonem, nie należy zapominać, że formy własności ulegają stałej ewolucji, że na własności ciążą obowiązki wspólnego użycia, że obrona prywatnej własności nie utożsamia się z bezwzględną obroną każdoczesnej postaci własności prywatnej i ustroju, na niej opartego.

Istnieje dążność, zwłaszcza w społeczeństwie liberalno-kapitalistycznem, do patrzenia na wszystko pod kątem interesów własności. Ten duch własnościowy jest uprawniony i pożyteczny, ale to tylko jedno stanowisko. Drugiem jest dobro ludzi, w szczególności tych, którzy nie mają własności. Duchowieństwo, stojąc na straży wszystkich praw i obowiązków, powinno być w szczególności wrażliwe na ducha „bezwłasnościowego", bogaci bowiem, jak mówi enc. *Rerum Novarum*, będąc swemi bogactwami otoczeni jakgdyby murem, sami sobie łatwo dają radę. Wrażliwość na słuszne potrzeby biednych i upośledzonych jest tradycją Ewangelji i Kościoła. Według nauki *Dwunastu Apostołów* są na Drodze Śmierci... „którzy gonią za zyskiem, nie mają litości nad biednym, nie podejmują się trudu dla utrudzonego, którzy się odwracają od ubogiego, którzy dręczą udręczonego, bogaczów obrońcy, biedaków niesprawiedliwi sędziowie"[2].

§ 16. T. zw. komunizm pierwotnego Chrześcijaństwa.

I. Jezus Chrystus i Jego Apostołowie.

Zbawiciel nasz żył wraz z Apostołami w specjalnej spólnocie, której cechą było ubóstwo i oderwanie się od trosk codziennej pracy na utrzymanie. Warunkiem takiego „zakonnego życia"

[1] St. Zegarliński, *Prawo własności* 1911 238

[2] V, 2. *Pisma Ojców Apostolskich*. Wyd. Ks. Bpa Lisieckiego 1924 s. 30

była ofiarność wiernych, a celem — swoboda, potrzebna do wyłącznego głoszenia Słowa Bożego, za co owa ofiarność była jakby zapłatą[1].

Dwunastu Apostołów zerwało wszelkie węzły ze swą rodziną, wsią i miasteczkiem, zawodem i swemi dobrami[2]. Nie prowadzili żadnego gospodarstwa, nie mieli żadnej własności, ani żadnych zasobów, nawet dwóch sukni, lecz żyli z ofiar, mając jedną wspólną kasę, którą zarządzał jeden z nich[3]. Nie mieli stałego mieszkania, lecz jako „łowcy dusz" chodzili po całej Palestynie[4] i zatrzymywali się u przyjaciół, np. u Szymona, Mateusza-Lewi, Zacheusza publikanina, Łazarza i jego sióstr, właściciela z Getsemani, właściciela oślicy i osiołka, Józefa z Arymatei, faryzeuszów. Trzeba dodać, że w Palestynie w owym czasie znanym był zwyczaj chodzenia po kraju celem apostołowania i korzystania z gościnności zwolenników[5].

II. Ewangelja o bogactwie i własności

Większość pisarzy socjalistycznych i wielu ekonomistów dowodzi, że Chrystus Pan potępiał bogactwo a za ideał uznawał ubóstwo. Jest to pogląd błędny.

1. Nigdzie w Ewangelji niema potępienia własności prywatnej; wprost przeciwnie, jest ona uznaną.

Przykazanie: „Nie będziesz czynił kradzieży" wchodzi do tych, od których zachowania zależy zbawienie[6]. Gdy Zacheusz,

---

[1] Kor. IX, 14

[2] Marek I, XVI, 20; Mat. IV, 18, 22; IX, 9; XIX, 27; Marek XX, 28

[3] Marek X, 21; Łuk. X, 57-58; XIV, 33; Jan XII, 6; XIII, 29

[4] Łuk. VIII, 1, 2

[5] M. B. Schwalm *(Communisme w Dictionnaire de Théologie catholique* III col. 578): „Le communisme évangélique est un *régime special* de noviciat apostolique et de perfection religieuse, imposé par Jésus aux compagnons de sa vie et de son ministrère, mais à eux seuls. Ce n'est pas un essai de révolution sociale au bénéfice des „prolétaires" palestiniens. C'est néanmoins un régime à part et tout à fait nouveau dans Israél: les rabbins, pères de famille, exercent des métiers et ne vient pas en commun; les esséniens, qui vivent en commun, cultivant les palmeraies de l'oassis d'Engaddi, ne resoivent pas le salaire de la prédication. L'hospitalité que, dans leurs voyages, ils demandent à leurs affidés séculiers, n'est qu'un moyen transitoire d'existence pour eux; ils sont essentiellement une communauté agricole qui se suffit par l'exploitation de son domaine. Ainsi, bien qu'adapté aux conditions sociales de son miliéu, le régime du communisme évangélique est une création originale de Jesus". [6] Mat. XIX, 19

wzruszony dobrocią Zbawiciela, mówi, że odda w czwórnasób każdemu, kogo oszukał, i połowę dóbr rozda ubogim, Chrystus Pan nazywa go synem Abrahamowym i milczącem przyjęciem tego wyznania upoważnia go do zatrzymania drugiej połowy swych dóbr[1]. Niewiasty, towarzyszące Zbawicielowi, „służyły mu z majętności swoich"[2], których się zatem nie wyzbyły; bo też na niebo zasługują ci, którzy okazują ze swej własności pomoc najmniejszym i prześladowanym[3].

2. Ewangelja potępia źle nabyte i źle użyte bogactwo.

Chrystus Pan miał twarde słowa dla bogaczy, do których kierował straszne: Biada wam bogacze![4] Podobnież św. Jakób[5]. Dlaczego bogatych spotkało takie potępienie? Najpierw nie wszystkich, a powtóre, nie dlatego, że byli bogaczami, lecz że byli sybarytami i egoistami, jeden za to, że sobie powiedział: „odpoczywaj, jedz, pij, używaj"[6], a drugi, że to samo czyniąc, był bezlitosnym dla Łazarzów[7], i dlatego prosi Abrahama, aby posłał wysłannika do żyjących jeszcze jego braci, nie po to, aby się wyzbyli bogactwa, lecz aby pokutę czynili[8]; że — dalej — położyli całą swoją nadzieję w rzeczach przemijających, że zatrzymali zapłatę robotnikom, że w zbytkach wytuczyli serca swe i zabili sprawiedliwego[9].

Takie postępowanie jest sprzeczne z nauką moralną o przeznaczeniu dóbr doczesnych oraz o sprawiedliwości życia: we wszystkich czynnościach należy przedewszystkiem dbać o zachowanie przykazań moralnych, o Królestwo Boże, nawet w gospodarczych, bo wtedy dobra doczesne będą przydane[10].

Nadto motywem tak ostrego wystąpienia przeciw samolubnym bogaczom niezawodnie był rozpowszechniony ówcześnie pogląd, że bogactwo jest oznaką łaski Bożej, ubóstwo — kary i odrzucenia za grzechy, że bogaty to cnotliwy, ubogi to grzesznik, że zatem biedny nie zasługuje na litość i pomoc.

---

[1] Łuk. XIX, 8—9 [2] Łuk. VIII, 3 [3] Łuk. XXV, 34 nn.
[4] Łuk. VI, 24—25 [5] Jak. V, 1—7 [6] Łuk. XII, 19
[7] Łuk. XVI, 19 nn. [8] Łuk. XVI, 30 [9] Jak. V, 1—7
[10] Mat. VI, 33; Marek VIII, 36—37

3. Samego jednak bogactwa Ewangelja nie potępia, lecz przeciwnie, uznaje je.

a) Bogaty rolnik dobrze robił, gdy budował większe gumna, ale zasłużył na potępienie, gdyż „sobie skarbi, a nie jest ku Bogu bogatym", jako bogacz samolubny [1]. W przypowieści o talentach słusznie można widzieć godziwość bogacenia się: ci, którzy powiększyli swoje talenty, uzyskawszy słuszny zysk albo dochód z dobrego szafowania majętnością, byli nagrodzeni; ten, kto zakopał talent i nie powiększył go, był potępiony [2].

b) Potępiając samolubnych bogaczów, Chrystus Pan utrzymywał stosunki z bogatymi. Jest na uczcie u celnika Lewi-Mateusza [3], odwiedza poborcę cła Zacheusza [4], przebywa w domu Szymona, przedniejszego faryzeusza [5], Nikodema, faryzeusza, księcia żydowskiego [6]; co więcej, bogate niewiasty, jak Joanna, żona urzędnika Herodowego, towarzyszyły Mu w wędrówkach apostolskich [7].

c) W pochwale, jaką Zbawiciel skierował do Marji Magdaleny, gdy wylała drogocenny olejek na Jego stopy, można słusznie widzieć uznanie godziwego zbytku [8].

4. Ewangelja przestrzega przed niebezpieczeństwami dla zbawienia, związanemi z bogactwem.

Gdy młodzieniec, który się pytał o drogę doskonałości, odszedł smutny, bo mu P. Jezus radził sprzedać majętność na rzecz ubogich, rzekł Zbawiciel do uczniów, iż „jak trudno (ci), co mają pieniądze, wnijdą do Królestwa Bożego" [9], a „łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogaczowi wnijść do Królestwa Bożego" [10]. O niektórych tego powodach mówi Ewangelja: twardość serca wobec biedy i nędzy ludzkiej [11], pochłonięcie sprawami świata i zapomnienie o Bogu [12], wiara w pieniądz, który się staje celem życia [13], nierozumne i szkodliwe pożądliwości [14].

---

[1] Łuk. XII, 21. Por. Mat. VI, 19—20
[2] Mat. XXV, 14—30; Łuk. XIX, 12—27
[3] Mat. IX, 9; Marek II, 14; Łuk. V, 27
[4] Łuk. XIX, 5 [5] Łuk. XIV, 1 [6] Jan III, 1
[7] Łuk. VIII, 2—3 [8] Mat. XXVI, 6
[9] Łuk. XVIII, 24. Por. Mat. XIX, 23; Marek X, 23—24
[10] Marek X, 25; por. Mat. XIX, 24
[11] Mat. XXV, 42—45 [12] Mat. XIII, 22; Marek IV, 19
[13] Marek X, 24 [14] I Tym. VI, 9—10

5. Wyrzeczenie się bogactwa jest środkiem dojścia do doskonałości.

Z przypowieści o młodym bogaczu wynika, że do zbawienia wystarczy zachowanie przykazań Bożych, ale „jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i daj ubogim — a będziesz miał skarb w niebie, a przyjdź, pójdź za Mną" [1]. Ubóstwo wszakże nie jest powszechnym obowiązkiem.

Wszystkich jednak, zwłaszcza bogatych, obowiązuje *ubóstwo w duchu* [2] (znoszące chciwość, samolubstwo, mamonizm) oraz hojność, *ofiarność z tego, co zbywa* [3]. Św. Paweł nie poucza Biskupa, aby rozkazywał bogatym wyzbywanie się bogactwa, ale „bogatym tego świata rozkazuj nie wysoce rozumieć, ani pokładać nadziei w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym, który nam użycza wszystkiego obficie ku używaniu; dobrze czynić, w uczynki dobre zbogacić się, łacno dawać, użyczać, skarbić sobie grunt dobry na potem, aby dostąpili żywota prawdziwego" [4]. Tacy bogaci, z pomocą Bożą, mogą się zbawić [5]. Św. Paweł ze szczególną siłą podkreśla obowiązek wzajemnej pomocy członków jednego ciała mistycznego, „iżby jedne członki o drugich staranie miały" [6], iżby bogaci dawali materjalną pomoc ubogim, za co będą otrzymywać pomoc duchową, która im ułatwi uniknięcie niebezpieczeństw, związanych z bogactwem [7].

III. Gmina Jerozolimska.

Ustrój gminy jerozolimskiej ma być klasycznym przykładem komunizmu wśród pierwotnych chrześcijan, przynajmniej komunizmu spożycia. Pośród uczonych katolickich zapatrywania na charakter tego ustroju nie są całkowicie zgodne.

1. Dzieje Apostolskie mówią, że nawróceni „byli pospołu i wszystko mieli wspólne" [8], *„było im wszystko wspólne"* [9].

Na czem polegała ta wspólnota? Nie na wspólności dóbr wytwórczych, na co się wszyscy godzą, lecz na wspólnocie spożycia.

---

[1] Mat. XIX, 21
[2] Mat. V, 3 [3] Łuk. XI, 41 [4] I Tym. VI, 17—19
[5] Mat. XIX, 26; Marek X, 27; Łuk. XVIII, 27
[6] I Kor. XII, 12—30 [7] II Kor. VIII, 14 [8] II, 4 [9] IV, 32

Czy wspólnota spożycia była powinnością, obowiązującą wszystkich nawróconych chrześcijan, „komunizmem", czy tylko ofiarnością, „komunizmem miłości"? Najpierw trzeba stwierdzić, że wśród nawróconych byli właściciele[1]. Jedni z nich sprzedawali swe domy i pola „i podzielali niemi wszystkich, jako każdemu było potrzeba"[2], zatem czynili to sami i dobrowolnie, lub „przynosili zapłatę za ono, co sprzedali, i kładli przed nogi Apostolskie, i rozdawano każdemu, ile komu było potrzeba"[3]. Inni nie sprzedawali swej majętności, zatrzymywali ją jako swoją własność, ale dawali pomoc biednym i potrzebującym (por. Tabita z Joppy[4]). Taką była praktyka. Co do nauki, to św. Piotr w sprawie Ananjasza wyraźnie stwierdza, że nie było obowiązku sprzedawania roli[5]. Nawracający się żydzi lub poganie, skruszeni na sercu, pragnąc wypełnić wolę Chrystusa Pana, pytali się Apostołów: „Cóż mamy czynić, mężowie bracia? A Piotr do nich: Pokutę czyńcie, prawi, a niech ochrzczon będzie każdy z was w imię Jezusa Chrystusa"[6]; o obowiązku sprzedaży majętności niema mowy. Dlaczego więc sprzedawano majętności? Z zapału religijnego, z chęci naśladowania sposobu życia Jezusa Chrystusa i Jego uczniów, z pragnienia doskonałości zgodnie z radą, daną bogatemu młodzieńcowi, tembardziej że do tego pobudzało ubóstwo, w jakiem się znajdowało wielu chrześcijan jerozolimskich[7]; z bohaterskiej miłości wzajemnej, wskutek czego „mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna"[8]; może w związku z dość powszechnem przekonaniem o blizkim końcu świata[9]. Trzeba nadto dodać, że wyraz „kainon", którego św. Łukasz używa na oznaczenie „wspólności", miał znaczenie hojnej ofiarności: majętność nazywano wspólną, gdy właściciel chętnie i łatwo udzielał innym pomocy[10].

---

[1] Dz. Ap. II, 45; IV, 34, 36—37; V, 1

[2] Dz. Ap. II, 45 [3] Dz. Ap. IV, 34 [4] Dz. Ap. IX, 36, 39

[5] Dz. Ap. V, 4 [6] Dz. Ap. II, 37—38

[7] wskutek konfiskaty majętności (Żyd. X, 34), okresu głodu w latach 44—48 za prokonsula Kryspiusa Fadusa i Tyberjusza Aleksandra.

[8] Dz. Ap. IV, 32 [9] Dz. Ap. II, 17, 20, 21, 40, 42

[10] Meffert, *Das Urchristentum* 1922 86

IV. Ojcowie Apostolscy.

W miarę jak się Chrześcijaństwo rozszerzało i obejmowało coraz nowe dziedziny życia w bardzo różnych ośrodkach, przed chrześcijanami stawały nowe zagadnienia oceny zjawisk życiowych w świetle nauki Chrystusowej. Próba jerozolimska, której źródłem była inicjatywa samych wiernych i wobec której władze kościelne zachowywały się, jak wobec innych ustrojów gospodarczych, nie znalazła powszechnego naśladownictwa, natomiast stosowały się do niej jednostki i grupy, dążące do doskonałości.

1. Najbardziej znamienną jest treść *Nauki Dwunastu Apostołów,* najstarszego pomnika literatury chrześcijańskiej.

Nauka uznaje prawo własności, jak to widać z zakazu kradzieży (I, 5; V, 1) i pośredniego uznania prywatnego gospodarstwa (IV, 6; XIII, 3). Ale jednocześnie poleca wspomaganie ubogich i potrzebujących (I, 5; IV, 5 nn.; XIII, 4; XV, 4), i to „według własnego uznania" (XIII, 7), oraz uczy: „Biada temu, który bierze. Przecie jeśli kto bierze z niedostatku, nie dopuści się winy" (I, 5). Ogólną zasadę wypowiada IV, 8: „Nie odwracaj się od biedaka, ale podziel się wszystkiem z bratem swoim, i nie zwij niczego swą własnością. Albowiem jeśli macie wspólny udział w nieśmiertelności, tedy ileż więcej w rzeczach znikomych" [1].

2. Jako jeden z najważniejszych dokumentów, mających świadczyć o komunizmie pierwotnego Chrześcijaństwa i potępieniu przez nie już nie tylko bogactwa, ale także prywatnej własności, przytacza się zdanie z *listu św. Klemensa,* Papieża i bezpośredniego następcy św. Piotra: Communis enim usus omnium quae sunt in hoc mundo omnibus esse hominibus debuit, sed per iniquitatem alius suum dixit esse et alius illud, et sic inter mortales facta divisio est i t. d. Zdania tego jednak nie wygłosił św. Klemens.

Na dworze cesarskim w Syrji w w. III ktoś napisał opowiadanie p. t. *Podróże św. Piotra.* W w. IV opowiadanie to było przerobione p. t. *Recognitiones.* Treść jest następująca: pewien

[1] Por. *Pisma Ojców Apostolskich.* Z greckiego tłumaczył, zaopatrzył wstępami i objaśnieniami Ks. Bp. A. Lisiecki. Poznań 1924 23—40

Klemens zgubił się swoim rodzicom; poszukując prawdy i spotkawszy św. Piotra, przyjął od niego chrzest, przyłączył się do jego podróży apostolskich i w jednej z nich odnalazł swoich rodziców. Ojciec Klemensa Faustinianus, którego Klemens syn pragnie nawrócić, wypowiada różne zarzuty i wątpliwości przeciw wierze, m. in. przytoczony powyżej ustęp z powołaniem się na Platona, a syn je rozwiązuje. W w. IX pewien Izydor Mercator, prawdopodobnie z Reims, wydał zbiór dokumentów kościelnych i papieskich, umieściwszy wśród nich zarzut Faustinianusa, jako ustęp z listu Klemensa Rzymskiego. Celem zbioru było m. in. wykazanie, że communis vita, fratres, omnibus est necessaria et maxime his, qui deo irreprehensibiliter militare cupiunt et vitam apostolicam eorumque discipulorum imitari volunt (ze wstępu) oraz że wspólne życie wymaga wspólnych dóbr, których naruszenie pociąga karę, jak P. Bóg ukarał Ananjasza i Safirę za przywłaszczenie sobie części dóbr kościelnych, bo do tego się sprowadza „komunizm" jerozolimski. W wieku XII Gracjan, boloński profesor prawa kanonicznego, włączył wspomniany ustęp do swego zbioru Dekretów i umieścił go również tam, gdzie mówi o wspólnem życiu i majątkowem prawie duchowieństwa (c. 2 Causa XII q. 1). Trzeba dodać, że już w w. XVII uznano ten dekret Gracjana za falsyfikat.

V. Ojcowie Kościoła z wieku III i nast.

Prawie wszyscy socjaliści (Cabet, Considérant, Proudhon, Kautsky i inni) oraz wielu ekonomistów, jak L. Brentano, W. Rauscher, Mauenbrecher, są zdania, że Ojcowie Kościoła byli przeciwnikami własności prywatnej i że dopiero późniejszy Kościół wystąpił w jej obronie.

1. Dotychczasowi nauczyciele chrześcijańscy nie zajmowali się bezpośrednio stosunkiem własności prywatnej do prawa przyrodzonego, lecz raczej *sprawą bogactwa i ubóstwa*, w szczególności pytaniem, w jakich się warunkach może zbawić człowiek bogaty. Pytanie to nastręczało w wykonaniu duże trudności nie tyle dlatego, że od III w. chrześcijanie poczęli coraz silniej wchodzić we wszystkie dziedziny społecznego życia i zdobywać coraz silniej pozycje w takich ośrodkach życia gospodarczego i państwowego,

jak Aleksandrja, Antjochja, Kartagina i in., ile dlatego, że to życie gospodarcze, społeczne i państwowe było jeszcze pogańskiem. Gdy chodziło o ludność biedniejszą, żyjącą z pracy rąk, zatem nie tak mocno związaną węzłami mechanizmu gospodarczego ówczesnego społeczeństwa, Kościół niejako wydzielił ich i stworzył własny organizm gospodarczy, oparty na pracy, skupiony koło Biskupów, powiązany własnym rynkiem wymiany[1]. Chrześcijanie bogaci wchodzili silniej w tryby organizmu gospodarczego i stąd powstawały większe trudności. Ich wyraz znajdujemy w homilji Klemensa Aleksandryjskiego — *Quis dives salvetur?* Nie wprowadza ona nowej nauki: nie żąda od bogaczy, aby się wyzbywali swego bogactwa, nie potępia własności prywatnej, lecz żąda dobrego nabycia i dobrego użycia dóbr materjalnych[2].

2. Powoli jednak Ojcowie Kościoła spotykają się z zagadnieniem *godziwości własności prywatnej.* Na wschodzie pojawia się grupa chrześcijan, głosząca wspólność wszystkich dóbr, jako warunek chrześcijańskiego życia i zbawienia; zarazem pogardza ona pracą ręczną.

Ten komunizm apostolików jako heretycki potępiają Ojcowie, np. Klemens Aleksandryjski[3], św. Epifanjusz, który mówi, że nie potępia tych, którzy godziwie posiadają bogactwa i którzy otrzymali spadek po rodzicach dla swego utrzymania i dla biednych[4], św. Augustyn, który uznaje, że apostolicy pod pewnym względem zbliżają się do sposobu życia zakonnego, ale są heretykami, gdyż odmawiają zbawienia tym, którzy zatrzymują dobra jako swą własność[5].

3. Ojcowie Kościoła byli nietylko teologami, ale również *nauczycielami życia chrześcijańskiego.* Sami święci, żyjący w świecie spraw Bożych, pełni ducha apostolskiego, z goryczą i grozą

---

[1] Por. Allard, *Les esclaves chrétiens*[6] 1914 368 nn.

[2] P. G. t. IX. col. 604. Przekład polski w czasopiśmie „Pielgrzym" z r. 1884 t. III.

[3] *Strom.*, III, 2. *P. G.*, t. VIII, col. 1105 nn.; t. VII, col. 1268

[4] *Haebr.* LXI, *P. G.*, t. XLI, col. 1041

[5] *Haebr.*, XL, *P. L.*, t. XLII, col. 32

patrzeli na *niesprawiedliwości swego czasu*, którym nawet chrześcijanie ulegali. Po przezwyciężeniu krwawych prześladowań, Kościół rozrastał się, miał przeniknąć swą nauką całe życie, a tymczasem przewrotnym duchem świata zarażali się nawet chrześcijanie. Społeczeństwo za czasów Ojców Kościoła rozpadało się na klasę ubogich i klasę bogaczy, którzy czerpali swe bogactwa z dzierżaw, jako właściciele wielkich majątków ziemskich, z lichwy, jako właściciele kapitałów ruchomych, z ceł, jako urzędnicy, a względem ubogich odznaczali się ogromną chciwością. Pieniądze wydawali na najbardziej fantazyjne potrzeby, zazwyczaj grzeszne (por. m. in. wykopaliska Pompei). Ich bogactwo było pasożytniczem, gdyż nie rozwijało produkcji, nie służyło dobru pospolitemu, ani ubogim, nawet piękna w życiu ludzkiem nie powiększało. Ten nadmiar złego, te krzywdy i egoizm, które ciążyły na ówczesnej własności, na tej, którą widziano, wyzywały okrzyki jej potępienia, np. że bogactwo pochodzi z grabieży [1]. Jeśli te twarde słowa są aż zbyt często prawdziwe w ustroju współczesnym, w którym maszyna i organizacja stwarzają nowe wartości, nikogo nie krzywdząc, o ileż musiały być prawdziwsze w gospodarstwie mniej rozwiniętem, gdzie dobro wytwarza się przedewszystkiem ręką ludzką i gdzie duch pogańskiego bogactwa nie liczy się ani ze sprawiedliwością, ani tembardziej z miłością. Podobnież św. Jan Chryzostom, gdy w Antjochji widział wyzysk i klęski, spadające na rzemieślników od lichwiarzy, z naciskiem mówił, że bogactwo pochodzi z nieprawości, bo P. Bóg nie stworzył bogatych i biednych: pierwotnie nie było bogatych i ubogich, ponieważ zaś pracą zwykłą trudno się dorobić bogactw nadmiernych, zatem ich źródłem musi być nieprawość. Ale potępiając nadużycia współczesnego sobie ustroju, Ojcowie odróżniają te nadużycia od samej własności [2].

---

[1] Św. Hieronim (Ep. 120 ad Hedibiam. P. L. t. XXII col. 984): „Omnes divitiae de iniquitate descendunt, et nisi alter perdiderit, alter non potest invenire. Unde et illa vulgata sententia mihi videtur verissima: dives aut iniquus aut iniqui heres".

[2] Św. Jan Chrystostom (Hom. III ad populum antiochenum VI, 5. P. G. t. XIL, col. 40): „Sicut enim dixi — non mala res vinum, sed mala ebrietas, ita non mala res divitiae, sed mala avaritia, mala cupiditas".

4. Ojcowie Kościoła mają bardzo silne poczucie prawdy, która wchodziła po poprzedniego nauczania, ale nie była tak silnie uwydatniania, że z woli Bożej dobra, w szczególności ziemia, są przeznaczone *dla wszystkich*, zdaniem niektórych może nawet dla wspólnego, niepodzielnego posiadania. Otóż to korzystanie przez wszystkich ze wspólnego dobra, przez P. Boga wszystkim ludziom danego, uległo załamaniu, nawet zapomnieniu. Dlaczego? Najpierw zasadniczo, wskutek grzechu pierworodnego, a później nadto wskutek upadku moralności. Przez grzech pierworodny człowiek stracił pierwotną dobroć, stał się chciwym, leniwym, kłótliwym i dlatego, celem umożliwienia spokojnego życia, należało dokonać podziału niepodzielonych dotąd dóbr. Ci zaś Ojcowie, którzy nie wiązali własności prywatnej ze stanem utraty łaski przez grzech pierworodny, widzieli, że skażona natura ludzka doprowadziła do zatwardziałości serca i wyzysku, do nadmiernego bogactwa, ubóstwa i nędzy. Można więc śmiało powiedzieć, że iniquitas, avaritia, grzech pierwotny lub chciwość, usurpatio, jako wyraz dokonanego przewrotu, są przyczyną, wskutek której powstała prywatna własność, względnie nadmierne bogactwo. Ale własność prywatna, ani bogactwo jako środek nie jest grzechem. Rzecz oczywista przeto, że mimo wprowadzenia własności prywatnej a tembardziej wbrew nadmiernemu skupieniu bogactw u jednostek, cel pierwotny dóbr ziemskich pozostaje w mocy. Właściciele, odpowiedzialni przed P. Bogiem za swą majętność, sami zachowując obowiązek ubóstwa w duchu, mają też, przedewszystkiem bogacze, wyrównać, usprawiedliwić nowy ustrój przestrzeganiem sprawiedliwości, a głównie ofiarnością i dobroczynnością, tembardziej że ci biedni to bracia w Chrystusie. To udzielanie innym z własnej majętności jest zdaniem niektórych jakby restytucją za wprowadzenie własności prywatnej. Nic dziwnego, że w świetle rodzinnej wspólnoty przed grzechem pierworodnym i w świetle nauki o braterstwie chrześcijańskiem rzeczywistość ówczesna wydawała się tak straszną [1].

[1] Św. Grzegorz z Nyssy (De pauperibus amandis. P. G. t. XXXXVI, col. 466): „Ne omnia vestra existimetis. Sit pars etiam pauperum et amicorum Dei. Illius enim vere sunt omnia, quem habemus Patrem. Nos autem fratres

Św. Jan Chryzostom, odrywając się od rzeczywistości smutnej i ciężkiej, pragnąc pobudzić serca do ideału, przedstawia wymarzoną wizję ustroju własnościowego: Illorum (Abrahama i Hioba) divitiae non aurum vel argentum vel aedificia erant, sed pecora tantum[1]. Tenże Święty jakgdyby z zamiłowaniem marzył o wspólnocie wzajemnej pomocy, gdzieby wszystko należało do wszystkich, gdzieby odrzucono pieniądze i usunięto ubóstwo. Gmina Jerozolimska była dla niego angelica republica; w niej właśnie radix malorum excissa est, w niej jest laetitia, exsultatio in mensa, gdyż jej członkowie pecunias abiiciebant[2]. W takiej republice omnia Dei sunt i słusznie — a zarazem jest to decydujące dla zagadnienia godziwości własności prywatnej — gdyż tibi pro fratribus tradita sunt[3].

5. Wreszcie trzeba zaznaczyć, że pisma Ojców Kościoła rzadko są traktatami; są to *kazania i homilje*, w których mówca, nie przecząc prawdzie, nieraz silniej podkreśla pewne zjawiska, aby wyrwać umysł z obojętności lub przylgnięcia do zła a wolę do działania pobudzić.

---

sumus. Quapropter ut genere conjunctos ac fratres melius quidem ac justius erat aequis partibus sortiri haereditatem. Verum, quando id factum est, et unus vel alter maximam sumpserint partem, aliquam saltem reliqui accipiant".

[1] In. I Tim. c. 4. Hom. XII. P. L. t. LXII, col. 562

[2] In Ac. Ap. Hom. VII, n. 2 i 3. P. G. t. 60 col. 66

[3] In I Cor. Hom. X, c. 3. P. G. t. LXI, col. 86

ROZDZIAŁ V.

WOLNOŚĆ PRACY.

Po rozpatrzeniu pojęcia pracy (§ 16), poddamy rozbiorowi zagadnienie wolności gospodarczej (§ 18). Liberalizm broni tej wolności, socjalizm ją zwalcza, przytem oba kierunki wypowiadają błędne pojęcia o gospodarczej działalności władz publicznych, dlatego następny 19 § poświęcimy temu problematowi.

§ 17. Praca.

Praca jako najpowszechniejsze zjawisko wywiera doniosły wpływ zarówno na usposobienie ludzi, jak na układ stosunków. Szczególnie ważnem jest to, jakie pojęcie o pracy mają najliczniejsze warstwy, które z pracy żyją. Wśród chłopów i niektórych kół inteligencji zawodowej istnieje żywe poczucie pracy jako służby, narodowej lub Bożej. Wśród warstwy robotniczej pojęcie to przeważnie zanikło, głównie pod wpływem propagandy socjalistycznej. Odrodzenie pojęcia pracy jako służby powinno być jednym z celów chrześcijańskiej polityki społecznej.

I. Pogląd liberalny.

Ekonomja liberalna ocenia pracę ludzką tylko jako wartość ekonomiczną i wskutek tego utożsamia ją z towarem[1] oraz

[1] D. Ricardo *(Zasady Ekonomji politycznej i podatkowania*, Warszawa 1919, 58—59): „Praca, na równi z wszelkiemi innemi przedmiotami, które można nabywać i sprzedawać i których ilość można zwiększyć i zmniejszyć, posiada cenę naturalną i cenę rynkową. Ceną naturalną pracy jest ta, jakiej potrzeba, aby robotnicy mogli istnieć i rozradzać się, nie zwiększając się ani nie zmniejszając liczebnie... Ceną rynkową pracy jest ta, którą płaci się istotnie za pracę na skutek zwykłego oddziaływania stosunku między podażą a popytem".

zmierza do tego, aby ją utrzymać w takiej ilości, jak tego potrzebuje produkcja, z pomocą płacy czyli ceny za pracę przez mechanizm podaży i popytu[1]. W tem pojęciu robotnik jako robotnik przestaje być człowiekiem, który świadomie współpracuje z innymi w produkcji narodowej, a staje się tylko narzędziem w rękach przemysłowca lub wogóle pracodawcy.

II. Pogląd socjalistyczny.

Socjalizm również nie bierze pracy jako wartości samej w sobie, lecz jedynie w odniesieniu do ustroju, w którym człowiek pracuje. Stąd w ustroju liberalno-kapitalistycznym socjalizm okazuje:

1. Wprost nieprawdopodobne lekceważenie pracy umysłowej i wrogi do niej stosunek[2].

---

[1] W naszej literaturze nowszej krańcowo liberalne stanowisko zajął Erazm Majewski (*Kapitał*, r. 1919), odmawiając pracy robotnika prawie wszystkich cech pracy ludzkiej. W wytwarzaniu bogactwa materjalnego, mówi on, „siły czysto cielesne... stanowią... samo tylko narzędzie, którem się duch posługuje, albo podstawę, na której się wspiera fizyczna działalność ducha. Reprezentują one w akcie stwarzania raczej czystą przyrodę, aniżeli cośkolwiek więcej. Reprezentują przyrodę ślepą, siłę mięśni, niewładną nic tworzyć, władną tylko niszczyć, dopóki sama sobie zostawiona" (585). Cechą pracy, którą zwłaszcza robotnik wykonywa, nie jest świadomość i celowość, bo takąż pracę wykonują lew i lis, gdy gonią zwierzynę i czatują, ani procesy psychiczne, np. myślenie, lecz jedynie produkcyjne wydawanie na zewnątrz jakiejkolwiek energji fizycznej ciała ludzkiego (s. 59).

[2] W ten sam sposób oceniają stosunek socjalizmu do pracy umysłowej, np. Florjan Znaniecki *(Upadek cywilizacji zachodniej.* Poznań 1921 s. 29), Stefan L. Zaleski *(Idea słusznej płacy.* 1925 s. 22 dop.). Zresztą np. St. A. Kempner *(Duchowe podstawy produkcji i kapitału* 1920 10—11) mimo iż broni znaczenia pracy duchowej w produkcji, jednakowoż podtrzymuje twierdzenie socjalistyczne. Praca robotnicza „jest to naogół robota przeważnie fizyczna, jest to wydatek energji mięśniowej. I oto taka praca staje się pod pewnym kątem widzenia wyłącznie produkcyjną w czynności wykonawczej" zarówno w wydobywaniu bogactw z ziemi, jak przerabianiu materji. „Oczywiście czuwa nad tem wszystkiem myśl inteligentna, myśl, zawarta w organizacji warsztatu, myśl ludzka, wcielona w machinę, kierowaną przez rękę robotnika. Przeto duch zbiorowy wciąż towarzyszy tej całej robocie mechanicznej. Ale praca ostatecznie ucieleśnia się w dobro gospodarcze. Ona, praca robotnika, jest ściśle gospodarczą wartością, jednorodnym materjałem wysiłku, zawartego w produkcie".

a) Zdaniem Marksa zysk kapitalisty pochodzi z nadwartości czyli z niezapłaconej pracy ogólno-społecznej, przez co rozumie on tylko pracę zależną robotnika. W każdym razie Marks działał i myślał tak, jakgdyby istnieli tylko robotnicy. Ci, którzy go słuchali i czytali, pojęcie pracy, z której w przyszłości powstanie zysk kapitalisty, utożsamiali z pracą robotnika, zatem z pracą raczej fizyczną i ręczną[1]. Następcy Marksa nie mieli pod tym względem żadnej wątpliwości. Zdaniem Kautsky'ego, który po Marksie największy wywarł wpływ na umysłowość socjalistyczną, wyrażonem w jego komentarzu do programu erfurckiego, jak to nawet Lipiński[2] przyznaje, tylko robotnik fizycznie pracujący wytwarza wartość.

b) Marks pracę kwalifikowaną uznaje tylko za uilościowioną pracę prostą, tak iż mniejsza ilość pracy kwalifikowanej równa się większej ilości pracy prostej[3]; rozróżnianie obu rodzajów pracy opiera się tylko na złudzeniu, albo jest prostem następstwem przewagi robotników lepiej płatnych, którzy przez tę teorję rozróżniania chcą utrzymać swoją wyższą pozycję społeczną[4]. Nic też dziwnego, że Marks[5] wyszydza t. zw. specjalne uzdolnienia, a Jerzy Sorel, nawiązując do tego poglądu Marksa, chwali syndykalistów francuskich, że zwalczają „dogmat uzdolnień umysłowych", „szarlatanerję uzdolnień". Wprawdzie w ustroju kolektywistycznym będą ludzie mniej i więcej wprawni i sprawni, ale różnice te będą oceniane tylko ilościowo, gdyż wszystkie prace będą jednego rodzaju i wszystkie będą wymienialne między sobą[6]. Skutkiem tego, zarówno Sorel, jak Lenin, Kautsky,

---

[1] Marks w trzecim tomie *Kapitału* (str. 369 i in.) uznaje pracę przedsiębiorcy za produkcyjną, zatem wytwarzającą wartość. Por. K. Diehl *(Theorische Nationalökonomie* 1924 II 140 — 141), ale trzeba pamiętać, że trzeci tom nie jest we wszystkiem zgodny z pierwszym i że, co w danym wypadku jest najważniejsze, nie wywarł decydującego wpływu na poglądy socjalistyczne, które wyrosły głównie z pierwszego tomu i z *Manifestu Komunistycznego.*

[2] *Teorje ekonomiczne E. Majewskiego.* Warszawa 1920 8

[3] *Das Kapital.* I[4] 11—12 [4] Tamże 152

[5] Pisma pomniejsze 1907 s. 111

[6] Sorel, *Matériaux d'une théorie du prolétariat*[2] 1921 91—92

Bauer i in. obraźliwie traktują inteligencję zawodową, głosząc, że jest na utrzymaniu kapitalistów, i niewiele przywiązują wagi do jej znaczenia w życiu gospodarczem.

Sorel upomina robotników, że pierwszą zasadą ich postępowania powinno być wyłączenie intelektualistów z kierownictwa ruchu robotniczego; intelektualiści mogą być tylko pomocnikami, jako urzędnicy związku[1]; prawdopodobnie hasło bolszewickie: „Dałoj gramotnyje, mort aux intellectuels" stanie się hasłem robotników całego świata[2]. Lenin głosi, że kapitalizm stworzył tak doskonały pod względem technicznym mechanizm społeczny, że mogą nim kierować zjednoczeni robotnicy, posiadając jedynie znajomość czterech działań arytmetycznych, że ci robotnicy zaangażują techników, kierowników, buchalterów, płacąc im płacę robotnika najemnego, a ci panowie inteligenci, pozostając pod kontrolą uzbrojonego proletarjatu, wyzbędą się nawyknień kapitalistycznych i lepiej jeszcze będą pracować na usługach uzbrojonych robotników, niż dawniej pracowali na usługach kapitalistów[3]. Nic też dziwnego, że rozdzielając produkty, bolszewicy najwięcej dawali fizycznie pracującym.

2. Niechęć, a dokładniej nienawiść do pracy ręcznej i wogóle do pracy, wykonywanej przez robotnika.

Najpierw dlatego, że praca jest ciężarem, narzuconym robotnikowi; nie będąc wyrazem jakiejś wyższej idei, jest jedynie środkiem zarobkowania[4]. Co więcej, staje się czemś wprost nienawistnem, bo przez nią właśnie robotnik stwarza narzędzie wy-

[1] Sorel, *Matériaux d'une théorie du proletariat*[2] 1921 132—133

[2] Str. 53 [3] Lenin, *Państwo i Rewolucja*. 1909 s. 66, 72, 118

[4] Pisma pomniejsze (1907 17): „Praca, mówi Marks w *Pracy najemnej i Kapitale*, jest pewnym przejawem działalności życiowej robotnika, jednym z przejawów jego życia. I tę to właśnie działalność sprzedaje on kapitaliście, ażeby przez to zapewnić sobie środki istnienia. W ten więc sposób życiowa działalność jest dla robotnika tylko środkiem do życia. Pracuje, aby żyć. Praca nie stanowi dlań życia, a jest raczej przymusowem poświęceniem pewnej części życia... Życie dla niego poczyna się dopiero wtedy, kiedy ta działalność ustaje, poczyna się przy stoliku, na ławie szynku, w łóżku. Dwunastogodzinna praca nie posiada w jego oczach żadnego sensu, jeżeli na nią spoglądamy jako tkanie, przędzenie, świdrowanie i t. d.; sensu ona nabiera, jeżeli będziemy ją rozpatrywali, jako zarobkowanie, dające mu możność zasiąść za stołem, na ławie, rozciągnąć się w pościeli".

zysku, którego sam pada ofiarą, wartość, którą sobie kapitalista przywłaszcza w postaci zysku i z pomocą której trzyma robotnika w stałej niewoli i zależności od siebie.

3. Uwielbienie pracy fizycznej jako czynnika społeczno-politycznego, jako środka, służącego organizacji klasy robotniczej do walki o swe prawa z ustrojem burżuazyjno-kapitalistycznym.

Jest to pewnego rodzaju mesjanizm pracy, ale nie pracy jako pracy, lecz jako środka walki. Tak pojęta praca łączy tych, których ustrój kapitalistyczny krzywdzi, stwarza wśród nich solidarność mimo rozbieżności interesów, pobudza do ofiarności, wielkich wysiłków i zbiorowych działań. Praca w tem znaczeniu staje się hasłem bojowem i twierdzą społeczną, pobudką i przedmiotem wiary. Robotnik staje się typem nowego bohatera i nowego świętego (J. Sorel).

III. Pogląd chrześcijański.

1. Praca jest koniecznością indywidualną i społeczną, jako środek zdobycia dóbr potrzebnych na zaspokojenie potrzeb.

2. Praca jest pewnego rodzaju wartością ekonomiczną. Ściśle rzeczy biorąc, praca ludzka stwarza dobro ekonomiczne a sama tylko pośrednio jako źródło może być nazwana dobrem gospodarczem. I dlatego praca nie jest towarem. Wprawdzie mówimy, że się wynajmuje, kupuje i sprzedaje pracę, ale są to tylko skróty. Człowiek nie może sprzedać swej pracy, bo jej nie można w sposób fizyczny odłączyć od osoby ludzkiej. Co właściwie sprzedaje robotnik? Wynik pracy, który do niego należy. Gdyby robotnik pracował, posługując się własnem narzędziem i surowcem, cały wynik należałby do niego. Ponieważ zaś pracuje z pomocą narzędzi cudzych i cudzego surowca, przeto nie cały wytwór należy do niego, lecz tylko jego część. Dlaczego należy? Dlatego, że praca jest jednem ze źródeł własności. „Jak skutek należy do przyczyny, która mu dała początek, poucza Leon XIII, tak samo owoc pracy sprawiedliwie przynależy się temu, kto pracy dokonał" [1]. Wielkiem zwycięstwem myśli chrześcijańskiej jest

[1] *R.N.* § Horum tam: „Quomodo effectae res causam sequuntur a qua effectae sunt, sic operae fructum ad eos ipsos, qui operam dederint, rectum est pertinere".

oświadczenie Traktatu Wersalskiego (p. 1 art. 427), że „pracy nie należy uważać po prostu za towar albo artykuł handlu".

To znamię pracy, że ma ona charakter zarobkowy i gospodarczy, nie zawiera jednak w poglądzie chrześcijańskim takiego pesymizmu, jak w socjalistycznym, ani takiego poniżenia, jak w liberalnym, gdyż

3. Praca jest obowiązkiem. Człowiek musi pracować, aby utrzymać swe życie i spełnić różne obowiązki. Dlatego praca ma charakter moralny. Stąd powstaje równanie: praca — obowiązek — zarobek, a nie tylko: praca — zarobek. I dlatego praca, będąc spełnieniem obowiązku, uszlachetnia człowieka i przenosi go z dziedziny czysto fizycznej do moralnej. Nadto praca jest środkiem postępu moralnego, każda praca, nawet ta codzienna, zarobkowa, gdyż trzyma na wodzy namiętności, ułatwia poskromienie ciała, zapewnia wolność duchowi. Przeciwstawieniem pracy jest lenistwo, jedno z głównych źródeł grzechowych. Wreszcie ciężar pracy, będący następstwem grzechu pierworodnego, jest poddaniem się rozkazowi P. Boga, że człowiek w pocie czoła będzie pracował na chleb.

4. Praca, nadto jest naśladownictwem działalności Bożej i współpracą z nią.

Człowiek pracując naśladuje P. Boga. Praca bowiem jest naturalnym wypływem natury ludzkiej, stworzonej na podobieństwo Boże. P. Bóg zaś jest to Działanie, Czyn bez przymieszki bierności, Stwórca świata. Człowiek nie stwarza, jak P. Bóg, lecz jedynie przetwarza, ale to przetwarzanie jest naśladownictwem działania Bożego. Ale P. Bóg jest też Opatrznością, która rządzi światem, kieruje nim we wskazanym przez siebie celu. Otóż praca, najpospolitsza i najszlachetniejsza, fizyczna i umysłowa lub duchowa, jest jakgdyby urzędem, który człowiek ma spełnić na ziemi, bo P. Bóg przez działalność ludzką zmierza do osiągnięcia swego celu. Jakżeż takie pojęcie pracy podnosi godność człowieka, jakżeż wysoko go wznosi ponad materję i ziemskość!

Zanik tego chrześcijańskiego pojęcia pracy i rozszerzenie się materjalistycznego i kupieckiego jej pojmowania jest jednem z głównych źródeł niezadowolenia i buntu. Praca bowiem jest

ciężarem, szczególniej ciężką jest praca robotników w wielu fabrykach, hutach, kopalniach i t. d. I cóż mają oni za tę pracę? Czem są ich zarobki, ich ubranie, ich pożywienie, ich mieszkanie, ich rozrywki w porównaniu z wygodami i przyjemnościami ludzi zamożnych i bogatych?

IV. Rehabilitacja pracy.

1. Praca fizyczna i umysłowa.

Niebezpieczeństwo cywilizacji materjalistycznej, którą szerzy socjalizm, Florjan Znaniecki widzi także w „dążności do wynoszenia pracy fizycznej na równi z pracą umysłową, a nawet wyżej. Dążność to stara, gdyż znajdujemy ją wyrażoną w Chrześcijaństwie pierwotnem" [1]. Jest tutaj duże nieporozumienie. W każdej pracy, nawet najpospolitszej, musi brać udział wola i umysł, inaczej byłyby to ruchy automatyczne. A udział czynnika duchowego w różnych rodzajach pracy jest bardzo różny, i dlatego nie można postawić narówni pracy fizycznej, w której pierwiastek umysłowy jest słabo, a przynajmniej słabiej reprezentowany, z pracą umysłową. Praca umysłowa ma nadto większą skuteczność niż fizyczna we wszystkich dziedzinach, bo nawet w dziedzinie gospodarczej produkcyjność pracy pozostaje w prostym stosunku do wkładu pracy umysłowej w zakresie narzędzi pracy, organizacji zakładu i t. d. Ale obok tego terenu celowości i skuteczności jest inne pole porównania, co do którego wypowiada się Chrześcijaństwo, a którem nie interesuje się socjalizm. Więc Chrześcijaństwo nadaje pracy fizycznej i umysłowej ten sam charakter czynności moralnej i religijnej. Stąd mimo różnic zależności w pracy, które były zachowywane w pierwotnem Chrześcijaństwie, prawdziwych chrześcijan łączy braterstwo, oparte na głębszych podstawach moralnych. Chrześcijaństwo zasadniczo równa człowieka

---

[1] Fl. Znaniecki, *Upadek cywilizacji zachodniej* 1921 29. W Chrześcijaństwie pierwotnem raczej można znaleść wywyższenie ubogiego. Ubogi jest podwójnym bratem bogatego, dlatego że wierzy i dlatego że pracuje, mówi św Jan Chryzostom w Hom. *In Ep. I ad Cor.*, XX, 6

z człowiekiem, a jego wartość uzależnia od jego wartości moralnej. Przeto zdarza się, iż pracownik fizyczny posiada większą wartość moralną, a wskutek tego także społeczną, niż pracownik umysłowy. We współczesnym świecie trafia się to dość często, gdyż warstwa inteligentna nie odznacza się głębszą moralnością, przeciwnie, niekiedy stoi niżej od przeciętnego poziomu warstwy robotników fizycznych. Chrześcijaństwo wymaga, aby wykonywanie pracy fizycznej nie zmuszało do życia w nędzy lub ubóstwie, nie pozbawiało robotnika praw ludzkich, obywatelskich i chrześcijańskich. Żądając takiej równości, Kościół prowadzi wielkie dzieło cywilizacyjne.

2. Rehabilitacja pracy ręcznej.

Nauka socjalistyczna jest zdania że pierwotne Chrześcijaństwo składało się z łachmanowego proletarjatu miejskiego, odwykłego od pracy, utrzymywanego przez państwo, z „prawdziwych filozofów-żebraków". Dlatego też przyswoiło sobie myśl komunizmu spożycia[1].

Rzym starożytny uznawał pracę ręczną za niegodną wolnego człowieka, pogardzał nią[2]. Wprawdzie stoicy na przełomie I i II w., Musonius, Epiktet, radzili zająć się rzemiosłem temu, kto stracił majątek, ale słusznie podkreśla p. Paul Allard[3], że tylko Chrześcijaństwo mogło pracy w starożytnych cywilizacjach przywrócić godność, dlatego że tylko ono mogło przywrócić lub nadać pracy charakter boski.

Naukę tę poparło przykładem. Jezus Chrystus był rzemieślnikiem i synem rzemieślnika[4]. Św. Paweł pracował ręcznie na utrzymanie i aby pomagać innym[5]. Poganie wyrzucają to Chrześcijaństwu, jako poniżający go zarzut. Ale chrześcijanie tem się

---

[1] K. Kautsky, *Historja rozwoju społecznego*. Warszawa 1906 28 nn., 33

[2] W republice *Platona* nie ma praw politycznych, kto fizycznie pracuje. Zdaniem Arystotelesa wzorowa konstytucja nie zaliczy nigdy rzemieślników do obywateli (Pol. IV, 8). Cycero określa lud rzymski jako „pospólstwo, złożone z niewolników, robotników dziennych, zbrodniarzy i biednych" *(Pro domo* 33).

[3] *Les esclaves chrétiens*[r]. 1914 364

[4] Mat. XIII, 55; Marek VI, 3

[5] Dz. Ap. XX, 34; I Kor., IV, 12; I Tess., II, 9; II Tess., III, 8

chlubią, jak Orygenes, gdy z dumą przyjmuje zarzut Celsusa, że Chrystus był synem pauperculae operariaeque matris[1].

Warunkiem nawrócenia i oznaką szczerego przyjęcia chrześcijańskiej wiary była praca na utrzymanie[2]. Wymagało to nieraz całkowitej zmiany sposobu życia, ale zarazem pomocy gminy religijnej w znalezieniu lub nauczeniu się uczciwej pracy. Zadania tego, ze względów duszpasterskich, podejmują się gminy, a zwierzchnicy i pisarze religijni nakazują je jako obowiązek[3].

Do rehabilitacji pracy przyczyniło się także to, że duchowieństwo uprawiało obok pracy intelektualnej także ręczną oraz że Chrześcijaństwo wprowadziło zwyczaj pracy domowej w rodzinach zamożnych i arystokratycznych. Obyczaje się tak zmieniły, że w r. 341 bogata i miłosierna pani pisze o sobie na nagrobku: amatrix pauperorum et operaria[4].

§ 18. Wolność gospodarcza.

I. Wolność pracy.

Na prawie do życia opiera się bezpośrednio prawo do pracy zarobkowej. Natomiast wolność pracy, na którą taki nacisk kładą np. Perin, Renz, nie jest tak ściśle związana z prawem do życia: prawo to może być osiągnięte zarówno w ustroju wolności gospodarczej, jak autorytatyzmu merkantylnego lub średniowiecznego, jak złagodzonego niewolnictwa (wieczystej służby, gdy św. Paweł radził niewolnikowi, aby po przyjęciu chrztu św. nie dążył gwałtownie do porzucenia swego stanu). Jednakże prawo zdobywania środków egzystencji zgodniej z naturą ludzką może być osią-

---

[1] Contra Celsum. I, 28, 29; por. VI, 7. Inne świadectwa u Allard 367 n.

[2] Św. Paweł (Ef. IV, 20): „Który kradł, niechaj już nie kradnie, lecz raczej niech pracuje, robiąc rękoma swemi", nietylko dla siebie, ale i dla potrzebujących. Szczególniej *Didache*, XII *(Pisma ojców Apostolskich.* Wyd. ks. Bpa Lisieckiego s. 36—37).

[3] *Konstytucje Apostolskie*, IV, 2, 9; *Nauka Dwunastu Apostołów*, XII.— Rozdziałowi, w którym opisuje tę działalność, Harnack nadaje tytuł: „Arbeitnachweiss und Recht auf Arbeit" *(Mission und Ausbreitung des Chistentums in der ersten drei Jahrhunderten*[2]. Berlin 1906 I 150).

[4] Allard, *Les esclaves chrétiens*[6]. Paris 1914 361—383

gnięte w systemie wolności niż w systemie poddaństwa, gdyż szanuje się wtedy najcenniejszą własność człowieka, mianowicie wolność.

Jak prawo do pracy nie jest bezwzględnem, to znaczy, musi uszanować prawa osób trzecich i dobro powszechne całego społeczeństwa, tak tembardziej podlega regulacji prawo wolności pracy (prawo korporacyjno zawodowe, ustawodawstwo pracy i gospodarcze).

II. Wolność gospodarcza.

Wolność gospodarcza, w szczególności wolne współzawodnictwo jest jedną z głównych podstaw gospodarstwa liberalno kapitalistycznego. Wielu ekonomistów i moralistów (Perin, Freppel, Renz, Gaudeau) przyjmuje tę zasadę, ustosunkowując się przychylnie do współczesnego ustroju, i podkreśla konieczność moralności, jako regulatora wolności; inni (Fr. Brants, Brauns, Keller, *Volksverein*—München-Gladbach), pracując nad wyrobieniem „katolickiego przedsiębiorcy i kapitalisty", uznają konieczność ustawodawstwa społecznego. Przeważna większość ekonomistów i socjalistyków katolickich zwalcza samą zasadę nieograniczonej wolności jako szkodliwą. Vogelsang i jego szkoła dochodzi w tej reakcji do korporacyjnego autorytatyzmu. G. Valois przyjął system nacisku, wzajemnie na siebie wywieranego przez zorganizowane działy produkcji narodowej i spożywców, skutkiem czego zakres wolnego współzawodnictwo maleje i traci znaczenie.

1. Korzyści i słabe strony.

Gospodarcze znaczenie wolności jest olbrzymie. W człowieku bowiem tkwią niewyczerpane pokłady inteligencji, uzdolnień i woli, zamiłowanie lepszego bytu, przedsiębiorczości, nawet ryzyka, szukania nowych dróg i naśladownictwa i t. d. Otóż siły te wyzwolone ze skrępowania, z urzędniczej reglamentacji mogą się rozwinąć i dokonać niezwykłych dzieł, gdyż nawet wynalazek jest tworem pracy, namysłu, poszukiwań, a przypadek jest raczej okazją odkrycia dla umysłu, który badał i myślał. Ta wolność gospodarczego działania była jedną z najgłówniejszych przyczyn rozwoju przemysłu i handlu w okresie liberalnym.

Atoli nieograniczona wolność, pozostawienie całkowitej swobody działania człowiekowi wywołuje też ujemne i szkodliwe skutki, jak to dosadnie jeden z pierwszych wykazał Simond de Sismondi. Nieograniczona wolność, której jednym z wyrazów jest nieograniczone wolne współzawodnictwo, daje przewagę jed-

nostkom gospodarczo silniejszym, moralnie bezwzględniejszym. Powoduje wprawdzie obniżenie ceny towarów, ale może doprowadzić i często doprowadza do podwyższenia ceny na skutek cichej lub jawnej zmowy i do sztucznego monopolu, stworzonego przez jednostkę lub spółkę. Sprawia, że dążąc do obniżenia cen towarów, aby zwyciężyć na rynku towarowym, wielu wytwórców i kupców używa nieuczciwych środków walki, jak fałszowanie towarów, lichy towar, niedoważanie i niedomierzenie, jak fałszowanie reklamy, jak przerzucanie kosztów obniżki cen towarów na robotników, którym się obniża płacę. Wreszcie obciąża gospodarstwo narodowe niepotrzebnemi kosztami, wielkiem marnotrawstwem sił ludzkich i kapitału na reklamę i inne środki współzawodnictwa, wskutek braku organizacji produkcji, tak iż ten sam towar produkuje wielu wytwórców, na koszta przewozu, składu i t. d.

2. Regulacja.

Socjalizm dąży do zniesienia wolnego współzawodnictwa przez stworzenie autorytatywnego zarządu gospodarstwa społecznego.

Uznając doniosłość wolności dla życia gospodarczego, należy przeciwdziałać jej skutkom ujemnym przez:

a) wyrabianie gospodarczego sumienia kupców, przemysłowców, kapitalistów, przywódców robotniczych;

b) asocjację, w szczególności organizację zawodu (zadanie to częściowo spełniają syndykaty przemysłowców i finansistów) i współdzielnie;

c) ustawodawstwo gospodarcze (np. nieuczciwa konkurencja), społeczne, podatkowe, nawet, o ile tego zajdzie potrzeba, upaństwowienie poszczególnych przedsiębiorstw lub działów.

§ 19. Gospodarcze zadania państwa.

W XIX w. przez dłuższy czas istniał w szkole katolickiej spór o zakres działalności państwa w sprawach gospodarczo-społecznych. Wszyscy uznawali zasadę interwencji władz publicznych, ale jedni (bp. Freppel, J. Rambaud, Claude Jannet, Charles Perin i in.), będąc wielkimi zwolennikami wolności gospodarczej, ograniczali tę działalność jedynie do obrony porządku prawnego i praw. Inni, większość, domagali się pozytywnej działalności[1]. Od czasów *R. N.* spór ten ma przeważnie historyczne znaczenie.

[1] H. Romanowski, *Wstęp do ekonomji chrześcijańskiej*. Warszawa.

I. Zasada ogólna.

Zagadnienie dobrobytu materjalnego należy zasadniczo do działalności prywatnej w ramach dobra powszechnego, nad którem czuwa państwo. Nie zgadza się z celami społeczeństwa i władz publicznych, aby te władze zastępowały prywatnego gospodarza. Mają one stworzyć ogólne ramy tej działalności, przestrzegać sprawiedliwości i miłości, otoczyć szczególną opieką elementy słabsze i poprzeć to wszystko, co w ramach dobra powszechnego służy dla ich dobra, pobudzić i poprzeć działalność prywatną, uzupełnić ją, gdy tego dobro powszechne wymaga, nadać jej kierunek, zgodny z tem dobrem, ale nie powinny zastępować ani usuwać działalności prywatnej (jednostkowej i zbiorowej).

II. Szkodliwość etatyzmu.

1. Urzędnik, abstrahując od jego wartości moralnej, *jest złym gospodarzem*, a bezwarunkowo gorszym od prywatnego, gdyż

a) zwykle *jest daleko od warsztatu pracy*, którego nie zna i z którym się zżyć nie może. Wchodzi on w skład hierarchji urzędniczej; prawie wszystkie sprawy musi załatwiać kolegjalnie i pisemnie, z pomocą sprawozdań, wniosków i nakazów. Bojąc się odpowiedzialności administracyjnej lub karnej w razie niepowodzenia, nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za samodzielną decyzję, ale szuka ochrony w regulaminie lub pisemnem załatwieniu. Wskutek tego nie posiada wytrwałości rolnika, zapobiegliwości i przemyślności kupca i fabrykanta, ani wogóle życiowego związania się z swym warsztatem pracy;

b) szafując cudzym groszem, zazwyczaj *szafuje mniej oszczędnie niż swoim;* jest mniej zainteresowany w oszczędności surowców i narzędzi pracy, w wymaganiu oszczędności od innych. Zazwyczaj nie ponosi odpowiedzialności finansowej, lecz administracyjną, od której stara się zabezpieczać, tembardziej że deficyty pokrywa się podatkami lub podniesieniem ceny sprzedażnej: przedsiębiorstwo takie nie bankrutuje.

c) *Rekrutacja pracowników, awansowanie, zwalnianie jest biurokratyczne, często oparte na „wysłudze lat"*. Państwo jest

słabe wobec swoich urzędników, tembardziej że ingerencja stronnictw jest silna. W hierarchji urzędniczej szerzy się zazwyczaj nepotyzm.

d) Kontrola i rachunkowość jest znacznie kosztowniejsza i mniej skuteczna, niż w zakładach prywatnych. Obrót ziemią, handel zagraniczny, monopole państwowe, dostawa do wojska i więzień i t. d. są często źródłem łapownictwa, duszołapstwa i szantażów politycznych.

2. Gospodarstwo etatystyczne i państwowe doprowadza do ogromnego wzrostu liczby urzędników i osób, niepracujących gospodarczo produkcyjnie.

Jest to zjawisko powszechne we wszystkich państwach, uprawiających politykę etatystyczną; nigdzie jednak nie dosięgło takich rozmiarów, jak w sowietach, gdzie nie przemysłowcy, kupcy, finansiści, rolnicy i t. d., lecz urzędnicy organizują życie gospodarcze.

Według spisu ludności, dokonanego w 20.8.1920 r. tak się przedstawiały stosunki ludnościowe w Petersburgu i Moskwie[1]:

Rok	Ogólna liczba ludności	Liczba urzędników państwowych	Odsetek urzędników państwowych do całej ludności	Odsetek urzędników państwowych do ludności w wieku roboczym
Petersburg				
20.8.1920	706.000	185.000	25	50
1918	1.440.000	212.000	14	28
1910-1912	1.850.000	180.000	9.7	19
Moskwa				
20.8.1920	1.028.000	231.000	22.7	45
1918	1.854.000	159.000	9.3	19.5
1910-1912	1.673.000	159.000	9.5	19.5

3. Etatyzm prowadzi do zniszczenia obywatelskiej wolności.

Przedsiębiorstwa państwowe uzależniają od siebie sporą liczbę urzędników, robotników, dostawców, odbiorców. Przez pośrednictwo tych przedsiębiorstw rząd a jeszcze silniej poszczególne stronnictwa będą kupować sobie ludzi i wywierać bardzo skuteczną, ale demoralizującą presję na społeczeństwo.

[1] Józef Krzyżanowski, *Stan gospodarczy Rosji* w *Rzeczypospolitej* z 4 sierpnia 1921 r.

III. Szkodliwość etatyzmu scentralizowanego (kolektywizmu, socjalizmu).

1. Przewidzenia w dziedzinie wytwarzania.

Proces wytwarzania napotka na nieprzezwyciężone przeszkody i wewnętrzne sprzeczności w praktyce życiowej.

Kolektywistyczny ustrój musi się najpierw spotkać z prawie nierozwiązalną praktycznie trudnością, do jakiej kategorji dóbr: wytwórczych, czy spożywczych, zaliczyć dany przedmiot. Większość bowiem przedmiotów, zależnie od celu użycia (np. ogród) może być zaliczona i tu i tam. Dopiero po przełamaniu tej trudności można wprowadzić uspołecznienie dóbr wytwórczych, które jednak grozi ogólnem zubożeniem, a przynajmniej powszechną miernością dobrobytu.

W państwie przyszłości ogół pracowników zostanie pozbawiony najsilniejszej p o b u d k i pracy: pracownik będzie mógł wpłynąć na swoje położenie tylko w minimalnej części, w tej, jaką sam stanowi w stosunku do całego społeczeństwa pracującego. Ale pozostanie ten sam ciężar pracy, tem nieznośniejszy, że nakazany, i ta sama skłonność natury ludzkiej do unikania wysiłku. Jak niedbalstwo w pracy, tak samo marnotrawienie sił i narzędzi pracy będzie obciążać socjalistyczną organizację. Uszlachetnienie zaś natury ludzkiej, w której się ma obudzić, jako jedyna pobudka, zamiłowanie pracy i dobra ogólnego, to pojęcie, dotychczas niestwierdzone, owszem, przeciwne dziejom, dlatego nie może być brane w rachubę. Jeśliby przytem jeszcze zmniejszyć liczbę godzin pracy, to ogół dóbr społecznych bardzoby zmalał. Częściowo mógłby ubożeniu społeczeństwa zapobiec tylko prawny przymus powszechnej pracy.

P o s t ę p w y t w ó r c z o ś c i zależy w przeważnym stopniu od postępu technicznego. Mimo iż zawsze znajdą się ludzie, którzy z pobudek idealnych oddadzą się nauce i doskonaleniu narzędzi pracy, liczba takich niepomiernie się zmniejszy, skoro ta praca, tak często zawodna, nawet w razie powodzenia nie zapewni korzyści materjalnych. Nadto, odkrycia i wynalazki wymagają koniecznie wolnego czasu, zasobów materjalnych, samych narzędzi wytwórczych do doświadczeń. Skąd wziąć to wszystko? Jeśli

ma decydować ogół, jakich potrzeba kwalifikacyj, aby go przekonać, że ktoś ma zdolności wynalazcze i zasługuje na poparcie? Skoro zaś wynalazek został dokonany, czy znowu ogół ma decydować o jego użyteczności? I jak wypróbować tę użyteczność? A potem nowa trudność: każdy nowy wynalazek należy wprowadzić odrazu do wszystkich fabryk, aby nie naruszać równości warunków pracy, co pociąga za sobą koniecznie zwiększenie sumy pracy. Celem uniknięcia tych trudności, proponowano (Jaurés), aby społeczeństwo użytkowanie narzędzi powierzało za odpowiedniem odszkodowaniem grupom zawodowym. Grupa taka za próbowanie, odnawianie i ulepszanie tych narzędzi zatrzymywałaby dla siebie zysk, równający się różnicy między godziną o przeciętnej wydajności a rzeczywistym, krótszym czasem, zużytym do pracy. Ale tu powstaje zaraz trudność niepokonalna: jak pogodzić centralizację zasadniczą z decentralizacją grup. Przypuśćmy, że jakiś związek nabył najdoskonalsze maszyny, licząc, że wskutek zwiększonej wydajności maszyn, zdobędzie większą liczbę bonów pracy, aniżeli liczba godzin pracy rzeczywistej i że zarobi również na oszczędności kosztów. Otóż zarząd centralny na skutek niekompentencji, złej woli lub jakiejbądź innej przyczyny może to wszystko zniszczyć, żądając od związku mniej towarów, niż dać powinien, zmienienia jakiejś maszyny, zwiększenia liczby członków i t. d.

Nie można wreszcie pominąć trudności, jakie powstaną przy rozdzielaniu pracy na poszczególne okręgi lub zakłady. Jeszcze trudniejszą będzie sprawa obsadzenia ludźmi wszystkich zakładów pracy. Pomijając to, że może braknąć dobrowolnych zgłoszeń do zatrudnień nieprzyjemnych, ciężkich, mozolnych, odbywających się w niezdrowych warunkach, w złym klimacie, wymagających dużego przygotowania, państwo będzie musiało regulować dopływ ludzi do każdego zawodu, aby w jednym nie było za dużo ludzi, w innym zamało. Wolność pracy i wyboru pracy zniknie. Powróci niewolnictwo, jakie było w starożytnym Egipcie.

2. Doświadczenia wojenne.

W czasie wojny wszystkie państwa, zwłaszcza niemieckie, poddały gospodarstwo narodowe *pod kontrolę lub nawet częściowy*

zarząd władz państwowych. System ten pozwolił przetrzymać okres wojny, ale utrzymał się dzięki poparciu siły militarnej, wszędzie zaś doprowadził do nadużyć (szmugiel, pasek, martwe dusze w liczeniu przydziału, podwójne ceny itd.), do rozrostu biurokracji, do osłabienia pracy wytwórczej itd. To też wszystkie państwa przeszły do systemu wolności gospodarczej.

Jeszcze znamienniejsze są *dzieje socjalizacji.* W wielu krajach po wojnie socjaliści wzięli władzę w swoje ręce. Powinniby byli przeprowadzić socjalizację, tembardziej że gospodarstwo wojenne było w tym kierunku nastawione. W poszczególnych krajach (Niemcy) powołano komisje socjalizacyjne, ale socjalizacji nawet nie próbowano wprowadzić w życie. Najwybitniejsi socjaliści (Bauer w Austrji, Kautsky, prezydent Ebert, Hilferding w Niemczech, Vandenvelde w Belgji i t. d.) wypowiedzieli się przeciw socjalizacji, motywując swój pogląd tem, że współczesne gospodarstwa jeszcze nie dojrzały do socjalizacji, że zniszczone wojną gospodarstwo należy najpierw odbudować (oczywiście na drodze kapitalistycznej), a dopiero później znacjonalizować, że robotnicy jeszcze nie dorośli do zadań, które na nich spadną wskutek socjalizacji. Milczeli tylko o jednem: że nie wierzą w socjalizację i uznają ją za zabójczą dla istnienia gospodarstwa narodowego.

3. Doświadczenie bolszewickie.

Rząd sowiecki po ogłoszeniu dwóch dekretów: o nacjonalizacji ziemi z 26 paźdz. 1927 r. i kontroli robotniczej po fabrykach z 14.11.1927 r., ze względów agitacyjnych, zabrał się *do planowego niszczenia gospodarki kapitalistycznej i wprowadzenia kolektywistycznej* przez socjalizację finansów i kredytu. Reforma polegała na tem, że rząd zsocjalizował (17.12.1927 r. i nast.) wszystkie banki, poddał je pod jeden zarząd państwowy, zniósł odrębną rachunkowość poszczególnych zakładów i otworzył konto w państwowych kasach. Socjalizacja zakładów pracy postępowała dość szybko; w listopadzie r. 1920 na 6.908 zakładów podlegających ewidencji i zatrudniających 1.277.505 robotników, było zsocjalizowanych 4.547, czyli 65.7%, w tem papiernictwo i poligrafia — 100%, górnictwo i hutnictwo — 95.5%, chemictwo —

93.5%, metalurgja — 50.4%. Uległ też znacjonalizowaniu prawie cały handel w rękach urzędów publicznych lub współdzielni. Powstały komitety nadzoru i rozdziału, np. komitet biednych mieszkańców wsi (10.6.1918). Do kierowania życiem gospodarczem rząd powołał, obok komisarzy finansów gospodarstwa narodowego i t. p. Najwyższą Radę Gospodarstwa Ludowego (1.12.1917).

Jednakże *system kolektywistyczny nie wytrzymał próby życiowej*. Gospodarstwo narodowe rozprzęgło się całkowicie, produkcja spadła do niebywałych rozmiarów, nędza i głód zaczęły powszechnie zagrażać. Rząd sowiecki szukał *różnych dróg naprawy*. W kwietniu 1918 r. zniósł kontrolę robotniczą i ustanowił po fabrykach komisarzy z władzą prawie dyktatorską. Dążył do centralizacji urzędów i zarządu. Wydzielił najważniejsze działy produkcji jako szturmowe, tak ważne jak oddziały szturmowe w wojnie, poddał je specjalnej opiece. Pod wpływem konieczności życiowej i logiki doktryny [1] nie cofał się przed wprowadzeniem obowiązku pracy dla wszystkich pod groźbą odpowiedzialności (art. 4 roz. I Kodeksu ustaw o pracy z 10.12.1918); udzieleniem urzędom władzy dysponowania siłą roboczą (tamże, nadto dekret 3.9.1918); stworzeniem armji pracy, podległej regulaminowi wojskowemu (15.1.1920); zmilitaryzowaniem sił roboczych, zwłaszcza wyszkolonych i inteligentnych (5.2.1920); karaniem za dezercję od pracy, jak się karze za dezercję z wojska (4.5.1920) [2]. Despotyzm ten jednak nie odrodził gospodarstwa narodowego; zwłaszcza włościanie, którzy najwięcej skorzystali na rewolucji, ogłosili jak gdyby gospodarczy bojkot państwa: ponieważ nie

[1] Lenine, *Les premiers problèmes du gouvernement des Soviets.*

[2] Militaryzacja nie była tylko reakcją przeciw bezhołowiu, ale wyrazem systemu kolektywistycznego: gospodarstwo kolektywistyczne, będące jedną wielką fabryką, może istnieć tylko o tyle, o ile utrzyma żelazną karność i posłuszeństwo. O tem Lenine *(Les premiers problèmes du gouvernement des Soviets):* „La grande industrie où commande la machine, c'est-à-dire la source et le fondement même du socialisme, exige le stricte et absolue unité de volonté, afin de diriger le travail collectif de centaires, de milliers et de dizaines de miliers de personnes. Mais comment la stricte unité de volonté peut-elle être assurée? Ce ne peut être que par la subordination de la volonté de milliers de gens à la volonté dun seul. Cette subordination peut,

mieli wolności kupna i sprzedaży, ponieważ nadwyżkę zabierał rząd i różni komisarze, przeto zaczęli wytwarzać tylko tyle, ile będą potrzebowali na własne utrzymanie. Na przełomie 1920/1921 r. wybuchło przesilenie transportowe i żywnościowe tak silne, że wstrząsnęło całem gospodarstwem narodowem. Wtedy Lenin zdecydował się na krok stanowczy, zaczął *nową politykę gospodarczą (Nep.)* Na czem ona polegała? Na wprowadzeniu wolności handlu (środek 1921 r.) i wolności przedsiębiorstw, względnie dzierżawy przedsiębiorstw znacjonalizowanych (5.7.1921), wolności przechodzenia robotników z zakładu do zakładu bez zezwolenia władzy rządowej (23.4.1921), wolności umów zbiorowych i przywróceniu związkom zawodowym prawa samodzielnego działania (r. 1922), przywróceniu banków prywatnych (10 paźdz. 1921 r.), komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych (pod koniec 1921 r.), udzielaniu koncesji dla kapitałów zagranicznych z prawem pracy systemem kapitalistycznym (warunki koncesji z końca 1920 r.), przywróceniu różnych rodzajów i wysokości zapłaty i t. d. Ten częściowy *powrót do zasad gospodarstwa kapitalistycznego wydał owoce*: sowiety gospodarczo odradzają się. *Dzisiejszy system sowiecki jest systemem kapitalizmu państwowego.*

VI. Dostosowanie wytwarzania do spożycia.

1. W ustroju wolności gospodarczej.

Dostosowanie wytwarzania do potrzeb spożycia odbywa się z pomocą mechanizmu podaży i popytu. Jeśli ceny, zyski i płace spadają, jeśli sprzedaż towarów idzie opornie, to dowód, że istnieje nadmiar produkcji. I odwrotnie, gdy się towary łatwo rozsprzedaje nawet po droższej cenie, gdy jest zapotrzebowanie

---

si une intelligence et une discipline idéales règnent chez les diverses unités participant au travail commun, rappeler asser bien la manière douce d'un chef d'ochcherstre à son pupitre. Elle peut revêtir la manière forte d'un dictateur s'il n'y a pas cette intelligence et cette discipline ideales. Mais d'une manière ou de l'autre, la subordination complète à une seule volonté est absolument nécessaire au succès des processus du travail qui sont calqué sur le type de la grande industrie dominée par la machine". Przyt. E. Vandervelde, *Faut-il changer notre Programne?* 1923 150—151

na pracę i kapitał, co się wyraża w zwyżce płacy i dochodu od kapitału, to oznaka, że produkcja jest za słabą w stosunku do potrzeb. Przemysłowcy otrzymują odpowiednią wskazówkę dla swej działalności. Pozatem, zarówno kupcy w zakresie zamawiań, jak wytwórcy w zakresie produkcji muszą przewidywać przyszłe potrzeby i do nich stosować swą wytwórczość.

Otóż system ten posiada te słabe strony, że jest to zawsze gra na niepewnego: przewidzenia mogą omylić, nawet te wyczucia, które ma kupiec z bezpośredniego kontaktu z klientelą; że popyt na towary zależy nietylko od przyzwyczajeń, ale także od mody, od urodzaju i t. p. czynników mało uchwytnych; że objawy nadmiaru lub niedostatku produkcji nie odrazu się ujawniają i naprawa nie odrazu może być zastosowana. Nadto w systemie wolności gospodarczej każdy może wytwarzać, zdobywać rynek; sama produkcja jest masowa i może się utrzymać tylko przy wielkim rynku. Do tego trzeba dodać działanie spekulacyjne, np. grę na różnicy kursu walorów, fikcyjne przedsiębiorstwa i t. d., aby ocenić całą chwiejność systemu dostosowania produkcji do spożycia. To też w ustroju wolności gospodarczej zjawiają się kryzysy mniej więcej co dziesiąt lat, niektóre z nich bardzo ciężkie, jak w r. 1825, po r. 1857.

2. W gospodarstwie socjalistycznem.

System kolektywistyczny jest bardzo prosty i pozornie skuteczny: władze obliczają zapotrzebowanie i wyprodukują odpowiednią ilość towarów, zniknie wszelka niepewność, zarówno niedostatku, jak i nadmiaru produkcji.

System ten w istocie przedstawia wielkie trudności. Oczywiście wytwórca nie będzie zainteresowany w wytwarzaniu takich towarów, któreby były poszukiwane, gdyż nie jest on wynagradzany zależnie od tego, czy towar idzie, czy leży na składzie.

Trudno jednak przypuścić, że rząd, kierujący wytwarzaniem, będzie produkował tylko te towary, które uzna za pożyteczne, choć zaprzeczyć nie można, że będzie do tego skłonny, jako jedyny dostawca. Byłaby to najgorsza niewola, gdyby człowiek nie mógł sam określać swoich potrzeb, lecz musiał się

stosować do zarządzeń władzy ekonomicznej. Przyjmujemy więc, że ta władza będzie dokładnie poznawać potrzeby i do nich stosować rozmiar i rodzaj wytwórczości. Teoretycznie jest to rzecz możliwa. Praktycznie jednak natrafia na ogromne trudności. Jeżeli ułożenie budżetu rocznego, przeprowadzenie jednorazowego spisu ludności wymaga tak wiele ludzi i pracy, to ileż pracy będzie wymagać szczegółowe i dokładne spisanie wszystkich potrzeb wszystkich ludzi, potrzeb prywatnych i ogólnych, rodzinnych, tak często zmiennych i nieprzewidzianych. Omyłki w tych rachunkach, mimowolne, żeby nie mówić o złej woli lub lekkomyślności, wywołają rozstrój w całej scentralizowanej dziedzinie, a gdyby błąd popełniono w dziedzinie wytwarzania lub podziału najpierwszych przedmiotów spożywczych, groziłby krajowi głód. Taki brak produktów może się łatwo zdarzyć, gdy chodzi o produkty ziemi, która nie zawsze jest posłuszną woli człowieka, o artykuły modne, których zapotrzebowanie nagle się podnosi, o przedmioty wyszukane, których liczba jest z konieczności ograniczona. I w razie takiego braku, gdy zapotrzebowanie będzie przewyższać zaofiarowanie, kto ma posiąść ów przedmiot, skoro w zasadzie wszyscy mają jednakowe prawa a sam przedmiot ma zgóry oznaczoną wartość godzin? Wreszcie dodać trzeba, że wskutek potrzeby spisania wszystkich potrzeb sprawy najbardziej wewnętrzne każdej jednostki i rodziny stałyby się dostępne ciekawości ludzi obcych, coby było nie do zniesienia przykrem; że spisy musiałyby być przeprowadzane na czas okresu gospodarczego, skutkiem czego potrzeby musiałyby być ustabilizowane, coby powiększało monotonję i niewolniczość.

3. Naprawa.

Wolność spożycia posiada takie zalety, że niepodobna jej usunąć. Z drugiej strony konieczną jest rzeczą wprowadzenie większej pewności co do ilości towarów, które należy wytworzyć.

Tę większą pewność można osiągnąć przez lepszą znajomość rynku zapotrzebowania i podaży. O tem zaś pouczają szybkie i dokładne badania statystyczne tego rynku; jednakże ruch cen pozostanie najważniejszym wskaźnikiem.

Donioślejszą jest sprawa usunięcia anarchji wytwarzania, dzikiej konkurencji między wytwórcami. Osiągnąć to można przez usunięcie nieuczciwej konkurencji, wyeliminowanie produkcji tylko dla zysku, dla powiększenia kapitału osobistego, choćby kosztem kryzysu gospodarczego i przez porozumienie wytwórców między sobą. To zadanie częściowo spełniają gospodarcze stowarzyszenia producentów a doskonale spełni ją korporacyjna organizacja zawodu.

Pomocnicza, nawet kierownicza przez nadzór działalność władz publicznych może okazać wielką pomoc.

ROZDZIAŁ VI.

PRZEWAGA KAPITAŁU.

Przewaga kapitału, jako swoista cecha gospodarstwa liberalno-kapitalistycznego polega na tem, że kierownikami życia gospodarczego są posiadacze kapitału, zwłaszcza pieniężnego; że ci posiadacze kapitału wynajmują pracę ręczną i umysłową, która wskutek tego w procesie produkcji i wymiany zajmuje stanowisko podwładne wobec kapitału; że, jako kierownicy życia gospodarczego i właściciele środków produkcji, ponoszą ryzyko, o ile go nie przerzucają na przemysłowców, ale także zabierają cały czysty dochód, powstający z wytwarzania i wymiany; wskutek tego interes właścicieli kapitału, zwłaszcza pieniężnego ostatecznie decyduje zarówno o systemie i kierunku produkcji, o polityce ceny rynkowej, jak o stosunku między pracodawcą i zarobnikiem.

Żeby należycie ocenić stosunek między kapitałem i pracą, należy obok wartości moralnych uwzględnić udział kapitału i pracy w wytwarzaniu dóbr (§ 20) i bogactwa (§ 21).

Odpowiednikiem kapitalizmu jest najemnictwo, w którem się wyraża przewaga kapitału. Staje przeto przed polityką społeczną ważne zagadnienie, czem jest najem pracy (§ 22) oraz dążenia do zniesienia (§ 23) lub złagodzenia (§ 24) najemnictwa.

§ 20. Produkcyjność kapitału, przyrody i pracy.

Produkcyjność polega na stwarzaniu dóbr gospodarczych, t. j. służących do spożycia lub dalszej produkcji, oraz nowych własności użytkowych w dobrach już istniejących.

I. Przyroda.

Przyroda jest produkcyjną: 1. fizycznie, mocą bowiem własną stwarza dobra, które służą do zaspokojenia potrzeb lub do dalszej produkcji; 2. instrumentalnie, gdyż dostarcza surowców i niewyczerpanych źródeł energji, a jednem i drugiem posługuje się człowiek jako narzędziem w procesie wytwórczym.

II. Kapitał.

Kapitał, czyli zasoby i dobra przeznaczone do dalszej produkcji, są to: 1. instalacje wszelkiego rodzaju, jak np. budynki fabryczne, składy, meljoracje rolne; 2. narzędzia proste i złożone, zwłaszcza maszyny; 3. surowce. Kapitał ten jest wytworem wcześniejszej pracy gospodarczej, rzadziej czystym darem przyrody.

Kapitałem nazywamy też pieniądz, będący środkiem wymiany i reprezentantem wszelkich gospodarczych dóbr, kapitałów i wartości.

1. Kapitał jest „produkcyjny" [1].

A. Narzędziową przyczynowość kapitału rzeczowego najlepiej widać na narzędziach pracy, które

(1) nietylko ułatwiają pracę i powiększają jej szybkość, ale nadto stwarzają dokładność wykonania: dobroć narzędzia odbija się na dobroci wytworu;

(2) umożliwiają opanowanie i wykorzystanie w coraz większych rozmiarach sił przyrody, powiększających siłę człowieka.

B. Kapitał pieniężny, umożliwiając nabycie wartości gospodarczych i kapitału rzeczowego, spełnia wielorakie zadanie we współczesnem gospodarstwie w dziedzinie produkcji.

(1) Pokrywa koszta zorganizowania zakładu pracy i koszta procesu produkcyjnego (budynki, surowce, płaca i t. d.), zanim wytwór będzie gotowy do sprzedaży.

(2) Podnosi wydajność zakładu pracy, umożliwiając budowę zakładów pracy, opartych na podziale pracy i postępie technicz-

---

[1] Tak np. Fallon *(Principes d'Economie sociale*[3] 1926 61), Pesch *(Oekonomie* IV [1922] 478), Antoine i t. d. przeciwnie, Pottier *(Controverse sur l'improductivité du Capital,* 1922), Lugmayer.

nym, zastąpienie siły i sprawności ludzkiej siłą maszyn, sprowadzanie surowców nawet z daleka, prowadzenie systematycznej pracy ulepszeniowej i wynalazczej i t. d. Jeśli do istniejącego gospodarstwa, zachowując wszystkie inne warunki te same, dodamy nowy kapitał albo powiększymy istniejący w niem, wtedy powiększy się liczba dóbr wytwarzanych przez to gospodarstwo lub będzie się wytwarzać nowe; powiększenie to jest nie tylko brutto, bezwzględnie, lecz także netto, to zn., że powiększenie się jest większe niż ilość zużytego kapitału, że obok reprodukcji kapitału zyskuje się nadwyżkę.

(3) Umożliwia przetrzymanie przesileń gospodarczych bez natychmiastowego zamykania zakładów pracy.

Do tego dodać należy, że kapitał umożliwia zachowanie gospodarczej i politycznej niezależności. W okresie bowiem światowej wymiany kraje, nie mające kapitału, muszą od bogatszych kupować towary, o ile pragną w lepszy sposób zaspokoić swoje potrzeby, i pożyczać pieniądze, aby powiększyć swą produkcję, a za jedno i drugie płacą surowcami, płodami rolnemi i pracą ludzką (emigracja) i w ten sposób pozbywają się części swego majątku i uzależniają.

Termin „produkcyjność kapitału" nie jest całkiem szczęśliwy, zresztą stosuje się lepiej do kapitału rzeczowego niż pieniężnego, który z natury swej jest nieprodukcyjny. W każdym razie jest to produkcyjność instrumentalna.

Największe wątpliwości budzi „produkcyjność" pieniądza. Uznają ją np. Antoine[1], L. Garriguet[2], Fallon, Muller[3]. Całkowicie ją przeczy Lugmayer, Kuefstein (w r. 1925). Według Pottiera kapitał jest tylko koniecznym warunkiem postępowej produkcji. H. Pesch mówi o usługach, oddawanych przez kapitał pieniężny pracy gospodarczej. Z pośród teologów średniowiecznych jedni raczej się przechylali do pojęcia wytwórczości narzędziowej. Tak np. Wilhelm z Auxerre, odpowiadając na zarzut, że kto pożyczy winnicę, powinien oddać nietylko winnicę, ale i jej owoce, mówi: „non est simile de vinea et de denariis, vineae enim ex se fructus sum, denarii non ex se, sed per accidens" (Summa III de poenit. et remi. § 6. (Przyt. Lessel, *Die Entwicklungsgeschichte der kanonistisch-scholastischen Wucherlehre im 13 Jahrhundert* 1905 16). Podobnież św. Tomasz (2. 2, q. 78, a. 2 ad 5):

---

[1] Antoine-du Passage, *Cours d'Economie sociale* 1921 394

[2] *Sociologie et Economie sociale* 1914 575

[3] *Notes d'Economie politique* 1918 72

„Ille, qui committit pecuniam suam vel mercatori vel artifici per modum societatis cuiusdam, non transfert dominium pecuniae suae in illum, sed remanet eius, ita, quod cum periculo ipsius *mercator de ea negotiatur vel artifex operatur;* et ideo sic licite potest partem lucri, inde provenientis, expetere tamquam de re sua" (Por. Sent. 3, 37, q. 1, a. 6.); albo (2. 2, q. 78 a. 3 ad 3): „Illud, quod acquiritur de pecunia usuraria, debetur quidem acquirenti, non propter pecuniam usurariam datam, sicut propter *causam instrumentalem*, sed propter suam industriam, sicut propter causam principalem"; albo (2. 2, q. 78, a. 3, ad 1): „Radix non solum habet *rationem materiae*, sicut pecunia usuraria, sed habet etiam aliqualiter rationem causae activae, inquantum administrat nutrimentum". Natomiast inni odwołują się raczej do pojęcia usług społecznych. Durandus a S. Porciano O. P. (Sent. III, 37, q. 2, a. 1 ad 2): „Servientes et se ac sua exponentes pro tali servitio exhibendo rei publicae a singularibus personis merentur mercedem ex tali laboro et servitio"; albo Franciscus de Mayronis In IV libros sententiarum. L. IV, dist. 16, q. 4): „De iure naturali non apparet, quod (usura) sit illicita... usus rei in politia attenditur ad utilitatem rei publicae, unde in se res non dantur steriles, sed ut cadunt in usu, quo pecunia est multum utilis".

III. Praca.

1. Tylko praca ludzka jest gospodarczo-produkcyjnym czynnikiem dlatego, że od niej zależy gospodarcza produkcyjność ziemi i kapitału.

Co do przyrody.

Praca powiększa produkcyjność ziemi. Wydajność ziemi, sama z siebie jest nieznaczną; zwiększa się w miarę jej uprawy przez człowieka. Nadto produkcyjność ziemi, pozostawiona sama sobie, rozwija się w kierunku pożytecznym, obojętnym i szkodliwym dla człowieka. Człowiek musi nadać tej pracy przyrody odpowiedni kierunek i bez przerwy tej dodatniej produkcyjności pilnować: wszelkie zaniedbanie marnuje wysiłki wyłożone dotychczas.

Wreszcie praca odszukuje i wyzyskuje siły przyrodzone i nadaje ich działalności określony kierunek.

Co do kapitału.

Jest rzeczą jasną, że praca ludzka stwarza instalacje, narzędzia proste i maszyny oraz zmusza je do wykonywania czynności, że kapitał wprawdzie podnosi wydajność ludzkiej pracy, ale sam pracuje tylko w związku z pracą i przez pracę.

2. *Praca fizyczna bezpośrednio przeobraża dobra przyrodzone na dobra gospodarcze*, zdatne do spożycia i dalszej produkcji. Jest tą ostatnią czynnością, na której się kończy proces wytwarzania dóbr gospodarczych. Co więcej, jest ona tym jedynym środkiem, którym się człowiek posługuje celem uruchomienia sił przyrody. Myśl i wola bez pracy fizycznej są bezsilne względem świata materjalnego. Praca fizyczna jest konduktorem, ogniwem pośredniem między duchem ludzkim a ilością kapitału i bogactwa. Wskutek tego musi zawsze zachodzić pewien stosunek między pracą fizyczną a bogactwem. Z tego względu *R. N.* nazywa pracę głównem źródłem bogactwa narodowego[1].

3. *Praca umysłowa jest niezmiernie ważnym, jeżeli nie głównym czynnikiem wytwarzania dóbr.* Dlaczego?

Każde dobro gospodarcze jest tylko dobrem przyrodzonem, zużytkowanem przez człowieka i dostosowanem do potrzeb spożycia i produkcji. Otóż tylko rozum, a w szczególności jego zdolność wynalazcza, umożliwia opanowanie dóbr przyrodzonych i stworzenie narzędzi tego opanowania. Gdzie umysł śpi, tam niema kapitału i bogactwa. Rozum poznaje przyrodę i jej bogactwa, ich własności i związki. Rozum poznaje siły przyrody i ma i umiejętność ich użytkowania. Rozum wynajduje narzędzia pracy, które zastępują siłę ludzką lub ją powiększają i umożliwiają doskonalsze opanowanie sił przyrody oraz lepsze wyzyskanie dóbr przyrodzonych. Rozum organizuje produkcję narodową, stosując podział i kooperację pracy. Rozum poznaje budowę człowieka i warunki, które zachować należy, aby praca ludzka była najwydatniejszą.

Proudhon uznaje *własność prywatną* za źródło *wyzysku społecznego*, nawet wtedy, gdy pracodawca płaci robotnikowi tyle, ile mu się należy. Właściciele bowiem płacą każdemu robotnikowi z osobna za każdy dzień jego pracy, a zabierają dla siebie wytwór pracy całej klasy robotniczej. Otóż objętość tego wytworu jest większa niż suma poszczególnych wytworów wszystkich robotników i wskutek tego wartość wytworu całej klasy jest większa niż suma wypłaconych, zarobków względnie wartości wytworów poszczególnych robotników. Tę nadwyżkę właściciele zabierają bezprawnie dla siebie. Rozumowanie

[1] *R. N.* 34

to opiera się na sofizmacie. Prawdą jest, że objętość wytworu, dokonanego przez całą klasę pracobiorców, jest większą, niżby była suma wytworów poszczególnych pracobiorców. Ale przyczyną tej różnicy nie jest oczywiście sam fakt, że pracobiorcy, razem wzięci, stanowią klasę, lecz to, że na skutek pracy samych właścicieli i administracji tworzą zbiorowy organizm, poddany planowemu podziałowi i kooperacji pracy, posługujący się postępowemi metodami i narzędziami pracy.

4. Produkcyjność więc *pracy fizycznej jest nieznaczna, pracy umysłowej — olbrzymia.* Pochodzi to stąd, że wynik pracy cielesnej polega na zmianie miejsca, zajmowanego przez przedmioty lub cząsteczki materji. Praca ta, będąc związaną z materją, nie może być jednocześnie wykonywaną w różnych miejscach i musi być całkowicie powtórzoną przy każdym nowo wytworzonym produkcie. Natomiast praca umysłowa organizuje, kombinuje, kieruje, dokonywa odkrycia i wynalazków; jej skutki są nieskończone w czasie i przestrzeni. Wynalazek i organizacja, raz pomyślane, wydają wszędzie i prawie do nieskończoności swe owoce [1].

Można więc powiedzieć, że *gospodarczo wytwórczym jest tylko człowiek przez swą pracę umysłową i cielesną.* Ta zdolność wytwórcza jest przejawem jego prawa panowania nad przyrodą i rozporządzania nią, czego dokonywa przez swą pracę.

IV. Solidaryzm oparty na pracy.

Skoro praca ludzka jedynie jest gospodarczo-produkcyjną i czynną siłą, to *pracę tę należy przyjąć za podstawę gospodarczej organizacji.*

W ustroju kapitalistycznym podstawą organizacji jest kapitał, któremu praca podlega. Zmiana tego ustroju powinna zmierzać do przyznania pracy pierwszego miejsca [2].

---

[1] Fallon, *Principes d'Economie sociale*[3] 1924 44—45. Por. też E. Majewski, *Kapitał* passim.

[2] L. Garriguet (*Régime du travail* II 249—250): „Il semble qu'il y a quelque chose d'anormal et même d'antinaturel dans le fait du travail mis au service du capital; c'est l'homme, en quelque manière, assujetti à l'argent... Tôt ou tard ils (les ouvriers) s'associeront pour devenir entrepreneurs eux-mêmes et ses substituer aux patrons... Alors, un grand progrès aura été réalisé; car il est infiniment plus rationnel que ce soit le travail qui asservisse le capital, que le capital le travail". Por. Garriguet, *La sociologie et Economie sociale* 1924 629. — A. Boissard *(Contrat de Travail et Salariat* 1910 40): „L'idéal théorique serait que ce facteur brut, improductif à lui tout seul, ne valut à ceux qui le procurent, *sans y adjoindre de travail personnel,* qu'une part judicieusement mesurée dans l'autorité directrice

Termin: *ustrój kapitalistyczny opiera się na kapitale, a nie na pracy*, zawiera w sobie pewną niejasność.

U podstaw ustroju kapitalistycznego nie leży praca ręczna i fizyczna, chociaż w ostatnich dziesięcioleciach wiele się pod tym względem zmieniło na korzyść pracy (działalność stowarzyszeń zawodowych, ustawodawstwo pracy, teorja polityki społecznej i t. d.).

Kapitalizm już więcej się liczy z pracą umysłową, gdyż jest to praca organizacyjna i nadzorcza, kalkulacyjna, przewidująca i wynalazcza; kapitalizm uwzględnia jej dobro (lepsze warunki pracy, wyższa płaca, laboratorja, wydawnictwa i t. d.) z powodu jej gospodarczego znaczenia, ale także sami pracownicy ze względu na swe stanowisko mają możność uwydatnić dobro pracy umysłowej w organizacji gospodarczej. Mimo to praca umysłowa nie zajmuje stanowiska niezależnego, nawet gdy spełnia funkcję kierowniczą; jest wynajmowana przez właścicieli kapitału i narzędzi pracy.

Kapitaliści zazwyczaj wykonują pracę umysłową (organizacyjną i t. d.), jako faktyczni kierownicy ogólni albo nawet poszczególnych działów produkcji lub wymiany. Odnosi się to także do finansistów, nawet czystych spekulantów, gdyż wszyscy oni zazwyczaj pracują i niekiedy bardzo ciężko. Czystymi rentjerami są rzadziej wielcy bogacze (częściej się ich spotyka w rolnictwie, niż w przemyśle i handlu) a przeważnie średnio zamożne jednostki.

Jednakowoż praca większości tych kapitalistów nie jest czynnością samodzielną i do pewnego stopnia celem, lecz jest jedynie środkiem dla osiągnięcia zysku. Praca ta, jak praca zarobników fizycznych i umysłowych, ma wartość dobra gospodarczego, narzędzia dla wytwarzania zysku. I dlatego słusznie w tym zakresie mówi się, że podstawą kapitalistyczno-liberalnej organizacji jest kapitał, a nie praca.

§ 21. Źródła wartości i kapitału.

Wartość wymienna dóbr wyraża się w cenie, obliczanej w jednostkach pieniężnych. Większe sumy pieniężne tworzą kapitał pieniężny.

---

et qu'une rémunération modeste, qu'un l'intérêt fixe ou tout au moins limité de leur apport tout matériel". — M. Defourny *(Vers la réorganisation corporative* 1926 31—32): „Si on analyse — et qu'on me pardonne cette façon kantienne de parler — le travail en soi et le capital en soi on ne trouve ni dans l'une ni d'autre notion rien, aucun indice qui suggère l'idée d'une subordination. L'analyse montre l'impuissance des deux quand ils sont isolés, leur fécondité quand ils sont reúnis. C'est arbitrairement qu'on conclurait à l'inégalité d'importance. Dès lors, l'organisation qui respecte mieux l'égalité essentielle de ceux qui mettent en commun leurs efforts et leurs avoirs, est aussi la plus conforme à l'ordre naturel et partant à l'ordre divin et chrétien. Tout arrangement de subordination est accident ou pis-aller"

Zdaniem Marksa źródłem tej wartości jest praca robotnika. Dobra można wymieniać tylko na wspólnej podstawie a taką wspólną podstawą towarów, które przecież mają różne własności fizyczne i chemiczne, jest skrystalizowana w towarach praca robotnika. Praca więc tworzy wartość. Część tej wartości robotnik otrzymuje w postaci płacy, wystarczającej mu zaledwie na utrzymanie, resztę, znaczną większość (wartość dodatkową, opartą na dodatkowej pracy, tj. różnicę między liczbą godzin, które pracuje robotnik, stwarzając wartość towaru, a liczbą godzin, potrzebnych na jego utrzymanie) zabiera dla siebie bezprawnie pracodawca, jako właściciel narzędzi produkcji.

I. Praca nie jest jedynem źródłem wartości.

Jest prawdą, że *są towary, których wartość zależy prawie całkowicie od pracy, w nich zawartej,* np. maszyny, ale jest bardzo wiele innych, których wartość zależy od: a) *rzadkości*, będącej skutkiem albo małej ilości dostępnych surowców, albo niewielkiej liczby towarów, których nie można produkować w dowolnej masie, albo tajemnicy przemysłowej, wskutek czego produkcja jest również ograniczoną, albo wyjątkowych okoliczności, np. szklanka wody w wagonie będącym w biegu; b) *upływu czasu i działania przyrody*, wskutek tego np. stare wino i antyki zyskują na wartości; c) *wartości surowca,* z którego zrobiono towar, narzędzie, przedmiot ozdoby; np. złoto samorodne, brylant przypadkiem znaleziony; d) wogóle i przedewszystkiem od *użyteczności.*

Tembardziej *tylko praca robotnika*, a więc praca przeważnie, fizyczna, *nie jest wyłącznem źródłem wartości.*

Towar posiada wartość dlatego, że jest wytworem jakościowej pracy, i tem większą, im doskonalną jest jakość pracy, przy uwzględnieniu zresztą innych czynników. Otóż Marks, biorąc pracę za podstawę wymiany i źródło wartości, pozbawił tę pracę znamion jakościowych, sprowadził ją do fizjologicznego wysiłku organizmu ludzkiego, wysiłku, mierzonego upływem czasu. Jest to fikcja.

II. Źródła kapitału.

1. Źródłem kapitału jako środków produkcji jest praca. Praca wytwarza dobra, ale przedewszystkiem ta, która, poznając przyrodę, odnajduje dobra przyrodzone, powiększa wydajność ziemi i ujawnia siły naturalne. Wskutek tego pozwala ona wytwarzać więcej, niż potrzeba w pewnym okresie na zaspokojenie potrzeb, i umożliwia tworzenie oszczędności[1].

Główne przeto znaczenie ma tu zwiększenie wydajności pracy i zakładów wytwórczych. Obok wynalazców największe zasługi mają tutaj zdolni i genjalni przedsiębiorcy i przemysłowcy. Nie można jednak zaprzeczyć, że duże znaczenie ma wypadek wynalazku lub odkrycia.

2. Kapitał jako bogactwo pieniężne zasadniczo istnieje tylko tam, gdzie jest kapitał rzeczowy, o ile się go całkowicie nie zużywa. Tworzy się on drogą: 1) oszczędności, zarówno małych, jak i większych, które przez połączenie się mogą dojść do wielkich sum.

Źródłem bogactwa nadto może być i, niestety, często bywa 2) wyzysk i krzywda w umowie najmu pracy i rzeczy, w umowie kupna i sprzedaży, w pośrednictwie przy wymianie, we wszelkich czynnościach pieniężnych, bankowych, wyzysk krajów uboższych i kolonjalnych; a także 3) konjunktura, najczęściej wynik rozwoju i falowania życia gospodarczego i społecznego, np. wzrost wartości ziemi wskutek wzrostu zaludnienia, budowy linji kolejowej, rozbudowy miasta, zjawienie się nowej potrzeby, moda, wyjazdy letniskowe, nadmorskie i t. d.

III. Kapitalizacja.

1. Kapitał powstaje tylko w gospodarstwie prywatno własnościowem.

1. Jedynie ten, kto otrzymuje procent i dywidendę od kapitału, będzie oszczędzał i przeznaczał część posiadanych wartości do dalszej produkcji. Tylko ten, kto otrzyma zysk, będzie

[1] Carey (*Principles of social science.* Przyt. Gide i Rist w *Historji doktryn* II, 26): „Bogactwo polega na możności zmuszenia przyrody do świadczenia zawsze bezpłatnych usług". — E. Majewski *(Kapitał* 83): „Cała ta-

podejmował ryzyko zakładu gospodarczego i tworzył nowe kombinacje handlowe i przemysłowe. Tylko ten, kto otrzyma rentę, będzie brał pod uprawę gorsze grunta, wymagające większego nakładu pracy i kapitału, oraz będzie dążył do wyższej kultury rolnej.

2. Gospodarstwo socjalistyczne nie jest zdolne do tworzenia kapitału i bogactw.

a) Znosi ono dochody kapitalistyczne i wszelką nadwyżkę zabiera dla społeczeństwa. Ta praktyka, jest tak zgubna, że wytwórca przestaje starannie i umiejętnie pracować, gdyż nie widzi łączności między swą pracą a swym dobrobytem, a nawet ogranicza warsztat swej pracy tylko do rozmiarów pokrycia swoich potrzeb, nie wytwarzając nadwyżki (ograniczona uprawa własnych gruntów w Sowdepji).

Obywatel socjalistyczny nawet nie może oszczędzać, gdyż w socjalistycznem społeczeństwie istnieje ograniczona wolność spożycia a co najważniejsze, nie ma on prawa przekazania swych zasobów nawet dzieciom.

b) Żaden rząd, tembardziej pochodzący z wyborów, nie oszczędza, gdyż ma skierowaną uwagę tylko na potrzeby bieżące i uwolnienie się od kłopotów walki o powiększenie podatków. Jeśli rząd prowadzi gospodarstwo, to gospodaruje rozrzutnie i marnotrawnie, o czem wyżej była mowa.

Potwierdza się to

a) w działalności współczesnych parlamentów i rządów, które nie lubią oszczędzać, przeciwnie, chętnie spełniają każde życzenie wyborców. Gdy się zdecydują na wprowadzenie jakichś większych wydatków na inwestycje, nawet na amortyzację, nie czerpią z nagromadzonych zasobów, których nie mają, nawet i przedewszystkiem nie nakładają nowych podatków, lecz uciekają się do pożyczek od własnych lub obcych obywateli, t. j. do oszczędności, stworzonych przez jednostki, a nie przez rządy;

---

jemnica wytwarzania bogactwa na tem polega, że dusza małym nakładem pracy organizmu ludzkiego zniewala do działania na korzyść człowieka wielką ilość sił przyrody, czyli wyręcza się ekonomicznie pracą sił przyrody".

b) w szczególności w doświadczeniach gospodarki powojennej, zwłaszcza w zakresie układania budżetu. We wszystkich prawie krajach budżety powojenne przekroczyły zdolność podatkową ludności a parlamenty i rządy nie miały ani zrozumienia, ani siły do przeprowadzenia budżetu oszczędnościowego;

c) i w praktyce bolszewickich rządów, które konsumują wszelkie zasoby a nie mogąc wytworzyć kapitału, pragną go uzyskać od kapitalistów zagranicznych nawet za odstępstwo od zasad kolektywistycznej gospodarki.

§ 22. Najemnictwo pracy.

I. Stosunek szkół do najemnictwa.

Najemnictwo miało zawsze wielu gorliwych zwolenników wśród ekonomistów liberalnych i industrjalnych. Dla pracodawców stwarza ono najlepszy warsztat pracy a zarazem uwalnia robotnika od ryzyka, związanego z prowadzeniem przedsiębiorstwa; umożliwia mu pobieranie stałego zarobku w określonych terminach za zrzeczenie się tej części, któraby na niego przypadła dopiero po sprzedaniu wytworu (J. B. Say) i daje robotnikom wolność zawierania umowy i stawiania warunków pracy. Natomiast saint-simoniści a później, idąc ich śladami, kolektywiści, zwłaszcza marksiści, widzą w najemnictwie jedynie środek wyzysku robotników przez właścicieli kapitału.

Niemniej czarno malują stan rzeczy demokraci chrześcijańscy. Wprawdzie salarjat nie jest sam w sobie instytucją niesprawiedliwą, i położenie robotników jest na ogół lepsze niż za czasów niewolnictwa. Atoli narzucone robotnikowi warunki czynią często jego życie, zwłaszcza gdy jest bez pracy, nędzniejszem i politowania godniejszem, niż był stan niewolników i pańszczyźnianych [1]. Najemnictwo mniej też odpowiada naturalnemu porządkowi rzeczy, który dał człowiekowi zdolność pracy, jako jego własność; tymczasem zawierając umowę najmu, robotnik uzależnia się od innych w korzystaniu ze swoich sił. Najem daje pracodawcy okazję do mniejszego szacowania robotników, do wyzyskania na swą gospodarczą korzyść swej przewagi oraz skłania do utożsamienia pracy ludzkiej z pracą maszynową. Taką jest bowiem natura ludzka, że się zwykle inaczej ceni zależnych od siebie, a inaczej równych sobie.

---

[1] Por. X. A. Szymański, *Poglądy demokracji chrześcijańskiej we Francji.* 1910 90—91

Do tego można dodać, że najem usuwa robotników od własności ich pracy; że nie pozwala robotnikowi korzystać z wzrastającej i podniesionej dochodliwości przedsiębiorstwa, w razie zaś zastoju nie chroni go od obniżki zapłaty a prawie nigdy od zwolnienia; że stwarza prawie z konieczności bezpośrednią sprzeczność interesów w zakresie napięcia pracy i podziału dochodu, co się wyraża w ciągłych i zażartych walkach między przemysłowcami i robotnikami [1].

II. Najemnictwo samo w sobie nie sprzeciwia się sprawiedliwości.

Zbiorowe pojęcie salarjatu obejmuje następujące składniki: 1. narzędzia produkcji (kapitał, surowce, narzędzia pracy i t. d.) są prywatną własnością przemysłowców i kapitalistów; robotnicy takiej własności nie posiadają i utrzymują się tylko z własnej pracy; 2. kierownictwo zakładu spoczywa w rękach samego właściciela lub jego przedstawicieli, oni wynajmują robotnika, który wskutek tego w zakresie ugodzonej pracy pozostaje w stosunku zależności i posłuszeństwa względem pracodawcy; 3. właściciel pobiera zyski z przedsiębiorstwa, jak również ponosi bezpośrednie ryzyko, robotnik pobiera umówioną stałą zapłatę, nie pozostającą w bezpośrednim związku z zyskownością zakładu.

III. Umowa najmu pracy.

Podstawą prawną i faktyczną najemnictwa jest najem pracy, t. j. umowa, w której występuje właściciel jako inicjator i wynajmuje na swój użytek pracę, a przeto i gospodarczy jej wynik, za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Taki „najem", czyli forma połączenia kapitału i pracy, jest godziwa pod względem moralnym, gdyż jest to wymiana usług,

---

[1] G. Baumgartner (*Arbeit u. Erwerb* 1926 28): „Die Arbeit, durch das jahrhundertlange Bemühen christlicher Ethik aus ihrer einstigen Unfreiheit erlöst und in der Stadtkultur des Mittelalters zur vollen Höhe bürgerlichen Adels emporgehoben, sinkt jetzt zwar nicht mehr herab in persönliche Unfreiheit und Sklaverei — dadurch unterscheidet sich ja das neue Kapital von dem antiken; aber sie wird zur lohndienenden Magd des Kapitals, dieser stolzen Herrin, von deren Gnaden sie ihr karges Dasein fristet, allen Launen ihrer Herrin preisgegeben, selber kapitallos und zu ohnmöchtig, um ihr eigenes Haus zu bestellen".

której ostateczną podstawą jest pierwotne przeznaczenie dóbr materjalnych i pracy. Wyjaśnienie prawne nie przedstawia się tak prosto. Pod tym względem spostrzegamy dużą ewolucję nawet w świecie chrześcijańskim.

1. Co to znaczy, że przedmiotem najmu jest praca, względnie człowiek?

Gdy zaczęto głębiej analizować to powiedzenie, powszechnie przyjmowane, stwierdzono, że przedmiotem nie może być człowiek, boby to było niewolnictwo, ani praca, gdyż jest ona nierozerwalnie związana z osobą. Przedmiotem więc wymiany są owoce gospodarcze lub inne skutki pracy, które pracujący sprzedaje. Inni twierdzą, że pracujący ma prawo do własności wytworu jako skutku swej pracy; ponieważ surowiec i narzędzia pracy nie są jego własnością, przeto nie ma prawa do całego wytworu, względnie towaru, lecz do jego części, w imię zasady, że praca jest źródłem własności. Otóż pracujący sprzedaje tę część wytworu, która jest jego własnością, a kupuje ją właściciel, pracodawca i płaci zarobkiem[1].

2. Na czem polega natura tej umowy?

Pospolicie mówi się, że jest to najem. Św. Tomasz wypowiada się okazyjnie, że jest to locatio-conductio[2], ale zaznacza, że jest to inna umowa niż tylko najemna wskutek tego, iż najemnik jest osobą[3]. Oczywiście jest to najem bardzo swoistego rodzaju, gdyż się nie sprawdzają w nim dwa warunki rzeczywistego najmu,

---

[1] Garriguet (*Manuel de Sociologie et d'Economie sociale* 1924 292): „La cinquième (théorie), qui fait de la *part du produit* la matière du contrat, est celle qui sourit davantage à bon nombre de catholiques, s'occupant de la question sociale. Elle a pour elle tous les Démocrates chrétiens. Mieux qu'aucune autre elle sauvegarde la dignité de l'ouvrier. Elle peut invoquer en sa faveur des arguments sérieux... La quatrième, celle qui voit dans *le fruit du travail* le véritable objet du contrat, peut aussi fort bien se défendre; elle ne manque pas de partisans de valeur. Elle paraît plus simple, plus pratique, plus conforme à la conception courante".

[2] 1, 2, q. 105, a. 2: „Mercenarius locat operas suas"; 2. 2, q. 106, a. 5: „Pecunaria mercede ministri conducuntur".

[3] 1, q. 96, a. 4, c.: „Servus in hoc differt a libero, quod liber est causa sui, servus autem ordinatur ad alium".

mianowicie, że rzecz najmowana ma być rzeczywiście przekazaną oraz że nie powinna ulegać zniszczeniu i być oddaną in specie [1].

Grupa austrjacka [2] uznaje najem pracy za spółkę, w której jedna strona daje kapitał, druga pracę, wytwór jest własnością wspólną obu stron, ale praca zrzeka się z góry swej własności za stałe wynagrodzenie. Socjolodzy francuscy (Pottier, A. Boissard [3], Duthoit i in.) podkreślają moment współpracy, wskutek czego powstaje nowa forma prawna, zbliżona do spółki.

---

[1] Renz *(Die Lösung der sozialen Frage* 1927 33): „Der Arbeitsvertrag ist ein eigenartiger Vertrag, der sich sowohl von Kauf als Miete wesentlich unterscheidet. Die Moraltheologie sollte hier der Rechtswissenschaft bahnbrechend vorausgehen. Sie ist jedoch vielfach hinter der Rechtswissenschaft zurückgeblieben. So behandeln viele Moralisten, sowohl den Arbeitsvertrag, wie den Werkvertrag und die Sachmiete unter dem Oberbegriff der Miete. Diese drei Vertragsarten sind jedoch in innersten Wesen verschieden und lassen sich nicht im unter den gemeinsamen Oberbegrift der Miete stellen".

[2] Vogelsand, Weiss *(Gesetzen für die Berechnung von Kapitalzins und Arbeitslohn)*, Ratzinger, Eberle, Lugmayer i inni.

[3] A. Boissard *(Contrat de Travail et Salariat* 1910 72): „Le contrat de collaboration ou contrat de travail proprement dit, est une convention par laquelle une personne s'engage à collaborer à une entreprise de production donnée par une prestation de travail intellectuel ou physique, et renonce vis-à-vis des autres parties contractantes à sa part dans la propriété du produit commun eventuel moyennant une rémuneration périodique et forfaitaire ou salaire". Znacznie łagodniej, co właśnie świadczy o okresie przejściowym, H. Pesch (III 3-5 237): „Stellt man Mensch und Sachenwelt einander gegenüber, dann ist der Mensch schlechthin Herr der äussern Welt durch seine Arbeit. Auch der geringste Arbeiter nimmt teil an dieser Herrschaft, ist Mensch, menschliche Persönlichkeit, darf nie und nimmer mit seiner Arbeit der sachlichen Sphäre gleichgestellt werden. Im Verhältnis zu den Kapitalgütern ist die geistige und körperliche Arbeit des Menschen stets und überal der höhere, übergeordnete Faktor. Die Kapitalgüter kommen für ihn nur als Objekt oder Werkzeug in Betracht. Die Causa principalis in der Wirtschaft aber bleibt der arbeitende Mensch. Er ist Subjekt und Zweck aller wirtschaftlichen Tätigkeit... Dieser Subjektsbegriff umfasst die ausführende Arbeit wie die leitende Arbeit, nicht als ob das organische Verhältnis der Über-und Unterordnung beseitigt, das Recht am Unternehmen seinem Eigentümer genommen werden müsste. Nur das eine wird damit gesagt: Angestellte und Arbeiter sind Mitarbeiter des leitenden Unternehmen... In diesem Sinne darf man dem Lohnverhältnisse einen gewissen Gesellschaftscharakter

W związku z temi przemianami, które się dokonują w pojmowaniu zjawiska „wymiany pracy i zapłaty", *sam termin najem pracy*, jak również kupno pracy, zamierają na rzecz terminu: *umowa pracy*[1].

IV. Rozdział kapitału i pracy.

Własność prywatna, którą człowiekowi daje prawo przyrodzone, jest instytucją społecznie konieczną. Ale ani dobro społeczne, ani sprawiedliwość nie wymagają, aby wszyscy byli właścicielami. Wskutek tego *rozdział własności środków produkcji i własności pracy nie sprzeciwia się prawu przyrodzonemu*. Prawo przyrodzone i dobro społeczne domaga się tylko tego, aby wszyscy mogli zaspokoić normalne potrzeby z własności lub pracy.

Inną jest sprawa, który system jest doskonalszy, który lepiej zabezpiecza przeznaczenie dóbr: czy system rozdziału kapitału i pracy, czy system połączenia w jednych rękach? Rozdział kapitalistyczny ma dodatnie strony (produkcja na wielką skalę wielkim nakładem i małym kosztem), ale ma tak słabe strony, jak nadmierna koncentracja bogactw, bezdomność warstwy robotniczej, niepewność zarobku i t. d. Współcześnie kapitalizm ulega ewolucji w tym kierunku, że w zasadzie rozdział pozostaje, ale robotnicy i pracownicy biorą udział w zarządzie, kupują akcje i t. d.

Jakkolwiek najemnictwo, opierające się na najmie pracy, nie zawiera samo w sobie niesprawiedliwości i wskutek tego jest zgodne z prawem przyrodzonem, to jednak *nie posiada ono przywileju wiecznotrwałości*. Jego źródłem bowiem jest nietylko podział pracy, to, że poszczególni ludzie są uzdolnieni do pewnych

---

zuschreiben, auch wenn juridisch kein Gesellschaftsverhältnis vorliegt... Dennoch ist der leitende Unternehmer nicht das einzige und volle Subjekt der wirtschaftlichen Tätigkeit, sind die Arbeiter nicht bloss Instrumente in seiner Hand... Die Unternehmung als Ganzes besitzt auch in dem Wohl und Gedeihen, in dem Vorteil der Arbeiter und Angestellen ihren Zweck".

[1] Do wyjątków należy liberalista Yves Guyot ze swojemi poglądami na najem pracy (warto zaznaczyć, że Guyot jest jednocześnie nieprzejednanym wrogiem Chrześcijaństwa katolickiego, którego nauki społeczne uznaje za zgubne i bardzo szkodliwe): „On vend son travail, comme l'epicier vend son sel, son café ou son sucre; comme le boulanger vend son pain; comme le boucher vend son viande" (*La Tyrannie socialiste* 44).

czynności kierowniczych, że ich sprawności przekraczają rozmiar jednostkowego gospodarstwa, ale także i głównie historyczne przyczyny i formy własności prywatnej; i dlatego np. w gospodarstwie średniowiecznem był najem pracy, ale nie było systemu najemnictwa, rozdziału społeczeństwa na dwie klasy: pracodawców przemysłowych i robotników, względnie pracowników[1].

V. Kierownictwo i zysk.

Dwa następstwa wypływają z faktu, że właściciel środków produkcji wynajmuje pracę, to

1. iż zatrzymuje on dla siebie kierownictwo zakładu pracy a robotnik lub pracownik pracuje pod jego kierunkiem, wykonywa pracę zleconą. System ten nie zawiera sam w sobie nic sprzecznego ze sprawiedliwością; owszem jest zgodny z tą zasadą, że właściciel ma dawać możność pracy tym, którzy nie posiadają własności;

2. iż przyjmuje na siebie ryzyko zakładu, tj. staje się właścicielem zysków i ponosi straty. System ten również się nie sprzeciwia prawu przyrodzonemu.

VI. Obowiązki pracodawców i pracobiorców.

Warunkiem sprawiedliwości najemnictwa musi być uznanie tego faktu, że praca jest nierozerwalnie związana z osobą ludzką. Uszanowanie tej osoby, jej praw i obowiązków jest wyraźnym lub domniemanym warunkiem każdej umowy. O tych prawach i obowiązkach mówi Pius X w *Motu proprio* z 18 grudnia 1903 r.: „VII. Obowiązki sprawiedliwości, ciążące na proletarjuszu i robotniku są następujące: wiernie i całkowicie dostarczać pracy, umówionej dobrowolnie i zgodnie ze słusznością; nie krzywdzić pracodawcy ani na majątku, ani na osobie; wstrzymać się od czynów gwałtownych nawet w obronie swoich praw i nie zamieniać obrony na rozruchy *(Rer. Nov.)*. VIII. Obowiązki

---

[1] Renz *(Die Lösung der socialen Frage* 1927 s. 28 nn., 78 n.) przeocza to źródło najemnictwa.

sprawiedliwości, ciążące na kapitalistach i pracodawcach, są następujące: dawać robotnikom zapłatę sprawiedliwą; nie uszczuplać sprawiedliwych oszczędności robotniczych ani gwałtem, ani podstępem, ani jawną lub ukrytą lichwą; pozostawić robotnikom możność spełniania obowiązków religijnych; nie narażać ich na pokusy do złego ani niebezpieczeństwo zgorszenia; nie odwodzić ich od ducha rodzinnego i zamiłowania oszczędności; nie nakładać na nich prac, przekraczających ich siły albo nieodpowiednich wiekowi lub płci *(R. N.)*" [1].

§ 23. Łagodzenie zależności i współudział.

I. Patrjarchalizm.

Stosunek między pracodawcą i pracobiorcami jest stosunkiem społeczeństwa patronalnego, złożonego z robotników i pracodawcy, na podobieństwo społeczeństwa herylnego. Każda rodzina, wywodzi Antoine [2], składa się ze społeczeństwa ściśle przyrodzonego, złożonego z rodziców i dzieci, oraz ze społeczeństwa rodzinnego ekonomicznego, którego zwierzchnikiem jest ojciec, a członkami, o ile pomoc żony i dzieci nie wystarcza, obcy pomocnicy; są oni dwojakiego rodzaju: wewnętrzni, czyli służba domowa, i zewnętrzni, czyli robotnicy. Tym sposobem powstaje społeczeństwo herylne i patronalne, mające na celu dobro rodziny, pozostające pod zwierzchnością ojca rodziny, istniejące na mocy prawa przyrodzonego. Społeczeństwo patronalne jest tylko rozwojem herylnego. A. Valensin [3] porównuje współczesną fabrykę

---

[1] Por. *C. J. C.*, can. 1524: „Omnes et praesertim clerici, religiosi ac rerum ecclesiasticarum administratores in operum locatione debent assignare operariis honestam iustamque mercedem; curare, ut iidem pietati, idoneo temporis spatio vacent; nullo pacto eos abducere a domestica cura parsimoniaeque studio, neque plus eisdem imponere operis, quam vires ferre queant, neque id genus, quod cum aetate sexuque dissideat".

[2] Antoine-du Passage, *Cours d'Economie Sociale*[6] 1921 359 nn.

[3] *L'injustice dans les relations dérivant du travail* w *Semaine Sociale de France.* XIII Session 1921. 1922 143—144. Bardzo zdecydowanie na stanowisku patrjarchalnem, którego teorję wyłożył Fr. Le Play i in., stoi Renz *(Die Lösung des socialen Frage* 1927): „Herr und Arbeiter in der Fabrik im

do państwa, a władzę przemysłowca do władzy naczelnika społeczeństwa politycznego. Zwierzchnik społeczeństwa patronalnego powinien przychodzić z materjalną i moralną pomocą robotnikom i ich rodzinom.

Niepodobna idei społeczeństwa patronalnego zastosować do współczesnych stosunków ekonomicznych.

1. Ustrój gospodarczy, w którym rodzina spełniała zadania kierownicze, zmienił się na usrój, w którym nieosobowy kapitał zastąpił miejsce rodziny. Współczesny typowy zakład wytwórczy nie zmierza bezpośrednio ani pośrednio do „zapewnienia bytu pracodawcy i jego rodzinie", lecz do zdobycia zysku, który nie pozostaje w żadnym stosunku ze zwykłemi potrzebami tejże rodziny.

2. Przedsiębiorca jednostkowy coraz bardziej znika na rzecz kapitału akcyjnego, nieosobowego; powstanie olbrzymich przedsiębiorstw utrudnia albo wprost uniemożliwia utrzymanie osobistych stosunków między robotnikami a właścicielem lub zarządem zakładu; robotnicy ulegają ciągłej fluktuacji i przenoszeniu się z miejsca na miejsce, tembardziej że istnieją przemysły sezonowe — wskutek tego wszystkiego między kapitalistą i robotnikiem niema tej łączności moralnej, która stanowi istotę społeczeństwa patronalnego.

3. Coraz bardziej zanika pojęcie najmu pracy, w którym pracodawca wynajmuje pracę, wskutek czego powstaje stosunek

---

Herrschaftsverhältnis stehen" (s. 62). „Der Arbeiter kann durch die Arbeit und bei der Arbeit seine Persönlichkeitsrechte nicht mehr selbst hinreichend realisieren, denn infolge der dauernden Abtretung verfügt er nicht mehr über die Arbeit und ihre Umstände. Insofern nun der Vertragsgegner die Arbeit dauernd entgegennimmt und darüber verfügt, muss er dafür besorgt sein, dass die Persönlichkeitsrechte des Arbeiters dadurch nicht verletzt werden... Das Naturgesetz vepflichtet also den Gegenkontrahenten, den Arbeiter in der Arbeit so zu leiten und zu führen, dass die Persönlichkertseichte, trotz der Abtretung des Arbeit, nicht verletzt, sondern erfüllt werden. Der Gegenkontrahent muss also sorgen für die Erfüllung der Persönlichkeitsrechte des Arbeiters, er muss ihn zum notwendigen Lebensziele führen. Der Gegenkontrahent wird somit Fürsorger und Hinordner zum notwendigen Lebensziele, er wird Lebensvermehrer, Autorität und Herr" (77—78); por. też s. 109.

zależności, a coraz bardziej upowszechnia się pojęcie, że t. zw. najem pracy jest umową, w której obie strony łączą się dla wspólnej pracy wytwórczej i zachowują odpowiednie swe prawa względem wspólnego wytworu pracy[1].

Odrzucenie systemu patrjarchalnego nie jest potępieniem społeczeństwa herylnego lub patronalnego, lecz stwierdzeniem, że system ten niema współcześnie zastosowania do robotników i pracowników fabrycznych, jak niema zastosowania system przytwierdzenia do gleby robotników rolnych i wynikające stąd prawa i obowiązki.

Nie jest również odrzuceniem obowiązku zależności i posłuszeństwa. Gdzie jest wspólna praca, jak np. w fabryce, tam zakon przyrodzony sankcjonuje prawo zwierzchności. Jest jednak jasne, że piastuni tej władzy mogą być powoływani w różny sposób: na mocy dziedziczenia i urodzenia (złagodzone niewolnictwo, przytwierdzenie do gleby), wynajmu pracy przez właściciela na warunkach, przez niego określonych (pierwszy okres najemnictwa), wzajemnej umowy, wykonywania pracy i t. d. Władza może być obca względem robotników i pracowników, ale także może być wybrana z pośród zarobników i pracujących. Umowa może też określić zakres władzy i sposób jej wykonywania. Wtedy najemnik przestaje być człowiekiem, względem którego pan ma obowiązek bezpośrednio współdziałać nad realizacją jego praw osobowych, a staje się równym współobywatelem.

Wzajemne jednak stosunki między przedsiębiorcą a zarobnikiem nie kończą się na wykonaniu obowiązków, przewidzianych umową. Obie strony łączy w szczególny sposób solidarność zawodowa i miłość bliźniego, stwarzając węzeł wzajemnej miłości, poszanowania i pomocy.

---

[1] Podobną ewolucję przewiduje Antoine-Du Passage, *Cours d'Economie* 364—365. Renz sam stwierdza (s. 96—97), że uczeni katoliccy zarzucili teorję społeczeństwa patronalnego: „Die einen lehnen jede Autorität auf ökonomischen Gebiete ab... andere anerkennen eine Autorität nur zwischen Hernn und Dienstboten... sehr wenige fordern auch eine Autorität zwischen Hernn und unselbständigen Arbeiter. Sie lassen aber fast durchwegs diese Autorität in Dienstverhältnis aus dem Dienstvertrag entstehen.

II. Konstytucjonalizm.

1. T. zw. konstytucjonalizm fabryczny.

Głównie od drugiej połowy XIX w. warstwa robotnicza zaczęła uzyskiwać coraz większy wpływ na ustalanie warunków pracy, opierając się na tych słusznych przesłankach, że umowa pracy jest umową dwustronną i że, co jest ważniejsze, zarobnik nie posyła swej pracy do zakładu, lecz sam w nim pracuje. Tym sposobem znaczny dział zarządu, dotyczący spraw, związanych z osobą pracobiorcy, został wydzielony z pod prawie wyłącznej kompetencji pracodawcy, jako właściciela i zatem także kierownika zakładu, i poddany pod mniej lub więcej silny wpływ pracobiorców. Wpływ ten, dotyczący pierwotnie tylko warunków pracy (np. płacy, czasu pracy), powoli obejmował inne dziedziny, jak regulamin fabryczny i czuwanie nad jego zachowaniem i wogóle nad porządkiem w zakładzie przez wykonywanie władzy dyscyplinarnej, jak przedstawicielstwo postulatów zarobników, jak opieka nad młodzieżą i instytucje społeczne. Utrwaleniem takiego wpływu było powoływanie już pod koniec XIX w. delegatów robotniczych, wydziałów lub komitetów robotniczych, jako instytucyj doradczych. Inicjatywa w kierunku przemiany t. zw. ustroju patrjarchalnego na konstytucyjny wychodziła od pracodawców, np. od Owena, L. Harmela w Val-de-Bois, Fr. Brantsa w M. Gladbach. H. Freesego w Berlinie, Abbe'go i in., lub dokonywała się drogą dobrowolnej albo wymuszonej umowy, zwłaszcza od czasu rozszerzenia się umów zbiorowych. Wojna przyspieszyła ten rozwój, wszczególności rozporządzenia lub ustawy poszczególnych krajów wprowadziły instytucję delegatów robotniczych. Minister P. i O. Sp. 25.8.1919 r. wydał R., nieogłoszone zresztą w Dz. Ustaw, o wprowadzeniu instytucyj mężów zaufania, komitetów kopalnianych i komisyj rozjemczych w Zagłębiu Dąbrowskim [1]. W woj. poznańskiem i pomorskiem obowiązuje R. niemieckie z 23.12.1618 r. o delegacjach pracobiorców.

2. Udział w zarządzie personalnej, technicznej, finansowej i handlowej organizacji zakładu pracy.

Przeciw takiemu udziałowi przytacza się przedewszystkiem

[1] Lipiński I 206 nn.

argumenty gospodarcze (konieczność karności w pracy, szybkość decyzji i t. d.), ale także prawo moralne (właściciel jest kierownikiem, tembardziej iż ponosi ryzyko zakładu) i społeczne (źródło nowych, dotąd nieznanych zatargów). Nie mniejszą siłę przekonywującą posiadają argumenty za rozszerzeniem udziału w zarządzie. Wysuwa się na pierwsze miejsce postulat, aby pracobiorcy nie byli tylko biernym czynnikiem produkcji, ale aby poczuli się za nią odpowiedzialni przynajmniej w pewnym zakresie. Taka zmiana doprowadzi z konieczności do osłabienia walki klasowej. Trzeba też wziąć pod uwagę doniosłe zmiany gospodarcze, które się powoli dokonują. Zwykły zakład pracy nie jest tylko prywatnym zakładem, lecz do pewnego stopnia „instytucją społeczną", w której istnieniu i rozwoju są zainteresowane zarówno masy robotników, pracobiorców, jak państwo, tembardziej że zakłady te posługują się kredytem i pieniądzem państwowym (kredyty na wypłaty zarobków, na zakup surowców; zamówienia rządowe, gwarancje rządowe dla kredytu zagranicznego i t. d.) oraz że w wielu razach zarząd jest obcy a robotnik polski. Sama struktura zakładu ulega zmianie, gdyż w spółkach akcyjnych kierownikami są urzędnicy, a nie właściciele: dlaczegoż więc robotnicy nie mieliby mieć podobnych praw, jak inni pracobiorcy? Ze względu właśnie na tę strukturę udział ma zastosowanie w przedsiębiorstwach akcyjnych, trudniej w jednostkowych, zwłaszcza w rolnictwie. Co do innych zarzutów trzeba uwzględnić dobrą wolę pracobiorców.

Poszczególne kraje przystąpiły do realizacji udziału w zarządzie, np. Anglja (na skutek wniosków Komisji Whitley w r. 1919 jako zalecenie), Niemcy (dekret z 1918 i ustawa z 4.2.1920), Austrja (ustawa z 15.5.1919), Czechosłowacja (ust. z r. 1920), Norwegja (r. 1920) i in. R. niemieckie z 23.12.1918 obowiązuje na Górnym Śląsku.

Organizacja udziału w zarządzie przedsiębiorstw może być oparta na podstawie korporacyjnej lub klasowej. Pierwsza zmierza do współpracy wszystkich czynników produkcji i do organizacji zawodu według rodzajów przemysłu (organizacja wspólnego zarządu w fabryce, w poszczególnych gałęziach produkcji, w gospogarstwie narodowem, Izba Gospodarcza); druga opiera się na wzajemnej nieufności i przypuszcza konieczność walki (organi-

zacja klasy robotniczej bez względu na rodzaj pracy gospodarczej i organizacja, również pozioma, pracodawców; w obradach organizmów niższych i centralnych uczestniczą klasy). Pierwszy sysytem przyjęła Angja, Niemcy zaś, Austrja i in. — drugi.

Udział w zarządzie jest tylko udziałem, ale rzeczywistym. Zarobnicy mają prawo brania udziału w sprawach dotyczących zakładu pracy lub przedsiębiorstwa i wywierania rzeczywistego wpływu na stan rzeczy. Ale własność i ostateczne kierownictwo pozostaje przy właścicielach zakładu. Jest rzeczą możliwą, że w przyszłości udział zamieni się na współwłasność. Byłby to rodzaj spółki kapitału i pracy [1].

Ustawa niemiecka wyznacza radom dwa cele: 1. „obronę wobec pracodawców interesów gospodarczych, odczuwanych przez pracobiorców", 2. „wspomaganie pracodawcy w osiągnięciu zadań przedsiębiorstwa" (§ 1). Ostatni cel został silniej podkreślony w konstytucji niemieckiej z 11 sierpnia 1919 r., gdzie powiedziano, że „robotnicy i pracownicy są powołani do tego, aby wspólnie i na równych prawach (gleichberechtigt) z przemysłowcami... współpracować (mitzuwirken, w ustawie: zur Unterstützung) nad ogólnym gospodarczym rozwojem produkcyjnych sił" (art. 165).

Społeczne zadania rad fabrycznych są następujące (§ 66): a) chronić zakład od wstrząśnień oraz czuwać, aby wyroki rozjemcze i pojednawcze były przyjęte i spełnione; szerzyć pokojowe stosunki; b) układać się wspólnie z pracodawcą w ramach umowy zbiorowej i przepisów ustawowych co do regulaminu fabrycznego; c) bronić wolności zrzeszania się; d) ułatwiać działanie rad robotniczych i pracowniczych i wspólnic z pracodawcami pracować nad usunięciem przeszkód ich pracy; e) czuwać nad zwalczaniem niebezpieczeństw, nieszczęśliwych wypadków i choroby, wspomagać radami i pomocą inspekcję fabryczną w tej akcji; f) współpracować w instytucjach dobra społecznego.

---

[1] M. Defourny *(Vers la réorganisation corporative.* 1926 43 — 44): „La cogestion professionnelle et la cogestion dans l'economie nationale figurent depuis longtemps à l'actif des revendications formulées par les partisans de la réorganisation corporative. Seule la cogestion dans l'entreprise est une nouveauté, et à notre avis, cette nouveauté est l'heureuse extension d'un principe qu'on s'appliquait à faire passer de plus en plus dans l'organisation de la profession et dans l'organisation nationale du travail. ...Elle n'ajoute rien d'absolument original au programme social catholique, elle pousse au bout de leurs conséquences nécessaires les théses que ces catholiques sociaux... ont soutenues avec opiniâtreté pendant tout le XIX-e siècle et surtout à partir de 1870". Przeciwni udziałowi są np. Nel Aries, Valois.

Ważniejszemi, ze względu na nowość zagadnienia, są gospodarcze zadania rady fabrycznej: a) Uprawnienia ogólne: „Zadaniem rad jest — w przedsiębiorstwach o celach gospodarczych wspomagać radą kierownictwo tego zakładu, aby wraz z niem czuwać nad możliwie najwyższą doskonałością i gospodarnością tego kierownictwa", oraz w tychże zakładach „współpracować w wprowadzeniu nowych metod pracy" (§. 66); b) udział przedstawicieli robotników w radach nadzorczych spółek akcyjnych, jako członków tych rad, „aby delegaci ci mogli przedstawiać interesy i dążenia najemników oraz ich poglądy i życzenia w zakresie organizacji zakładu. Przedstawicielom tym przysługuje prawo obecności i głosu oraz odszkodowania za poniesione wydatki lub straty. Innych praw nie mają, a są obowiązani do zachowania tajemnicy" (§ 70); c) „w zakładach, obowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych i zatrudniających najmniej 300 robotników lub 50 pracowników, rady fabryczne mogą żądać, aby pracodawca przedstawił, najpóźniej w pół roku po ukończonym roku gospodarczym, wydziałowi, albo gdyby wydziału nie było, samej radzie i wyjaśnił bilans przedsiębiorstwa, rachunek strat i zysków za ubiegły rok gospodarczy". W szczególności rada może się zapoznawać z rachunkami dotyczącemi zapłaty (§ 71); d) rada ma pewne wpływy na przyjmowanie i zwalnianie pracobiorców.

III. Spółka kapitału i pracy.

Zachowując własność prywatną i rozdział kapitału i pracy, „wytwórcy" i kapitaliści łączą się dla wspólnej pracy w zakresie produkcji i handlu. Zarząd należy do delegatów obu stron, w ten lub inny sposób powoływanych. Obie strony dzielą się zyskami i ponoszą straty według ustalonych zasad.

Takie spółki uznał za ideał zjazd działaczy katolickich w Haid 1882 r. (Vogelsang, Breda, Lichtenstein i in.)[1]. Posiadają one wiele zalet społecznych i gospodarczych i są współcześnie bardziej realne, niż organizacja „wytwórców".

IV. Akcje pracy.

Przez akcje pracy pracobiorcy zyskują możność wpływu na stosunki pracy. Mają oni możność bezpośredniego zetknięcia się z przedstawicielami kapitału i kierownictwa, jako równouprawnieni

[1] Garriguet twierdzi, że „ses (szkoły społecznej katolickiej) préférences plus ou moins avouées seraient, au fond, pour le système d'association". (*Régime du Travail* 1908 I 206). Nie zgadza się z tem twierdzenie K. Gide'a (*Principes d'Economie politique* 1908 503), że szkoła katolicka uznaje najemnictwo za un etat normal, providential même.

członkowie rad lub zarządów, i przedstawienia swoich postulatów i bronienia ich. Akcje pracy jest to nowy, skuteczny, a pozbawiony wszelkiej demagogji środek pracy nad poprawą bytu. Nadto, akcje pracy zamieniają zarobnika, pozbawionego wszelkiej własności, na współwłaściciela, w małych, co prawda, rozmiarach, ale na rzeczywistego współwłaściciela zakładów wytwórczych i handlowych. Wskutek tego czynią nietylko zadość bardzo silnej tendencji własnościowej, odczuwanej powszechnie przez ludzi, ale także zmieniają samą psychologję zarobnika: zarobnik nie jest już bezdomnym, ale jednym z gospodarzy w gospodarstwie kapitalistycznem. Wreszcie, można żywić nadzieję, że pracobiorcy zyskają taki wpływ, że najemnictwo straci dotychczasowy charakter. Z tych względów ruch chrześcijańsko-społeczny popiera instytucję akcyj pracy, ruch socjalistyczny jest jej przeciwny [1].

Żeby akcje pracy mogły spełnić te zadania,

1. nie mogą być darme, lecz rzeczywiście nabyte. Gdyby były darme, miałyby prawie te same wady, co udział w zyskach, i nie rozpowszechniłyby się. Zresztą nie dawałyby tych uprawnień, co akcje kapitału.

2. nie powinny być indywidualne, lecz zbiorowe. Kupując dla siebie, żaden zarobnik nie nabędzie większej liczby akcyj i dlatego nie będzie miał odpowiedniego głosu na walnem zebraniu, ani w radzie nadzorczej. Przypuszczenie, że drobni akcjonarjusze połączą się i wyślą wspólnych delegatów, nigdzie się nie potwierdza. Nadto, powszechną jest praktyka, że więksi akcjonarjusze swoje interesy w zakresie reprezentacji i podziału zysków przekładają nad interesy drobnych. Wreszcie drobne akcje mogą nie dać zysku, a mogą narazić na straty. Przeciwne tym wadom zalety posiada akcjonarjat zbiorowy; może on również tworzyć większe rezerwy i przeznaczać większe sumy na społeczne cele robotników.

Akcjonarjaty zbiorowe mogą być różnego rodzaju. Najpospolitszy jest typ, zamykający się w obrębie danej spółki, względ-

[1] Por. E. Bernstein *(Der Socializmus einst und jetzt²* 1923 51): „Die grosse Zunahme der Zahl der Aktionäre ist übriges von Standpunkte des Sozialisten aus eine keineswegs erfreuliche Erscheinung".

nie danego przedsiębiorstwa. Akcje należą do każdego członka danej grupy, ale o tyle tylko, o ile pracuje w danem przedsiębiorstwie; tym sposobem tworzy się pewna zbiorowość faktyczna, mająca, w poszczególnych wypadkach, swych przedstawicieli na walnem zebraniu lub w zarządzie. Doskonalszym typem jest akcjonarjat, złączony ze związkami zawodowemi i zakupem akcyj różnych przedsiębiorstw, przedewszystkiem jednak tego okręgu, w którym działają związki; działalność jednak całą prowadzi nie związek zawodowy, lecz współdzielnia członków związków zawodowych [1].

§ 24. Zniesienie obcego kierownictwa i zysku.

Kierunki najbardziej radykalne zmierzają do usunięcia kapitalizmu przez zniesienie kierownictwa, związanego z własnością, i zysku, pobieranego przez przedsiębiorcę, kapitalistę i pośrednika.

I. Próby socjalistyczne.

1. Kontrola robotnicza, jako pierwszy stopień socjalizacji, wprowadzona w Rosji w r. 1917.

Nie była to „kontrola", gdyż w istocie rzeczy właściwe kierownictwo przedsiębiorstwem przeszło do robotników a dotychczasowi właściciele i kierownicy, przez nich mianowani, zeszli na stanowisko podwładne.

Kontrola ta zawiodła całkowice: zdezorganizowała wewnętrzny ustrój fabryki, obniżyła do ostatecznych granic wydajność pracy, uniemożliwiła wszelki postęp, usunęła pracowników od właściwych zajęć, roztrwoniła fabryczny majątek i kapitał. Zniesiono ją w kwietniu 1928 r.

Przyczyny niepowodzenia były następujące: 1. oddanie zarządu ciemnej i zrewoltowanej masie robotniczej, niezdolnej do przyjęcia na siebie odpowiedzialności za bieg pracy w zakładzie; 2. usunięcie od współpracy w kierownictwie pracowników inteligentnych i uznanie społeczeństwa za mechanizm, wskutek czego społeczeństwo kapitalistyczne może trwać, chociaż się zmieni jego ducha i obsługę; 3. wprowadzenie rządów zbiorowych, „masowego kierownictwa", „przyciągania szerokich mas do zarządu", złączenia w jednych rękach kierownictwa i wykonania.

---

[1] Ruch ten rozwinął się najpierw wśród chrześcijańskich robotników w Belgji. Por. Dessart, *Le salariat, l'actionnariat du travail et l'actionnariat syndical*. Liège 1921. — Ustawa francuska z 26.4.1917 przewiduje akcjonarjat zbiorowy faktyczny z akcjami darmowemi i wskutek tego ma małe powodzenie.

2. *Socjalizacja.*

Socjalizacja, przedstawiająca się w praktyce jako upaństwowienie, nie znosi istotnych znamion najemnictwa. Robotnicy pozostają najemnikami jak byli dawniej, płatnymi za wykonaną pracę. Kierownictwo spoczywa w rękach zarządu gospodarczego, z którym się robotnicy umawiają o warunki pracy i udział w zarządzie. Zysk pozostaje w rozporządzeniu rządu gospodarczego. Tym sposobem tworzy się kapitalizm państwowy.

Socjalizacja wprowadza jednak dwie zasadnicze zmiany: a) kierownikiem życia gospodarczego nie są prywatni właściciele, lecz rząd gospodarczy (polityczny), b) rząd ten jest gospodarczą i polityczną emanacją, przynajmniej teoretycznie, klasy robotniczej, i dlatego zależność od tego rządu uznaje się za zależność od swoich delegatów, a zysk za zysk uspołeczniony.

Najsłabszą stroną socjalizacji, poza ujemnemi, wyżej wskazanemi skutkami gospodarczemi, jest całkowite uzależnienie klasy robotniczej od rządu. Skoro rząd gospodarczy (i polityczny) jest robotniczym, to samodzielna działalność i polityka robotników niema racji bytu. Nawet związki zawodowe stają się organami państwa. Strajki muszą być zakazane, gdyż byłoby nonsensem zwalczać własnych delegatów; to też w Sowdepji istnieje prawo strajku tylko w zakładach prywatnych, a nie rządowych. Tym sposobem rząd gospodarczy jest gospodarzem, zakładom znacjonalizowanym nadaje się coraz silniej charakter gospodarstwa państwowego, którego właścicielem jest państwo a robotnicy najemnikami—i wobec takiego kapitalizmu państwowego robotnicy są rozbrojeni, bo jest to rzekomo ich rząd. Trzeba nadto dodać, że zysk, pobierany dotychczas przez kapitalistów, pobiera tutaj rząd gospodarczy a konsumuje go prawie całkowicie nadmiernie rozrosła administracja. Wszystko przemawia za tem, że odsetek, odciągany przez kapitalistów od płacy a właściwie pobierany z plonu produkcji, jest mniejszy niż odsetek, potrącany przez rząd gospodarczy.

II. Próby socjalizujące. Organizacja „wytwórców".

Za wytwórców uznaje się tylko robotników, pracowników, urzędników, zorganizowanych w związki zawodowe lub wytwórcze

(gildyzm, syndykalizm i t. p.). Gospodarstwo takie znosi zysk prywatnego przedsiębiorcy i pośrednika oraz zależność od obcego kapitału.

Powstają jednak wątpliwości, czy taki związek nie przybierze postaci kapitalizmu związkowego, czy administracja nie pochłonie zysku społecznego, jak przy socjalizacji, nadto, czy będzie dostatecznie przestrzegana karność pracy i t. d. Ponieważ tego rodzaju gospodarstwo uznaje własność wspólną, którą zarządza związek, przeto nabierają siły wszystkie wątpliwości i trudności, odnoszące się do socjalizacji państwowej.

W każdym razie o szybkiem rozpowszechnieniu tego systemu nie może być mowy w spółczesnych warunkach.

III. Najem kapitału.

Związki zawodowe lub inne organizacje „wytwórców", t. j. robotników i pracowników, prowadzą na własny rachunek produkcję narodową. Zanika klasa prywatnych (jednostkowych) przedsiębiorców i kapitalistów, jako kierowników życia gospodarczego. Istnieje natomiast własność prywatna wogóle, przeto i kapitału, który od kapitalistów (rentjerów) wypożyczają związki wytwórcze, płacąc im odpowiedzi procent.

System ten daje pierwszeństwo pracy przed kapitałem; zachowując własność prywatną, łatwiej może osiągnąć dobrą wydajność pracy i karność zakładową; ma za sobą presumcję, że będzie zmierzał do pokrycia potrzeb, a nie do zysku; umożliwia kapitalizację prywatną, bez której nie może być mowy o wzroście kapitału [1].

---

[1] M. Defourny *(Vers la réorganisation corporative* 1926 10): „Devant la justice contractuelle, le salariat du capital est aussi légitime, que le salariat du travail. La parité est absolue". Nie ulega jednak wątpliwości, że doskonalszym jest system, w którym pracujący (robotnik, pracownik, dyrektor i t. d.) są właścicielami środków produkcji, niż system, w którym ta własność należy do „właścicieli", chociaż wielu z nich również bezpośrednio gospodarczo pracuje. Słusznie też Renz *(Die Lösung der sozialen Frage* 1927 26): „Durch Vernunft und Willen ist der Mensch Gott ähnlich. Gott schuf die Schöpfung nach seinem freien schäpfungsplan. So liegt auch im Menschen der Trieb, nach seinen eigenen Plänen die Schöpfung zu

IV. Współdzielczość.

Współdzielnie mają na celu połączenie pracujących, którzy jednocześnie łączą swoje kapitały dla wspólnej pracy. Współdzielczość spożywcza usuwa zysk handlowy, gdyż stowarzyszeni zatrzymują przy sobie czysty dochód hurtownika lub detalisty. Zresztą zasadniczą cechą współdzielni jest to, że nie dążą do osiągnięcia zysku.

Gdy współdzielnie spożywcze prowadzą jednocześnie fabrykę, gdy wytwarzają w własnych przedsiębiorstwach towary, sprzedawane w swoich sklepach, to dochodzimy również do usunięcia zysku przemysłowego, który nie dostaje się przedsiębiorcy i kapitaliście, lecz zostaje w kieszeniach spożywców.

Usunięcie zysku przemysłowego może się dokonać również wprost na drodze współdzielczości wytwórczej, kiedy to sami robotnicy i pracownicy są właścicielami zakładu wytwórczego. Tutaj też zanika inna charakterystyczna cecha najemnictwa, mianowicie zależność od pracodawcy, bo niema pracodawcy; robotnicy sami sobie są pracodawcami, jak sami są robotnikami, sami kierują przedsiębiorstwem w dziedzinie technicznej, handlowej i organizacyjnej, albo wybierają sobie kierowników.

Niestety, współdzielczość w obu postaciach, rozwija się bardzo słabo, aczkolwiek jej początki sięgają początków dziewiętnastego stulecia. (Buchez, pierwsza współdzielnia złotników w roku 1834). Nadto większość współdzielni spożywczo-wytwórczych, a zwłaszcza wytwórczych utrwala system pracy najemnej a wraz z nim — zysk i zależność w pracy od pracodawcy. W sklepach współdzielczych i w fabrykach, będących własnością stowarzyszeń spożywczych, przeważnie pracują nie stowarzyszeni, ale najemnicy, zarówno fizyczni, jak umysłowi. Współdzielnie wytwórcze zazwyczaj ograniczają liczbę członków, stanowią koło zamknięte i, gdy się przedsiębiorstwo rozwija, poprostu wynajmują robotni-

---

beherrschen und sich dienstbar zu machen. Der Mensch hat in sich die Fähigkeit und auch den Drang, selbständig zu arbeiten. Darin findet er seine höchste Befriedigung, weil er dadurch seine Intelligenz und die Energie des Willens am besten zum Ausdruck bringt.

ków, majstrów, inżynierów, dyrektorów, nie dopuszczając ich do członkowstwa i do dochodu. Tylko współdzielnie słabsze i nie obracające wielkiemi kapitałami są obsługiwane przez członków.

Tym sposobem współdzielnia, zwłaszcza wytwórcza, zamienia się na rodzaj spółki akcyjnej a najemnicy organizują się w związki zawodowe i kooperatywę traktują jak pracodawcę, z którym walczą o warunki pracy, niekiedy z pomocą strajku.

Dlaczego współdzielnie ulegają takiej wstecznej ewolucji? Dlatego, że ludzie w sprawach gospodarczych kierują się zasadą korzyści gospodarczej. Jeśli kooperatywa wytwórcza idzie gorzej, chętnie przyjmują nowych członków, którzy wnoszą udziały lub pracę. Ale jeśli się kooperatywa rozwinęła kapitałem, pracą i zabiegliwością, a często ofiarami dotychczasowych członków, to ci niechętnie dzielą się korzyściami, które daje zakład, z ludźmi nowymi, którzy się w niczem nie przyczynili do powodzenia przedsiębiorstwa. Głębszą przyczyną takiego stanu rzeczy jest zachowanie własności prywatnej: współdzielnia jest własnością stowarzyszonych, gdy w gildyzmie i syndykalizmie „zawód" jest własnością wspólną społeczeństwa a pracujący są administratorami. Współdzielnie mogą łatwiej zachować dobrą pracę i karność, ale za to także łatwiej zamieniają się na spółki akcyjne.

CZĘŚĆ III.

ZAGADNIENIE PRACY ZALEŻNEJ.

CZĘŚĆ III.

ZAGADNIENIE PRACY ZALEŻNEJ.

Mniej lub więcej istotne zmiany, którym ma ulec kapitalizm, są dopiero w okresie prób lub nawet koncepcji. Tymczasem sprawiedliwość i miłość wymagają, aby się zająć pracą najemną już w obecnym ustroju.

Najpierw więc należy poddać ocenie los warstwy najemnej w ustroju kapitalistycznym (roz. VII), potem zbadać metodę postępowania — ewolucja czy rewolucja (roz. VIII), wreszcie wskazać sposoby naprawy stanu rzeczy (roz. IX).

ROZDZIAŁ VII.

STAN PRACY ZALEŻNEJ.

Z pośród różnych rodzajów pracy zależnej wysuwa się na pierwsze miejsce praca robotników ze względu na ich liczbę, na ciężki stan i zaognienie społeczne. To też różne kierunki społeczne głównie zajmują się warstwą robotniczą. Obok jednak robotników fabrycznych są inne rodzaje pracy najemnej, które należy uwzględnić.

§ 25. Teorja liberalna i socjalistyczna.

I. Pogląd optymistyczny.

Gospodarstwo kapitalistyczno-liberalne, oparte na wolności gospodarczej i własności prywatnej, stwarza najlepsze warunki egzystencji dla robotników, gdyż jak żadne, powiększa kapitały wogóle a w szczególności fundusz płac, wskutek czego robotnicy

mają zawsze zarobek[1]; obniża cenę i pomnaża liczbę towarów, udostępniając je dla wszystkich i podnosząc tym sposobem stopę życia; dzięki wolności umowy i przenoszenia się sprawia, że płaca zawsze odpowiada wartości pracy, tak iż wzrost produkcyjności idzie na pożytek robotników i t. d.

Rozmiary t. zw. kwestji robotniczej, o ile wogóle o jej istnieniu można mówić, sztucznie przejaskrawiają agitatorzy. Trzeba bowiem pamiętać że niejeden brak i cierpienie jest złem koniecznem, niezbędną ofiarą i okupem postępu społecznego i że bardzo wiele złego sprawia lenistwo, marnotrawstwo i rozrzutność, nadmierna rozrodczość. Nędza jest tem piekłem, do którego słusznie wpadają rodziny, źle się prowadzące (Dunoyer). Przeto środkiem naprawy nie może być dążenie do zmiany ustroju, lecz przedewszystkiem moralność i roztropność, a następnie coraz większa wolność[2].

II. Kierunek pesymistyczny.

Inna grupa szkoły liberalnej, oparłszy się na tych samych zasadach ekonomicznych, nie wierzy we wzrost kapitału, ani zarobków, gdyż ludzie, nawet najlepsi, są bezsilni wobec praw przyrodzonych, które ostatecznie dla robotników są niekorzystne. Żeby bowiem utrzymać zarobki na odpowiednim poziomie, należałoby albo zwiększyć kapitał, drogą oszczędności, stosowanej przez bogatszych, albo zmniejszyć liczbę robotników drogą zmniejszenia małżeństw ludności ubogiej. Jedno i drugie jest prawie

---

[1] Stąd adagjum J. Prince-Smitha: *Kapitalisierung ist Lohnsteigerung*

[2] „Le plus sûr moyen, mówi Fryderyk Passy *(Quatre écoles d'Economie politique* 232), de résoudre la question sociale, c'est de laisser le champ libre à la liberté, qui est, je le répète avec Bastiat, notre moteur, notre propulseur, notre rémunérateur, notre vengeur". Sam zaś Bastiat (*Harmonies économiques)*: „Hors de la liberté point de force, point de justice, point de grandeur; voilà ce qui résume l'économie politique dans sa forme la plus consice". Także Ricardo *(Zasady ekonomji politycznej i podatkowania* 1917 70) główny środek poprawy losu biedaków widzi w ograniczaniu zakresu ustaw o ubogich (ustawodawstwa społecznego), w wdrażaniu poczucia niezależności i liczenia na siebie tylko, w szerzeniu przekonania, że „rozsądek i przezorność nie stanowią zalet ani zbytecznych, ani niekorzystnych".

niewykonalne, jak niecelowem jest zastosowanie prawnego przymusu oszczędności lub celibatu, co zresztą państwo ma prawo uczynić. Związki zawodowe są też bezsilne[1]. Jeszcze rozpaczliwszem w skutkach jest prawo podaży i popytu, które utrzymuje zarobki robotnicze na poziomie, niezbędnym do życia, raczej niższym, niż wyższym.

Teorję kosztów utrzymania, która zresztą nie zgadza się z faktami i byłaby dawno z tego względu pogrzebana, przyswoili sobie socjaliści materjalistyczni, Engels[2] oraz Marks[3], jako taran do rozbijania gospodarki liberalno-kapitalistycznej. Lassalle nazwał tę teorję *das eherne Gesetz*[4] i spopularyzował ją w świecie. Stara się jej u nas bronić T. Szturm de Sztrem[5].

III. Teorja pauperyzacji.

1. Wykład.

W gospodarstwie kapitalistycznem robotnik jest ofiarą wyzysku, który się powiększa wraz z postępem technicznym.

Praca jest źródłem wartości, tymczasem kapitalista dzięki temu, że jest właścicielem środków produkcji, zawłaszcza wytwór pracy, płacąc robotnikowi tylko tyle, ile mu potrzeba na wyżycie. W miarę rozwoju i rozrostu gospodarstwa kapitalistycznego, stan warstwy robotniczej staje się coraz gorszy. Kapitalista bowiem pod wpływem konieczności ekonomicznych, przedewszystkiem stale zmniejszającej się stopy zysku i wzrastającego współzawodnictwa, musi zwiększać, zarówno a) wartość dodatkową bezwzględną przez powiększanie liczby robotników i przedłużanie dnia pracy ponad czas konieczny na odnowienie zużytej siły roboczej, oraz przez niską płacę i wynajmowanie taniej siły

---

[1] J. St. Mill, *Principles of Political Economy* 1841. Pol. przekład: *Zasady ekonomji politycznej* 1859—1860

[2] *Umrisse zu einer Kritik der Nationalökonomie* 1844. Przekład pol. *Krytyka ekonomji politycznej* 1906 35; *Die Lage der arbeitenden Klasse in England* 1892[2] 78 n. n.

[3] *Das Elend der Philosophie* oraz M. K.

[4] *Offenes Antwort-Schreiben an das Central-Comitée zur Berufung eines Allgemeinen Deutschen Arbeiter-Congresses zu Leipzig* 1863

[5] *Praca społeczna.* Wyd. Biura Pracy Społ. 1918, zesz. 3, oraz *Walka o płace zarobkowe.* Warszawa, Wende 1922 (51)

roboczej kobiet i dzieci, jak również b) wartość dodatkową względną, powstającą wskutek skrócenia czasu pracy, potrzebnego do reprodukcji siły roboczej, przez zastosowanie doskonalszej organizacji, podziału pracy i maszyn. Oba sposoby powiększenia wartości dodatkowej, która się później zamienia na kapitał, są niesłychanie szkodliwe dla warstwy robotniczej. Przedłużenie dnia pracy i nizki zarobek uniemożliwiają prowadzenie ludzkiego życia, rozbijają rodzinę, wyjałowiają umysł, sprowadzają przedwczesną śmierć.

Jeszcze groźniejszemi są skutki postępu techniki produkcyjnej. Kapitał bowiem stały, przeznaczony na środki produkcji, pozostaje w stosunku prostym do akumulacji kapitału, natomiast kapitał zmienny, z którego się opłaca robotników, w stosunku odwrotnym. Ponieważ zaś wzrost kapitału, jego akumulacja jest zasadniczem prawem producji kapitalistycznej, przeto w miarę jej rozwoju wzrasta kapitał stały a zmniejsza się kapitał zmienny [1], wzrastają maszyny, a zmniejsza się zapotrzebowanie na pracę robotników, bo ich zastępuje maszyna. Powstaje tedy rezerwowa armja pracy, która nietylko sama żyje w nędzy, ale nadto obniża zarobki robotników pracujących i utrzymuje ich w jarzmie pracodawców. A jarzmo to, wskutek postępu technicznego, jest ciężkie, bo zamienia robotnika na półczłowieka, na dodatek do maszyny.

Ponieważ zaś nie można zatrzymać rozwoju produkcji kapitalistycznej, przeto nie można też zatrzymać rozwoju znędznienia robotników [2].

---

[1] „Da die Nachfrage nach Arbeit nicht durch den Umfang des Gasamtkapitals, sondern durch den seines variablen Bestandteiles bestimmt ist, fällt sie also immer mehr mit dem Wachstum des Gesamtkapitals... Sie fällt relativ zur Grösse des Gesamtkapitals und in beschleunigter Progression mit dem Wachstum dieser Grösse". *Kapitał* I 567

[2] „Innerhalb des kapitalistischen Systems vollziehen sich alle Methoden zur Steigerung der gesellschaftlichen Produktivkraft der Arbeit auf Kosten des individuellen Arbeiters; alle Mittel zur Entwicklung der Produktion schlagen um in Mittel zur Beherrschung und Ausbeutung des Produzenten, verstümmeln den Arbeiter in einen Teilmenschen, entwürdigen ihn zum Anhängsel der Maschine, vernichten mit der Qual seiner Arbeit ihren Inhalt,

2. Sprzeczność z życiem.

Historja gospodarcza wykazuje, że naogół warunki pracy i stopa życiowa są lepsze w ustroju kapitalistycznym niż w poprzednich i że polepszają się w miarę rozwoju kapitalizmu (lepsze w fabryce niż w warsztacie, lepsze w przemyśle zsyndykalizowanym i technicznie udoskonalonym niż w zacofanym).

Oto kilka przykładów.

Zmieniły się warunki pracy. Nietylko maszyna zastępuje wysiłek ludzki, ale robotnik pracuje w higjeniczniejszem otoczeniu z zachowaniem przepisów, usuwających szkodliwe dla zdrowia czynniki, wskutek tego zmniejszyła się liczba zgonów; w Niemczech w połowie ub. wieku na tysiąc mieszkańców umierało koło 29, w 1913 r. tylko koło 16. A znamiennem jest to, że im większe zakłady, tem łatwiej można utrzymać zdrowotność pracy. Zmniejszyła się długość dnia pracy; w Niemczech to skrócenie w okresie od połowy lat osiemdziesiątych do r. 1913 wynosi 15 — 20%. Do tego trzeba dodać większą regularność pracy

---

entfremden ihm die geistigen Potenzen des Arbeitsprozesses, im selben Masse, worin letzterem die Wissenschaft als selbständige Potenz einverleibt wird; sie verunstalten die Bedingungen, innerhalb deren er arbeitet, unterwerfen ihn während des Arbeitsprozesses der kleinlichst gehässigen Despotie, verwandeln seine Lebenszeit in Arbeitszeit, schleudern sein Weib und Kind unter das Juggernautrad des Kapitals. Aber alle Methoden zur Produktion des Mehrwertes sind zugleich Methoden der Akkumulation, und jede Ausdehnung der Akkumulation wird umgekehrt Mittel zur Entwicklung jener Methoden. Es folgt daher, dass im Masse, wie Kapital akkumuliert, die Lage des Arbeiters, welches immer seine Zahlung, hoch oder niedrig, sich verschlechtern muss. Das Gesetz endlich, welches die relative Uebervölkerung oder industrielle Reservearmee stets mit Umfang und Energie der Akkumulation in Gleichgewicht hält, schmiedet den Arbeiter fester an das Kapital, als den Prometheus die Keile des Hephästos an den Felsen. Es bedingt eine der Akkumulation von Kapital entsprechende Akkumulation von Elend. Die Akkumulation von Reichtum auf dem einen Pol ist also zugleich Akkumulation von Elend, Arbeitsqual, Sklaverei, Unwissenheit, Brutalisierung und moralischer Degradation auf dem Gegenpol, das heisst auf seiten der Klasse, die ihr eigenes Produkt als Kapital produziert". *Kapitał* 582—583. Takież pesymistyczne sądy o wpływie maszyn na stosunki robotnicze wypowiada Henry George w *Postępie i Nędzy*, Carlyle, Ruskin, Tołstoj *w Niewolnictwie naszych czasów* i in.

i urlopy coroczne. Różnorakie ubezpieczenia chronią od nędzy i zapewniają egzystencję w czasie niemożności zarobkowania. Podniosły się zarobki nietylko nominalnie, ale i realnie. Wykazują to wszystkie obliczenia.

TABLICA BOWLEY.

	Anglja		Francja		Stany Zjedn.	
	ZAROBEK		ZAROBEK		ZAROBEK	
	nomin.	realny	nomin.	realny	nomin.	realny
1844—1853	61	53	52	55	53	54
1854—1863	73	51	65	61	58	53
1864—1873	82	59	73	67	72	57
1874—1883	93	82	86	78	86	75
1884—1893	95	97	95	94	95	95
1891	100	100	100	100	100	100
Stosunkowy wzrost w czasie od 1844—1853 do 1884—1883	64%	88%	92%	81%	88%	85%

Według K. von Tyszki w Anglji w ciągu stu lat 1810—1910 siła kupna płacy robotników prawie się podwoiła[1], tak samo we Francji i w innych krajach, i ten wzrost był stopniowy, prawie nieprzerwany.

Na ten rzeczywisty wzrost zarobku wpłynęło przedewszystkiem to, że postęp techniczny, oszczędzając użycie pracy ludzkiej, obniżył koszta produkcji[2]. Dzięki potanieniu towarów robotnicy podnieśli poziom swego życia.

Bardziej jeszcze niż poziom materjalny podniósł się poziom moralny i umysłowy warstwy robotniczej. Zamiast ciemnej, biednej, zastraszonej masy robotniczej mamy rozumnych obywateli

---

[1] *Löhne und Lebenskosten in Westeuropa im 19. Jahrhundert* 1914 64

[2] Adolf Weber *(Der Kampf zwischen Kapital und Arbeit* 2 1920 15) stawia wyżej jego znaczenie od znaczenia ustawodawstwa społecznego: „Die soziale Gesetzgebung mag durch ihre Bestimmung manche Missstände in unserem sozialen Leben beseitigen oder mildern, aber ganz sicher wird sie nie in der Lage sein, der Arbeiterklasse die materiellen Vorteile zu sichern, die eine stetige Verbesserung der Technik mit unbedingter Notwendigkeit jedem einzelnen Gliede der Gesellschaft erzwingt".

kraju, niekiedy jednak niestety zarażonych jadem niewiary, nienawiści i zawiści. Wskutek krótszego dnia pracy, wolności politycznej i produkcji maszynowej rozwinęła się inteligencja robotnika. Maszyna wykonuje pracę fizyczną, robotnikowi pozostawia nadzorczą i organizacyjną. W hutach żelaznych jeden pracownik przypada na koło 30 robotników, w przędzalniach na 15, w tkalniach na 10, w fabrykach chemicznych na 5. Różnego rodzaju związki kształcą robotników w życiu towarzyskiem, w wiedzy ogólnej, umiejętności politycznej i t. d.

Wielu robotników wznosi się wyżej w hierarchji społecznej. Jedni zajmują miejsce majstrów i niższych urzędników, inni urzędników starszych, jeszcze inni samodzielnych przemysłowców. Jest to stałe zjawisko [1].

Przemiany wojenne rozszerzyły ustawodawstwo społeczne (8 godzin pracy), upowszechniły udział w zarządzie i t. d.

Już K. Marks ograniczał teorję pauperyzacji [2], tembardziej przeciw niej wystąpili rewizjoniści, np. Edward Bernstein [3]. Do nieprzejednanych jej obrońców należą już tylko jednostki, jak Karol Kautsky, Tadeusz Szturm de Sztrem [4]. Natomiast w literaturze agitacyjnej zajmuje ona poczesne miejsce.

§ 26. Stałe źródła kwestji robotniczej.

Mimo widocznej poprawy warunków bytu robotników i wogóle zarobników, trzeba stwierdzić, że w ustroju kapitalistycznym tkwią stałe źródła dążeń szkodliwych dla pracy zależnej. Można je podzielić na kilka grup.

---

[1] Marshall mówi, że w Anglji są okręgi, w których większość fabrykantów to byli robotnicy lub synowie robotników. Dziewięćdziesiąt z liczby rodzin przemysłowych, które badał Walker, wyszło ze środowiska robotniczego. To samo w stosunku do Niemiec zaświadczył inż. Oechelhäuser na zjeździe inżynierów w Berlinie r. 1906. Por. A. Weber, *Der Kampf zwischen Kapital und Arbeit* 2 1920 11. Jest to dość powszechny objaw w Łodzi, w Zagłębiu Dąbrowskiem, na Górnym Śląsku.

[2] Por. Th. Steinbüchel *Der Sozialismus als sittliche Idee* 1921 279

[3] *Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji* 1901 61 nn.

[4] Steinbüchel *(Der Sozialismus als sittliche Idee* 279) mówi wprost, że „die absolute Verelendungstheorie findet heute keinen wissenschatflichen Vertreter mehr".

I. Rozdział kapitału i pracy.

Różne są następstwa tego zjawiska.

1. Trwałość najemnictwa.

Chociaż ze stosunku najemnego usuwa się nędzę i ubóstwo, a wielu najemników zdobywa sobie stanowisko niezależne, pozostaje faktem powszechność pracy zależnej: cała warstwa robotnicza i pracownicza wykonywa pracę najemną i zależną. Ta zależność jest psychicznie ciężką (brak nadziei zmiany na pracę samodzielną), staje się nie do zniesienia dla ludzi niewierzących, którzy nie mogą zrozumieć jej celowości; jest ona też źródłem a przynajmniej stałą sposobnością do zatargów o podział dochodu i warunki pracy. Nic dziwnego, że na takiem podłożu łatwo było rozniecić walkę klasową i nienawiść, tembardziej że wskutek zaniku chrześcijańskiego poglądu na życie i pracę gospodarczą zerwały się ostatecznie węzły, łączące pracodawców i pracobiorców[1].

2. Niepewność egzystencji.

Nie chodzi tu o niskie zarobki, niewystarczające na życie, bo one nie są znamienną cechą ustroju kapitalistycznego, lecz o samą możność zarobkowania. Zarobnicy nie mają pewności, czy znajdą pracę i czy jej nie utracą, bez własnej winy w obu wypadkach.

---

[1] Statystyka wykazuje, że liczba samodzielnie zarobkujących utrzymuje się na tym samym poziomie lub zmniejsza się, natomiast wzrasta liczba niesamodzielnie zarobkujących. W Niemczech np.:

rok	samodzielnie zarobkujący	pracownicy i urzędnicy	robotnicy
1895	5.77 mil.	0.621 mil. (bez urzędników)	10.74 mil.
1907	5.49 „	3.37 mil.	11.91 „
1925	5.53 „	5.27 „	14.43 „

Warstwa robotników dosięgła 45% wszystkich zarobkujących a wraz z członkami rodziny liczy 26.573.000 ludzi, co stanowi prawie połowę ludności Rzeszy niemieckiej.

Nawet w okresie normalnego rozwoju gospodarstwa kapitalistycznego istnieje bezrobocie (2—7% przed wojną), które staje się klęską narodową w czasie kryzysu.

Różne są przyczyny bezrobocia: źle zorganizowany rynek pracy i pośrednictwo pracy, wskutek czego w jednem miejscu może być przesycenie pracą, w innem brak—zresztą są naturalne przeszkody całkowitej płynności pracy; nadmierny dopływ ludzi do poszczególnych zawodów wskutek nieznajomości jego potrzeb; użycie sił zastępczych (młodzieży i kobiet), a przynajmniej użycie w nadmiernych rozmiarach; wprowadzenie maszyn, postępowej organizacji technicznej i administracyjnej—jeżeli jednak ocenia się nie bezpośrednie następstwo, lecz całość zjawiska, postęp techniczny powiększa pojemność rynku pracy; starszy wiek robotnika, zaraz po czterdziestce i t. d. Wielkiem źródłem braku pracy są kryzysy gospodarcze i wojny. Przyczyną bezrobocia po wojnie jest: wzrost liczby ludzi, utrzymujących się z pracy, powołanie kobiet do pracy fabrycznej zamiast mężczyzn, walczących w polu, słaba demobilizacja przemysłu wojennego, racjonalizacja przemysłu, wprowadzona dość nagle po zastoju w okresie wojennym, utrudniony odpływ nadmiaru ludzi wskutek ograniczeń emigracyjnych, zmniejszony rynek zbytu skutkiem uprzemysłowienia się krajów nieprzemysłowych lub opanowania go przez nowych dostawców, wstrzymanie produkcji na rynku krajowym przez obcych akcjonarjuszy, którzy wykupili akcje, aby w ten sposób utrącić konkurencję i otworzyć sobie rynek zbytu i t. d.

3. Gorsze położenie w chwili zawierania umowy.

Zarobnicy bowiem, nie mając zasobów pieniężnych, nie mogą czekać na lepsze warunki. Są liczniejsi i muszą „sprzedawać" swą pracę, żeby żyć, przeto muszą silniej konkurować między sobą niż przemysłowcy. Nie mogą się łatwo przenosić z miejsca na miejsce, zwłaszcza jeśli są ludźmi rodzinnymi.

4. Stała dążność do obniżenia zarobków i pogarszania warunków pracy.

Na skutek współzawodnictwa pracodawca musi starać się o obniżenie kosztów produkcji. Ma on skłonność do uzyskania tej obniżki nie z pomocą postępu technicznego i organizacyjnego,

lecz na drodze najmniejszego oporu, t. j. przez pogorszenie warunków pracy. Pokusą jest zwykła człowiekowi niechęć do wysiłku i słabszość warstwy robotniczej (brak zasobów, wewnętrzne współzawodnictwo i t. p.).

II. Produkcja maszynowa.

Obok stron dodatnich ma ona dużo ujemnych, sprawiających, że praca fabryczna staje się bardzo uciążliwą.

Praca maszynowa wymaga współpracy wielu maszyn i reakcyj chemicznych, wielkich hal, towarzyszy jej gorąco, huk, trzask, kurz i t. d., słowem, zwykle odbywa się w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Sama praca jest ciężka nie tyle wskutek tego, że robotnik nie wykonywa całości (jak to się dzieje w rzemiośle), bo obejmuje zrozumieniem większą całość, ile dlatego, że jego praca ulega coraz drobiazgowszemu podziałowi i zmechanizowaniu. Robotnik często staje się dodatkiem do maszyny, musząc do jej ruchów dostosować ruch swoich rąk i ramion. Automat maszynowy zmusza robotnika do odpowiedniej liczby odpowiednich ruchów. Każde niedokładne wykonanie sprowadza wypadek albo zniszczenie wytworu albo zatrzymanie całego działu pracy, np. w drukarniach, gdy robotnik musi położyć na maszynie arkusz do druku i zdjąć go po zadrukowaniu, albo w fabrykach, w których wytwór przechodzi automatycznie od robotnika do robotnika, a każdy z nich kolejno i wszyscy jednocześnie wykonują pewne czynności. Obok zmechanizowania rozwija się koncentracja, powierzanie możliwie wielkiej liczby maszyn automatycznych do obsługi jednemu człowiekowi, co wymaga wielkiego natężenia uwagi a często szybkości ruchów. Praca z czysto mechanicznej zamienia się na umysłową i nerwową.

III. Braki mieszkaniowe.

Produkcja maszynowa wymaga wielkiego skupienia ludności. Otóż szybkości tego gromadzenia się robotników w nowem osiedlu nie odpowiada szybkość budowy domów i uzdrowotnienia samego osiedla.

IV. Niebezpieczeństwa moralne.

Złe warunki hygjeniczne w fabryce, praca nocna, wspólna praca kobiet i mężczyzn, często młodzieży, towarzystwo agitatorów i ludzi przewrotnych, ciągłe obcowanie z martwą materją, huk, trzask, naprężenie nerwów i t. d., wszystko to zabija do pewnego stopnia delikatność uczucia, usposabia do reagowania jedynie na silne pobudki [1]. A dostatecznej pomocy, niestety, robotnik nie znajduje w ognisku rodzinnem, które uległo rozbiciu wskutek fabrycznej pracy córek i żon, wskutek zbyt wczesnego uniezależniania się pod względem ekonomicznym dzieci od rodziców, ani w religji, wskutek zbyt często niedostatecznej obsługi duchowej lub niewiary. Zresztą w miastach na złą drogę pcha widok bogactw, zbytku i rozkoszy oraz zanik znaczenia opinji publicznej [2].

Podane powyżej braki ustroju kapitalistycznego wskazują na potrzebę bezpośrednich reform społecznych.

Trwałości najemnictwa i zależności przeciwdziałają instytucje udziału w zarządzie i akcyj pracy oraz współdzielczość wytwórcza. Niepewności egzystencji stawia tamę dobre pośrednictwo pracy oraz różnego rodzaju ubezpieczenia społeczne. Związki zawodowe, zbiorowe umowy pracy i ustawodawcza ochrona uzupełniają gospodarczo-społeczną słabszość warstwy robotniczej, przeszkadzają naciskowi dążności kapitalistycznych i przyczyniają się do

---

[1] Objawy bezwstydnego wyzysku dzieci przez kapitalistów w początkach XIX wieku spotykamy również wśród robotników różnych krajów. O tem mówi np. Paul Gemähling: „Il y a bien souvent, dans l'attitude de la classe ouvrière à l'égard des enfants, une brutalité, un cynisme moral, une insensibilité cruelle qui blesent et révoltent. Ce serait un pénible chapitre à écrire, que celui des violences, des injustices, de la dépravation infligées aux enfants pas les ouvriers adultes" (*Travailleurs au rabais* 1910 111); przytacza liczne fakty na potwierdzenie tego zjawiska, np. protest robotnika przemysłu szklanego na zjeździe w r. 1902 w Paryżu przeciw deprawacji młodzieży przez robotników, protest na zjeździe *Labour Party* w r. 1909 przeciw „złemu zwyczajowi robotników z Lancashir sprzedawania swoich dzieci kapitalistom".

[2] Albert Muller S. J. *(Notes d'Economie politiques* Ière Série 1928 219): „Pour un trop grand nombre de travailleurs, les conditions économiques, l'éducation, la compagnie, le milieu sont tels, *qu'humainement parlant et sans une intervention spéciale de la grâce, le salut leurs est impossible*".

osłabienia walki klasowej. Zadanie to najdoskonalej spełnia korporacyjna organizacja stosunków między pracodawcą i pracobiorcą. Umowy zbiorowe i ustawodawcza ochrona usuwają wiele braków w technicznych i higjenicznych warunkach pracy. Uzasadnieniem działalności oświatowej, moralnej i duszpasterskiej są niebezpieczeństwa moralne. Ochrona zdrowia, moralności i rodziny wymaga wytężonej akcji budowy mieszkań robotniczych.

§ 27. Dodatkowe źródła w Polsce.

I. Różnorodność stanu prawnego i jego wpływu.

Najważniejsze ośrodki przemysłowe polskiego (Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie i okrąg łódzki, Białystok, Małopolska wschodnia) podlegały różnym ustawodawstwom społecznym, z których dwa (austrjackie i niemieckie) były zresztą dobrze zbudowane. W b. zaborze rosyjskim ustawodawstwo pracy stało na bardzo niskim poziomie; pod koniec XIX w. usiłowano nawet inspekcję pracy zamienić na organ policji politycznej. Wogóle zaś względem warstwy robotniczej, jako jednemu z głównych ośrodków akcji rewolucyjnej przeciw cesarstwu, rząd rosyjski odnosił się bardzo wrogo; w szczególności prześladował, nawet deportacją, strajki, które z ruchu ekonomicznego łatwo mogły się przewodzić w polityczny.

Pogorszeniem tego stanu rzeczy jest bardzo różnorodny poziom rozwoju przemysłowego i stopy życiowej poszczególnych dzielnic polskich, nawet tak blisko siebie leżących, jak Zagłębie Dąbrowskie, Górny Śląsk i Zagłębie krakowskie.

II. Polityczny charakter ruchu robotniczego.

Charakter polityczny ruchu był najwyraźniejszy w Królestwie Polskiem. Mieszały się w nim, zresztą w różnych rozmiarach, dążenia ekonomiczne z politycznemi (walka o wolność przeciw caratowi i o ustawodawstwo pracy) i z narodowemi (walka o polskość, względnie niezależność przeciw zaborczemu rządowi). Ponieważ odłamy socjalistyczne (zwłaszcza socjalna demokracja Królestwa Polskiego i Litwy, lewica) łatwo ulegały wpływom rosyjskim albo nawet ściśle się wiązały z grupami rosyjskiemi,

przeto często wywiązywała się ostra walka między robotniczemi odłamami narodowemi i socjalistycznemi, tem bardziej zagmatwana, że środowiska narodowe, z małemi wyjątkami, odrzucały socjalistyczną teorję i praktykę walki klasowej. Ustawodawstwo i administracja niemiecka dążyły starannie do odgrodzenia ruchu politycznego od zawodowego; ruch zawodowy polski z konieczności jednak przybierał zabarwienie polityczne wskutek tego, że rząd niemiecki świadomie i planowo przeprowadzał germanizację, zwłaszcza Śląska. Tak samo w b. zaborze austrjackim momenty narodowo-polityczne mieszały się z zawodowemi; tutaj nawet więcej niż na Śląsku partja wysuwała się na pierwsze miejsce przed związkiem.

III. Zmieszanie przeciwieństw klasowych z narodowo-politycznemi.

Warstwa robotnicza jest przeważnie polska, chociaż są środowiska żydowskie (Białystok), niemieckie (G. Śląsk, okręg łódzki), rusińskie, naogół narodowo nieuświadomione. Natomiast kapitał, jest przeważnie żydowski, niemiecki, francuski, angielski, amerykański, włoski. Jest to kapitał zwykle bezosobowy, zagraniczny; jego właściciele przeważnie w Polsce nie mieszkają. Stąd zmierza on przedewszystkiem do zbogacenia się i uwolnienia od t. zw. ciężarów społecznych; takim nastrojem wyróżnia się przedewszystkiem kapitał francuski, anglo-amerykański i żydowski. Kapitał niemiecki, zwłaszcza gdy jego właściciele mieszkają w Polsce, znacznie więcej dba o dobro robotników i pracowników.

W rolnictwie na wschodzie więksi właściciele są przeważnie Polacy, robotnicy zaś i włościanie — Rusini, Rosjanie lub Litwini, zresztą zwłaszcza wśród pierwszych wielu Polaków zruszczonych; na zachodzie zwłaszcza na Śląsku, właścicielami obszarów są często Niemcy, robotnikami i włościanami — Polacy.

Te przeciwieństwa gospodarcze i narodowe często są jednocześnie przeciwieństwami wyznaniowemi, np. fabrykanci żydzi, protestanci, bezwyznaniowcy a robotnicy katolicy, folwarcznicy katolicy a robotnicy prawosławni, lub protestanci a robotnicy katolicy.

IV. Zradykalizowanie warstwy robotniczej a przedewszystkiem jej pochopność na hasła rowolucyjne i demagogiczne.

Warstwa robotnicza polska jest zdrowa pod względem moralnym i religijnym, a także narodowym, ale łatwo ulega hasłom radykalnym, zwłaszcza w Królestwie. Złożyło się na to wiele przyczyn:

a) analfabetyzm, brak wykształcenia zawodowego i wskutek tego bezradność wobec przewagi kapitału a podatność do wiary we wszelkie bzdurstwa;

b) brak dobrze rozwiniętej organizacji zawodowej, skutkiem czego warstwa robotnicza nie przeszła dobrej szkoły wychowawczej przez pracę w związkach, ani nie podniosła swego bytu na wyższy poziom; w związku z tem pozostaje

c) wiara w słowa i hasła, wiara — w dobrą wolę tych, którzy je wygłaszają, w to, że zmiana stosunków politycznych i prawnych odrazu sprowadzi poprawę bytu; podsyca tę wiarę nietylko agitacja socjalistyczna i komunistyczna, która stale posługuje się takiemi środkami, ale głównie

d) nędza warstwy robotniczej (niskie zarobki, brak mieszkań, brak opieki i pomocy w czasie choroby, w razie wypadku i w starości, brak ochrony co do czasu pracy i t. d.).

Istnienie państwa własnego zmniejsza wpływ wielu wymienionych tu przyczyn, ale nie usunie, tembardziej odrazu, wszystkich. Współcześnie na zradykalizowanie warstwy robotniczej wpływa

e) propaganda komunistyczna, prowadzona z wielkim nakładem kapitału i pracy przez bolszewików; głównem łożyskiem, przez które dostaje się do Polski, jest inteligentny pracownik żydowski, zbiedzony robotnik żydowski, ciemny i biedny robotnik rolny, zwłaszcza rusiński, a wśród robotników polskich grunt dla tej propagandy przygotowuje socjalizm swoją frazeologją klasową i rewolucyjną oraz negatywnem stanowiskiem wobec rządów, jak również te grupy liberalne, które się kierują jedynie interesem własności i kapitału, lekceważąc zupełnie dobro zarobnika.

§ 28. Odrębne znamiona poszczególnych grup.

I. Grupy społecznie nieokreślone.

Robotnicy rolni (służba rolna), służba domowa i stróże (dozorcy) domowi, nie stali się jeszcze warstwą robotniczą, ale zachowali częściowo charakter członków społeczeństwa herylnego. Z tego względu znamieniem ich stosunku służbowego jest wielka zależność i nieokreśloność pracy, obowiązek stawienia się prawie na każde zawołanie; zobowiązywanie się do pracy w imieniu prawie całej rodziny, szczególniej widoczne u ordynarjuszów (t. zw. posyłki) i u stróżów po miastach; pobieranie zarobku i w gotówce i przeważnie w naturze; zajmowanie mieszkania, należącego do pracodawcy, z dwóch tytułów, jako częściowego wynagrodzenia za pracę i do pewnego stopnia jako obowiązku ciągłej obecności na miejscu; wreszcie karalność aresztem za niestawienie się do pracy lub zerwanie umowy o pracę.

1. Wśród warstwy *robotników rolnych* były gradacje, od ordynarjuszów, których utrzymanie według Wł. Grabskiego równało się dochodowi z dwunastu morgowego gospodarstwa[1], od dobrze uposażonych rzemieślników i różnego rodzaju dozorców dworskich do pozostających w wielkiej nędzy wyrobników i komorników. Wogóle była to jednak warstwa ciemna, zaniedbana, źle mieszkająca, bez zabezpieczonej przyszłości[2].

Już w czasie wojny robotnicy rolni zaczęli się organizować, tworząc potężne liczebnie związki; niestety, ich działalność często była wybitnie demagogiczna. Państwo polskie przyznało robotnikom rolnym prawo zrzeszania się, czego nie mieli nawet w zaborze

---

[1] „Gospodarz, który nie ma możności zarobkowania, potrzebuje mieć prawie 12 morgów gruntu na własność, a 16 mg., gdy ma spłacać wartość gruntu, by dorównać w materjalnych warunkach bytu służącemu folwarcznemu". Władysław Grabski, *Stosunki służbowo robotnicze rolne* Warszawa 1906 96

[2] Na pytanie: „Co się dzieje ze służącym lub robotnikiem, który wskutek starości lub kalectwa zostaje niezdolnym do cięższej pracy folwarcznej?", Sekcja Rolna otrzymała 235 odpowiedzi, z których wynika, że 86 osób otrzymuje lżejsze roboty w folwarku, 41 emerytury w folwarku, 80 zostaje u dzieci, 2 kupuje ziemię, 26 czyli 11.0/0 staje się żebrakami. Wład. Grabski, *Stosunki służbowo-robotnicze rolne* 1906 50

pruskim; ogłosiło ustawę o załatwianiu zatargów zbiorowych (1.8.1919, znowelizowaną 11.3.1921 i 14.2.1922). Wzajemne stosunki reguluje umowa zbiorowa. Reforma rolna zmniejsza liczbę stałej służby folwarcznej, ale przewiduje uwzględnienie jej interesów przy parcelacji.

2. Służba domowa.

Z obecnego stanu nie są zadowoleni ani chlebodawcy ani służba.

O nastrojach, panujących wśród służby domowej, daje pewne pojęcie ankieta, przeprowadzona w r. 1919/1920 przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Otrzymano odpowiedzi 945 od służby domowej w Warszawie, 163 z poza Warszawy, 108 od służbodawców w Warszawie oraz 17 od stowarzyszeń i związków służby domowej. Dając sprawozdanie z zebranego materjału, C. Walewska zaznacza, że „skargi służby domowej żeńskiej, zawarte w ankiecie, dotyczą czterech głównych punktów: 1. Nieokreślonej liczby godzin pracy i związanej z tem niewoli, skrępowania, braku czasu dla siebie, braku urlopów i t. d.; 2. Złego pomieszczenia i złych warunków hygjenicznych, braku opieki w chorobie, zmuszania do pracy lub wydalania ze służby w chwili zachorowania, braku kąpieli i t. d.; 3. Braku zabezpieczenia starości; 4. Złego traktowania, wymagań, grymasów i niewyrozumiałości pań". Dzień roboczy służby warszawskiej zaczyna się przeważnie o 6 rano i trwa do 11, 12 wieczorem; zaledwie kilka kucharek (7 na 169) pracuje po 3 do 6 i 8 godzin. W znacznym stopniu do przedłużenia godzin pracy przyczyniają się goście; w 32 wypadkach w Warszawie i poza Warszawą służba musi czuwać całą noc, a w 90 wypadkach do godz. 2 i 4 w nocy, przyczem nadliczbowe godziny rzadko kiedy bywają opłacane. Odpoczynek świąteczny wynosi od 3 do 5 godzin, ale 69 osób na 945 nie ma go wcale, 70 osób mają wolne godziny co drugą niedzielę. 29 (na 1108) otrzymało urlop od 3 tyg. do miesiąca, przeważnie bezpłatny. Są wypadki wytrącania pensji za czas choroby nawet po kilku latach służby. Bardzo wiele narzekań na warunki pomieszczenia, niekiedy wprost nie do zniesienia. 545 na 1108 nocuje w kuchni, jedynie kucharki i pokojówki mają po większej części oddzielne pokoje, ale zazwyczaj nieopalane lub alkowy bez okien. Do zapewnionej opieki w chorobie przyznaje się blizko $^1/_3$; 417 nie miało jej wcale, 134 nie potrzebowało. Na pytanie: „jak myśli zabezpieczyć starość swoją?" 475 odpowiada, że „nie widzi żadnego zabezpieczenia", 42 „w przytułku", 10 „pod kościołem", inne odbiorą sobie życie lub nie doczekają. Pozatem ankieta wykazuje wiele narzekań na złe traktowanie, na boleśnie odczuwane posądzanie o kradzież i t. p. Na głód skarży się 7 (na 945) w Warszawie i 26 (na 163) poza Warszawą [1].

---

[1] *Ankieta w sprawie służby domowej żeńskiej.* POS. 1 (1921) 33 — 35

Służba domowa częściowo zanika, częściowo zmienia swój charakter.

Wiele rodzin obywa się bez służby domowej, gdyż ma za małe dochody na opłacenie drogiej pracy ludzkiej, za ciasne mieszkanie, a przedewszystkiem dlatego, że samodzielna wspólnota rodzinna gospodarcza coraz bardziej kurczy się a nawet zanika.

Ważniejszem zjawiskiem jest zmniejszająca się podaż pracy. Kobieta niechętnie godzi się do służby, woli pracę fabryczną. Jako robotnica ma niezależność, wolne godziny po określonym czasie pracy, jest otoczona opieką ustawodawstwa ochronnego i ubezpieczeniowego. Jako służąca jest tego wszystkiego pozbawiona, a korzyści, które daje służba, nie ceni sobie prawie wcale; zresztą te korzyści zanikają wskutek zaniku ducha chrześcijańsko-rodzinnego oraz tego, iż kobieta inteligentna, sama zarobkując, przestaje być „panią", „gospodynią" i traci autorytet.

Służąca coraz bardziej upodobnia się do robotnicy. Staje się przychodnią, pracuje w określonych godzinach i przy określonem zajęciu. Ale nawet ta, która stale mieszka w domu chlebodawcy, zyskuje wolne godziny od pracy, wychodne, opiekę ustawodawczą, dąży do sprecyzowania zajęć i t. d.

Częściowo następstwem tych zmian, częściowo ich przyczyną jest to, że rozszerza się obsługa przemysłowa i sklepowa (mechaniczne pralnie, zawodowi froterzy podłóg, myjący okna; dostarczanie do domu produktów w określonych ilościach i jakościach, nawet gotowanych, w oznaczonej godzinie i t. d., że upowszechnia się samoobsługa (dzięki zastosowaniu gazu i elektryczności do kuchni i t. d.).

3. Stróże domowi byli przed wojną bardzo poniżoną i biedną warstwą. Ciemni, niezorganizowani, często pijacy, mieszkający w norach, źle płatni (dorabiali sobie u lokatorów za posługi i za otwieranie bramy), byli przez władze rosyjskie używani do różnych posług politycznych. Po wojnie zorganizowali się w związki, zawierają umowy zbiorowe, podlegają ustawie o załatwianiu zbiorowych zatargów (23.I.1920), ale mimo to warunki ich życia są nadal ciężkie. Wyrazem pewnego podniesienia się społecznego była zmiana nazwy na „dozorców domowych".

Warstwa stróżów domowych również zanika (klucze własne, mechaniczna obsługa wind i otwieranie drzwi, miejska obsługa ulic i t. d.).

II. Chałupnicy.

1. Określenie.

Chałupnictwo powstaje w ten sposób, że przedsiębiorca organizuje wytwarzanie według własnego planu, zazwyczaj z własnego surowca i półfabrykatów, użyczając własnych narzędzi pracy, celem otrzymania towarów, które sam odbiera i których cenę zwykle sam wyznacza. Dla wykonania tych czynności, przedsiębiorca zwykle posługuje się pośrednikiem, „brygadzistą"; ten zaś nierzadko oddaje roboty drobniejszym dostawcom, którzy rozdają je chałupnikom. Chałupnik pracuje poza obrębem fabryki, u siebie w domu, sam lub z pomocą własnej rodziny, niekiedy podnajmuje robotników, którzy pracują u niego albo u siebie. Chałupnictwo jest to fabryka, rozrzucona w pewnej miejscowości lub nawet większej okolicy.

Chałupnictwo wykazuje wielką żywotność, a w niektórych działach przemysłu odzieżowego, hafciarstwa, cygarnictwa, stolarstwa i t. p., nawet wypiera zakłady fabryczne. W każdym razie chałupnictwo jest stałym narostem kapitalizmu [1]

2. Warunki pracy chałupniczej są niesłychanie ciężkie.

Pozornie chałupnicy są niezależni, pracują u siebie w domu. W rzeczywistości oni całkowicie zależą od pośredników, wobec których są bezbronni, jako ubodzy, niemający z czego żyć, mało ukwalifikowani, niezorganizowani w stowarzyszenia zawodowe i nieochraniani ustawodawstwem społecznem. Nietylko pobierają głodowe zarobki, ale wciągają do pracy małe dzieci; pracują zaś wszyscy w najgorszych warunkach higjenicznych [2].

J. Kołomyjski opisuje, że w Warszawie wdowa z dzieckiem zarabiała rocznie 400 rb., z czego za mieszkanie płaciła 156 rb. (39%), za opał i światło 55 rb. (13.75%), za pożywienie i ubranie 189 rb. (47.3%), a przeto, chociaż pra-

[1] Stąd W. Sombart (H. S. W. V.[4] 1923 col. 181): „Die Geschichte der Hausindustrie ist die Geschichte des Kapitalismus".

[2] Dr. J. Kołomyjski, *Praca chałupnicza w przemyśle bieliźnianym w Warszawie. Ekonomista* r. 1917 t. 2. s. 199 n.

cowała od 23 lat, nie ma ani grosza oszczędności; często dostaje ataków serca. Dwie siostry, utrzymujące starego ojca, zarabiały rocznie 1.000 rb., z czego na mieszkanie szło 240 rb. (24%), na opał i światło 110 rb. (11%), na ubranie 100 rb. (10%), na pożywienie 520 rb. (52%), na rozrywki 30 rb. (30%). Obie są wykwalifikowanemi robotnicami, pracują 10 godzin dziennie, pochodzą z podupadłej rodziny ziemiańskiej (zjawisko często spotykane w chałupnictwie). Oba te budżety są typowe. Niskim zarobkom towarzyszy niezmiernie długi czas pracy, dochodzący do 14—16 godzin na dobę. Praca dzieci jest powszechnem zjawiskiem; nawet czteroletnie dzieci pracują, np. przewlekając nitki przy staniczkach, związując je i obcinając. Warunki higjeniczne nie odpowiadają najskromniejszym nawet wymaganiom. W omawianym przemyśle 70% robotnic zajmuje mieszkanie jednopokojowe. W pokoju mieszka od 4 do 7 osób, niekiedy i więcej. Dzieci blade, chorowite, o przygasłym wzroku i ciekawem a nieufnem spojrzeniu, bawią się na podłodze wśród stosu śmierci i ścinków materjałów. Kurz wapienny, który się wydziela z pośledniejszego gatunku materjałów, ogromnie szkodzi zdrowiu. I ta ciężka niewolnicza praca trwa długie lata, niekiedy 30—40 lat; choroby z wycieńczenia, atretyzmy, wady serca są pospolite.

Do podobnych wniosków dochodzi ks. Edward Gielniewski w doskonale napisanej monografji [1]. „Robotnice te zarabiają tylko tyle, aby nie umrzeć z głodu". „Pomimo nadzwyczajnego ubóstwa widziałem w zwiedzanych mieszkaniach porządek i względną czystość... Naturalnie, że usunięcie takich braków lokalu, jak ciasnota, wilgoć z niedostatecznego opalania, ciemność w suterynowych pomieszczeniach, już nie leży w możności szwaczki. Co do zdrowotności widać ogólne wyczerpanie z głodu; od starszych zaś pracownic często można usłyszeć skargę na ataki sercowe. W chorobie lekarzem jest sama natura, bo na lekarza i aptekę niema środków. Groźniejsza jest ta okoliczność, że chora szwaczka, kładąc się do łóżka, absolutnie przestaje zarabiać na życie, że na wypadek choroby lub starości nie ma absolutnie żadnego zabezpieczenia finansowego".

II. Robotnice.

1. Klasa robotnic.

Liczba niesamodzielnie zarobkujących kobiet stale wzrasta w ciągu XIX i XX w. W Anglji w r. 1835 — 1859 liczba robotników wzrosła o 92% a robotnic o 131%; to samo w innych krajach. Przyczyny napływu kobiet do fabryk są następujące: zanik wielu rzemiosł, w których kobiety pomocniczo pracowały;

[1] *Położenie chałupnictwa w przemyśle bieliźnianym i konfekcyjnym w Lublinie podczas wojny 1914—1919.* Prace seminarjum ekon.-społ. Uniwersytetu Lubelskiego Nr. 1, s. 15 z 4 djagramami. Odb. *z „Ekonomisty"*

odpadnięcie od wspólnoty rodzinnej i usamodzielnienie się wielu zajęć; nizkie zarobki mężczyzn; silny popyt na tańszą pracę, wychodzący od pracodawców; agitacja socjalistyczna i radykalna, która przez „wyzwolenie materjalne" pragnie dojść do „moralnego wyzwolenienia" kobiet[1]. Bardzo doniosły wpływ na powiększenie liczby robotnic miała wojna, która powołała robotników do okopów.

„Robotnica fabryczna" jest znamienną cechą ustroju kapitalistycznego. Ale robotnica nie uznaje tego stanu rzeczy za pożądany, traktuje fabryczną pracę jako złą konieczność, od której uwalnia się przy pierwszej sposobności (np. wyjście zamąż, wyższe zarobki męża).

Praca robotnic zazwyczaj nie jest opłacaną tak, jak na to zasługuje, głównie dlatego że robotnica nie uznaje pracy fabrycznej za stan normalny, lecz za przejściowy: z tego powodu nie kształci się zawodowo, nie organizuje w stowarzyszenia zawodowe, nie dba o ustawodawstwo pracy.

2. *Społeczne skutki fabrycznej pracy kobiet są opłakane.*

Słabszy organizm kobiecy nie może wytrzymać ciężaru pracy (zaduch, kilkogodzinna praca bez przerwy, huk i gorąco, kurz i t. d.), który się odbija nawet na mężczyźnie. Zarówno ze względu na osłabienie organizmu, jak i mniejszą odporność wobec wpływów chorobotwórczych oraz niedostateczne, przeważnie zimne pożywienie, kobiety łatwiej podlegają chorobom zawodowym, tembardziej że zazwyczaj są na to przez rodzaj pracy narażone, np. przy sortowaniu gałganów w fabrykach wełny sztucznej i papieru.

---

[1] Dr. N. Borstein-Winawerowa (*Kobieta w przemyśle na Zachodzie* 1912 149—150): „Udział kobiety w wielkim przemyśle jest jednym z najbardziej postępowych czynników". „Właśnie dzięki pracy fabrycznej, kobieta została wyrwana z odosobnienia, które jest tamą wszelkiego postępu i wcielona do wielkiej armji proletarjatu, nauczyła się cierpieć i walczyć z swymi towarzyszami pracy". „Niezależność ekonomiczna kobiety znosi przyczynę, dla której pozostawała pod władzą męża, i konsekwentnie prowadzi do wyzwolenia umysłowego, prawnego i politycznego". „Rodzina jakkolwiek znaczenie jej jest wielkie, przestaje być podstawową komórką społeczną, jednostka staje się komórką i celem w sobie".

Ponieważ prawie wszystkie kobiety pracują w fabrykach za młodu i w sile wieku, przeto osłabienie organizmu musi się odbić na młodem pokoleniu, które już z piętnem choroby na świat przychodzi. Robotnica nie może nakarmić swego dziecka, bo to w pracy przeszkadza, więc je oddaje na garnuszek, albo smoczkiem się posługuje. Wskutek tego śmiertelność drobnych dzieci, nawet niemowląt, jest ogromna w środowiskach fabrycznych. Zresztą, robotnica staje się skłonną do unikania macierzyństwa, jako przeszkody w pracy i zarobkowaniu.

Wspólna praca kobiet i mężczyzn, często w lekkiem ubraniu, podniecenie nerwów wskutek pracy, gorąca i stykania się, obecność w warsztacie i na sali ludzi wyuzdanych, nadużywanie stanowiska przez majstrów i przełożonych, zacieranie w sobie wstydliwości, brak opieki i serdeczności rodzinnej, mieszkanie kątem u obcych, niedostateczność zarobku na utrzymanie, przykład złych towarzyszek, wszystko to musi się odbić na stronie moralnej robotnicy, bardzo często nieznajdującej przytem dostatecznej opieki w pracy duszpasterskiej swego duchowieństwa. Dodawać nie trzeba, że praca fabryczna uniemożliwia dziewczętom przygotowanie się do zadania gospodyni i matki. Matce zaś nie daje czasu ani na wychowanie dzieci, które zostają bez opieki i wychowują się na ulicy, ani na uczynienie z domu ogniska, któreby przyciągało do siebie i było podporą w życiu. Niesprzątnięte i brudne mieszkanie, byle jak podane jedzenie, zmęczenie i fizyczną pracą fabryczną wyczerpanie żony i matki, czyni dla robotnika dom własny przykrym, służącym jedynie do noclegu.

Fabryczna praca kobiet nie opłaca się często nawet pieniężnie: zyskany zarobek nie równoważy zwiększonych wydatków na utrzymanie, odzienie, pilnowanie domu i dzieci, uczęszczanie męża do karczmy i zawodowe choroby.

Wreszcie fabryczna praca kobiet stwarza groźną konkurencję dla robotników nietylko dlatego, że powiększa liczbę osób, zgłaszających się do pracy, ale także dlatego że robotnice, traktując swój zawód tylko przejściowo, godzą się na nizki zarobek i gorsze warunki pracy.

IV. Pracownicy.

1. Warstwa pracowników.

Wśród pracowników można odróżnić trzy kategorje: pracownicy handlowi, bankowi, biurowi; pracownicy techniczni, inżynierowie i wreszcie nauczyciele, redaktorzy i t. d.

Liczba pracowników stale wzrasta.

Istnieje pewne podobieństwo między pracownikiem a robotnikiem: jednostajność pracy wskutek specjalizacji, praca zależna na obcy rachunek według obcych zleceń, beznadziejność co do zasadniczej zmiany warunków bytu [1]. Opierając się na tem, socjalizm zmierza do utożsamienia pracownika z robotnikiem, do objęcia ich jedną organizacją zawodową i przeciwstawienia pracodawcy.

Dążenie to nie jest słuszne. Pracownicy mają lepsze warunki pracy i większą łatwość zbobycia samodzielnego lub pół samodzielnego stanowiska (pracownicy handlowi i przemysłowi, majstrzy, inżynierzy i t. d.). Praca ich ma inny charakter niż robotników: jest bardziej samodzielna, wielu z nich uczestniczy w zarządzie i kierownictwie. Co więcej, praca wielu pracowników, zwłaszcza wyższych, jest nietylko źródłem zarobku, ale jednocześnie funkcją społeczną, doniosłą dla narodowego bogactwa lub kultury. Praca dla zarobku schodzi na plan dalszy, a na pierwszy wysuwa się służba. Pracownicy, zwłaszcza wyższych kategoryj, mają poczucie swej odrębności i odpowiedzialności za dobro powszechne. Tworzą elitę, która wraz z wyższymi urzędnikami państwowymi, kieruje życiem narodu. Nazywają się chętnie urzędnikami prywatnymi. Pochodzą ze wszystkich klas a wchodzą do warstwy pracowników na skutek ukończenia przynajmniej szkoły średniej lub zdolności. Nie tworzą związków zawodowych jako organizacji bojowej, mającej wywalczyć nietylko dobre warunki pracy, ale także pozycję społeczną; z robotniczemi łączą się tylko od wypadku do wypadku, ze względów oportunistycznych.

2. Wpływ wojny.

Uwidocznił się najpierw we wzroście liczby pracowników, zwłaszcza pracownic, które weszły do banków i wszelkiego rodzaju biur i instytucyj.

[1] J. Makarewicz, *Przebudowa społeczna* 1923 84 nn.

Wojna osłabiła finansowo warstwę pracowników. Liczne ich kategorje były niżej opłacane niż robotnicy, właśnie dlatego że więcej liczyli na swe usługi, niż na siłę organizacji. Takie zdeklasowanie warstwy pracowniczej jest szkodliwe dla dobrobytu i kultury narodowej.

Wreszcie, na skutek tego zubożenia, sprawa pensji stała się zagadnieniem pierwszorzędnem, sama intensywność pracy osłabła, pojęcie służby poczęło się zacierać, tu i ówdzie ujawniło się dążenie, aby zawód traktować jako drogę dojścia do bogactwa.

V. Urzędnicy państwowi.

1. Stan urzędniczy.

Nie wszyscy, którzy pobierają pensję z budżetu państwa, są tem samem urzędnikami.

Urzędnikiem jest ten, kto uczestniczy w organizacji narodu czy społeczeństwa, kto sprawuje w mniejszym lub większym stopniu władzę. Ich umowa pracy nie jest umową prawa prywatnego, w której interes jednostkowy lub zbiorowy, ale zawsze prywatny, staje naprzeciw innego interesu prywatnego, lecz jest umową prawa publicznego, w której się spotyka interes prywatny i dobro publiczne. Wskutek tego zależność hierarchiczna jest silniejsza niż w stosunkach prywatnych. Za to urzędnik zyskuje przywileje, których nie ma robotnik ani pracownik: nieusuwalność, podwyżkę pensji w miarę wysługi lat, ochronę prawną w czasie urzędowania i t. d. urzędnicy przeto nie mogą się całkowicie utożsamić z robotnikami a nawet pracownikami i używać wszystkich metod obrony lub walki zawodowej.

Nie będąc urzędnikiem, można być do niego upodobnionym ze względu na pracę, jaką się spełnia, i jej stosunek do dobra powszechnego i państwowej organizacji społeczeństwa. I dlatego np. robotnicy i pracownicy w fabrykach amunicji są w innem położeniu, niż inni zarobnicy.

2. Wpływ wojny.

Wojna wpłynęła na zwiększenie liczby urzędników i na ich zubożenie, co jest bardzo niebezpieczne dla moralności publicznej.

§ 29. Moralny charakter kwestji społecznej.

Zagadnienie społeczne, w szczególności w dziedzinie stosunku między kapitałem i pracą, jest zagadnieniem gospodarczo prawnem i rozwija się na podłożu ekonomicznem, ale w swej istocie jest zagadnieniem moralnem, przeto, w świecie chrześcijańskim, zagadnieniem religijnem.

I. Ze względu na przedmiot.

1. Wprawdzie w gospodarczej dziedzinie sprawy, dotyczące wytwarzania, zajmują pierwsze miejsce; z tego względu zagadnienie produkcji jest pierwszorzędnej wagi dla kwestji społecznej. Ale zagadnienie społeczne dotyczy przedewszystkiem sprawy podziału dóbr. W dziedzinie zaś podziału, o ile go nie oprzemy na przewadze siły fizycznej i społecznej, podstawową zasadą jest zasada sprawiedliwości czyli zagadnienie etyczne.

2. Gdyby się uznało za słuszne, że zagadnienie społeczne jest tylko gospodarczem, wtedyby *nie można było znaleść uzasadnienia dla większości dążeń i reform społecznych.* Z punktu widzenia bowiem gospodarczego robotnik posiada wartość tylko jako siła robocza, fizyczna lub umysłowa; jego władze duchowe wchodzą w rachubę o tyle, o ile są wzmocnieniem siły roboczej. Żeby więc robotnika traktować inaczej niż siłę, trzeba zejść z terenu gospodarczego i przejść na społeczno moralny.

W prawdzie wysokość zarobku zależy od możliwości ekonomicznych, ale w istocie swej zagadnienie płacy jest to przedewszystkiem zagadnienie etyczne: czy zarobek równa się kosztom utrzymania warstwy robotniczej dla przemysłu (celowość gospodarcza), czy też pozostaje w związku z celem pracy, jako środka zaspokojenia potrzeb własnych i swojej rodziny (celowość społeczna).

Celem uzasadnienia potrzeby odpoczynku, nic nie pomoże powoływanie się na wyczerpanie fizyczne i zmęczenie umysłowe, gdyż wtedyby wystarczył odpoczynek, jaki wystarcza maszynie, choćby żywej, ale maszynie. Trzeba się odwołać do motywów moralnych: życie rodzinne, potrzeby religijne, rozwój umysłowy. Zgodnie z tem M. O. P. poleciła niedzielę a nie zwykły dzień tygodnia, jako dzień przerwy w pracy.

Uzasadniając konieczność ochronnego ustawodawstwa, nie wystarczy powołać się na to, że nawet zabiegi, skierowane bezpośrednio do

podniesienia moralnej wartości robotnika, pośrednio zmierzają do utrzymania siły roboczej, jako ekonomicznego czynnika, na odpowiednim poziomie: człowiekowi niemoralnemu brak cechy, niezbędnej do tego, żeby mógł stanowić składową część większego organizmu pracy, mianowicie brak opanowania siebie, udyscyplinowania. Ale jest to za słaby motyw dla uzasadnienia ustawodawstwa i akcji ochronnej. Dla przemysłu jest rzeczą mniej lub więcej obojętną, jak długo jakiś człowiek będzie mógł pracować, a tembardziej żyć, wystarczy mu pewność, że zawsze będą robotnicy, choćby np. przez ciągły dopływ nowych sił ze wsi. To też konsekwentni i szczerzy zwolennicy poglądu, że zagadnienie społeczne jest tylko gospodarczem, dochodzą do logicznego wniosku, że pomoc, okazywana ludziom chorym, ułomnym, wogóle niezdolnym do pracy zarobkowej, jest szkodliwą. Godzą się z tem zapatrywaniem zarówno ekonomiści liberalni, np. Bastiat, Spencer, Majewski i in., jak socjalistyczni, np. Potthoff[1].

---

[1] Erazm Majewski (Kapitał. 1914 302—315) najważniejszą przyczynę nędzy widzi w „bujności życia, które stale i wszędzie powołuje do istnienia więcej ciał, aniżeli ich może środowisko wyżywić". Otóż „natura usuwa brutalnie i bezlitośnie wszystko, pozbawione pełni zalet, dających prawo do egzystencji, a więc pozbawione siły, dzielności. Z tego powodu zostaje się tylko elita w swoim gatunku, zdolna utrzymać się własnemi siłami". „Wprawdzie jedyną racją bytu człowieka w społeczeństwie stanowi jego użyteczność społeczna, a główną osłodą życia i warunkiem względnego szczęścia na ziemi krzepkość sił i zdrowie", ale etyka uparła się, aby otaczać nimbem świętości wszystko to, co żyje i cierpi, a nie to, co jest pożyteczne. „Byt w cywilizacji odznacza się tem właśnie, że nawet bardzo wadliwy organizm ludzki rzadko umiera z głodu", że hoduje nawet takie organizmy, które mają wartość tylko rozkładową. „Miłosierdzie gorliwie pracuje, aby materjał na ludzi stawał się coraz gorszym". Na szczęście „cywilizacja usiłuje trwać, skoro raz powstała, usiłuje rozwijać się; więc broni swego istnienia obojętnością pewnej liczby swych cząstek składowych" wobec nędzy innych, „przeciwstawiając się porywom altruistycznym serc czułych. I tylko pewna równowaga egoizmu z altruizmem uwalnia świat ludzki od nadmiaru elementów rozłożonych i rozkładowych, od szybkiej degeneracji. Uwalnia jednak powolniej, niżby się to dziać powinno w interesie ducha, nie zaś życia prostego, jako też w interesie bezpotrzebnie cierpiących". Nie mniej jasno wypowiada się H. Potthoff *Probleme des Arbeitsrechtes*. 1912 86—87): „Meiner Ansicht nach sind wir noch lange nicht reich genug, um ungestraft Mittel für die Erhaltung und Pflege von Untüchtigen aufwenden zu dürfen... Auch das mögen die Humanitätshelden nicht vergessen, dass die nicht nur unendlich mehr Nutzen, sondern auch unendlich mehr Freude und Wohltat schüfen, wenn ihre Humanität endlich so weit köme, dass die den Sterbenden Tod und das Leben den Lebensfähigen gönnen".

II. Ze względu na źródło niedomagań społecznych.

Złe urządzenia są przyczyną braków i krzywd społecznych. Nikt jednak nie zaprzeczy, że ustrój społeczny i gospodarczy jest w dużym stopniu wytworem woli ludzkiej, że poczucie sprawiedliwości i miłości neutralizuje ujemne skutki wadliwych instytucyj oraz przemienia same te instytucje. Klasycznym przykładem takiego stanu było położenie niewolników w pierwotnem Chrześcijaństwie oraz ci chrześcijanie, których sposób życia był doskonalszy od praw ustanowionych. Z drugiej strony złość ludzka potrafi krzywdzić, nawet gdy instytucje społeczne są dodatnie i gdy przestępstwo podlega wysokim karom (por. lichwa powojenna, handel robotnikami i kobietami i t. d.). To usposobienie człowieka wywiera również doniosły wpływ na wytwarzanie się obyczajów i zwyczajów, które w życiu ludzkiem więcej znaczą, niż ustawy i rozporządzenia [1].

III. Ze względu na metodę naprawy.

Dążąc do naprawy stosunków społecznych, można używać dwóch metod: mechanicznej, którą się przeważnie posługuje socjalizm i liberalizm, wierząc, że zmiana sposobu posiadania i wytwarzania albo swobodna gra interesów usuną wszelkie zło społeczne, i organicznej, która, nie zaniedbując reform społecznych, słusznie przedewszystkiem przez wewnętrzne odrodzenie człowieka dąży do usunięcia krzywd i poprawy niedomagań. Jedynie ostatnia metoda jest słuszna, gdyż człowiek jest twórcą życia społecznego. Trzeba więc odrodzić człowieka, wyrobić w nim zamiłowanie sprawiedliwości i miłości oraz wrażliwość na biedę ludzką, a przedewszystkiem różnym wartościom przywrócić właściwe im miejsce oparte na tej prawdzie, że celem życia nie jest szczęście, ani „krzepkość sił i zdrowia", lecz spełnienie swego zadania, że doskonałości moralnej, ani pokoju wewnętrznego

---

[1] Słusznie twierdzi Herkner *(Kwestja społeczna*, str. 334): „Dla celów ruchu robotniczego stanowi etyka chrześcijańska o wiele trwalszą i pewniejszą podstawę, aniżeli jakikolwiek inny pogląd na świat".

nie kupi się za pieniądze ani za złamanie prawa Bożego, że dobro materjalne musi być podporządkowane moralnemu. Tak postąpiło Chrześcijaństwo i zamieniło świat pogański na chrześcijański.

IV. Różnica poglądów.

Zgodnie też z tem kierunki społeczne nie są tylko syntezą ekonomiczną, ale obejmują cały pogląd człowieka na życie, są syntezą filozoficzno-moralno-religijną. Dotyczy to zarówno Chrześcijaństwa, jak liberalizmu z jego sceptycyzmem moralnym i religijnym i socjalizmu z jego materjalizmem, antyklerykalizmem i walką klasową[1].

---

[1] Doskonale o tem Vandervelde w *Essais socialistes*: „Le socialisme comme la religion est une sociologie mystique; en partant de croyances surnaturelles, la religion catholique tend à régler les moeurs, et par les moeurs la vie sociale tout entière. Le socialisme est une sociologie réaliste; en partant de la transformation du régime économique, le socialisme aboutit à révolutionner toute la superstructure juridique, morale, économique et religieuse. Il est donc inévitable que la religion et le socialisme entrent en contact, bien que leurs points de départ soient opposés".

ROZDZIAŁ VIII.

REWOLUCJA. EWOLUCJA.

Wszystkie metody naprawy należą do jednej z dwóch kategoryj: rewolucyjnej lub ewolucyjnej. Jako przykład pierwszej przedstawimy teorję socjalistyczną (§ 30) i ocenimy jej tezy: materjalizmu dziejowego (§ 31), walki klasowej (§ 32), rewolucji socjalnej (§ 33) i socjalizacji (§ 35). Poczem uwydatnimy czynniki ewolucyjnego postępu społecznego (§ 34) i rozpatrzymy t. zw. ciężary zdobyczy społecznych (§ 36).

§ 30. Socjalistyczna teorja rozwoju.

I. Znaczenie i aktualność teorji.

Socjalizm przedmarksowski (francuski), zgodnie z duchem epoki i filozofji racjonalistycznej, za główną rzeczywistość uznawał myśl ludzką. I dlatego budował idealny plan ustroju społeczeństwa i wykazywał jego wyższość motywami ekonomicznemi, moralnemi, nawet religijnemi.

Przeciw takiemu uzasadnianiu socjalizmu z pomocą przekonywania do ideału wytworzyła się reakcja pod wpływem następujących przyczyn: 1. niepowodzenia dotychczasowej metody, co zresztą nie było winą samej metody, lecz nierealności ideału; 2. rozszerzającego się we Francji pozytywizmu filozoficznego (Saint-Simon, Comte), który utożsamiał poznawalne z doświadczalnem; oraz 3. materjalizmu niemieckiego (Feuerbach) i dawniejszego francuskiego z okresu t. zw. oświecenia, któremu uległ Marks i Engels.

Marks i Engels pragnęli dowieść, że socjalizm jako ustrój urzeczywistni się nie dlatego, iż jest logicznie zbudowany i udowodniony, lecz dlatego, iż będzie nieuniknionem następstwem gospodarczego rozwoju. Tak powstały „naukowe podstawy socjalizmu"[1].

---

[1] Fr. Engels *(Od utopji do nauki*[2] 1892 28): „Dwa te wielkie odkrycia: materjalistyczne pojmowanie historji i wykrycie tajemnicy kapitalistycznej produkcji — zawdzięczamy K. Marksowi. One to z socjalizmu zrobiły naukę".

Mimo dążenia do odrzucenia lub zmodyfikowania tych t. zw. naukowych podstaw socjalizmu (David, Bernstein, Niedziałkowski), zasady te bezwzględnie przeważają w doktrynie socjalistycznej (Kautsky, R. Luxemburg), a w ostatnich czasach znalazły nowych obrońców, jak np. Oskar Blum a przedewszystkiem Georg Lukacs[1], N. Bucharin[2], A. Bogdanow[3], K. Korsch[4]. Na tych zasadach opiera się cała propaganda socjalistyczna i działalność bolszewicka. Socjalista belgijski Arthur Wauters w monografji, poświęconej zbadaniu rozwoju, jakiemu uległ marksizm, doszedł do przekonania, że mimo dokonanej ewolucji t. zw. naukowe podstawy nie straciły wartości dowodliwej[5].

II. Materjalizm i determinizm dziejowy.

Rozwój dziejowy dokonywa się pod wpływem sił produkcyjnych, Produktionskräfte; od sił tych całkowicie zależy system produkcji, Produktionsverhältnisse, a od niego wreszcie — formy społeczno-prawne, ideologja, słowem, cała nadbudowa[6]. Wskutek

---

[1] *Geschichte und Klassenbewusstsein* 1923

[2] *Theorie des historichen Materializmus* 1922

[3] *Die Entwicklungsformen der Gesellschaft und die Wissenschaft*[2] 1924

[4] *Kernpunkte der materialistischen Geschichtsauffassung* 1922

[5] A Wauters, *L'évolution du Marxisme.* Bruxelles. 1924

[6] Oto odpowiedni ustęp z wspomnianego Wstępu do Krytyki Ekonomji politycznej: „Das allgemeine Resultat, das sich mir ergab, und einmal gewonnen, meinen Studien zum Leitfaden diente, kann kurz so formuliert werden. In der gesellschaftlichen Produktion ihres Lebens gehen die Menschen bestimmte, notwendige, von ihrem Willen unabhängige Verhältnisse ein, Produktionsverhältnisse, die einer bestimmten Entwicklungsstufe ihrer materiellen Produktivktäfte entsprechen. Die Gesamtheit dieser Produktionsverhältnisse bildet die ökonomische Struktur der Gesellschaft, die reale Basis, worauf sich ein juristischen Überbau erhebt und welcher bestimmte gesellschaftliche Bewusstseinsformen entsprechen. Die Produktionsweise des materiellen Lebens bedingt den sozialen, politischen und geistigen Lebensprozess überhaupt. Es ist nicht das Bewusstsein der Menschen, das ihr Sein, sondern umgekehrt ihr gesellschatliches Sein, das ihr Bewusstsein bestimmt.— Auf einer gewissen Stufe ihrer Entwicklung geraten die materiellen Produktivkräfte der Gesellschaft in Widerspruch mit den vorhandenen Produktionsverhältnissen, oder was nur ein juristischer Ausdruck dafür ist, mit den Eigentumsverhältnissen, innerhalb derer sie sich bisher bewegt haben. Aus Entwicklungsformen der Produktivkräfte schlagen diese Verhältnisse in Fesseln derselben um. Es tritt dann eine Epoche sozialer Revolution ein. Mit der Veränderung der ökonomischen Grundlage wälzt sich der ganze unge-

tego „żarna dadzą nam społeczeństwo z panem feodalnym na czele, młyn parowy—społeczeństwo z kapitalistą przemysłowcem" [1].

W r. 1890 Engels (Listy ogłoszone w *Der Sozialistische Akademiker* z 1.10.1890 i 15.10.1895) stara się złagodzić ów skrajny materjalizm. Podkreśla on, że różne czynniki nadbudowy, np. polityczne formy walki klasowej, konstytucja, refleksy walk w mózgach ludzkich, teorje i poglądy filozoficzne, prawne, religijne i t. d. mają wpływ na bieg dziejów, jako reprodukcja życia materjalnego. Sam Marks uznawał też np. wpływ tradycji na umysłowość ludzką (*Osiemnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte*), w szczególności wpływ człowieka na tworzenie się sił i stosunków produkcyjnych, np. w *M. K.* n. 12, zwłaszcza w *Nędzy filozofji* (s. 91). Lecz wszystkie te wyjaśnienia nie znoszą podstawowej tezy, że czynniki materjalno-gospodarcze są głównymi czynnikami rozwoju, a wszystkie inne tylko wtórnemi, o tyle, o ile są wytworzone przez czynniki materjalne. Człowiek wprawdzie gospodaruje i tworzy dzieje, ale myśli on to tylko i chce tego tylko, co musi myśleć i chcieć, bo go pchają w tym kierunku czynniki materjalne. Jego psychika jest wytworem czynników ekonomicznych, a nie samoistnego pierwiastka duchowego. I dlatego osobowość, jednostka, niema w dziejach znaczenia. Jest ona tylko narzędziem, którem się posługuje twórcza, ale ślepo twórcza materja. W dziedzinie religijnej socjalizm materjalistyczny zjawienie się Chrystusa Pana tłumaczy

---

heure Überbau langsamer oder rascher um. In der Betrachtung solcher Umwälzungen muss man stets unterscheiden zwischen der materiellen, naturwissenschaftlich treu zu konstatierenden Umwälzung in den ökonomischen Produktionsbedingungen und den juristischen, politischen, religiösen, künstlerischen, oder philosophischen, kurz, ideologischen Formen, worin sich die Menschen dieses Konfliktes bewusst werden und ihn ausfechten. Sowenig man das, was ein Individuum ist, nach dem beurteilt, was es sich selber dünkt, ebensowenig kann man eine solche Umwälzungsepoche aus ihrem Bewusstsein beurteilen, sondern muss vielmehr dieses Bewusstsein aus den Widersprüchen des materiellen Lebens, aus dem vorhandenen Konflikt zwischen gesellschaftlichen Produktivkräften und Produktionsverhältnissen erklären".— *Kapitał* (s. 42): „Die religiöse Wel ist nur der Kefler der wirklichen Welt".

[1] K. Marks, *Nędza filozofji* w „Pismach Pomniejszych" 1907 91; por. też M. K. (n. 50).—K. Kautsky *(Die soziale Revolution*[3] 1911 II 39): „Die Wissenschaft existiert nur in den Köpfen der Forscher und die sind Produkte der Gesellschaft, können nicht aus ihr und über sie hinaus".— W r. 1903 Dietzgen wydał dzieło p. t. *Briefe über Logik, speziell demokratisch-proletarische Logik*[2]. To też *M. K.* (n. 27): „Warunki starego społeczeństwa już dzisiaj nie istnieją w życiu proletarjatu... Prawo, moralność, religja są dlań jedynie burżuazyjnemi przesądami, które służą za pokrywkę dla interesów kapitalisty".

stanem stosunków gospodarczych (Kautsky, Maurenbrecher), lub nawet przeczy Jego istnienia, twierdząc, że Jezus Chrystus był tylko symbolem dążeń ekonomicznych (Kalthoff).

Materjalizm, nie uznający duchowej duszy ludzkiej, musi być deterministycznym, musi wyłączać wolność woli. „W społecznem odtwarzaniu swego życia ludzie podlegają określonym, koniecznym, od ich woli niezależnym stosunkom"[1].

III. Walka klasowa.

Konieczny deterministyczny rozwój odbywa się drogą przeciwieństw (zgodnie z dialektyką Hegla): przez tezę i antytezę dochodzi się do syntezy. Każde nowe stadjum wynika z poprzedniego i staje się znowu poprzednikiem następnego; każdy ustrój przeto tworzy sobie swoich grabarzy, oczywiście z wyjątkiem proletarjackiego.

Wyrazem tezy jest klasa panująca wraz z systemem gospodarstwa i ideologicznej nadbudowy. Wyrazem antytezy jest klasa wydziedziczona w danem społeczeństwie, ale przedstawiająca nowe siły gospodarcze i nową ideologję. Między temi klasami wre walka (klasowa), nieunikniona, stanowiąca warunek i źródło postępu[2]. Występuje ona najpierw na terenie gospodarczym, gdzie stare formy gospodarcze nie mogą już objąć nowych sił produkcyjnych, i później przechodzi do nadbudowy, do walki poglądów, i wtedy dochodzi do wyraźnej świadomości.

Współcześnie walka toczy się między burżuazją i jej formami produkcji (prywatna własność) a proletarjatem i gospodarką przyszłości (społeczna produkcja i wspólna własność). Proletarjat musi się organizować do tej walki. Pokój, zaprzestanie walki to zastój i śmierć[3].

---

[1] K. Marks, *Przyczynek do krytyki ekonomji politycznej* (z r. 1859) wstęp. W „Pismach pomniejszych" 1907 s. 4

[2] M. K. (pierwsze zdanie I cz.): „Die Geschichte aller bisherigen Gesellschaft ist die Geschichte von Klassenkämpfen".

[3] W nowym programie socjalnej demokracji niemieckiej, uchwalonym na zjeździe w Görlitz 23.9.1921 r., czytamy we wstępie ogólnym: „Die kapitalistische Wirtschaft... hat den Klassenkampf für die Befreiung des Proletariats zur geschichtlichen Notwendigkeit und zur sittlichen Forderung gemacht". — Jerzy Sorel (*Matériaux d'une théorie du proletariat*[2] 1921 74):

IV. Teorja socjalizacji.

Nowe siły gospodarcze mimo wszystko powoli zwyciężają. Maszyna coraz bardziej zastępuje pracę ludzką; cały proces wytwórczy z jednostkowego i partykularnego staje się społecznym;

„La fusion des classes rêvée par les catholiques sociaux et les radicaux, n'est peut-être pas une chimère aussi absurde qu'on pourrait le penser au premier abord: il ne serait pas impossible que *le socialisme disparut par un renforcement de la démocratie*, si le syndicalisme révolutionnaire n'était là pour s'opposer à la paix sociale". — Istotą taktyki socjalistycznej jest *révolution en permanence* (Okólnik związku komunistycznego z marca i czerwca 1850 r., napisany przez Engelsa wspólnie z Marksem a ogłoszony w r. 1885 wprzedmowie do broszuru „Z procesu komunistów w Kolonji"). — Historję walk między ortodoksami a rewizjonistami i possybilistami czyli historję walki już nawet nie z ideą pokoju społecznego, ale tylko współpracy politycznej zb. u Michel Ralea, *L'idée de Révolution dans les doctrines socialistes.* (Paris 1923 320 nn., 349 nn.). — O społecznych skutkach tych zasad i taktyki pisze Karol Diehl (*Ueber Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus*[4] 1922 313): „Da Marx immer den politischen Klassenkampf der Arbeiterschaft gefordert hatte, hat die Sozialdemokratie auch allen, von den Einzelstaaten und dem Deutschen Reiche ausgehenden sozialpolittischen Bestrebungen gegenüber sich passiv oder direkt gegnerisch verhalten. Aus diesem Grunde hat auch die Sozialdemokratie den deutschen Arbeiterversicherungsgesetzen nicht zugestimmt, trotz der materiellen Verbesserungen, welche diese Gesetze für die Lage der Arbeiterklassen herbeigeführt haben. Einmal weil sie meint, dass das alles nur kleine Palliativmittelchen seien, die gar nicht an die Wurzel des Übels herankämen und dann, weil sie glaubt, dass durch die hier geschaffenen verschiedenen Kassen und anderen Organisationen der Staat und die Unternehmer eine zu grosse Macht gegenüber der Arbeiterschaft errängen. Wenn im Gegensatz hirzu die Sozialdemokratie sich eifrig an der parlamentarischen Durchberatung der Arbeiterschutzgesetze beteiligt und hierbei auch viele Initiativanträge gestellt hat, so hat sie dies nicht in der Meinung getan, dass durch diese sozialpolitische Gesetzgebung die wirtschaftlichen Misstände beseitigt werden könnten, sondern nur in der Absicht, mitzuwirken, dass die Arbeiterschaft für den Zeitpunkt, in welchem sie ihre Emanzipation erlangt, eine möglichst gesunde und nicht durch übermässige Fabrikarbeit degenerierte Klasse darstellen soll". — O zadaniach socjalnej demokracji mówił Bebel na Międzynar. Zjeździe Robotniczym w Brukseli w r. 1891: „Hauptaufgabe der Sozialdemokratie sei nicht die Erringung eines Arbeiterschutzgesetzes, sondern es sein in erster Linie ihre Aufgabe, die Arbeiter über das Wesen und den Charakter der heutigen Gesellschaft aufzuklaren, um dieselbe so rasch als möglich verschwinden zu lassen".

tworzą się wielkie przedsiębiorstwa z całą armją robotników *(teorja koncentracji przedsiębiorstw* i upadku małych warsztatów pracy) oraz gromadzą się wielkie kapitały *(teorja akumulacji kapitału)*. Wyraża się to w powstawaniu spółek akcyjnych, karteli, trustów i t. d. oraz w rozszerzaniu gospodarczej działalności państwa.

Jednocześnie dokonywa się unifikacja produkcji i spożycia, gdyż wskutek zaniku drobnych wytwórców wielcy monopoliści narzucają ogółowi spożywców pewne typy, aby osiągnąć większe zyski (oszczędność produkcji).

Ta unifikacja i racjonalizacja produkcji pozwala skrócić dzień pracy, wskutek czego robotnicy zdobędą czas na pracę kulturalną: powoli zaniknie osobna warstwa (inteligencji), której istnienia uprawnieniem ma być rzekoma jej konieczność do wytwarzania kultury.

V. Teorja katastrof i rewolucji.

Burżuazyjne, prywatno-własnościowe formy posiadania i podziału coraz mniej odpowiadają społecznym formom produkcji. Społeczeństwo współczesne (burżuazyjne formy gospodarczo-prawne i społeczny system produkcji) posiada za wiele przemysłu i handlu, za wiele cywilizacji. Spożycie kapitalistów jest ograniczone, a ogromne masy robotnicze — wskutek coraz większego zubożenia *(teorja pauperyzacji)* — z bogactw tych korzystać nie mogą. Przeto co pewien czas gospodarka kapitalistyczna załamuje się wskutek nadmiaru produkcji *(teorja nadprodukcji)*. Każdy nowy kryzys jest gwałtowniejszym od poprzedniego wstrząsem gospodarki kapitalistycznej *(teorja kryzysów i katastrof)*. W pewnej chwili największego kryzysu mechanizm kapitalistyczny stanie, jak sparaliżowany; powłoka kapitalistyczna rozleci się a zdumionym oczom ukaże się doskonale zbudowane społeczeństwo kolektywistyczne. Zorganizowany proletarjat ujmie w swoje ręce władzę i dokona wywłaszczenia pozostałej garstki wywłaszczycieli *(teorja rewolucji socjalnej i dykatury proletarjatu)*.

§ 31. Ocena materjalizmu dziejowego.

1. Materjalizm dziejowy a filozoficzny.

Wielu marksistów mniema, że marksowskiej teorji rozwoju nie należy łączyć organicznie z materjalizmem filozoficznym (M. Adler, Kampffmeyer, E. Bernstein, K. Niedziałkowski).

Pewną jest rzeczą, że Marks i Engels, jak zresztą bardzo wielu socjalistów, są materjalistami w filozoficznem znaczeniu i uznają wewnętrzny związek między materjalizmem filozoficznym a swą teorją rozwoju.

Czy ten związek musi być utrzymany? Oczywiście nie, ale pod warunkiem, że się czynnikom materjalnym odejmie wyłączne, ostateczne znaczenie. Dopóki się te czynniki uznaje za ostateczne, dopóty zerwanie z materjalizmem filozoficznym jest tylko pozorne (Niedziałkowski). Gdy się jednak uzna, że czynniki gospodarcze nie decydują determinująco o rozwoju dziejów, wtedy materjalizm dziejowy traci znaczenie dla socjalizmu: gospodarstwo socjalistyczne staje się tylko jedną z możliwości dziejowych, a nie koniecznością (Niedziałkowski). W każdym razie odrzucenie materjalizmu filozoficznego byłoby usunięciem zasadniczej przeszkody, stojącej na drodze zbliżenia się socjalizmu do Chrześcijaństwa.

2. Znaczenie czynników ekonomicznych.

Zasługą Marksa jest zwrócenie uwagi za wzorem pisarzy francuskich i włoskich na doniosłość czynników gospodarczych w dziejach, w szczególności w zakresie polityki społecznej. Struktura gospodarcza wpływa na tworzenie się teorji, w szczególności ekonomicznych, np. rozwój liberalizmu jest ściśle związany z wolnością gospodarczą i produkcją maszynową. Struktura gospodarcza stwarza odrębne typy cywilizacyjne, np. inną cywilizację przedstawia społeczeństwo rolnicze a inną przemysłowe. Interesy klasowe wpływają na taką lub inną ocenę zjawisk życiowych, np. na różną oceną tego samego strajku lub lokautu, na jakąś ustawę handlową lub przemysłową, na zawodową moralność reklamy i wyszukiwania rynku zbytu i klienteli, co dawniej uznawano za niegodne solidnego kupca, o czem szeroko Sombart w dziejach

kapitalizmu. W szczególności postęp techniczny wywiera doniosły wpływ. Powszechne używanie maszyny całkowicie zmieniło budowę społeczeństwa. Przed produkcją maszynową najniższą i najliczniejszą warstwą piramidy społecznej byli drobni rolnicy, u szczytu stali wielcy właściciele ziemscy; po wprowadzeniu maszyn pierwsi ustąpili miejsca robotnikom, drudzy właścicielom kapitału.

Niemniejszą zasługą Marksa jest zwrócenie uwagi na to, że plany przebudowy społeczeństwa i reformy społeczne nie mogą być wytworem jedynie konstrukcji logicznej, ale muszą pozostawać w związku z rozwojem dziejowym, w szczególności z wymaganiami gospodarczemi w zakresie produkcji. Jest to dalszy ciąg reakcji przeciw racjonalistycznemu liberalizmowi, zaczętej wcześniej w dziedzinie filozofji społecznej i politycznej przez Józefa de Maistra, de Bonalda, A. Müllera, Hallera i in.

3. Jednostronność ekonomizmu dziejowego.

Błąd poglądu marksowskiego polega na uznaniu czynników gospodarczych za jedyny motor rozwoju. Tymczasem są one tylko jednym z czynników, obok wielu innych, politycznych, moralnych, uczuciowych i t. d. Najważniejszym czynnikiem twórczym jest myśl ludzka. Zjawiska materjalne wogóle są materjałem, którym się posługuje duchowa dusza ludzka, aby wytworzyć pojęcia prawne, moralne, religijne, filozoficzne i t. d., aby sobie stworzyć cel i wynaleść środki, do niego wiodące. Zatem stosunki gospodarcze i zmiany w nich zachodzące wpływają na ideologję, jako tworzywo dla koncepcyj i jako okazja do pracy umysłowej. Ale praca ta dokonywa się według własnych praw rozumu, według zasad logiki. Człowiek myśli i urabia życie. Człowiek tworzy dzieje, oczywiście nie kapryśnie i samowolnie, lecz w granicach, które P. Bóg wykreśla sam lub przez pośrednictwo przyrody. Skutkiem tego, że myśl tworzy dzieje, spotykamy takie zjawiska, iż człowiek zwalcza i zmienia stosunki gospodarcze, niezgodne z jego poglądami moralnemi. Kto może zaprzeczyć wpływu Chrześcijaństwa na zniesienie niewolnictwa, na ograniczenie — po bardzo długiej walce — lichwy, w szczególności spożywczej? Wszak stosunki gospodarcze skłaniały do upraw-

nienia lichwy! Kto nie widzi, jak olbrzymi wpływ na stosunki gospodarcze wywierała myśl polityczna i wola w okresie wielkiej wojny?

Według doktryny socjalistycznej Katolicyzm ma być religją feodalnego średniowiecza, protestantyzm kapitalistycznego gospodarstwa, a materjalistyczny ateizm — duszą państwa przyszłości. Jakże to pogodzić z faktem, że materjalizm został pogrzebany w drugiej połowie XIX w., tak że dzisiaj na materjalistę patrzy się, jak na okaz szczątkowy; że katolicyzm kwitnie współcześnie w Italji, Niemczech, Belgji, Ameryce, a w Anglji zdobywa coraz więcej wyznawców. Jeśli proletarjat jest przedstawicielem nowych sił wytwórczych, a burżuazja zamyka się w okopach starego porządku, dlaczego kościoły katolickie w krajach nawet najbardziej uprzemysłowionych są napełnione robotnikami, którzy wyznają tę samą wiarę, co i pracodawcy?

Zresztą, gdyby stosunki gospodarcze miały być jedyną przyczyną rozwoju, to nie powinnoby być rozwoju wogóle. Początkowo bowiem formy odpowiadają siłom wytwórczym, skąd więc powstaje rozbieżność, dlaczego formy dotąd dobre, stają się przestarzałemi? Przyczyny ekonomiczne mogą spowodować rozwój form, ale nie widać żadnego powodu, dlaczego miałyby doprowadzić do przeciwstawności i sprzeczności.

4. Teizm dziejowy.

W dziejach ludzkości spostrzegamy ślady działania Bożego. Najłatwiej dostrzec surową sprawiedliwość w nagrodzie za dobre czyny, a przedewszystkiem w karze za złe, zarówno w dziejach jednostek, jak i narodów. Spostrzegamy też celowość rozwoju.

Społeczeństwo żydowskie z czasów przedchrystusowych miało na celu przechowanie wiary w jednego Boga wśród ludów pogańskich aż do czasu przyjścia Jezusa Chrystusa. O celu państwa rzymskiego mówi Z. Krasiński w „Przedświcie": „On (Cezar, uosabiający w sobie Rzym) świat przywiódł do materjalnej jedności, bez której żadne słowo żywe rozejść się nie może; on ziemię, podówczas znaną, zamienił w jeden wielki gościniec. Jedność materjalna państwa, które w sobie resztę świata pod nazwą prowincyj podbitych zamknęło, była podścieliskiem, wa-

runkiem, zakładem, środkiem koniecznym postępu dla Chrześcijaństwa". Trzeba dodać, że to państwo rzymskie umożliwiło Chrześcijaństwu asymilację kultury greckiej. Rzym wytworzył jedność materjalną i duchową, umożliwiając szybki rozwój Radosnej Nowiny. Cesarstwo byzantyńskie było starczem w samej chwili swego powstania, w ciągu dziesięciu wieków w prowincjach powstania, w stolicy rewolucje, w państwach ościennych wojny. A mimo to państwo istniało i podbijało Bułgarów, Ostgotów Wandali, miało bowiem przechować kulturę i przekazać ją Zachodowi. Skoro Włosi dojrzeli do przyjęcia kultury heleńskiej, Carogród upadł jakoby sam z siebie. Rzeczpospolita ochraniała wiarę i cywilizację łacińsko-chrześcijańską od wschodniego barbarzyństwa. I dzisiaj ma to zadanie. Po zwycięstwie nad bolszewikami Benedykt XV pisał 8 września do Biskupów Polskich: „To dobrodziejstwo P. Boga Wspomożyciela dziwnie na dobre wyszło nie tylko Narodowi Waszemu, lecz i innym ludom. Komuż bowiem nie wiadomo, że szalony napór wroga miał to na celu, aby zniszczyć Polskę, owo przedmurze Europy, a następnie podkopać i zburzyć całe Chrześcijaństwo i opartą na nim kulturę, posługując się do tego krzewieniem szalonej i chorobliwej doktryny?". Wreszcie spostrzegamy w dziejach bezpośrednią interwencję P. Boga. Widoczne to zwłaszcza w dziejach Kościoła katolickiego. Ilekroć się zdawało, że Kościół ginie wskutek naporu zewnętrznego lub, co było niesłychanie groźniejsze, wskutek rozkładu wewnętrznego pierwiastków ludzkich, że z nikąd niema ratunku, wtedy P. Bóg przychodził z widoczną pomocą [1].

§ 32. Walka klasowa.

I. Sztuczność podziału na dwie klasy.

W XIX wieku wytworzył się w przemyśle bardzo liczny i wpływowy *stan średni,* którego nie można włączyć do burżuazji kapitalistycznej, bo nie opiera swego dochodu na wynajmowaniu

[1] Por. G. Kurth, *Kościół w przełomowych okresach historji.* Warszawa 1913 (156)

cudzej pracy, ani do proletarjatu, bo się od niego różni rodzajem pracy, poziomem życia i wiedzy. Zbliżoną kategorję tworzą zawody wyzwolone. W rolnictwie utrzymuje się klasa średnia, która się posługuje głównie pracą swej rodziny a tylko dodatkowo pracą najemną, oraz klasa o mniejszej zamożności, której przedstawiciele są jednocześnie właścicielami i najemnikami.

II. Różnorodność sprzeczności i wspólności interesów.

Teorja walki klasowej przeocza fakt zarówno wspólności interesów między klasami, jak sprzeczności wewnątrz klas, a dostrzega tylko solidarność wewnątrz klasy i walkę między burżuazją a proletarjatem.

Istnieją sprzeczności interesów wśród warstwy robotniczej.

Pomijając różnice poglądów religijnych, politycznych i narodowych i mogące stąd wyniknąć antagonizmy, trzeba podkreślić sprzeczności, związane z samem istnieniem i pracą warstwy robotniczej, np. antagonizm między robotnikami i robotnicami, których konkurencja obniża zarobki, osłabia solidarność i opór robotników, między robotnikami kwalifikowanymi i prostymi w zakresie ubezpieczeń, gdyż pierwsi opłacają wyższe stawki i rzadziej korzystają z zapomóg, niż drudzy, między robotnikami krajowymi a emigrantami (robotnicy amerykańscy wpłynęli na ograniczenie imigracji) i t. d.

Istnieją sprzeczności interesów między pracodawcami, np. między fabrykantami tego samego towaru, między przemysłowcami a finansistami i bankierami, zwłaszcza między wytwórcami przemysłowymi a rolnymi.

Istnieje wspólność interesów między robotnikami i pracodawcami.

Religja, etyka, narodowość, niezależność państwa i podobne objawy kulturalne łączą obie klasy w jedną całość i doprowadzają do wspólnego działania. Na skutek rozwoju dziejowego wytwarza się wspólna umysłowość i uczuciowość narodowo-państwowa, której w razie potrzeby obie strony bronią z orężem w ręku.

Obie klasy dążą do powiększenia produkcji. Na skutek tego robotnicy godzą się np. na niższą zapłatą lub pracowanie nie

we wszystkie dni tygodnia, aby utrzymać przedsiębiorstwo, któremu grozi upadek, jak również na to, aby z pomocą ceł, zaprzestania walki i t. d. ochronić produkcję krajową od upadku.

Wspólna praca wytwórcza stwarza wspólność zawodową, głębszą niż wspólność klasowa: dochodliwość przedsiębiorstwa zależy zarówno od dobrej organizacji technicznej, finansowej i handlowej, jak od umiejętności i natężonej pracy, od zadowolenia i przychylności robotników.

Istnieją interesy wspólne pewnej grupy robotników i przemysłowców, sprzeczne z interesami innej grupy robotników i przemysłowców.

W Birmingham np. około 1917 r. fabrykanci i robotnicy przemysłu łóżek żelaznych zawierali sojusze skierowane przeciw innym wytwórcom tegoż towaru celem zapewnienia sobie stanowiska korzystniejszego w zakresie cen i zarobków i pracowania, względnie wynajmowania do pracy tylko w obrębie sojuszu [1].

III. Pokój w dziejach.

Dzieje nie są dziejami tylko walki, lecz dziejami kolejnych okresów walki i pokoju. W starożytnej Grecji po pierwszych walkach klasowych w państewkach miejskich, reformy Solona i wielu popularnych tyranów przywróciły spokój oraz państwowy i gospodarczy rozkwit. Potem znowu wybuchły tak wielkie walki klasowe, że dopiero panowanie Macedończyków, utworzenie państwa heleńskiego, wreszcie podbicie przez Rzymian przywróciły pokój społeczny. W Rzymie walki klasowe między patrycjuszami a plebejuszami zakończyły się wielkim okresem społecznego pokoju i rozkwitu (400—140 przed Chr.); a późniejsze walki społeczne — pryncypatem, jego reformami społecznemi i długim okresem pokoju. W średniowieczu wojny chłopskie w XV i XVI w. zakończyły się opieką książąt nad chłopami na tych terytorjach, w których miejskie walki między patrycjatem a cechami doprowadziły do poddania rad miejskich pod władzę tychże książąt. Walki i rewolucje francuskie z 1790—1795 r. zostały usunięte wskutek reform napoleońskich. Wiek XIX jest okresem walk, ale

[1] Arnou, *Participation des travailleurs à la gestion des entreprises.* 1920 153

zarazem usilnej pracy, aby je przezwyciężyć i stworzyć okres pokoju [1]. W czasie wojny we wszystkich krajach zawarto pokój wewnętrzny, a po wojnie walka klasowa znacznie osłabła: wspomnienie współpracy w czasie wojny, klęski ekonomiczne, zdobycze społeczne warstwy robotniczej i t. d. Wyrazem tego są *Arbeitsgemeinschaften,* zawarte w r. 1918 w Niemczech i wielka akcja porozumienia prowadzona w Anglji w r. 1918 i pochwalona przez kongres trade-unionów.

Okres dobrobytu i postępu przypada na czasy pokoju, a nie walki. Czynnikiem twórczym jest wysiłek i praca, a nie walka, która ma znaczenie tylko uboczne.

IV. Walka klasowa a walka zawodowa.

Siły można a niekiedy trzeba użyć.

Taką siłą jest wojsko i użyciem tej siły jest wojna. Naród byłby marny i podły, gdyby w pewnych wypadkach nie chwycił za oręż i nie przegnał nieprzyjaciela. Podobnież należy niekiedy użyć siły ustawy państwowej, stowarzyszenia zawodowego albo strajku, bo zawsze się znajdą tacy, którzy są niemądrzy, albo mają znieczulone sumienie.

Użycie jednak siły musi być usprawiedliwione:

1. słusznością i sprawiedliwością sprawy, 2. koniecznością zastosowania tego środka, bo inne zawiodły a przedewszystkiem bo władze publiczne zachowują się biernie wobec dokonanej lub grożącej niesprawiedliwości, 3. ścisłem określeniem terenu zastosowania. Sprawa musi być słuszna i sprawiedliwa, gdyż siła fizyczna sama przez się nie przedstawia pierwiastka moralnego, lecz może być użyta ku dobremu i ku złemu. Zło, osiągnięte siłą, jest jeszcze gorszem złem. Jednakowoż zdobywanie nawet dobrej sprawy siłą, a nie porozumieniem wzajemnem i umową lub wyrokiem sądowym, jest rzeczą niebezpieczną, wtedy bowiem z jednej strony człowiek występuje w swej sprawie jak sędzia i sam wykonywa wyroki, a z drugiej strony, wynik zależy od tego, kto silniejszy i zręczniejszy, albo przebieglejszy.

---

[1] G. Schmoller, *Grundriss der allgemeinen Volkswirtschaftslehre.* II (1919) 631—632. Por. tegoż: *Die Soziale Frage.* Berlin 1918

V. Atmosfera antychrześcijańska.

Walka klasowa zasadniczo ma być jedynie środkiem do przebudowy ustroju społecznego. Wszelako wobec odległości tego celu, walka klasowa ze środka staje się celem sama w sobie. Walka z ustrojem przenosi się na walkę z ludźmi. Przemysłowiec staje się wrogiem, z którym niema zgody. Jedno tylko uczucie ożywia robotnika, a zwłaszcza przywódcę: nienawiść[1]. Nienawiść, oparta na poczuciu krzywdy, ma być glebą, z której ma wyrosnąć pragnienie sprawiedliwości! W tej walce klasowej używa się wszystkich środków, żeby utrzymać poczucie krzywdy i nienawiści i przeciwnika złamać. W walce klasowej cel uświęca środki. Ostatecznie poczucie sprawiedliwości ginie, a jako regulatora stosunków używa się Siły i Przemocy.

§ 33. Rewolucja socjalna.

1. Bezpośrednia bezpłodność rewolucji.

Rewolucja jest buntem, jej celem jest opór i burzenie; jest wybuchem instynktów i uczuć, a nie dziełem rozumu i woli, świadomie tworzonem, i dlatego nie jest twórczą. „To, co się nazywa trwałemi zdobyczami wielkiej rewolucji francuskiej, to wszystko było dokonane albo przez Zgromadzenie narodowe za zgodą deputowanych: szlachty i duchowieństwa (zniesienie przywilejów feodalnych, podział Francji na departamenty), albo przez późniejszą już reakcję przeciwko rewolucji (rozdział kompetencji

[1] Z powodu pewnego strajku londyńskiego pisał K. Marx w *Das Volk* (London 1859 n. 16): „Wir haben natürlich keine Ursache, mit den Meistern unzufrieden zu sein, tun sie doch, was in ihren Kräften steht, um... jenen konzentrierten, bewussten Klassenhass zu erzeugen, der die sicherste Bürgschaft für eine gesellschaftliche Umwälzung ist". Na określenie stosunków między klasami Marx takich używa wyrazów: „Mit den Tories hat der städtische und ländliche Proletariat den Hass gegen die „Geldmacher" gemein, Mit der Bourgeoisie Wieder teilt es den Hass gegen die Aristokratie. In den Whigs hasst en nun beides, den Aristokraten und den Bourgeois... es hasst in ihnen die Oligarchie, die über England... herrscht". Gesammelte Schriften 1917 I 6. Przyt. W. Sombart, *Der proletarische Sozialismus*[10]. Jena, 1924 I 383

władz państwowych). Z tego zaś, co naprawdę rewolucja zdziałała, nic nie zostało: ani udziału ulicy w obradach ciał ustawodawczych, ani bezpośredniego wykonywania władzy przez komisje i komitety parlamentarne, ani jednoizbowości parlamentu, ani dyktatury klubów, ani komisarzy cywilnych przy armjach, ani skazywania na śmierć bez sądu podejrzanych o odmienne przekonania polityczne, ani cywilnej konstytucji duchowieństwa, ani milicji ludowej"[1]. W szczególności bezsilną jest rewolucja w dziedzinie gospodarstwa narodowego. Akt prawny nie zmieni gospodarstwa, ale może a często musi je zdezorganizować, jeśli przebudowa nie zaczęła się przed rewolucją. Akt prawny nie jest szkodliwy, gdy odpowiada potrzebom i siłom rzeczywistym.

2. *Znaczenie pośrednie.*

Rewolucja może usunąć przeszkody, stojące na drodze normalnego rozwoju, ułatwić ujawnienie hamowanych dotąd sił i przyspieszyć utrwalenie się powstających już instytucyj. Zwykle na początku rewolucji przeważa wola jej twórców. Powoli ci twórcy ustępują żywiołom jeszcze radykalniejszym i mniej odpowiedzialnym. W miarę jednak rozwoju wypadków — nieraz trwa to dłuższy czas — wpływ jednych i drugich słabnie a do głosu i wpływu dochodzą siły rozwojowe, dotąd tłumione. Za zysk ten wszakże społeczeństwo płaci zbyt drogo zmarnowaniem i zniszczeniem dóbr ekonomicznych i kulturalnych, zwycięstwem, przynajmniej na pewien czas, zwierzęcych instynktów. J. Kochanowski, Stan. Grabski, K. Niedziałkowski, Taine i in. godzą się na to, że rewolucja bardzo często oddaje władzę degeneratom, złoczyńcom i szubrawcom.

§ 34. Czynniki postępu społecznego.

I. Wina.

Jest rzeczą stwierdzoną, że powstawanie kapitalizmu było związane z barbarzyńskim wyzyskiem warstwy robotniczej. Nadmiernie długi dzień pracy, praca nocna, praca kobiet i kilkoletnich

[1] Stan. Grabski, *Rewolucja* 1921 89

dzieci, sprzedaż dzieci, jak ongiś niewolników, brak mieszkań wskutek szybkiego gromadzenia się ludności koło fabryk, choroby, przedwczesna śmierć, niebezpieczeństwa moralne i t. p. zjawiska przypominały czasy najgorszego wyzysku robotników w czasach pogańskich [1].

Jakie były przyczyny takiego uciemiężenia warstwy proletarjackiej? Wszak o wiek później, kiedy kapitalizm rozrósł się do niebywałej potęgi, położenie robotników stało się bez porównania lepsze?

Jedną z głównych przyczyn była zmiana techniki produkcyjnej. Maszyna doprowadziła do zaniku jednego ustroju, a stworzyła inny. Takiej przemianie towarzyszą zawsze straty i ofiary. Ich jednak ilość i jakość zależy od ogólnej polityki społeczno-gospodarczej i poziomu moralnego.

Otóż okres tworzenia się kapitalizmu to czasy nieograniczonej wolności gospodarczej [2] i bezczynności władz publicznych, zakazu asocjacji zawodowej i bezbronności pracobiorców, a przedewszystkiem *upadku myśli i etyki chrześcijańskiej*, spowodowanego oświeceniem i encyklopedyzmem. Cała oświecona, kierownicza Europa w końcu XVIII i pocz. XIX w. była wolterjańską, tj. antychrześcijańską i pod osłoną czułości i sentymentalizmu dokonywała zarówno w dziedzinie politycznej, jak gospodarczej, bezeceństw i wyzysku, którego pierwszemi ofiarami padali słabsi i uczciwsi. Robotnik był tylko żywą maszyną, która wchodziła do przemysłowej i handlowej kalkulacji tak, jak surowiec, maszyna,

---

[1] Por. H. Herkner, *Kwestja robotnicza w Europie Zachodniej* 1905 pierwsze paragrafy. O ówczesnych stosunkach świadczy to, że pierwsza ustawa ochronna, *Morals and Health Act* z r. 1802 (Robert Peel) postanawia, iż w przemyśle bawełnianym i wełnianym praca dzieci nie może przekraczać 12 godzin dziennie, iż od r. 1804 dzieci nie mogą pracować w nocy, iż mają być urządzone osobne sypialnie dla dziewcząt i osobne dla chłopców, iż najwyżej dwóch chłopców może spać w jednem łóżku i t. d. Mimo to ustawa spotkała silny opór i nie weszła w życie, gdyż przemysł nie mógłby wytrzymać takich ciężarów!

[2] Doskonale o tem ks. Lacordaire: „Entre le fort et le faible, entre le riche et le pauvre, entre le maître et le serviteur, c'est la liberté qui opprime et la loi qui affranchit".

budowla, a nawet nie tak, bo producent nie musiał opłacać amortyzacji siły roboczej. Żeby mieć zrozumienie dla sprawiedliwości i miłości społecznej, trzeba zejść ze stanowiska tylko ekonomicznego i uwzględnić stanowisko moralne. Do tego bezwyznaniowość nie jest zdolna. Trzeba dodać, że ówczesna ekonomika popierała ten materjalizm, głosząc teorję interesu, teorję *homo oeconomicus* i t. d.

To deklasowanie rzemieślników i ogólna nędza robotników stały *w rażącej sprzeczności z politycznemi hasłami równości.* Prawnie i teoretycznie najemnik był równy innym obywatelom, w rzeczywistości żył nieraz w gorszej nędzy niż za czasów pogańskich. Był wolny a o prawo zrzeszania się musiał staczać walkę, płacąc nieraz grzywną i więzieniem. To sprawiało, że się czuł pokrzywdzonym, że był rozgoryczony i skłonny do buntu i podatny dla agitacji.

Z powyższego widać, jak wielką była wina warstw kierowniczych, że zatraciły ducha społecznego, że się bezpośrednio przyczyniały do wytworzenia takiego stanu bezprawia lub z nim nie walczyły. Ale też wskutek prawa społecznej odpłaty, warstwy te padają pierwsze ofiarą w okresie rozruchów i rewolucyj.

Na zmianę losu warstwy robotniczej w ustroju kapitalistycznym wpłynęły następujące czynniki.

II. Akcja robotnicza.

Pierwotnie była ona odruchowa i gwałtowna, o charakterze politycznym, często połączona z rozruchami. Kierownicy stowarzyszeń w Anglji, zabronionych, ale ostatecznie tolerowanych, zobowiązywali członków pod przysięgą do karania bogaczy, do zabijania okrutnych pracodawców, do niszczenia fabryk i t. d. Okres ten ciągnął się prawie do połowy XIX w. Gwałtowne wybuchy miały miejsce w Anglji w latach 1816—1819, w okresie czartystów, jeszcze w 1857—1859 w Shieffield; ustawa z r. 1819 przeciw ruchom rewolucyjnym była bezskuteczna. Podobnież we Francji w r. 1831 w Lionie wybuchł bunt tkaczy jedwabiu z hasłem: *Vivre en travaillant ou mourir en combattant,* w r. 1844 w Peterswaldau, w Wrocławiu, Warmbrunn w Niemczech i t. d.

Wyniki tej akcji nie odpowiadały oczekiwaniom. Siłę i przemoc odpiera się siłą i przemocą a rządy i pracodawcy byli silniejsi od robotników.

Powoli robotnicy, najpierw w Anglji, porzucają system walki gwałtownej a skłaniają się do pracy pozytywno-twórczej (w r. 1834 pierwsze *trade-uniony* owenowskie, w r. 1844 *Rochdale Equitable Pioneers*, 1834 we Francji współdzielnie Buchez, około połowy wieku współdzielnie Raifeisena i Schultzego). Zwycięża przekonanie, że taktyka polityczno-rozruchowo-rewolucyjna jest zbyt kosztowna i wywołuje zbyt wielki opór innych klas, że praca pozytywna organizuje samą klasę, wzmacnia jej świadomość i siłę i mocą faktu wprowadza ją jako czynnik samoistny w życie narodu.

III. Akcja jednostek i grup społecznych wraz z akcją Kościołów.

Niewątpliwie działała obawa przed rozruchami i rewolucjami. Ale słusznie Fr. W. Foerster[1]: „Dla każdego uważnego badacza jest rzeczą niewątpliwą, że cały ogromny postęp w ostatnim wieku w dziedzinie swobód ludowych zupełnie nie zależał od wzrastającej zewnętrznej potęgi ludu. Środki wojskowe warstw panujących w porównaniu z przeszłością są o wiele większe i bardziej niezawodne. Nie, lud odniósł istotne zwycięstwo nie na ulicach, ale w sercach warstwy posiadającej. Odjętą została tym warstwom siła moralna w ich oporze, straciły one wiarę w prawo do swych przywilejów". Właśnie wtedy, gdy robotnicy byli słabi i uciemiężeni a o swoich bólach dawali znać aktami rozpaczy, zresztą często wyzyskiwanemi przez demagogów, ludzie wrażliwi na nędzę ludzką, choć nie rzadko nieświadomi praw społecznego rozwoju i przeto wiodący na manowce, głośno wołali, że należy zmienić stosunki społeczne i zbliżyć je do zasad sprawiedliwości. Tu wymienićby należało cały szereg pisarzy z początku XIX w., zwłaszcza w Anglji i Francji, społecznych katolików i protestantów, socjalistów utopijnych, saint-simonistów, czartystów, socjalistów chrześcijańskich

[1] *Chrześcijaństwo i walka klas* 1910 75

angielskich i t. d. Niemniej zasłużyli się dla sprawy robotniczej przemysłowcy i politycy, przeważnie pochodzący z warstw uprzywilejowanych, bo dzierżący władzę, jak Robert Owen i Durand, niestrudzeni propagatorzy ochronnego ustawodawstwa, jak Ashley, który przeprowadzał ustawy w parlamencie, jak „król fabryk" Ryszard Oatlers, który rozprawą z r. 1830 o Niewolnictwie w Yorkshire wstrząsnął sumieniami. Każdy kraj miał takich idealistów, którzy nie szczędzili swej wiedzy, ani pracy dla dobra uciśnionych; znacznie później do pomocy tym ludziom przyśli posłowie robotniczy. Wśród Kościołów na pierwsze miejsce wysunął się Katolicki, z którego skarbnicy czerpali natchnienie zarówno Pasterze, jak działacze świeccy.

Zarzuca się, że Kościół katolicki późno zajął się sprawą robotniczą i że jego wpływy na ruch robotniczy są nikłe.

Co do pierwszego, prawdą jest, że encyklika *R. N.* ukazała się dopiero w r. 1891, ale to nie znaczy, że ruch katolicki zaczął się dopiero w tym roku. Z jednej strony bowiem trzeba pamiętać, że Papież uroczyście występuje dopiero wtedy, gdy teren jest odpowiednio przygotowany; z drugiej strony, że już przed tą datą, zarówno Leon XIII, jak jego poprzednicy zwracali publicznie uwagę na kwestje społeczne, że liczni duchowni i katolicy świeccy od początku XIX w. i pisali w tych sprawach i działali, głosząc doktryny, które powoli stają się powszechną własnością (ograniczenie wolności gospodarczej, korporacjonizm, poszanowanie pracy i zasad moralnych i t. d.).

Co do drugiego, jest prawdą, że organizacje socjalistyczne są silniejsze niż katolickie, ale, po pierwsze, Anglja jest krajem protestanckim, gdzie katolicyzm dopiero zdobywa teren, katolicy w Niemczech stanowią mniejszość zwłaszcza w okręgach przemysłowych, Rosja jest prawosławną; powtóre, w krajach katolickich, np. Francji, Belgji, spory odłam ludności odpadł od wiary, a wielu katolików należy do stowarzyszeń socjalistycznych ze względów gospodarczych.

Socjalizm, zwłaszcza marksowski, zorganizował robotników w środowiskach bezwyznaniowych, protestanckich, z wyjątkiem Anglji, i prawosławnych, dostarczył argumentów ekonomicznych przeciw liberalnemu kapitalizmowi a dla mas stworzył popularne hasła, jednakowoż wywoływał silny sprzeciw rządów i warstw posiadających nawet wobec słusznych postulatów, które mieszał z walką klasową i rewolucyjną, i, co ważniejsze, znieprawił dusze ludzkie zawiścią, nienawiścią, ateizmem i wiarą w przemoc.

IV. Akcja ustawodawcza.

Rozwinęła się ona na podłożu działalności społeczno-obywatelskiej i robotniczej. Wprawdzie demokratyczny liberalizm panował wszechwładnie w Europie aż do połowy XIX w., nawet nieco dłużej, ale powoli myśl społeczna robi wyłomy. W Anglji lata 1824 i 1825 przynoszą rozluźnienie *prawa o stowarzyszeniach i strajkach.* Ostatecznie sprawę związków zawodowych regulował *Conspiracy and Law of Property Act* z r. 1875, będący uzupełnieniem *Trade-Union Act* z r. 1871. We Francji uznano prawo strajku w r. 1864, a prawo związków dopiero w r. 1884. Były to jednak zmiany zasadnicze, gdyż przyznawały robotnikom prawa, od których zależała cała przyszłość tej warstwy. Nie mniejszy opór musiało zwalczać *ustawodawstwo ochronne.*

Alt horps Act z r. 1833 wprowadza ośmiogodzinny dzień pracy dla dzieci od 9 do 13 roku, dla młodzieży od 13 do 18 roku najwyżej 12 godzin dziennie lub 69 tygodniowo; rozciąga ustawę prawie na cały przemysł tekstylny i ustanawia czterech państwowych inspektorów fabrycznych. Ustawa z 1842 roku, uchwalona po wielkiej walce, zabrania pracy pod ziemią robotnicom i dzieciom, które nie mają 10 lat. Ustawa z 6.6.1844 rozciąga na robotnice przepisy dla młodocianych, t. j. pozwala najwyżej na $10^1/_2$ godzin pracy i tylko za dnia, a zarazem kładzie podwaliny pod przemysłową inspekcję pracy. Ustawa z 30.6.1845 zabrania młodzieży i kobietom pracy nocnej w drukarniach na płótnie. Ustawa z 8.6.1847, wniesiona przez Johna Fieldena, bez wielkiej opozycji, wprowadza w przemyśle tekstylnym dziesięć godzin, tygodniowo 58, dla kobiet i młodzieży, a tem samem i dla robotników.

Już w drugiej połowie XIX w., w r. 1884, Bismark przeprowadza *przymusowe ubezpieczenie* od ryzyka pracy w kilku kierunkach, choć był przeciwny ustawodawstwu ochronnemu.

V. Rozwój życia gospodarczego i opanowanie kryzysów.

W okresie nadzwyczajnego rozkwitu gospodarczego (w Anglji w połowie XIX w.) pracodawcy byli skłonniejsi do ustępstw: mieli z czego ustępować a zatargi przeszkadzały w zdobywaniu zysków. Powoli przemysłowcy dokonali doniosłej zmiany w ustroju kapitalistycznym, opanowawszy anarchję produkcji i sprzedaży, wyrażającą się w perjodycznych przesileniach, głównie z pomocą organizacji wśród samych siebie (syndykaty, kartele, trusty). Samo zaś gospodarstwo kapitalistyczne daje możność tworzenia kapitałów i bogactw, potrzebnych do zaspokojenia coraz liczniejszej ludności.

§ 35. Teorja socjalizacji.

Ustrój liberalno-kapitalistyczny podlega ciągłym przemianom, ale to *uspołecznianie się kapitalizmu* nie oznacza zbliżania się do kolektywizmu. Kapitalizm społeczny zatrzymuje nadal własność prywatną, niezależność gospodarczą poszczególnych wytwórców i pośredników lub ich związków, oraz wolne współzawodnictwo a w raz z tem instytucję podaży i popytu, cenę rynkową i pieniądz. Przeto prawidłowość i racjonalizacja gospodarcza i syndykalizacja życia gospodarczego, usuwające anarchję kapitalizmu liberalnego, nie są dziełem władz publicznych, rządu gospodarczego, centralnego zarządu, lecz świadomym wytworem jednostek i ich organizacji, jedynie z pomocą władz publicznych. Jest to zatem gospodarstwo prywatno-własnościowe, oparte na działalności i odpowiedzialności poszczególnych jednostek, a nie na ujednostajniającej i zcentralizowanej działalności zarządu gospodarczego. Wskutek tego np. „towarzystwo akcyjne nie wyklucza zgoła czynności, właściwych przedsiębiorcy, a przenosi je tylko na organy płatne, których zadaniem jest znów wykonywanie tylko czysto kapitalistycznych funkcyj, jak poszukiwanie rynków zbytu, węszenie pomyślnej konjunktury, spekulacja i kalkulacja. Wszystko zatem pozostaje niezmienionem. Podobnie nie zmienia się też zależność od rynku, falowanie zbytu i ceny, temsamem więc także i niepewność pomyślnych ekonomicznych wyników" [1].

§ 36. Pożytki przepisów i świadczeń społecznych.

Państwowa, gminna i umowna polityka społeczna podnosi koszta produkcji, i dlatego spotyka się z przeciwem głównie z pobudek gospodarczych. Wiemy jednak, że motywy tylko gospodarcze nie mogą ostatecznie decydować tam, gdzie chodzi o człowieka, o jego dobro moralne i religijne. Polityka społeczna musi się kierować motywami moralnemi w granicach możliwości gospodarczych. Przynosi ona jednak obok dobra moralnego korzyści materjalne.

---

[1] W. Sombart, *Socjalizm i ruch społeczny*. 1907 102—103

I. Reformy, które nic nie kosztują.

Są reformy, których wprowadzenie w życie nie pociąga za sobą kosztów a które mają doniosłe znaczenie moralne a nawet gospodarcze. Tu należy np. lepsze traktowanie osobiste robotnika, udział w zarządzaniu instytucjami dobroczynnemi i w wewnętrznym zarządzie fabryki, akcja oświatowa i szkolnictwo fachowe i t. d. Inne reformy są tylko zmianą istniejących zwyczajów i urządzeń technicznych i lepszem zużytkowaniem dotychczasowych wydatków; nie pociągają nowych wydatków albo tylko nieznaczne.

II. Reformy społeczne usprawniają człowieka do pracy gospodarczej.

Dzieje się to dlatego, że reformy społeczne

1. utrzymują zdrowie, oszczędzają siły, usuwają choroby i kalectwo, przywracają ludziom *radość zdrowia, życia i pracy*, ratują od biedy, śmierci i występku.

2. Powiększają ilość pracy gospodarstwa narodowego. Najważniejszym czynnikiem wytwórczym jest człowiek zdrowy, zadowolony z życia, wyszkolony, uczciwy. On swoimi rękami, głową i wolą zmusza całą przyrodę, aby mu służyła. Otóż rozumna polityka społeczna zmniejsza śmiertelność dzieci i dorosłych, przedłuża okres zdolności do pracy, przywraca całkowicie lub częściowo utraconą zdolność pracy, chroni przed jej utratą. W Niemczech średnia długość życia podniosła się z 35.6 u mężczyzn i z 38.5 u kobiet w okresie 1871—1880 na 40.6 u mężczyzn i 44 u kobiet w okresie 1891—1900. Zmniejszyła się śmiertelność, gdyż na 1.000 mieszkańców umierało przeciętnie w

1851—1860	27.8	1906	19.2
1861—1870	28.4	1907	19.0
1871—1880	28.8	1908	19.0
1881—1890	26.5	1909	18.0
1891—1900	23.5	1910	17.1

Niezawodnie ogólne środki, mające na celu podniesienie zdrowotności, wpłynęły na zmniejszenie się zgonów, ale one byłyby zasłabe do usunięcia ujemnych skutków produkcji fabrycznej,

koncentracji fabryk i miast [1]. I odwrotnie, w kraju, w którym istnieją poszczególne fabryki, najdoskonalej pod względem celowości społecznej urządzone, ale w którym brak rozumnej powszechnej polityki społecznej, nie ceni się życia ludzkiego. Na 100 klm. kolei w Ameryce wypada 3.4, a na miljon podróżnych 19 wypadków, gdy w Austrji tylko 0.87 i 0.099; w r. 1906 w kopalniach straciło życie 2.061 górników, było zaś poranionych 4.800. Wypadki i śmiertelność są olbrzymie [2].

Współczesna polityka społeczna mimo błędów jest przejawem chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości. Byłoby może lepiej a przynajmniej milej, gdyby się to dokonywało dobrowolnie. Ale fakt pozostaje faktem a nadto jednym z głównych motywów przymusu są okoliczności zewnętrzne, warunki ekonomiczne, które sprawiają, że działalność prywatna i wolna jest często bezsilna [3].

III. Reformy społeczne podnoszą wydajność pracy.

Ciężary, nakładane przez reformy społeczne, neutralizują się najpierw przez to, że podnoszą wydajność pracy oraz że zmuszają przemysłowca do postępu technicznego, a jedno i drugie obniża koszta produkcji.

---

[1] Potthoff, który się lubuje w obliczaniu pieniężnej wartości człowieka, oblicza, że naród niemiecki wskutek zmniejszenia się śmiertelności młodzieży zaoszczędzał co roku (przed wojną) przeszło 50 miljonów mk., a wskutek zmniejszenia się śmiertelności dzieci za ostatnie trzydziestolecie przedwojenne przeszło 200 miljonów. Gdyby śmiertelność młodzieży do 15 roku życia była tak wielka, jak była przed utworzeniem Rzeszy, Niemcy składaliby do grobów dziecięcych od 6 do 8 miljardów mk. za przeciąg jednego ludzkiego życia. Okres zdolności do pracy za ostatnie lat 15 wzrósł o dwa lata (od 15 do 60 roku), co daje rocznie przyrot 300 ośmio godzinnych dni pracy, czyli dochód 5 miljardów godzin pracy. *Probleme des Arbeitsrechtes* 1912 69

[2] Por. Caro-Englisch, *Emigracja i polityka emigracyjna* 1914 145 nn.

[3] Słusznie chlubi się X. Fr. Hitze, gdy mówi o niemieckich ubezpieczeniach społecznych: „Die deutsche Sozialreform ist ein grosses nationales Werk, auf das wir stolz sein können. Die besten Kräfte der Nation haben sich dafür eingesetzt. Unsere Arbeiterversicherung, zaczęte przez Wilhelma I a wprowadzone w życie przez Bismarka, war ein Werk der Gerechtigkeit, der Humanität und politischer Staats-Weisheit, das die Bewunderung der Welt gefunden hat". *Zur Würdigung der deutschen Arbeiter- und Sozialpolitik* 1913 97

O ile chodzi o konkurencję na rynku międzynarodowym, trzeba pamiętać o tem, że obciążenie, o którem tu mowa, nie stwarza nowych trudności, lecz wchodzi do kategorji już istniejących. Warunki bowiem pracy, kupna i sprzedaży nie są jednakowe na rynkach międzynarodowych, lecz są różne w poszczególnych krajach. *Rozumna polityka ekonomiczna powinna tak układać stosunki, aby, mimo różnych warunków produkcji, gospodarstwo krajowe mogło konkurować z innemi.* Międzynarodowe ustawodawstwo pracy zdąża do tego, żeby ujednostajnić reformy społeczne we wszystkich państwach. Pod tym względem wielkie ma zasługi Międzynarodowa Organizacja Pracy, której zadaniem jest właśnie wprowadzić te same reformy i ustawy we wszystkich krajach przemysłowych. Ale nie trzeba zapominać, że te same ustawy przedstawiają różne korzyści i różne ciężary dla różnych państw, że nie usuwają one istniejących różnic co do charakteru ludzi, klimatu, bogactwa ziemi, warunków komunikacyjnych, rozkładu skarbów kopalnianych i t. d.

Interwencja państwowa powinna niwelować te różnice, posługując się traktatami handlowemi, własnemi cłami i t. d. Trzeba tu wszakże wziąć pod uwagę dwie okoliczności. Po pierwsze, nie można ratować wywozu kosztem moralności, zdrowia lub życia robotników i pracowników. Przedsiębiorstwo, które w normalnych warunkach może się utrzymać tylko wyzyskiwaniem człowieka, nie ma racji istnienia, przeciwnie, jest szkodliwe. Powtóre, kraje, mające rozwinięte ustawodawstwo ochronne, zwyciężają na rynku zewnętrznym[1]. To fakt powszechnie znany.

---

[1] Th. Leipart, prezes *Allg. Deutschen Gewerkschaftsbund* w memorjale o 8 godzinnym dniu pracy: „Kurz von dem Kriege war ich in Brüssel und Paris. Die intelligenten Möbeltischler selbst in Paris arbeiteten fast durchweg noch elf Stunden am Tage, während wir in Berlin längst die $8^1/_2$ stündige Arbeitszeit eingeführt hatten. In Brüssel dasselbe, und ebenso in Italien, wo ich fast allgemein noch den elfstündigen Arbeitstag gefunden habe. Trotzdem war damais die Konkurrenzmöglichkeit der deutschen Industrie gegeben". *Reichsarbeitsblatt* Nr. 21 z 15.11 1922 r. — Otto von Zwiedineck-Südenhorst (*Arbeiterschutz und Arberterversicherung*[2] 1912 25): „Deutschlands Industrie, die nicht nur durch Arbeterschutz, sondern auch noch durch die Zwangsversicherung der Arbeiter belastet ersheint, hat gerade in der

Co się tyczy rynku wewnętrznego, lepsze warunki pracy, przedewszystkiem wyższa płaca umożliwia podniesienie stopy życiowej, zatem przysparza nabywców produkcji narodowej. Pogłębienie pojemności rynku wewnętrznego jest tem konieczniejsze, że kraje niekapitalistyczne wskutek zmian, wywołanych wojną, gwałtownie się uprzemysławiają i odbierają rynek krajom już uprzemysłowionym: te muszą szukać rynku zbytu przedewszystkiem w obrębie swych granic[1]. Gdyby go zaś należało ochronić przed obcą konkurencją, łatwo to może uczynić polityka celna, kierująca się ogólnemi zasadami gospodarczemi i narodowemi.

Nie słuszną jest obawa, że wskutek kosztów i reform społecznych, pracodawca zniechęca się do pracy. Reformy społeczne byłyby wtedy szkodliwe, gdyby zrujnowały dochodliwość przedsiębiorstwa. Dopóki bowiem istnieje system gospodarki prywatno własnościowej, dopóty zakład musi dawać dochód. Trzeba wszakże pamiętać, po pierwsze, że obniżenie zysku nie oznacza zmniejszenia zapłaty za gospodarczo korzystne czynności przemysłowca, jako przedsiębiorcy, jako organizatora zakładu; powtóre, że obok motywu zysku duże znaczenie mają czynniki psychiczne[2].

Zeit, in der sie die 'Lasten' übernommen hat, die grossartigsten Erfolge auf dem Weltmarkt zu erringen vermacht. Die englische Baumwollindustrie, deren Arbeiter zu den best geschützten der Welt zählen, ist von keiner anderen nationalen Industrie erreicht oder überholt worden". Mundella, minister handlu angielski, wypowiedział to w zdaniu: „Od konkurencji obcych narodów chroni nas ich długi czas pracy". Przyt. Brentano, *Über das Verhältniss von Arbeitslohn und arbeitszeit zur Arbeitseistung*[2] 1893 51

[1] Por. Wacław Konderski, *Istota i granice gospodarcze ubezpieczeń społecznych*. Kraków (Tow. Ekon. t. 29). 1928 (50)

[2] Werner Siemens wyznawał o sobie: „Ich will und kann nicht zu Ruhe gehen, hasse das faule Rentnerleben, will schaffen und nützen, solange ich kann, sehne mich nicht nach den persönlichen Annehmlichkeiten und Genüssen des Reichtums. Ich würde körperlich und geistlich zugrunde gehen, wenn ich keine nützliche Tätigkeit, in den ich Anregung und Beruhigung finde, mehr entfalten könnte". Przyt. Herkner, *Die Arbeiterfrage* 1922 I 74.— Werner Sombart *(Der moderne Kapitalismus)* nie przeczy, że zysk stanowi cechę ustroju kapitalistycznego, ale niemniej silnie podkreśla, iż ustrój ten jest dziełem ludzi o szczególnym typie uzdolnień, t. j. ludzi energicznych, przedsiębiorczych, kalkulacyjnych.

Obciążenie produkcji narodowej kosztami reform społecznych nie musi być takie groźne, skoro przemysł rozwija się we wszystkich krajach, wprowadzających reformy społeczne, oraz skoro przemysłowcy i rolnicy nietylko mają pieniądze na chleb powszedni, ale i na inne wydatki, uprzyjemniające życie. Być może, iż obrona przed reformami jest tylko obroną inercji, konserwatyzmu i lenistwa[1].

IV. Roztropne wprowadzanie reform społecznych.

Nietylko sama reforma musi być dobrze obmyślona, dostosowana do warunków miejscowych i konkurencyjnych państw, z któremi się utrzymuje stosunki, ale także wprowadzona w odpowiednim czasie a w razie potrzeby, po przygotowaniu do niej robotników lub przemysłowców. Niestety, reformy okresu powojennego są przeważnie doktrynerskie. Robotnicy, rozpolitykowani, zajęci walką o najkonieczniejsze potrzeby życia wskutek spadku waluty, wycieńczeni wojną i niedostatkiem albo głodem, robotnicy, nad którymi związki zawodowe straciły władzę, przeważnie nie byli zdolni do tego wysiłku, jakiego od nich wymagały nowe reformy. Przemysłowcy, zarówno fabryczni, jak rolni, korzystający ze spadku waluty, demoralizowani pożyczkami państwowemi, które im, bez żadnej z ich strony pracy, zapewniały wzrost bogactwa, zapomnieli, że ich zadaniem jest coraz doskonalsze pod względem technicznym, handlowym, finansowym i personalnym organizowanie zakładu, konieczne zawsze a jeszcze bardziej niezbędne w okresie reform społecznych. Obowiązkiem każdego przemysłowca jest dążność do ulepszania warsztatu pracy. Każdy przemysłowiec, a tembardziej chrześcijański, powinien oszczędzać

---

[1] Bardzo słusznie Fr. Hitze: „Die Entwicklung unserer Industrie beweisst, dass wird bisher diese Schwierigkeiten glänzend überwunden haben. Es spielt da eine grosse Reihe von Faktoren mit. Einmal die Kapitalkrauft, Tüchtigkeit, Energie der Arbeitgeber, dann die Arbeitsfähigkeit und- freudigkeit der Arbeiter, die Fortschritte der Technik usw. Dazu kommt der Einfluss der Schulzzölle, die Kraft der Organisationen, Kartelle usw., endlich auch die steigenden Löhne und sozialen Lasten in den andern Staaten. Gerade unsere Sozialgesetzgebung hat zweifellos auch als Ansporn zu gesteigerter Anspannung unserer nationalen Kräfte und zu Fortschritten in der Technik usw. gewirkt". *Zur Würdigung der deutschen Arbeiter- und Sozialpolitik* 1913 99

pracę ludzką, i to poszanowanie będzie dla niego pobudką do doskonalenia sposobów produkcji. Przemysłowiec chrześcijański nie powinien sobie stawiać pytania, jak się uwolnić i wykpić od wprowadzenia reform społecznych, lecz jak urządzić warsztat pracy, żeby te reformy były możliwe i żeby bezcelowo nie podnosiły kosztów produkcji.

Celem podniesienia wydajności pracy i wydajności zakładu używa się np. następujących sposobów:

a) Udoskonalenie handlowej i finansowej organizacji zakładu. Osobna obszerna nauka zajmuje się tem zagadnieniem.

b) Udoskonalenie osobowej organizacji zakładu, najlepsze wykorzystanie pracy ludzkiej, tak żeby robotnik pracował najintensywniej i z najlepszym wynikiem, ale bez przemęczenia i odrazy, lecz przeciwnie z przyjemnością. Pouczają o tem zarówno fajolizm, jak i różne systemy t. zw. naukowej organizacji pracy, np. tajloryzm.

c) Udoskonalenie techniki produkcyjnej. Powszechnie wiadomo, jak wielki wpływ wywiera maszyna zarówno na obniżenie kosztów produkcji, przedewszystkiem przez oszczędzanie pracy ludzkiej, jak również na podniesienie wydajności tejże pracy i całego zakładu. Otóż wzrost wydatków skutkiem wprowadzenia ulepszeń społecznych powinien skłonić przemysłowca do zastąpienia kosztowniejszych i mniej wydajnych metod pracy przez tańsze i produkcyjniejsze. Już Brentano[1] zwracał uwagę, że sprawdza się tutaj dosłownie przysłowie: potrzeba jest matką wynalazków. Schönhoff[2] i in. mniemają że wysokie zarobki i koszta reform społacznych są jedną z głównych przyczyn postępu technicznego, bo zmuszają przemysłowców do wysiłku, do porzucenia utartych dróg i linji najmniejszego oporu.

d) Stworzenie przyjaznego środowiska, z którem nikt nie będzie się chciał rozstać. Jest to doniosłe z tego względu, że ilość i jakość pracy zależy nietylko od nerwów i muskułów, ale także od czynników psychicznych. Tu należą ogólne warunki pracy o charakterze społecznym, jak wysokość zarobku, stosunek przemysłowców do związków zawodowych i odwrotnie, stosunki mieszkaniowe i t. p., lub warunki bezpośredniego środowiska pracy, jak czystość zakładu, obfitość światła, osobne umywalnie i jadalnie i t. p., t. j. te warunki, które wywierają olbrzymi wpływ na nastrój robotnika, na to, czy się czuje zadowolonym, czy przeciwnie niezadowolonym, a wskutek tego, czy ma chęć do pracy, czy też niechęć lub nienawiść.

Otóż pod względem postępowej gospodarki przemysł w Polsce jest bardzo zaniedbany.

---

[1] *Über das Verhältnis von Arbeitslohn und Arbeitszeit zur Arbeitsleistung* 1893 36 nn.

[2] *The Economy of hight Wages.*

ROZDZIAŁ IX.

PODMIOTY I OGÓLNE ŚRODKI DZIAŁANIA.

Kwestja pracy zależnej interesuje nietylko samych zarobników (podrozdział III). Mają prawo i obowiązek zajęcia się nią także inne czynniki społeczne: Kościół (podrozdział I), państwo (podrozdział II), klasy wyższe wraz z pracodawcami (podrozdział IV).

Podrozdział I.

KOŚCIÓŁ.

§ 37. Działalność Kościoła.

1. Uprawnienie i podstawa działalności Kościoła w kwestji społecznej, a w szczególności robotniczej polega na tem, że kwestja ta jest kwestją w istocie swej moralną. Sprawy zaś moralne należą do Kościoła.

2. Działalność Kościoła obejmuje całą kwestję społeczną, zatem dotyczy nietylko pracobiorców, ale także pracodawców i inne zainteresowane czynniki. Ale w szczególny sposób ma na uwadze pracobiorców, jako element bardziej narażony na niebezpieczeństwa i więcej potrzebujący pomocy.

3. Współpraca Kościoła w rozwiązaniu zagadnienia społecznego polega na *trojakiej działalności.*

Najpierw Kościół *naucza* prawd moralnych i religijnych, które mogą położyć kres walce klasowej i niesprawiedliwości,

albo przynajmniej ją złagodzić. Istotna potęga tej nauki zasadza się na tem, że Kościół wskazuje rzeczywistą wartość życia i dóbr doczesnych oraz daje wyjaśnienie cierpienia; że na tej podstawie stwarza solidarność i przyjaźń klas, opartą na wzajemnych obowiązkach sprawiedliwości i miłości, tak iż stosunek między ludźmi staje się stosunkiem etycznym, a przestaje być jedynie gospodarczym; że wreszcie podnosi węzeł solidarności i przyjaźni do stanu braterstwa.

Powtóre, Kościół *wychowuje* ludzi w tych naukach i wychowuje skutecznie. Tym sposobem stwarza moralne patrzenie na wszystkie zjawiska i stosunki, jako najpotężniejszą dźwignię postępu.

Wreszcie Kościół *stwarza* najróżnorodniejsze *instytucje*, mające na celu pomoc biednym i opuszczonym, cierpiącym i pokrzywdzonym.

§ 38. Akcja katolicka.

I. Praca cywilizacyjna.

Z duszpasterskiej działalności Kościoła wypływa jego działalność zewnętrzna w dziedzinie stosunków ludzkich. Potęga prawd chrześcijańskich jest tak wielką, że nietylko uświęca dusze, spełniając swój cel bezpośredni, ale też stwarza cywilizację duchową a przyczynia się do rozwoju materjalnej, tak iż granice cywilizacji zamykają się w granicach Chrześcijaństwa lub jego wpływów. Na czele tego pochodu cywilizacyjnego we wszystkich dziedzinach, oczywiście z pewnemi odchyleniami w poszczególnych okresach dziejów, kroczy Kościół katolicki, jako prawowierny i nieomylny spadkobierca wiary Chrystusowej, a inne wyznania o tyle, o ile zachowały w sobie pewne części tej nadprzyrodzonej spuścizny lub przynajmniej prawd prawa przyrodzonego. Szerzenie tej cywilizacji jest zresztą dla Kościoła koniecznością. Królestwo Boże bowiem rozwija się na ziemi, wśród ludzi zorganizowanych w społeczeństwa i państwa. W społeczeństwach uporządkowych, w których władza publiczna utrzymuje porządek i bezpieczeństwo, praca Kościoła jest łatwiejszą, niż w tych, w których panuje bezprawie i bezkarność. Jest niesłychanie trudno uświęcać ludzi, jeśli się sprzeciwiają moralności polityczne i gospodarczo-społeczne stosunki, w których ludzie żyją. I dlatego Kościół nietylko uczył

i wychowywał, kładąc przez to podstawy cywilizacji, ale bezpośrednio nad jej budową pracował[1].

II. Akcja katolicka

jest to współpraca wiernych z Kościołem w tem wszystkiem, co bezpośrednio lub pośrednio należy do Boskiej jego misji: zarówno w zakresie działalności duszpasterskiej, jak działalności pośredniej, cywilizacyjnej, ku czemu zresztą ma najwięcej jak gdyby naturalnej skłonności, jak jednocześnie jednej i drugiej, zależnie od potrzeb czasu. Zwraca się ona nie tyle do poszczególnych dusz ludzkich, do ich potrzeb indywidualnych, czem się zwykle zajmują organizacje religijne, jak bractwa, sodalicje, zgromadzenia, lecz do stosunków zbiorowych, do podstaw i przejawów współżycia.

Zwierzchnim kierownikiem akcji katolickiej jest Ojciec św. On bowiem jest sternikiem Łodzi Piotrowej, zarówno w dziedzinie doktrynalnej, jak wychowawczej; on też wskazuje, będąc zresztą, nawet gdyby się tylko po ludzku sądziło, najlepiej do tego uzdolnionym, co ma być przedmiotem akcji katolickiej w danym okresie lub w danych warunkach[1]. Kierownikami w poszczególnych diecezjach są Biskupi.

---

[1] Mausbach *(Die katholische Moral und ihre Gegner*[4]. 1913 361-362): „Die Geschichte der Kirche (katolickiego Kościoła) zeigt, dass sie ein Reich sein soll, das zwar 'nicht von dieser Welt' sein will, aber doch 'in dieser Welt' seine Mission zu erfällen hat; gerade diejenige Seite ihrer Tätigkeit, die Freunde der Kultur, der Bildung und Zivilisation stets am wärmsten anerkannt haben, würde in der Entwicklung der Kirche fehlen oder doch nicht so leuchtend hervortreten, wenn ihre Leiter sich nur um die religiöse und übernatürliche Veredlung der Menschheit bemüht hätten... Seit dem apostolischen Zeitalter die Bischöfe ihr grosses Ansehen auch zur Erneuerung des Rechts- und Gesellschaftslebens verwertet haben, wie vor allem die Päpste, abgesehen von ihrer mittelalterlichen Weltstellung, nicht nur durch Lehre, sondern auch durch machtvolles praktisches Eingreifen den Aufstieg der christlichen Kultur gefördert haben... Neuestens hebt auch Harnack hervor, das die Kirche des Abendlandes nicht so einseitig wie die des Morgenlandes das Jenseitige, Mystische, Kultische gepflegt habe; ohne das jenseitige Ziel verblassen zu lassen, haben sie die 'Durchdringung dieser Weltt in der Gesamtheit ihres Gefüges mit den Kräften des Heiligen und Guten' klar ins Auge gefasst. In der Erkenntnis dieses Berufes 'liess sich die abendländische

nionym, co ma być przedmiotem akcji katolickiej w danym okresie lub w danych warunkach[1]. Kierownikami w poszczególnych diecezjach są Biskupi.

III. Działalność społeczna.

1. Znaczenie.

Stolica Apostolska, zwłaszcza od czasów Leona XIII z naciskiem wzywa katolików do akcji gospodarczo-społecznej, jako współcześnie najdonioślejszej akcji cywilizacyjnej. Chodzi tutaj o działalność, która, nie zaniedbując spraw religijnych i moralnych, zmierza do przeniknięcia sprawiedliwością i miłością stosunków społeczno-gospodarczych, do okazania pomocy i roztoczenia opieki nad najbiedniejszymi i najniższymi, nad uciskanymi przez lichwiarski kapitalizm, aby mogli wieść żywot naprawdę ludzki i uczestniczyć w dobrach cywilizacji. Punktem wyjścia tej akcji jest nędza, braki i krzywdy społeczne a pobudką miłość bliźniego[2].

2. Katolickość i wyznaniowość.

Działalność społeczna powinna być katolicka, t. zn. ma się kierować zasadami wiary Chrystusowej, gdyż jest częścią dzia-

---

[1] Pius X Papież *w Notre charge apostolique* (§ En effet) zarzuca Sillonistom, że w kwestji robotniczej i społecznej nie uznali tej doktryny. „Or qu'on fait les chefs du Sillon? Non seulement ils ont adopté un programme et un enseignement différents de ceux de Léon XIII (ce qui serait déjà singulièrement audacieux de la part de laïques se posant ainsi, concurremment avec le Souverain Pontif, en directeurs de l'activité sociale dans l'Eglise), mais ils ont ouvertement rejété le programme tracé par Leon XIII"

[2] O tem Leon XIII (*Graves de communi*, § His igitur w przekładzie Szaniawskiego 21): „Z pewnością nie znajdzie się nikt, ktoby mógł potępiać tę dążność, zmierzającą zgodnie z prawem przyrodzonem i z prawem Boskiem do tego jedynie, ażeby złagodzić położenie tych, co pracują ręcznie lub w rzemiośle, iżby stopniowo mogli sobie zabezpieczyć przyszłość; ażeby mogli swobodnie tak w rodzinie, jak i w życiu publicznem, spełniać swe obowiązki etyczne i religijne; ażeby czuli to, że są ludźmi, nie zwierzętami, chrześcijanami, nie zaś poganami, iżby w ten sposób łatwiej i chętniej dążyli do tego, co jest jedynie potrzebne, do tego szczęścia ostatecznego, do którego jesteśmy zrodzeni. Taki ma być program, taki cel tych wszystkich, którzy pragną podniesienia ludu w duchu szczerze chrześcijańskim i chronienia go od zarazy socjalistycznej". Por. też *Certum consilium*, *Rerum Novarum* i in.

łalności Kościoła i jej ostatecznym celem jest szerzenie Królestwa Bożego na ziemi. „Przeto ci, którzy są powołani do kierowania lub popierania działalności katolickiej lub którzy się sami temu poświęcili, powinni być nieustraszonymi katolikami, silnie utwierdzonymi w swej wierze, rzeczach religijnych należycie wykształconymi, szczerze posłusznymi Kościołowi a przedewszystkiem Stolicy Apostolskiej i Namiestnikowi Jezusa Chrystusa; powinni być ozdobieni prawdziwą pobożnością, cnotami, dobrymi obyczajami i życiem tak nieskazitelnem, by dla wszystkich byli prawdziwym przykładem" [1].

Instytucja katolicka nie zawsze musi nosić nazwę katolickiej: wystarczy, jeśli się kieruje w swem działaniu, jako instytucja, moralnością katolicką. W pewnych jednak wypadkach użycie nazwy katolickiej jest pożyteczne lub niezbędne, gdy np. istnieje dążność, aby do instytucji wprowadzić zasadę neutralności, albo gdy w danej dziedzinie działają już lub pragną się utrwalić asocjacje laickie lub wprost wrogie dla moralności chrześcijańskiej. W tych i podobnych wypadkach nazwa katolicka będzie sztandarem, koło którego wszyscy winni się skupić. Należy jednak bardzo baczyć, aby zbytniem szafowaniem katolickością nie obniżyć godności i powagi tej nazwy, albo aby godło to nie było używane jako środek do celów ubocznych, np. politycznych, nacjonalistycznych, wprost kupieckich. Władze kościelne holenderskie słusznie zarządziły, że instytucja może się nazwać katolicką, gdy uzyska od nich wyraźne pozwolenie.

Istnieją instytucje o nieuświadomionej katolickości, t. zw. złożone z katolików, ale tak zajęte swemi sprawami społecznemi, że nie uświadamiają sobie swej przynależności do akcji katolickiej. W tych wypadkach nie zawsze najlepszym środkiem jest zakładanie nowej instytucji katolickiej, choćby dla tego iż może to być mizerota, niegodna miana katolickiej. Zwykle skuteczniejszym sposobem jest wzmocnienie katolickiego poczucia przez religijne uświadomienie kierowników, przez lojalne wprowadzenie wyrobionych katolików do zarządu (powinno to być serdeczną troską tych środowisk, w których mają siedzibę cen-

[1] *Certum Consilium* § In primis.

tralne zarządy, nadające kierunek całemu ruchowi lub stowarzyszeniu), albo wreszcie przez związanie członków takich instytucyj w koła religijnego uświadomienia i życia.

Dany ruch lub instytucja jest katolicką, gdy się kieruje zasadami moralności katolickiej, jako instytucja (o ile władze kościelne nie przepiszą jakich szczegółowych warunków, np. zatwierdzania przez siebie statutu). Żeby więc instytucja była katolicką, nie wystarczy jej oświadczenie, nawet statutowe, iż „popiera Kościół katolicki". Poparcie takie bowiem może pochodzić z zasad katolickich, któremi instytucja żyje, choć za bezpośredni cel swej działalności wzięła jakieś dobro szczegółowe, i wtedy wszystko jest w porządku, albo też z zasad obcych wierze katolickiej, nawet jej wrogich, i wtedy poparcie jest oportunistyczne. Oczywiście niema potrzeby odrzucania takiego okazyjnego, okolicznościowego poparcia, o ile z innych względów nie przynosi ono szkody; należy je wykorzystać, aby w samej instytucji wzmocnić zasady katolickie, o ile to możliwe, ale należy mieć jasną świadomość stanu rzeczy. Działaczem katolickim jest nie ten, kto popiera Kościół, ale ten, kto przyjmuje jego zasady i niemi się w życiu kieruje.

Żeby utrzymać charakter katolicki instytucyj i ruchów społecznych, trzeba rozszerzyć uświadomienie religijne zależnie od potrzeb stanu; zwłaszcza należy wyrobić kierowników w każdym stanie i zawodzie, którzyby stanowili autorytet. Muszą oni nietylko żyć po katolicku, ale, będąc dobrymi fachowcami, posiadać dobrą znajomość moralności zawodowej, katolicką zdolność oceny wszystkich szczegółów zawodowej pracy. Obowiązkiem katolików, zwłaszcza żyjących tam, gdzie są centralne zarządy, jest poparcie takich przywódców, aby zajęli stanowiska kierownicze.

3. Posłuszeństwo względem Stolicy Apostolskiej i władzy diecezjalnej.

Odróżniamy bezpośrednią zależność od władz kościelnych, gdy jakiś ruch pozostaje pod bezpośrednią odpowiedzialnością tych władz, i zależność pośrednią, gdy działa na własną odpowiedzialność. Przeto działalność, zmierzająca do pomocy Kościołowi w jego duchowej i pasterskiej pracy, działalność, którą

współcześni papieże, zwłaszcza Pius XI, uznają za obowiązek duszpasterski kapłanów i chrześcijański laików (akcja katolicka w ścisłem znaczeniu), nawet w szczegółach podlega władzy kościelnej; inne zaś działy akcji katolickiej tylko pośrednio, o ile obejmują sprawy wiary i moralności.

Zatem działalność gospodarczo-społeczna: 1. w zakresie spraw ściśle gospodarczych, materjalnych i technicznych nie podlega kompetencji władzy duchowej i działa na własną odpowiedzialność; 2. podlega władzy kościelnej w sprawach moralno-religijnych, gdy te sprawy występują samodzielnie lub w połączeniu z pierwiastkiem świeckim; dotyczy to zarówno jednostek, jak stowarzyszeń; 3. stanowiąc część akcji katolickiej, ma obowiązek z należytem uszanowaniem przyjmować wskazówki i ogólne kierownictwo władzy duchowej [1].

4. Apolityczność.

Akcja katolicka, jak się dawniej mówiło, demokracja chrześcijańska [2] *(Graves de communi)* lub katolicka akcja ludowa

---

[1] „Omnia opera, quae directe ministerio spirituali ac pastorali Ecclesiae inserviunt, quaeque religiosum finem in bonum animarum sibi proponunt, debent et in minimis Ecclesiae ipsius auctoritati subesse, proindeque episcoporum, qui a Spiritu S. positi sunt regere Ecclesiam Dei in dioecesibus eisdem assignatis. Verum et caetera opera quae praecipue instituta sunt ad instaurandam promovendamque in Christo veram christianam civilitatem et quae constituunt actionem catholicam, nequeunt ullo modo admitti independentia a consilio et suprema auctoritatis ecclesiasticae directione, praesertim cum omnia inniti debeant principiis doctrinae et moralitatis christianae. eoquod minus si magis mimusve manifeste eidem auctoritati opponantur; Procul dubio est, haec opera data eorum natura progredi debere rationabili cum libertate, cum ipsa de propria respondeant actione, praesertim quoad negotia temporalia et economica nec non res vitae publicae administrativae ac politicae, a ministerio mere spirituali alienas. Sed quoniam catholici semper Christi deferunt signum, eo ipso extollunt Ecclesiae signum, decet omnino, ut haec signa ab Ecclesia recipiant ac Ecclesia honorem eorum defendant immaculatum eiusdemque maternae vigilantiae catholici dociles atque obsequentes filii se submittant". *Certum consilium*, § Qui doctrinas.

[2] W tem znaczeniu „Demokracja Chrześcijańska" oznacza, co innego, niż „Demokracja Chrześcijańska", jako stronnictwo polityczne. Społeczeństwo katolickie, normalnie się rozwijające, powinno mieć katolicką reprezentację parlamentarną, która co do swoich zasad, celów i metod pracy kieruje się moralnością katolicką i zmierza do stworzenia państwa katolickiego zgodnie z naukami Stolicy Apostolskiej (por. encykliki Leona XIII o państwie chrześcijańskiem).

(*Il fermo proposito*), jest apolityczną, t. z. nie zmierza do celów politycznych, związanych z opanowaniem władzy świeckiej i rządzeniem. Zarząd państwem należy do władzy świeckiej i do obywateli, akcja katolicka zaś jest działalnością Kościoła na własnym terenie. Ale akcja katolicka obejmuje również teren polityczny, a może i niekiedy powinna się posługiwać działalnością polityczną dla swoich celów.

W obrębie akcji katolickiej wogóle trzy jej rodzaje: duszpastersko-religijna, gospodarczo-społeczna i polityczna nie posiadają jednakowego ciężaru gatunkowego.

Najmniejszy, w danym zakresie, posiada działalność polityczna. Jest ona bowiem zewnętrzna, opiera się nie tyle na przekonaniu i uczuciowem oddaniu się, ile na przymusie zewnętrznym. Pozytywne znaczenie działalności politycznej polega na tem, że 1. stwarza atmosferę przychylną lub nieprzychylną np. dla życia moralnego (złączenie czynności publicznych — uroczystości, akty stanu cywilnego, zwłaszcza ślubu i t. d. — z czynnościami religijnemi lub oddzielenie, szkoła religijna lub świecka i t. d.); że 2. usuwa przeszkody dla akcji moralnej, religijnej, społecznej, gospodarczej, przygotowuje grunt przez usuwanie rumowisk oraz że 3. wzmacnia tę akcję swoim poparciem i wpływem bezpośrednim, a przedewszystkiem dobremi ustawami i rozporządzeniami. Silniejszym jednak od tego wpływu pozytywnego jest wpływ destrukcyjny, bo wtedy złe skłonności, dążenia rozstrojowe, występki nietylko znajdują poparcie w postępowaniu rządu, ustaw i rozporządzeń, ale także zyskują legalizację, prawne, jak gdyby obyczajowe usprawiedliwienie. Wtedy też państwo stwarza własną umysłowość i uczuciowość, obojętną teoretycznie, a praktycznie wrogą dla religji; ponieważ obywatele żyją w tej atmosferze, jest rzeczą oczywistą, jaką to stanowi przeszkodę dla wiary i moralności chrześcijańskiej. Ale nawet ta moc destrukcyjna nie jest bezwzględna, może się jej przeciwstawić poczucie moralne, narodowe, honor i t. d.

Większe znaczenie ma działalność gospodarczo-społeczna. Polityka stwarza ramy zbiorowego współżycia, i dlatego człowiek pozostaje pod jej wpływem całe życie, ale bądź

co bądź zatrzymuje się ona przeważnie na powierzchni. Działalność społeczno-gospodarcza, zwłaszcza ta, która ma na celu pomoc materjalną najbiedniejszym i najniższym, opuszczonym i wyzyskiwanym, sięga znacznie głębiej w życie, dotyczy trosk i potrzeb codziennego dnia. Polityka łatwo dzieli i roznamiętnia, działalność gospodarczo-społeczna raczej skupia i jednoczy, stwarza wspólne zainteresowanie, daje sposobność do praktyki cnót. Jest też walną pomocą w pracy religijno-moralnej, gdyż nietylko usuwa różne przeszkody, ale nadto jest zupełnie konkretnym przejawem poczucia sprawiedliwości i miłości. I chociaż, jak polityka, nie nawraca ludzi, ale ma moc skuteczniejszą w tym zakresie, i dlatego misjonarze obok Słowa Bożego dają tym, których nawracają, różne korzyści materjalne i społeczne, jak uprawa ziemi, rzemiosło, technictwo, szkoła, alfabet i t. d. Uzależnienie akcji gospodarczo-społecznej od politycznej osłabia jej żywotność i naraża ją na wszystkie fluktuacje i rozłamy, związane z politycznem roznamiętnieniem, z walkami, z wygraną i przegraną. Jednakże akcja gospodarczo-społeczna może i powinna posługiwać się odpowiedniemi środkami politycznemi dla swoich celów, o ile tego konieczność i celowość wymaga. Ale wtedy wpływ powinien iść nie od stronnictw do akcji gospodarczo-społecznej, lecz od niej do stronnictw. Przewaga życia stronnictw nad akcją gospodarczo-społeczną jest dla niej klęską, a byłaby jeszcze większą klęską przewaga akcji politycznej nad akcją katolicką wogóle. Opinja i akcja stronnictw nawet katolickich jest zawsze węższą, niż akcja katolicka, gdyż musi uwzględniać różne interesy, słuszne zresztą, ale jednostronne, np. klasowe. Zresztą akcja katolicka powinna objąć wszystkich katolików bez względu na przynależność polityczną. We Francji stronnictwa narzuciły katolikom swoje zapatrywania, wskutek tego w opinji ogółu ludności ustalił się pogląd, że katolickie jest to samo, co burżuazyjne i kapitalistyczne; niezawodnie jedną z głównych przyczyn odwrócenia się mas od Kościoła był ten błędny przesąd, że obrońcami sprawiedliwości i reform społecznych są tylko radykali. Natomiast w Niemczech, w Belgji, Holandji, inteligencja katolicka urabiała świadomość katolicką, bez żadnego dodatku, broniła

zasad zachowawczości i postępu, prowadziła działalność gospodarczo-społeczną i stworzyła mocny grunt, na którym się oparła działalność polityczna. W Polsce można spostrzec niektóre niepokojące objawy stanu, podobnego do francuskiego.

Akcja ta wogóle powinna być przedewszystkiem pozytywną i pokojową. Głównym i bezpośrednim celem musi być budowa, a nie zwalczanie wroga. Kto tylko walczy, ten mimowoli upodobnia się do wroga; zresztą, gdy go pokona, również sam może się znaleść na ruinach. Taka akcja pozytywna ma wielką siłę przyciągającą i wskutek tego pomnaża szeregi bojowników o sprawiedliwość.

5. Ludowość.

W tej pracy dla upośledzonych można się trzymać dwóch metod: patrjarchalnej i uobywatelnienia. Pierwsza opiera się na założeniu, że lud jest i będzie zawsze dzieckiem, za które i dla którego wszystko trzeba robić. Druga zdaje sobie doskonale sprawę z przywar, nieoświecenia, podejrzliwości i t. p. wad ludu, ale uznaje także wielkie jego zalety i wierzy, że może dorastać, a wychodzi z założenia, że powinien dojrzewać. Pierwsza metoda posługuje się dziełami miłosierdzia, druga w imię hasła: dla ludu z ludem — łączy dzieła miłosierdzia ze społecznemi. „Należy to również policzyć na karb zasługi miłosierdzia — poucza Leon XIII — że przychodzi z pomocą ludności pracującej nietylko środkami chwilowemi, ale nadto i urządzeniami trwałemi: tak bowiem potrzebujący otrzymują podporę pewniejszą i trwalszą. Jeszcze chwalebniejsza jest dążność do zaprawienia robotników i rzemieślników w oszczędności i przezorności, ażeby z latami sami sobie, przynajmniej częściowo, dali radę. Taka działalność nie tylko ułatwia możniejszym zabiegi około dobra uboższych, ale też i samych wydziedziczonych uzacnia; gdy bowiem pobudza ich, aby się troszczyli o ulżenie swemu losowi, tem samem i zabezpiecza od przypadków i zachowuje od nadużyć namiętności, a tak zaprawia do ćwiczeń w cnotach"[1].

[1] *Graves de communi*, § Quod autem. Szaniawski str. 29. Słusznie przeto mówi ks. arcyb. Teodorowicz *(Z ostatnich doświadczeń* 16—17): „Jeśli zestawię oba kierunki z chrześcijańską zasadą, to okaże się, iż ta zasada, głosząc miłość dla ludu, bardziej sprzyja temu kierunkowi, który w wy-

6 Wiedza i doświadczenie.

„By akcja katolicka pod każdym względem była skuteczna, nie wystarcza, by była jedynie przystosowana do współczesnych potrzeb społecznych, należy, aby ta działalność była uwydatniona za pomocą wszelkich sposobów praktycznych, jakich jej dostarcza dzisiaj postęp nauk społecznych i ekonomicznych, doświadczenie gdzieindziej nabyte, warunki społeczeństwa cywilnego i samo życie publiczne państw. Inaczej narażamy się na długą wędrówkę po omacku, poszukując rzeczy nowych, niepewnych, gdy ma się pod ręką dobre i pewne, które już doskonałą wykazały próbę; albo też narażamy się na przedstawienie założeń i metod, które może były

---

chowaniu społecznem uwzględnia nie cząstkę tylko, ale rozwój wszystkich władz duszy i potrzeb ciała; który uszanowuje w granicach możliwych to dobro wielkie, jakiem jest wolność i działalność osobista; który uświęca szczególniej tę pracę dla drugich, co nawet w dobrem wyrzec się umie i potrafi siebie; który wreszcie przemyśliwa i wybiera środki, w pewnych czasach i warunkach szybciej i skuteczniej prowadzące do celu. Nie sądzimy jednak, że dla tego drugiego kierunku należy obalić to, co w pierwszym kierunku działa, jako oddające się i poświęcające miłosierdzie".—Z mowy kard. Merciera na kongresie Ligi demokratycznej w Nivelles r. 1910: „Parfois, même à droite, il y avait des braves gens qui vous disaient: Ne vous occupez pas trop d'avenir. Je suis là, moi, votre patron, votre deputé, votre curé. Nous nous chargeons de vos intérêts. Si parfois vous trouvez que la vie est dure, pensez au ciel, où vous serez amplement dédommagés. Quand on vous disait cela, n'est-ce pas, on ne répondait pas à vos consciences intimes. Vous vous disiez comme st. Paul: Oui, un temps fût, où j'étais bon enfant, où je pensais et parlais comme un enfanf. Mais aujourd'hui je suis un homme, j'ai l'ambition de parler en homme, en citoyen. Je voudrais bien, ce qui fait tant de plaisir au cardinal de Malines, avoir une famille nombreuse, élever mes enfants dans la dignité, faire prospérer ma famille et la faire monter, car tout coeur d'homme a cette saine ambition. Le paradis, oui, je l'espère, mais je me souviens que le bon Maitre a dit que je pouvais déjà par surcroît l'avoir un peu sur terre. Vous aviez raison de répondre ainsi: quand nous étions jeunes, nous voulions en avoir pour nos liards, et nous n'etions pas fâchés d'avoir une petite raivette... Vous avez le droit, comme les capitalistes, de défendre vos intérêts dans vos syndicats professionnels. En vous le disant, je décharge ma conscience d'evêque. Le jour de mon sacre, on m'a demandé: Promettez-vous de défendre les humbles? J'ai rédondu: Oui, je le promets". Przyt. G. Sortais, *Les catholiques en face de la démocratie et du droit commun.* Paris 1914, 250 — 252

właściwe w innych czasach, lecz których lud już dzisiaj nie rozumie; lub wreszcie narażamy się na zatrzymanie w połowie drogi, nie korzystając nawet w zakresie legalnym z tych praw obywatelskich, które nowożytne ustawy cywilne zapewniają wszystkim, a więc także katolikom"[1]. Dotyczy to jeszcze silniej akcji gospodarczo-społecznej.

§ 39. Społeczna praca duchowieństwa.

I. Konieczność tej pracy.

Właściwem zadaniem duchowieństwa jest praca nad uświęceniem ludzi. Żeby zaś tę pracę dobrze spełnić, uczynić ją możliwie skuteczną, duchowieństwo musi zwracać uwagę na warunki, w jakich wierni żyją, na przeszkody, które utrudniają zbawienie, i na czynniki, które ułatwiają pracę duszpasterską, oraz musi własną pracą, a w szczególności z pomocą wiernych, usuwać wszystkie przeszkody i stwarzać warunki, sprzyjające pastoryzacji.

Skutki takie osiąga i taki ma charakter społeczna praca duchowieństwa. Dlaczego? Dlatego że

1. Jedna serca ludzkie, popierając czynem nauczanie o miłości bliźniego. „Jeżeli pasterz, poucza ks. Bp. Pelczar, nietylko spełnia obowiązki ściśle duchowne, ale i poza kościołem zbliża się do ludzi z miłością, czyniąc im tyle dobrego, ile można, a zawsze w duchu Bożym, pomnaża tem samem swe zasługi wobec Boga, u ludzi zaś jedna sobie wielką cześć i miłość, co łatwem i płodnem czyni jego pasterzowanie. W ten sposób duchowieństwo w Poznańskiem pozyskało sobie zaufanie u ludu i zszeregowało go w zwarty hufiec tak, że protestantyzm, germanizacja i socjalizm nie mają do niego przystępu. Przeciwnie, jeżeli pasterz poza kościołem stroni od swoich parafjan i nie troska się o ich potrzeby, biedy i bóle, nie ma klucza do ich serc i nie wywiera na nich wielkiego wpływu, bo wydaje się im raczej urzędnikiem, niż ojcem i pasterzem. To właśnie odosobnienie się kleru od ludu we Francji przyczyniło się niemało do smutnego rozdziału Kościoła i państwa"[2].

---

[1] *Centrum cousilium.* § Praeterea ut. Wyd. Zw. Katol. 15

[2] Ks. Bp. S. Pelczar, *Pasterz według Serca Jezusowego* 247

2. *Usuwa przeszkody, utrudniające cnotliwe życie.*

Przeszkód tych jest wiele w poszczególnych dziedzinach, nawet w dziedzinie samej egzystencji. W Królestwie w okresie od 1877 do 1906 przestępstwa przeciw własności dosięgły 57.4% wszystkich przestępstw [1]; ich przyczyną oczywiście jest nie tyle zanik pojęć moralnych, ile ubóstwo i nędza. Ileż złego sprawia emigracja, której źródłem jest również ubóstwo. Ile przeszkód na drodze uczciwego życia mieli mieszkańcy Bałut w Łodzi, o których pisał rachmistrz spisu ludności z r. 1897: „Cała prawie ludność powierzonego mi rejonu złożona była z wyrobników, roznosicieli piasku, dorożkarzy, gałganiarzy, najbiedniejszych robotników fabrycznych, handlarzy starzyzną, wogóle z najbiedniejszej ludności Łodzi, z której większa część nie ma określonych zajęć i żyje z dnia na dzień. Lecz jak żyje? Mieszkanie jej — a jest ich w tym rejonie 190 — to komórki, słabo oświetlone, wilgotne, posiadające zaledwie piecyki żelazne lub blaszane z jedną lub dwiema fajerkami... Owych 190 mieszkań mieści się w 14 drewnianych domkach, zbudowanych tanio, podobnych więcej do szop, niżeli do mieszkań ludzkich... W jednej izbie mieści się po 10 osób, a już najmniej 6 lub 8, posiadających na wspólny użytek jedno lub dwa łóżka. Dziatwa sypia pokotem na ziemi" [2]. Spis ludności z 30.9.1921 wykazał, że w Łodzi jednoizbowych mieszkań było 192.697 i mieszkało w nich 377.391 osób; w tem jednak mieszkań, liczących do dwóch osób, było 30.358, od 3 do 4 osób było 41.691, od 5 do 7 osób było 27.641, od 8 do 10 było 2.902 i powyżej 11 osób było 105 mieszkań, a izb, w których mieszkała jedna rodzina, było 98.233, dwie rodziny, było 4.124 a trzy i ponad trzy — 340. Jeszcze straszniej jest w województwie kieleckiem. Mieszkań jednoizbowych było 303.466 a mieszkało w nich 1.532.703 osób; w tem mieszkań jednoizbowych, liczących do dwóch osób, było 35.282, liczących od 3 do 4 osób, było 92.160, od 5 do 7, było 137.420, od 8 do 10 było 35.680, jedenaście i więcej osób

---

[1] J. Konczyński, *Stan moralny społeczeństwa polskiego na podstawie danych statystyki kryminalnej* 1911 37

[2] Przyt. J. Stecki, *Zasady Ekonomji* [3] 1907 85—87

było 2.924, oraz mieszkań jednoizbowych, w których mieszkała jedna rodzina, było 282.455, w których mieszkały dwie rodziny, było 19.015, a w których mieszkały trzy i więcej, było 1.996.

3. Chroni poszczególne parafje od zmniejszania się lub zaniku.

Wskutek działania Komisji Kolonizacyjnej w Poznańskiem ginęły parafje, np. w Skórkach w r. 1907[1]. Na Rusi pod byłym zaborem rosyjskim zginęły dla polskości i Kościoła całe masy polaków[2]. Gdzieindziej rozszerzają swe wpływy socjaliści, komuniści i radykali ludowi, zmniejszając tem samem wpływy Kościoła.

To też *4 społeczna praca duchowieństwa należy do odwiecznej tradycji Kościoła.*

Stale ją przypomina i zaleca Stolica Apostolska. W liście pasterskim do Francji o *Sillonie* pisał Pius X Papież: „Prowadźcie dalej, czc. Bracia, dzieło, którego dokonał Zbawca ludzi, naśladując Jego słodycz i energję. Zbliżcie się do wszelkiej nędzy, niech żaden ból nie ujdzie waszej pasterskiej opieki, niech żaden jęk nie będzie wam obojętny! Ale jednocześnie śmiało głoście małym i wielkim ich obowiązki: do was należy urabianie sumienia ludu i zwierzchności publicznych; kwestja społeczna będzie blizka rozwiązania, jeśli jedni i drudzy mniej będą żądać praw swoich, a sumienniej spełniać swe obowiązki. Nadto, ponieważ w konflikcie interesów, a nadewszystko w walce z przewrotnemi siłami cnota osobista, świętość nawet, nie zawsze wystarczy do zapewnienia codziennego chleba i ponieważ koła społeczne powinny być zorganizowane w ten sposób, by przez naturalny bieg uniemożliwiły wysiłki ludzi złych, a umożliwiały człowiekowi dobrej woli zdobycie słusznej części doczesnego dobra, przeto żywo pragniemy, abyście wzięli czynny udział w takowej organizacji społeczeństwa”[3].

---

[1] X. Trzciński, *Praca społeczna* 8

[2] Ich liczbę p. J. Bartoszewicz *(Na Rusi.* Kijów 1912 22) oblicza na dwieście tysięcy.

[3] *Notre charge apostolique.* § Pour vous. — Benedykt XV w liście do Biskupa Bergamu *Soliti Nos* z 11 marca 1920 r.: „Iam vero contra istos tam perniciosos fidei catholicae civitatisque societatis hostes, sacerdotum est

II. Zakres działania.

musi być różny zależnie od poszczególnych dziedzin.

1. Działalność nauczycielska należy do głównych obowiązków duchowieństwa. Jest też konieczna nie tylko dlatego, że ludzie kierują się, względnie powinni się kierować przekonaniami a nie popędami, ale także dlatego, że nie każdy się podejmie mówić o obowiązkach możnym i potężnym kapitalistom i panom albo zorganizowanym w potężne związki, a często rozagitowanym robotnikom; dobrze więc jest, że Biskupi a pod ich kierownictwem księża, jako niezależni od żadnych wyborów pasterze ludu chrześcijańskiego, mogą tę funkcję spełnić. Szczególnie ważnem jest oświetlanie bieżących zagadnień w świetle nauki katolickiej bez ulegania wpływom tego lub innego stronnictwa, tej lub innej grupy społecznej. Przez tę pracę oświatową Kościół trafia do wszystkich warstw i grup społecznych, a nie zamyka się w żadnej.

2. Działalność dobroczynna, nietylko jako pomoc i opieka nad biednymi i nieszczęśliwymi, ale także jako uprzednie zapobieganie, wchodzi w zakres zwykłych obowiązków duszpasterskich i wogóle kapłańskich. Jest to obowiązek prawem Bożem nakazany duszpasterzowi [1] a prawem kanonicznem pomiędzy głównemi umieszczony [2].

---

maximeque parochorum, coniunctissimis inter se animis tibique, ven. frater, perstudiose obsequentibus, fortiter contendere. Nemo ex iis iam putet rem hic agi a sacri ordinis ministerio alienam, propterea quod in genere agatur oeconomico, quando hoc ipso in genere sempiterna animarum salus periclitatur. Quare in suis officiis hoc numerat, volumus, quantum studii, vigilantiae, laboris possint, tantum ad socialem disciplinam actionemque conferre, atque eos qui hoc in re ad nostrorum utilitatem recte versentur, omni ope fovere. Simul vero, quos habent suae curae concreditos, diligenter cum christiana vivendi praecepta doceant, tum de socialistarum insidiis erudiant, tum etiam ad rei familiaris incrementa promoveant, illud semper admonentes, quod impense orat Ecclesia: *sic transeamus per bona temporalia, ut non amittamus aeterna*".

[1] *Con. Trid.* (s. XXIII, de refor. c. 1): „Praecepto divino mandatum est omnibus, quibus cura animarum commissa est, pauperum aliarumque personarum miserabilium curam paternam gerere".

[2] Can. 467 § 1: „Debet parochus officia divina celebrare, administrare sacramenta fidelibus..., suas oves cognoscere et errantes prudenter corrigere, pauperes et miseros paterna caritate complecti, maximam curam adhibere in catholica pauperum institutione".

3. Działalność społeczna.

Chodzi tu o działalność społeczną, posługującą się asocjacją, ale nie mającą bezpośrednio gospodarczego znaczenia i nie będącą zwykłą dobroczynnością, skierowaną do jednostek i do biednych. Nie będąc ubogimi, całe grupy społeczne potrzebują pomocy, której im trzeba dostarczyć albo do której ich należy zorganizować. Wymienić tu można: opiekę nad dziećmi matek, pracujących w fabryce, opiekę przy chorych robotnikach lub robotnicach, dobrą bursę dla młodych robotników, przedewszystkiem zaś dla młodych robotnic, mieszkających kątem, i dla sług, zwłaszcza na okres bezrobocia, opiekę nad młodzieżą rzemieślniczą, kolonje letnie dla dzieci, godziwe rozrywki i zabawy, zebrania towarzyskie, przedstawienia, czytelnie w środowiskach robotniczych i t. d.

4. Działalność oświatowa powinna znaleść wielkie poparcie, gdyż ciemnota jest źródłem zabobonów, przestępstw, nędzy a zła oświata szerzy niereligijność i niemoralność. Kościół zawsze zwalczał ciemnotę, i dlatego Biskupi i duchowieństwo zakładali pierwsi szkoły powszechne przy parafjach i biskupstwach. Na szczególną uwagę zasługuje oświata zawodowa; w szerokim zakresie uwzględniają ją niektóre zakony, jak Salezjanie, Miejsce Piastowe. Współcześnie wobec tego, że państwo zarządza szkołami wszelkiego rodzaju, należy nietylko popierać instytucje oświatowe i współdziałać z niemi, jak np. Macierz Szkolna, Tow. Szkoły Ludowej, Tow. Czytelni Ludowych, ale otoczyć opieką szkołę, związać ją ze środowiskiem katolickich rodzin, wpływać na wybór katolików do opiek i rad szkolnych; niezmiernie ważną jest rzeczą utrzymać dobre stosunki z nauczycielstwem, zwłaszcza złączyć w organizacjach religijnych elementy katolickie.

5. Działalność gospodarcza, np. w kółkach rolniczych, w spółdzielniach spożywczych i wytwórczych, w spółkach kredytowych, w przemyśle ludowym i t. d. zasługuje również na poparcie gorliwe, zwłaszcza tam, gdzie ksiądz jest jedynym inteligentem albo gdzie bez księdza organizacje tego rodzaju nie powstaną. Na szczególną uwagę zasługuje organizacja współdzielczego kredytu dla rzemieślników i rolników, który wyzwala tych

biedaków z niewoli lichwy i stanowi pierwszy warunek wydobycia ich z nędzy. Pius X dekretem z 18.11.1918 r. polecił duchowieństwu, aby popierało i rozwijało tego rodzaju instytucje, ale nie przyjmowało stanowisk odpowiedzialnych [1]. Dekret ten został ujęty w kan. 139 § 3 w następującej nieco zmienionej formie: (Clerici) „sine licentia sui Ordinarii ne ineant gestiones bonorum, ad laicos pertinentium, auf officia saecularia, quae secumferant onus reddendarum rationum".

III. Niektóre warunki tej działalności.

Praca społeczna powinna być spełnieniem obowiązku, służbą Bożą i wtedy nie tylko nie będzie przeszkadzać pracy ściśle duszpasterskiej, ale ją będzie wspomagać i ułatwiać. Ksiądz społeczny, broniąc sprawiedliwości i zmierzając do poprawy stosunków, powinien być aniołem pokoju i pojednania; nie powinien schlebiać namiętnościom tłumu, ani podniecać do niechęci względem możnych lub niekatolików i niepolaków, ani się uzależniać od bogaczy i potężnych. Ma zwracać uwagę nie na nowe i ryzykowne teorje, ale, posiadając dobrą znajomość rzeczy, oddać się pracy praktycznej, podkreślać moralną stronę zagadnienia społecznego, urabiać ducha przez wskazywanie niemoralności mamonizmu, wyzysku, lichwy i używania.

Jak organizacja zawodowa, tak samo parafja jest nieocenionym ośrodkiem pracy społecznej. Jest to teren ani zbyt wielki, ani zbyt mały, już zjednoczony, połączony węzłem pewnej zaży-

[1] „...Cum vero nostris diebus quamplurima, Deo favente in christiana republica instituta sunt opera in temporale fidelium auxilium, in primisquae arcae nummariae, mensae argentariae, rurales, parsimoniales, haec quidem opera magnopere probanda sunt clero, ab eoque fovenda; non ita tamen, ut ipsum a suae conditionis ac dignitatis officiis abducant, terrenis negotiationibus, studiis, periculis quae his rebus semper inhaerent obnoxium faciant. Quapropter ss. Dnus Noster Pius PP. X, dum hortatur quidem praecipitque, ut clerus in hisce institutis condendis, tuendis augendisque operam et consilium impedant, praesenti decreto prohibet ommino, ne sacri ordinis viri, sive saeculares, sive regulares, munera illa exercenda suscipiant retineantve suscepta, quae administrationis curas, obligationes in se recepta pericula secumferant, qualia sunt officia praesidis, moderatoris, a secretis, arcarii horumque similium"... Dekret Kongregacji konsystorjalnej: *Docento Apostolo.*

łości wspólnej, stanowiący jakby wielką rodzinę, gdzie łatwiej o ofiarę, poświęcenie i zgodę, niż na innym gruncie. Nadto, gdy parafja staje się ogniskiem pracy społecznej, to ta praca najłatwiej w ten sposób nabierze ducha religijnego i nadprzyrodzonego a jednocześnie ułatwi pracę pasterską. Kościół z domem ludowym powinien zaspokajać najwięcej potrzeb swoich parafjan.

Społeczna akcja duchowieństwa a klerykalizm.

Wielu zwalcza tę akcję, twierdząc, że prowadzi ona do klerykalizmu, tj. panowania księży. Z powyższego widać, że jej pobudką jest pomoc bliźnim a celem ułatwienie pasterzowania. Podkreślić należy, że właśnie tam, gdzieby duchowieństwo przez organizację kredytową mogło uzależnić od siebie ludność uboższą, w kasach i instytucjach kredytowych, prawo kanoniczne zabrania duchowieństwu przyjmowania stanowisk kierowniczych. Tym jednak, którzy mówią o klerykaliźmie, chodzi o co innego. Ich zamiarem jest usunięcie religji nadprzyrodzonej z życia, ześwieczczenie życia publicznego. Ta dążność do laicyzacji, do odrywania spraw ludzkich od Bóstwa, zaczęła się gwałtownie szerzyć od końca XVIII w. Jeśli kto chce być religijnym, mówią wolnomyśliciele, niech sobie będzie, ale szkoła powinna być świecką, małżeństwo powinno być tylko umową, a nie sakramentem, państwo powinno być świeckie. Nic tu po księdzu! Jest to dążność, która pozostaje w całkowitej niezgodzie z wiarą chrześcijańską. Pięknie o tem pisze autor broszury „Klerykalizm":[1] „Jest fałszywe z gruntu przekonanie, że funkcja kapłaństwa w dziele uświęcenia ludzkości może albo i powinna się ograniczyć do murów kościelnych. Księdza, któryby tak pojmował swoje powołanie, nazywa dosadnie kardynał Manning kramarzem sakramentów. Prawda, że święcenia kapłańskie w pierwszym rzędzie odnoszą się do sprawowania sakramentów i głoszenia słowa Bożego w kościele, ale jak uświęcenie człowieka przez łaskę sakramentalną i objawioną prawdę koniecznie powinno przeniknąć całe jego życie we wszystkich objawach, tak wpływ kapłaństwa koniecznie promieniować musi poza mury kościelne, by nawet dziedzinom doczesnych dążeń ludzkich nadać to piętno nadprzyrodzonego namaszczenia, jakie w myśli Bożej powinny nosić. Stąd w społeczeństwie prawdziwie chrześcijańskiem, jakiem było niegdyś nasze polskie, kler nigdy nie tworzył zamkniętej w sobie kasty, co nie stykałaby się z ludźmi inaczej, jak w liturgicznej szacie, ale splatał się tysiącem węzłów z całem życiem narodu. Księdza nie brakło w kole rodzinnem i na ambonie wśród sejmujących stanów, zasiadał on wśród innych mężów nauki w szkole i na akademji, a nie tylko na teologicznej katedrze, szedł z rycerstwem w obóz wojenny, brał udział w życiu cechów i innych zawodowych związków. Gdziekolwiek się pokazał, ręka jego kreśliła nad wszystkiem krzyż błogosławiący, słowo jego było rękojmią zgodności z prawem Bożem

[1] Chyrów 1914

i objawioną prawdą; sama obecność jego nadawała jakiś charakter katolicki sprawom i przedsięwzięciom i cichem, lecz skutecznem oddziaływaniem strzegła sumienia ludzkie od zboczeń i prowadziła drogą dobrą... Bez tego wpływu duchowieństwa nigdzie nie istniała prawdziwie i głęboko katolicka kultura".

Podrozdział II.

PAŃSTWO.

§ 40. Ustawodawstwo pracy.

I. Nazwa i cel.

Ustawodawstwo społeczne ma na celu bezpośrednie dobro pracobiorców, głównie robotników, a pośrednio dobro całego społeczeństwa.

Przedmiotem tego ustawodawstwa jest:

1. Określenie praw, względnie obowiązków jednostek i grup, oraz warunków, w których jedni i drudzy mają działać (wolność koalicji i asocjacji, ustrój zawodu, umowa pracy, regulamin fabryczny i t. p.).

2. Ochrona jednostek a głównie grup ekonomicznie i społecznie słabszych, np. ochrona zdrowia (czas pracy, praca nocna i podziemna, urlopy), ochrona moralności i religijności (wychowanie dzieci, fabryczna praca kobiet, święcenie niedzieli), ochrona zarobków (czas wypłaty, zakaz wypłaty w towarach, zwolnienie części zarobku od zajęcia), ochrona przed nieszczęśliwemi wypadkami i t. p.

3. Ułatwienie wzajemnej pomocy w postaci przezorności (oszczędność, kasy zapomogowe) i w postaci ubezpieczeń społecznych.

4 Opieka społeczna i dobroczynna.

II. Uzasadnienie.

1. Uzasadnienie.

Stosunki między klasami są to stosunki *sprawiedliwości wymiennej*. Jeśli więc zachodzi niebezpieczeństwo naruszenia niewątpliwych praw przez układ stosunków między klasami, władza publiczna ma prawo i obowiązek interwencji, gdyż jej zadaniem jest przestrzeganie porządku i obrona praw.

W spółczesnych społeczeństwach istnieje *niebezpieczeństwo dla tej władzy państwa.* Ponieważ państwo liberalne zaniedbało akcję w dziedzinie konfliktu między pracą i kapitałem i ponieważ państwo demokratyczne zostało osłabione przez napór praktyk zwolenników teorji walki klasowej (ustępstwa przed ulicą i rewolucją, przed groźbami menerów i demagogów), przeto związki i jednostki zaczęły same określać swe prawa i dochodzić ich (strajk, lokaut, czarne listy, bojkot i t. d.). Państwo powinno w określeniu praw posługiwać się akcją prywatną (osobne sądy, biegli i t. d.), ale musi zwalczać prywatne wymierzanie sprawiedliwości, będące objawem stanu barbarzyńskiego a nie cywilizowanego.

W imię *sprawiedliwości rozdzielczej* władze publiczne powinny otaczać opieką każdy stan, zarówno bogatych, jak ubogich, bo jedni i drudzy są częściami społeczeństwa. Szczególną jednak opieką mają otaczać tę warstwę, której praca jest jak gdyby źródłem bogactwa narodowego, a która sama jest za słaba, aby własnemi siłami mogła uzyskać odpowiedni udział w dobru powszechnem. Dlatego władze publiczne winny popierać to wszystko, co bezpośrednio lub pośrednio przyczynia się do poprawy losu ludu. Taka piecza wyjdzie na dobre całemu społeczeństwu, które musi chorzeć, gdy główni twórcy bogactwa sami żyją w nędzy. Tembardziej powinny usuwać lub równoważyć przeszkody, które mogą pochodzić z własnej winy (lenistwo, pijaństwo, rozrzutość), albo z konieczności ponoszenia wielkich ciężarów (wielodzietna rodzina), albo z nieprzewidzianych wydarzeń (nieszczęśliwe wypadki z inwalidztwem, śmierć ojca rodziny, bezrobocie), albo ze starości i choroby, albo z nieuczciwej i ślepej konkurencji, z której wynikają kryzysy.

W Polsce istnieją szczególne przyczyny, wymagające energicznej polityki państwowej obok zawodowej. Pomijając już różny stopień uprzemysłowienia i ustawodawstwa społecznego, trzeba wymienić zupełne niezrozumienie dla polityki społecznej wśród ogółu kapitalistów żydowskich i często złośliwe działanie kapitału obcego, który opanowując coraz bardziej produkcję polską, pragnie ją wstrzymać w rozwoju albo eksploatować tylko dla własnego zysku[1].

[1] Sprawozdania Komisji ankietowej (t. *Węgiel* 1928 s. 430 n.) przytacza przykład kopalni, która na Śląsku polskim prowadzi zakład niedołężnie i marnotrawnie a na Śląsku niemieckim wzorowo co do produkcji i co do polityki społecznej.

2. *Ochrona czasu pracy.*

Wydajność pracy zależy nietylko od długości dnia pracy, ale także od innych czynników, jak dobre narzędzia i maszyny, jakość surowca, dobry podział pracy, umiejętność pracy, jak stan psychiczny pracobiorcy, jego zadowolenie i przychylność dla zakładu, poziom moralny i cywilizacyjny wogóle.

Energja pracy, jak wszelka energja, wyczerpuje się nietylko z biegiem lat absolutnie, ale codzień względnie. Zadanie polega na tem, aby w danych warunkach pracy znaleźć *optimum czasu pracy,* t. j. ustalić taki okres pracy rocznej, tygodniowej i dziennej, w którym człowiek daje największą objętość pracy, ale przedwcześnie nie wyczerpuje się, utrzymuje zdolność pracy przez normalny okres życia ludzkiego. Tej zasadzie sprzeciwia się czas pracy, zbyt krótki i jednolity dla wszystkich rodzajów produkcji, gdyż wtedy energja ludzka nie zdąży dojść do należytego napięcia i nie może być rozumnie zużytkowana, jak również zbyt długi okres pracy, gdyż wtedy wydajność pracy, jej natężenie, skupienie uwagi, pilność umniejsza się stale, tak iż korzyści gospodarcze osiąga się takiem wyczerpaniem organizmu, którego już naprawić nie można; wskutek tego też nieszczęśliwych wypadków jest zawsze więcej wieczorem niż przed południem.

Optimum czasu pracy wiąże się raczej z *krótszym,* niż dłuższym czasem pracy, ze względu na wydajność pracy ludzkiej, koszta płacy, nieszczęśliwe wypadki i t. d., ale ostatecznie *motywy gospodarcze* nie decydują, dlatego że długa praca ekonomicznie zawsze da większe zyski, niż krótsza, tylko że to się będzie dziać kosztem człowieka. Decydują *motywy moralne i społeczne.*

Dzień pracy powinien być taki, żeby człowiek nie był pracującą maszyną, i to przedwcześnie zużywającą się[1]. Żeby robotnik

[1] Niepodobna uznać za usprawiedliwione tych warunków, w których pracował ojciec Abbe'a: „Mój ojciec był majstrem w przędzalni w Eisenach. Aż do 50 roku życia, którego to wieku Bóg mu łaskawie użyczył, stał w pracy przy maszynie 14, 15, 16 godzin: 14 godzin, od 5 rano do 7 wieczorem, w zwykłym stanie przemysłowej konjunktury, 16 godzin, od 4 rano do 8 wieczorem, gdy interesy fabryki szły dobrze — i to bez przerwy, nawet bez

mógł spełnić swe obowiązki, jako ojciec rodziny, jako obywatel i chrześcijanin; żeby mógł pójść do kościoła, spowiedzi i komunji św.; żeby się mógł oświecić w sprawach publicznych, wziąć udział w życiu zawodowem i narodowem, korzystać z dóbr cywilizacyjnych, musi mieć nietylko pieniądze na to, ale także nie być śmiertelnie przemęczonym, spragnionym jedynie fizycznego odpoczynku i snu, lecz wypoczętym[1].

Ustawa z 18.12.1919 r. wprowadza 8 godzinny dzień pracy i 48 godzinny tydzień; nakazuje przerwanie pracy w niedziele i święta kościelne i zabrania pracy nocnej.

Ustawa z 16.5.1922 r. uregulowała płatne urlopy dla różnych kategoryj robotników i pracowników.

3. Urlopy.

W wiekach ubiegłych c z a s k o ś c i e l n y regulował dzień pracy, odpoczynki krótkie i dłuższe (Anioł Pański, nieszpory, święta paro lub kilkudniowe).

Odpoczynek tylko n i e d z i e l n y nie wystarcza na odnowienie zużytych sił i na otrząśnienie się psychiki ludzkiej z pod nalotu ujemnych wpływów pracy zawodowej. Wskutek zniesienia świąt urlopy stały się koniecznością.

---

przerwy na objad... I bywałem przy tem, jak mój ojciec, oparty o maszynę albo przysiadłszy się na skrzyni, pośpiesznie jadł z garnuszka i zaraz mi go oddawał, aby znowu pracować dalej. Mój ojciec był olbrzymiego wzrostu i żelaznego zdrowia, ale w 48 roku życia miał już wygląd i postawę starca; jego koledzy, słabsi, byli starcami już w 38 roku". A b b e, *Sozialpolitische Schriften* 1906 241

[1] Jacques V a l d o u r, doktór prawa i medycyny, który jako robotnik pracował w Paryżu, żeby bezpośrednio poznać życie robotników: „Les 8 heures quotidiennes — mówi on — suffisent à exercer ses forces (robotnika) sans les épuiser; en quittant l'usine, le soir, je n'éprouve plus l'abrutissement que 10 heures de travail me causaient, mais seulement une legère fatigue qui se dissipe assez vite. De plus, je trouve le lemps, rentré chez moi, de procéder aux soins de la toilette, puis de lire ou d'écrire et de faire une petite course, un achat avant l'heure du diner. Le père de famille peut désormais vivre un peu au milieu des siens. Après le repas du soir, il devient possible de lire ou d'assister à une réunion professionnelle et de se coucher encore assez tôt pour prendre tout le repas nécessaire. On n'est plus contraint de se lever à une heure trop matinale, mais seulement entre 6 heures et 6 heures 30". *Ouvriers parisiens d'après-guerre* 84—85

Krótki dzień pracy i urlopy dają możność odpoczynku fizycznego i psychicznego. Ale taki tylko odpoczynek nie byłby należytem wyzyskaniem wolnego czasu. Czas wolny należy zużytkować na wzmocnienie życia rodzinnego, na poszerzenie wiedzy zawodowej, na przygotowanie do akcji katolickiej i wyrobienie działaczy katolickich, na pogłębienie religijności (nabożeństwa i spowiedzi wieczorem; rekolekcje ogólne i zamknięte — dla tego celu najdogodniejsze są urlopy zbiorowe w jednym czasie dla całego zakładu, możnaby uzyskać uznanie takiej spowiedzi za wielkanocną). Jest tu wielkie pole pracy dla duchowieństwa i osób, niepotrzebujących zarabiać na swe utrzymanie.

4. Święcenie niedzieli.

Niedziela i święta są nietylko dniem odpoczynku, ale także i głównie dniem, przeznaczonym na własne uświęcenie i chwałę Bożą. O tej prawdzie należy często przypominać współczesnym ludziom, gdyż o niej zapominają, oraz ułatwiać im spełnienie obowiązków religijnych (spowiedź w przeddzień świąt—stąd znaczenie t. zw. soboty angielskiej; Msze św. na dworcach kolejowych lub na letniskach ze względu na obyczaj wycieczkowy; późniejsze nabożeństwa dla pracującej inteligencji i t. p.).

Państwowy nakaz święcenia niedzieli, nie będąc nakazem spełnienia praktyk religijnych, lecz ich umożliwieniem, jest jedynie nakazem odpoczynku. Otóż taki odpoczynek jest skuteczny tylko wtedy, gdy jest powszechny, zarówno co do przerwy w pracy, jak i co do świątecznego nastroju danego środowiska i całego społeczeństwa. Nadto, święcenie powinno być społeczne, przez wszystkich razem, jest ono wtedy doskonalsze nawet dla jednostek; świętować powinno i oddawać cześć Bogu przez wstrzymanie się od pracy społeczeństwo całe jako organizacja. Sprzeciwia się temu otwieranie sklepów żydowskich w niedziele i święta, które nadto dla niewyrobionej ludności, zwłaszcza wiejskiej, stałyby się okazją do łamania przykazania Bożego o święceniu dni Pańskich. Zresztą takie pozwolenie postawiłoby handel żydowski w lepszych warunkach konkurencyjnych (przypływ ludności wiejskiej do miast na nabożeństwo, przypływ, jakiego niema

nigdy w tygodniu), lub musiałoby być rozciągnięte również na sklepy chrześcijańskie, wbrew przepisom Dekalogu.

W konflikcie praw mniejszość musi się dostosować do większości. Możnaby wyjątki uczynić tylko dla środowisk wyłącznie żydowskich, ale takich niema, bo wszędzie są środowiska żydowsko chrześcijańskie. Można dopuścić pracę w niedziele i święta wśród żydów, o ile to na zewnątrz w mieście lub na wsi nie narusza nastroju świątecznego.

5. Ochrona robotnic.

Całkowity zakaz zarobkowej (fabrycznej) pracy kobiet byłby niewykonalny i szkodliwy.

a) Dla bardzo wielu kobiet, np. dla wdów bez majątku, dla żon, których mężowie nie mogą zarobkować a nie pobierają renty ubezpieczeniowej, dla samotnych i t. d. praca zarobkowa, dostępna w danym ustroju gospodarczym, jest jedynym środkiem utrzymania i szlachetniejszym, niż jałmużna lub łaska krewnych.

b) Zmiany ekonomiczne, zaszłe w sposobie wytwarzania są tego rodzaju, że zmuszają kobietę do pracy zarobkowej wogóle a w szczególe fabrycznej.

W gospodarstwach dawniejszych wiejskich, a po części i miejskich, wszystkie prawie potrzeby zaspokajano u siebie w domu. W połowie jednak XIX w. powoli różne zajęcia od rodziny zaczęły odpadać, i dziś rodzina nietylko z tego źródła niema dochodu, ale ma nowe wydatki, bo kupuje prawie wszystkie usługi. W mieście choćby się chciało, nie można robić zapasów, bo się rozporządza małem mieszkaniem. Skutkiem tego kobieta zyskała więcej czasu, ale za to potrzebuje więcej pieniędzy na utrzymanie domu i pokrycie potrzeb, odczuwanych wskutek rozwoju cywilizacyjnego. O zarobki zaś pozafabryczne jest trudno, ponieważ przemysł domowy wskutek konkurencji fabrycznej całkowicie upadł.

c) Zasadniczo zarobkowa praca kobiet nie może być uznana za złą. Natura i usposobienie wprawdzie przeznacza kobietę do wychowania ludzi i strzeżenia ogniska rodzinnego, które jest źródłem kultury moralnej i społecznej, mężczyzn zaś

do dostarczania środków egzystencji rodzinie i do tworzenia dzieł zewnętrznych. Ale oboje są przeznaczeni do wspólnego pożycia i wspólnego utrzymywania rodziny. Stąd jak mężczyzna ma pomagać żonie w wychowaniu i strzeżeniu ogniska domowego, tak żona mężowi w utrzymaniu przez pracę, wykonywaną w domu lub poza domem, zależnie od warunków czasu i miejsca. I ta pomoc żony zmniejsza się lub zwiększa wedle tego, do jakiego zarobku jest mąż zdolny.

Zarobkowa praca daje kobietom pewną niezależność ekonomiczną, a co zatem idzie, prawną i społeczną, co jest rzeczą dobrą. Poza dziedzinami, które z natury swej wchodzą do kategorji zajęć męskich lub kobiecych, granica podziału ulega dość znacznym przesunięciom. Przejęcie więc przez kobiety nowego działu pracy, połączone z dobrym wynikiem, ale tylko w tej postaci, która nie przynosi szkody rodzinie, należy uznać za objaw dodatni lub przynajmniej obojętny.

Uznawszy godziwość i niekiedy konieczność zarobkowej (fabrycznej) pracy kobiet, należy *przeciwdziałać jej ujemnym skutkom w zakresie zdrowia, moralności i życia rodzinnego.*

Najpierw władze państwowe i organizacje społeczne powinny nadawać ustrojowi gospodarczemu *taki kierunek, aby praca kobiet w fabrykach była jak najrzadsza,* aby się takiej pracy podejmowały jedynie te, które innych środków do życia nie mają. Tutaj należy wysiłki skierować w dwóch kierunkach: w kierunku nauczania kobiet oszczędnego i gospodarnego zarządzania domem (szkoły gospodarcze), tudzież przedewszystkiem w kierunku podnoszenia zarobku mężczyzn. Po za jednostkami, ogół kobiet nie pragnie pracy zarobkowej jako stanu stałego, lecz pragnie własnego ogniska domowego, a zarobkowanie traktuje jako zajęcie przejściowe, tymczasowo podjęte z musu dla utrzymania siebie lub pomocy w utrzymaniu rodziny. W miarę podnoszenia się zarobków, otrzymywanych przez ojców i mężów, zmniejsza się fabryczna praca kobiet [1].

[1] „Jakkolwiek w Anglji zmniejsza się pod wpływem wyższych płac roboczych udział kobiet zamężnych w pracy fabrycznej, niemniej jednak do dziś dnia jeszcze cierpi klasa robotnicza bardzo ciężko z powodu stosunków

Powtóre, prawodawstwo ochronne musi *zabronić pewnych rodzajów zarobkowania całkowicie* (praca nocna, w szkodliwych fabrykach, pod ziemią).

Potrzecie, ustawodawstwo ochronne musi *otoczyć* robotnice taką *opieką*, aby ujemne skutki pracy fabrycznej sprowadzić do najmniejszych rozmiarów; nadto toż ustawodawstwo i instytucje społeczne i samorządowe powinny przyjść robotnicom *z pomocą* materjalną i moralną a w szczególności matce w wyżywieniu i wychowaniu dziecka. Wymienić tu należy np. pół dnia pracy, zamiast całego, aby robotnica mogła coś dorobić, ale aby jednocześnie mogła się zająć domem; schroniska i mieszkania dla robotnic, aby nie potrzebowały mieszkać kątem u obcych; pomoc wielodzietnym rodzinom w zakresie wychowania i wykształcenia dzieci, zwłaszcza zawodowego, aby matka nie musiała pracować w fabryce; częstsze odpoczynki i przerwy w pracy, zwłaszcza gdy matka ma dziecko do chowania; odpowiednie urządzenia w fabrykach w zakresie higieny i przyzwoitości publicznej i t. d.

Ustawa z 2.7.1924 reguluje pracę zarobkową młodocianych po 15 roku życia (przed 15 jest zabroniona) i kobiet.

III. Zarys ustawodawstwa pracy.

Myśl chrześcijańsko-społeczna zawsze wykazywała zrozumienie dla potrzeby i słuszności społecznego ustawodawstwa. To też w początkach kapitalizmu handlowego św. Antonin z Florencji roztrząsał obowiązki państwa względem robotników.

---

dawniejszych". Herkner, *Kwestja społeczna*. 1905 32. — „W Ameryce północnej zarobki są stosunkowo wyższe, niż w Europie, i dlatego też częściej się zdarza, że mężczyzna może swą pracą wyżywić całą rodzinę. To też w Stanach Zjedn. mniejszy jest niż w Europie odsetek kobiet, zmuszonych pracować dla zrównoważenia budżetu domowego". H. Bornstein-Winawerowa, *Kobieta w przemyśle*, str. 41. — Statystyka niemiecka wykazuje, że liczba robotnic wśród najemników spadła z 63·80% (ogółu zarobkujących) w r. 1895 na 51.9 w r. 1907, natomiast wśród współpracowników wzrosła z 17·6 w r. 1895 na 33·5 w r. 1907. Świadczy to, że „kobieta odsuwa się od pracy najemnej przynajmniej w niektórych zawodach, i staje się coraz bardziej pomocnicą w pracy zarobkowej najbliższej rodziny". Dr. Stef. Lichtenstein, *Rozwój i ustosunkowanie warstw społecznych w Niemczech. Ekonomista*. 14 (1914) t. IV, str. 242

Bp. Las Casas doprowadził do wydania przepisów (w. r. 1543) w zakresie ochrony pracy Indjan, zakazujących między innemi pracy kobiet i dzieci do 12 roku życia w plantacjach.

W nowszych czasach poszczególne państwa, jak np. Austrja, wydały obronne przepisy już w końcu XVIII lub pocz. XIX w.; najbardziej znaną jest ustawa angielska z r. 1802 o ochronie dzieci. Wogóle pierwsze przepisy i ustawy ochronne otaczały opieką dzieci, potem młodzież i robotnice. Znacznie później, w drugiej połowie XIX w., przychodzi opieka dorosłych robotników w dziedzinie czasu pracy.

We wszystkich krajach ustawodawstwo społeczne zaczęło się od ustawodawstwa ochronnego; szczególniej jest to widoczne w Anglji. Natomiast w Niemczech od początku główną uwagę skupiono na przymusowych ubezpieczeniach (1881 — 1889, Bismarck), a dopiero później zaczęto rozbudowywać ustawodawstwo ochronne.

Bardzo wcześnie i dość równomiernie z ustawodawstwem ochronnem organizowano inspekcję pracy, rozumiejąc słusznie, że bez takiego urzędu ochrona będzie martwą literą.

Pierwotnie ustawodawstwo było ochronnem. Broniło ono przed uciskiem silniejszych i pozbawionych moralnego poczucia pracodawców albo po prostu przed naciskiem systemu gospodarczego, głównie w dziedzinie zdrowia, czasu pracy, zarobków i moralności; zasadniczo szanowało wolność pracy, i dlatego tak niechętnie obejmowało swemi przepisami robotników dorosłych; pozostawiało samym zainteresowanym organizowanie samopomocy i zabezpieczenia sobie przyszłości. Tak postępowała Anglja, gdzie związki zawodowe i różne stowarzyszenia rozwinęły bardzo pożyteczną działalność, Francja, Belgja i inne kraje łacińskie. Angja, szanując wolność, zresztą przesiąkniętą ideją liberalistyczną, zupełnie świadomie wstrzymywała się od pozytywnej akcji państwowej, mającej na celu poprawę bytu robotników. W Belgji trzymano się zasady: *La réforme sociale sera l'oeuvre de la liberté encouragée et subsidiée par l'Etat.* Jedynie Niemcy od początku zdecydowanie stanęły na stanowisku interwencji i pozytywnej pomocy państwa w zakresie organizacyjnym i finansowym: ustawy

zmusiły robotników do zorganizowania ubezpieczeń z finansową pomocą państwa i pod jego kierownictwem.

Pod koniec XIX w., zwłaszcza w XX prawie wszystkie kraje weszły na drogę interwencji państwowej, nieraz daleko sięgającej. Najsilniej rzuciła się na tę drogę liberalistyczna dotąd Anglja (Lloyde George), nietylko w dziedzinie ubezpieczeń (przymus i dopłata ze skarbu państwa), ale także np. w dziedzinie ustalania zarobków (komitety płacy napół urzędowe w niektórych gałęziach produkcji). Wojna przyspieszyła ten rozwój. W Niemczech władze publiczne zajęły się np. nietylko pośrednictwem pracy, ale także dostarczaniem miejsc pracy i ustalaniem warunków pracy.

Oportunizm, właściwy stronnictwom politycznym angielskim, sprawił, że, stosując się do potrzeb gospodarczych kraju i postulatów wyborczych, obie partje kolejno budowały ustawodawstwo społeczne. W Niemczech przez długi okres ustawodawstwo było dziełem rządu, który, nie uzależniając się zbytnio od stronnictw, a mając w swoim składzie ludzi o poglądach społecznych, wydawał ustawy i przepisy według własnego rozumienia rzeczy. Z pośród stronnictw wybitne, jeżeli nie najwybitniejsze miejsce zajęło katolickie Centrum (ks. Hitze); niezawodnie wskutek tego ministrem pracy prawie od chwili upadku cesarstwa jest ks. Dr. Brauns z *Volksvereinu*. Ustawodawstwo francuskie, które zresztą jest dość słabo rozwinięte, mocniej odbija na sobie konflikty systemów, doktryn i interesów stronnictw.

IV. Międzynarodowe ustawodawstwo pracy.

Ustawodawstwo społeczne nakłada pewne ciężary na produkcję. Wprawdzie na dłuższy okres obciążenie to opłaca się, ale bezpośrednio stanowi wydatek, którego nie ponosi przemysł kraju, nie uznającego reform społecznych. Warunki współzawodnictwa wymagają, aby, o ile możności, wziąwszy pod uwagę warunki lokalne, ciężary społeczne w krajach kulturalnych były jednakowe. Zresztą niektóre zjawiska mają charakter międzynarodowych, np. wychodźtwo, i wymagają jednakowego traktowania.

Od początków XIX w. poszczególne jednostki (Owen, Blanqui, D. Legrand) prowadzili propagandę na rzecz mię-

dzynarodowego ustawodawstwa. W r. 1881 Związkowa Rada Szwajcarska na wniosek swego Prezydenta Fey'a a z inicjatywy Decurtins'a zwróciła się do państw z wezwaniem na konferencję międzynarodową, ale bezskutecznie. W r. 1890 konferencja taka odbyła się w Berlinie, bez donioślejszych rezultatów.

Szczęśliwszą była inicjatywa prywatna, wyszła z Belgji. W r. 1900 utworzono w Paryżu *Association internationale pour la protéction legale des travailleurs* z siedzibą w Bazylei. Stowarzyszenie to, mające oddziały w wielu krajach, odbyło kilka zjazdów. Wskutek tak przygotowanego gruntu odbyły się w Bernie dwie konferencje (w r. 1905 i 1906), na których państwa zobowiązały się do wprowadzenia uchwał o nocnej pracy kobiet i nieużywaniu białego fosforu.

W czasie obrad nad Traktatem wersalskim utworzono komisję do przygotowania projektu o międzynarodowej organizacji pracy, jako jednej części Traktatu wersalskiego. Komisji przewodniczył p. Samuel Gompers ze Stanów Zjedn., sekretarzował p. A. Fontaine z Francji, jednym z członków był późniejszy minister pracy p. Fr. Sokal.

M. O. P. składa się z konferencji ogólnej i z Międzyn. Biura Pracy, jako organu wykonawczego w zakresie publikacyj i informacyj. M. O. P. nie jest instytucją wyłącznie rządową, gdyż składa się także z delegatów związków pracodawców i pracobiorców, ale z przewagą charakteru rządowego. M. O. P. szeroko uwzględnia myśl zawodową (delegaci od związków; członków nierządowych do Rady Administracyjnej wybierają delegaci związków; głosuje się indywidualnie, a nie w grupie państwowej, co doprowadza do głosowań, opartych o przedstawicielstwa zawodowe). M. O. P. zasadniczo szanuje suwerenność narodową, gdyż jej uchwały obowiązują, o ile są w kraju w należyty sposób ogłoszone, ale stara się wywrzeć pewien wpływ w tym kierunku. Sankcje są zasadniczo tylko moralne, chociaż przewiduje się możność bojkotu ekonomicznego.

Twórcy Traktatu Wersalskiego wygłosili zasady ogólne, jakgdyby ideał sprawiedliwości społecznej (art. 427). Zaznaczywszy, że różnice klimatu, obyczajów i zwyczajów, warunków ekonomicznych i tradycyj przemysłowych czy-

nią trudnem do osiągnięcia natychmiastowe i zupełne ujednostajnienie warunków pracy, sądzą, że pewne metody i zasady reglamentacji warunków pracy powinnyby być stosowane powszechnie, o ile tylko pozwolą na to warunki, i uznają za szczególnie ważne i pilne następujące zasady:

1. „Praca nie powinna być uważana poprostu za towar lub artykuł handlu;

2. prawo zrzeszania się zarówno pracowników, jak i przedsiębiorców dla celów, przez prawo nie wzbronionych;

3. płacenie pracownikom zarobku, zapewniającego im poziom życia przyzwoitego podług pojęć, panujących w danym kraju i w danym czasie;

4. przyjęcie ośmiogodzinnego dnia lub 48 godzinnego tygodnia roboczego jako celu do osiągnięcia wszędzie tam, gdzie nie został on jeszcze osiągnięty;

5. przyjęcie wypoczynku tygodniowego, minimalnie 24-godzinnego, który powinien przypadać na dzień niedzielny, o ile to jest możliwe;

6. zniesienie pracy dzieci i zobowiązanie się, że do pracy młodzieży płci obojga zostaną wprowadzone takie udogodnienia, któreby jej pozwoliły na dalsze kształcenie się i zapewniły jej możność fizycznego rozwoju;

7. zasadę jednakowej płacy za pracę tej samej wartości bez względu na płeć;

8. przepisy, wydane w każdym kraju odnośnie do warunków pracy, powinny zapewnić sprawiedliwe wynagrodzenie wszystkim pracownikom, prawnie w kraju zamieszkałym;

9. każde państwo powinno zorganizować służbę inspekcyjną, w której skład wejdą kobiety, a której zadaniem będzie pilnowanie ścisłego zastosowania praw i regulaminów, dotyczących opieki nad pracownikami".

Zasady te odznaczają się wielkim realizmem. Prawie wszystkie brzmią tak, jakby były wyjęte z encykliki Leona XIII „*Rerum Navarum*" z 1891 r.

Podrozdział III.

ROBOTNICY.

Niema potrzeby dowodzenia, że robotnicy są podmiotem polityki społecznej, wszak o ich sprawę chodzi. Dlatego będzie tu mowa o środkach działania.

§ 41. Stowarzyszenia zawodowe.

I. Zwykła działalność stowarzyszeń zawodowych jest następująca:

1. Badanie zagadnienia robotniczego i kwestyj, z niem związanych, celem znalezienia podstaw dla społecznej polityki robotniczej oraz celem uświadomienia opinji publicznej i rządu.

2. Przedstawicielstwo potrzeb i praw warstwy robotniczej wobec rządu i parlamentu oraz pracodawców i obrona tych postulatów.

3. Ocena istniejącego ustawodawstwa, szerzenie jego znajomości w warstwie robotniczej; przygotowywanie materjałów i projektów nowych ustaw.

4. Pomoc prawna w postaci wyjaśnień, porad, interwencji u władz, pisania podań i t. d.

5. Zawodowe kształcenie robotników i szerzenie oświaty ogólnej, ekonomicznej, politycznej i t. p.

6. Organizowanie biur pośrednictwa pracy, udzielanie zapomóg na koszta podróży, walka z bezrobociem i pomoc bezrobociom i t. p.

7. Pomoc w wypadkach choroby, nieszczęścia, niezdolności do pracy, starości, śmierci i t. p.

8. Zapewnienie dobrego zarobku, krótkiego czasu pracy i wogóle korzystnych warunków pracy drogą wpływu na uchwały parlamentarne, drogą umów zbiorowych.

9. Obrona zagrożonych praw lub ochrona przed niesprawiedliwością w stosunkach społecznych lub nawet indywidualnych jednostki względem jednostki.

10. Prowadzenie walki, więc ogłaszanie strajku, kierowanie nim, wypłata zapomóg strajkowych, ogłaszanie bojkotu jakiegoś przedsiębiorstwa i t. p., dawanie zapomóg robotnikom bojkotowanym lub wciągniętym na czarną listę.

Wojna wpłynęła na częściową zmianę działalności związków zawodowych. Niektóre dziedziny straciły na znaczeniu wskutek wzmożonej interwencji państwa. Ustawy ogłosiły ośmiogodzinny czas pracy, związkom pozostaje wprowadzanie tej zasady w życie. Walka o zarobki osłabła wobec tego, że rząd pośredniczy w załatwianiu zatargów i dąży do wprowadzenia pokojowego ich rozstrzygania. Walka z bezrobociem znalazła się całkowicie w rękach władz państwowych i gminnych. Wielką część działalności przejęły na siebie rady fabryczne (załogowe). Jednakowoż związki zyskały nowe zadania, w szczególności reprezentację robotników wobec państwa, gmin i samorządów społecznych,

jak np. kasy chorych. Pozatem związki czuwają nad zachowaniem dotychczasowych zdobyczy, organizują i kształcą masy robotnicze, dają inicjatywę i t. p.

Niezmiernie ważną jest sprawa wychowania i wykształcenia, dotychczas bardzo zaniedbana, wskutek czego działalność stowarzyszeń zawodowych w czasie wojny nieraz jeden załamała się.

II. Typy związków zawodowych.

1. Terminologja.

Związkami *liberalnemi*, z braku lepszej nazwy, nazywam głównie trade-uniony angielskie. Przez związki *socjalistyczne* rozumiem głównie typu niemieckiego, naśladowane we wszystkich krajach. Związki *syndykalistyczne* powstały we Francji w samym końcu XIX w. (Pelletier, Lagardelle, Yvetot i in.); tamże i w tymże czasie związki *żółte*, tak zwane od żółtego papieru, którym zaklejono szyby, wybite przez socjalistów. Inne nazwy nie budzą wątpliwości.

2. Klasowość.

Współcześnie wszystkie związki są klasowe, t. zn. składają się tylko z pracobiorców lub pracodawców. Jest to wpływ marksizmu oraz konieczność dziejowa, będąca skutkiem przeciwieństwa klas, silniejszego w ustroju kapitalistycznym niż w innych. Myśl chrześcijańsko-społeczna pierwotnie propagowała związki mieszane, złożone z pracodawców i pracobiorców, ale bezskutecznie. Przyjąwszy przeto związki klasowe, zawsze silnie podkreśla konieczność stałej współpracy ze związkami pracodawców, których istnienie uznawała również za konieczne, i pod temi dwoma względami różni się od innych kierunków. Po wojnie wielu (np. Valois) z nową siłą wzywa do zarzucenia organizacji klasowej, do budowy organizacji pionowej, według poszczególnych gałęzi produkcji, wspólnej dla pracodawców i pracobiorców.

3. Przymus organizacyjny.

Wśród chrześcijańsko-społecznych ostatecznie ustalił się pogląd, że organizacja całego zawodu powinna być przymusowa, t. j. wszyscy powinni być wpisani na listy danego okręgu i zawodu i podlegać przepisom, wydanym przez władze zawodu. Takiej bowiem organizacji wymagają współczesne stosunki ekonomiczne i społeczne oraz przeciwdziałanie etatyzmowi.

Ale w obrębie organizacji całego zawodu należy zostawić swobodę organizacyjną zależnie od przekonań społecznych i religijnych. Do faktycznego przymusu związków socjalistycznych dążą socjaliści i, gdzie mają siłę, tam go wprowadzają (pobieranie opłat od niecłonków; pracę dostanie, kto się zapisze do związku i t. d.). Do tego samego dąży również bolszewizm i faszyzm, wprowadziwszy monopol związkowy. Liberalne odrzucają przymus organizacji zawodu, ale często stosują przymus należenia do związku.

4. Solidarność.

Pod tym względem związki dzielą się wyraźnie na dwie grupy. Związki chrześcijańskie i faszystowskie uznają zasadę solidarności zawodowej a liberalne przynajmniej negatywnie; natomiast socjalistyczne, komunistyczne i syndykalistyczne zwalczają tę solidarność, zastępując ją zasadą solidarności klasowej oraz teorją i praktyką walki klasowej. Chrześcijańskie i liberalne zupełnie wyraźnie odróżniają walkę zawodową od walki klasowej. Związki żółte odrzucają walkę zawodową; do tego typu zbliżają się faszystowskie i komunistyczne, ale te tylko w ustroju sowieckim, a nie w innych krajach.

5. Stosunek do współczesnego ustroju.

Związki liberalne dążą do poprawy bytu warstwy robotniczej, zajmując się zagadnieniem przebudowy tylko o tyle, o ile to uznają za konieczne dla celów polityki zawodowej. Chrześcijańskie i faszystowskie uznały, że nie może być poprawy bytu bez przebudowy korporacyjnej, a głównie bez zmiany ducha kapitalistycznego. Socjalistyczne, komunistyczne i syndykalistyczne zmierzają do całkowitej przebudowy współczesnego ustroju przez usunięcie własności prywatnej; dla wszystkich trzech związek jest środkiem walki, dodatkowo tylko środkiem poprawy bytu, a jedynie dla trzeciej grupy — także podstawą ustroju przyszłości.

6. Stosunek do narodu.

Związki liberalne są narodowe mocą faktu; chrześcijańskie uznają naród (państwowo zorganizowany) za najważniejsze

dobro ziemskie a faszystowskie za najwyższe dobro; socjalistyczne, komunistyczne i syndykalistyczne zwalczają ojczyznę, jako dobro burżuazyjne, wskutek czego twierdzą, że robotnik nie mając ojczyzny *(M. K.)*, musi ją sobie dopiero zbudować i stworzyć własny patrjotyzm; przyczem socjalizm, jak zwykle jest chwiejny.

7. Stosunek do religji.

Liberalne są chrześcijańskie również mocą faktu, faszystowskie są skore ku temu, aby podporządkowywać religję narodowości, chrześcijańskie kierują się co do celów i metod działania zasadami katolickiemi; syndykalistyczne wykazują pewne zrozumienie dla wiary katolickiej mimo swej zasadniczej bezreligijności; socjalistyczne zwalczają katolicyzm, jako rzekomą ostoję kapitalizmu i często stają na czele ruchu antyreligijnego; komunistyczne są wybitnie materjalistyczne i wrogie dla religji, którą uznają za opjum, zatruwające lud.

8 W Polsce.

Ruch zawodowy w Polsce zasadniczo nie różni się od zagranicznego. Do typu faszystowskiego, ale bez podłoża korporacyjnego, zbliża się „*Praca Polska*" (od 1925 r. powstała pod wpływem Obozu Wielkiej Polski). Związki zawodowe klasowe, zwane bezpartyjnemi, są socjalistyczne o mocnem odcieniu antyklerykalnem i politycznem; związki komunistyczne tworzą ukryte grupy wewnątrz związków socjalistycznych lub pod firmą socjalistyczną, a szczególniej bundowską. Związki polskie, *Zjednoczenie zawodowe polskie*, są w regule narodowe i chrześcijańskie, pod wpływem grup politycznych (N. P. R.) społecznie dość radykalne, zatrącając o socjalizm, i w niektórych środowiskach „antyklerykalne". Związki chrześcijańskie są narodowe i katolickie.

III. Wyznaniowość stowarzyszeń zawodowych.

1. Konieczność.

Stowarzyszenia zawodowe powinny być wyznaniowe, t. zn. składać się z katolików i kierować w swem działaniu zasadami moralności katolickiej. Każde stowarzyszenie bowiem

a) choćby się nawet ograniczało tylko do pracy codziennej, wchodzi w orbitę wielkich ruchów i prądów społecznych, a każdy z nich ma własną religję i etykę, którą centrala z konieczności narzuca prowincji;

b) posługuje się w swej pracy codziennej środkami, które podlegają nietylko technicznej ocenie (np. powodzenie i przeprowadzenie strajku), ale także moralnej (np. godziwość strajku); dotyczy to również dalszych i bliższych celów, do których zmierza;

c) jest pewnego rodzaju organizmem, stwarza wspólny nastrój, urabia członków na pewien sposób. Gdy do związku należą ludzie o różnych przekonaniach, wtedy większość narzuca swe poglądy mniejszości, albo, co się zwykle zdarza, radykalna mniejszość większości, albo, najrzadziej, tworzy się jakaś nowa synteza.

Z tego wynika, że ani w teorji, ani w życiu nie można zachować neutralności, gdyż t. zw. neutralność z konieczności staje się jakimś poglądem i wiarą, że przeto np. zastrzeganie neutralności religijnej w statutach stowarzyszeń, działających w środowisku katolickiem, równa się narzucaniu katolikom jakiegoś poglądu niekatolickiego, zwłaszcza laickiego.

2. *Zakaz należenia do stowarzyszeń niekatolickich* zależy od stopnia niebezpieczeństwa.

Co do a) stowarzyszeń zawodowych *mieszanych* (katolicko protestanckich Papież X dał dyrektywy Niemcom w *Singulari quadam caritate* z 24 września 1912 r., orzekając, że w środowiskach katolickich należy tworzyć związki zawodowe katolickie, wyznaniowe, ze względów zasadniczych, a nawet praktycznych (koncentracja sił katolickich). Współpracę z niekatolikami dla dobrych celów, np. korzyści materjalnych, lepszych warunków pracy, należy (malumus) organizować w ten sposób, żeby stowarzyszenia katolickie i stowarzyszenia niekatolickie zawierały między sobą sojusze. Tam jednak, gdzie tego wymaga konieczność, np. mała liczba katolików, katolicy mogą, dopóki trwa ta konieczność, należeć do związków międzywyznaniowych, pod warunkiem, że się usunie niebezpieczeństwa dla wiary i moralności. Osiągnie się to, (1) jeśli katoliccy członkowie związków mieszanych będą należeli do katolickich towarzystw wychowawczych Arbeitervereine; (2) jeśli kierownicy owych towarzystw będą pouczali robotników przedewszystkiem o tych obowiązkach sprawiedliwości i miłości, które im mogą być potrzebne w związkach zawodowych do zgodnego z moralnością katolicką postępowania; (3) jeśli związki nie będą czyniły nic takiego, coby

się sprzeciwiało zasadom i praktykom Kościoła; o to dbać powinni katoliccy członkowie stowarzyszeń mieszanych.

Biskupi holenderscy sprzeciwili się w r. 1906 (i ponownie w r. 1909) tworzeniu związków mieszanych, zezwolili na to jedynie górnikom w Limburgu ze względu na specjalne warunki.

Ks. kard. Bourne parokrotnie zaznaczał, iż nie widzi przeszkód, aby katolicy należeli do *trade-unionów* i *Labour Party*, pod warunkiem, że będą się uświadamiać o społecznych naukach Kościoła. Robotniczy bowiem ruch angielski nie ma w sobie pierwiastków antyreligijnych ani zresztą specjalnego ducha protestanckiego prozelityzmu [1].

b) Biskupi poszczególnych krajów, np. Holandji (10 grudnia 1918 r.), Niemiec (23 sierpnia 1923), Czechosłowacji (r. 1925) zabronili katolikom, pod groźbą odmówienia rozgrzeszenia na spowiedzi, należenia do związków *socjalistycznych (komunistycznych) i anarchistycznych*. Biskupi belgijscy (synod w Malines r. 1920, kan. 121) ogłosili również taki zakaz, ale bez sankcji nieudzielenia rozgrzeszenia ze względu na ciężkie i wyjątkowe warunki, w jakich się mogą znaleźć robotnicy w poszczególnych okręgach.

Episkopat polski nie ogłosił specjalnych zarządzeń, licząc się niezawodnie ze słabym rozwojem organizacyj zawodowych katolickich, jak z małą znajomością społecznej nauki katolickiej. Do socjalistycznych związków należą katolicy praktykujący, i to wpływa na osłabienie akcji antyreligijnej ruchu socjalistycznego, ale nie zmniejsza wcale antychrześcijańskości zasad socjalistycznych, skutkiem czego członkowie związków słabną w swej wierze a na dłuższy okres, zwłaszcza gdy chodzi o dzieci takich członków, tracą wiarę. Dla uratowania wiary warstwy robotniczej należy z największym pośpiechem i roztropnością zakładać katolickie związki zawodowe i szerzyć katolicką naukę społeczną.

---

[1] O nastroju laburzystów świadczy E. Vandervelde (*Faut-il changer notre Programme?* 1923 205): „Je me souviens qu'un jour, à Londres, les membres du Bureau socialiste International assistaient à un lunch que leur offrait le Labour Party. Au moment où l'on se mettait à table, le chairman se leva et prononça quelques paroles. — Que dit-il? me demanda mon voisin, un socialiste français. Il dit la prière, répondis-je, au grand étonnement, non, à l'immense stupéfaction de mon interlocuteur qui, visiblement, considérait comme monstrueux que l'on soit en même temps socialiste et croyant". — Gdy w r. 1923 *Labour Party* wzięła w ręce rządy państwa, tygodnik *British Weekly* przeprowadził ankietę religijną wśród przywódców laburzystów i jej wyniki ogłosił 10.1.1924 r. Wszyscy odpierają zarzut bezreligijności i wrogości dla Chrześcijaństwa jako absurd. Uznają się za ludzi religijnych, twierdzą, że „gdyby Chrześcijaństwo zaginęło, nie byłoby także miejsca dla państwa socjalistycznego" (J. R. Clynes). Trzeba jednak dodać, że jest to Chrześcijaństwo bardzo wodniste.

3. Ksiądz patron.

Wyznaniowość stowarzyszenia nie nakłada na nie żadnego specjalnego obowiązku, któremuby nie podlegali inni wierni. Stąd wypływa, że niema żadnego obowiązku, aby przy związku był kapelan, czy kurator duchowny. Ustanowienie jednak takiego stanowiska jest pożądane ze względu na konieczność dobrej znajomości zasad etyki i filozofji społecznej, na rozpowszechnienie błędów i skłonności do walki, nienawiści i przemocy. Do zadań takiego doradcy duchownego, który powinien wchodzić w skład zarządu, należałoby czuwanie, aby wszystkie wydarzenia były osądzane i wszystkie postanowienia powzięte zgodnie z duchem moralności Chrystusowej. Ale do zwykłych, zawodowych obowiązków patrona nie mogłoby nigdy należeć kierowanie ruchem zawodowym.

§ 42. Zarys ruchu związkowego w Polsce.

I. Królestwo Polskie.

Pierwszemi próbami organizacji, gdy się już rozwinął wielki przemysł, były t. zw. kasy oporu (r. 1878). Charakter zawodowy ma *Związek Robotników Polskich*, założony w r. 1889, niezależnie od organizacyj politycznych i akcji politycznej; działaczy tego związku aresztowano w r. 1891.

Właściwy ruch zawodowy zaczął się w r. 1905, w okresie rewolucji rosyjskiej, i był od pierwszej chwili silnie uzależniowy od stronnictw. Powstały wtedy: 1. *związki socjalno-demokratyczne*, zakładane przez S. D. K. P. i L.; 2. *związki bezpartyjne*, tworzone przez P. P. S.; 3. *związki polskie*, organizowane przez Narod. Związek Robotniczy (w duchu trade-unionów); wreszcie 4. *związki robotników żydowskich*, zakładane przez „Bund". Związki te zdołały skupić bardzo wielką liczbę robotników, bo od 20 do 25% ogółu robotników przemysłowych (polskie—41.130, bezpartyjne—41.400, socjaldemokratyczne — 10.000, bundowskie— 15.000, luźne — 1.500) oraz rozwinąć szeroką działalność zawodową we wszystkich dziedzinach[1]. Likwidacja tego ruchu doko-

[1] *Rocznik Pracowniczych Związków Zawodowych w Polsce* r. 1925. W opracowaniu Stan. Rychlińskiego. Warszawa, 1927 16 n.

nała się w latach 1908 — 1910, częściowo z powodu popełnionych błędów (zespojenie ruchu zawodowego z politycznym, strajki o charakterze politycznym, rozpęd strajkowy), przedewszystkiem jednak na skutek akcji rządu rosyjskiego.

Za okupacji niemieckiej zaczyna się odbudowa ruchu zawodowego w końcu 1915 r. *Związki polskie*, zorganizowawszy się w Warszawie, doprowadziły do tajnych zjazdów w r. 1917 i 1918, ale nie stworzyły centrali. *Związki socjalistyczne* zorganizowały się w Warszawie i Łodzi; na tajnym zjeździe w Radomiu w r. 1916 powstaje *Komisja Centralna Związków Zawodowych* z siedzibą w Warszawie, a po rozłamie w Łodzi w r. 1917 tworzy się *Rada Związków i Stowarzyszeń Robotniczych* (S.D.K.P. i L.) oraz *Komisja* dla związków żydowskich. W listopadzie 1916 r. powstaje *Rada Polskich Stowarzyszeń Pracowniczych*, z której w r. 1918 ustępują związki żydowskie z powodu sporu o świętowanie niedzieli.

II. W b. zaborze pruskim.

Polacy należeli do związków niemieckich, chrześcijańskich lub socjalistycznych. Samodzielność ruchu polskiego zaczęła się dosyć późno i prawie równocześnie w różnych miejscowościach: na Śląsku *Wzajemna Pomoc* (r. 1889), w Nadrenji, Westfalji *Zjednoczenie Zawodowe Polskie* (r. 1902), w Poznańskiem *Polski Związek Zawodowy* (r. 1902). Związki te połączyły się w r. 1909 w chrześcijańskie *Zjednoczenie Zawodowe Polskie* z autonomicznemi oddziałami dla górników w Bochum, dla metalowców w Katowicach i dla robotników i rzemieślników w Poznaniu; w r. 1913 liczyło ono 75.171 członków, w tem 59.047 górników.

III. W b. zaborze austrjackim.

Ruch zawodowy był słaby i wchodził do centrali austrjackich. Jedynie robotnicy chrześcijańscy tworzyli od r. 1906 *Polskie chrześcijańskie zjednoczenie zawodowe* z siedzibą w Krakowie, do którego przyłączyło się w r. 1913 *Polskie zjednoczenie zawodowe chrześcijańskich Rzemieślników, Robotników i Robotnic* działające na Śląsku Cieszyńskim od r. 1911 (Ks. Stojałowski)[1].

[1] *Rocznik pracowniczych związków zawodowych w Polsce, r. 1925.* Warszawa 1927 26: „Do czasu zjednoczenia ziem polskich istniały na obszarze Rze-

IV. W Polsce niepodległej.

W ruchu *socjalistycznym* na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa zjednoczenia. W r. 1919 dokonywa się połączenie związków bezpartyjnych, zrzeszonych w *Komisji Centralnej Związków Zawodowych*, i związków komunistycznych, zgrupowanych w *Warszawskiej Radzie Związków Zawodowych*. Na I zjeździe w Warszawie w maju 1920 r. doszło do połączenia ruchu w Królestwie i w Małopolsce w *Komisji Centralnej* w Warszawie. Ten ruch centralizacyjny względem innych dzielnic był szczególniej silny w latach 1924—1926.

W ruchu *polskim* nie doszło do centralizacji, natomiast *Zjednoczenie Zawodowe Polskie* rozszerzyło swą działalność na inne dzielnice; od r. 1918, w którym przyznano prawo zrzeszenia się robotnikom rolnym, rozwój Zjednoczenia był bardzo silny. Siedzibą pozostał Poznań, ale powoli punkt ciężkości przeniósł się na Górny Śląsk, gdzie się umieściły zarządy najsilniejszych związków.

---

czypospolitej trzy zupełnie odrębne typy ruchu zawodowego, będące wytworem warunków politycznych i gospodarczych okresu niewoli. W Królestwie Polskiem ruch zawodowy pozbawiony był tradycyj ciągłej działalności, nie posiadał funduszów, dostatecznej ilości wyrobionych działaczy oraz aparatu organizacyjnego; posiadał on jednak mnóstwo energji twórczej i zatajonych możliwości rozwoju. Oczekiwał jedynie pomyślnych warunków rozwoju. Zjednoczenie Zawodowe Polskie w zaborze pruskim miało wręcz odmienne oblicze organizacyjne. Posiadało już za sobą tradycję szesnastoletniej nieprzerwanej pracy, wyrobiło sobie zastęp działaczy, obeznanych znakomicie z warunkami pracy związkowej w państwie pruskiem. Fundusze, nienadwątlone niemal zupełnie przez wojnę, stanowiły poważną ostoję materjalną bytu związków. Aczkolwiek silnie scentralizowane, nie stanowiło Zjednoczeczenie organizacji skrzepłej. Było zdolne do żywej ekspansji, o czem świadczy jego rozwój w latach 1905—1910 oraz w okresie bezpośrednio poprzedzającym zakończenie wojny. Ruch zawodowy w Małopolsce, zgrupowany głównie w oddziałach austrjackich związków centralnych, nie był—w przeciwstawieniu do ruchu zawodowego w innych dzielnicach—zjawiskiem rodzimem, został bowiem przeniesiony z bardziej uprzemysłowionych krajów monarchji naddunajskiej. Skutkiem tego rozporządzał znacznie mniejszą siłą ekspansji od związków w Kongresówce oraz od Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Posiadał natomiast organizację, doświadczenie kilkunastoletniej działalności oraz wyrobionych działaczy. Rozporządzał również odpowiedniemi funduszami, które odzyskał po rozrachunku ze związkami centralnemi w Wiedniu".

Związki *chrześcijańskie* tworzą się w szybkim tempie. Zjazd z r. 1919 postanowił Zjednoczenie krakowskie zamienić na *Polskie Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych*, jako centralę z siedzibą w Krakowie. Ale Kraków okazał się za słaby do opanowania całego ruchu. W r. 1921 powstaje centrala w Warszawie *(Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe Rzeczypospolitej Polskiej)*, później także w Małopolsce Wschodniej, w Poznaniu, w Wilnie, w Katowicach. W r. 1923 Warszawa tworzy *Centralną Komisję Chrześcijańskich Związków Zawodowych*, ale również nie zdołała opanować całego ruchu. Wspólna konferencja w r. 1925 nie dała pozytywnych wyników. W lutym 1927 r. doszło do połączenia Krakowa i Katowic w *Zjednoczenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych z siedzibą w Katowicach*.

Ruch zawodowy *pracowników umysłowych* zaczął powstawać w różnych ośrodkach. W r. 1919 *Rada Polskich Stowarzyszeń Pracowniczych*, jako zrzeszenie bezpartyjne i klasowe, zamienia się na centralę. Na zjeździe 1923 r. Rada zamienia się na *Zrzeszenie Polskich pracowniczych Związków Zawodowych* z siedzibą w Warszawie. W r. 1924 powstaje *Związek Pracowniczych Organizacyj Zawodowych*. Na zjeździe w r. 1925 Zrzeszenie i Związek łączą się w *Centralną Organizację Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych*. Prawie jednocześnie powstaje *Polska Konfederacja Pracowników Umysłowych* w oparciu o Międzynarodową Konfederację Pracowników Umysłowych w Paryżu.

Ruch zawodowy objął również *pracowników instytucyj państwowych i urzędników*.

Tak powstaje socjalistyczny *Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych* i *Polski Związek Kolejowców* w r. 1920.

Obok *Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Państwowych* istnieje bardzo silne *Stowarzyszenie urzędników państwowych* oraz *Rada Naczelna związków zawodowych pracowników samorządowych*.

Państwo Polskie nie stworzyło dotychczas jednolitych ram prawnych dla stowarzyszeń zawodowych. Obowiązują przepisy państw zaborczych: dekret z 8.2.1919 r. dla Królestwa, R. n. 11984 Komisarza Generalnego ziem Wschodnich z r. 1919, ustawa austrjacka z 15.11.1867 r., niemiecki kodeks cywilny (§ 21 nn.) — z pewnemi zmianami.

Przyczyny słabego rozwoju ruchu zawodowego katolickiego w Polsce są następujące:

1. Brak centrali.

W Polsce Odrodzonej działacze związków chrześcijańskich nie tylko nie potrafili stworzyć jednej centrali, ale rozbili się na kilka, co oczywiście odbiera wszelką siłę ruchowi. Nie doszło też do złączenia związków chrześcijańskich i polskich.

2. Brak należytego wyszkolenia w nauce chrześcijańsko-społecznej.

Całe grupy robotników przechodzą od jednych związków do drugich, zależnie od okresu wyborczego, od spodziewanych korzyści materjalnych i t. d., dlatego że nie mają ugruntowanych przekonań, że związek jest organem pomocy i walki, a nie także wychowywania i kształcenia. Wogóle niema bogatej literatury książkowej, ani prasy, ani programów i konkretnych, realnych haseł (próby czyniono w Krakowie). Oświatowa działalność stowarzyszeń oświatowych i towarzystw katolickich w Poznańskiem osłabła, zresztą nie objęła całej Polski, w Królestwie zanikła.

3. Brak zrozumienia dla ruchu zawodowego.

Działacze katoliccy gorliwie pracowali w stowarzyszeniach robotniczych i towarzystwach katolickich, ale zaniedbali organizację zawodową. I dlatego ruch zawodowy w Poznańskiem częściowo się wykoleił, w Królestwie, gdzie akcja oświatowa była słaba, nie skupił wszystkich robotników. Jest obawa, aby nie poszła na marne praca Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, o ile nie będzie miała dalszego ciągu organizacyjnego.

4. Zależność od stronnictw politycznych.

§ 43. Zbiorowe umowy pracy.

I. Określenie.

Jedną z głównych czynności stowarzyszeń zawodowych jest zawieranie umów zbiorowych t. j. konwencyj, ugód—między pracodawcą (lub ogółem pracodawców) a związkiem (ogółem) robotników celem ustalenia ogólnych warunków pracy. W ramach takich umów zbiorowych zawiera się umowy jednostkowe, przy-

czem stowarzyszenia czuwają, aby żaden robotnik zrzeszony nie przyjął pracy na innych warunkach, niż przewidziane w umowie zbiorowej, nawet u pracodawcy, który takiej umowy nie zawarł.

Umowy zbiorowe były i zwykle są zakończeniem strajku. Zawierają one klauzule w zakresie zakończenia strajku, warunków płacy i pracy, przedstawicielstwa robotników, instytucyj społeczno-dobroczynnych i t. d. Umowa zbiorowa zwykle tworzy komitet złożony z przedstawicieli pracodawców i pracobiorców, który czuwa nad jej wykonaniem, aby nie była naruszana w umowach jednostkowych, interpretuje jej przepisy, rozstrzyga spory, dostosowuje treść umowy do nowych warunków i t. d.

Tak zawarta umowa jest jakgdyby początkiem prawodawstwa zawodowego i korporacyjnej budowy społeczeństwa.

II. Znaczenie.

Zbiorowe umowy pracy stanowią wielki postęp społeczny, one bowiem:

1. Odpowiadają koncentracji życia gospodarczego, zwłaszcza przemysłowego.

Poszczególny robotnik w fabryce nie wchodzi w rachubę; tak samo jeden zakład niknie wobec setek zakładów tego samego rodzaju. Miejsce jednostki zajmuje masa. Podobnież warunki pracy ludzkiej, pracy maszynowej, organizacji technicznej, handlowej i t. d. upodobniają się wewnątrz kraju i na rynku międzynarodowym. Wskutek tego nie pracodawca poszczególny, ale ich ogół, spotyka się nie z poszczególnym robotnikiem, lecz z ich ogółem.

2. Wprawdzie krępują swobodę ruchów przemysłowca, zwłaszcza ograniczają jednostronne określanie warunków pracy i traktowanie pracy, jako tylko pozycji kalkulacyjnej bez brania pod uwagę człowieka, ale skrępowanie to umowa zbiorowa *wynagradza uczciwym i rozumnym pracodawcom wielkiemi przysługami.* Broni ich bowiem przed tymi współzawodnikami, którzy zamierzają osiągnąć oszczędności i wytrzymać konkurencję, obniżając warunki płacy i pracy, i przenosi współzawodnictwo z terenu pracy ludzkiej, na którem się nie powinno rozwijać, na teren po-

stępu technicznego, organizacyjnego i t. d. Nadto, zapewnia pracodawcom, przynajmniej na okres trwania umowy, bezpieczeństwo od strajku i stosunki pokojowe, co jest niezbędnym warunkiem zdrowej kalkulacji, podejmowania się większych robót i t. d.

3. Mimo teoretycznej równości, robotnicy zawsze byli w gorszem położeniu przy zawieraniu umowy niż pracodawcy. I dopóki będą zawierać umowę indywidualną, dopóty zawsze będą słabsi. Dopiero umowa zbiorowa, jako wyraz akcji zbiorowej, *stawia pracobiorców na tym samym poziomie, na którym stoją pracodawcy*, i stwarza równowagę sił.

Umowa zbiorowa *chroni dobrych robotników od szkodliwej konkurencji robotników złych, słabych, kobiet, dzieci*, od tej szkodliwej gospodarczo i niemoralnej dążności, aby pracę kobiet i młodzieży, pracę robotników gorszych, pracę tych, którzy traktują zarobek jako zajęcie dodatkowe, przyjąć za pracę normalną i do niej sprowadzić zarobki robotników. Jeśli zaś kto nie może dostarczyć pracy normalnej, odpowiadającej płacy normalnej, powinien dostawać rentę ubezpieczeniową, albo zapomogę społeczną, albo niższy zarobek, którego skale zwykle ustalają związki zawodowe.

4. Umowa zbiorowa ogromnie się przyczynia do *utrzymania spokoju społecznego*, dlatego że usuwa tarcia, wyrównuje punkty sporne, zapewnia dobre i trwałe warunki pracy oraz „wyklucza przekonanie, że jednostka pracownicza padła ofiarą przemocy ze strony zarobkodawcy. Jeżeli warunki osiągnięte nie odpowiadają w całości życzeniom robotniczym, winić oni mogą jedynie konjunkturę gospodarczą i własną słabość" [1].

Powodzenie umowy zbiorowej zależy głównie od tego, czy związki są wewnętrznie silne i zwarte, czy przywódcy są uczciwymi i rozumnymi ludźmi, oraz czy są dostatecznie wykształconymi w dziedzinie ekonomiki i prawa. Porównując rozwój umów zbiorowych i skutki ich działalności w różnych krajach, M. Bourguin słusznie sądzi, że stan równowagi i pokoju przemysłowego, urzeczywistniony przez umowę zbiorową, rozszerzy się na wszystkie warstwy klasy robotniczej „w miarę tego, jak osiągną ten

[1] Dr. Z. Daszyńska-Golińska, *Praca* 1924 189

sam poziom kulturalny", jaki osiągnęły w Anglji[1]. Prawdziwymi i nieprzejednanymi wrogami związków zawodowych, bo je kompromitują, są nie pracodawcy, lecz głupota, nieraz dochodząca do upartej tępości, rosyjska anarchijność i nienawiść ładu i umiaru oraz robienie sobie źródła utrzymania z rozbudzania zawiści i walki klasowej.

III. Przyjmowanie do pracy i zwalnianie.

1. Rozbieżność i uzgodnienie dążeń.

Pracodawca, jako właściciel i organizator zakładu oraz ponoszący ryzyko, ma prawo według własnego rozumienia rzeczy przyjmować ludzi do pracy i zwalniać. W ostatnich czasach robotnicy zyskali wpływ dość znaczny na te dwie czynności. Podstawą ich uroszczeń jest to, że praca jest nieoddzielna od osoby, że stanowi jedyne źródło utrzymania, że zwalnianie lub nieprzyjęcie do pracy może przeto być sprawą biedy i głodu a często jest związane z poglądami lub akcją robotników.

Dla kierownika przedsiębiorstwa ważniejszą jest rzeczą swoboda w dobieraniu sobie ludzi w imię zasady: dobry człowiek na właściwem miejscu; dla robotników donioślejszą sprawą jest zwalnianie, niebezpieczeństwo utraty zarobku. Uzgodnienie powinno więc uwzględnić tę przewagę interesów w jednym lub drugim kierunku.

Nie jest rzeczą słuszną utrudnianie lub uniemożliwianie zarobku z motywów pozagospodarczych, np. politycznych, religijnych i t. p. Każdy bowiem człowiek, nie mający skądinąd utrzymania, musi żyć ze swej pracy. Z tego powodu jest nadużyciem praktyka, zmuszająca do zapisania się do partyjnej organizacji, gdyż tylko w ten sposób w danem środowisku można znaleźć pracę. Warunkiem jednak, by przekonania nie były przeszkodą w znalezieniu pracy, musi być to, żeby przekonania nie przeszkadzały w pracy. Danie jednak przewagi ludziom tych samych przekonań nie sprzeciwia się sprawiedliwości i wchodzi w porządek, nakazany miłością, o ile inne powody nie polecają zmiany tego porządku (np. niemożność innego zarobku, konieczność emigracji, bliższość zamieszkania i współżycia).

---

[1] *Systemy socjalistyczne a rozwój ekonomiczny* 1909 256—257

2. Przyjmowanie do pracy tylko zrzeszonych.

Pracodawca, przyjąwszy ten postulat zwykle pod naciskiem stowarzyszeń zawodowych, nie narusza praw robotników, od których nie wymaga rzeczy złej ani szkodliwej. Przeciwnie, spełnia na ogół czynność dobrą; im więcej robotników będzie zrzeszonych, tem w lepszych warunkach będzie zawierana umowa pracy, bo im zapewni ekonomiczną swobodę ruchów, oraz tem doskonalej umożliwi dotrzymanie zobowiązań zaciągniętych przez przywódców w imieniu ogółu robotników. Nadto koncentracja sił robotniczych i stworzenie z nich masy organicznej odpowiada koncentracji przemysłu. Wreszcie nie jest bez znaczenia to, że lepsze warunki pracy, i to dla wszystkich, wywalczają robotnicy zorganizowani, a nie idący samopas, słusznie zatem wymagają, aby wszyscy przyłączeniem się do organizacji poparli jej znaczenie.

3. Przyjmowanie tylko za pośrednictwem związku.

Ta formuła może oznaczać, że pracodawca przyjmuje tylko tych, których poleci związek. Gdy związek jest rozumny i lojalny, taki warunek wzmacnia wpływy związku a zarazem dopomaga mu do konsolidacji, bo związek przyjmuje na siebie odpowiedzialność za poleconych robotników w zakresie ich wartości ekonomicznej i moralnej. Jest to również pożyteczne dla pracodawcy. Są jednak następujące trudności: słabe poczucie odpowiedzialności i skłonność do demagogji w związkach młodych i rozpolitykowanych; dążność do zamieniania polecenia na nakaz przyjęcia i nieusuwalność bez zgody związku; niebezpieczeństwo, że wśród poleconych pracodawca nie będzie miał dostatecznego wyboru sił uzdolnionych. Najważniejszem jest jednak to, że istnieją różnego rodzaju związki zawodowe; zatem przyznanie prawa poleceń jednemu związkowi równałoby się przymusowi należenia robotników do tego związku, to zaś byłoby gwałceniem sumienia robotników. Stąd funkcję poleceń mogłaby spełniać tylko delegacja związków miejscowych.

Drugie znaczenie tego postulatu: przyjmować tylko za zgodą związku, narusza prawa pracodawcy, jako właściciela, na którym spoczywa finansowa odpowiedzialność za przedsiębiorstwo, w zakresie doboru odpowiednich pracowników. Postulat

byłby słuszny tylko wtedy, gdyby związek współuczestniczył w finansowej odpowiedzialności. Dotyczy to również delegacji związkowej.

3. Przyjmowanie tylko za zgodą związku z pośród członków związku.

Obok naruszenia praw właściciela mamy tu do czynienia z gwałtem sumienia, dość powszechnie praktykowanym przez związki partyjne tam, gdzie mają większość.

§ 44. Strajk.

Strajk jest to zbiorowe, na skutek uprzedniej zmowy powzięte zaprzestanie pracy (lub niezgłoszenie się do pracy), połączone z niedopuszczeniem innych robotników do pracy, celem zmuszenia pracodawcy pod wpływem strat, jakie stąd ponosi, do zgodzenia się na żądania robotników.

I. Historja ruchu strajkowego.

W starożytności strajki nie były znane. Radzić o swoich sprawach, zrzeszać się i przedsiębrać wspólną działalność może tylko człowiek wolny; niewolnik jest zdolny tylko do buntu. Muszą nadto istnieć odpowiednie warunki gospodarcze i społeczne.

W średniowieczu strajki były rzadkie, gdyż ani system produkcji, ani obyczaj nie sprzyjały ich rozwojowi. Małe warsztaty nie są tak podatne do akcji strajkowej, jak wielkie; nadto wspólna praca a nawet życie majstrów i czeladników i wspólna wiara łagodziły chwilowe przeciwieństwa interesów. Tembardziej, że zwykle uczeń stawał się czeladnikiem a czeladnik majstrem. Nie była też jeszcze znaną teorja walki klasowej. Ówczesne zatargi były raczej zatargami wewnątrz tej samej klasy, niż walką między klasami.

Od XVI w. stały się częstsze, niekiedy gwałtowne, zwykle srogo prześladowane. Strajk drukarzy np. wybuchły we Francji w r. 1539 trwał prawie dwa lata i kosztował niejedno życie ludzkie. Wiek XVIII był wiekiem ciągłych walk.

Surowe kary za strajk pochodziły głównie stąd, że władze państwowe brały udział w ustalaniu warunków pracy, przeto strajk był akcją antypaństwową, jak dzisiaj we Włoszech i w Sowietach. Dopiero w XIX w. strajki zyskały istnienie prawne i stały się normalnem zjawiskiem. Ich rozwój był następujący. 1. Wobec ucisku, spowodowanego liberalizmem i egoizmem, robotnicy

tworzą chwilowe koalicje celem samoobrony z pomocą strajku. Strajki są nielegalne, krótkie, wybuchowe, często połączone z rozruchami i rewolucyjne. 2. Koalicje chwilowe stają się trwalszemi. Powstają asocjacje zawodowe, uznane prawnie, ale strajki, przez nie urządzane, jeszcze są bojowe, bo asocjacja musi sobie wywalczyć prawo istnienia i liczenia się z nią. Są jeszcze strajki dzikie, poza asocjacją. 3. Asocjacja utrwaliła się w opinji i rozbudowała się. Na przeciw niej powstała, w czasie bardzo krótkim, asocjacja pracodawców. Z początku trwa jeszcze okres wojny, ale powoli ustępuje okresowi pertraktacyj bezpośrednich, umów zbiorowych, rozjemstwa. Silnie działa obawa strajku. Gdy nie dojdzie do porozumienia, toczy się walka regularna, zacięta, długa i powszechna. 4. Strajki stają się coraz rzadsze. Utrwala się stała współpraca organizacji obu stron i reglamentacja zawodu.

II. Liberalizm i socjalizm wobec strajku.

1. Ekonomja liberalna znalazła się w trudnem położeniu. Wolność strajku powinna być następstwem wolności pracy i wogóle zasady wolności. Ale strajk przeszkadza w pracy, w rozwoju produkcji oraz powiększaniu zysku; tworząc akcję zbiorową i wywierając przymus, przeszkadza naturalnej wolnej grze interesów. To też twórcy ekonomji liberalnej niechętnie się odnosili do strajku. Powoli jednak utrwala się pogląd, że fakt zrzeszenia się i wstrzymania od pracy celem zdobycia zaspokojenia swoich roszczeń, wchodzi w zakres wykonywania indywidualnych praw przyrodzonych, gdyż między taką czynnością zbiorową a indywidualną niema żadnej różnicy w prawach i obowiązkach. Ekonomja liberalna podkreśla jednak wolność pracy, to, że strajkujący nie mogą pozbawić nikogo prawa pracy, nie mogą spełniać czynności zakazanych prawem i są obowiązani do odszkodowania, gdy np. zaczną strajk bez wymówienia, gdy osobom trzecim wyrządzą szkodę.

2. Socjalizm uznaje bezwzględne prawo strajku. Jego istota polega na tem, że wyrządza się straty przeciwnikowi, że, jak na wojnie, osoby trzecie, neutralne potencje, również cierpią, choć nie są wmieszane do zatargu. O odszkodowaniach mowy być nie może. Przepisów prawa zwykłych stosować nie można, bo strajk jest wojną, okresem niezwykłym. Nawet tak zwane dobro powszechne musi ustąpić wobec potrzeb klasy robotniczej. Viviani, Jules Guesde i in. w 2.8.1894 złożyli w Izbie Deputowanych projekt ustawy, któraby nakazywała mniejszości jakiegoś przemysłu lub zakładu zaprzestać pracy, gdy większość tego przemysłu lub zakładu uchwali strajk.

III. Godziwość strajku.

1. Godziwość strajku zwykłego.

Prawo przyrodzone nakłada na człowieka obowiązek pracy, ale nie ściśle określonej. Robotnik ma prawo pracowania u tego lub innego pracodawcy oraz w takich lub innych warunkach,

o ile się tej wolności nie wyzbył na skutek umowy. Pracodawca nie ma prawa żądania, o ile nie zawarł umowy, aby robotnik u niego pracował. Samo zaprzestanie pracy jest chwilowem, przeto nie sprzeciwia się obowiązkowi pracowania na swe utrzymanie. Cel zaś zaprzestania pracy jest *ex supposito* godziwy. Zło ze strajku wynikłe, nie jest zamierzonem, lecz przypadkowem, zarówno w stosunku do osób trzecich, jak i względem pracodawcy. Robotnik nie wykonywa czynności, zmierzającej bezpośrednio do krzywdzenia pracodawcy, nie posługuje się wobec niego przymusem fizycznym, lecz zmierza do dobrego celu a tylko wskutek jego niezgłoszenia się z pracą lub wskutek wstrzymania się od pracy, przemysłowiec ponosi straty, bo nie może uruchomić swych warsztatów pracy. Również pośrednie straty osób trzecich, niezamierzone, nie są dostateczną przyczyną do zaniechania swego prawa.

2. Nie każdy strajk jest jednak godziwy. *Warunki godziwego strajku* są następujące.

a) Dotrzymanie zobowiązań kontraktowych, czego wymaga sprawiedliwość. Strajk, mający na celu jedynie poprawę stosunków i warunków pracy, zaczęty przed wygaśnięciem umowy, jest niesprawiedliwy i obowiązuje do naprawienia wyrządzonej krzywdy. Natomiast strajk nie sprzeciwia się sprawiedliwości, chociaż się zaczął przed wygaśnięciem umowy, a) jeśli kontrakt od początku był nieważny, bo zapłata była niesprawiedliwa, bo pracodawca zmuszał bez potrzeby do pracy w niedziele i święta, bo stwarzał i nie usuwał. mimo iż mógł, niebezpieczeństw, grożących bezpośrednio życiu lub moralności robotników i t. p.; b) jeśli pracodawca w ważnej dziedzinie naruszył warunki umowy, bo wtedy ją sam zerwał; c) jeśli w czasie trwania kontraktu zaszły tak istotne zmiany, że zawarta umowa nie odpowiada obecnym warunkom, że np. wskutek spadku waluty zarobek nie wystarcza na pokrycie koniecznych potrzeb, że wykonanie umowy naraża na bezpośrednie niebezpieczeństwo grzechu; d) jeżeli pracodawca nie chce uznać praw, które robotnikom przysługują, np. prawa zrzeszania się.

b) Godziwość celu. Godziwym jest strajk obronny, t. j. mający na celu obronę przed niesprawiedliwością lub wy-

walczenie sprawiedliwego prawa; przeto np. strajk, wymuszający zapłatę wyższą od najwyższej zapłaty sprawiedliwej lub jakieś warunki niemoralne, jest niegodziwy. Natomiast nie jest niegodziwy, gdy zmierza do zdobycia możliwie najwyższej zapłaty i najlepszych warunków, ale zawsze sprawiedliwych, do zmiany ustroju pracy na inny ustrój doskonalszy, a ile to nie narusza praw pracodawcy i t. p.

c) Konieczność.

Do strajku można się uciec dopiero wtedy, gdy do ugody lub zadośćuczynienia nie można dojść drogą pokojową lub gdy od władzy nie można spodziewać się pomocy, dlatego że niema odpowiednich ustaw albo że procedura jest zbyt przewlekła i kosztowna i t. p. Strajk jednak sprowadza ujemne skutki nietylko na samych robotników i pracodawców, ale i na osoby trzecie a nierzadko na całe społeczeństwo. Z tego względu roztropność, zamiłowanie porządku i miłość chrześcijańska nakazują, aby przed przystąpieniem do strajku wyzyskać wszystkie możliwe sposoby działania, przedewszystkiem w zakresie porozumienia, aby wybrać zło mniejsze (gorsze warunki pracy, lichszą zapłatę), jeśliby wskutek stajku miało wyniknąć zło większe (niemożność utrzymania siebie i swej rodziny, upadek przemysłu, rozruchy). Tem większą ostrożność i oględność należy zachować, gdy strajk ma na celu jedynie poprawę warunków pracy i wyższy zarobek.

3. Strajk popierający.

Strajk wszczęty nie dla obrony swoich praw, lecz innych robotników, może być usprawiedliwiony tylko wtedy, gdy strajk główny jest sprawiedliwy i gdy przegrana strajku głównego zmieniłaby zasadniczo warunki pracy innych robotników, albo gdy pracodawca, u którego robotnicy nie strajkują, podtrzymuje pracodawcę, przeciw któremu użyto strajku, lub współdziała z nim w utrzymaniu pozycji, będącej przedmiotem strajku. Gdy tych okoliczności niema, robotnicy, popierający cudzy strajk, wyrządzają szkodę temu, kto nie zawinił i kto nie ma bezpośredniego ani może pośredniego wpływu na usunięcie niesprawiedliwości lub zadośćuczynienie postulatom. Tem winniejszym jest taki strajk, mający na celu jedynie poprawę warunków pracy.

Tę samą zasadę trzeba zastosować do strajku powszechnego, obejmującego np. całą gałęź przemysłu lub cały przemysł krajowy. Rozmiar strajku nie zmienia jego istoty, lecz jedynie wymaga odpowiednio ważnych przyczyn.

4. Strajk polityczny.

Nie można usprawiedliwić strajku politycznego, zmierzającego do osiągnięcia jakiejś reformy politycznej; jest to bowiem walka, skierowana bezpośrednio przeciw tym, od których nie zależy realizacja reform politycznych. Tem bardziej nie można usprawiedliwić takiego strajku w kraju, mającym powszechne głosowanie, bo jest to szerzenie bezładu i wywieranie teroru.

Wogóle do strajku politycznego poszczególnego, a tem bardziej powszechnego mają zastosowanie normy, dotyczące rewolucji, gdyż strajk taki wchodzi w zakres działania rewolucyjnego.

Natomiast robotnicy mają prawo wstrzymać się od pracy, gdy się im nakazuje czynności, sprzeczne z ich sumieniem, godnością osobistą, przekonaniami. Nie są to strajki polityczne w ścisłem słowa znaczeniu, ale mogą dotyczyć spraw publicznych. Nie można potępić dorożkarzy angielskich, którzy w czasie wojny odmówili swych usług międzynarodowym pacyfistom, ani robotników irlanckich, którzy odmówili przewozu amunicji, przeznaczonej dla wojska angielskiego w Irlandji, ani robotników, którzy nie chcą wykonać roboty, przysłanej do ich fabryki przez fabrykę, w której jest słuszny strajk [1].

IV. Przymus strajkowania.

Warunkiem powodzenia strajku jest uniemożliwienie pracodawcy wynajęcia innych robotników. Stąd powstaje konflikt między strajkującymi a tymi, którzy chcą dalej pracować, nie przyłączając się do strajku, lub których pracodawca pragnie nająć do pracy. Niestrajkujący mogą się kierować różnemi motywami: jedni nie uznają sprawiedliwości wszczętego strajku a przedewszystkiem jego celowości i powodzenia; inni nie chcą strajkować, bo nie mają z czego żyć, bo muszą utrzymywać chorych członków

[1] Por. Muller, *Notes d'Economie politique* 1928 277-278

rodziny i t. d.; inni nie przyłączają się do strajku dla celów wyłącznie egoistycznych, z powodu braku zrozumienia spraw zawodowych. Wszakże konflikt ten ma głębsze podłoże. Strajkujący pragną wykorzystać prawo strajku a niestrajkujący im przeszkadzają, często uniemożliwiają wykonanie tego prawa. Niestrajkujący powołują się na zasadę wolności pracy: nikt nie ma prawa przeszkadzania im w pracy.

W razie konfliktu dwóch równych praw (oba się opierają na zakonie przyrodzonym) prawo, mniej ważne ze względu na okoliczności, musi ustąpić ważniejszemu. Tak np. obrona przed niesprawiedliwością jest ważniejsza, niż zyskanie zarobku niekoniecznego do egzystencji, ale odwrotnie, konieczność zarobku na utrzymanie siebie i swej rodziny jest ważniejsza niż polepszenie dobrobytu lub znośnych warunków pracy. Ustąpić powinni ci, których prawo w danym wypadku jest mniej ważne; jeśli zaś ustąpić nie chcą, wtedy ci, których prawo jest ważniejsze, mają prawo bronić się i przeciwstawić się wykonaniu prawa przez tych, których prawo jest mniej ważne. Prawo to posiadają obie strony, t. j. nietylko strajkujący mogą dążyć do skłonienia współtowarzyszy do zaprzestania pracy, ale i pracujący mogą dążyć do przeciwdziałania strajkowaniu[1]. Środki oczywiście mogą być tylko godziwe i pokojowe, jak np. wiece i zebrania, stawianie straży celem uświadamiania, przekonywania i odmawiania od pracy lub od strajku, pozbawienie jakiegoś dobra, do którego robotnik nie ma ścisłego prawa, np. jakiejś zapomogi, usunięcie od urzędu i przedstawicielstwa, ochrona pracujących przez osobną straż, zastępstwo strajkujących przez ochotników, sztucznej przeszkody.

Za przyłączeniem się do strajku przemawia ta okoliczność, że w współczesnych warunkach istnieje rzeczywista solidarność zawodowa robotników, że obronić się przed niesprawiedliwością można tylko z pomocą wspólnej akcji i że, co w danej sprawie jest bardzo doniosłe, korzyść, uzyskana przez jedną grupę, staje

---

[1] Por. L. Garriguet, *Régime du travail.* 1908 I 136—137 i *Année soc. intern.* 4 (1913—14) 446—448

się własnością wszystkich robotników, będących w tych samych warunkach, że zatem można wymagać od wszystkich pewnej ofiarności, inaczej czerpie się zyski z cudzego wysiłku i ofiary. W obronie niestrajkujących należy przytoczyć to, że strajki powstają zbyt lekkomyślnie, że często mają charakter polityczny i rewolucyjny, że przynoszą nieraz duże szkody producji i bogactwu narodowemu; zatem przeciwdziałanie im jest i godziwe i pożyteczne. Mamy tu znów jedno z tych zjawisk, do których oceny potrzeba u przywódców wysokiego wyrobienia moralnego, roztropności i znajomości rzeczy.

V. Ekonomiczne i moralne znaczenie strajków.

Ruch strajkowy zwrócił uwagę opinji i władz na nadużycia i braki społeczne, pobudził do akcji uzdrowieniowej parlamenty i działaczy społecznych, do badania sprawy robotniczej i t. d. Strajk okazał się jeszcze donioślejszym środkiem osiągnięcia wielu t. zw. zdobyczy społecznych, jak np. uznania przez pracodawców prawa koalicji i konieczności pertraktowania ze związkami, skrócenia dnia pracy, zachowania ustaw i t. d.[1].

Niezawodnie, gdyby nie egoizm warstw posiadających, gdyby nie demagogja przywódców robotniczych i gdyby nie krótkowzroczność, oportunizm i obojętność kierowników i wychowawców, to ten sam skutek możnaby było osiągnąć bez tak wielkiego nakładu kosztów materjalnych i strat moralnych.

Pod względem moralnym bowiem strajk, zarówno wygrany, jak i przegrany, wyjątkowo tylko nie znieprawia duszy.

---

[1] Paul Pic *(Législation industrielle. Les lois ouvrières*[5] 1922 169 nn.) przytacza wiele tego przykładów zwłaszcza ze stosunków francuskich. Co do angielskich por. S. Webb, *Dzieje organizacji zawodowej w Anglji.* 1901. Marks słusznie podkreśla pośredni wpływ strajków na rozwój techniki produkcyjnej: „W Anglji bezrobocia były zawsze powodem wynalezienia i zastosowania kilku nowych maszyn. Maszyny, można powiedzieć, były bronią, jakiej używali kapitaliści, aby przytłumić bunt fachowej pracy. Self-acting mule, największy wynalazek nowożytnego przemysłu, usunął z pola walki zbuntowanych przędzarzy". *Nędza filozofji* w *Pismach pomniejszych.* Paryż, Kera 1907 125

Każdemu prawie strajkowi towarzyszą: podejrzenie, niesłuszne posądzenie, przesada, kłamstwa, oszczerstwo, nienawiść, zawziętość. Długa bezczynność, połączona z podnieceniem, może się stać i często się staje przyczyną pijaństwa, burd i innych wykroczeń. Najważniejszym jednak ujemnym skutkiem strajku jest utrwalanie się przekonania w szerokich masach społeczeństwa, że w współczesnem państwie ustawy i rządy są za słabe do obrony naruszonych praw, że polepszenie swej doli, wzniesienie się na wyższy poziom społeczny można osiągnąć tylko siłą, a nie drogą legalną i własnym przemysłem. Takie zapatrywanie nie może być bez skutku w dziedzinie politycznej.

Co do skutków finansowych, to bezpośrednie straty robotników są zwykle większe niż pracodawców. Statystyczne Biuro pracy w Stanach Zjednoczonych oblicza straty, poniesione wskutek strajków w okresie lat od 1881 do 1900 na 400 miljonów dolarów, w czem straty robotników wynoszą 276 mil., t. j. $^2/_3$, a przedsiębiorców 124 mil. t. j. $^1/_3$. Powszechna Federacja związków zawodowych niemieckich obliczyła, że w okresie 1890 — 1918 związki, należące do tej Federacji, uczestniczyły w 35.307 strajkach i lokautach, że brało w nich udział 3.890.548 robotników, że dla 2.881.000 robotników zdołano ustalić koło 60 miljonów straconych dni pracy, t. j. blisko 2 miljony dni na rok, że poza stratą zarobku, jaką wyrażają te cyfry, robotnicy wpłacili do kas strajkowych 142 miljony marek[1]. Część tych strat równoważy się podwyżką zarobku.

Bezpośrednie zyski finansowe strajku, osiągane przez robotników, są zazwyczaj dość nikłe, ale znaczne są skutki pośrednie: uzyskanie lepszych warunków bez strajku, jedynie pod groźbą strajku. Strajk kosztuje dość drogo przemysłowców i dlatego, gdy nie mają pewności zwycięstwa, ustępują wobec groźby strajku, dobrze przygotowanego przez mądrych przewódców i zasobność kas strajkowych. Czasami strajk jest tylko sposobem rozejrzenia się w sytuacji i kończy się po paru dniach.

---

[1] Ch. Picquenard, *Les bilans financiers et leur influence sur les salaires* w *Le droit de grève* 1909 166 n.

Liczba strajków wygranych przez robotników będzie coraz mniejsza. W czasach dawniejszych bezpośrednie korzyści strajku były niezawodnie większe, gdyż suma dóbr czy dochodu czystego, o którego podział toczyła się walka, była znacznie większa. Współcześnie wskutek od dawna trwającej akcji syndykalnej i strajkowej, wskutek coraz wzrastających kosztów reform i ulepszeń społecznych, owa suma do podziału kurczy się. Nadto organizacje zarówno jednej, jak i drugiej strony są coraz silniejsze liczebnie i finasowo zasobniejsze, coraz doskonalej w taktyce walki wyszkolone, przeto zwycięstwo odniesie ten, kto dłużej walkę przetrzyma. A mimo wszystko przemysłowcom łatwiej przez dłuższy czas tracić zyski i nie zarabiać, niż robotnikom, których zasoby ostatecznie tworzą się z oszczędności, odciąganych z niewielkich zarobków. Jeśli petraktacje poprzedzały strajk i nie zapobiegły mu, to trzeba przypuścić, że przemysłowiec jest na tyle silny, że nie chce, albo jest w takiem położeniu, że nie może ustąpić. W tych warunkach zwycięstwo strajku jest bardzo wątpliwe.

VI. Bojkot.

1. Bojkot ma na celu wyłączenie z obrotu gospodarczego pewnych rzeczy lub usług a w ostrej formie wyłączenie osoby ze współżycia.

W stosunku do przedsiębiorstwa może być dwojaki: 1) bojkotuje się pracodawcę jako przemysłowca, nie przyjmuje się u niego pracy na stałe albo dopóki nie spełni postawionych warunków. Ten bojkot jest trudniejszy do przeprowadzenia, gdyż trudno skłonić wszystkich robotników, aby nie przyjmowali pracy w danym zakładzie. 2) Bojkotuje się pracodawcę jako dostawcę towarów na rynku zbytu. W pierwszym wypadku robotnicy występowali jako współwytwórcy towaru, tutaj działają jako spożywcy wytworzonych towarów. Ten bojkot łatwiej przeprowadzić, bo nie dotyczy on sprawy znalezienia pracy i zarobku oraz bo można do akcji wciągnąć osoby trzecie, ogół spożywców. Pozytywnym odpowiednikiem takiego bojkotu jest label, znaczek nalepiany na towary, polecenie pewnych towarów do kupowania. Groźność

bojkotu towarów polega przedewszystkiem na tem, że przemysłowiec traci klientelę, traci zaufanie, czego ślady pozostają nawet po odwołaniu bojkotu.

Bojkot i label rozszeszyły się przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych i stanowią groźniejszą broń niż strajk, mimo że ustawodawstwo i jurysprudencja występuje przeciw bojkotom.

Bojkot może być stosowany względem robotnika z różnych powodów, najczęściej za złamanie strajku, za niedotrzymanie zobowiązań związkowych, niekiedy za przekonania polityczne i religijne.

2. *Godziwość.* Trzeba najpierw odróżnić bojkot bezwzględny, *interdictio aquae et ignis,* równający się wyłączeniu człowieka ze współżycia w społeczeństwie. Taki bojkot jest niegodziwy, o ile go postanawia osoba lub organizacja prywatna a nie władza publiczna. Tak samo niegodziwym jest bojkot, pozbawiający człowieka źródeł zarobkowania, stawiający go w niebezpieczeństwie życia. Natomiast bojkot czasowy, pozbawiający robotnika lepszych warunków, dóbr pewnej kategorji, niekoniecznych, bojkot miejscowy, niedopuszczający np. do pokojowego środowiska jednostki ujemnej, nie sprzeciwia się sprawiedliwości i powinien być oceniany jak strajk.

Tembardziej nie sprzeciwia się sprawiedliwości bojkot towarów, o ile ma słuszne podstawy, jako obrona przed niesprawiedliwością lub nacisk celem uzyskania korzyści godziwych. Label zaś jest słusznem wynagrodzeniem za dobre warunki pracy w danym zakładzie, za poparcie akcji społecznej i t. d.

§ 45. Rozjemstwo i pojednanie.

I. Rodzaje zatargów i instytucyj.

Przedmiotem sporów może być a) wykonywanie przyjętych zobowiązań i istniejących przepisów prawnych albo interpretacja ich treści i zakresu działania, lub b) zasady, które mają służyć za podstawę do zmiany istniejących warunków pracy.

Ze względu na powszechność rozróżniamy zatargi jednostkowe między robotnikiem a pracodawcą oraz zbiorowe między

pracodawcą lub pracodawcami i mniejszym lub większym ogółem robotników. Zatargi wyłącznie jednostkowe są rzadkie, zwykle zamieniają się na społeczne, gdyż w współczesnem życiu gospodarczem jednostka występuje jako cząstka masy, a jej warunki pracy są warunkami ogółu. Zatargi jednostkowe przeważają tylko tam, gdzie związki zawodowe są słabe i nierozwinięte.

Rodzaje instytucyj, które mogą łagodzić i rozstrzygać spory, są trojakiego rodzaju.

Sędzia nietylko orzeka, co jest w danym wypadku prawem, jakie są jego wymagania, ale przedewszystkiem, czy i o ile jakaś czynność odpowiada prawu i, gdy je narusza, jak mu trzeba zadośćuczynić. Sędzią może być sędzia zwykły, przeważnie sędzia pokoju, lub sędzia odrębny, któremu się porucza sprawy pewnej kategorji, np. zatargi w zakresie umowy pracy, ubezpieczeń społecznych.

Rozjemca jest czemś więcej niż sędzia, orzeka on nietylko komu i jakie przysługuje prawo na podstawie istniejących rozporządzeń, ustaw i umów, ale sam tworzy prawo, daje uprawnienia, zmienia wzajemne zobowiązania, z tem ograniczeniem jednak, żeby nie stanął w sprzeczności z obowiązującemi ustawami i rozporządzeniami; z tego powodu głównym terenem działalności rozjemcy jest teren dobrowolnych umów.

Pojednanie jest to polubowne rozstrzygnięcie zatargu, zwykle kompromis, do którego się dochodzi przez bezpośrednie rokowania lub z pomocą osób trzecich, niezainteresowanych w sporze.

II. Obowiązkowość akcji pojednawczej i rozjemczej.

1. Władze publiczne nie mogą zachowywać się obojętnie wobec zatargów pracy. Najpierw dlatego, że samym zatargom często towarzyszą bezprawia. Następnie dlatego, że strajki i lokauty są bronią zbyt kosztowną materjalnie i moralnie; że bardzo często cierpią od nich ludzie, zupełnie do zatargu niewmieszani; że zatargi mogą się zamienić w zbrodnię społeczną i narodową, zwłaszcza gdy są inspirowane przez czynniki wywrotowe i antypaństwowe, własne lub obce; że w wielu zatargach

pokrzywdzeni walczą o zachowanie sprawiedliwości lub słusznych praw. Wobec tych zjawisk pierwszem zadaniem władz państwowych musi być troska o to, aby uprzedzać zatargi, usuwać ich przyczyny przez wydawanie mądrych ustaw, przez przestrzeganie, aby prawa, przysługujące jednostkom lub klasom, były zachowywane, przez obronę uciśnionych i pokrzywdzonych.

2. *Obowiązkowość wszczęcia akcji pojednawczej i rozjemczej.* Wobec tego, że z walką wiąże się bardzo wiele stron ujemnych i że dla wielu polityków i działaczy społecznych walka stała się celem, władze publiczne, jako przedstawiciele solidarności narodowej i dobra powszechnego, mają obowiązek, wobec niezwykłych okoliczności, użyć środków niezwykłych, t. j. nakazać przedłożenie każdego zatargu, którego strony bezpośrednio załatwić nie mogą, urzędowi pojednawczemu. Przez to zyskuje się najpierw pewną zwłokę, choćby kilkudniową, odprężenie woli i uczuciowości, nastawianej w kierunku walki, a tem samem większą zdolność logicznego i realnego myślenia. Pośrednictwo osoby lub osób trzecich, w sporze niezainteresowanych, mądrych życiowo i poważnych, może nietylko działać uspokajająco na rozognione głowy, ale przedewszystkiem znaleźć punkty styczne, wskazać stosunki sprawiedliwe, określić prawa i obowiązki. Sankcją może być tylko jedno: podanie dokładnego przebiegu sprawy, przyczyn zatargu, propozycji pojednawczej i jej umotywowania. Strona, której opinja publiczna nie przyzna słuszności, musi ustąpić, tembardziej, że władze publiczne mogą i powinny wywrzeć nacisk na tych, którzy przedłużają załatwienie zatargu. Gdy się przewiduje, że zatarg, który ma się zamienić na otwartą walkę, niezawodnie będzie bardzo groźnym i szkodliwym, władze publiczne, po ogłoszeniu przez urząd pojednawczy sprawozdania, powinny zarządzić plebiscyt z głosowaniem tajnem, aby się przekonać, czy dalszy opór jest wolą ogółu czy tylko wolą przywódców.

3. Gdy pojednanie zawiedzie, władze publiczne powinny *nakazać przedstawienie zatargu do rozjemstwa.* Na ogłoszeniu umotywowanego wyroku rozjemczego należy poprzestać, jako na sankcji; względnie należy się odwołać do plebiscytu.

Dlaczego *nie należy wyrokom* urzędu rozjemczego *nadawać mocy obowiązującej* poza wypadkami, w których obie strony z góry dobrowolnie zgodzą się na wykonanie postanowienia?

Najpierw dlatego, że strajk oraz lokaut są godziwą i prawnie uznaną bronią w walce zawodowej. Jest to ostateczna sankcja, którą rozporządzają obie strony, aby bronić swoich praw i postulatów, które często nie są tego rodzaju, żeby ich można było dochodzić na drodze sądowej. Coprawda ustawodawca współczesny gorliwie się zajmuje sprawami robotniczemi, ale jest to niezawodnie jeden ze skutków akcji strajkowej. Bądź co bądź to bogate ochronne i ubezpieczeniowe ustawodawstwo pracy upoważnia społeczeństwo do skierowania do robotników żądania, aby ograniczyli do minimum akcję strajkową, aby ją uznali rzeczywiście za ostateczny środek. Czy to jednak wystarcza do wprowadzenia zakazu strajku? Na to, aby władze publiczne mogły pozbawić swoich obywateli praw, które im przysługują, muszą się złożyć przyczyny pierwszorzędnej wagi, np. strajk lub lokaut, który niewątpliwie doprowadzi do rewolucji, do przegrania wojny, do utraty niepodległości państwowej, do ogłodzenia miast, żołnierzy lub robotników. Władze mają wtedy obowiązek nakazać posłuszeństwo wyrokowi rozjemczemu grzywną i więzieniem, a strajkowi lub lokautowi przeciwdziałać militaryzacją, objęciem zakładu pod swój zarząd.

Powtóre dlatego, że doświadczenie australijskie zdaje się przechylać szalę raczej na korzyść procedury pojednawczej niż rozjemczej drogą sądową: a) strajki były rzadsze, w stosunku do liczby robotników, w państwach, w których przyjęto system instytucyj pojednawczych; b) większa część zatargów i zatargi największe ze względu na liczbę robotników były załatwione bez uciekania się do rozjemstwa trybunału związkowego lub trybunałów państwowych.

4. Rozjemstwo z mocą obowiązującą musi być zastosowane do urzędników państwowych. Urzędnicy nie mogą mieć prawa strajku. Nie są bowiem robotnikami a państwo nie jest pracodawcą. Nadto strajk urzędniczy jest zatamowaniem życia publicznego, przynosi szkodę osobom trzecim i wprost sprzeciwia się dobru

pospolitemu. Zakaz strajku niezawodnie jest ograniczeniem praw obywatelskich, ale nikt nie jest obowiązany zostać urzędnikiem państwowym. To samo, co do urzędników państwowych, odnosi się do *zakładów użyteczności publicznej*, bez względu na to, czy to będą zakłady prywatne czy państwowe. Wobec strajku urzędników i strajku robotników i pracowników w takich zakładach władze publiczne nietylko mają prawo użycia represji, np. kary dyscyplinarnej, zwolnienia z urzędu, rozwiązania umowy, ale także organizowania służby zastępczej z pośród ludzi od siebie zależnych lub z kół obywatelskich. Nie jest to walka ze strajkiem, lecz z barbarzyństwem lub politycznemi dążnościami strajku.

5. *Instytucje ugodowe* nie mogą być tworzone od wypadku do wypadku, lecz powinny *istnieć stale*. Doświadczenie wszystkich krajów wykazało, że instytucje *prywatne i korporacyjne* mają przewagę nad rządowemi. Tak było przed wojną w Belgji, Anglji, Stanach Zjednoczonych, nawet we Francji i Niemczech, t. j. wszędzie tam, gdzie się rozwinęły potężne organizacje zawodowe. W Polsce udział inspektorów pracy, jako pośredników w akcji pojednawczej, jest bardzo znaczny. Bez wątpienia, jest to jednak stan przejściowy. Naturalnym następstwem dobrze rozgałęzionych związków zawodowych i umów zbiorowych powinny być instytucje pojednawcze i rozjemcze, zorganizowane wspólnie przez związki obu stron. Instytucje takie odznaczałyby się doskonałą znajomością rzeczy, jako urzędy stałe, obradujące nietylko w chwili zatargu, ale i w innych sprawach, związanych ze społeczną stroną życia przemysłowego, zbliżyłyby do siebie ludzi, wyrównały trudności, usunęły upośledzenia, zapoznały z trudnościami i potrzebami technicznemi i gospodarczemi, słowem, przyczyniłyby się do zmniejszenia wzajemnej nieufności i podejrzliwości i do usunięcia przyczyn wielu zatargów.

III. Zakaz strajku.

Dwa państwa w Europie zabroniły strajku.

Bolszewja zabroniła strajków na tej podstawie, że państwo sowieckie jest państwem robotniczem, przeto robotnicy sami przeciw sobie strajkować nie mogą, a stowarzyszenia zawo-

dowe zostały uznane za organy państwa robotniczego. Od czasu Nepu zakaz ten jest utrzymany w fabrykach znacjonalizowanych, nie obowiązuje w fabrykach prywatnych i koncesjonowanych. Wszystkie dane wskazują na to, że zakaz strajku trzyma się przemocą, wywieraną przez rząd względem warstwy robotniczej.

Włochy faszystowskie ogłosiły w r. 1926 zakaz strajku i lokautu pod groźbą odpowiedzialności pieniężnej i więzienia. Przeprowadziwszy korporacyjną organizację gospodarstwa narodowego, Mussolini wprowadził obowiązkowe umowy zbiorowe, regulaminy pracy i sądownictwo pracy, sprawowane przez sądy państwowe ze współudziałem przedstawicieli zawodów. Reforma, o ile jej nie zwichnie przerost dążności politycznych faszyzmu, ma widoki powodzenia, gdyż opiera się na zdrowych podstawach.

Rzeczywisty zanik strajków nigdy nie może być następstwem zakazu prawnego, tembardziej że zakaz taki narusza prawo, przysługujące pracującym. Musi on być wynikiem organizacji zawodu, umożliwiającej osiągnięcie sprawiedliwości i poprawy warunków pracy bez strajku, oraz wypływem zmiany obyczajów. Początki tej ewolucji już się dokonały. Zaczyna się okres zaniku ruchu strajkowego. Zmiana opinji jest tak wielka i organizacja zawodu posunięta tak daleko, że liberalna i wolnościowa Anglja przeprowadziła w r. 1927 po wielkim strajku węglowym ustawę, ograniczającą wolność strajku.

Podrozdział IV.

WARSTWY WYŻSZE I PRACODAWCY.

(Społeczeństwo).

Szkoła liberalna poprawę stosunków pracy najemnej pragnie uzależnić tylko od ofiarności i łaskawości klas wyższych. Socjalizm odrzuca całkowicie tę pomoc jako ubliżającą. Szkoła katolicka na pierwszem miejscu stawia spełnienie obowiązków sprawiedliwości, ale uznaje również konieczność obowiązków miłości.

§ 46. Obowiązki klas wyższych.

I. Obowiązek.

Warstwy zamożne i oświecone powinny przychodzić z pomocą warstwom upośledzonym.

Najpierw dlatego, *aby zneutralizować egoistyczny charakter własności prywatnej i zamożności.* Jak skłonność do sobkostwa i sknerstwa lub do używania i występnego życia często wzrasta z bogactwem, tak bogactwo szlachetnieje przez dobre uczynki. Mniej więcej to samo trzeba powiedzieć o bogactwie umysłowem. Wiedzą można się również upić, zasklepić się w sobie lub postąpić, jak owi uczeni z odrodzenia, którzy oszołomiwszy się wiedzą starożytną, wraz z barbarzyńską łaciną odrzucili wiarę i moralność chrześcijańską [1]. Wiedza szlachetnieje przez usługi, oddawane bliźnim.

Powtóre dlatego, że *takiej akcji wymaga istota społecznego współżycia.* Jednostka może się normalnie doskonalić tylko w społeczeństwie, t. j. pod wpływami i z pomocą innych ludzi oraz w warunkach spokoju, zamożności i kultury, stworzonych przez naród. Korzystając jednak z dobrodziejstw współżycia, człowiek musi sam dawać. Inaczej żyłby cudzym kosztem. O tem Leon XIII: „Żadna jednostka nie żyje tylko dla siebie, lecz i dla ogółu, tak, że gdy jedni nie są w stanie wnieść do ogólnej skarbnicy dobra publicznego przypadającej na nich części, niechże za nich to inni uczynią z tem większą hojnością. Miarę zaś ważności tego obowiązku okazuje sama przedniość owych dóbr otrzymanych, za które trzeba będzie też odpowiednio zdać liczbę Bogu, ich najwyższemu Dawcy" [2]. Stąd też wynika, że ci, którzy mają mniej, otrzymają więcej ze skarbnicy dobra powszechnego i tym sposobem więksi, t. j. bogatsi, oświeceńsi, mający władzę i wpływy stają się sługami niższych. „Wiecie, iż władcy narodów uciskają je, a wielmoże dają im odczuć swą władzę. Nie tak to będzie między wami! Ale ktoby chciał zostać wielkim pośród was, nie-

---

[1] Por. G. Kurth, *Kościół w przełomowych okresach historji.*

[2] *Graves de Communi.* § Eorum presertim. Szaniawski 31 i 33

chaj będzie sługą waszym; a ktoby chciał zostać pierwszym między wami, niechaj będzie ostatnim sługą waszym. Tak i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu usługiwano, lecz by usługiwał i życie swe oddał na okup za wielu"[1].

Potrzecie dlatego, że *taka działalność, gdy chodzi o pracodawców, przynosząc pożytek warstwie robotniczej, jest korzystna dla nich samych.* Stwarza bowiem stan zadowolenia i przychylności dla zakładu, t. j. odpowiedni nastrój, który jest nie mniej ważny od sił fizycznych, przedewszystkiem zaś wpływa na zwiększenie stałości, na pozostawanie robotników na miejscu. Można to nazwać zmniejszeniem swobody ruchów, zwiększeniem zależności. Istota wszakże zagadnienia polega na czem innem, mianowicie, że swoboda ruchów nie oznacza bezmyślności, lecz swobodę rozumną, ani swobody bezwzględnej, lecz tylko względną, uzależnioną od bardzo wielu okoliczności, między któremi może być dobroczynna działalność pracodawców, oraz że nie o to chodzi, aby robotnik był niezależny i nieskrępowany, bo każdy człowiek, żyjący w społeczeństwie, jest zależny i skrępowany, lecz o to, by nie żył w biedzie, miał możność spełniania swoich obowiązków i uczestniczenia w dobrach cywilizacyjnych. Bardzo często „niezależność i swoboda ruchów" jest synonimem powolności dla walki klasowej i demagogji.

II. Zakres działania.

Tytułem przykładu przytacza się tu kilka rodzajów tej działalności, mając na uwadze głównie pracodawców.

1. Zapomogi pieniężne w postaci zasiłków dla instytucyj robotniczych, dopłat do rent ubezpieczeniowych, zwłaszcza w okresie choroby i starości, stypendjów szkolnych dla zdolniejszych uczniów, pomocy na czas rekolekcyj zamkniętych i t. d.

2. Ułatwianie zaspokajania pierwszych potrzeb. Pomoc może tu być bardzo różnorodna.

Jadalnie, czysto utrzymane, ze stołami i krzesłami, z gorącą wodą, aby robotnicy nie musieli spożywać posiłku, zwłaszcza obiadowego, w korytarzach, pod płotami, na placu, nieraz w naj-

[1] Mat. XX, 25 — 28

gorszych warunkach atmosferycznych, albo w najbliższej piwiarni. Jeszcze pożyteczniejszą byłaby jadłodajnia, jako współdzielnia, wspomagana przez pracodawcę lub osoby zamożne.

Do przedmiotów pierwszej potrzeby należy mieszkanie, nietylko dlatego, że pochłania znaczną, zwykle szóstą część zarobku, ale także dlatego, że ma przemożny wpływ na charakter człowieka i na powab jego życia. Fabrykanci pierwsi zaczęli budować domy dla swoich robotników, wynajmując im tanio mieszkania lub dając darmo. Przeciwko tej akcji kieruje się głównie zarzut, że jest to przytwierdzanie robotników do gleby fabrycznej: z chwilą strajku, zaprzestania pracy, robotnik odrazu traci mieszkanie. Przy dobrej woli jest rzeczą możliwą uzgodnienie interesów obu stron.

Pracodawca może nietylko dostarczyć trochę dochodu, ale niezmiernie uprzyjemnić życie, wiążąc je z naturą a odrywając od żelaza, turkotu i pyłu, gdy do mieszkań fabrycznych doda ogródki lub gdy, przynajmniej dla pewnej grupy starszych lub kwalifikowanych robotników i dla majstrów, wybuduje osobny domek z ogródkiem. W każdym razie fabryka lub ich związek powinien dostarczyć wspólnego ogrodu dla wypoczynku zwłaszcza w niedzielę, placu do zabaw dla dzieci i do sportów dla starszych.

3. *Życie rodzinne*, zwłaszcza wychowanie i wykształcenie dzieci spotyka wielkie przeszkody wskutek fabrycznej pracy żon i matek. Pracodawca może przyjść z pomocą rodzinie przez ograniczenie czasu pracy kobiet (pół dnia np. zamiast całego), przez roztoczenie opieki nad dzieckiem (żłobek, ochrona, kropla mleka, plac do zabaw i t. d.), przez umożliwienie dzieciom wyjazdu na wakacje, przez pomoc pieniężną wielodzietnym rodzinom, przez uprzystępnienie nauczania religji (wybudowanie kaplicy) i t. d.

4. *Łagodzenie ciężaru pracy.*

Znaczną część swego życia robotnik spędza w fabryce i dlatego fabryka i jej otoczenie powinny się znajdować w takim stanie, aby zmniejszyć ciężar pracy, co więcej, uczynić ją przyjemną i podnieść w robotniku jego wartości ludzkie. Pierwszym warunkiem jest zachowanie możliwej czystości w salach, na korytarzach, w podwórzu, bielenie lub malowanie ścian, mycie, okurzanie i t. d. Niezmiernie doniosłą rzeczą jest dopływ

świeżego powietrza, przeto otoczenie fabryki drzewami lub ogrodem czy parkiem. Jeszcze pożyteczniejszem byłoby budowanie fabryk po wsiach, a nie w miastach. Oświetlenie, wentylacje, ogrzewanie, ochładzanie, usuwanie trujących substancyj i kurzu i t. d., wszystko to powinno mieć na celu nietylko dobro produkcji, ale przedewszystkiem dobro człowieka. W każdym zakładzie powinny być dostępne i wygodne szatnie dla zmiany ubrania i przechowywania go, umywalnie z ciepłą wodą i łaźnie lub wanny, wygódki i t. d. W niektórych fabrykach w czasie pracy śpiewa się zbiorowo lub lektor czyta.

Do największych nieszczęść należy to, gdy człowiek pełen sił, chcący i mogący swą pracą utrzymać rodzinę, zostaje kaleką, skazanym na bezczynność i zapomogowe renty. Jednym przeto z najważniejszych obowiązków chrześcijańskiego przemysłowca jest piecza nad zdrowiem i życiem robotników. Wypadki, których przyczyną jest maszyna, nie dosięgają nawet jednej trzeciej wszystkich wypadków, ale są to wypadki najcięższe [1]. Działalność powinna się rozwijać w dwóch kierunkach. Należy coraz bardziej dostosowywać i udoskonalać urządzenia techniczne, automatyczne, usuwające możliwość wypadków. Należy wśród robotników szerzyć znajomość środków ochronnych i umiejętność obchodzenia się z maszyną. Dla osiągnięcia tego celu a także dla pouczenia i przekonania przemysłowców w Anglji w ostatnich latach szerzy się ruch pod hasłem *Safety First*, przedewszystkiem bezpieczeństwo. Jak humanitarnie doniosłą może być działalność tego rodzaju widać z rozwoju liczby wypadków w pewnym wielkim zakładzie konstrukcyj mechanicznych:

Liczba wypadków, które spowodowały w latach:	1919	1920	1921	1922
niezdolność do pracy	347	210	91	80
Stopień częstości (liczba wypadków przez miljon godzin pracy)	50	28	30	28
Stopień ciężkości (liczba godzin bezpracy przymusowej przez tysiąc godzin pracy) . .	3,05	1,5	1,3	0,7 [2]

[1] RIT. 9 (1924) 643

[2] Home Office. Annual Report of the Chief Inspector of Factories and Workshops for the Year 1922 (Cmd 1920) London, H. M. Stationery Office 1923. RIT. 9 (1924) 646

Oczywiście obok zadowolenia moralnego przemysłowiec osiąga korzyść materjalną: mniej wypłaca odszkodowań.

Pracodawca ma obowiązek udoskonalać swój warsztat pracy, ale ma również obowiązek, którego trudno sądownie dochodzić, tak wprowadzać reformy techniczne i administracyjne, aby się to nie odbywało kosztem zdrowia i moralności zarobników.

5. Sprawiedliwość i miłość.

Robotnik jest zwykłym człowiekiem, i to człowieczeństwo powinno być punktem styczności między nim a fabrykantem. Otóż pierwszym warunkiem styczności musi być przestrzeganie sprawiedliwości i życzliwości zarówno w czynach, jak i w słowach. Nic tak nie drażni, jak pomiatanie człowiekiem i niesprawiedliwość. Ponieważ jest dość spraw, które dzielą robotników i pracodawców, przeto ci powinni dołożyć wszelkich starań, aby utrzymać stały kontakt ze swymi współpracownikami. Wielu najbardziej zapracowanych przemysłowców zwłaszcza tam, gdzie racjonalna organizacja pracy najdalej zaszła, znajduje czas, aby w oznaczone dni przyjmować osobiście robotników we wszystkich sprawach. W wielkich zakładach są *employment manager*, *les ingénieurs sociaux* a specjalnie dla kobiet *les surintendantes*, których zadaniem jest czuwanie nad polityką społeczną zakładu i pośredniczenie w tych sprawach między robotnikami a zarządem. Pracodawca szczególną uwagę musi zwrócić na urzędników niższych, majstrów i t. d., gdyż ich zachowanie jest bardzo często źródłem niezadowolenia i niesprawiedliwości.

Pracodawca ma więc olbrzymie pole działania. Jest on nietylko właścicielem kapitału lub organizatorem zakładu jako jednostki gospodarczej, ale ma on do spełnienia piękną i doniosłą *funkcję społeczną*. Powinno go do tego skłaniać nietylko poczucie obowiązku, związanego z posiadaniem bogactwa, ale także własna korzyść, jako przemysłowca, a nawet instynkt rządzenia. I o ile ten, kto się zasklepi w snobizmie lub skąpstwie musi się obawiać groźnych upomnień Zbawiciela: „Dziatki, jakoż jest trudno tym, co w pieniądzach ufają, wejść do Królestwa Bożego! Łatwiej jest wielbłądowi wyjść przez ucho igielne, niż bogaczowi

wejść do Królestwa Bożego”[1], o tyle ten, kto spełniał obowiązki bogacza, pójdzie ze spokojem i ufnością na sąd ostateczny, aby zdać sprawę ze swego włodarstwa.

Jest jeszcze inna klasa, której pracą zawodową powinna być akcja społeczna. Jest to klasa rentjerów, klasa tych, którzy nie potrzebują zarobkowo pracować na swe utrzymanie, lecz żyją z kapitału zarobionego lub odziedziczonego albo zajmują takie stanowisko, które im daje utrzymanie a nie pochłania wszystkiego czasu. Powinni oni swój czas i zdolności oddać społeczeństwu i Kościołowi w akcji katolickiej, w pracy charytatywnej, w działalności nauczycielskiej i pisarskiej i t. d., na to bowiem otrzymali od P. Boga bogactwa i talenty.

---

[1] Marek X, 24—25

CZĘŚĆ IV.

PROCES GOSPODARCZY.

CZĘŚĆ IV.

PROCES GOSPODARCZY.

Z całości zagadnienia wybieramy tylko niektóre, bliżej związane z rozwojem kapitalizmu i postulatami etyki, zarówno w dziedzinie wytwarzania przemysłowego i rolnego (roz. X), oraz w dziedzinie wymiany (roz. XI), jak w dziedzinie rozdziału dochodu społecznego (roz. XII).

ROZDZIAŁ X.

WYTWARZANIE.

§ 47. Koncentracja i akumulacja w przemyśle.

I. Prawo koncentracji i akumulacji.

1. Prawo koncentracji.

Zdaniem Marksa w konkurencyjnej walce między sobą 1. zwyciężają większe przedsiębiorstwa, niszcząc mniejsze i rzemiosła, gdyż mają przewagę w dziedzinie zakupu i przewozu, w dziedzinie korzystania z postępu technicznego i w dziedzinie gromadzenia wartości dodatkowej; wskutek tego zmniejsza się liczba przedsiębiorstw a powiększa się ich rozmiar *(teorja koncentracji przedsiębiorstw)*; 2. zmiejsza się liczba kapitalistów, ale powiększa się ich bogactwo, przedewszystkiem dlatego, że postęp techniczny zmniejsza t. zw. konieczny czas pracy, wskutek tego powiększa się wartość dodatkowa *(teorja akumulacji kapitału)*.

Rzeczywiście, w przemyśle i handlu koncentracja taka istnieje. Najstarszym jej przejawem, znamionującym wszędzie początki gospodarstwa kapitalistycznego, jest powstawanie wielkich zakładów pracy, czemu towarzyszy gwałtowny zanik rzemiosł i małych warsztatów wogóle lub jako samodzielnej gospodarki. Nowy, postępowy system produkcji (maszyny i techniczne narzędzia, podział i kooperacja pracy, szerszy rozkład ogólnych kosztów zakładu, większa zasobność gotówki na lepsze płace, masowe zakupy i t. d.) wciela się w fabrykę, a pod względem prawnym w spółkę akcyjną (zamiast gospodarstwa jednostkowego) i w różne ich połączenia (fuzje, katele i t. d.). Najpóźniej rozwinęła się integracja. Polega ona na tem, że w jednem przedsiębiorstwie, pod jednym centralnym zarządem łączy się różnego rodzaju zakłady wytwórcze, transportowe, handlowe, bankowe i t. d., ale zmierzające do tego samego celu gospodarczego.

2. Wewnętrzne przeszkody koncentracji.

W pewnym momencie rozrostu korzyści wielkiego zakładu zmniejszają się, zanikają i ich miejsce zajmują niedogodności, nawet straty. Filje i zintegrowane zakłady przynoszą korzyści, ale też mają do pokonania przeszkody techniczne i organizacyjne, powstające stąd, że trzeba utworzyć jedną całość nietylko prawną, ale także ekonomiczną, finansową, techniczną z wielu jednostek o budowie złożonej i prawie samodzielnym zarządzie. Zbyt wielki rozrost staje się źródłem wielu strat wskutek nieskoordynowania i niemożności opanowania biegu pracy, uzgodnienia wszystkich czynności i wyzyskania wszystkich możliwości.

Wewnętrzne przeszkody koncentracji są jeszcze większe w handlu, gdyż tam można tylko w małym zakresie wykorzystać dwa główne źródła korzyści koncentracji przemysłowej, t. j. podział pracy i maszynizm. To też we wszystkich krajach koncentracja w handlu jest mniejsza niż w przemyśle.

3. Żywotność drobnych zakładów.

Bardzo wiele warsztatów rzemieślniczych zginęło bezpowrotnie i niezawodnie niejedne jeszcze zginą. Są to głównie te warsztaty, które wytwarzały t. zw. towary fabryczne, albo które się posługiwały materjałem, wyrugowanym później przez surowce fabryczne.

Atoli drobne zakłady nie straciły żywotności.

Jedne z nich uległy przemianie w zakresie swego celu, zamieniły się np. na naprawnicze, albo włączyły do swej działalności pośrednictwo w zakupach i handel, albo wykończają półfabrykaty.

Inne zmieniły technikę pracy i jeszcze bardziej niż poprzednie zamieniły się na drobne i średnie zakłady przemysłowe (handlowe). Posługują się one maszyną, choć nie są to maszyny subtelniejsze, które wymagają głębszego podziału pracy, i są tylko pomocą, bo praca ludzka pozostaje nadal głównym czynnikiem wytwórczym.

Inne zaspokajają potrzeby indywidualne i artystyczne. Wprawdzie tylko wielki zakład może zaangażować wielkiego artystę i wykorzystać wszelkie środki techniczne. Ale fabryka stwarza typy i wytwarza je masowo, natomiast artysta w drobnym zakładzie stwarza odrębne przedmioty artystyczne i artystycznie je wykonywa.

Inne utrzymują się i rozwijają dlatego, że dostarczają przedmiotów lub posług codziennej potrzeby, które się nabywa w mniejszych ilościach i po które się nie chodzi do wielkich zakładów.

Nie zanikają rzemieślnicy budowlani. Powstają nowe zajęcia w miarę rozwoju dobrobytu i techniki produkcyjnej, np. dla pobielaczy, mechaników, monterów.

Jakie są źródła, skąd rzemiosło czerpie siłę do rozwoju i przemiany?

Mniejszy warsztat stara się wykorzystać te środki pracy n. p. siłę motorową, mechaniczne narzędzia pracy, i zdobyć te korzyści, które daje wielki zakład w zakresie kredytu, kupna i sprzedaży, dobrego surowca z pomocą współdzielni różnego rodzaju, które umożliwiają współzawodnictwo z wielkim zakładem, chociaż nie są dostateczne do zamiany mniejszego zakładu na wielki, ale też to nie jest ich celem. Nie małego znaczenia są momenty psychiczne i nawyknienia. Gdy konsument wchodzi w bezpośredni kontakt z wytwórcą i kupcem, ma wrażenie, że się jego indywidualne wymagania lepiej uwzględnia, niż gdyby nabył wytwór

gotowy; właściciel niewielkiego kapitaliku, zakładając warsztat a zwłaszcza sklep, cieszy się swą niezależnością i nadzieją podniesienia się w hierarchji społecznej, i t. d.

II. Teorja akumulacji.

Jest ona z gruntu błędną. Do obserwacji najlepiej się nadaje gospodarstwo niemieckie ze względu na szczegółowość statystyki i zdecydowany rozwój kapitalistyczny.

„Można postawić, mówi Sombart[1], dowolną granicę przy dziesięciu, dwudziestu, pięćdziesięciu, stu tysiącach marek dochodu, a pokaże się zawsze, że *ilość ludzi z tej klasy dochodów mnoży się szybciej niż jakakolwiek niższa klasa zarobkujących.* A mnoży się ona właśnie *mniej więcej proporcjonalnie do wzrostu zbiorowego dochodu tej klasy, tak że przeciętny dochód jednego człowieka pozostaje w tej klasie zawsze ten sam*".

Bardzo pouczającą jest statystyka podatku dochodowego, obowiązującego według ustawy Miquela od r. 1892 do 1916, tj. w okresie ogromnego rozwoju gospodarstwa kapitalistycznego. Statystyka ta wykazuje, że klasa, mająca dochodu ponad 100.000 mk., wzrosła w tym okresie z 1.780 obywateli na 3.561, tj. przeszło dwukrotnie. Klasa bogatych (od 30.500 do 100.000 mk. dochodu) wzrosła z 6.700 na 22.000, tj. przeszło trzykrotnie. Liczba zamożnych, wykazujących dochód od 6.000 do 30.500, wzrosła z 104.000 na 210.000, tj. przeszło dwukrotnie; liczba płatników, mających dochodu od 3.000 do 6.000 mk., wzrosła z 205.000 na 578.000, tj. prawie trzykrotnie[2].

§ 48. Polityka stanu średniego miejskiego.

Wobec żywotności małych i średnich warsztatów pracy oraz społecznego znaczenia stanu średniego, we wszytkich prawie krajach przykłada się duże znaczenie do obrony tej warstwy przed naporem kapitalizmu.

---

[1] *Socjalizm i ruch społeczny* 1907 104

[2] Por. Edward Bernstein, *Der Sozialismus einst und jetzt* 1923 48—49; co do podatku majątkowego zb. 49

I. Zadania i środki polityki stanu średniego.

1. Dostosowanie działalności do kierunku, w jakim się rozwija gospodarstwo narodowe.

Stąd wynika, że

a) nie należy marnować energji na obronę rzemiosł, które są *skazane na zamarcie.* Trzeba przestrzegać młodzież, aby się do takich rzemiosł nie garnęła a samym rzemieślnikom ułatwić egzystencję lub przejście do innego zawodu;

b) *nie mają siły skutecznej środki prawne, zmierzające do osłabienia przeciwnika kapitalistycznego,* np. nakładanie specjalnych podatków na wielkie zakłady, zwłaszcza magazyny i ich filje (Francja, Prusy, Bawarja), żądanie zakazu otwierania filij lub jedynie po uzyskaniu pozwolenia władz administracyjnych (Niemcy, Austrja). Walkę o świadectwa uzdolnień uznano powszechnie za przegraną i bezcelową.

2. Wzmacnianie konkurencyjnej zdolności drobnego warsztatu, przedewszystkiem podnoszenie jego sprawności wytwórczej i handlowej.

Do podniesienia techniki wytwórczej służą następujące środki:

a) szkoły dokształcające i uzupełniające, muzea, wystawy, konkursy,

b) szkoły rzemiosła artystycznego,

c) zreorganizowanie terminatorstwa, zgodnie ze współczesnemi potrzebami rzemiosł i drobnych zakładów.

Do podniesienia techniki handlowej i rozszerzenia rynku zbytu służą współdzielnie kredytowe, dla zakupu surowców, sprzedaży towaru.

3. Usunięcie nieuczciwej lub nieuzasadnionej konkurencji.

Do nieuczciwej konkurencji należy np. konkurencja pośredników i przedsiębiorców, zwyciężających na licytacjach albo ofiarujących tanią robotę i towary, dlatego że wyzyskują chałupników, że dają lichy towar i t. d. Do nieuzasadnionej konkurencji należy np. zbyt tania praca więźniów i zakładów dobroczynnych.

4. *Wyrobienie moralności zawodowej*, jak sumienność roboty, dotrzymywanie terminów, poprzestawanie na małym zysku (a staranie się o częsty obrót), usłużność i t. d. O ile warstwa rzemieślnicza i średnio przemysłowa jest zdrowa pod względem narodowym i religijnym, o tyle stoi nisko w zakresie sprawności i moralności zawodowej.

5. *Obrona rozumnych postulatów na terenie komunalnym i państwowym*, np. w zakresie polityki podatkowej, finansowej, walki z lichwą, socjalizacji gminnej, polityki gazowej, elektrycznej transportowej i t. d.

6. Wielkie usługi powinny oddać *izby rzemieślnicze*, których tworzenie przewiduje R. o prawie przemysłowem.

Jest rzeczą pożądaną i konieczną, aby tworzyć osobno izby chrześcijańskie (narodowe lub mieszane) i osobno żydowskie ze względu na zasadniczą różnicę kultury chrześcijańskiej i żydowskiej. Dla spraw wspólnych zawodu obie izby powinny się porozumiewać przez swe zarządy.

II. Rzemiosło żydowskie.

1. Znaczny odsetek ludności żydowskiej po miastach zajmuje się rzemiosłem i drobną produkcją przemysłową.

Rzemieślnicy ci naogół stoją wyżej od sklepikarzy żydowskich, chociaż nie zawsze wytwarzają dobry towar. Żyją i pracują w niesłychanie ciężkich warunkach mieszkaniowych, źle się odżywiają, są wyzyskiwani przez lichwiarzy i hurtowników.

Jest to stan groźny dla państwa, tembardziej że szewcy, krawcy, ślusarze i t. p. dostarczają fanatycznych nieraz komunistów.

Ponieważ działalność inteligencji żydowskiej jest znikoma w tej dziedzinie, główne zadanie naprawy stosunków spada na państwo, względnie gminę.

2. Zdrowy organizm narodowy dąży do wytworzenia wszystkich warstw i grup, w których ujawnia się jego żywotność. Nic dziwnego, że naród polski z konieczności dąży do utrzymania i rozwoju polskiego stanu średniego. Stan ten jest jednocześnie państwowym stanem średnim.

Niepolski stan średni może się stać lojalnym stanem średnim państwowym, pośrednio polskim. Rzemieślnicy żydowscy mogą wytworzyć taki stan, lojalny wobec państwa polskiego. Własne państwo z konieczności łagodzi i usuwa dążności, które w okresie zaborów kierowały się przeciw społeczeństwu polskiemu.

§ 49. Wpływ kapitalizmu na rolnictwo.

Fizjokratyzm i częściowo liberalizm dają przewagę wielkim gospodarstwom rolnym nad mniejszemi. Czyni to samo socjalizm[1], rozciągając na rolnictwo prawo koncentracji z tych samych tytułów, co i na przemysł.

I. Prawo koncentracji.

Rolnictwo nie podlega koncentracji, lecz, przeciwnie, większe majątki rozpadają się na drobne.

1. Ogólnie rzecz biorąc, *najważniejsze gałęzie rolnictwa nadają się jednakowo dobrze do uprawy w małych i wielkich gospodarstwach,* ale są odchylenia. Gospodarstwo np. leśne wymaga większego obszaru niż zbożowe, a zbożowe większego niż warzywne. Gospodarka zbożowa i przemysłowa wymaga raczej gospodarstwa większego niż drobnego, natomiast hodowla trzody chlewnej, owczarstwo mięsne, opas bydła rogatego w oborze, hodowla krowy mlecznej — raczej mniejszych, podobnie jak uprawa jarzyn, owoców i gospodarka nabiałowa.

2. *Korzyści i braki.*

Większe gospodarstwa oszczędzają na budynkach, płotach, drogach i t. d.; mogą nabyć lepszy inwentarz żywy i martwy, przeprowadzić inwestycje i meljoracje, zastosować podział pracy i zdobycze naukowe w uprawie ziemi. Rozporządzając kapitałem (ze sprzedaży płodów i kredytem) mogą się uniezależnić od rynku i oczekiwać lepszej konjunktury oraz korzystać z licznych dogodności w kupnie i sprzedaży, w przewozie i t. d. Słabą stronę gospodarstw wielkich stanowi konieczność posługiwania się drogą

---

[1] Marks (Kapitał 444), Krzywicki *(Kwestja rolna* 1907), Kautsky *(Kwestja rolna* 1907; *Rewolucja proletarjacka* 1925 28)

i mniej zabiegliwą pracą najemną obcą i sama specjalizacja, która w razie kryzysu, epidemji i t. d. łatwo prowadzi do bankructwa.

Wielką zaletą gospodarstw mniejszych jest troskliwa, pilna, w swoim czasie, często z wielkiem poświęceniem i wysiłkiem dokonana praca, umożliwiająca wyzyskanie każdego kawałka ziemi, każdego kłosa. Gospodarstwa mniejsze rozporządzają większym inwentarzem na jednostkę powierzchni, wskutek tego mogą zarówno lepiej nawozić ziemię, jak wytwarzać na sprzedaż jajka, nabiał, mięso. Wprawdzie dowożą mniej zboża na targ, skutkiem czego dla wielkich miast i dla wojska trzeba sprowadzać zboże, ale za to dostarczają więcej roślin pastewnych i okopowych, zwierząt, produktów i przetworów zwierzęcych, nabiału, jarzyn, owoców.

Co do użycia maszyn, to w rolnictwie maszyna jest jedynie pomocniczym środkiem produkcji: jej użycie opłaca się wtedy, gdy płaca za pracę jest tak wysoka, że praca maszynowa będzie tańsza; gdy wydajność maszyny jest tak wielka, że równoważy nietylko koszta jej kupna, utrzymania, ale i nieużywania w pewnych porach roku; gdy samo gospodarstwo posiada odpowiednie warunki np. równą powierzchnię dla pługa parowego, pewne rozmiary. Przewagę więc mają większe gospodarstwa. Niektóre maszyny są jednak dostępne dla mniejszych.

Wogóle mniejsze gospodarstwa z pomocą oświaty i kulturalnej uprawy oraz współdzielczości osiągają wiele z tych korzyści, jakie daje duży warsztat pracy. To też kraje, w których przeważają gospodarstwa mniejsze, jak Belgja, Holandja, Danja, Francja, są krajami zamożnemi i postępowemi w zakresie kultury rolnej [1]. Oczywiście muszą to być gospodarstwa o pewnej kulturze rolnej, w których kapitał wspomaga umiejętną pracę. Obliczenia, przeprowadzone na podstawie rachunkowości gospodarstw szwajcarskich, wykazują, że aby być rentownem, mniejsze gospodarstwo musi być intensywniejsze od większego, że wprawdzie górna gra-

---

[1] Por. M. Bourguin, *Systemy socjalistyczne a rozwój ekonomiczny* 1909 190—197. — J. Milewski, *Wielkie a małe gospodarstwa* w *Polityce Ekonomicznej* Milewskiego i Czerkawskiego. 1905 II 68—78

nica, do której dąży przychód, jest jednakowa w mniejszem i większem gospodarstwie (52% kosztów eksploatacji), ale większe gospodarstwo osiąga te granice przy intensywności średniej, t. j. przy mniejszym kapitale i pracy, a gospodarstwo mniejsze dopiero przy bardzo dużym nakładzie kapitału a przedewszystkiem pracy [1].

3. Gospodarstwa mniejsze powiększają pojemność terytorjum względem ludności.

Wprawdzie wielkie gospodarstwa intensywne potrzebują tem więcej rąk do pracy, im większa intensywność kultury. Zdaniem prof. Moszczyńskiego gospodarstwa polskie na każde 100 ha zużywają robotników:

	cały rok	latem	zimą
1. gospodarstwa ekstensywne (ugory, pastwiska, zboża i mało okopowych)	12	14	10
2. gospodarstwa średnio intensywne (ugor, zboże, jedna piąta okopowych)	18	21	15
3. gospodarstwa intensywne (brak ugoru, jedna czwarta buraki)	24	30	17
4. gospodarstwa bardzo intensywne (okopowe, warzywa, rośliny handlowe)	30	36	24
5. gospodarstwa ogrodnicze	48	60	36

Ale w większym jeszcze stopniu niż sama intensywność pochłaniają pracę ludzką mniejsze gospodarstwa, choć nie zawsze pożyteczniej i gospodarniej. Na kongresie rolniczym w Warszawie w roku 1924 jeden z referentów dał przykład ze swej miejscowości. „Gospodaruję we wsi, mówił, gdzie majątek wielkości

---

[1] L. Górski, *Les limites économiques de l'intensification des petites et des grandes exploitations agricoles.* 1925 (60) i *W sprawie reformy rolnej w Polsce* 1919 (76). — Zdz. Ludkiewicz (*Polityka agrarna*[4] 1921 269): „Na ziemiach polskich przed wojną w b. zaborze pruskim, w Galicji i częściowo w Kongresówce całkowita produkcja roślinna, odniesiona do całej przestrzeni rolniczej (bez lasów) danego typu gospodarstw, była wyższa w gospodarstwach folwarcznych; natomiast we wschodnich powiatach Kongresówki i na całym obszarze ziem wschodnich przewagę miały gospodarstwa mniejsze. Co się tyczy produkcji zwierzęcej to we wszystkich dzielnicach w stosunku do jednostki powierzchni gospodarstwa przewagę miała mniejsza własność nad większą. Natomiast wogóle mniejsza własność dla wytworzenia tej samej ilości produktu zużywa znacznie więcej rąk roboczych, niż własność większa".

1.181 morgów przeszedł w ręce drobnych rolników. Osiadło na nim 9 gromad czyli wiosek, utworzono 125 gospodarstw, z tych 68 samodzielnych, w których znalazło zatrudnienie 74 rodzin. Co do inwentarza było przed parcelacją 513 sztuk a po parcelacji 1792 sztuki. Dwór utrzymywał najwięcej 200 osób, obecnie utrzymuje się 747 osób, które utrzymują siebie dostatecznie, wydatkują na szkołę, kościół, potrzeby państwa w takiej wysokości, jakiej przedtem za wielkiego rolnika bezwarunkowo nie było".

Przyczyną tego zjawiska jest to, że sama organizacja mniejszego gospodarstwa wymaga większej liczby sił roboczych niż większego. W mniejszem gospodarstwie nie można stosować ulepszonych metod organizacji pracy; z trudnością można zużytkować maszyny, oszczędzające pracę; poszczególne czynności zabierają pracownikowi niecały dzień pracy, zatem musi tracić czas na zaczęcie innej, na przechodzenie i t. d.; niemal każda czynność na polu wymaga stosunkowo tem więcej czasu, im mniejszą jest parcela [1].

II. Zmiana charakteru własności ziemskiej.

Jeszcze fizjokraci głosili, że władza publiczna jest wypływem władania ziemią. W ciągu XIX w. władza ta przeszła w ręce ludności miejskiej, w szczególności do kapitalistów, przemysłowców i inteligencji zawodowej. Nadto, ziemia przeważnie straciła charakter nietykalnej ojcowizny, która przez długie wieki wraz z prochami ojców, w niej spoczywających, wraz z tradycją, z nią związaną, była niezbywalną własnością i ogniskiem rodzinnem, a staje się coraz bardziej dobrem zbywalnem, ruchomem, kapitałem, dającym zysk. Jedynie wyjątkowe okoliczności wyższej natury stawiają opór tej dążności. W okresie zaborów np. sprzedaż ziemi zwłaszcza w Poznańskiem, na Litwie i Rusi była przestępstwem narodowem, gdyż równała się zmniejszeniu stanu posiadania narodowego. W tymże antykapitalistycznym duchu orzeka Konstytucja z 17.3.1921, że „ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu Narodu i Państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu", lecz musi podlegać nadzorowi państwa (art. 99).

---

[1] Por. Zdzisław Ludkiewicz, *Polityka agrarna*[4]. 1921 490—494

III. Intensyfikacja produkcji rolnej.

Wszędzie zanika gospodarka naturalna i ekstensywna, a jej miejsce zajmuje eksploatacja intensywna, wymagająca znacznych kapitałów na uprawę gleby, na zakup nasion i inwentarza i t. d., jak również wielkiego nakładu pracy, narzędzi maszynowych, naukowej znajomości życia gleby i roślin. Gospodarstwa, nawet mniejsze, coraz bardziej specjalizują się i przynajmniej część produktów sprzedają. Ceny zatracają charakter miejscowych a coraz bardziej, wskutek rozwoju komunikacji i pośrednictwa, stają się cenami światowemi, regulowanemi na giełdach. Udoskonalona technika umożliwia przewóz takich produktów, jak masło, sery, jaja, owoce, mięso i t. d., nawet przez najgorętsze kraje bez zepsucia. Następstwem tych zmian jest olbrzymi rozwój współdzielczości, którą się posługują gospodarstwa drobne, a nawet wielkie; kapitalizm nie zniósł własności rolnej, przeciwnie utrwalił ją przez wytworzenie wspólnoty pomocniczej.

IV. Uprzemysłowienie.

„Na skutek postępów w nauce udoskonalenia sposobów i wzmagającej się złożoności środków wytwarzania, roboty, niezbędne przy obrabianiu i przetwarzaniu wytworów gleby, dążą jedne za drugiemi do oderwania się od gospodarstwa rolnego i stają się przedmiotem odrębnych dziedzin przemysłu. Dopiero niedawno wymknęło się z rąk rolnika piwowarstwo oraz przetwarzanie buraków i kartofli, wyrób cukru i oliwy; obecnie z kolei skupia się już w zakładach przemysłowych młynarstwo, wybór masła a nawet hodowla i przechowywanie win. Rolnik już tylko zrzadka sprzedaje wytwory gotowe do spożycia; wyspecjalizowany w używaniu (uprawie) roli, ma prawie tylko stosunki z fabrykantami lub kupcami i, jeśli nie potrafi uzbroić się w obronę zbiorową, to wystawiony jest na ucisk warunków, ustalonych przez nabywców" [1].

V. Powstanie warstwy robotników rolnych.

Na początku XIX w. powszechnym systemem pracy najemnej była pańszczyźniana. Edykt z 1807 r., znoszący pod-

[1] Bourguin, *Systemy socjalistyczne a rozwój ekonomiczny* 1905 202

dańskwo w postaci tej, że poddany, gdy mu nie dogadzały warunki pracy, podane przez dziedzica, miał prawo szukać sobie gdzieindziej pracy, stworzył proletaryzację ludności wiejskiej. Wraz z poddańskwem poddany tracił ziemię, którą dotąd uprawiał, a nie kupował innej, bo nie miał za co. W r. 1807 ludność bezrolna nie przenosiła kilkunastu procentów ogółu ludności, a w r. 1846 na 2.972.000 ludności włościańskiej w Królestwiem Polskiem było 1.804.000 włościan i 1.168.000 bezrolnych [1]. Do rugowania włościan z ziemi, do czego uprawniał dekret z r. 1807, przyczynił się postęp rolniczy po r. 1830 (uprawa kartofli w polu, rozwój gorzelnictwa, hodowli owiec cienkowełnistych, bydła, roślin pastewnych). Rugowaniem odznaczyli się głównie dorobkiewicze, w których ręce przeszło wiele majątków w latach 1830 — 1831 [2]. W tym okresie po folwarkach pracują pańszczyźniani dobrowolni, których położenie nie wiele różniło się od pańszczyźnianych przymusowych, oraz czeladź dworska, która w niedalekiej przyszłości zaginie. Ukaz uwłaszczeniowy z r. 1864 znosi pańszczyznę ostatecznie. Praca najemna i wynagrodzenie pieniężne, stosowane coraz częściej po r. 1830, stają się po r. 1864 powszechnemi. Takie obyczaje, jak prawo wrębu i wygonów, wspólnota sianosprzętu i wyrębu lasów, giną całkowicie. Wynagrodzenie w naturze otrzymuje tylko ordynarjusz. Tym sposobem zarzucanie gospodarki naturalnej, przechodzenie od ekstensywnej do intensywnej, zamienianie się na pieniężną sprawiło, że zanikał system pańszczyźniany i płaca w naturze, że powstała warstwa robotników rolnych, opłacanych pieniężnie, wolnych poza godzinami pracy i od pracodawcy niezależnych.

VI. Przyciąganie ludności wiejskiej do miast.

Kapitalizm stworzył wielkie ośrodki fabryczne i wielkie miasta. Warszawa w r. 1857 liczyła 158 tysięcy, w r. 1897 635 tys. a w r. 1914 już 1.100.000; Łódź w tych samych latach: 26 tys., 315 tys. i 506 tys.; Sosnowiec w r. 1857 był małą wioską, w r. 1886 liczył 9 tys., w r. 1914 przeszło 120 tysięcy.

---

[1] Wł. Grabski, *Towarzystwo Rolnicze*. Cz. I. s. 142

[2] Stanisław Koszutski, *Geografja gospodarcza Polski* 1917 125

W niektórych krajach (Anglja, Belgja) ludność miejska stanowi znaczną większość, dochodzącą do 75%; w innych, jak Niemcy, Francja, przekracza 50%.

W Polsce w r. 1921 (Weinfeld-Oxińska)

Dzielnica	Na 100 mieszkańców mieszkało w miastach z ludnością:			
	10—20	25—100	ponad 100 tys.	Razem
Polska	3.9	5.3	7.7	16.9
Królestwo Polskie . .	4.1	7.3	13.5	24.9
Woj. wschodnie (Wilno, Nowogródek, Polesie, Wołyń)	4.0	1.6	3.1	8.7
Zabór pruski bez Śląska	4.4	6.4	5.8	16.6
Galicja	3.0	3.9	5.4	12.3
Śląsk	24.2	12.3		36.5

Ludność wiejską (bezrolnych, synów gospodarskich, półrolnych i t. p.) ciągną do miasta następujące przyczyny: 1. czynniki ekonomiczne: z jednej strony trudność dojścia na wsi do osobistej własności, brak zarobku w długie martwe sezony, niski zarobek, zmniejszanie się źródeł pracy wskutek użycia maszyn i parcelacji, a z drugiej — większe zarobki fabryczne, nadzieja znalezienia pracy w fabryce lub na służbie (dziewczęta); 2. lepsze warunki pracy, jak krótszy dzień pracy, niezależność i czas wolny poza godzinami pracy; 3. kultura miejska, jak możność zabawy i przyjemności, uwolnienie się z pod opieki rodzicielskiej i wioskowej; grunt dla pociągającego wpływu tej kultury przygotowuje szkoła, urobiona na modłę miejską, zaprawiająca do obyczajowości miejskiej a niebudząca zamiłowania do życia wiejskiego i mało do niego przygotowująca, oraz służba wojskowa, odbywana po miastach.

§ 50. Naprawa ustroju rolnego.

I. Konieczność naprawy ustroju rolnego

w Polsce jest oczywistą. Dowodem tego:

1. Szachownica, tak bardzo rozpowszechniona na Litwie, w Galicji i w Królestwie Polskiem, oraz *służebności.*

2. *Wadliwe rozmiary gospodarstw i wadliwe ich wzajemne do siebie ustosunkowanie:* mocna gospodarcza przewaga wielkich folwarków, chwianie się i zanikanie folwarków mniejszych, ogromne rozdrobnienie mniejszej własności.

Gospodarstw parcelowych (od 0.5 ha do 2 ha) jest najwięcej, poza Śląskiem (okręg fabryczny), w Galicji Zachodniej (przeciętnie 5.24 na 1 km.^{2}), w południowo-wschodniej części Galicji Wschodniej (4.27 na 1 km.^{2}), w południowych powiatach Kongresówki (np. w pinczowskiem 5.75 na 1 km.^{2}). Wogóle zaś na całym obszarze środkowej i północnej Kongresówki i w całej dzielnicy pruskiej, z wyjątkiem Śląska, tylko w niektórych powiatach liczba gospodarstw parcelowych przekracza 2.00 na 1 km.^{2}, jest więc 5 a nawet 10 razy mniejsza niż w powiatach Galicji Zachodniej.

W tych samych powiatach zagęszczone są gospodarstwa drobne (od 2 do 5 ha), w szczególności w całej Galicji (we Wschodniej 4.39 na 1 km.^{2}, w Zachodniej — 5.74), w całej południowej części Kongresówki aż do Pilicy (od 4.47 do 6.08 na 1 km.^{2}, gdy na północy już tylko 1.27—3.30), na Górnym Śląsku (2.62); w Poznańskiem natomiast prawie ich niema.

Gospodarstwo średnie (od 5 do 20 ha.), najbardziej pożądane, są dosyć liczne w całej Polsce (Królestwo — 2.88 na 1 km.^{2}, Galicja Zach. — 2.99, Galicja Wsch. — 2.16, Śląsk Cieszyński — 2.55, rejencja Opolska — 2.28). Gospodarstwa wielkochłopskie (od 20 do 100 ha), posługujące się już pracą najemną w nieznacznych rozmiarach, również typ zdrowy gospodarczo, a pożyteczny społecznie, bo tworzą zamożniejszą i kulturalniejszą warstwę włościańską, jest dosyć słaby; w większej liczbie znajduje się w północnych częściach Polski, w kilku okolicach Śląska i Galicji Zachodniej.

Wielka własność i latyfundja istnieją przedewszystkiem w Galicji, następnie w Poznańskiem i na Śląsku, na Litwie i Rusi, w Królestwie [1].

3. *Wielka liczba bezrolnych*, zwłaszcza w Królestwie wskutek nadmiaru ludności rolnej w stosunku do pojemności uprawianego terytorjum i zbyt słabego rozwoju przemysłu. Następstwem tego jest *nadmierna emigracja*, nie kolonizacyjna, lecz wyłącznie zarobkowa.

II. Cele reformy rolnej.

Reforma rolna powinna zmierzać do tego, aby:

1. *Usunąć szachownicę i służebności.*
2. *Powiększyć pojemność terytorjum co do ludności.*

Tego dokonać można:

a) przez rozwój przemysłu kopalnianego i przetwórczego. Pod względem uprzemysłowienia Polska ma jeszcze niezmiernie

[1] Por. Zdz. Ludkiewicz, *Polityka agrarna* 1921 44 nn.

dużo do zrobienia, zwłaszcza na swoich terytorjach wschodnich. Polska będzie zawsze krajem rolniczym, ale nie powinna być wyłącznie rolniczym, gdyż musiałaby wywozić ludzi zamiast towary, surowce zamiast przetwory, a sprowadzać wytwory gotowe, droższe od tego, coby wywoziła: toby zmniejszyło jej zamożność jako całości i poddało w gospodarczą zależność od innych państw. Polska powinna być krajem rolniczo-przemysłowym. Rozwijając jednak przemysł, musi odrazu przeciwdziałać jego ujemnym skutkom społecznym;

b) przez rozwój tej kultury rolnej, która wymaga do uprawy gleby wielkiej ilości pracy ludzkiej i wreszcie

c) przez powiększenie terytorjum uprawnego, drogą osuszenia bagnisk (Polesie), uregulowania rzek, zadrzewienia lub obsiania piasków, zmniejszenia liczby ścieżek i dojazdów i t. p.

3. Usunąć nadmierne rozdrobnienie własności i tych gospodarstw, które nie dają utrzymania, o ile są źródłem egzystencji swego właściciela, natomiast dążyć do stworzenia odpowiedniej liczby średnich i większych gospodarstw, jako społecznie i gospodarczo najbardziej pożądanych.

4. Stworzyć dobre warunki kredytowe, komunikacyjne, handlowe i t. d., takie, żeby rolnik, zwłaszcza nowonabywca, mógł odrazu wydostać z gleby normalne dochody.

5. Czuwać nad parcelacją i kierować nią tak, aby powstała jak największa liczba najbardziej pożądanych gospodarstw.

III. Przymus parcelacji.

Do naruszenia własności prywatnej uprawnia tylko dobro powszechne. Jeśli przeto dobro powszechne wyraźnie tego nie wymaga, państwo nie może narzucić właścicielowi przymusowej parcelacji.

Jakie tu względy mogą wchodzić w rachubę? Nadmierna liczba proletarjatu rolnego, którego nie można zatrudnić, tak iż wskutek tego szerzy się nędza i wychodźtwo; brak środków żywnościowych, odczuwanych przez ogół ludności, wskutek czego ludność marnie się odżywia lub nawet z głodu przymiera, a kraj musi sprowadzać produkty rolne z zagranicy, tak drogo za nie

nieraz płacąc, że ludność uboga nie może ich kupować; konieczność dobrej uprawy wszystkiej ziemi, aby nadwyżkę produktów wywozić za granicę celem pokrycia zagranicznych zobowiązań państwa i t. p.[1]

Zanim się jednak użyje tak ostatecznego środka, jak pozbawienie właściciela własności ziemi, co dotyka także jego potomków, należy przedtem zastosować inne środki, które w dostatecznej mierze są zdolne uczynić zadość wymaganiom dobra powszechnego. Do takich środków należy np. wezwanie właścicieli do uprawy ziemi lub do lepszej uprawy i wywarcie w tym kierunku nacisku; udzielenie im pomocy finansowej lub innej, aby oba cele mogli wypełnić; rozdrobnienie uprawy, bez parcelacji czyli rozdrobnienia własności, np. drogą dzierżawy, zamiany kultury ekstensywnej na intensywną; wzmocnienie np. z pomocą kredytową nabywczej siły ludności małorolnej lub bezrolnej, aby im umożliwić kupno ziemi i powiększyć możności parcelacyjne i t. p.

Co do stosunków polskich z całą pewnością można twierdzić, że skuteczniejszym środkiem, niż parcelacja przymusowa, byłoby wzmocnienie siły nabywczej ludności wiejskiej, gdyż zaofiarowanie ziemi na sprzedaż zawsze jest wielkie. Niestety, z reformy rolnej, t. j. zagadnienia gospodarczego, uczyniono przeważnie polityczne, a w r. 1920 wykazano taką nieznajomość psychologji ludu i tak go potraktowano klasowo, że na prędce uchwalono demagogiczną reformę, w przekonaniu, iż lud, nie otrzymawszy takiej ustawy, nie pójdzie do wojska przeciw bolszewikom.

Oczywiście przymusowy wykup musi być sprawiedliwy, t. zn. rząd, gdyby organizacje rolnicze okazały się bezsilne, powinien przeciwdziałać nadmiernej cenie ziemi, która może powstać wskutek silnego zapotrzebowania na ziemię, popieranego nawet przez państwo, ale powinien również czuwać, aby cena odpowiadała rzeczywistej wartości ziemi parcelowanego gospodarstwa.

---

[1] Motu proprio Klemensa VII z r. 1523, powołujące się na Sykstusa IV, pozwalało zająć każdemu pod uprawę pewną część ziemi nieuprawianej w Kampanji nawet wbrew woli właściciela.

IV. Maksimum posiadania.

Cechą własności jest wolność, i dlatego nie można lekkomyślnie stawiać granic posiadania ziemi.

Ponieważ jednak posiadanie ziemi, jako prawo konkretne, musi być dostosowane do potrzeb dobra wyższego rzędu, przeto jeśli dobro powszechne wyraźnie tego wymaga, władze państwowe mają prawo ustanowić najwyższą granicę posiadania, której nikt przekraczać nie może. Ilość bowiem ziemi w granicach państwa jest ściśle ograniczona; powiększenie jej rozmiarów jest niemożliwe, zwłaszcza gdy są już usunięte nieużytki i osuszone roztopieliska i bajory. Przeto w okresie wyższego rozwoju cywilizacji i wzrostu ludności koncentracja własności może wywołać zbiednienie ludności, emigrację zarobkową i niepokoje społeczne; tembardziej że często pieniądze z wielkich fortun przeznacza się na cele bardzo egoistyczne, a nie na cele np. gospodarcze. Wypuszczenie w dzierżawy wielkich majątków daje znośny lub dobry byt wielu rodzinom, ale często stwarza niepożądany stan zależności. Ustalenie maksimum posiadania umożliwia zatrudnienie większej liczby ludności na roli i stworzenie niezależnej warstwy właścicieli.

Maksimum posiadania powinno być jednak dostatecznie wysokie, aby umożliwiało zarówno prowadzenie uprzemysłowionego rolnictwa i specjalnych kultur, jak również istnienie warstwy zamożnej, mogącej dysponować większemi kapitałami. Jednego bowiem i drugiego wymaga dobro powszechne.

Ustalenie najwyższej granicy posiadania jest środkiem ostatecznym, uprawnionym tylko przez wyraźne wymagania dobra powszechnego, gdy już nie można czekać na wyniki zwykłej ewolucji. W zwykłym bowiem stanie rzeczy w celu dostosowania ustroju własności rolnej do potrzeb ludności wystarczy użyć środków pośrednich, jak poparcie własności mniejszej, aby nie zanikała, lecz przeciwnie, aby się utrzymywała i rozwijała; jak przeciwdziałanie tworzeniu się zbyt wielkich fortun (opłaty stemplowe od spadków i darowizn, nie dla celów specjalnych, ograniczenie prawa spadkowego w dalszych linjach, podatek progresyjny i t. d.); jak pomoc kredytowa przy kupnie ziemi przez mniejszych rolników i bezrolnych i t. p.

Współcześnie wprowadza się także zasadę *maksimum posiadania kapitału* (opłaty spadkowe, walka z trustami i lichwą i t. d.), chociaż tu trudniej cel ten osiągnąć niż, gdy chodzi o ziemię. Sama zasada nie sprzeciwia się prawu przyrodzonemu: poza pewnemi granicami potrzeby stają się coraz mniej rozumne; bogactwo, zamiast ułatwić osiągnięcie celu jednostkowego i zbiorowego, utrudnia je przez rozbudzanie szkodliwych namiętności; zbyt wielka akumulacja kapitału narzuca ogółowi ludności zależność i daje nieusprawiedliwioną przewagę kapitalistom w życiu zbiorowem i t. d. Jednakowoż te dążności przeciw nadmiernemu bogactwu nie mogą iść tak daleko, aby zniechęcały do pracy wytwórczej i kapitalizacji albo uniemożliwiały powstawanie wielkich warsztatów pracy.

V. Podzielność równa spadku.

Pod wpływem późniejszego prawa rzymskiego utrwalił się powszechnie, z wyjątkiem Anglji, prawny i obyczajowy zwyczaj prawie całkowitego zniesienia wolności testamentowej, a dzielenia spadku między spadkobierców. Jest to system szkodliwy i niezawsze sprawiedliwy [1].

Większe majątki albo się sprzedaje w całości, co powoduje przerwę w pracy gospodarczej, albo parceluje, co jest gwałtownem zniszczeniem warsztatu pracy, albo się dostają jednemu ze spadkobierców, który spłaca resztę rodzeństwa w sposób dla siebie krzywdzący (zwykle ostatni numer hipoteki, poręczenie kapitału i dochodu współspadkobierców swą pracą, dochodem i majątkiem). Zasada równego podziału jest jeszcze szkodliwsza w małych gospodarstwach, gdyż rozbija ona gospodarstwa na coraz drobniejsze parcele, stwarza gospodarstwa coraz biedniejsze, niezdolne ani do kapitalizacji, ani nawet do życia.

Prawo spadkowe powinno się opierać na uznaniu, że normalnego warsztatu pracy nie należy niszczyć przez dzielenie lub zbyt wielkie obciążenie spadkowemi spłatami. Gospodarstwo całe powinno przechodzić na jednego spadkobiercę. Szacunek gospodarstwa dla spłaty pozostałych spadkobierców nie powinien się opierać na cenie ziemi, ani na wyjątkowo wysokich przychodach, lecz na normalnym przeciętnym przychodzie z ostatnich lat, a specjalne instytucje kredytowe powinny ułatwiać spłatę tych obciążeń.

[1] J. Milewski, *Polityka agrarna* w *Polityce Ekonomicznej* J. Milewskiego i Wł. Czerkawskiego. I 1905 157 nn.

ROZDZIAŁ XI.

WYMIANA.

Wymiana jest to przejście dóbr od jednego właściciela do drugiego; chodzi tu o przejście praw, a nie zawsze o fizyczne przejście samych dóbr.

Wymiana jest możliwa tylko w ustroju, opartym na prywatnej własności. W ustroju kolektywistycznym i komunistycznym niema zjawisk obiegu pieniężnego ani handlu, są tylko zjawiska rozdziału, przez państwo dokonywanego.

Omówimy tu poszczególne sprawy z dziedziny obiegu (§ 51), handlu (§ 52) i walki z nadużyciami w tych dziedzinach (§ 53).

§ 51. Obieg.

Mechanizm obiegu posługuje się pieniędzmi, kredytem, bankami, giełdami, spekulacją i handlem.

I. Pieniądz.

Pierwotnie wymienia się dobro za dobro; wcześnie jednak taka wymiana naturalna ustępuje miejsca wymianie pośredniej, posługującej się pieniądzem.

Pieniądz spełnia trojakie zadanie: jest środkiem porównania dóbr, ich wymiany i tezauryzacji.

Wartość pieniądza, jak wszelkiego innego towaru, zależy przedewszystkiem od korzyści, jakie przedstawia, od tego, jak zaspokaja potrzeby.

Metal w szczególności złoto najlepiej się nadaje na pieniądz, dlatego że nie ulega przemianom a jest łatwo podzielne i przez

podzielność nie traci na wartości; że nawet w małych ilościach posiada wielką wartość (rzadkość złota, jego pożądalność jako ozdoby); że ilość złota nie ulega zbyt wielkim wahaniom, wskutek tego, jak również wskutek innych okoliczności (np. częściowe zużywanie się) jego wartość nie spada ani się podnosi gwałtownie, lecz ma dążność do stałości.

Państwo czuwa nad tem, aby pieniądz miał należytą wagę a zarazem uznaje go za środek prawny uwalniania się od zobowiązań.

Pieniądz jest zdrowy, jeśli jego wartość nominalna odpowiada rzeczowej, t. j. tej wartości, jaką ma w rzeczywistem spełnianiu swej funkcji; wartość realna wyraża się siłą kupna. Jeśli wartość realna jest niższa od nominalnej, wtedy wierzyciele tracą, ceny towarów rosną, zjawia się dwojaka cena (w monecie zdeprecjonowanej i pełnowartościowej), moneta pełnowartościowa znika z obiegu (wypłaty zagranicą i tezauryzacja). Wolność zamiany złota na pieniądz skutecznie przeciwdziała istnieniu złej monety: gdy pieniądz jest słaby, ludzie będą się zgłaszać do mennic państwowych o zamianę dostarczonego złota na pieniądz.

Bilon jest pieniądzem niepełnowartościowym, ale nie jest szkodliwym, o ile nie przekracza potrzeb obrotu (inflacja bilonowa) i o ile jest ograniczony jako przymusowy środek wypłaty.

Pomocniczym pieniądzem jest również pieniądz papierowy. Nie może on przekraczać potrzeb wymiany i musi mieć pokrycie złote, gdyż inaczej doprowadzi do inflacji papierowej.

Inflacja jest wtedy, gdy ilość pieniędzy, będących w obiegu, przekracza potrzeby, odczuwane przez wymianę. Głównym źródłem inflacji jest nadmiar bilonu, pieniędzy papierowych lub biletów bankowych, mających kurs obowiązujący. Następstwem inflacji jest wzrost cen, zubożenie wierzycieli, zbogacenie się dłużników. Usunięciem inflacji jest deflacja, czyli wycofanie z obiegu nadmiaru pieniędzy. Deflacja obciąża państwo (bo za tę samą nominalną wartość swoich zobowiązań musi płacić więcej), uboży dłużników z tego samego tytułu a bogaci wierzycieli. Dlatego musi być przeprowadzona powoli i roztropnie.

Na istnienie inflacji pieniężnej wskazują następujące zjawiska: 1. agio pieniędzy kruszczowych, które nie tracą nic na wartości, przeciwnie są poszukiwane dla wypłat zagranicznych; 3. ucieczka pieniądza kruszczowego, zgodnie z prawem Kopernika i Greshama; 2 zwyżka kursu weksli, płatnych zagranicą, gdzie są uważane za równoważnik złota; 4. zwyżka cen, powstała z obfitości pieniędzy papierowych lub bilonu, powiększającej popyt na towary.

II. Kredyt.

1. Użyteczność kredytu.

a) Kredyt wprawdzie nie stwarza nowych wartości, ani bogactwa, lecz umożliwia zużytkowanie kapitałów, nawet drobnych, któreby leżały bez pożytku. Z tego względu umożliwia zatrudnienie ludzi, którzyby bez kapitałów, w ten sposób zebranych, nie mieli zajęcia, oraz powiększa wytwórczość, przez te kapitały uwarunkowaną; b) pobudza do oszczędności i kapitalizowania; c) ułatwia wymianę, gdyż odsuwa termin płatności oraz stwarza doskonalsze środki wymiany, zastępujące pieniądz kruszcowy, jak weksel, czek.

2. Kredyt powoduje poważne niebezpieczeństwa, a nadużycie kredytu sprowadzić może katastrofy.

a) *Najszkodliwszym jest kredyt spożywczy.* Wprawdzie kredyt na spożycie jest usprawiedliwiony, gdy służy do przetrzymania trudnego okresu, po którym nastąpi korzystny. Ale wogóle kredyt na spożycie jest szkodliwy, gdyż nietylko ułatwia nadmierne wydatki, ale niszczy bogactwo, nie stwarzając równoważnika w wytworze. Wszelkie spożycie winno się opierać na dochodach, a nie na kapitale. Bardzo pospolitą formą kredytu na spożycie jest udzielanie awansów pod różnemi postaciami, zwykle złączone z lichwą, oraz borgowanie, szkodliwe zarówno dla sprzedających, których pozbawia należności i kapitału obrotowego, jak dla kupujących.

b) *Kredyt zachęca do ryzykownych przedsięwzięć,* z których dochód nie może wystarczyć na pokrycie zaciągniętego długu. Z tego powodu dłużnik wpada w coraz większe długi, staje się

ofiarą lichwy, wreszcie bankrutuje; często też wierzyciel traci część sumy i musi pokrywać koszta procesu. Kredyt jest pożyteczny, gdy dochód z warsztatu pracy wystarczy na spłatę procentu i samej sumy oraz na czysty zysk.

c) *Kredyt często służy do tworzenia fikcyjnych przedsiębiorstw*, do przeprowadzania ryzykownych operacyj pieniężnych i zgubnych spekulacyj. Wskutek tego podnosi ceny, podrywa byt zdrowych przedsiębiorstw, doprowadza do przesileń i krachów, wyłudza zbyt często oszczędności ludzi mniej zamożnych[1].

III. Banki.

1. Banki zajmują się czynnościami kredytowemi. Czynności te polegają:

a) na czynnościach depozytowych, jak przekazy rachunkowe, przenoszenia (cesje) wierzytelności, czeki, rachunki bieżące, emisja pieniądza papierowego;

b) na handlu pieniądzem, w szczególności na handlu drogocennemi metalami i pieniędzmi kruszczowemi, na wymianie papierów, arbitrażu, dyskoncie;

c) na emisji papierów kredytowych.

2. Odpowiedzialność bankierów jest wielka we współczesnem gospodarstwie[2].

a) Bankier, rozporządając depozytami nieraz wielkiej wartości, ulega pokusie użycia ich na spekulacje giełdowe lub inne hazardowe obroty pieniężne, a pokusie tej nie przeciwdziała dostatecznie obawa strat własnych: w razie niepowodzenia giną przedewszystkiem depozyty.

b) Bank wypożycza pieniądze, otrzymane od swej klienteli, innym bankom lub poszczególnym osobom. Depozyty mogą być podnoszone przeważne w każdym czasie, natomiast pieniądze dyskontowe wracają w terminach określonych. Jeśli bank nie prowadzi rozważnie i ostrożnie tych operacyj, może się narazić na bankructwo, gdy np. zapas jest mniejszy od wierzytelności,

---

[1] Por. Antoine, *Kurs Ekonomji społecznej* II 168

[2] Por. Antoine, *Kurs Ekonomji społecznej* II 169

albo gdy w chwili przesilenia i paniki, klienci zgłaszają się masowo po wkłady.

c) Kryzys lub bankructwo banku większego powoduje prawie zawsze przesilenie innych banków, bo banki pozostają między sobą w stałych stosunkach.

d) Banki przeprowadzają pożyczki publiczne i emisję papierów wartościowych, udzielają kredytu. Swoim autorytetem i propagandą mogą poprzeć instytucje i przedsiębiorstwa zdrowe, ale także mogą wyciągnąć pieniądze od ludności, ekonomicznie i finansowo niewykształconej, na przedsiębiorstwa fikcyjne, nieoparte na zdrowych podstawach, lecz wyłącznie spekulacyjne. Tym sposobem banki, gromadząc fundusze, nietylko mogą doprowadzić do ruiny swoich depozytarjuszów lub im zapewnić zdrowe dochody, ale także wpływają na rozwój gospodarstwa narodowego, na powstanie takich lub innych przedsiębiorstw, na taki lub inny kierunek handlu i produkcji.

Współczesna bankowość zbyt często szkodzi dobru pospolitemu i mija się z etyką. Skupiając w swych rękach kredyt, zbyt często wyzyskuje swe monopolistyczne stanowisko dla własnego zysku bez liczenia się z dobrem powszechnem (zysk bez pracy, nadmierne zyski, rozdział kapitałów między przedsiębiorstwa w interesie banku a nie gospodarstwa narodowego i t. d.). Z organów pomocniczych gospodarstwa narodowego, zmierzającego do pokrycia potrzeb narodu, banki stały się kierownikami, zbyt często nakładając na całe gospodarstwo haracz dla plutokracji [1].

3. Obok banków prywatnych istnieją *banki państwowe;* zazwyczaj posiadają one przywilej emisji bonów skarbowych krótkoterminowych, obligacyj długoterminowych, rent wieczystych, biletów bankowych czyli pieniędzy papierowych.

Pożyczki zaciągane przez państwo i inne związki przymusowe są pożyteczne, jeśli wierzyciel czyni z tych kapitałów lepszy użytek niż właściciele lub jeśli przeprowadza czynności, wymagające wielkich nakładów a korzystne nietylko dla obecnych, ale i przy-

---

[1] Pesch V[1-2] 1923 432 n. — K. Lugmayer, *Grundrisse zur neuen Gesellschaft* 1927 40. — Baumgartner, *Arbeit und Erwerb* 91

szłych pokoleń. Nadmierne jednak pożyczki przyczyniają się do podwyżki podatków i są zachętą dla państwa i gmin do rozszerzenia swej działalności poza słuszne granice i do lekkomyślnej gospodarki.

§ 52. Handel.

Zagadnienie pożyteczności i godziwości handlu jest w tej lub innej formie aktualne we wszystkich wiekach. Okres wojny nie osłabił zarzutów przeciw handlowi, raczej je wzmocnił.

I. Znaczenie handlu.

1. Niebezpieczeństwa handlu.

Handel, zarówno detaliczny, jak i hurtowny, może zajmować więcej osób, niż tego wymagają potrzeby wymiany i przez to wywołać podniesienie cen na towary. Wprawdzie wyższa cena w handlu detalicznym jest usprawiedliwiona (lokal na parterze od frontu, składy, straty na wadze przy mierzeniu mniejszych ilości, psucie się towaru i t. d.), ale drobny handel jest skłonny do nadmiernego podnoszenia ceny, czego ofiarą pada przedewszystkiem ludność uboga, niemogąca kupować w większej masie i u źródeł. Handel może doprowadzić drogą fałszywej reklamy, pozornej taniości, borgowania, sprzedaży na raty, po zniżonej cenie, wyprzedaży i t. d. do niepotrzebnego, a nawet szkodliwego spożycia (zbytkowe przedmioty, alkoholowe i t. d.). W okresie wojny handel był głównym terenem wyzysku i lichwy; po wojnie dążności te nie zanikły jeszcze.

2. Pożytki, które daje handel.

Handel popiera wytwarzanie, wynajdując rynki zbytu dla wytwarzanych towarów, wyszukując nowe zapotrzebowania, dostarczając kapitału. Ułatwia spożywcom nabycie towarów, których niema na miejscowym rynku, a czyni to prędzej i taniej, niż sam spożywca mógłby tego dokonać. Zwłaszcza pomoc kupca jest niezbędna spożywcom, skupionym w miastach. Ze względu na oba powyższe zadania, które handel spełnia, zależy w wysokim stopniu od niego zdobycie lub zachowanie niezależności

gospodarczej kraju i usunięcie z rynku towarów tandetnych, szkodliwych, albo nawet niemoralnych. Dążenia spożywców, ujawnione w latach przedwojennych do unarodowienia i uniezależnienia życia gospodarczego w Polsce od Niemców, dlatego między innemi tak nikłe wydały owoce, że nie były dostatecznie poparte przez kupców.

Handel daje utrzymanie licznym jednostkom i rodzinom, między niemi wielu takim, które nie są zdolne do pracy wykwalifikowanej lub ulegli jakiemu nieszczęściu (np. wdowy). Nadto, „handel zdoła wywrzeć dodatni wpływ i na charakter ludzi. Z jednej strony bowiem, zaznajamiając ludzi z lepszemi i liczniejszemi środkami zaspokojania potrzeb, budzi chęć ich nabycia, a więc skłania ludzi do pracy usilnej, aby móc tę chęć w czyn wprowadzić; z drugiej zaś strony, wyrabia handel z natury swej pewną rzutkość, przedsiębiorczość, śmiałość i szybkość decyzji obok ścisłości w zobowiązaniach i terminach, pewną niezależność i szerszy pogląd na świat i ludzi, sięgający poza najbliższe stosunki, czas i warunki”[1]. Wreszcie handel burzy przegrody między społeczeństwami, łącząc je węzłami poznania, pomocy i wymiany usług, a przez to dopomaga do wytworzenia ogólnoludzkiej solidarności.

Handel doprowadza do ujednostajnienia ceny towarów i do ich obniżenia, gdyż konkurencja skłania do zyskiwania klienteli taniością towaru oraz gdyż korzystniej jest dla kupca sprzedawać większą ilość towaru z małym zarobkiem na każdej sprzedaży, niż niewielką z większym zarobkiem na jednostce.

Handel przyczynia się także do poznania rozmiaru potrzeb a przez swe zamówienia ułatwia producentom zorjentowanie się, co i ile mają wytwarzać.

Żeby jednak handel nie stracił tej cechy pożyteczności i godziwości, musi sobie jasno uświadomić swe właściwe znaczenie. Trzeba, aby handel był pośrednikiem w wymianie, organizatorem produkcji, a nie środkiem nadmiernego i niesprawiedliwego zysku. Celem handlu ma być — spełnienie usługi społecznej

---

[1] Milewski, *Polityka handlowa* w *Pol. Ekon.* t. II, str. 234

i osiągnięcie za to utrzymania, a nie zysk za wszelką cenę. Powtóre, kupiec chrześcijański musi troskliwą zwracać uwagę na pochodzenie towarów: uczciwe, czy połączone z krzywdą i wyzyskiem, oraz na wartość moralną samych towarów. Sklep nie powinien być dostępny dla towarów, które są szkodliwe dla dobra ogólnego, podniecają namiętności, niszczą zdrowie.

II. Giełdy i spekulacja.

1. Określenie.

Giełdy, powstałe w okresie gospodarki kapitału handlowego, a prawnie zorganizowane w początkach XVI w., są to stałe zebrania nabywców, sprzedawców i pośredników dla dokonywania obrotów handlowych. Przedmiotem tranzakcyj giełdowych są towary lub walory (dewizy, weksle, waluty), stąd odróżnia się giełdę towarową i giełdę walorów (pieniężną). Wymiany na giełdzie są kasowe, za gotówkę, lub terminowe, będące kupnem na dostawę towaru lub waloru w późniejszym określonym czasie, kupnem czy sprzedaniem towarów, płatnych w terminie późniejszym. Same wymiany terminowe są proste, o ile mają być wykonane ściśle według tego, jak się strony umówiły, lub premjowe, pozwalające, po uiszczeniu umówionej premji, cofnąć się od wykonania umowy.

2. Ekonomiczna pożyteczność giełd.

Istnienie giełd jest pożyteczne: regulują one popyt i podaż, ułatwiają kupcom i producentom ocenę faktycznego stanu rzeczy, ilości towarów, obecnie i w najbliższej przyszłości istniejących i potrzebnych. Tę samą rolę spełniają wymiany terminowe, o ile ich celem jest nabycie, względnie sprzedaż towaru albo waloru: obok dokonanego obrotu produkcyjnego, chronią od niepotrzebnych kosztów przywozu towaru na targ, od niepewności sprzedaży i t. d. Giełdy walorów cieszą się mniejszem uznaniem [1], atoli

[1] V. Brants (*Les gdes lignes d'Ec. pol.* 1908 [5] II s. 230): „Quant aux spéculations sur ce qu'on appelle les valeurs mobilières, effets et titres de crédit, de sociétés, quel avantage y voit-on? Faciliter les émissions, soutenir les cours, permettre les combinaisons de placement, etc. Il en est quelque chose, sans doute, mais ces avantages sont minces, en comparaison de bien des inconvénients et des maux! Les bonnes valeurs se placeraient aussi sûrement sans ces combinaisons et les choses en iraient mieux au point de vue

w gospodarstwie kapitalistyczno-handlowem taki rynek wymiany jest przydatny; same zaś walory pieniężne wyobrażają przecież oszczędności narodowe, środki wypłat, udziały przemysłowe, a więc wartość produkcji, przyczem cena ich zależy od podaży i popytu.

3. Obroty giełdowe i spekulacyjne.

Z operacjami giełdowemi łączy się pojęcie spekulacji, która zresztą jest w pewnej mierze nieodłączną od wszelkiego handlu. Spekulacja polega na przewidzeniu różnicy cen tego samego towaru w różnym czasie lub w różnych miejscowościach i na wyzyskaniu na swą korzyść tej różnicy drogą kupna i sprzedaży tego towaru.

Żeby ocenić wartość czynności giełdowych, należy je rozbić na kilka grup.

a) *Spekulacja, mająca charakter obrotu produkcyjnego, jest i pożyteczna i godziwa.* Nie można nic zarzucić zyskowi, pochodzącemu z różnicy ceny sprzedażnej i kupnej, o ile ów zysk nie przekracza granic słuszności i o ile służy rzeczywistym potrzebom. Kupiec, skupując towar na rynku, na którym jest w obfitości, a sprzedając drożej tam, gdzie brakuje tego towaru, sam słusznie zarabia, bo przynosi ulgę potrzebującym. Kto, przewidując nieurodzaj, skupuje zboże, może je sprzedać nieco drożej: przeszkadzając głodowi, wyświadcza przysługę spożywcom. Taka spekulacja na różnicy ceny jest następstwem zdolności przewidywania, opartej na znajomości rzeczy, i wymaga zarówno pewnych wysiłków, jak nakładów na zakup i przechowanie towarów. Łączy się też z pewnem ryzykiem. Pisarze średniowieczni (Henryk de Gant, Duns Skotus, św. Bernardyn z Sienny, św. Antonin z Florencji i in. odróżniali w tem znaczeniu *industria* od *labor* i *opera*.

économique sérieux, qui n'est pas celui des vaines circulations de valeurs; tanquis qu'aujourd'hui elles souffrent de l'allure générale, et subissent le contre-coup ou la concurrence des affaires lancées. Franchement, il faut une indulgence extrême et à nos yeux excessive, pour accepter comme suffisants les avantages du régime actuel du marché des valeurs mobilières; ils ne découlent en somme que de l'hypothèse même, et sont si notablement dépassés par ses inconvénients, les maux qu'il entraine!".

Ale skupywanie w tym celu, aby stworzyć monopol i móc sprzedawać po lichwiarskiej cenie, zwłaszcza w czasach niedostatku i głodu, jest niesprawiedliwością.

b) Uznając grę giełdową za *jeden z rodzajów gier losowych*, uznaje się jej zasadniczą godziwość, o ile będą zachowane warunki godziwości takiej gry, w szczególności, że przedmiot gry jest własnością graczów, że gra jest dobrowolna, niewymuszona podstępem, fałszywą obietnicą, że wyjąwszy biegłość i zdolność przewidywania, inne warunki gry są jednakowe dla wszystkich, że wreszcie prawidła gry są ściśle przestrzegane.

Otóż gra bez rzeczywistego kupna i sprzedaży nie czyni zadość tym warunkom. Taka bowiem gra nie jest sprawą tylko samych graczy, lecz interesuje mniejsze lub większe koło osób obcych, nieraz całe warstwy społeczne, na które, zupełnie bez ich jakiejkolwiek interwencji, spadają skutki gry giełdowej. Takie czynności handlowe nie spełniają żadnej pożytecznej funkcji gospodarczej, lecz przeciwnie, zwykle fałszują grę rynkową, grę podaży i popytu. Jest to w szczególności szkodliwe, gdy przedmiotem gry są produkty rolne i wogóle przedmioty powszechnego, codziennego użytku szerokich warstw ludności. Spekulacji takiej towarzyszy zwykle sztucznie wywoływana zniżka cen towarów i warsztatów. Ma ona miejsce najczęściej przy obrotach dostawowych (terminowych), ale może być i przy obrotach za gotówkę, gdy spekulant liczy tylko na zyski. Wśród szerokich mas uprzystępniają i rozpowszechniają spekulację t. zw. interesy premjowe: spekulant z góry uiszcza nadpłatę kursu (premjum), przez co zyskuje prawo wykonania lub niewykonania umowy, jeśli późniejszy kurs uzna za niedogodny. „Spekulanci odnośni są prostymi graczami, którzy, pragnąc przyjść do majątku bez pracy i kapitału i dochodząc tak często do niego, szerzą tem demoralizację w społeczeństwie; a wciągając w wir gry ludzi pracy, pozbawiają ich ostatniego mienia, potrzebnego im samym i gospodarstwu społecznemu; na koniec pędząc w górę i na dół kursa najobojętniejszych nieraz papierów giełdowych, przygotowują grunt do strasznych przesileń giełdowych” [1].

---

[1] Biliński-Głąbiński, *System ekon. społ.* 1894 [3] II 447

c) Szkodliwem i niegodziwem jest t. zw. giełdownictwo, *gra giełdowa, posługująca się nieuczciwymi środkami,* jak fałszywemi reklamami, fałszywemi bilansami i sprawozdaniami ze stanu przedsiębiorstw, fałszywemi dywidendami i zyskami, publicznem zachęcaniem do gry na zwyżkę a pokryjomą grą na zniżkę i t. d. Społecznie szkodliwą i niemoralną jest spekulacja giełdowa, wolna nawet od niesprawiedliwości, jeśli stwarza gorączkę giełdową wśród szerokich kół ludności a wraz z nią życie nad stan, wyuzdany zbytek, hulaszczość, pogardę pracy, nagłe zmiany bogactw i stanu majątkowego, wstrząśnienia całych warstw społecznych i t. d.

4. Walka ze spekulacją.

Ustawodawca zaniechał zakazu interesów terminowych, gdyż uznał to za niecelowe i szkodliwe względem uczciwych transakcyj terminowych. Natomiast ustawodawca powinien zabronić operacyj, opartych tylko o różnicę ceny lub premjum, jak wogóle wszelkich sprzedaży tylko fikcyjnych. Ale głównie przeszkodzić złemu mogą: przestrzeganie ludności o szkodliwości gry giełdowej, korporacyjna organizacja giełdy (rejestr firm, kaucje członków giełdy i t. p.), wysokie kary pieniężne i więzienne za przestępstwa giełdowe, za fałszywe reklamy, bilanse i t. d. Najskuteczniejszym jednak środkiem jet wytworzenie uczciwego zwyczaju, opartego na etyce chrześcijańskiej.

III. Unarodowienie handlu.

Naród polski ma wadliwą strukturę społeczną, gdyż poza Poznańskiem polski stan kupiecki wszystkich stopni jest bardzo słaby, kupcami są w dużych rozmiarach Żydzi.

Wielki hurtowny handel żydowski odznacza się bogactwem. Kupcy średni, zwłaszcza drobni zazwyczaj żyją w biedzie i nędzy, odżywiają się byle jak. Handel żydowski często nie odznacza się solidnością, posługuje się oszustwem, podstępem, bankructwem.

W dużym zakresie jest skazany na zagładę w miarę porządkowania się stosunków gospodarczych w Polsce, zwłaszcza zbliżania spożywcy do wytwórcy, i w miarę rozwoju współdzielczości. Bardzo to ciężkie i groźne zagadnienie, tembardziej że ten sam proces gospodarczy będzie wzmacniał kupiectwo polskie, jako polski stan średni.

Wprawdzie państwo polskie ma wpływ na Żydów jako obywateli tegoż państwa, ale wpływ ten nie równoważy ujemnych skutków braku polskiego stanu kupieckiego, względnie współdzielczego. Dążenie do stworzenia takiego stanu jest normalnym objawem żywotności narodu.

§ 53. Walka z nadużyciami.

Czynności obiegu i wymiany są temi, które dają najwięcej pola do wyzysku i nadużyć przez naruszenie równowagi usług.

1. Nadzór państwa.

Konieczną rzeczą jest nadzór władz publicznych nad obrotem i handlem oraz interwencja przeciw nadużyciom i krzywdom. Wymaga tego zadanie państwa, które ma czuwać nad dobrem powszechnem i przeciwdziałać przestępstwom.

Współcześnie państwo wykonywa to zadanie przez poddawanie pod swój bezpośredni wpływ sporej części kapitału obrotowego (banki państwowe lub od państwa uzależnione, P. K. O. i t. d.). Nie jest to socjalizm, gdyż nie znosi się ani prywatnej własności kapitału, ani wolności obrotu i cen. Zbyt wielkie jednak uzależnienie obiegu kredytowego od państwa stwarza nadmierną zależność obywateli od urzędników i pobudza grupy rządowe i stronnictwa do wywierania politycznego nacisku.

2 Korporacja.

Doniosłe znaczenie dla uzdrowienia stosunków obrotowych i wymiennych powinna mieć organizacja zawodu, jeśli wytworzy zdrowe obyczaje, potępi i skutecznie się przeciwstawi złym praktykom, wykorzeni nieuczciwą konkurencję i różnego rodzaju ukryte oszustwa względem spożywców.

3. Współdzielczość.

Współdzielczość umożliwia nabywanie dobrych towarów po cenach uczciwych, przedsiębranie robót kosztownych, np. budowy tanich domów, korzystne sprzedawanie wytworów swej pracy, ustalenie ceny sprawiedliwej i udzielanie uczciwego kredytu i t. d. Tam wszakże, gdzie istnieje uczciwe kupiectwo, współdzielczość nie powinna mu utrudniać istnienia.

ROZDZIAŁ XII.

ROZDZIAŁ DOCHODU.

Wynikiem pracy gospodarczej jest dochód społeczny, który się dzieli między grupy społeczne i jednostki. Zajmiemy się zasadami tego rozdziału (podrozdział I), następnie poszczególnemi dochodami: płacą (podrozdział II), dochodami kapitalistycznemi (podrozdział III) i dobroczynnością (podrozdział IV).

Podrozdział I.

ZASADY PODZIAŁU.

§ 54. Zasady podziału.

Bezpośredni wytwórcy wartości gospodarczych dzielą się na dwie grupy: samoistnych, np. drobnych rolników, rzemieślników, kupców, i związanych między sobą, np. przemysłowców fabrycznych, wielkich rolników, robotników, wielkich kupców. Pierwsi wytwarzają w regule dla siebie, i dlatego zagadnienie podziału dochodu ich nie dotyczy. Natomiast przemysłowcy, pracownicy, robotnicy, kapitaliści wytwarzają wartości wspólne, i dlatego głównie w stosunku do nich powstaje zagadnienie podziału.

I. System liberalny.

Podział dóbr odbywa się w procesie obrotu. Każdy ofiaruje swoje usługi lub towary do wymiany, względnie do sprzedaży na rynku celem otrzymania innych potrzebnych mu wartości gospodarczych. Cenę wartości, które się sprzedaje, i tych, które się nabywa, ustala się na mocy prawa podaży i popytu. Ponieważ

jest to system dobrowolnej oceny i umowy, przeto podaż i popyt przyznaje każdemu najsprawiedliwiej to, co mu się należy, i to według dostarczonych usług, raz donioślejszych, innym razem skromniejszych.

System ten jest zbyt jednostronny.

Przypuszcza on założenie, że prawo podaży i popytu działa w równych warunkach i zupełnie swobodnie. W rzeczywistości jest inaczej: ludzie mają różne uzdolnienia i różną wrażliwość sumienia; własność prywatna i prawo dziedziczenia, asocjacja, działalność władz publicznych (przedsiębiorstwa państwowe, podatki, dostawy i t. d.), sztuczne lub naturalne monopole, nawet działalność charytatywna (np. fundacje) stwarzają różnorodność warunków. Stąd wypływa, że ocena, ustalona na rynku podaży i popytu, często powstaje pod wpływem sztucznych lub niezwykłych przyczyn, a nawet przemocy a nie jest wynikiem naturalnej gry wartości gospodarczych. Wskutek tego np. usługi najkonieczniejsze, jak praca, wynalazki, mogą mieć małą wartość, a niekiedy żadnej, natomiast usługi egzotyczne, niemoralne, mogą być bardzo wysoko cenione i opłacane, bo znajdują nabywców wśród bogaczy.

II. Rozdział autorytatywny.

Polega on na tem, że władze publiczne rozdzielają dobra, pozostałe po pokryciu potrzeb gospodarstwa narodowego i urzędników, pomiędzy obywatelami.

Warunkiem takiego systemu jest gospodarka kolektywistyczna. Zatrzymanie prywatnego wytwarzania a wprowadzenie społecznego podziału doprowadziłoby odrazu do nędzy, gdyż znikłby główny motyw prywatnego wytwarzania, mianowicie dobro własne. Władze, które przeprowadzają podział, muszą mieć skuteczną możność wytwarzania dóbr, i to tyle, ile potrzeba.

1. Według potrzeb.

Zasada ta wymaga, aby była zniesiona wolność zaspokojania potrzeb, albo aby istniał niewyczerpany nadmiar dóbr, dostępnych dla wszystkich, albo aby ludzie dobrowolnie się umartwiali i stosowali do istniejących zasobów. Nadto, jeśliby się rozdział stosowało do potrzeb jednostkowych, zaniknie równość, tak droga socjalizmowi; jeśli władze będą określać porcje

dla ludności, będzie to niewolnicza równość. Oczywiście, zrywa się też związek między wartością własnej pracy a możnością zaspokojenia potrzeb i stwarza nagrodę dla lenistwa.

2. *Według czasu pracy.*

Miarę tę możnaby było stosować, gdy chodzi o jednakowe rodzaje pracy, zwłaszcza przeważnie fizycznej, ale nawet wtedy musiałoby się pominąć takie ważne względy, jak podmiotowe wykorzystanie czasu pracy (nagroda za lenistwo), jakościowa różnorodność pracy (nagroda za brak uzdolnień), różność warunków pracy, narzędzi, gleby i t. d. Jeśliby się zaś uwzględniało te różne okoliczności pracy i brało za miarę czas normalny dla danych warunków, to powstaną trudności, których nikt nie przezwycięży, zwłaszcza dla kategorji dóbr niematerjalnych i w ustalaniu miary porównawczej dla różnych kategoryj pracy.

3. *Według wyniku pracy.*

Teoretycznie byłaby to najsłuszniejsza zasada. Ale najpierw, każdy pracownik część wytworu swej pracy musi zwrócić społeczeństwu, z którego usług korzysta. Powtóre nikt nie pracuje oddzielnie, lecz w systemie podziału pracy: jak wydzielić pracę innych ludzi, którą musiało się wykonać, zanim np. szewc zrobił trzewik? Potrzecie, żeby ocenić wynik, należy ocenić nietylko sam wynik, ale trzeba nadto uwzględnić uzdolnienia i sprawności osobiste, różnorodność warunków pracy i narzędzi. Czy jest rzeczą możliwą znaleść miarę społecznej wartości wyników pracy (np. chłopca stajennego i uczonego)? A gdyby się nawet taką miarę znalazło, z konieczności podział według wyników pracy doprowadzi do nierówności.

4. *Według uzdolnień* (H. Saint-Simon).

Nie jest rzeczą słuszną uwzględnianie tylko uzdolnienia, gdyż jest ona częściowo wynikiem tradycji rodzinnej i postępu społecznego, a przedewszystkiem jest to darmy dar przyrody. Ponadto, kto i jak będzie określał uzdolnienie jednostek lub przeciętną miarę uzdolnienia, potrzebną do wytworzenia danego dobra?

Pozatem, należy pamiętać, że wszystkich tych czynności co do zastosowania przyjętej zasady, co do oceny jednostek, ich

udziału w wytworze, zgromadzenia i dostarczenia tych dóbr i. t. d. mają dokonać urzędnicy. Czy nie wymaga to od nich nadludzkiej pracowitości, inteligencji, bezstronności? A z drugiej strony, czy to nie czyni z obywateli niewolników, całkowicie uzależnionych od stanu urzędniczego?

III. Rozdział sprawiedliwy.

Podział dochodu społecznego, będąc zjawiskiem złożonem, nie może być jednostronnie i mechanicznie roztrzygnięty. Musi się on kierować dobremi zasadami i dobremi sposobami realizacji.

A. Zasady, których należy przestrzegać:

1. Prawo do życia i powszechne przeznaczenie dóbr materjalnych.

Konieczność podziału wytworu, względnie wartości gospodarczych jest następstwem podziału pracy i związanej z nim współpracy. Pierwotniejszem od tego prawa jest prawo każdego do życia i do dóbr materjalnych w takich rozmiarach, jak tego celowość życiowa wymaga (potrzeby stanu gospodarcze, kulturalne, społeczna wartość wykonywanej pracy, dobroczynność). Podział, któryby naruszał to prawo, byłby nie sprawiedliwy, a zachowanie go czyni zadość temu, co jest słusznego w zasadzie podziału według potrzeb.

2. Równoważność udziału poszczególnych czynników w produkcji.

Sprawiedliwość wymaga, aby wytwór należał do tych, którzy się przyczynili do jego powstania (praca jako źródło własności). Oceniając ów udział, należy rozważyć nietylko sam wynik, ale także włożoną pracę i warunki pracy. Będzie to uwzględnieniem tego, co jest słuszne w zasadzie podziału według wyniku pracy, czasu pracy i uzdolnień.

T. zw. *prawo do całkowitego wytworu pracy*, głoszone przez socjalizm: wytwór powinien należeć do robotników, bo robotnicy go wytwarzają, jest błędne. Wytwór nie jest wytworem tylko pracy, ani tembardziej tylko pracy robotników. Wartość pracy robotnika zależy od wartości pracy innych robotników i pracowników, od współpracy kapitałów i przyrody, sama praca jest wytworem społecznym i dlatego nie może tylko dla siebie żądać tego, co wytwarza.

3. Dobro społeczeństwa.

Każdy bowiem człowiek pracuje w warunkach społecznego bytu, i dlatego jak sam korzysta z dobrodziejstw społecznego współżycia, tak w swych zamierzeniach i czynnościach musi uwzględniać wymagania dobra powszechnego, przedewszystkiem w zakresie rozwoju wytwórczości.

B. Organizacja rozdziału.

W gospodarstwie wolnościowem podział odbywa się przez pośrednictwo wymiany: wytwórca wymienia (sprzedaje) swoją usługę lub wytwór swej pracy i nabywa od innych to, czego potrzebuje. Chodzi tylko o to, by ocena tego, co się nabywa i sprzedaje, była należyta.

1. Ocena odbywa się indywidualnie przez zainteresowanych.

Jest to stan rzeczy na każdym rynku.

2. Zbiorowa ocena i interwencja organizacji.

Ocena indywidualna nie wystarcza. Najpierw dla tych ogólnych motywów, które uzasadniają konieczność organizacji całego zawodu. Powtóre dlatego, że stanowisko zarobnika i przemysłowca jest określane (inaczej, niż gdy chodzi o spożywców) przez stanowisko całej klasy w produkcji. Ocenę jednostkową musi przeto uzupełnić ocena zbiorowa. Nie zawsze, ale zwykle ocenę zbiorową musi poprzeć akcja zbiorowa, związkowa (robotników, pracowników, przemysłowców, spożywców, dotąd najsłabsza), gdyż normalnie tylko takie poparcie zapewnia równowagę sił społecznych, będącą warunkiem dobrego funkcjonowania konkurencji i prawa podaży i popytu.

W sprawie rozdziału niezmiernie doniosłe zadanie ma warstwa ludzi, którzy są organami wymiany (kupcy, banki, pieniądz). Przez niesumienność, złą organizację (olbrzymia rozpiętość cen w Polsce między wytwórcą i spożywcą, tych samych towarów na rynkach lokalnych, depracjacja pieniądza i t. d.), pośrednicy ci mogą jednych, zwłaszcza siebie, nadmiernie zbogacać, innych trzymać w nędzy, stwarzać drożyznę. Korporacyjna organizacja i silny nadzór państwa są w tej dziedzinie niezbędne. Zadania, które warstwa ta ma do spełnienia, stanowią jeden z najważniejszych powodów dążenia do jej unarodowienia.

3. Interwencja władz publicznych.

Władze publiczne mają prawo ustanawiania cen, mają też obowiązek, gdy tego wymaga dobro powszechne, np. w razie silnego kryzysu, głodu. Normalną zaś działalnością państwa jest przeciwdziałanie zbyt wysokim i lichwiarskim cenom, wskutek czego podział wartości odbywa się z czyjąś krzywdą, oraz wogóle obrona elementów słabszych. Państwo powinno czuwać, aby rozdział nie sprzeciwiał się przedewszystkiem prawu do życia i powszechnemu przeznaczeniu dóbr.

4. Wyświetlanie procesu gospodarczego: wytwarzania, obiegu i podziału z pomocą ankiet, badań specjalnych, popularyzacji i t. d. ułatwi wpływ zainteresowanych czynników na sprawiedliwe funkcjonowanie mechanizmu gospodarczego.

IV. Stowarzyszenia zawodowe a rozdział dóbr.

Czy związki zawodowe mogą powiększyć ogólną sumę zarobków w danym okresie? Odpowiedź odmowna oznaczałaby, albo że rozdział dochodu społecznego odbywa się mechanicznie i deterministycznie, albo, jeśli takiej konieczności rozwojowej niema, że faktycznie istniejący podział jest jedynie słuszny i moralny. Ani jednego ani drugiego przyjąć nie można. Prawa ekonomiczne nie mają deterministycznego charakteru, jak to mniemali krańcowi liberaliści i materjaliści[1]. Drugie przypuszczenie równałoby się twierdzeniu, że stan faktyczny utożsamia się z idealnym, ale tak nie jest. Suma wytworzonych dóbr w społeczeństwie dzieli się na dwie części. Jedną z nich otrzymują czynniki, które można objąć zbiorową nazwą producenta (dywidenda i procent od kapitału, zysk przedsiębiorcy, amortyzacja i kapitalizacja i t. p.), drugą zarobnik. Rozdział powinien się odbywać według zasad gospodarczych i moralnych. Jednakowoż ani zasady gospodarcze[2], ani etyczne nie mogą wskazać sumy, ilości przydziału, wyrażonego w ścisłych liczbach.

[1] Słusznie St. Zaleski *(Idea słusznej płacy* 17): „Nie możemy zmienić stosunku między przyczyną a skutkiem, ale możemy ewentualnie zmienić samą przyczynę i warunki, niezbędne dla powstania danego zjawiska".

[2] Por. Roman Rybarski, *Wartość, kapitał i dochód.* Warszawa, 1922 113 nn. 119

Przeto nawet wtedy, gdy sprawiedliwość jest zachowana, większe korzyści odnosi ten, kto lepiej jest uświadomiony o swoich prawach i kto lepiej może poprzeć swe postulaty. Otóż dzięki związkom zawodowym, zapewniającym warstwie robotniczej znaczenie i siłę społeczną, równą sile pracodawców, granica podziału, któraby bez nich była korzystniejszą dla pracodawców, jako warstwy gospodarczo i społecznie silniejszej, zbliży się ku robotnikom.

Według obliczeń Kinga *wzrost procentowy poszczególnych dochodów w dochodzie narodowym Stanów Zjednoczonych A. P.* tak się przedstawiał[1]:

rok szacunkowy	płace i pensje	procenty	renty	zyski	ogółem %
1850	35.8	12.5	7.7	44.0	100
1860	37.2	14.7	8.8	39.3	100
1870	48.6	12.9	6.9	31.6	100
1880	51.5	18.6	8.7	21.3	100
1890	53.5	14.4	7.6	24.6	100
1900	47.3	15.0	7.8	30.0	100
1910	46.9	16.8	8.8	27.5	100

W r. 1921—1922 w *W. Brytanji* przypadało: na płace robotnicze blisko połowy całego dochodu narodowego, na płace urzędników i korporacyj blisko 20%, na zyski przedsiębiorców i płace urzędników prywatnych—15%, na dochód z własności domów — przeszło 7%, na dochód z papierów wartościowych—3.5%, na dochód z dzierżaw—3%, na rentę gruntową—1.6%.

W *Polsce* dochód ogólny, w r. 1924 opodatkowany, przypadał blisko w 80% (940 mil. zł.) na przedsiębiorstwa i płace (prócz urzędników), w 18% (225 mil. zł.) na nieruchomość ziemską, w 1.5% na budynki, w 0.7% na kapitały i wierzytelności pieniężne[2].

Podrozdział II.

ZAPŁATA ZA PRACĘ.

§ 55. Zapłata sprawiedliwa.

Zapłata sprawiedliwa powinna odpowiadać wartości pracy, sprawiedliwość bowiem wymaga doskonałego wyrównania między rzeczami, które się wzajemnie wymienia.

---

[1] Przyt. Stan. Głąbiński, *Teorja Ekonomiki Narodowej* 1927 411

[2] Stan. Głąbiński, *Teorja Ekonomiki Narodowej* 1927 359—361

I. Życiowa wartość pracy.

Na czem polega wartość pracy i czem się mierzy?

1. Nie zależy wyłącznie od podaży i popytu.

Szkoła liberalna posługuje się miernikiem czysto zewnętrznym, t. j. podażą i popytem, do czego dodatkowo dochodzą koszta utrzymania. Pracodawcy i robotnicy, ustalając wysokość zapłaty, nie czynią nic innego, jak tylko nadają tym czynnikom prawną formę umowy. Tegoż zdania są niektórzy katolicy liberalni, np. Thery, Hubert-Valleroux, J. Rambaud, Michel; dodają oni jednak, że płacą sprawiedliwą będzie płaca powszechna w danem środowisku[1].

Prawo podaży i popytu nie może być jedynym sprawdzianem sprawiedliwej zapłaty. Najpierw dlatego, że każda praca, sama w sobie, posiada pewną wartość gospodarczą, niezależnie od liczby zgłaszających się robotników, jak również niezależnie od siły zapotrzebowania pracy; zatem zapłata byłaby niesprawiedliwa, gdyby na skutek tych przyczyn, nie dobrowolnie, ale przymusowo, była zbyt niska lub zbyt wysoka w porównaniu z jej przedmiotową wartością. Powtóre dlatego, że zapłata musi wystarczyć przynajmniej na odnowienie sił zużytych celem wytworzenia gospodarczej wartości i poniżej tego poziomu spaść nie może, bo nie będzie równości w wymianie usług.

2. Wartość pracy samej w sobie polega na tem, że *praca jest środkiem utrzymania.*

„Zachowanie życia, głosi *R. N.*, jest powinnością, obowiązującą każdego i nie można jej uchybić bez popełnienia występku. Z tej powinności nieodzownie wyłania się prawo do skutecznego poszukiwania środków, podtrzymujących życie, a tych środków całej warstwie społeczeństwa najniższej dostarcza wyłącznie płaca, uzyskana za pracę... Przyrodzone prawo sprawiedliwości wymaga, iżby płaca pokrywała koszta utrzymania robotnikowi rządnemu i moralnemu"[2].

---

[1] Co do prawa podaży i popytu jako miernika sprawiedliwej ceny zb. Nel Ariès, *L'économie politique et la doctrine catholique.* 1923 124 nn.

[2] *R. N.* § Rem hoc loco. Trzciński 41. Św. Tomasz (Quodl. XII, a. 30): „Jus naturale habet, quod homo vivat de labore suo".

3. Zapłata powinna wystarczyć na utrzymanie rodziny. Dlaczego?

a) Prawo przyrodzone daje człowiekowi prawo zawarcia związków małżeńskich i żąda, aby ojciec rodziny dostarczył dzieciom tego, co im do życia i wychowania jest potrzebne [1]. Zaś „środków (podtrzymujących życie) całej warstwie społeczeństwa najniższej dostarcza wyłącznie płaca, uzyskana za pracę" [2]. Otóż gdyby ta warstwa robotnicza mogła nie otrzymywać zapłaty rodzinnej, byłaby pozbawiona możności korzystania z prawa, pozwalającego jej na stworzenie ogniska rodzinnego, gdyż nie mogłaby spełnić obowiązku utrzymania tego ogniska. Jest to nie do przyjęcia. P. Bóg bowiem, gdy ogłasza powszechne prawo lub nakłada powszechny obowiązek, daje do rozporządzenia środki, odpowiednie do osiągnięcia tego celu, a nie uzależnia jednego i drugiego od dobrej woli osób obcych.

b) Gdyby warstwa, utrzymująca się z pracy, nie miała prawa do otrzymywania zarobku rodzinnego, trzebaby było przypuścić, że stan ubóstwa i nędzy całej wielkiej warstwy jest stanem normalnym i naturalnym; że istnienie własności prywatnej uniemożliwia osiągnięcie głównego celu dóbr ziemskich, tj. zaspokojenia potrzeb wszystkich ludzi, bo usuwa wielką liczbę ludzi od skutecznego i w odpowiednich rozmiarach korzystania z tych dóbr. Byłoby to naruszenie porządku przyrodzonego.

c) Dobro społeczne wymaga, by rodziny, z których się składa społeczeństwo, mogły istnieć i spokojnie się rozwijać. Takiej zaś egzystencji nie zabezpieczy miłosierdzie i dobroczynność, lecz jedynie odpowiedni zarobek.

4. Jakie potrzeby powinna pokryć zapłata rodzina. Zapłata rodzinna, w połączeniu z zwykłą pomocą żony i dzieci, powinna wystarczyć na zapewnienie zwykłego życia ludzkiego według zwyczajów stanu. W szczególności powinna pokryć zwyczajne wydatki i potrzeby, jak mieszkanie, żywność, odzież, światło, opał, zabezpieczenie od zwykłych chorób, wypadków i starości,

---

[1] *Rer. Nor.* § Jura vero. Trzciński, 16. Por. 2. 2, q. 164, a. 2.
[2] *Rer. Nor.* § Rem hoc loco. Trzciński 41.

w dziedzinie fizycznej, jak świętowanie, spełnienie obowiązków religijnych i wychowanie dzieci, odpoczynek i godziwa zabawa, zdobycie pewnego zasobu wiedzy i spełnienie obowiązków obywatelskich, w dziedzinie społeczno moralnej.

Są to wydatki zwykłe, bez których pokrycia życie przestaje być życiem ludzkiem.

5. Zapłata życiowa obowiązuje w tych warunkach, w jakich obowiązuje prawo przyrodzone, t. j. w normalnych i powszechnych.

Zatem, robotnik powinien być zwykły, t. j. zdrowy, uczciwy, znający się na pracy i zajęty pracą przez zwykłą liczbę godzin; stan życia gospodarczego również musi być normalny. Z tego wynika, że pracodawca może dać niższą zapłatę, nie sprzeniewierzając się sprawiedliwości: 1. gdy się robotnik na to dobrowolnie godzi, ponieważ ma skądinąd utrzymanie; 2. gdy się pracownikowi niższą zapłatę wynagradza innemi, przyjętemi, choćby milcząco, wygodami i dobrodziejstwami; 3. gdy robotnik nie jest potrzebny ani pożyteczny, lecz został przyjęty z litości [1]; 4. gdy robotnik wskutek starości, choroby lub niezdolności nie może dostarczyć należnej sumy pracy, tej, którą daje dobry robotnik; 5. gdy przemysł znajduje się w stanie przesileniowym, którego ciężar muszą wszyscy ponosić; lepiej też wtedy zmniejszyć płacę, niż zwinąć całe przedsiębiorstwo. Natomiast nie wystarczy do zmniejszenia zapłaty niezasobność przedsiębiorstwa, ponieważ wyzysk jest zawsze zły i szkodliwy [2], ani zawód w osiągnięciu

[1] „W praktyce nieraz się zdarza, że przedsiębiorca pod pozorem miłosierdzia przyjmuje do roboty kobiety i dzieci lub obcych przybyszów po bardzo zniżonej cenie — a następnie tę cenę rozciąga na wszystkich swoich pracowników dorosłych, w danej gałęzi przemysłowej biegłych, z wielką dla nich stratą." Antoine, *Kurs Ek. sp.* III, p. 166. — Obecność na rynku robotników, którzy chętnie taniej sprzedadzą swą pracę, ponieważ przyzwyczajeni są do nędznego sposobu życia i posługiwania się pomocą dobroczynności albo ponieważ skądinąd czerpią środki utrzymania, nie jest dostatecznym powodem do obniżenia zapłaty (contra Vermeersch l. c. n. 448, p. 596). Obfitość rąk do pracy może być powodem do zmniejszenia jedynie zapłaty, wahającej się między sprawiedliwą najniższą i najwyższą. Noldin, *De praeceptis* [10] 1913 622

[2] H. Savatier, *Mouvement social* 69 (1910) 379. — H. Pesch, *Nationalökonomie* 1923 V 629. — Bourguin, *Systemy socjalistyczne a rozwój gospodarczy* 1909 353.

zysków, np. wskutek nieprzewidzianych trudności eksploatacji, ponieważ na mocy umowy przedsiębiorca bierze na siebie ryzyko.

6. Zapłata rodzinna stała lub zmienna.

Czy zapłata rodzinna ma być stała, czy też zmienna t. j. zastosowana do liczby dzieci i do każdorazowych potrzeb rodziny?

Za zapłatą stałą — to rozwiązanie przyjmuje np. Zigliara, H. Pesch, Pottier[1], Antoine — przemawiają następujące argumenty: 1. Praca przedstawia pewną wartość wymienną, która zależy tylko od tego, co daje pracodawcy. Pod tym względem wartość pracy ojca licznej rodziny nie przedstawia większej wartości niż ojca małej rodziny lub robotnika bezżennego. Celem pokrycia tych potrzeb nadzwyczajnych organizacje zawodowe i państwo powinny dawać zapomogi. 2. Dostosowanie wysokości zarobku do potrzeb przedstawia wielkie trudności techniczno-rachunkowe. 3. Broniąc się przed nadmiernemi wydatkami na opłacenie robotników oraz chcąc uniknąć trudności rachunkowych, pracodawcy nie będą przyjmować robotników, mających liczną rodzinę. 4. Zapłata rodzinna jest wymaganiem prawa przyrodzonego, a prawo przyrodzone obowiązuje w warunkach zwykłych, stałych a nie wyjątkowych.

Nie mniej ważkie argumenty przemawiają za zapłatą, dostosowaną do faktycznych potrzeb rodziny, zwłaszcza ze względu na jej liczebność.

1. Zwolennicy zapłaty stałej zatrzymują się w pół drogi: posługują się zasadą, że praca ma wystarczyć na pokrycie potrzeb, ale sztucznie ograniczają te potrzeby, zamiast przyjąć jedynie słuszny wniosek o faktycznych potrzebach rodziny (Renz, Gillet). Przyjąwszy zasadę celowości życiowej, należy z niej wyciągnąć wszystkie wnioski. Płaca ma wystarczyć na potrzeby życiowe, ale te potrzeby są różne. Zgodnie z tem za pracę robotnic mniej się płaci, niż za pracę robotników, mniej za pracę młodzieży, niż za pracę dorosłych. Stąd niesłusznie zwolennicy płacy stałej (Pottier, Vermeersch, Antoine i in.) żądają jednakowej zapłaty dla żonatych i nieżonatych: nieżonaci będą mogli zaoszczę-

[1] *La Morale catholique et les questions sociales d'aujourd'hui* 1920 I 61

dzić sobie pieniędzy na czas, gdy wstąpią w związki małżeńskie. Nikt jednak nie zaprzeczy, że jest to odstępstwo od zasady celowości pracy. Przyznanie nieżonatym płacy rodzinnej jest uprzywilejowaniem starokawalerstwa; przyzwyczaja nadto do wyższej stopy życiowej, przez co czyni się jeszcze cięższym stan rodzin wielodzietnych. Prowadzi ono również do obniżenia wysokości płacy rodzinnej, bo niezawodnie pracodawca, który ma wszystkim robotnikom wypłacać płacę rodzinną, będzie wypłacać niższą, niżby wypłacał, gdyby się ona należała tylko robotnikom rodzinnym.

2. Płacy rodzinnej zmiennej domaga się konieczność życiowa. Z czego mają żyć dzieci, które już nie wchodzą do liczby „zwykłej"? Nie można polegać na miłosierdziu. Sprawiedliwość wymaga, aby ten, kto uszanował prawo moralne w zakresie życia rodzinnego, nie był skazany na biedę i nędzę, na utrzymanie dzieci z dobroczynności.

Te teoretyczne spory rozstrzygnęło życie. Drożyzna wojenna wprowadziła we wszystkich krajach dodatki drożyźniane i rodzinne w zależności od stanu bezżennego lub rodzinnego, bezdzietnego lub wielodzietnego.

Niezawodnie pracodawcy, jako ludzie zamożni, mają obowiązek moralny przychodzenia z pomocą swoim pracownikom, znajdującym się w cięższej sytuacji. Dla przemysłu istnieje jeszcze inny motyw uprawniający te dodatki rodzinne: korzyść, jaką przemysł otrzymuje od wielodzietnych rodzin, one to bowiem umożliwiają rozwój produkcji bez potrzeby uciekania się do imigracji. W pokrywaniu dodatków rodzinnych powinno wziąć udział także społeczeństwo. Rodziny wielodzietne zapewniają bowiem państwu trwałość, one wychowują obywateli, pracowników i żołnierzy. Gdyby rodziny wielodzietne naśladowały obyczaje rodzin mało lub bezdzietnych, liczebność narodu odrazuby zmalała. Przeto rodziny wielodzietne za ponoszenie kosztów i ciężarów, dla dobra narodowego, powinny doznać od społeczeństwa takiej pomocy, aby się nie znajdowały w gorszem położeniu materjalnem, niż reszta rodzin tej samej sfery, mniej pożytecznych społecznie lub szkodliwych.

Dodatki rodzinne są urzeczywistnieniem jednego z głównych postulatów ruchu chrześcijańsko-społecznego, że zapłata powinna pozostawać w stosunku z potrzebami życia rodzinnego [1].

II. Gospodarcza wartość pracy.

Dotychczas rozpatrywaliśmy płacę jako ekwiwalent życiowej wartości pracy. Atoli praca przedstawia także wartość gospodarczą i z tego tytułu musi być oceniana [2]. Zapłata powinna odpowiadać wytwórczej wartości pracy: im wartość większa, tem płaca większa i odwrotnie. Równość świadczeń obowiązuje obie strony. W tej też dziedzinie ma zastosowanie prawo podaży i popytu: podaż pracy będzie wpływać na obniżenie jej ceny.

Ustalając sprawiedliwą zapłatę, należy się posługiwać dwojaką miarą: egzystencji i wartości pracy. Pierwsza określa to minimum, którego w dół przekroczyć nie można. Druga często się utożsamia z pierwszą, zwłaszcza gdy chodzi o robotników prostych, ale zazwyczaj jest wyższą od niej, zazwyczaj przekracza granice koniecznych potrzeb. Głównie dzięki tej płacy, równającej się gospodarczym wartościom pracy, robotnik uczestniczy w wzroście bogactwa narodowego, którego ważnem źródłem jest właśnie lepsza, lepiej tem samem płatna praca.

Ale jedna i druga jest wymaganiem sprawiedliwości. I dlatego byłby winien niesprawiedliwości pracodawca, któryby nie płacił zarobku, równającego się wartości dostarczonej pracy, choćby nawet ten wypłacany zarobek wystarczał na zachowanie życia. Ale byłby też winien niesprawiedliwości zarobnik, gdyby nie dostarczał pracy, równającej się wysokości zarobku.

---

[1] St. L. Zalewski *(Idea słusznej płacy* 1925 81): Ustawodawstwo o minimum pracy i instytucja dodatków rodzinnych „są to najdonioślejsze objawy promieniowania idei teleologicznej słusznej płacy i najważniejsze formy jej realizacji". Przeprowadzona ankieta wśród stowarzyszeń socjalistycznych w końcu 1926 r. wykazała „que, dans les pays où le système (dodatków rodzinnych) est en application, la plupart des centrales syndicales en sont adversaires" *(Le Mouvement syndical intern.* Mars 1927 n. 3 p. 10).

[2] Św. Tomasz (C. G. 3, 149): „Merces proportionatur merito".

III. Udział w zyskach.

Kierunek chrześcijańsko społeczny naogół popiera udział w zyskach, jako instytucję powstałą z inicjatywy prywatnej lub jako obowiązek prawny. Za ustawowem wprowadzeniem udziału robotnika w zyskach przedsiębiorstw wypowiedział się IX Zjazd Polskiego Zjednoczenia Chrześć. Związków Zawod. z siedzibą w Krakowie w 1924 r. W kwietniu 1919 r. Stan. Głąbiński złożył w sejmie wniosek, wzywający rząd, „aby przedłożył projekt ustawy, normującej warunki udziału robotników w zysku przedsiębiorczym, oraz ustawy o popieraniu kooperatywy współdzielczej robotników i przedsiębiorców". Dawniej głosili potrzebę udziału i stosowali go A. Cieszkowski, K. Libelt, J. Supiński, K. Brzostowski.

Niema zgodności co do tytułu udziału w zyskach.

Do sprawiedliwości odwołuje się np. Pottier[1]. Wskutek swej współpracy nad dodaniem wartości towarowi, robotnik zyskał prawo do części wytworu, ale musiałby czekać na otrzymanie pieniędzy do chwili sprzedania towaru i w tych warunkach wysokość dochodu zależałaby od rynkowej ceny towaru. Otóż robotnik nie może się zgodzić ani na przyjmowanie na siebie strat, ani na czekanie, bo nie ma na to pieniędzy. Przeto do zwykłej umowy dołącza się, implicytywnie, umowę asekuracyjną. Pracodawca ubezpiecza robotnika od tego dwojakiego ryzyka (możliwe straty, obniżające dochód poniżej minimum potrzebnego do życia, i oczekiwanie na sprzedaż towaru), a robotnik odstępuje pracodawcy na własność część wartości towaru (która do niego należy), ale tylko w rozmiarach, koniecznych do zaasekurowania się przeciw dwojakiemu ryzykowi. Pracodawca sprzedaje cały towar na swoje ryzyko; robotnik nie uczestniczy w stratach i otrzymuje w oznaczonych terminach zarobek wystarczający na życie. Umowa asekuracyjna nie jest darmową, przeto musi być w niej zachowana równość między wartością (ciężarem) dwojakiego ryzyka, przeciwko któremu robotnik się ubezpiecza, i tą częścią wartości towaru, którą opłaca owo ryzyko. Im większe ryzyko, tem mniejsza opłata asekuracyjna i odwrotnie. Otóż ilość czystych zysków, przyniesionych, przez przedsiębiorstwo, wyraźnie określa wartość ryzyka, o którem mówimy. Zyski wysokie świadczą, że wytwory

[1] *La Morale catholique et les questuions sociales d'auiourd'hui* 1920 I 72—75, II 2—7

sprzedaje się po dobrej cenie, że zatem ryzyko jest małe. Opłata, którą robotnik kupuje ubezpieczenie, powinna być o tyle zatem niższa, o ile przedsiębiorstwo rozwija się pomyślniej, to znaczy, że ponad minimalną zapłatę sprawiedliwą zarobek powinien podnieść się stosownie do pomyślnego stanu przedsiębiorstwa. Gdy niema zysków, ryzyko wzrasta i wtedy robotnik otrzymuje tylko zarobek.

Inni, jak H. Pesch, Antoine, Vermeersch, Fallon, oświadczają, że umowa najmu nie daje żadnego prawa do udziału w zyskach, gdyż robotnik przez umowę sprzedaje użyteczną wartość swej pracy, którą w postaci wytworu pracodawca nabywa. Robotnik przestał być właścicielem; gdyby miał prawo do udziału w zyskach, miałby prawo do bogacenia się cudzym kosztem. Słuszną jest jednak rzeczą, aby ze stałej i wysokiej dochodliwości przedsiębiorstwa korzystał także robotnik a nietylko sam pracodawca [1].

Stąd widać, że istota zagadnienia polega na takiem lub innem rozumieniu natury umowy pracy.

Społeczne i gospodarcze znaczenie udziału w zyskach jest znaczne, ale instytucja ta nie rozpowszechniła się, gdyż, z różnych powodów, są jej przeciwni zarówno robotnicy, jak pracodawcy. Natomiast dość powszechną jest wśród pracowników (tantjemy).

Teoretyczne opracowanie nauki o zapłacie stało się potrzebą dopiero nowszych czasów, gdy w miarę zanikania ustroju cechowego i obok niego coraz liczniejszymi byli zwykli robotnicy; szczególniejszą pobudką była silna deprecjacja monety w XVI w. W tym też czasie szczegółowiej zajmują się zagadnieniem płacy Navarrus, Molina *(De justitia et jure* t. II. tr. II. disp. 506. Moguncja 1659), Lessius, Antoni z Korduby, de Lugo i t. d. Tę naukę starszych teologów można streścić w następujących zdaniach: „1. Wszyscy starsi moraliści zgodnie uznają istnienie pewnego minimum, poniżej którego zapłata robotnicza spaść nie może bez obrazy sprawiedliwości zamiennej. 2. Jeśli pracownik daje całą swą pracę, tak iż nie może korzystać z innych źródeł dochodów, powinien ze swej pracy zyskiwać swe utrzymanie. 3. Według tych, którzy szczegółowiej badali to zagadnienie, ma uzyskiwać także utrzymanie swej rodziny" [2].

[1] Por. Ch. Antoine H. du Passage *(Cours d'Economie sociale* 1921 484).—Podobnie Muller (*Notes d'Economie politique* 1928 202).

[2] Armand Gaugnard, *Le problème du juste salaire.* Louvain. 1923 29

Gdy chodzi o nowszych teologów, z XIX i XX w., to „1. Encyklika Rerum Novarum nietylko nie odrzuca teorji zapłaty rodzinnej starej, ale ją implicite zawiera. 2. Że moraliści nie przedkładali tej teorji od samego początku XIX w., jest to następstwo okoliczności historycznych, których panami nie byli. 3. Od czasów Encykliki moralnie powszechne zdanie teologów uznaje zapłatę rodzinną absolutną, jako minimum należne robotnikowi w imię ścisłej sprawiedliwości. Teolodzy ci mogą posługiwać się różną terminologją, ale co do poglądu są między sobą zgodni" [1].

Do tego trzeba dodać, że moraliści powszechnie uznawali potrzebę i konieczność, aby robotnik miał możność utrzymania swej rodziny, całej swej rodziny. Tak np. św. Antonin „Finis merudis suac debet esse, ut ex ca possit (opifex) se et suos gubernare et providere secundum statum suum [2]. Nie było i niema dotąd zgody, co do tytułu tej konieczności.

§ 56. Ubezpieczenia społeczne.

Płaca, równająca się wartości pracy, składa się z dwóch części: 1. z części, odpowiadającej stałym i powszechnym potrzebom; 2. z części, czyniącej zadość potrzebom stałym i pewnym dla całej grupy ludności, ale niepewnym w stosunku do jednostki i dla niej bardzo uciążliwym, np. choroba, wypadek przy pracy, starość, dzień śmierci. Pierwszej części odpowiada zarobek, otrzymywany w gotówce. Konieczność zmusiła przemysłowców i robotników do zorganizowania drugiej części płacy w formie ubezpieczeń społecznych; do tej kategorji należy zaliczyć wydatki na utrzymanie rodziny (dodatki rodzinne na żonę i dzieci).

I. Stanowisko szkół.

1. *Szkoła liberalna* stanowczo głosi, że pierwszą cnotą każdego rozumnego człowieka jest przewidywanie przyszłości, a zatem i oszczędność, ponieważ wiadomo, że człowieka wogóle spotykają różne nieszczęścia i choroby, a tembardziej w pracy zawodowej fabrycznej. Żeby ułatwić tę oszczędność ludzie pomysłowi potworzyli spółki ubezpieczeniowe lub towarzystwa wzajemnej pomocy. Ostateczną ich podstawą jest oszczędność i samopomoc [3]. Państwo nie ma tu nic do czynienia, poza kontrolą i zachętą do oszczędzania oraz poza pomocą, którą ma obowiązek dawać tylko biednym. Pracodawcy

---

[1] A. Gougnard, l. c. 55-56.
[2] Summa t. 3, tit. VIII, c. 1.
[3] Colson, *Le Travail et les questions ouvrières* 1917 229

jedynie z motywu miłości bliźniego powinni wspierać dążności oszczędnościowe swoich robotników i przychodzić im z pomocą zwłaszcza w tych wypadkach, w których odpowiedzialność pracodawców jest rzeczywistą [1]. Niektóre ubezpieczenia są wprost szkodliwe. Tak np. ubezpieczenie na starość stanowi ideał ludzi bezżennych i rodzin bezdzietnych, a zarazem nagrodę i poparcie takiego, antyspołecznego stanu rzeczy.

2. *Szkoła socjalistyczna i komunistyczna.* Ludzie pracują dla „społeczeństwa", przeto „społeczeństwo" powinno im nietylko dostarczyć pracy, ale także środków na pokrycie odczuwanych potrzeb. W państwie kolektywistycznem ubezpieczenie, jako wyraz indywidualnej oszczędności i samopomocy, zaniknie; t. zw. odszkodowania staną się świadczeniami społeczeństwa względem obywateli, którzy pracowali dla tegoż społeczeństwa [2]. Rodzina jako instytucja, któraby miała obowiązek okazywać pomoc niemogącym jeszcze albo już pracować, nie wchodzi w rachubę, gdyż przestała być komórką społeczną [3].

II. Przymus ubezpieczeniowy. [4]

1. Zasadniczo zabezpieczenie przyszłości jest sprawą prywatną.

Każdy człowiek ze swego zarobku powinien pokryć wydatki zwyczajne oraz robić oszczędności nadzwyczajne. Tym, którzy jeszcze lub już pracować nie mogą, z bezpośrednią pomocą, ze względu na powinowactwo krwi i obowiązki oraz ze względu na przyszłą lub przeszłą pracę dla rodziny, rodzina powinna dostarczyć utrzymania. Tembardziej, że nie chodzi tu tylko o pomoc

---

[1] Joseph Rambaud, *Cours d'Economie politique.* 1911 II 442. — H. Gleize, *Les assurance sociales.* 1924

[2] Por. Edward Grabowski, *Ubezpieczenia społeczne w państwach współczesnych*[2] 1923 28 n.

[3] Kongres P. T. T. (personelu poczty, telefonów i telegrafów) w uchwale z 22. IV. 1921 r., powziętej przeciw dodatkom rodzinnym *(les indemnités familiales)*, posługiwał się m. in. następującem rozumowaniem: „Les enfants sont avant tout une richesse sociale; leur entretien et leur éducation doivent être mis à la charge de la collectivité".

[4] L. Garriguet, (*Régime du travail* 1909 II 25): „Les non- Libéraux... tiennent une intervention des Pouvoirs publics (w dziedzinie ubezpieczeń) pour suffisament justifiée par les faits. Ainsi pensent des philosophes comme Liberatore et des theologiens comme Lehmkuhl et Pottier. Leur manière de voir est celle de la presque totalité des sociologues catholiques qui sont arrivés à secouer le joug de l'économie classique".

materjalną, lecz także i może głównie o opiekę i serdeczność. Ta przezorność prywatna ma doniosłe znaczenie wychowawcze w dziedzinie materjalnej i moralnej.

2. *Ustrój współczesnej rodziny robotniczej nie sprzyja tworzeniu oszczędności i zapewnieniu swoim członkom opieki w razie nieszczęścia.*

Rodzina ta bowiem niema zwykle żadnej własności nieruchomej, utrzymuje się tylko z zarobionych pieniędzy. Wskutek tego jest mniej zwarta, gdyż każdy zarabia na siebie, nawet młodzież sama z kasy fabrycznej odbiera pieniądze. Zmysł oszczędności nie ma też tego naturalnego pola do rozwoju, przeciwnie, robotnik przyzwyczaja się do niecenienia pieniędzy, które w małych ilościach co pewien czas otrzymuje i stale wydaje. Wszystko musi kupić, przeto przyzwyczaja się do wydawania pieniędzy. O przyszłości nie myśli, żyje tylko chwilą, gdy nieruchomość, zwłaszcza ziemia i własny warsztat niejako z konieczności kierują uwagę ku przyszłości. Oszczędzanie i ubezpieczenie się wymaga u rodzin, które się utrzymują z płynącego ciągle zarobku, pewnej kultury i zamożności, zdolności i możności złożenia ofiary z zaspokojenia części bieżących potrzeb lub z przyjemności wydawania pieniędzy, celem zapewnienia sobie możności pokrycia przyszłych, wprawdzie niezawodnych, ale w obecnej chwili nieodczuwanych. Zresztą wskutek gospodarczych warunków rodzina zmniejszyła się: rodzice wcześnie wymierają, dzieci wcześnie się usamodzielniają i zarobkują często nawet w innej miejscowości.

3. *Ubezpieczenia prywatne również nie czynią zadość potrzebom* nawet w dziedzinie najbardziej dostępnej (choroba), nawet przy pomocy państwowej. Skupiają one tylko maleńką liczbę ludności robotniczej. Co więcej, nie organizują się w kasy ci, którzy najwięcej tej pomocy potrzebują, t. j. najbiedniejsi, najmniej zaradni, którzy nie mają z czego składki opłacić albo nie mają zrozumienia dla takiej ofiary[1].

[1] W Łodzi w pierwszych dziewięciu miesiącach istnienia kasy chorych (od 3 kwietnia do 31 grudnia 1922 r.) udzielono 1.022.639 porad 338.623 osobom, w tem 202.117 członkom kasy i 116.148 ich rodzinom; bardzo wielu korzystało parokrotnie z porad, tak iż kasa obsłużyła prawie $^2/_3$ ludności łódz-

4. Wobec tego *władze państwowe*, do których należy troska o dobro powszechne, *mają obowiązek wprowadzić przymus ubezpieczeniowy*, aby warstwie zarobkującej zapewnić możliwe warunki bytu w okresie wyjątkowego stanu (choroba, bezrobocie, starość, wielodzietność i t. p.).

Jest to przymus ubezpieczenia, t. j. zorganizowanie zbiorowej samopomocy. Mogą się tą organizacją zająć instytucje prywatne (spółki akcyjne) lub sam zawód, sami zainteresowani, co jest zgodne z ideą korporacyjną i korzystniejsze — większość krajów przyjęła tę zasadę. Państwo nie ma obowiązku organizowania ubezpieczeń, ale powinno otoczyć tę sprawę swą opieką, pomocą i kontrolą. Oczywiście przymus ten powinien być skierowany do tych, którzy sami sobie nie mogą zapewnić przyszłości, gdyż są bezradni, mało zarabiają, pracują w złych warunkach i t. d. Wszyscy inni nie powinni podlegać przymusowi t. j. ci, którzy pracują w dobrych warunkach, mają wysokie płace i t. d.

III. Koszta ubezpieczeń.

W gospodarstwie, opartem na prywatnej własności, t. j. na wolności produkcji, spożycia i wymiany usług, podstawą premji ubezpieczeniowych mogą być tylko wkładki oszczędnościowe. Jak wyższy urzędnik prywatny, kupiec, robotnik, przemysłowiec ubezpiecza się w prywatnej lub publicznej instytucji na wypadek choroby, pożaru i t. d., tak samo robotnicy powinni zorganizować ubezpieczenia od ryzyka pracy i losowości zarobku. Koszta tego ubezpieczenia powinni pokryć z zarobku. Ponieważ jednak te opłaty są częścią zarobku, a zarobek jest wynikiem pracy i wchodzi do kosztów produkcji, która go opłaca, przeto z równą słusznością można powiedzieć, że wkładki ubezpieczeniowe powinni opłacać przemysłowcy. Koszta ubezpieczeń rzeczywiście wchodzą do kosztów produkcji. Jest to zresztą słuszne i ze stanowiska

---

kiej. Świadczy to o niesłychanie złym stanie zdrowotnościowym, ale z drugiej strony, kto powie, że, bez przymusu, te tysiące byłyby się leczyły i że ta pomoc nie podniosła zdrowotności i zdolności do pracy, nie pomnożyła szczęścia, nie zmniejszyła cierpień i nędzy ludzkiej?

rozumnego systemu produkcji. Przemysłowiec podejmuje się utrzymania w dobrym stanie maszyn i narzędzi pracy na stałe, a nietylko w okresie, kiedy te maszyny są w ruchu. Ten sam stosunek musi być zachowany względem całej warstwy robotników, którzy przewyższają maszynę o tyle, o ile człowiek jest wyższy o rzeczy martwej.

Z tego względu zasadniczo jest rzeczą obojętną, kto opłaca składki ubezpieczeniowe: pracodawca czy robotnik. Wszelako motywy społeczne i praktyczne przemawiają za tem, aby pozostawić opłaty od obu stron. Gdyby całą wkładkę opłacali tylko robotnicy, to zarobek, służący bezpośrednio na zaspokojenie potrzeb, odrazuby się zmniejszył prawie o całą wysokość składki ubezpieczeniowej. Opłata, w opinji pracodawców, stałaby się sprawą prywatną robotników, wskutek tego pracodawcy nie chcieliby się zgodzić na podwyżkę zarobku o wysokość opłaty ubezpieczeniowej, ani o przedsięwzięcie starań i kosztów, żeby zmniejszyć ryzyko pracy i zarobku. Dla robotników byłoby najkorzystniej, gdyby opłaty ubezpieczeniowe opłacali sami pracodawcy: zarobek odrazuby się podniósł o wysokość składki, ale w opinji powszechnej ubezpieczenie miałoby charakter darowizny; robotnicy nie mieliby tytułu do uczestniczenia w zarządzie instytucyj ubezpieczeniowych; nie będąc zainteresowanymi w stronie finansowej, byliby skłonniejsi do lekceważenia niebezpieczeństw, do histerji ubezpieczeniowej i oszukaństwa.

§ 57. Rodzaje zapłaty.

I. Praca samodzielna i na pół samodzielna wyższych urzędników prywatnych.

Zagadnienie to nie przedstawia żadnych trudności, nawet względem *przedsiębiorców*, o ile ich zarobek jest zapłatą za pożyteczną społecznie pracę.

Jedyne wątpliwości powstają co do *kupców*, których zawód miało uznawać za niemoralny Chrześcijaństwo pierwotne i średniowieczne (L. Brentano, Weber i in.).

Mamy tu do czynienia, jak i w innych wypadkach, z niezrozumieniem etyki gospodarczej katolickiej, którą protestanci biorą zbyt powierzchownie i prymitywnie.

Co do Ojców Kościoła należy zaznaczyć, że nie chodziło im o teoretyczne roztrząsanie zagadnienia handlu, lecz o moralną ocenę współczesnej sobie praktyki handlowej, która przedstawiała wiele braków i niesprawiedliwości, zwłaszcza, że było to gospodarstwo raczej zamknięte, niż towarowo-wymienne.

Św. Tomasz uznaje, że zysk z handlu tak samo, jak sam handel, jest czynnością obojętną pod względem moralnym; czynność ta może być użyta dobrze lub źle. Jeśli handel ma na celu wymianę towarów dla potrzeb życia, jest pożyteczny, nawet konieczny. Jeśli handel pieniężny ma na celu utrzymanie własnej rodziny, pomoc potrzebującym, usunięcie biedy lub nędzy, zysk, otrzymany wtedy, jest moralnie godziwy, gdyż stanowi on jakoby zapłatę za pracę. Handel jest szkodliwy i niemoralny, gdy ma na widoku tylko zysk, gdy dąży do zysku bez oglądania się na zasady uczciwości i dobra powszechnego.

Handel, chociaż sam w sobie jest czynnością obojętną moralnie, daje wiele sposobności i zachęty do czynów społecznie szkodliwych, moralnie złych. W współczesnych stosunkach nie byłoby tyle krzywdy ludzkiej, gdyby się kupcy, bankierzy, giełdziarze i t. d. kierowali temi zasadami w swem życiu[1].

---

[1] Św. Tomasz (2. 2, q. 77, a. 4 c.): „Ad negotiatores pertinet commutationibus rerum insistere. ...Duplex est rerum commutatio. Una quidem quasi naturalis et necessaria, per quam sc. fit commutatio rei ad rem vel rerum et denariorum propter necessitatem vitae, et talis commutatio non proprie pertinet ad negatiatores, sed magis ad oeconomicos vel politicos, qui habent providere vel domui vel civitati de rebus necessariis ad vitam. Alia vero commutationis species est vel denariorum ad denarios vel quorumque rerum ad denarios non propter res necessarias vitae, sed propter lucrum quaerendum; et haec quidem negotiatio proprie videtur ad negotiatores pertinere... Prima autem commutatio laudabilis est, quia deservit naturali necessitati Secunda autem juste vituperatur, quia, quantum est de se, deservit cupiditati lucri, quae terminum nescit, sed in infinitum tendit. Et ideo negotiatio secundum se considerata quamquam turpitudinem habet, in quantum non importat de sua ratione finem honestum vel necessarium. Lucrum tamen, quod est ne-

II. Praca najemna i zależna.

1. Stopnie zarobku.

Lenin, zgodnie z duchem socjalizmu obniżył wysokość zarobku pracowników umysłowych do poziomu płacy robotników, wprawdzie później musiał od tej zasady odstąpić i wprowadzić zróżniczkowanie płacy, ale nie zaginęła sama dążność do mniejszego cenienia pracy umysłowej. W okresie rewolucyjnym zarobki robotników znacznie silniej wzrosły niż pracowników.

Jest to objaw społecznie szkodliwy[1]: postęp cywilizacyjny jest wytworem warstwy inteligentnej i dlatego, jeśli stan społeczeństwa niema się cofnąć, pracownicy umysłowi muszą mieć takie warunki życiowe, żeby mogli uczciwie i sprawnie spełniać swą funkcję.

Nie ulega jednak wątpliwości, że różnorodność płacy wśród pracowników jest zbyt wielka, większa niż przed wojną i że wzrosła też liczba urzędników, bardzo wysoko płatnych[2].

---

gationis finis, etsi in sui ratione non importet aliquid honestum vel necessarium, nihil tamen importat in sui ratione vitiosum vel virtuti contrarium; unde nihil prohibet, lucrum ordinari ad aliquem finem necessarium vel etiam honestum; et sic negotiatio licita reddetur; sicut cum aliquis lucrum moderatum, quod negotiando quaerit, ordinat ad domus suae sustentationem, vel etiam ad subveniendum indigentibus, vel etiam cum aliquis negotiationi intendit propter publicam utilitatem, ne sc. res necessariae ad vitam patriae desint, et lucrum expetit non quasi finem, sed quasi stipendium laboris". W szczególności w De reg. 2. 3, św. Tomasz wylicza różne niebezpieczeństwa i społeczne ujemne skutki handlu, np. deservit cupiditati lucri, quae terminum nescit; corrumpit civium mores plurimum conversatione extraneorum, kupcy contrarii sunt exercitio militari, mallescunt animo, corpora reddentur debilia, ad labores militares inepta, i wyprowadza bardzo rozumny wniosek, że nie można omnino excludere a civitate negotiatores, ale perfecta civitas mercatoribus moderate utitur.

[1] Nowy przykład odpłaty społecznej: inteligencja, popierając szkodliwą doktrynę socjalistyczną zwłaszcza o źródłach wartości, pierwsza padła jej ofiarą.

[2] K. A. (T. V. Węgiel) stwierdziła, że w 11 przedsiębiorstwach górnośląskich w r. 1927 pobierało 43 członków dyrekcji rad nadzorczych, komisyj rewizyjnych i t. d. od 2 do 5 tysięcy zł. miesięcznie, 16 od 5 do 10 tys. zł., 7 od 10 do 20 tys. zł., 3 ponad 20 tys. zł. miesięcznie (s. 145). Jedne i te same przedsiębiorstwa miały tak płatnych urzędników 18 w r. 1913, a 73 w r. 1927 (s. 147).

2. Teorja niskich zarobków.

Broni jej, jak również długiego dnia pracy, merkantylizm i liberalizm. Już na przełomie XVIII i XIX w. pisał pewien Smith:[1] „Naogół rzetelnie zapewnić możemy, że zmniejszenie płac w przemyśle wełnianym byłoby dobrodziejstwem, korzyścią dla narodu, nie byłoby zaś wcale istotną krzywdą dla biedaków. W ten sposób moglibyśmy podtrzymać nasz przemysł, podnieść nasze renty i w dodatku umoralnić lud", który nie chce pracować i pracuje tylko tyle, ile musi, aby wyżyć. Zatem ci biedni powinni zarabiać tylko tyle, żeby przynajmniej sześć dni w tygodniu pracowali. Wysokie zarobki mają też być głównem źródłem drożyzny.

Społeczne znaczenie wysokich, a przynajmniej niegłodowych *zarobków* podkreślał Adam Smith w *„Bogactwie Narodów"*[2]. Niskie bowiem płace sprowadzają wielką śmiertelność dzieci, a dobre, przeciwnie, zmniejszają śmiertelność i powiększają liczbę ludności. One też podnoszą pracowitość, gdyż wzmacniają siły ludzkie wskutek lepszego pożywienia i pobudzają do pilności, która jak każda inna cnota ludzka, pozostaje w prostym stosunku do podniety. Niemniej ważne jest psychologiczne znaczenie zarobku, radość, jaką robotnik odczuwa, że może poprawić swój los i że będzie miał spokojną starość. Zdarzyć się może, że jakiś robotnik, zarabiając przez cztery dni tyle, co dawniej przez tydzień, będzie pracował tylko cztery dni, ale nie wszyscy tak postąpią. Czyż zresztą będą lepiej pracować, jeśli będą zgłodniali, przygnębieni, zniechęceni! Wysokie zarobki są pożyteczne dla całego społeczeństwa. Najemnicy bowiem stanowią największą część państwa. Czy zaś może być niekorzystnem dla całości to, co jest dobre dla największej jego części? Nie może być szczęśliwem i zamożnem społeczeństwo, którego najliczniejsi członkowie żyją w ubóstwie i nędzy[3].

---

[1] *Memoires on Wool* II 308. Przyt. Hobson, *Rozwój współczesnego kapitalizmu* 1898 283

[2] *Bogactwo narodów* I 72 nn.

[3] Tamże 189

Schultze Gävernitz, podobnie jak inni uczeni, doszedł do wniosku, że *gdzie koszt pracy jednostki towaru jest najniższy, tam dzień roboczy jest najkrótszy a zarobek najwyższy i najlepsze warunki pracy*[1].

Jednakże *niema całkowitej równorzędności między wzrostem zarobku a zwiększeniem się wydajności pracy.* Możnaby nawet mówić o prawie zmniejszającej się wydajności zarobku. Oto kilka przyczyn tego zjawiska. (1) Zarobek nie jest związany wyłącznie ze zdolnością pracy, jaką człowiek rozporządza, ale także z potrzebami, z nastrojem psychologicznym, z poziomem cywilizacyjnym, z siłą organizacyjną robotników. Podobnież wydajność pracy zależy od wielu czynników. W okresie wojennym i powojennym dość często krzyżowały się dwie dążności: wzrostu zarobku i spadku wydajności. (2) Znane są powszechnie wypadki, że robotnicy zmniejszają natężenie pracy i wprowadzają dodatkowe święta. Praca jest bowiem ciężarem. Badacze stosunków angielskich świadczą, że gdyby robotnik angielski w ciągu 3 lub 4 dni mógł zarobić na dostateczne utrzymanie, toby więcej dni w tygodniu nie pracował. Dyrektor Huty Laura na Górnym Śląsku Hilger podawał w r. 1908, że w przeddzień święta brakuje tam $19^1/_2{}^0/_0$ robotników, po święcie do $20^0/_0$, po wypłatach od 14 do $27^1/_2{}^0/_0$. (3) Wzrost wydajności jest szczególnie widoczny tam, gdzie płaca była bardzo niska i gdzie technika również nisko stała. Natomiast gdzie zarobki są wysokie, a technika

[1] *Der Grossbetrieb* 1892 132 n.

PRZĘDZALNICTWO W ANGLJI

Lata	Wytworzono przędzy w 1.000 funt.	Liczba robotników	Na 1 robotnika wypada funtów wytworu	Koszt pracy na 1 funt (płaca od sztuki)		Przeciętny zarobek roczny		
				szyl.	pens.	f. st.	szyl.	pens.
1819—21	106.500	111.000	968	6	4	26	13	0
1829—31	216.500	140.000	1546	4	2	27	6	0
1844—46	523.300	190.000	2754	2	3	28	12	0
1859—61	910.009	248.000	3671	2	1	32	10	0
1880—82	1.324.009	246.000	5520	1	9	44	4	0

produkcyjna rozwinięta tak, iż sama przez się zmusza do natężonej pracy, gdzie wskutek wysokiego poziomu techniki jej rozwój może się odbywać już tylko bardzo nieznacznemi postępami, tam wzrostowi zarobku nie odpowiada w takiej mierze wzrost wydajności pracy.

3. Podwyższenie zarobków a wzrost drożyzny.

a) Mechanicznemu podwyższeniu ceny towarów o wysokość podwyżki zarobków stoi na przeszkodzie kilka okoliczności. Wyższa cena grozi utratą rynku zbytu, zwłaszcza gdy chodzi o towary, niebędące artykułami koniecznej potrzeby; powiększa wydatki na reklamę, którą trzeba wzmóc, aby mimo podrożenia towarów liczba ich nabywców nie spadła; powiększa ciężary, np. podatkowe, ubezpieczeniowe, związane z nominalną cyfrą dochodów. Z drugiej strony podwyżce ceny towarów mogą się sprzeciwić zorganizowani robotnicy, rząd, jako przedstawiciel całego społeczeństwa, wreszcie sami spożywcy, co się zresztą rzadko zdarza. Niekiedy decydujący wpływ wywierają współdzielnie spożywcze. W wypadkach tego rodzaju przeszkód przemysłowcy mają jeszcze dwa sposoby działania, które nie leżą na linji najmniejszego oporu, ale które za to są bardzo skuteczne: zmniejszenie renty, na nich przypadającej, lub udoskonalenie organizacji produkcji; zwykle wybierają ten ostatni środek.

b) Jeśli jednak mimo wszystko przemysłowcy muszą podnieść cenę towarów, to *nie zawsze podwyżka ceny musi się równać podwyżce płacy.* Zazwyczaj bowiem koło spożywców danego towaru jest większe niż koło robotników, gdyż obejmuje ono jeszcze inne warstwy, jak rolników, kupców, rentjerów, zawody wyzwolone. Koszta więc podwyżki płacy mogą być rozłożone na większą liczbę jednostek, niż liczba robotników, którzy z niej skorzystali, i dlatego na jednostkę towaru mogą być mniejsze. Dużo zależy od tego, jakich się towarów cenę podnosi. Jeśli to są towary, spożywane przez robotników, to nominalna zwyżka płacy będzie niższą od realnej. Jeśli to są towary, których warstwa robotnicza nie spożywa, podwyżka ceny mimo podrożenia towarów będzie rzeczywistą.

4. Granice zarobku.

Najniższemi granicami zarobku, w warunkach normalnych, są potrzeby robotnika, o czem była mowa przy omawianiu zapłaty sprawiedliwej. W systemie gospogarki prywatno-własnościowej, przemysłowiec tylko wtedy będzie prowadził przedsiębiorstwo, gdy mu ono będzie dawało dochód. Przedsiębiorstwo, niedające dochodu, będzie zwinięte; gdy będzie dawać mały dochód, przemysłowiec postara się ulokować swój kapitał i swą pracę w innych lepszych warunkach, choćby poza granicami własnego kraju. Suma, obracana na zarobki, nie może być tak wysoką, aby uniemożliwiała oszczędności, właściwie kapitalizację, stworzenie zasobów, które się obraca na rozwój produkcji, na udoskonalenie narzędzi i warsztatów pracy. Od tego bowiem postępu zależy obfitość dochodu społecznego, wielkość sumy do podziału.

5. Ochrona zarobków.

Chodzi tu przedewszystkiem o te zarobki, które jako zapłata za pracę są konieczne do pokrycia potrzeb życiowych. Im mniejsze, tem są świętsze; ich to głównie naruszenie woła o pomstę do Boga.

Najważniejszem zadaniem jest to, aby zarobki rzeczywiście dosięgły tej wysokości, jakiej potrzeba, żeby najemnik mógł żyć po ludzku. Zajmują się tem stowarzyszenia zawodowe. Warstwy jednak najbiedniejsze i najciemniejsze, ale pracujące w szczególnych warunkach są oporne na organizację stowarzyszeniową, która zresztą zwykle mniej się niemi zajmuje. Wtedy mogą sądy unieważniać umowy o pracę, zawarte z przestępstwem lichwy, co jednak przedstawia wielkie trudności dla samych robotników. Najskuteczniejszym środkiem jest ustalenie dla takiej kategorji zarobników płac minimalnych, który obniżyć nie można, dokonane przez upełnomocnione do tego urzędy lub komisje społeczne (tak np. Francja, Anglja, Niemcy i in.). W szczególności państwo, gminy, instytucje społeczne powinny dbać o to, aby robotnicy otrzymywali sprawiedliwą zapłatę nawet wtedy, gdy roboty są oddane prywatnym przedsiębiorcom.

Drugim zadaniem jest dobra organizacja wypłaty i ochrona zarobku, np. zakaz truck-systemu, wypłaty w piwiarniach lub

szynkach, w przeddzień świąt, wypłata przynajmniej co 15 dni w terminach stałych; określenie wysokości potrąceń, ochrona zarobku w razie likwidacji lub bankructwa przedsiębiorstwa, określenie wysokości zajęcia; udostępnienia przepisów co do sposobu obliczania zarobku, potrąceń wypłaty.

O ochronie zarobku mówi R. z r. 1928 o umowie robotników i pracowników.

Podrozdział III.

DOCHODY KAPITALISTYCZNE.

Dochód kapitalistyczny jest to dochód, pobierany z wartości gospodarczej bez wykonywania pracy ekonomicznej. Stąd mówi się o dochodzie bez pracy.

§ 58. Zysk i renta.

I. Zysk.

Przedsiębiorca spełnia doniosłe zadanie gospodarcze.

Przedsiębiorca gromadzi rozproszone kapitały, skupia ludzi, stawia odpowiedniego człowieka na odpowiedniem miejscu, organizuje sam sposób produkcji i doskonali go. Tym sposobem stwarza nowy i zwykle doskonalszy warsztat pracy, który wytwarza nowe dobra gospodarcze a starych wytwarza więcej, nadto zaś, produkuje taniej, gdyż dla wytworzenia tej samej ilości towaru potrzebuje mniej pracy i mniej kapitału lub ziemi. Przedsiębiorca wyszukuje nowe rynki zbytu, stwarza nowe potrzeby, dostarcza towar tam, gdzie nie był wcale spożywany i przeto otwiera rozwojowe możliwości przemysłu i handlu. Objętość produkcji narodowej lub przynajmniej danego warsztatu pracy byłaby mniejsza, gdyby się z zakładu usunął przedsiębiorca, o ileby sam ten zakład mógł nadal istnieć.

Stąd wypływa bezpośredni wniosek, że zysk przedsiębiorcy nie jest pokrzywdzeniem pracobiorców ani kapitalistów. Przedsiębiorca nietylko nikogo nie krzywdzi, ale daje pracobiorcom i kapitalistom to, czego nie mieli — możność pracy i zarobku. Zysk jest dobrem, wytworzonem przez ludzi odrębnego typu w gospodarstwie rozwojem.

Wielu socjalistów mniema, że rola przedsiębiorców już się skończyła. Niezawodnie, w zakładach z dawna istniejących, ustalonych i do pewnego stopnia zmechanizowanych przedsiębiorca zamienia się na dyrektora; ale nawet tutaj może stworzyć nowe warunki, przełamać zastój i rutynę. Gdy jednak chodzi o całe gospodarstwo narodowe, taka stabilizacja równałaby się zastojowi i upadkowi.

Otóż zysk jest jak gdyby zapłatą za tę pożyteczną pracę. Ale zysk jest także realizacją pewnych korzyści społecznego współżycia.

Życie społeczne z jednej strony umożliwia wykorzystanie darów przyrodzonych, np. urodzajności gleby przez możność wywiezienia płodów rolnych koleją na dalszy rynek, z drugiej strony, stwarza nowe wartości, których przedtem nie było i podnosi znaczenie istniejących. Te wypadki są najczęstsze; wystarczy wymienić wpływ budowy kolei, drogi bitej, miasta na wartość ziemi. Niekiedy znaczenie czynników społecznych jest tak wielkie, że tylko prawie ono decyduje o dochodzie, np. wartość ładnej i zdrowej okolicy, wybrzeża morskiego w okresie zwyczaju zwiedzania miejscowości i wyjazdów letniskowych, korzyści właścicieli domów, kolei, pojazdów i t. d. w okresie zwyczaju zjazdów i konferencyj.

Zdaniem P. Brantsa[1] taka renta społeczna jest jednym z wypadków prawa oceny powszechnej, aestimatio communis, wpływającego wraz z innemi na wartość dóbr. Dobro staje się mniej lub więcej pożytecznem albo rzadkiem wskutek różnych bardzo okoliczności. Właściciel ziemi korzysta z kolei żelaznej, którą wybudowano w pobliżu jego terenu, jak wierzyciel korzysta z bogactwa, które zdobył jego dłużnik, jak przemysłowiec z przypadkowych wydarzeń, które powiększają popyt na jego towar, jak artysta, który trafił publiczności do gustu i t. d. Ale są wypadki, gdy to samo życie społeczne sprowadza straty i klęski, np. przeniesienie urzędów wojewódzkich z jednego miasta do innego. Społeczeństwo żyje, a jego życie, rozwój lub zastój

[1] P. Brants, *L'Economie politique* I 308-310

stwarzają pewne ryzyko, któremu podlega życie gospodarcze; społeczeństwo nie może usunąć nieprzewidzianych korzyści, jak indemnizować wywołanych strat. Otóż wykorzystanie okoliczności dodatnich, związanych z rozwojem życia społecznego; uniknięcie strat jest dziełem przedsiębiorczości, bystrości, zdolności przewidywania a nawet dziełem świadomej akcji pozytywnej w kierunku stworzenia dodatnich warunków pracy i wykorzystania posiadanych dóbr przyrodzonych. Przedsiębiorca jest wprawdzie wytworem swego czasu i miejsca. Ale *jego zasługa polega na tem, że widzi to, czego inni nie widzą, i że robi to, czego inni nie robią.* Za zużytkowanie zaś współpracy społeczeństwa płaci tem, że zmniejsza koszta produkcji, albo daje lepszy towar, albo stwarza nowe bogactwa oraz że jego zdobycze powoli stają się powszechną własnością wytwórców lub pośredników. Brak tej przedsiębiorczości jest klęską gospodarstwa etatystycznego i kolektywistycznego.

Trafiają się jednak zyski nadmierne i niemoralne.

Zysk jest niemoralny, gdy się opiera na wyzysku pracy zależnej, dostawców lub kapitalistów, gdy jest następstwem wyśrubowanej ceny, zwłaszcza w czasie niedostatku i biedy, gdy pochodzi z oszustw, fałszowania towarów, sztucznych bankructw i t. d., gdy wreszcie żeruje na wyzyskiwaniu namiętności ludzkich niemoralnych.

Po za temi wypadkami zysk przedsiębiorcy, tak jak był wyżej określony, nawet bardzo wysoki, nie jest niesprawiedliwy, gdyż jest zapłatą za wybitną usługę społeczną. Pojęcie nadmiernych zysków odnosi się częściej do zysków tych przedsiębiorców, którzy stoją na czele przedsiębiorstwa ustabilizowanego, o ile te zyski nie są słuszną ceną za pracę i kapitał [1].

---

[1] Steinbüchel *(Der Sozialismus als sittliche Idee* 1921 306): „Wenn der Unternehmer wirklich Arbeit leistet, erwirbt er sich ein Arbeitseigentum. Wenn er dagegen andere für sich arbeiten lässt in der Leitung und Verwaltung des Betriebes, ohne selbst für die Gemeinschaft zu arbeiten, dann kann er aus dem blossen Besitz einer Sache nicht ein Recht auf Gütererwerb herleiten, der nur durch fremde Arbeit gezeugt wird.

II. Renta.

1. Określenie.

Renta gruntowa jest to wzrost wartości gospodarczej, będący wynikiem działalności samej ziemi; jest to dochód, otrzymywany przez właściciela ziemi, przewyższający koszta wynagrodzenia za pracę i kapitał, przeznaczone na uprawę, a będący wynikiem tego, że ziemia sama z siebie coś daje, niezależnie od pracy i kapitału. Jasną bowiem jest rzeczą, że gdy się powiększy obszar ziemi uprawnej, zachowując tę samą ilość pracy i tę samą masę kapitału na uprawę powiększonego obszaru, wynik zbiorów będzie większy.

Renta różniczkowa, oparta na różnicy w urodzajności różnych gatunków gleby, na którem to zjawisku Ricardo oparł swoją teorję renty, jest tylko jednym z rodzajów renty; jej podstawą jest urodzajność ziemi wogóle: większa urodzajność jest tylko różnicą dodatkową.

Renta jest zjawiskiem powszechnem, związanem z działalnością przyrody. Przyroda to przedewszystkiem gleba, jako przedmiot najbardziej dostępny dla człowieka, ale to także podglebie ze wszystkiemi skarbami gotowych produktów i surowców; to siły, energje, które działają głównie wtedy dopiero, gdy je człowiek odnajdzie i uruchomi; to różnorodne własności wszelkich ciał, które człowiek zużytkowuje w ich stanie naturalnym lub przeróbce; to siła ludzka, różne sprawności fizyczne i uzdolnienia umysłowe, które człowiek stosuje w produkcji; to narzędzie produkcji i kapitał w takim zakresie, w jakim w tych czynnikach uczestniczy przyroda. Renta gruntowa jest tylko jednym z rodzajów (przyrodzonej) renty wogóle (Fallon).

2. Prywatne władanie rentą.

Renta wiąże się nierozerwalnie z darami przyrody i z dobrami gospodarczemi, o ile w nich jest jakikolwiek udział przyrody. Skoro więc *prywatne posiadanie dóbr wogóle a w szczególności ziemi* jest moralnie uzasadnione i gospodarczo pożyteczne, to usprawiedliwionem jest *również posiadanie renty, nierozerwalnie z temi dobrami związanej.*

Nie można się odwołać do tego, że renta ani ziemia nie są wytworem pracy. Najpierw dlatego, że praca nie jest jedynem

źródłem własności; dalej dlatego, że gdyby się przyjęło tę zasadę, niczegoby nie można było posiadać na własność, bo człowiek niczego sam nie stwarza.

Nadto, są gleby prawie niewyczerpane w swej urodzajności, ale wogóle gleba wymaga stałej uprawy, gdyż bez niej dziczeje, oraz stałego zasilania pracą i kapitałem, gdyż się wyczerpuje. W miarę rozrostu ludzkości i podnoszenia się cywilizacji *wzrasta też wpływ pracy i kapitału.*

Ten stan rzeczy nie znosi produkcyjności przyrody oraz, co zatem idzie, renty, ale a) niepomiernie utrudnia rozróżnienie, co w wytworze jest dziełem przyrody, a co człowieka, tudzież b) odpowiednio zwiększa dział wynagrodzenia za pracę i kapitał, wobec czego dochód rentowy z urodzajności ziemi stosunkowo maleje.

III. Dochód z wypożyczonego dobra.

We wszystkich gospodarstwach, ale zwłaszcza we współczesnem, właściciel wypożycza dobro gospodarcze, które posiada, i pobiera za to dochód. Otóż wielu ekonomistów, wśród nich także katoliccy, podkreśla, że *żadna umowa nie może być źródłem dochodu*, gdyż dochód, powiększenie dobrobytu i majątku powinno pochodzić *tylko z pracy*[1].

---

[1] Lugmayer (*Grundrisse zur neuen Gesellschaft* 1927): Nie sprzeciwia się moralności posiadanie wartości jakiegoś przedmiotu bez posiadania samego przedmiotu, o ile to wogóle jest możliwe, ale „ich darf aber nicht diesen Wert zu meiner Einkommensquelle machen, ohne dass ich durch meine geistige oder körperliche Arbeit am Zustandekommen des Wertes irgendwie beteiligt war oder ohne dass ich für diesen Wert einen Gegenwert gebe; np. dochód z akcji można pobierać jako współpracownik (dyrektor), albo o ile ten dochód jest zapłatą zamiast gotówki, albo jako Sozialrentner, t. j. gdy się już uczyniło zadość obowiązkowi pracy, mian. w starości, w czasie choroby (s. 21). Wytwór pracy należy do „wytwórców", t. j. do tych, którzy pracowali; część wytworu przeznacza się um gesellschaftliche Arbeit zu zahlen (nauczyciela, sędziego, urzędnika). Czysty właściciel ma prawo tylko sein Eigentum nach dem Arbeitsgang wieder so zurückzuerhalten, wie er es gegeben hat... To zaś, że oddaje przysługę, niema znaczenia. Er je gar kein Recht hat, sein Eigentum der Arbeit zu entziehen. Er hat das Eigentum, um daran zu arbeiten. Kann er es nicht, so muss er es eben Leuten geben, die damit umzugehen verstehen (verkaufen, leihen) i powinien być wdzięczny za to, że spełniają za niego obowiązek (s. 57—58). Auf natürliche Weise kann niemand durch einen

1. Źródła dochodu i zamożności.

Nie jest prawdą, że godziwem źródłem dochodu i zamożności jest tylko praca, a w szczególności praca gospodarcza.

a) Tytuły wynikające z własności prywatnej.

Własność prywatna jest rzeczywistą własnością, jest panowaniem człowieka nad rzeczą martwą lub nierozumną. Stąd można powiększyć swój dochód i zamożność zarówno przyrostem naturalnym, jak przyjęciem darowizny.

Właściciel ma prawo rozporządzania swą własnością, ale ma obowiązek uczynić to rozumnie, uczciwie i zgodnie z dobrem powszechnem. Nie narusza on niczyjego prawa, jeśli np. umieszcza swe kapitały za granicą, ale inną jest sprawa, czy nie grzeszy przeciw moralnemu obowiązkowi miłości ojczyzny i sprawiedliwości rozdzielczej.

b) Tytuły miłości i ludzkości.

Do dochodu i należytego utrzymania mają prawo ci, którzy już, albo jeszcze, albo wogóle pracować nie mogą, mianowicie dzieci, starcy, chorzy, kalecy i t. d.

c) Tytuły innej pracy, niż gospodarcza.

Nietylko zamożność, ale samo współżycie ludzkie wymaga całego szeregu różnych prac niegospodarczej natury. Wymienić tu

---

Vertrag, ob es nun Mietvertrag, Pachtvertrag, Kaufvertrag oder Lohnvertrag ist, seinem Wohlstand wachsen lassen; er kann dies nur durch die zufällige Rechtsordnung, die solche Verträge zulässt, Verträge als Ertragsquellen. Diese Rechtsordnung ist dringend besserungsbedürftig" (s. 22).

Steinbuchel (*Der Sozialismus als sittliche Idee* 1921 305): „Ist die Arbeit das wertbildende Moment, dann ist das arbeitslose Einkommen, auf das die kapitalistische Produktion als Gewinnerzeugung eingestelt ist, auf keinen sittlichen und rechtlichen Titel zu gründen, es verträgt sich als Frucht ohne Gegenleistung nicht mit der justitia commutativa... Die Aneignung eines aus *fremder* Arbeitskraft stammenden Gewinnes, in dem Thomas, ebenso wie Engels das Wesen des Zinsnehmens erblickt, aber bleibt unsittlich".

Ferd. Frodl S. J.: „Der Arbeiter hat das Recht auf den vollen Arbeitsertrag. Es gibt nach christlicher Auffassung nur zwei Ursachen, die wirtschaftliche Werte schaffen: die Natur und die Arbeit. Der tote Stoff ist nie werteschaffend. Arbeitsloses Einkommen ist in sich unsittlich. Daher das Zinsverbot der Kirche, weil Geld eine tote, niemals werteschaffende Sache ist. Daher der Zins, auch der Mietzins, im Sinne eines arbeitslosen Einkommens unmöglich ist". Referat w Neuland z r. 1926 s. 20 (Przyt. G. Baumgartner, *Arbeit und Erwerb.* 1926 82 dop.).

należy tych, którzy nie produkują dóbr materjalnych, lecz stwarzają dobra duchowe lub warunki, umożliwiające postęp społeczny i samą produkcję, mian. są to duchowni, którzy wychowują ludzi, także w cnotach gospodarczych; uczeni, którzy umożliwiają opanowanie przyrody i postęp techniczny; wojskowi i policja, którzy utrzymują porządek i bezpieczeństwo; urzędnicy i sądownicy, którzy administrują, bronią i określają prawa. Wszyscy oni mają prawo do dochodu i zamożności, chociaż nie pracują gospodarczo.

2. *Godziwość dochodu.*

Kto wypożycza innemu dobro, które nie ginie w użyciu, zachowuje własność tego dobra a udziela dłużnikowi tylko używalność, którą można oddzielić od samej rzeczy.

Pobrany dochód jest: zapłatą za prawo używalności, za wyświadczoną przysługę, za udzielenie warsztatu pracy i źródła zarobku; wyrównaniem tego, że przez użycie samo dobro niszczy się i potrzebuje naprawy; wynagrodzeniem za pracę, którą właściciel wykonać musi, aby dłużnik mógł korzystać z owego dobra (czynności prawne i wynikające stąd zobowiązania, doskonalenie warsztatu pracy i t. d.).

Dochód kapitalistyczny pospolicie nazywa się *dochodem bez pracy* pod wpływem terminologji socjalistycznej.

Nie jest to całkowicie słuszne, gdyż są zupełnie uprawnione dochody, chociaż się je pobiera bez pracy gospodarczej, gdyż, nadto, poza procentem, niema czystego dochodu bez pracy, a przynajmniej dochód ten jest bardzo nikły.

T. zw. dochód bez pracy istnieje w każdem gospodarstwie, ale tam, gdzie praca i kapitał nie są rozdzielone, zagadnienie „dochodu bez pracy" nie jest aktualne. Staje się ostrem w gospodarstwie kapitalistycznem, ze względu właśnie na ostry rozdział kapitału i pracy. Stąd lepszym jest termin: *dochód kapitalistyczny.*

Z powyższego wynika, że ani własność, ani gospodarstwo kapitalistyczne nie jest samo przez się, w swej istocie, zaangażowane w zagadnieniu „*dochodu bez pracy*", gdyż zasadniczo nie zależy on od formy prawnej, istnieje nawet w gospodarstwie socjalistycznem. Chodzi jedynie o to, kto ma być właścicielem tego dochodu.

IV. Uspołecznienie dochodu.

Za pracę należy się zapłata, ale niema żadnego powodu — mówią niektóre kierunki społeczne — aby był prywatną własnością dochód, który nie wypływa z pracy, lecz z działania przyrody

lub społecznego współżycia. Ponieważ dochód taki, renta, renta społeczna, dochód ze spadku i t. d., jest wytworem przyrodzonym lub społecznym, przeto powinien być własnością całego społeczeństwa, pozostając w zarządzaniu władz publicznych.

Powstaje najpierw trudność oddzielenia tego, co jest wynikiem pracy, a co działania przyrody lub społecznego współżycia. Trudność ta jest prawie nie do pokonania.

Powtóre, teorja uspołecznienia dochodu kapitalistycznego przedstawia to niebezpieczeństwo, że zabije przedsiębiorczość i natężenie pracy. Wytwórca w rzeczywistości zamieni się na urzędnika, będzie pobierał zapłatę za pracę, ale nie będzie zainteresowany w rozwoju przedsiębiorstwa, w udoskonaleniu warsztatu pracy, zmniejszaniu kosztów produkcji i t. d., gdy przynajmniej część osiągniętych zysków zabierze państwo jako rentę.

Potrzecie, państwo nietylko nie umie tworzyć kapitałów, ale marnuje i trwoni odziedziczone zasoby.

Korzyści więc, któreby się osiągnęło z uspołecznienia renty, będą mniejsze niż straty, stąd wynikłe. Skoro się przyjmuje własność prywatną ze względu na jej wartości społeczne, to trzeba przyjąć i własność tego, co ona wytwarza, tembardziej że jest to pożyteczne dla gospodarstwa narodowego.

Nie sprzeciwia się natomiast dobru powszechnemu, owszem jest pożytecznem większe obciążenie renty, pod warunkiem, że nie zniechęci do pracy, postępu i oszczędności.

§ 59. Dochód z pożyczonych pieniędzy.

I. Zasada.

1. Procent i lichwa.

Lichwa polega na naruszeniu równowagi usług, wskutek czego pobiera się nieusprawiedliwiony dochód z dobra, które nie daje dochodu, albo nadmierny z dobra, dającego dochód. Jest to przywłaszczenie sobie cudzej własności lub owoców cudzej pracy [1].

[1] Gerson (De contr. I, qu. 4, cons. 13 n. 15): „Est contra naturam hominis, ut sine labore velit vivere, quod fit in usuris".

Ponieważ w ubiegłych wiekach najważniejszym przejawem lichwy był procent i ponieważ walka Kościoła przeciw lichwie była skierowana głównie przeciw procentowi, przeto dość pospolicie utożsamia się procent i lichwę. W rzeczywistości lichwa (usura) ma obszerniejszy zakres niż procent (interesse), gdyż może mieć miejsce nietylko przy pożyczce pieniędzy, ale także przy cenie, komornem, zapłacie i t. d.

2. Niegodziwość procentu. Tytuły zewnętrzne.

Nauka katolicka odróżnia *rzeczy, które się zużywają przy użyciu* (res fungibilis) i które trwają mimo ich użycia. Wypożyczenie pierwszych — a do nich należy pieniądz — jest przekazaniem ich własności dłużnikowi z obowiązkiem oddania takiej samej (ale nie tej samej) rzeczy. Pobieranie jakiejkolwiek nadwyżki (procentu) z tytułu samej umowy (vi mutui) jest lichwą, gdyż jest naruszeniem równości wymiany i *bogaceniem się z cudzej własności.*

Jedynie *zewnętrzne okoliczności*, towarzyszące takiej pożyczce *(titulus externus)*, usprawiedliwiają pobieranie rekompensaty. Są to: *damnum emergens*, straty, które się ponosi, *lucrum cessans*, zyski stracone, *periculum sortis*, grożące ryzyko. Mają one charakter odszkodowania. Władza publiczna, do której należy troska o dobro powszechne i określanie praw, może uznać istnienie tytułów zewnętrznych i określić wysokość godziwego odszkodowania (tytuł prawny).

Godziwym też jest procent, pobierany z mocy kontraktu, który *nie przekazuje dłużnikowi własności samej rzeczy.* Tak np. gdy się kupuje rentę, prawo własności pozostaje przy właścicielu, a sprzedaje się tylko część użytkowania [1].

---

[1] De Lugo, *De jure et just.* disp. 27, s. 2. — Weiss, *Soziale Frage und Soziale Ordnung* II 1904 833. W przytoczonej niżej Enc. *Vix pervenit*: „Neque negatur, posse multoties pecuniam ab unoquoque suam per alios diversan prorsus naturae a mutui natura contractus recte collocari et impendi, sive ad proventus sibi annuos conquirendos, sive etiam ad licitam mercaturam et negotiationem exercendam honestaqua indidem lucra percipienda".

Stąd wypływa, że

a) Kościół potępiał i potępia pobieranie procentu od pożyczek pieniężnych, jako dobra primo usu consumtibili[1].

b) Kościół uznawał także w wiekach ubiegłych, choć w małym zakresie, godziwość procentu od pożyczek pieniężnych.

Wiadomo np. z pism Ojców Kościoła, że za ich czasów niektórzy chrześcijanie pobierali umiarkowany procent i nie byli za to potępiani. Koncyljum z r. 506 pośrednio uprawniło pobieranie procentu, gdy zaaprobowało kodeks Alaryka, który uznaje procent; podobnież koncyljum z r. 693, zatwierdzające kodeks Egika. Brewem z 3.6.1463 Papież Pius II zatwierdził statut *Mons Christi (Mons Pietatis;* pierwszy taki bank ludowy założył Biskup z Orvieto w państwie kościelnem), przewidujący pobieranie niewielkiej opłaty za udzielanie biednym pożyczek pieniężnych pod zastaw.

---

[1] Por. Enc. Benedykta XIV *Vix pervenit* z 1.XI.1745 do Biskupów włoskich, posiadającą wielki autorytet, ale zresztą nie mającą charakteru nieomylnego określenia (Vermeersch, *De justitia*[2] 1904 467): „I. Peccati genus illud, quod usura vocatur, quodque in contractu mutui propriam suam sedem et locum habet, in eo est repositum, quod quis ex ipsomet mutuo, quod suapte natura tamtumdem duntaxat reddi postulat, quantum receptum est, plus sibi reddi velit, quam est receptum; ideoque ultra sortem, lucrum aliquod, ipsius ratione mutui, sibi deberi contendat. Omne propterea hujusmodi lucrum, quod sortem superet, illicitum et usurarium est. II. Neque vero ad istam labem purgandam, ullum arcessiri subsidium poterit, vel ex eo, quod id lucrum non excedens et nimium, sed moderatum; non magnum, sed exiguum sit; vel ex eo, quod is, a quo id lucrum solius causa mutui deposcitur, non pauper, sed dives existat; nec datam sibi mutuo summam relicturus otiosam, sed ad fortunas suas amplificandas, vel novis coemendis praediis, vel quaestuosis agitandis negotiis, utilissime sit impensurus. Contra mutui siquidem legem, quae necessario in dati atque redditi aequalitate versatur, agere ille convincitur, quisquis, eadem aequalitate semel posita, plus aliquid a quolibet, vi mutui ipsius, cui per aequale iam satis est factum, exigere adhuc non veretur; proinde si acceperit, restituendo erit obnoxius ex eius obligatione iustitiae, quam commutativam appellant et cuius est in humanis contractibus aequalitatem cuiusque propriam et sancte servare et non servatam exacte reparare. V... Ita si quis senserit, non modo divinis documentis et catholicae Ecclesiae de usura iudicio, sed ipsi etiam humano communi sensui ac naturali rationi procul dubio adversabitur".

II. Karność współczesna.

W początkach XIX w. (r. 1830 i in.) Kongregacja św. Oficjum orzekła, że nie należy niepokoić sumienia tych, którzy pobierają umiarkowany procent, byleby byli gotowi poddać się ostatecznej decyzji Stolicy Apostolskiej.

Ostateczną zaś taką decyzję, charakteru dyscyplinarnego, zawiera kan. 1543, orzekający: „Si res fungibiles alicui datur, ut eius fiat, et postea tantumdem in codem genere restituatur, nihil lucri ratione contractus percipi potest, sed in praestatione rei fungibilis non est per se illicitum de lucro legati pacisci, nisi constet ipsum esse immoderatum, aut etiam de lucro maiore, si justus ac proportionatus titulus suffragetur.

Kanon ten orzeka, że pożyczka rzeczy *fungibilis* (pieniądza) polega na przekazaniu własności i prawie żądania zwrotu takiej samej rzeczy, że taki kontrakt *(mutuum)* jest bezpłatny *(nihil lucri ratione contractus)*, że jednak można pobierać opłatę dodatkową, dopuszczoną przez władze państwowe.

Władza kościelna nie wypowiedziała, jaki jest właściwy tytuł, upoważniający do powszechnego pobierania procentu we współczesnem gospodarstwie. Faktem jest, że współczesne gospodarstwo istotnie się różni od średniowiecznego, że współcześnie, w gospodarstwie kredytowo-wymiennem, pieniądz ma inne znaczenie niż w gospodarstwie (naturalnem) średniowiecznem.

Uczeni katoliccy podają różne przyczyny jedni (Cathrein, Garriguet, Michel, Muller i in.) powołują się na produkcyjność kapitału, produkcyjność narzędziową; inni (Pesch, Baumgartner, Nell-Breunig) dowodzą, że pieniądz oddaje usługi gospodarcze i procent jest ich ceną; inni (Schepper) wykazują, że umowa pożyczkowa nie jest *mutuum*, ale jest to osobny *contractus creditus*, podobny do *mutuum* w tem, iż własność pieniądza przechodzi do dłużnika, ale tem się od *mutuum* różniący i zbliżony do najmu, że dłużnik wynajmuje od wierzyciela pewną użyteczność (produkcyjność instrumentalną), którą można oddzielić od substancji pieniądza; inni (Pottier, Biederlack) uznają powszechność tytułów zewnętrznych, przynajmniej *periculum sortis* a odrzucają produkcyjność kapitału. Na najbardziej nieprzejedna-

nem stanowisku stoją kontynuatorzy Vogelsanga, np. Kuefstein (rozprawa z r. 1925), Kempel, zwłaszcza Lugmayer. Głoszą oni, że podstawą pobierania procentu są tylko tytuły zewnętrzne, które dla każdego wypadku należy stwierdzić, że powszechność procentu jest uprawnieniem dochodu bez pracy i sprzeciwia się prawu przyrodzonemu, że Kościół z konieczności toleruje pobieranie procentu i czeka aż zło dojrzeje, aby je potępić, bo dopiero wtedy jego głos będzie zrozumiany przez współczesne, znieczulone sumienie [1].

III. W drodze do ideału.

Myśl chrześcijańska uczy, że mając pożytki z własności, należy też ponosić ciężary, że przedewszystkiem dobro materjalne powinno przynosić dochody w związku z pracą. Doskonalszą jest forma, gdy praca i kapitał łączą się w jedno przedsiębiorstwo, niż pożyczka pieniężna, która daje stały dochód bez ryzyka i bez pracy [2].

---

[1] Kościół nigdy nie toleruje postępowania, przeciwnego prawu przyrodzonemu, nawet wtedy, gdy wie, że jego głos nie będzie usłuchany, jak i wtedy, gdy posłuszeństwo naraża na straty, nawet na męczeńską śmierć.

[2] O tem św. Tomasz (2. 2, q. 78, a. 2 ad 5): „Sed ille, qui committit pecuniam suam vel mercatori vel artifici per modum societatis cuiusdam, non transfert dominium pecuniae suae in illum, sed remanet eius; ita quod cum periculo ipsius mercator de ea negotiatur vel artifex operatur; et ideo sic licite potest partem lucri, inde provenientis, expetere tamquam de re sua". Por. Sent. III, 37, q. 1, a. 6. — P. Tiberghien *(Encyclique Vix pervenit.* Intérêt et usure 1921 65): „La doctrine traditionnelle en autorisant le prêt à intérêt, seulement pour des circonstances extrinsèques déterminées, laissait au capitaliste, par le contrat d'association, un moyen très normal et très facile de tirer profit de son argent. Mais ce contrat mettait le capitaliste en relation *personnelle* avec l'entreprise et l'associait aux charges et aux responsabilités de l'entrepreneur. L'oubli des doctrines de l'Eglise sur l'argent et surtout la généralisation abusive du contrat de prêt ont permis au capitaliste, actionnaire ou obligataire, d'engager son argent dans une oeuvre de production et d'en dégager sa personne, d'être avec l'entreprise dans une simple relation matérielle et économique. Peu à peu s'est accréditée l'idée fausse que des capitalistes pouvaient associer leurs capitaux dans une affaire sans s'associer eux-mêmes, sans associer leurs personnes. L'argent a perdu son visage et sa responsabilité. Or cette erreur a été néfaste, car les capitaux associés, ainsi considérés en dehors des personnes qui les détiennent, sont anonymes, sans âme, plus soucieux d'être forts que d'être justes, plus préoccupés de gains que de responsabilités, souvent sans entrailles et cupides"!

IV. Lichwa współczesna.

1. Lichwa współczesna.

Procent jest wynagrodzeniem za czasowe udzielenie swego kapitału komu innemu. Wartość tej usługi ocenia się, jak wartość każdego innego dobra, sprawiedliwą ceną, opartą o aestimatio communis.

Wysokość stopy procentowej zależy od wielu czynników, jak obfitość lub rzadkość kapitału, stopień rozwoju i rodzaj życia gospodarczego, możliwości zużytkowania kapitału, pewność zwrotu kapitału lub wielkie ryzyko utraty i t. d. Swobodna gra tych czynników wytwarza sprawiedliwą stopę procentową.

Współczesna lichwa nie polega na pobieraniu procentu, lecz na nadmiernem oprocentowaniu.

Jest lichwą narzucenie pracobiorcy, korzystając z konieczności życiowej, w jakiej się znajduje, płacy, nieodpowiadającej wartości jego pracy; wypłacanie zarobku, słusznego zresztą, ale w towarach, w naturze lub zdeprecjowanej monecie — dla celów zysku; wprowadzenie do kontraktu, pod pozorem potrąceń za nieposłuszeństwo lub złą pracę, takich klauzul, które umożliwiają czynienie niesłusznych potrąceń; zwlekanie z wypłatą zarobku i t. p.

Jest lichwą podnoszenie ceny za towary tylko dlatego, że jest ich całkowity brak, albo że ludność odczuwa głód; sprzedawanie na kredyt, aby utaić nadmierne zyski, tem brzydsze, że są wyzyskiem biednych, którzy nie mogą zapłacić gotówką; płacenie poniżej ceny za zbiory lub za towary tylko dlatego, że się wie, iż producent potrzebuje pieniędzy; pobieranie wynagrodzenia za pośrednictwo lub usługę, nierównomiernego z wartością czynności wykonanej.

Jest lichwą sztuczne podnoszenie lub obniżanie cen za produkty rolne i towary, stwarzanie sztucznej monopolistycznej ceny przez ograniczenie swobody rynkowej z pomocą karteli, trustów, syndykatów; ściąganie kapitału do nieistniejącego lub niemającego podstaw przedsiębiorstwa z pomocą oszukańczych artykułów, ogłoszeń, bilansów i wyznaczanie nadmiernych dywident i wypłat synekurowych [1].

[1] Por. L. Garriguet, *Manuel de sociologie et d'économie sociale* 1924 616 — 617

2. *Walka z lichwą.*

a) *Władze państwowe* powinny tępić praktyki lichwiarskie. Najłatwiej jest osądzić przekroczenie stopy procentowej, ustanowionej przez państwo lub obyczaj. Donioślejszym jest ogólny zakaz lichwy, polegającej na dysproporcji między zapłatą a wyświadczoną usługą, o czem orzeka sąd w każdym wypadku.

b) Znacznie skuteczniejszą jest *akcja organizacyj zawodowych.* Władze zawodowe są najlepiej uzdatnione i uposażone w sankcje, aby wprowadzić dobry obyczaj wymiany usług, t. j. zapewnić swobodę ogólnej oceny, zahamować zapędy lichwiarskie, poprzeć uczciwych producentów i pośredników. Akcję takich organizacyj powinno poprzeć państwo swą powagą; niekiedy musi reprezentować interesy spożywców, gdyby nacisk producentów lub pośredników był zbyt wielki.

c) Niezmiernie doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla biedniejszych kupców i wytwórców, nawet spożywców, ma *zorganizowanie kredytu współdzielczego lub państwowego* na zakup surowców dla rzemieślników, ziemi i narzędzi dla rolników, na większe zakupy dla zarobników. W wielu zakładach pracy ustalił się chwalebny zwyczaj udzielania pożyczek większych, np. na kupno ubrania, odpoczynek lub wyjazd do uzdrojowiska, umeblowanie domu nowej rodziny, a spłacanych ratami.

d) Wszystkie te rodzaje działalności muszą znaleść oparcie w *sumieniu*, do którego się zwraca *Kościół ze swą nauką i pracą wychowawczą.* W pracy duszpasterskiej należy mieć na uwadze także sumienie kapitalistów, producentów i pośredników, aby je oświecić etyką chrześcijańską o obowiązkach bogaczy, którzy mają być jałmużnikami P. Boga względem biednych, o stosunku, zachodzącym między kapitałem i pracą, o tem, że pobieranie procentu musi być usprawiedliwione udziałem w produkcji i przyjęciem na siebie odpowiedzialności za uczciwy ustrój życia gospodarczego[1].

---

[1] L'abbé P. Tiberghien *(Encyclique Vix pervenit* 1921 70): „Le capitaliste pourra, sans scrupule de conscience, toucher des dividendes s'il sait que la législation sociale d'un pays et son organisationne professionnelle assurent, par une efficase protection des humbles et par un équilibre suffisant des forces économiques, le respect de la justice à l'égard des ouvriers de

Podrozdział IV.

DOBROCZYNNOŚĆ I OPIEKA SPOŁECZNA.

Mówiliśmy już poprzednio o znaczeniu miłości dla życia zbiorowego. Nie potrzeba przypominać, że czynne przejawy tej miłości są obowiązkiem tak doniosłym, że Chrystus Pan, nauczając o sądzie ostatecznym oraz o karach i nagrodach wiecznych, wyznał, że będzie szczególną uwagę zwracał na to, z jaką się miłością ludzie do siebie odnosili[1].

§ 60. Dobroczynność i opieka społeczna.

1. Miłosierdzie.

Miłosierdzie z natury swej jest czynnością prywatną, najpierw dlatego, że jest osobistym obowiązkiem miłości, powtóre dlatego, że aby było prawdziwem i nie poniżało, musi być połączone z życzliwością i wymianą usług: materjalnej i duchowej. Jałmużna chrześcijańska ani wzmaga pychę dających, ani poniża tych, którzy ją biorą, lecz raczej przyczynia się do wzmocnienia węzłów społecznych. Nikt przecież z ludzi nie jest tak możnym, iżby się mógł obejść bez pomocy innych; nikt też nie jest tak ubogim, iżby w czemkolwiek nie mógł pomóc drugiemu. Miłosierdzie to wzajemnie okazana sobie uczynność dwóch braci w Chrystusie Panu: jeden otrzymuje pomoc materjalną, zwykle związaną z pomocą duchową, drugi wyprasza tamtemu dary duchowe: „Posługiwanie urzędu tego — pisał Paweł Apostoł do Koryntjan — nietylko wypełnia to, czego nie dostawa świętym, ale też obfituje przez wiele dziękowania w Panu. Gdy przez

---

l'usine dont il possède des actions. Ainsi encore il pourra participer à certaines entreprises de spéculation si une loi lui donne de sérieuses raisons de croire que les procédés employés par ses collaborateur inconnus n'abuseront pas de la faiblesse ou de l'ignorance des petites gens, pour les exploiter indignement. De même, il pourra participer à certaines grandes entreprises de concentration industrielle ou commerciale s'il sait que la réintegration dans les lois de l'idée de juste prix, la réglementation des trusts, la prohibition des accaparements, la répression du jeu, empêcheront cette concentration capitaliste d'abuser de sa force, de nuire au bien commun".

[1] Por. Mat. XV, 35 — 36

doświadczenie tej posługi Boga chwalą za posłuszeństwo wyznawania waszego ku Ewangelji Chrystusowej, i za szczerość w udzielaniu przeciwko nim i przeciw wszystkim, i w ich prośbie za was, pragnących was dla łaski Bożej, obfitującej w was" [1]. Jakoż ten, kto sam nieraz ubogi, daje jałmużnę ubogiemu, aby mu uprosił u Boga łaskę dla siebie lub dla najdroższych sobie osób i spraw, miałby biednym pogardzać lub go lekceważyć? Dla obrony miłosierdzia prywatnego wystarczy powołać się na jego przedstawicieli, np. z czasów odrodzenia miłosierdzia katolickiego w XVI wieku, św. Jana Bożego, który w roku 1540 założył w Grenadzie zakon Braci Miłosierdzia i pierwszy nowożytny szpital, na św. Wincentego à Paulo, założyciela Szarytek, św. Karola Boromeusza, św. Franciszka Salezego i in.

Czem jest i jaka siła tkwi w dobroczynności prywatnej, okazuje się przedewszystkiem w chwilach wielkich nieszczęść, jak np. przy pożarach, trzęsieniach ziemi, gdy cały świat śle składki dla nieszczęśliwych. W Polsce miłosierdzie prywatne wykazywało cuda ofiarności. Wojna była świadkiem nieprzerwanego pasma ofiarności i czynów miłości bliźniego. Wśród nich najmilszem dla nas światłem świeci zorganizowany przez Benedykta XV Papieża Dzień polski 21 listopada 1915 r., w którym cały świat katolicki modlił się za Polskę i składał ofiary na odpędzenie głodu, odbudowanie warsztatów pracy, wsi i miast.

Miłosierdzie prywatne może być odręczne i niezorganizowane — to najmniej doskonała jego forma — lub zorganizowane zarówno co do osób, jak i dzieł miłosiernych (dobroczynność prywatna).

W miastach b. Królestwa istnieją *Towarzystwa wspomagania biednych*, *Towarzystwa dobroczynności*, faktycznie chrześcijańskie (żydzi mają własne), niezcentralizowane, ale zwykle zasłużone. W Poznańskiem istnieje Towarzystwo dla akcji charytatywnej, mocno oparte o pierwiastki religijne. Na szczególną uwagę zasługują *Konferencje św. Wincentego à Paulo*, założone przez Ozanama w r. 1833, mające na celu uświęcenie siebie i ubogich przez praktykę miłosierdzia. Spełniają one wszystkie uczynki mi-

[1] II Kor. IX, 12 — 14 n.

łosierdzia, ale przedewszystkiem ich członkowie odwiedzają ubogich w ich mieszkaniach, troszcząc się o ich dusze i potrzeby doczesne; nadto usługują chorym, prowadzą katechizację, zakładają biblioteki, opiekują się młodzieżą, dostarczając jej nauki i rozrywki, rozdają żywność, dostarczają narzędzi pracy i t. d.

2. *Dobroczynność publiczna.*

Prywatne miłosierdzie, nawet zorganizowane, często nie wystarcza. Nie jest bowiem dostatecznie jednolite, raz może być nadmierne, innym razem niedostateczne. Powinno ono być uzupełnione miłosierdziem publicznem, dobroczynnością publiczną, tj. zorganizowaną przez władze publiczne, państwowe i gminne, gdyż do nich należy wspomaganie niedostatecznej działalności prywatnej.

Państwo więc powinno stworzyć odpowiednie ustawodawstwo, ażeby z jednej strony uchronić działalność prywatną od zboczeń, niepowołanych dobrych chęci i wyzysku, a z drugiej ułatwić tę działalność, zwłaszcza stowarzyszeniową. Powinno ono dopomóc do ujednostajnienia działalności prywatnej i skoordynowania jej, aby się siły bez pożytku nie marnowały i wzajem sobie nie przeszkadzały. Powinno ono samo zająć się założeniem takich instytucyj, dla których zasoby prywatne wystarczyć nie mogą. Powinno ono sprawować pomocniczy w miłosierdziu urząd policji dobroczynnej i zapobiegawczej (dozór nad żebrakami i t. d.).

Przedewszystkiem jednak obowiązek pomocy spada na gminy miejskie i wiejskie, jako instytucje samorządowe, gospodarczo-kulturalne.

Najdoskonalszym sposobem połączenia akcji publicznej i prywatnej jest t. zw. *system elberfeldzki* [1], wyłożony i zastosowany w r. 1852 przez Daniela v. Heydt. Daną miejscowość dzieli się na jednostki okręgowe i dzielnicowe. Na czele okręgu stoi obywatel, wybierany i bezpłatnie pracujący, mający do pomocy tyle osób, ile wymagają potrzeby dzielnic, tak jednak aby opiekun ubogich nie miał więcej rodzin nad 3 lub 4. Co dwa tygodnie opiekunowie ubogich zbierają się wspólnie, stanowią o środkach

[1] „Przypominający żywo organizację kościelną nad ubogimi w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej". Dr. Buzek, *Administracja gospodarstwa społecznego* 1913 158

działania i wysokości zapomóg, które wspólna kasa daje opiekunowi przez pośrednictwo opiekuna okręgowego. Opiekun dzielnicowy udziela pomocy biednemu przeważnie w naturze w jego domu. Wydatki pokrywa kasa miejska, o ile prywatne ofiary nie wystarczą.

3. Dobroczynność legalna

polega na tem, że nietylko państwo nakłada podatek na rzecz ubogich, ale nadto urzędy publiczne rozdają zebrane środki. Jest to system szkodliwy. Ignoruje on istotę miłosierdzia, stawiając na miejsce miłości urzędowość; poniża ubogiego, który dostaje wsparcie nie od chrześcijanina, życzliwego sobie i pragnącego przez ten akt zasłużyć się P. Bogu, lecz od urzędnika; nie łagodzi przeciwieństw społecznych, ale raczej je powiększa, gdyż ubodzy, dostając pomoc od „państwa", nie poczuwają się ani do wdzięczności, ani przynajmniej do lojalności względem bogatych, ci zaś zniechęcają się do ubogich, których legalna dobroczynność, niepoparta akcją umoralniającą i uszlachetniającą, często demoralizuje; pociąga za sobą ogromne koszta (dochodzące do $^1/_3$) na kapitalizację, urzędników i t. d.

W w. XVI w krajach przeważająco luterskich, jak Anglja i Niemcy, dobroczynność została ześwieczczona i oddana w ręce gminy lub instytutów dobroczynnych (w Niemczech).

W krajach katolickich i kalwińskich zasadniczo przeważa dobroczynność prywatno-religijna i kościelna, działalność państwowa ma znaczenie drugorzędne.

4. Konieczność.

Dobroczynność w Polsce potrzebuje gwałtownie reorganizacji, przedewszystkiem zcentralizowania i ujednostajnienia. Parafja jest naturalnym środkiem działalności dobroczynnej. Staje się również takim ośrodkiem gmina. Działacze katoliccy muszą dbać o to, aby w tej akcji dostateczne miejsce miały pierwiastki religijne, tembardziej że ustawa z 16.8.1923 o opiece społecznej zgodnie z konstytucją postanowią, iż „za niezbędne potrzeby życiowe [1] uważa się u dzieci staranie o religijno-moralne ich wychowanie" (art. 3).

[1] które ma zaspakajać opieka społeczna.

ROZDZIAŁ XIII.

SPOŻYCIE.

Najpierw poświęcimy uwagę zagadnieniu dobrobytu wogóle (§ 61), następnie poszczególnym przejawom jego braku, jak drożyzna (§ 62) emigracja (§ 63), przeludnienie (§ 64) i niedostatek mieszkaniowy (§ 65). Dołączymy tu uwagi o podatkach (§ 66).

§ 61. Dobrobyt.

I. Określenie.

Celem gospodarstwa społecznego jest pokrycie potrzeb, gdyż przeznaczeniem dóbr jest służenie człowiekowi. Ponieważ człowiek jest jednostką społeczną, dlatego gospodarstwo musi mieć na względzie nietylko potrzeby wszystkich ludzi, wchodzących w skład danego społeczeństwa, ale potrzeby społeczeństwa, jako całości, dobro bowiem tej całości jest warunkiem dobra jednostki.

Dobrobyt przeto polega na łatwem zaspokojeniu usprawiedliwionych potrzeb zarówno jednostki, jak społeczeństwa, potrzeb bieżących i przyszłych.

Egzystencja głodowa oznacza najniższy stopień potrzeb, których zaspokojenie chroni jedynie od głodowej śmierci *Minimum egzystencji* jest to minimum potrzeb, koniecznych do utrzymania życia; zależy ono od stanu cywilizacyjnego danego narodu, a nawet danego środowiska. *Minimum życiowe, standard of life* jest to poziom potrzeb, wymaganych przez obyczaj, w szczególności przez obyczaj danego stanu; obejmuje ono również potrzeby kulturalne i jest różne w różnych cywilizacjach. To, co przekracza normalne, zwykłe i powszechne w danem środowisku potrzeby, nazywa się *zbytkiem*. *Komfort* jest oznaką życia wygodnego, nie ograniczonego zbytnio w zaspokajaniu potrzeb, odczuwanych przez ludzi danego środowiska kulturalnego.

Niema nieomylnej miary dobrobytu. Duże znaczenie ma samopoczucie w zależności od odczuwanych potrzeb. W każdym razie niema dobrobytu, gdy naturalne potrzeby nie są dostatecznie zaspokajane, gdy ludność źle się odżywia, źle mieszka i jest bezbronna wobec chorób i nadmiernej śmiertelności.

II. Zasób dóbr

potrzebny na zaspokojenie zwykłych potrzeb i dalszej produkcji, czyli możność pokrycia potrzeb.

Jasną jest rzeczą *konieczność takiego zasobu.* Prowadzą przeto złą politykę ci, którzy troszczą się jedynie o dobry podział, nie dbając zupełnie o dostateczną produkcję i odpowiedni udział warstwy robotniczej w tej pracy, jak również ci, którzy utrudniają samą produkcję. W trosce o dobrobyt i w walce z biedą nie jest przydatny socjalizm, który kładzie główny nacisk na zagadnienie równego, względnie, dobrego rozdziału oraz utrudnia a w gospodarstwie kolektywistycznem uniemożliwia rozwój produkcji.

Nie można skonsumować wszystkich dóbr, wytworzonych w danym okresie, lecz tylko tę ich część, która nie jest potrzebna do *dalszej produkcji*, ani do potrzeb rozumnego *kapitalizowania* i magazynowania. Skonsumowanie całego plonu byłoby początkiem zubożenia tak samo, jak spożycie odziedziczonego majątku narodowego: pokrycie potrzeb musi być oparte na stałym dochodzie a nie na zużywaniu majątku (życie nad stan).

Polska jest niesłychanie ubogą w porównaniu z innemi krajami. W r. 1924 dochód narodowy Stanów Zjednoczonych wynosił 53.600 miljonów dolarów, czyli około 490 dolarów na głowę ludzkości; w r. 1921 - 1922 w W. Brytanji przeszło 3 miljardy funtów, t. j. około 16 miljardów dolarów, czyli około 312 dolarów na jednostkę; w Polsce — 10 miljardów złotych czyli około 340 zł. na głowę[1].

[1] St. Głąbiński, *Teorja Ekonomiki Narodowej* 1927 359. — Meydel (*Kapitalizm i socjalizm wobec etyki* 35) przytacza, że Dalton, jeden z głośnych przywódców *Labour Party* i ruchu zawodowego, żądając ograniczenia prawa spadkowego, pisze, iż wyższe spadki ponad 1 miljon funtów szt. nie powinny być cierpiane.

III. Potrzeby.

Potrzeba jest to uczucie i świadomość braku jakiegoś dobra lub doskonałości wraz z pragnieniem usunięcia tego braku i zdobycia owego dobra.

1. Podział potrzeb.

a) Ze względu na naturę odróżnia się potrzeby *materjalne* i *cielesne* oraz *niematerjalne* i *duchowe*.

b) Ze względu na pochodzenie dzieli się potrzeby na *naturalne*, *wrodzone i nabyte* wskutek wychowania, przyzwyczajenia, obyczajów, stosunków towarzyskich i t. d.

c) Ze względu na konieczność potrzeby są *konieczne*, związane z samem życiem, oraz *kulturalne* i *zbytkowe*.

2. Charakter i prawa potrzeb.

a) *Rozmiary potrzeb.* Potrzeby materjalne są ograniczone pojemnością organizmu ludzkiego. Ale rozpiętość tego ograniczenia jest w pewnych zwłaszcza dziedzinach bardzo wielka. Potrzeby życiowe są również ograniczone w takiem samem znaczeniu; z postępem cywilizacji niektóre słabną, inne stają się intensywniejsze, ale prawie zawsze tracą wybuchowość. Potrzeby duchowe są nieograniczone.

Bądź co bądź rozmiary potrzeb tak się powiększają, iż się powszechnie je określa jako nieograniczone. Posiadając rozum, wolę i uczucie, człowiek doskonali się, poznaje nowe światy i wskutek tego odczuwa nowe potrzeby, pogłębia i uszlachetnia już znane, a zarazem znajduje nowe sposoby ich zaspokojenia. Jest to jeden z przejawów panowania człowieka nad światem.

b) *Zaraźliwość potrzeb.*

Jedna potrzeba wywołuje inne, i tym sposobem rozszerza się krąg potrzeb prawie bez końca. Potrzeby jednostkowe lub odczuwane przez małą grupę osób rozszerzają się łatwo na masy ludności.

c) *Nasycenie potrzeb.*

Potrzeby cielesne i materjalne ulegają łatwo nasyceniu i przesyceniu. Odradzają się po pewnym czasie, nawet te, które

zanikły wskutek przesytu. Granice nasycenia są tem rozleglejsze, im potrzeba mniej wchodzi w obręb potrzeb koniecznych. Potrzeby duchowe nie mogą być całkowicie nasycone żadnem dobrem doczesnem, gdyż pożądają nieskończoności.

Bardziej się odczuwa niezaspokojenie potrzeb materjalnych, niż duchowych. Od tamtych bowiem zależy byt człowieka, te są raczej funkcją wyspecjalizowanej grupy. W społeczeństwie, w którem pierwotne potrzeby nie są zaspokojone, niema dobrobytu. Gdy jednak ma być wyższy stopień dobrobytu, muszą być zaspokojone także potrzeby duchowe w zakresie ogólnej kultury umysłowej, moralnej i religijnej. Braki zaspokojenia potrzeb materjalnych silniej odczuwają warstwy pracujące fizycznie, niż te, które pracują umysłową, gdyż ci doznają większego zadowolenia z samej pracy i z świadomości, że spełniają mniej lub więcej kierownicze zadanie w społeczeństwie, wskutek tego uznają dobrobyt materjalny za środek dla spełniania swoich zadań. Ważniejsze są potrzeby powszechnie odczuwane, niż odczuwane przez jakąś klasę lub stan. Tak samo ważniejsze od innych są potrzeby konieczne z natury swej lub za takie przez warstwę inteligentną uznane.

Zaspokojenie potrzeb niekoniecznych (materjalnych i duchowych) nie stanowi o dobrobycie, lecz raczej o bogactwie i przepychu pewnych warstw, który może istnieć obok ubóstwa i nędzy otoczenia. Na zachodzie mniejszy jest rozdział między inteligentem a robotnikiem lub włościaninem niż w Polsce, co jest wadą naszego ustroju społecznego.

Wszędzie, gdzie klasa (społeczeństwo lub jednostka) przechodzi z gorszego położenia materjalnego do lepszego, tam zazwyczaj więcej się wydaje na pokrycie nowych potrzeb, będących wyrazem postępu, wyższości społecznej, a zaniedbuje się lepsze zaspokajanie potrzeb naturalnych. Jest to jednak okres tylko przejściowy.

d) *Rozbudzenie potrzeb* bywa często jedną z głównych pobudek, skłaniających człowieka do pracy, i przyczyn zarówno postępu, jak posuwania się na drabinie społecznej. Ricardo i inni ekonomiści liberalni w rozbudzaniu potrzeb wśród ro-

botników widzieli główny środek usunięcia ubóstwa i nędzy[1]. Trzeba jednakże pamiętać, że wzrost wydajności pracy nie zawsze oznacza wzrost zarobku. I dlatego rozbudzenie potrzeb, któremu nie towarzyszy wzrost dobrobytu danej klasy, prowadzi do zmniejszenia liczby ludności, co Ricardo uznaje za pożądane, a zarazem jest źródłem pesymizmu życiowego, niezadowolenia i stwarza podłoże dla wszelkich ruchów rewolucyjnych. Nowa potrzeba pobudza do szukania środków na jej zaspokojenie, ale nie daje gwarancji, że się je znajdzie. I dlatego rozbudzanie i uszlachetnianie potrzeb musi być miarkowane możnością uzyskania środków na ich zaspokojenie. W tej zbyt wielkiej rozpiętości między odczuwanemi potrzebami a możnością ich zaspokojenia leży jedno z głównych źródeł niezadowolenia, które nurtuje w szerokich warstwach głównie ludności miejskiej. Cnota umiarkowania i poprzestawania na swojem, nie znosząc dążenia do lepszego bytu, chroni przed temi indywidualnie i społecznie ujemnemi zjawiskami.

e) *Zastępowalność potrzeb.*

Potrzeby w pewnych granicach wzajemnie się zastępują i usuwają.

To prawo substytucji ma doniosłe znaczenie społeczne i gospodarcze. Dzięki niemu można bowiem rozszerzyć dobre potrzeby, a ujemne (np. alkohol, prymitywne i barbarzyńskie zabawy) zastąpić przez dodatnie. W zakresie gospodarczym prawo to ogranicza np. rolę monopoli, gdyż towary monopolowe, skoro ich nabywanie będzie połączone ze zbyt wielkiemi trudnościami, będą zastąpione przez inne; wyjaśnia małe dochody podatkowe z przedmiotów zbytku, bo przedmioty opodatkowane zastępuje innemi; utrudnia odczytanie i porównanie *index-numbers*, gdyż towar, uwzględniony w wskaźniku, może mieć inne znaczenie w życiu, niż teoretycznie mieć powinien.

---

[1] Dawid Ricardo (*Zasady Ekonomji politycznej i podatkowania* 1919 64): „W krajach, gdzie klasy pracujące posiadają najmniej potrzeb i zadowalają się najtańszemi środkami żywności, lud wystawiony jest na największe zmienności losu i najgorszą nędzę".

Do walki z pijaństwem i nadmiernem spożyciem *alkoholu* akcja społeczna może doskonale wyzyskać ustawą z 23.4.1920 r. o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych.[1]

III. Dobry rozdział.

1. Umożliwia bowiem *łatwość zaspokojenia potrzeb przez wszystkie klasy.* Nie jest słusznem utożsamienie dobrobytu z zasobem dóbr, gdyż bogactwo może być skupione w rękach jednej klasy a inna może żyć w biedzie i nędzy. Liberalizm często

[1] Zasługuje na uwagę wpływ alkoholu na wypadki przy pracy. Według *K. statistisches Amt, Kranscheits- und Sterblichkeitsverhältnisse in der Ortskrankenkasse für Leipzig und Umgebung.* Untersuchungen über den Einfluss von Geschlecht, Altes und Beruf. Berlin 1910. RIT. 11 (1925) 218

Grupy według lat	Roczna częstość wypadków nieśmiertelnych na 1.000 ubezpieczonych wśród mężczyzn członków Kasy chorych w Lipsku od r. 1887 do 1905					
	28 dni lub mniej		od 29 dni do 13 tyg.		ponad 13 tygodni	
	ogół członków	alkoholicy	ogół członków	alkoholicy	ogół członków	alkoholicy
15—34	32.1	90.2	7.7	22.9	0.1	4.9
35—54	32.1	88.6	13.5	33.2	3.4	6.4
55—74	27.1	56.6	17.8	33.0	5.8	11.8
wszystkie lata	32.1	86.2	9.6	30.1	2.0	6.4

Grupy lat	Liczba roczna dni niezdolności wskutek wypadków nieśmiertelnych na 1.000 ubezpieczonych wśród członków Kasy chorych w Lipsku od 1887 do 1905			
	Niezdolność maximum najwyżej do 28 dni		Niezdolność minimum 29 dni	
	ogół członków	alkoholicy	ogół członków	alkoholicy
15—34	384	1.121	409	1.417
35—54	412	1.105	812	1.944
55—74	380	804	1.134	2.033
wszystkie lata	394	1.083	545	1.794

utożsamia powszechny dobrobyt z rozwojem produkcji, co, w praktyce, łatwo utożsamia się z dobrobytem klas posiadających, zwłaszcza kapitalistycznych. Z drugiej strony, dobrobyt nie wymaga równego podziału dóbr. Bogactwo pewnych grup nie jest przeszkodą dobrobytu innych. Aby był powszechny dobrobyt, wystarczy, *by ogół ludzkości miał łatwość zaspakajania społecznie niezbędnych potrzeb.* Łatwość zaspokojenia potrzeb z dochodu świadczy wyraźnie o dobrobycie społeczeństwa.

2. Wydatki na poszczególne potrzeby układają się na ogół w następujący sposób:

a) Wydatki na pożywienie są odwrotnie proporcjonalne do dochodu: przekraczają one połowę niskich zarobków, dosięgają jednej trzeciej wysokich a są niewysokie względem wielkich dochodów;

b) Wydatki na odzież są naogół proporcjonalne do dochodu, albo nawet więcej niż proporcjonalne;

c) Wydatki na mieszkanie, światło, opał są proporcjonalne do różnych dochodów; silnie wzrastają w miarę wzrostu ludności w danem środowisku, np. w Paryżu taki sam lokal kosztował w r. 1810 fr. 80, w r. 1830 fr. 100, w r. 1850 fr. 120, w r. 1870 fr. 220, w r. 1900 fr. 320, w r. 1913 fr. 400[1]. Wśród nich najwięcej wynoszą wydatki na mieszkanie.

IV. Oszczędność.

1. Znaczenie.

Oszczędność polega na tem, że wydaje się na zaspokojenie potrzeb mniej, niż się ma dochodu, w celu zaspokojenia przyszłych potrzeb i kapitalizacji.

Oszczędność wymaga cnoty osobistej: opanowania swoich potrzeb i przezorności. Oszczędność przysparza dochodu osobistego, daje pewną podstawę dobrobytowi rodziny, ułatwia nabycie własności. Oszczędność jest zasadniczym warunkiem dobrobytu społecznego, zapewnia ona bowiem kredytowi i obrotom finanso-

---

[1] Por. Fallon, *Principes d'Economie sociale*[3] 1924 379

wym pewną stałość i daje możność podejmowania różnych zadań kulturalnych i zaspakajania takichże potrzeb. Narody, które nie umieją pracować, są w ciągłej biedzie i nic nie znaczą; narody, które nie umieją oszczędzać, są w ciągłej zależności od innych, gdyż nie posiadają kapitału na wywalczenie swej niezależności gospodarczej, będącej warunkiem niezależności politycznej.

Oszczędność powinna się rozciągać przedewszystkiem na potrzeby osobiste niekonieczne i zbytkowe, oraz na wszystkie te przedmioty, które dają dochód obcym państwom i przez to pozwalają się im bogacić lub pieniądze, dane dobrowolnie przez społeczeństwo, obrócić przeciw temu społeczeństwu. Są jednak pewne potrzeby zarówno w życiu narodowem, jak prywatnem, co do których oszczędność nie jest oszczędnością, lecz zubożaniem zasobów i energji życiowej oraz przyczyną większych wydatków. Tu należą religja, nauka i oświata powszechna, konieczności pierwszej potrzeby, rozumne ulepszenie warsztatu pracy, odpoczynek i utrzymanie wesołej pogody w domu swoim i t. p.

2. *Poparcie oszczędności.*

Najpierw należy uświadomić o znaczeniu oszczędności oraz walczyć z niepotrzebnemi wydatkami, zwłaszcza na alkohol, tytoń i modę. Ważniejszą niż osobista jest oszczędność domowa. Gospodyni domu układa budżet wydatków i, gdy ojciec tworzy majątek, ona go utrzymuje oszczędnością. Niestety, w naszych rodzinach rzadko się prowadzi dokładny budżet, a wskutek *życia nad stan* rozchód przewyższa dochód.

Do oszczędności należy przyzwyczajać dzieci (skarbonki), szczególniej dzieci szkolne (szkolne kasy oszczędności).

Oszczędność jest cnotą moralną i jednocześnie posiada doniosłe znaczenie gospodarcze. Zachęta wszakże i zamiłowanie do oszczędności nie powinno się przerodzić w skąpstwo ani w osłabienie przedsiębiorczości i liczenia na swe siły. Zamiłowanie do tego, aby z procentu od zebranego kapitału można było się utrzymać na starość oraz aby zapewnić dzieciom materjalną podstawę bytu bez względu na ich osobisty wysiłek, są to jedne z głównych przyczyn neomaltuzjanizmu w wielu sferach i krajach, zwłaszcza we Francji.

§ 62. Drożyzna.

Drożyzna jest to wygórowana cena towarów, zwłaszcza pierwszej potrzeby, w porównaniu z siłą kupna. Odczuwa się ją szczególniej wtedy, gdy się zjawia w krótkim czasie widoczna różnica ceny tego samego towaru obecnie i w bezpośredniej przeszłości albo na różnych miejscach w tym samym czasie.

I. Przyczyny drożyzny.

Przyczyny drożyzny są wielorakie i niezawsze występują razem. Jedne są natury psychologicznej, inne państwowo społecznej, inne z dziedziny produkcji, inne natury wymienno handlowej, i te są najważniejsze.

1. Brak towarów.

Odczuwa się drożyznę, gdy zasób towarów w danej dziedzinie nie odpowiada potrzebom spożycia wskutek niedostatecznej produkcji, niedostatecznego dowozu lub świadomego wstrzymania dopływu towarów i t. d. Na mocy prawa podaży i popytu ceny towarów idą w górę.

Wzrost drożyzny odczuwa się silnie zwłaszcza wtedy, gdy szybko i nagle wzrastają potrzeby (moda). Ponieważ towary modne sprzedaje się po cenach wygórowanych, co przynosi duże zyski, przeto wytwórcy starają się drogą reklamy i sztucznego budzenia potrzeb wpływać na częstą ich zmianę, aby wypuszczać co pewien czas „nowe" towary. Dopomaga im w tem bogata klientela, która nie potrzebując się liczyć z pieniędzmi, chętnie zmienia i przepłaca towar, aby dogodzić swemu snobizmowi. I te nowe towary muszą opłacić koszt wytwarzania, koszta reklamy i straty na niesprzedanych starych towarach i tej części nowych, których się też nie sprzeda wobec nowej nowości. Co więcej, do tych dochodliwych przedsiębiorstw kapitał się garnie, osłabiając mniej zyskowną produkcję towarów koniecznych, których cena tem samem idzie w górę z powodu ich niedostatecznej produkcji. Wreszcie ta tendencja ku dostarczaniu co raz nowych artykułów i sztucznemu budzeniu potrzeb prowadzi do chwiejności gospodarczej, skutkiem czego jedne przedsiębiorstwa upa-

dają, inne domagają się sztucznej ochrony od państwa albo też zawiązują kartel i w obu wypadkach doprowadzają do utrzymania wysokiej ceny.

Brak towarów może być wywołany okolicznościami wyjątkowemi, jak nieurodzaj, wojna, w dawnych czasach brak łatwej komunikacji. Prawie w całej Europie wojna doprowadziła do absolutnego niedostatku towarów wskutek zniszczenia zasobów, kapitałów, narzędzi i surowców, wycieńczenia sił ludzkich, osłabienia pracowitości, liczenia na łatwy dochód z lichwy i inflacji i t. d.

2. *Zaniedbanie rolnictwa.*

W całym w XIX punkt ciężkości w produkcji przeniósł się na wielki przemysł. Rolnictwo było zaniedbane przez kredyt i państwo, zmniejsza się też liczba osób, oddających się zawodom rolniczym. Nadto między ludność rolniczą a miejską wsunął się pośrednik, który, nie spotkawszy ani z jednej, ani z drugiej strony żadnej organizacji, dyktował i wytwórcy i spożywcy cenę towaru. Gdy państwa weszły na drogę polityki celnej ochronnej, aby produkcję rolną zasłonić od zagranicznego współzawodnictwa, cena znowu się podniosła, ale z podwyżki skorzystali przedewszystkiem pośrednicy. W Polsce handel zbożem i płodami rolnemi jest skupiony prawie całkowicie w rękach żydów; oni też dysponują kredytem rolnym. Jest to jedna z głównych przyczyn zbyt wielkiej różnicy cen, pobieranych przez rolników i płaconych przez spożywców.

3. *Rozszerzanie społeczno-gospodarczej działalności państwa i gminy* ze względu na drogą gospodarkę i rozrost biurokacji.

4. *Nadmiar pośredników handlowych, nadmierna liczba banknotów, drożyzna kredytu, zbyt wysokie koszta administracyjne, zbyt wysokie dywidendy i tantjemy, wszelkiego rodzaju spekulacja.*

Związki przemysłowców i kupców zbyt często mają na celu tylko podnoszenie ceny towarów; posługują się w tym celu np. liberowaniem, tj. wypuszczaniem na rynek tylko tyle towaru, aby jego liczba była zawsze mniejsza od popytu.

5. *Zniżka wartości pieniądza.*

Cena pieniądza powoli, ale stale opada. Pochodzi to stąd, że zapas złota wzrasta szybciej, niż zapotrzebowanie. Więc od

r. 1903 do r. 1907 zapas złota w państwach, posiadających walutę złotą, wzrósł o 24·5%, a ludność o 4·5%. Wprawdzie wzrosły ogromnie obroty handlowe wszystkich krajów, ale najpierw moneta szybko przechodzi z rąk do rąk, uskutecznia liczne obroty; powtóre, w większości wypadków rachunki bieżące i kompensaty wzajemnych zobowiązań zastępują wypłaty gotówkowe. Wzrost cen wskutek spadku wartości pieniądza uwidocznia się najpierw na towarach, które podlegają międzynarodowej konjukturze targowej, są notowane na giełdach, stopniowo zaś przechodzi na inne towary i staje się powszechnym. Przyczyna ta szczególniej działa w krajach o walucie papierowej a była jedną z głównych przyczyn drożyzny w czasie wojny, zwłaszcza w okresach inflacji. Następstwa spadku wartości pieniądza najdotkliwiej odczuwają ci wszyscy, którzy się utrzymują z zarobku, urzędnicy, pracownicy, robotnicy. Podwyżka ich płacy (dodatki drożyźniane) jest tylko przywróceniem zwichniętego stosunku płacy do cen towarów i usług, jaki przed spadkiem waluty istniał. Wszystkie te zjawiska pochodzą stąd, że pieniądz jest miarą wartości i ceny.

6. *Wzrost wielkich miast.*

Skupianie się coraz większej ludności po miastach podnosi cenę gruntów miejskich i domów oraz środków żywnościowych (dowóz z dalszych okolic, skomplikowanie handlu, szybszy wzrost cen w handlu detalicznym niż hurtowym), powiększa wydatki administracyjne, społeczne i t. d.

7. Obok tych przyczyn ogólnych w poszczególnych krajach lub czasach działają *miejscowe*, np. walka o ziemię w okresie zaborów, parcelacja w wolnej Polsce, mała wydajność ziemi w Królestwie, nadmierny rozwój pośrednictwa, ułatwiony tem, że ziemie polskie później weszły na drogę uprzemysłowienia: ludność zamiast trudniejszego zajęcia w samodzielnych przedsiębiorstwach chwyta się pośrednictwa i handlu, jako zawodu łatwiejszego, tańszego a nie mniej zyskownego.

II. Środki walki z drożyzną.

Drożyzna jest korzystną dla wszystkich sprzedawców i wytwórców samoistnych, gdyż daje im większe zyski ze sprzedaży

towarów lub z produkcji. Natomiast na drożyźnie cierpią wszyscy spożywcy, a przedewszystkiem ci wszyscy, którzy się utrzymują z niewielkiego kapitału lub z zapłaty za odstąpienie wydajności swej pracy: rozporządzając jedną i tą samą ilością pieniędzy (o ile jego wartość nie spadła), muszą drożej płacić za towary. Zatem na drożyźnie korzystają warstwy zamożniejsze, cierpią — uboższe.

1. *Spożywcy* mają następujące środki walki z drożyzną: współdzielczość, zwłaszcza konsumcyjną, która usuwa nadmiar pośredników handlowych i uzdalnia spożywców do walki z trustami i kartelami oraz do wpływu na samą produkcję; podniesienie napięcia pracy na roli z pomocą wiedzy i organizacji celem powiększenia masy produktów spożywczych; wreszcie umiejętność ograniczania wydatków, opanowania ambicji, ślepego naśladownictwa i gonienia za powierzchownem zrównaniem się z innymi, otamowania ruchów mody i t. d., słowem umartwienie chrześcijańskie.

2. *Władze publiczne* powinny zawsze ze stanowczością nietylko wystąpić, grożąc grzywnami, aresztem, konfiskatą przeciw wszelkim nadużyciom, wywołującym drożyznę, ale także podjąć pozytywną walkę z drożyzną, o ile bogactwo narodowe więcej cierpi wskutek strat spożywców, zwłaszcza biednych, i wskutek wysokiej ceny towarów pierwszej potrzeby, niż korzysta z zysków wytwórców i pośredników.

Środki, któremi władze publiczne rozporządzają, są prawne i gospodarcze.

Do prawnych należą następujące: poddanie ustaw i czynności kartelowych zatwierdzaniu i kontroli, jak to się dzieje względem towarzystw ubezpieczeniowych, akcyjnych i t. d.; ustanawianie cen maksymalnych dla artykułów spożywczych w komisji złożonej z wytwórców, pośredników i spożywców, — środek ten jednak przy niedostatecznej ilości towarów okazuje się całkiem zawodny; zmniejszanie nadmiaru pośredników przez trudniejsze udzielanie koncesji, wymaganie zawodowych kwalifikacyj i t. d.; odpowiednie układanie opłat celnych i przewozowych, w celu ułatwienia dowozu brakujących towarów.

Wreszcie na podobieństwo gmin, państwo może wstąpić bezpośrednio w dziedzinę wytwórczości gospodarczej, bądź organizując własne przedsiębiorstwa, bądź popierając prywatne, bądź tworząc prywatno-publiczne. Tym sposobem złamie i uniemożliwi monopol karteli i trustów.

3. Innym przyczynom drożyzny może się przeciwstawić tylko *postęp techniczny i organizacyjny oraz wzrost wydajności pracy i przedsiębiorstw oraz obniżenie cen,* aby powiększyć rynek zbytu.

4. Trzeba podnieść *poczucie obowiązku i odpowiedzialności,* odświeżyć to przekonanie, że nie wolno bogacić się wyzyskiem i krzywdą bliźniego. „Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a szkodęby podjął na duszy swojej? Albo co w odmianę da człowiek za duszę swoją?"

§ 63. Wychodztwo.

Wychodztwo jest to czasowe lub stałe opuszczenie swego kraju celem zarobkowania w obcym. W zasadzie jest ono wyrazem energji i przedsiębiorczości, nawet wtedy, gdy je wywołała bieda.

I. Korzyści i znaczenie wychodztwa

polegają na tem, że

1. zamiast żyć bezradnie w nędzy, wychodźca szuka sobie zarobku nawet za granicą kraju;

2. wychodztwo daje możność zapoznania się z wyższą kulturą i techniką wytwórczą. Jest to korzystne zwłaszcza gdy wychodźca jest zatrudniony w mniejszem, podobnem do swego, gospodarstwie.

3. przez zmniejszenie rąk do pracy, może podnieść zapłatę za pracę w kraju na poziom nie wiele co niższy od zagranicznego;

4. licznym bezrolnym daje utrzymanie w ciągu roku. Wychodźca po ośmio-miesięcznej pracy na roli oszczędzał w Niemczech przeciętnie 70 rb., robotnica 50 rb., co wynosiło dla ogółu wychodźców z Galicji i Królestwa około trzydziestu miljonów rubli. Ale znaczna część tych pieniędzy nie powiększała kapitału

i warsztatu pracy, lecz była tylko dochodem, który szedł na wyżywienie i pokrycie bieżących wydatków. Mimo to często zarobki zagraniczne pozwalały spłacić długi i powiększyć gospodarstwo lub przynajmniej spłacić zależności działowe [1]. W gubernji kaliskiej i płockiej, gdzie emigracja czasowa była najstarsza i bardzo silna, proces drobnienia gospodarstw i podziałów w naturze był mniejszy niż przeciętnie w kraju. W tejże gubernji płockiej widzimy największe spłaty rodzinne w całym Królestwie. Od r. 1870 do 1904 ubyło tam 48% gospodarstw do 3 morgów (wg. kaliskiej 21.6%, w Królestwie 2.2%) a przybyło gospodarstw powyżej 15 mg. 5.2%, gdy w całem Królestwie ubyło 34.6%. Natomiast wpływ zagranicznych oszczędności na parcelacji był słaby. W g. płockiej siła kupna przy parcelację była bardzo słaba, w radomskiej emigracja była słaba, a siła kupna ziemi silna.

II. Ujemne strony wychodztwa.

1. Masowe wychodztwo uboży kraj, zatrzymując lub nawet cofając rozwój rolnictwa wskutek braku rąk do pracy. Na robotę za granicę wychodzą robotnicy w sile wieku, zdrowi, zwykle zdolni i młodzież obojej płci, z pośród rolnej ludności nietylko bezrolni, ale i dzieci gospodarskie i drobni rolnicy [2]. Wskutek tego osłabia się siłę pracy wogóle, a na roli są zajęci starcy, kobiety i dzieci, którzy nie mogą ani ziemi dobrze obrobić, ani dobrze sprzątnąć. Te straty ludnościowe są dotkliwsze przy wychodztwie stałem, bo ludność emigruje na stałe i często jednostki wyróżniające się. Caro oblicza, że Galicja w r. 1840—1910 straciła 866.786 ludzi, w latach 1840—1910 Poznańskie 877.981, Prusy Zachodnie 603.151, Śląsk 673.473. Wracają ci, którzy nie zerwarli całkowicie związku z krajem (rodzina), albo którzy się nie mogą dostosować do nowych warunków. Bardzo silną była reemigracja po wojnie: w r. 1921 wróciło przeszło 530.000 ludzi, obecnie reemigracja prawie ustała wskutek trudności znalezienia zarobku.

---

[1] Tak Wł. Grabski, *Materjały w sprawie włościańskiej* III 1919 101—103

[2] Np. w roku 1901 w powiecie wieluńskim bezrolnych na wsi było 24.467 osób, w miasteczkach 4.482, a wyszło do Niemiec w roku 1908 aż 34.588 osób. *Rocznik Król. Polskiego*, I, str. 71 i 75

2. Wielu wychodźców, nietylko młodocianych, ale i starszych, marnuje sobie zdrowie nadmierną pracą i zbyt oszczędnem życiem. Z tego powodu jedni umierają przedwcześnie, inni stają się mniej zdolni do pracy, inni tylko wegetują i muszą być utrzymywani przez dobroczynność publiczną lub swoje rodziny.

3. Wychodztwo jest źródłem demoralizacji, przedewszystkiem młodzieży. Chłopcy mają mniejsze uszanowanie dla swoich rodziców, często nabierają do serca zarodków niewiary i lekceważenia obowiązków religijnych. Dziewczyny łatwo zatracają cnotę czystości, żyją na wiarę, a pochodzące z zaboru pruskiego porzucają religję katolicką i wychodzą za protestantów[1].

---

[1] List ks. Leppersa z Rostoku w Meklemburgji do ks. Sychowskiego w roku 1909: „Auf vielen Gütern herrscht die reinste Bordellwirtschaft besonders in Winter... Statt weiterer Ausführungen will ich das Taufbuch reden lassen. Im verflossenen Jahre hatten wir in unsrer Gemeinde 303 Taufen. Von diesen 303 Kindern waren nicht weniger als 141 unehelich geboren, fast ausnahmslos von polnischen Schnitterinnen". — List ks. Reckersa z Waren w Meklenburgji do tegoż księdza w roku 1909: „Die sittlichen Gefahren sind auf den Gütern doch recht gross. Dort ist es keine Seltenheit, dass Burschen und Mädchen in einem Raume schlafen; freilich polizeilich verboten, aber die Polizei ist eben die Gutherrschaft, die sich oft nur um die Arbeit der Leute kümmert. Von den Taufen hier im Lande ist durchweg fast die Hälfte von unehelichen Kindern, meistens bei russischen Mädchen". Przyt. ks. Dr. S. Sychowski *Praktyczny podręcznik dla opiekujących się wychodźcami.* 1913 15-16. — Robotnicy, zgromadzeni w Kopenhadze, porzucili wiarę dla socjalizmu. „Obyczajowa strona nie w lepszem przedstawia się świetle... Na dwa niemal tysiące Polaków w Kopenhadze małżeństwa prawnie zawarte na palcach policzyć można, reszta żyje na wiarę. Co gorsza, stosunki miłosne wywiązują się na prawo i na lewo. Oprócz nałogu rozpusty w jaskrawy sposób zaznacza się nałóg pijaństwa, który spycha wychodźców naszych na dno odmętów miejskich, bo doprowadza do żebractwa. W przeciągu listopada i grudnia pieniądze, zarobione na wsi, ulatniają się; w styczniu więc rozpity z próżniactwa, zrodzonego z chwilowej niemożności znalezienia pracy, kochanek wypycha dziewczynę na ulicę. Pieniądze, zebrane w dzień, przepija w nocy. Hałasy, krzyki i śpiewy pijanych dziewcząt, bójki mężczyzn to częste objawy w dzielnicach, zamieszkałych przez Polaków... Do wyżej wskazanych ujemnych stron wychodźtwa polskiego dodać należy nałóg nieposzanowania cudzej własności... Doszło do tego, że Duńczycy każdego szubrawca, pijanicę, łajdaka nazywają Polakiem. Szczytne miano Polaka, pisze bp. van Euch, poszło w poniewierkę; Kościół katolicki, który jako niemowlę

Z wychodztwem, zwłaszcza zamorsko-amerykańskiem, zarówno czasowem, jak i stałem, jest związane inne zło i hańba — handel żywym towarem. Polki (wśród nich bardzo wiele żydówek) całemi setkami z Galicji, Królestwa, Litwy i Rusi są wywożone do haremów i domów publicznych obu Ameryk i Afryki. W niektórych krajach południowej Ameryki prostytutkę białą nazywają Polką. Wreszcie wychodztwo amerykańskie w większym stopniu, aniżeli sezonowe europejskie, burzy życie rodzinne. W całej Polsce są parafje, gdzie spotykamy dziesiątki żon, porzuconych przez mężów, którzy nie powrócili wcale, albo nawet w Ameryce zawarli nowe związki cywilne.

Wychodźca, na stałe porzucający swój kraj, dostaje się pod duszpasterską opiekę kościoła nowego kraju, niezawsze dostateczną ze względu na trudności językowe, psychiczne, niekiedy narodowe i polityczne. Tak w Ameryce powstał kościół „narodowy". Wychodztwo sezonowe w niezmierny sposób utrudnia pasterzowanie po parafjach. Zaksiarze przez wiele miesięcy przebywają poza swą parafją, w obcym kraju, wśród niekorzystnych warunków, zazwyczaj bez możności spowiedzi i bez należytej opieki swego duchowieństwa. W swej parafji są zaledwie parę miesięcy, przez które niepodobna naprawić poniesionych szkód i zaniedbań.

III. Przyczyny wychodztwa.

Nie wyszczególniając wszystkich, należy wymienić główniejsze.

Najważniejszą przyczyną jest *bieda, trudny zarobek*, wywołany względnem przeludnieniem, t. zn. słabym rozwojem życia gospodarczego (nizki poziom uprawy rolnej i słaby przemysł). Samo „przeludnienie", gęste zaludnienie nie jest przyczyną emigracji. Przeciwnie, w miarę podnoszenia się dobrobytu, rozwoju rolnictwa i przemysłu, w miarę doskonalenia społeczno prawnego ustroju, wychodztwo się zmniejsza, gdyż rozszerza się zakres pola

---

zaczyna stawiać tu pierwsze kroki, cierpi nad tem bardzo". Z odezwy wydanej w r. 1913 przez Tow. Opieki nad wychodźcami w Poznaniu. — Po wojnie stosunki chyba się nic nie poprawiły. Por. alarmujący art. ks. Unszlichta w *Ateneum Kapłańskiem* r. 1927 t. 19 s. 398—406

zarobkowego. Niemcy w r. 1872 miały zaledwie 42 miljony ludności a wychodztwo przekraczało rocznie sto kilkanaście tysięcy ludzi; przed wojną nietylko wychodztwo się zmniejszyło do kilkunastu tysięcy rocznie, chociaż ogólna liczba ludności wzrosła do 70 prawie miljonów, ale nadto Niemcy stały się krajem silnego przychodztwa Polaków, Włochów, Rusinów i t. d. To samo zjawisko spostrzega się w Belgji, Stanach Zjednoczonych i t. d.

Drugą przyczyną wychodztwa jest *ciemnota, pijaństwo i pieniactwo.* W takiem środowisku ajenci emigracyjni największy znajdują połów: najłatwiej mogą wzbudzić wiarę w niestworzone bajdy, rozbudzić namiętności, zadłużyć i zrujnować, a opanowawszy wychodźcę, nieznającego języka ani kraju, robić z nim, co zechcą.

Trzecią przyczyną jest *agitacja agientów, wysyłanych przez towarzystwa akcyjne, kolejowe, okrętowe lub państwa.* Szczególną agitację werbowniczą przeprowadzał np. rząd brazylijski, argentyński, płacąc przed wojną nieraz po 160 fr. za głowę i koszta poniesione. Podobnież rząd rosyjski pragnął od czasu do czasu wywołać gorączkę emigracyjną na wschód do Syberji. Rząd niemiecki wywoływał emigrację polską do Niemiec, potrzebną dla rozwoju rolnictwa i przemysłu. Ośrodkiem takiego werbunku była np. gubernja kaliska, skąd w r. 1912 wyemigrowała prawie połowa robotników polnych. Spore znaczenie mają też listy, pisane przez krewnych wychodźców, często fałszowane przez ajentów, którzy imają się wszelkich środków, aby nietylko zwerbować ludzi, ale po prostu handlować nimi, jak niewolnikami.

Niezawodnie dużą rolę odgrywa w sprawie wychodztwa *moment psychologiczny:* chęć zobaczenia nowych krajów i ludzi, zażycia czegoś niezwykłego, wykorzystania swobody i nawet swobodniejszego życia.

IV. Kraje emigracyjne.

Liberalizm wprowadził wolność emigracji, która mniej lub więcej była przestrzegana we wszystkich krajach. Po wojnie zaczęto wprowadzać ograniczenia, aby nie osłabiać wewnętrznej ceny płacy, aby się uchronić od dopływu ludzi niepożądanych (niekwalifikowani, ubodzy, niezdatni do pracy i t. d.).

Przed wojną największy kontyngens wychodztwa zaoceanicznego szedł do Stanów Zjednoczonych A. P. Bill Dillinghame w r. 1922 ograniczył przypływ obcej ludności do 3% cudzoziemców, t. j. do 357.803 osób rocznie, z tego dla Polski koło 10 tysięcy. Podobne ograniczenia istnieją w Kanadzie. Niema ograniczeń do Ameryki Południowej.

Przed wojną największy odsetek emigracji sezonowej kierował się do Niemiec. Po wojnie głównym terenem emigracyjnym jest Francja, gdzie obecnie przebywa przeszło 600.000 Polaków. Emigracja ta zamienia się na stałą i rekrutuje się głównie z robotników.

Poszukując terenów emigracyjnych i kolonizacyjnych, rząd będzie musiał szukać ujścia dla emigracji żydowskiej, w miarę bowiem jak się będzie rozwijać współdzielczość i kupiectwo polskie, normować stosunki kredytowe i wogóle gospodarcze, spora część ludności żydowskiej, żyjącej z drobnego handlu i obrotu pieniężnego, straci utrzymanie i będzie musiała emigrować.

V. Polityka emigracyjna.

1. Zasady kierownicze.

Ostatecznie więc masową emigrację należy uznać za zło[1] i dążyć do ograniczenia jej przez usuwanie wskazanych przyczyn, więc przez mnożenie źródeł zarobku w kraju (uprzemysłowienie kraju, podniesienie kultury rolnej), przez zakaz agitacji wychodźczej, szerzenie oświaty, moralności i poczucia godności ludzkiej, zwłaszcza uświadomienie ludzi o znaczeniu wychodztwa i o możności znalezienia zarobku w kraju (dobre pośrednictwo pracy). Włościanie powinni nabrać przekonania, że gospodarz, który sprzedaje swój grunt (w r. 1908 było takich w Królestwie 9.535) i idzie szukać niepewnego chleba na obczyźnie, popełnia błąd nie do darowania. Wychodztwo może być pożyteczne dla tego, kto nie ma pracy w kraju; dla drobnego rolnika tylko o tyle, o ile gospodarstwo może zostawić w odpowiednich rękach i o ile zarobki zagraniczne są bardzo wysokie.

[1] „Z punktu widzenia kraju, wysyłającego wychodzców, należy przekładać emigrację czasową nad bezpowrotną; w obrębie czasowej—kontynentalną nad zamorską, w obrębie zamorskiej — kolonizatorską nad bezpowrotną robotniczą". Caro-Englisch, *Emigracja* 1914 326

2. *Działalność rządu* w zakresie opieki wysuwa się na pierwsze miejsce. Chodzi tu o stworzenie aparatu urzędniczego w kraju i zagranicą, ochronnego ustawodawstwa o zawarcie umów z krajami, do których się emigracja kieruje, o opiekę w czasie podróży i na miejscu i t. d.

Od 1920 r. przy M.P.S. isnieje *Urząd emigracyjny* (wydaje pismo „Przegląd Emigracyjny"), od r. 1921 *Rada emigracyjna*. Sprawy emigracyjne reguluje R. Prezydenta z 11.10.1927. W r. 1926 powstał w Warszawie „Naukowy Instytut Emigracyjny" (wydaje „Kwartalnik Emigracyjny").

3. *Samopomoc społeczna.*

Społeczeństwo musi porzucić dotychczasową obojętność. Może ono z pomocą organizacyj dokonać wiele w zakresie informowania o gospodarczych warunkach różnych państw; chronienia od wyzysku w czasie drogi i przesyłania pieniędzy; pilnowania, aby rządy i pracodawcy przestrzegali ustaw i wypełniali zobowiązania; utrzymywania stosunków z krajem macierzystym, rozwijania oświaty, ułatwiania zawierania małżeństw z osobami polskiego pochodzenia; sprawowania opieki duchowej i prowadzenia pracy duszpasterskiej i t. d.

4. *Zadania proboszcza.*

Stolica Apostolska poświęciła wiele uwagi emigrantom wogóle a włoskim przedewszystkiem. Polecała ich szczególnej opiece biskupów, w których diecezjach przebywają[1]; otworzyła przy kongregacji konsystorjalnej w r. 1911 biuro dla duchowych spraw wychodztwa włoskiego a w r. 1914 — kolegium dla przygotowania księży, którzyby się zupełnie oddali posługom wychodźców na obczyźnie.

Pius X 8 września 1911 roku wydał list pasterski w sprawie wychodztwa do Biskupów włoskich. Papież poleca w każdej diecezji utworzyć komitet opieki nad wychodźcami pod przewodnictwem Biskupa, wszystkie komitety połączyć w biurze centralnem. Poczem pisze: „Każdy proboszcz ma przyjąć na siebie ścisły obowiązek pośrednika między komitetem lub podkomitetem a emigrantami. Jego żarliwości przeto przypada w udziale praca, wymagająca wielkiego zasobu miłości bliźnich, jakoteż i światłej przezorności. Najpierw proboszcz postara się dowiedzieć, którzy z jego parafian i kiedy zamierzają emigrować; wówczas zbierze informacje, które przydatne będą przy rozważaniu sprawy wychodztwa w każdym poszczególnym wypadku, jakoto o liczbie wychodźców, ich rzemiośle, uzdolnieniu, zamierzonym celu

[1] Por. np. Pius X motu proprio z 19 marca 1914 r., Jam pridem ex Italia.

podróży, kierunku podróży i t. d. O tem wszystkiem powiadamia on bezzwłocznie komitet, względnie podkomitet, aby od nich nawzajem otrzymać praktyczne wskazówki i rady do zastosowania. O ile proboszcz przy swoich kapłańskich obowiązkach ma możność zajęcia się osobami, które zdecydowane są do emigracji, powinien dostarczyć im otrzymane od komitetu wskazówki i rady; powinien zachęcić ich do korzystania z pomocy komitetów z całem zaufaniem; wskazać niebezpieczeństwa, na które się narażają, o ile nie chcą korzystać ze znakomitych usług opiekuńczych instytucyj, założonych dla ich dobra tak w kraju, jako też w miejscu przyszłej pracy. Gdy wreszcie zbliży się czas wyjazdu robotników, proboszcz ze zdwojoną żarliwością o zbawienie dusz zastosuje swą pieczołowitość ojcowską. Zgromadzi ich u siebie, umocni w dobrem, jeszcze raz pobudzi ich czujność na wszystkie niebezpieczeństwa, wystawi w jasnem świetle całą doniosłość czystego sumienia, a użyje także całego wpływu, aby im nie dozwolić wyruszać w drogę bez uprzedniego przystąpienia do Stołu Pańskiego, przy którym Chlebem Żywota będą umocnieni. Również i po wyjeździe emigrantów proboszcz nie może sądzić, że już całkowicie spełnił swe zadanie i wolny jest od wszelkiej dalszej o ich los troski... Proboszcz powinien utrzymać z wychodźcami odpowiednie stosunki, dowiadywać się o ich zachowaniu na obczyźnie i o ich potrzebach, ażeby dostosować konieczne środki, których dostarczy komitet, gdy się jego interwencja okaże konieczna. Gdy już wychodźcy wrócą do kraju, na proboszcza spada obowiązek leczenia tych fatalnych skutków moralnych, które spowodowane zostały pobytem za granicą. Prócz tego proboszcz powinien przedstawić komitetowi spostrzeżenia swoje, poczynione w dziedzinie opieki nad emigrantami". Liczni nasi kapłani opiekę nad wychodźcami rozpoczynają już zimą, prowadząc odpowiednie nauki, starając się zająć pracą wychodźców, prowadząc dokładną statystykę wychodźców: kto idzie i dokąd, kto jest akordnikiem, jak daleko kościół, jaki jest dwór itp. Mając adres akordników i robotników, proboszcz osobnym listem poleca ich opiece proboszczowi tamtejszej parafji, utrzymuje z nimi stosunki listowne. Wśród samych wychodźców obiera mężów zaufania, aby dopomagali do spełnienia praktyk religijnych i czytania dobrych książek.

§ 64. Przeludnienie.

Pastor anglikański Malthus w r. 1798[1] wygłosił teorję, że ziemi naszej grozi przeludnienie, gdyż ludność rozrasta się szybciej (w stosunku geometrycznym co 25 lat), niż środki żywności (w stosunku arytmetycznym), że występki i nieszczęścia (głód, epidemje, wojny, nędza) nie są tyle silne, aby zniszczyć nadwyżkę ludności, że przeto koniecznem jest dobrowolne ograniczenie wzrostu ludności (przymus moralny: wyrzeczenie się małżeństwa, opóźnienie małżeństwa i wstrzemięźliwość w małżeństwie).

[1] *Essay on the principle of population.*

I. Przeludnienie bezwzględne.

Obawa przeludnienia bezwzględnego jest muzyką bardzo dalekiej przyszłości: dostępne dla życia okręgi ziemi mogą pomieścić jeszcze bardzo wielu ludzi. Nie ma też granic zdolność człowieka w opanowaniu i korzystaniu z darów i sił przyrody: jak współczesna ludzkość zna bogactwa przyrodzone, nieznane przodkom, tak niezawodnie przyszłe pokolenia będą władać tem, co dla nas jest nieznane lub niedostępne. Dzieje ludzkości upoważniają do optymizmu, pod warunkiem, że człowiek nie zaprzestanie myśleć i pracować. Chrześcijanin opiera się nadto na wierze w Opatrzność Bożą. Skoro P. Bóg wydał nakaz rozmnażania się i napełniania ziemi (a nie tej lub innej okolicy), to widocznem jest, że ta ziemia wyżywi swoich mieszkańców. Nic też dziwnego, że od tysięcy lat ludzkość rozrasta się liczebnie, rośnie też materjalny dobrobyt i duchowa kultura[1].

---

[1] Bardzo pouczającą jest w tym zakresie tablica Ratzela.

	osób na 1 q km
Jäger und Fischervölkern in den armen Gebieten des Nordens	0·0017—0·0053
Jägervölkern der Steppengebiete (Buschmänner, Patagonien, Australier)	0·0017—0·0088
Jägervölkern mit etwas Hack- und Ackerbau (Indianer, Dojan, Papua, ärmere Neger)	0·17—0.70
Fischervölkern an Küsten, Flüssen, auf Inseln (Nordwestamerika, Polynesien)	bis 1·77
Hirtennomaden	0·70—1·77
Hack- und Ackerbauern mit etwas Gewerbe und Verkehr (Innerafrika, Malarien)	1·7—5·3
Nördlichen indogermanischen Ackerbauern und Viehzüchtern zur Zeit vor Christi Geburt (Kelten, Germanen) . .	5—12
Halbnomaden mit Ackerbau in den Tropen (Kordofon, Bennan)	3·4—8·9
Fischervölkern mit etwas Hack- und Ackerbau in den Troppen (Inseln des Stillen Ozeans)	bis 8·9
Jungen Ländern mit europäischen Ackerbau oder klimatisch unbegünstigten Gebieten Europas	bis 8·9
Mittel- und südeuropaïschen Ländern mit Dreifelder- und ähnlicher Wirtschaft, den Anfängen gewerblichstädtischer Kultur, noch ansehnlichen Waldbestande (z. B. Griechen land 400—300 v. Chr., Italien 300 v. bis 100 n. Chr., Mitteleuropa 1200—1500)	17·7—26·6

Gdy jednak chodzi o poszczególne klasy lub społeczeństwa, istnieją odchylenia: mniejsza rozrodczość niżby tego wymagała zamożność porównawcza (klasy zamożne, burżuazyjne), wyższa rozrodczość niż porównawcza zamożność (Chiny — niski poziom życia; Irlandja — wielka emigracja, Włochy). Rozrost bowiem zależy nietylko od stopnia zamożności, ale także od czynników psychicznych. Wtedy też odczuwa się brak ludności lub względne przeludnienie, które prowadzi zwykle albo do podniesienia życia gospodarczego, albo do emigracji, albo do zatrzymania wzrostu ludności.

II. Znaczenie zaludnienia.

Można wygłosić ogólną zasadę, że dla kraju *korzystniejszą jest gęstsza ludność niż rzadsza*, człowiek bowiem jest nietylko spożywcą, ale wytwórcą dóbr materjalnych i twórcą cywilizacji.

1. Jest rzeczą oczywistą, że *każdy kraj potrzebuje pewnej liczby mieszkańców*, aby mógł wykorzystać swe bogactwa przyrodzone. Jeśli braknie głów i rąk do pracy, dary, które P. Bóg dał człowiekowi, będą leżeć niezużytkowane, co więcej, zaczną zanikać same warsztaty pracy. W okręgu francuskim, wyłącznie włościańskim, Villefranche (Haute Garonne), liczba ludności zmniejszyła się z 65028 w r. 1851 na 38226 w r. 1921 czyli o 41.21%, wskutek tego wartość ziemi, zupełnie dobrej, spadła w okresie 1879—1408 o 70—75%. W Pikardji całe osady rozsypują się w gruzy, bo niema w nich kto mieszkać [1].

---

	osób na 1 q km
Mitteleuropaischen Ackerbaugebieten mit mässiger städtischer und gewerblicher Entwickelung in der Zeit von 1600-1850	26—35
Reinen Ackerbaugebieten Südeuropas bis Gegenwart . .	bis 70
Heutigen gemischten Ackerbau- und Industriegebieten Mitteleuropas	70—106
Heutigen besseren Ackerbaugebieten Indiens, Javas, Chinas	177
Gebieten der europäischen Grossindustrie, der Gross- und Haupthandelsstädte	266
Weinbaugegenden industriellen Zentral- und Montanusw. Gegenden	300—318

[1] Przytacza to świadectwo Posner w *Ekonomiście* 14 (1914) t. III 244 — 245.

2. Jest również rzeczą oczywistą, że *ludność gęsta stwarza warunki potrzebne dla powstania produkcyjnej pracy*. Istnieje przypuszczenie z góry uzasadnione, że im więcej ludzi, tem więcej się między nimi znajdzie zdolności fizycznych, handlowych, przemysłowych, wynalazczych i t. d. Tylko kraje zaludnione dają podłoże i konieczne warunki dla asocjacji, dla ożywczego współzawodnictwa, dla tworzenia środowisk miejskich, będących ośrodkiem kulturalnej i gospodarczej pracy. W tych też krajach łatwiejszy podział, możność podjęcia przedsiębiorstw, wymagających wielkiego nakładu pracy i kapitału. Te kraje dostarczają bliskiego rynku zbytu o wielkiej pojemności, co tylko dodatnio wpływa na rozwój rolnictwa i przemysłu. Takich warunków pracy gospodarczej nie stworzy ludność nieliczna, zaszczupła w stosunku do rozmiarów terytorjum, które zajmuje.

W rzeczy samej rozwój handlowy i przemysłowy ujawnił się właśnie w krajach, w których nie było zastoju ludnościowego. W Niemczech, wraz ze wzrostem ludności prawie o 30 mil. za czterdziestolecie przedwojenne majątek narodowy doszedł do wysokości 370 mil. Stany Zjednoczone w r. 1850 liczyły 22 mil. ludności, majątek obliczano na 36 mil. fr. czyli 1.600 fr. na osobę; w r. 1910 ludność wynosiła 76 mil. osób, majątek dosięgnął 482 mil. czyli 6,350 fr. na osobę. To samo w Belgji i we Włoszech itd. Natomiast Francja jest krajem dziedzicznie bogatym, ale niezdobywczym ekonomicznie. Wzrost jej bogactwa narodowego zatrzymał się, zamożność, a nawet bogactwo osiąga się nie zwiększeniem dochodu, lecz zmniejszeniem liczby ludności, jak o tem świadczy zatrzymanie się oszczędności na martwym punkcie. Suma spadkowa w okresie 1872 — 1876 wynosiła 4.110 mil. fr., w 1892—1897 955.890 mil., w 1897—1901 5.893 mil., w 1901—1906 5.664 mil., w r. 1907 5.901 mil., w r. 1908 5.879 mil.

3. Teoretycznie rzecz biorąc, powinno istnieć *pewne optimum zaludnienia*, odpowiadające poziomowi życia gospodarczego w danym kraju, ale umożliwiające wyzyskanie bogactw przyrodzonych, jak i energji ludzkiej. Trudno ustalić, jakie jest to optimum, gdyż właśnie *pod wpływem wzrastającej gęstości zaludnienia ludzie zdobywają się na większą energję pracy i na lepsze*

wykorzystanie bogactw przyrodzonych. Gdy dotychczasowy system produkcji albo podziału i dotychczasowy zasób dóbr nie wystarcza na pokrycie potrzeb wzrastającej ludności, wtedy odczuwa się trudności egzystencji, ciasnotę (miejscową, względne przeludnienie), ale jest to zarazem pobudka do gospodarczego rozwoju. „Jaka jest odpowiednią dla danego kraju, to zależy od rozwoju gospodarczego, wydatności produkcji; im ona wyżej stoi, tem wyższą może być ludność i stąd też *jako przyczyna i skutek rozwoju produkcji, stopniowo wzrasta ludność*: rolnictwo znacznie więcej wyżywi ludzi, niż łowiectwo czy pasterstwo, rolnictwo łącznie z przemysłem więcej, niż samo rolnictwo, a im wyżej rozwinięte wszystkie gałęzie produkcji w kraju, tem większą może być i gęstość i liczba łączna jego ludności. Względna gęstość, stopniowy jej wzrost są pożądane; ważnem to dla bliskości targu, żywości wymiany, asocjacji, podniecającego siły współzawodnictwa a i wpływy kultury działają prędzej przy odpowiedniej gęstości, częstem bezpośredniem stykaniu się ludzi, co staje się czynnikiem postępującego uspołecznienia; słusznie też historycy nasi zwracają uwagę, że przestrzeń nas strawiła (Bobrzyński), ludność zamało gęsta była niezdolna wytworzyć dostatek sił gospodarczych, kulturalnych, politycznych"[1]. Gdy się mówi o optymalnej liczbie ludności, ma się skłonność do myślenia o statycznym stanie gospodarstwa, gdy trzeba mieć na uwadze dynamiczny.

---

[1] J. Milewski, *Dobrobyt społeczny* w *Polityce ekonomicznej* J. Milewskiego i Wł. Czerkawskiego 1905 I 103—104.

Na 1 kilometr kw. przypadało mieszkańców w r.

KRAJ	1820	1840	1860	1880	1890
Anglja i Walja	79.9	105.3	132.8	171.1	192.0
Austrja . . .	47.0	56.0	61.0	73.7	79.0
Belgja . . .	—	138.3	151.6	187.4	206.0
Francja . . .	56.5	63.2	67.8	71.2	72.5
Niemcy . . .	49.1	61.2	70.4	83.7	91.5
Włochy . . .	64.9	80.5	91.2	96.0	106.0

Co się tyczy szczególnej Polski, nie jest rzeczą rozumną nawoływać — wobec potęgi naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu i wobec mniejszości narodowych — do zatrzymania wzrostu ludności; gdyż wiadomo, że taki zastój jest początkiem cofania się. Tembardziej nie jest to rozumne, że nie wyzyskaliśmy dostatecznie ani urodzajności gleby, ani bogactwa podglebia, ani możliwości handlowo transytowych, ani nawet samej powierzchni. Nie można lokalnych trudności (np. w Małopolsce Zachodniej), wynikających najczęściej z przyczyn przypadkowo historycznych (brak przemysłu m. in. wskutek akcji rządu austrjackiego), przenosić na całą Polskę, ani chwilowych trudności, związanych z budową państwa, uznać za stan stały i normalny.

Ekonomiści polscy, od najdawniejszych (Staszic i in.) począwszy, prawie wszyscy uznawali doniosłość i potrzebę gęstego zaludnienia.

Fryderyk hr. Skarbek[1] w ten sposób streszcza swe poglądy: „1. Ludy tej ziemi nie są przeznaczone na zagładę przez brak sposobów utrzymania życia. 2. Ziemia cała daleko więcej płodów pierwszej potrzeby dostarcza, jak ich na utrzymanie rodu ludzkiego potrzeba. 3. Ilość takich płodów pomnaża się w miarę wzrostu ludności. 4. Wstrzymanie wzrostu ludności lub mniemane przeludnienie nie pochodzi z braku sposobów utrzymania życia, lecz z okoliczności miejscowych i towarzyskich, na ludność wpływ mających przez to, iż powiększają lub zmniejszają żądanie ludzi i sposobność korzystnego ich zatrudnienia. 5. Wzrost ludności sam przez się nigdy nie może być klęską dla narodów, a złe skutki, które zbytniemu zaludnieniu przypisują, pochodzą z nieprzyjaznych okoliczności towarzyskich".

§ 65. Mieszkanie.

I. Znaczenie odpowiedniego i taniego mieszkania.

jest olbrzymie zarówno dla zdrowia, jak dla moralności, szczęścia i spokoju społecznego.

Ciasne, wilgotne, pozbawione światła i powietrza mieszkanie szerzy choroby, podrywa siłę pracy, sprowadza przedwczesną śmierć. Dobre mieszkanie nietylko utrzymuje zdrowie i siłę pracy w dobrym stanie, ale nadto oszczędza wydatków gminie i państwu na walkę z chorobami, epidemjami, na urządzanie szpitali i dostarczanie opieki lekarskiej.

---

[1] *Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego*. Wyd. z r. 1926 II 42

Bez dostatecznego mieszkania nie może być zdrowej rodziny. Gdzie jest mieszkanie przeludnione, ojciec nie znajduje spokoju ani odpoczynku po pracy, nie pociąga go wesele ani czystość i porządek, przeto ucieka z domu, przesiaduje w klubie lub w szynku, zaniedbując życie rodzinne i jego obowiązki. Gdy mieszkanie jest ciasne i jeszcze trzeba za nie drogo płacić, niepożądaną się staje większa liczba dzieci. W ciasnem i przeludnionem mieszkaniu największe niebezpieczeństwo grozi dzieciom, które przedwcześnie zapoznają się z realizmem życia, jego brudami i podłościami. Sama gospodyni takiego ciasnego, przeludnionego i niehygienicznego mieszkania traci zdrowie, staje się zgnębioną, opryskliwą, przestaje być królową ogniska rodzinnego, męża koroną i ozdobą.

Najgorszem jest położenie robotnic, mieszkających kątem u obcych. Po wytężonej pracy w fabryce robotnica taka nie znajduje niby u siebie w domu ani spokoju ani samotności, ba, nawet przed oznaczonym czasem nie może przyjść do domu, gdzie zbyt często zawadza swoją obecnością i osobą. W niedzielę zaś i święta prawie nie ma dachu nad głową: gospodarze, gdy wychodzą, dom zamykają, gdy są w domu, chcą być sami. Robotnica w ten sposób, której zresztą bardzo często grożą zaczepki w samym domu, jest niejako zmuszona do tego, by przebywała na ulicy i mieszkała po za swoim niby domem. Gdy kątem mieszka lub sublokatorem jest mężczyzna, bardzo często dochodzi do zakłócenia życia rodzinnego przez uwiedzenie żony lub córki.

Dopóki pracownik nie posiądzie odpowiednich warunków mieszkaniowych, dopóty na nic wszystkie ustawodawcze reformy i propaganda kultury moralnej. Tego rodzaju reformy są możliwe wtedy, gdy się w pracowniku odrodzi człowiek. Odrodzenia zaś niema bez możliwości życia i ogniska rodzinnego, którego istnienie zasadniczo podrywa złe mieszkanie [1].

---

[1] C. Ks. Jankowski, *Dom o 200 mieszkaniach w Warszawie*, opis w *Dniu* z 12.XII.1916: „...Potrzebny mi numer sto pięćdziesiąty któryś. W drugiej oficynie, czwarte piętro, na lewo. Tam dalej już pokażą!

Idę; w mrocznem, studziennem podwórzu, w powietrzu przesiąkniętem jakimś mdłym, przykrym zapachem, na kupie śmieci, belek i desek bawi się

II. Klęska mieszkaniowa.

Brak mieszkań odczuwano już przed wojną. Ale po wojnie brak ten stał się katastrofalny. Oczywiście zdrowotnościowe warunki nie polepszyły się, lecz pogorszyły.

Przeważającym typem mieszkania w Polsce jest mieszkanie jednoizbowe. Mieszkań takich jest w Warszawie 39% wszystkich mieszkań. W woj. łódzkiem — 53%, w samej Łodzi — 59.7%, w Pabjanicach 70%, przeciętnie w miastach — 36%. Mieszkania dwuizbowe stanowią przeciętnie 30%. Jedynie w Poznaniu mieszkania jednoizbowe stanowią 10% mieszkań, dwuizbowe — 25.7%, trzyizbowe — 26.5%, czteroizbowe — 37%.

---

gromadka dzieciaków. Nogi kabłąkowate, brzuszki powydymane, cera szara, jak szary cały ten dom. Gdzieś w górze widać skrawek błękitnego nieba — w dole panuje mrok. Jest lipiec i żar praży, jak ukrop. Okna wszystkie pootwierane na rozcież i płyną z nich jakieś głosy, jak brzęczenie wielkich much. Kamienica mówi... W ciemnej piwniczej sieni potykam się o zgniły próg i po lepkich, oślizgłych schodach brnę w górę. Im wyżej, tem powietrze staje się cięższe, duszniejsze, płuca nie chcą wdychać tego smrodliwego czadu. Na zakręcie drugiego piętra, z zagłębienia klatki schodowej wyrywa mi się z pod nóg jakiś żywy, zestraszony kłębek ludzki. Pocieram zapałkę i widzę: 8—9-letni chłopiec o zafrasowanej minie i szkieletowata dziewczynka. Chłopak mamrocze coś i jednym susem zjeżdża na dół — dziewczynka bosemi piętami dudni w głąb korytarza. Tajemnice domu o 200 mieszkaniach... W nozdrza bije mi zapach jakichś ostrych woni jadła, mydlin, skór, brudu i wilgoci, co siada na ścianach. Długie korytarze przypominają więzienia celkowe: szeregi drzwi z wielkiemi białemi numerami. Niektóre z nich są otwarte: wówczas widzę maleńkie pokoiki, z których uderza woń, przyprawiająca o mdłości. Wreszcie dosięgam czwartego piętra: korytarz rozgałęzia się na dwie strony i biegnie, ponumerowany w ciemną cuchnącą głąb. Otwieram, na los szczęścia, pierwsze lepsze drzwi i cofam się, jak uderzony obuchem w głowę: w maleńkiej kuchence, zastawionej garnkami, ogromna balja, z której kłęby gryzącej pary buchają pod sam sufit. Pod oknem warsztacik szewcki, przy którym siedzi dwóch mężczyzn; w głębi, w pokoiku, widzę parę łóżek i kilka postaci ludzkich. Na rozstawionych krzesłach deska — i kobieta prasująca sztuki bielizny. W rogu na zarzuconym brudną bielizną łóżku jakaś roznegliżowana para; tuż obok bawią się anemiczne, suchotnicze dzieciaki. Po chwili oczy przywykają do owalu pary, a nozdrza do atmosfery, jaka panuje w tym kącie ludzkim. Pytam o tego, kogo szukam. To wywołuje małą sensację. Prasowaczka rzuca żelazko, kobieta odstępuje od balji, z kątów wysuwają się jakieś na wpół

Izby te są przeludnione. W lokalach jednoizbowych mieszka w Bernie 0.5% ogółu ludności tego miasta, w Gdańsku — 1.4%, w Berlinie — 3.6%, w Wiedniu — 4.2%, w Poznaniu — 4.8%, w Londynie—6.2%, w Sztokholmie — 7.5%, w Warszawie — 28.7%. Skutkiem tego w każdym lokalu jednoizbowym mieszka wiele osób. Liczba ludności, która po miastach w liczbie powyżej 5 osób mieszka w lokalach jednoizbowych, stanowi 970.811 osób, t. j. 14.79% ogółu ludności tych miast; powyżej 10 osób na izbę— 38.000 osób czyli 0.57%.

---

ubrane postacie. „Tyż się pan wybrał! Szukaj go pan u Rocha. Wczoraj struł się karbolem"! A mały chłopiec dorzuca: „Frajer był i nie umiał się kierować"! A mojego „frajera" wywieźli w parę dni potem na Brudno dlatego, że wziął za bardzo „na-ambit"' Ha! tajemnica domu o 200-stu mieszkaniach.

Staram się przerachować osoby zgromadzone na tych kilku łokciach kwadratowych. Rachuję — jest ich 14! Ale — niema tu co robić. Szukam dalej. Wreszcie odnajduję swój numer; pokoik taki sam, zapach ten sam tylko inna inscenizacja: trzy kołyski, w których w zwojach szmatek ruszają się jakieś zwitki ludzkie. Maszyna, przy której siedzi pochylona, przystojna dziewczyna, o elegancko zaczesanej koafjurze. Na ziemi, w rogu na rodzaju jakiegoś posłania — paralityk. To wszystko mieszka „kątem". Tak, jak w całym domu. Znów indagacja, tym razem dokładniejsza, bo trafiam na ciotkę mojego „frajera". Dzierżawi do spółki magle. Zaczyna opowiadać i chlipać nosem: „Ano struł się, choroba go wie po co. Taki panie chłopiec jak złoto. Niechno panna Mania opowie, bo ja nie mogę. Narobił mi kramu! Mieszkał jak się patrzy, a teraz szukaj lokatora. Niech go tam, psiakrew, nic złego nie spotka!" Panna Mania opowiada mi długą historję od początku do końca. Oczkuje przytem wprawnie, a niby od niechcenia. „W dzisiejszym kurjerze stojało całe wydarzenie". „Niech mi pani powie — pytam dzierżawczyni magli — co robią te trzy kołyski?" „Ano, panie drogi, mieszkają tu trzy młode małżeństwa kątem, ale tera są w zajęciu!" Robi mi się tak, że nie schodzę, ale uciekam na dół: na drugiem piętrze przez otwarte drzwi widzę taki obrazek: na środku pokoiku mała, biała trumienka. Dwie świece płaczą roztopioną stearyną. Obok, przy stole towarzystwo: jakieś okruchy jedzenia i parę butelek. A przy trumience mężczyzna o „zawianej" minie,.. wygrywa na harmonji jakąś skoczną melodję, aż jęczy w pokoiku. Naraz w tę harmonijkową melodję, w gwar głosów i skwierczenie świec wpada ostry przenikliwy krzyk: „O mój Stasieczku, kruszyno jedyna, dzieciątko moje!" I ryk na cały dom! A pan z harmonją rzuca: „Nie bądź kobieto głupia, dziś ten, jutro inny!" I — ramtam, tam, tam! Uch cia, cia! Wydostaję się na podwórko tej warszawskiej kamienicy o 200-tu mieszkaniach i oddycham. W głowie jest chaos; refleksja nadbiega po refleksji".

To przeludnienie mieszkaniowe po wojnie jest następstwem tego, że przestano budować domy:

MIASTO	W L A T A C H											
	1921		1922		1923		1924		1925		1926	
	zawarto małżeństw	wybudowano izb	zawarto małżeństw	wybudowano izb	zawarto małżeństw	wybudowano izb	zawarto małżeństw	wybudowano izb	zawarto małżeństw	wybudowano izb	zawarto małżeństw	wybudowano izb
Łódź . . .	5.351	—	6.400	—	6.490	400	4.990	622	4.784	492	4.066	1.215
Sosnowiec .	811	—	989	—	1.146	—	285	—	—	—	813	3
Lublin . .	—	—	899	—	1.149	49	866	112	902	107	697	394
Wilno . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1.856	—
Bydgoszcz .	—	—	756	—	754	7	617	14	718	62	683	73
Katowice .	—	—	1.145	—	1.082	—	889	154	691	485	722	44
Kraków . .	2.111	—	2.123	—	1.973	340	1.863	441	1.782	699	1.705	1.512
Lwów . .	—	—	2.963	—	2.652	110	2.104	323	1.992	237	1.869	235

Nadto wiele z tych mieszkań, które są, nie odpowiada najprostszym warunkom zdrowotności i nie umożliwia ludzkiego życia: wilgoć, brak światła, sąsiedztwo ustępów, suteryny (grób za życia), brak pieców i t. d.

III. Przyczyny.

Na drożyznę komornego, będącą następstwem drożyzny domów, wpływa *ograniczona ilość ziemi* w obrębie miasta. Wskutek tego istnieje większy pobyt na ziemię, rośnie jej cena, i to tem bardziej, im bardziej wzrasta skupienie w liczbę. Nadto ziemia nabiera specjalnej wartości ze względu na tę kulturę, która na niej się tworzy wskutek rozwoju przemysłu, handlu, oświaty i t. d. Naturalny wzrost ceny powiększa *spekulacja*. Spekulanci, licząc właśnie na ten wzrost wartości ziemi miejskiej, zależny wyłącznie od kultury skupienia miejskiego, a nie od ich pracy, trzymają np. całe lata place niezabudowane i sprzedają je dopiero wtedy, gdy już wysoko pójdą w cenę. Inni znowu nabywają domy tylko w celu korzystnej ich dalszej sprzedaży; im częściej taka sprzedaż następuje, tem wyższą staje się cena. Małe zainteresowanie wielkiego kapitału w sprawie budowy domów, zwłaszcza z małemi mieszkaniami dla biedniejszych, spostrzeżono już przed wojną. Kłopoty ściągania komornego, zwłaszcza w okresie bezrobocia

lub choroby, niskie komorne, choć w budżecie lokatora stanowiło ono wielki wydatek i t. d.), zwłaszcza, gdy gmina i państwo zaczęły stawiać pewne wymagania zdrowotnościowe i wygody. Domy takie zwykle budują drobni przedsiębiorcy: nie posiadając dostatecznego kapitału, zmuszeni są zaciągać długi, które lokatorzy muszą spłacić. Nie pozostają też bez wpływu większe wymagania w urządzeniu domów, koszta robót budowlanych w mieście i większe podatki.

W okresie wojny wszystkie państwa wprowadziły ochronę lokatorów, aby ceny lokali nie szły zbytnio w górę i aby lokatorów bezlitośnie nie wyrzucano na bruk.

Po wojnie ważniejszą sprawą niż wysokość komornego jest brak mieszkań wskutek tego, że się domów nie buduje.

Na wstrzymanie ruchu budowlanego obok ogólnych przyczyn zubożenia i kryzysu gospodarczego wpłynęły przyczyny specjalne. Ochrona lokatorów, wadliwie przeprowadzona w myśl doktryny socjalistycznej o walce z kapitalistami-kamienicznikami, zamiast ochraniać lokatorów biednych, niemających dostatecznego zarobku, wzięła w opiekę wszystkich, nawet najbogatszych. Skutkiem tego kamienicznicy stracili dochód, kapitał przestał procentować, nikt nie chce budować, tembardziej, że kapitał daje duże i szybkie zyski w innych dziedzinach. Innem następstwem tej pewnego rodzaju socjalizacji domów jest stwarzanie bezprawnych dochodów lokatorom, którzy podnajmują swe mieszkanie, i nadmierna cena lokali wskutek wysokiego odstępnego, które mogą zapłacić tylko ludzie bogaci.

IV. Konieczność poprawy

tego stanu rzeczy jest oczywistą i naglącą.

1. *Budowa domów* wysuwa się na pierwsze miejsce w polityce mieszkaniowej.

Współcześnie bez bezpośredniej akcji gminy i państwa nie da się usunąć głodu mieszkaniowego. Jeśli gmina i państwo nie będą budować tanich mieszkań, to powinny przynajmniej wybudować domy dla swoich robotników stałych, pracowników i urzędników oraz przyjść z wydatną pomocą finansową przedsiębiorcom

prywatnym, a przedewszystkiem współdzielniom lokatorów, urzędników, robotników (np. kapitał daje gmina lub państwo, pracę robotnicy w godzinach wolnych). Opinja społeczna musi się jednak domagać, aby izby nie były zbyt ciasne a małe mieszkania nie składały się z jednej izby, dlatego że mieszkania takie są wprost wrogie dla rodziny; małe mieszkanie powinno się składać najmniej z dwóch pokojów i kuchni.

Uspołecznione jednostki zamożne i wpływowe, stowarzyszenia religijne i dobroczynne mają tu niesłychanie wielkie pole zbożnej pracy, aby ludziom dostarczyć mieszkań lub dopomóc do budowy własnych domów.

W szczególności stowarzyszenia religijne, bractwa i t. p. instytucje powinny dostarczać lokalów dla samotnych robotnic, dla młodzieży (obok mieszkania opiekę w razie choroby, stworzenie dobrego środowiska rodzinnego i t. d.), a przynajmniej prowadzić biuro wynajmu dobrych mieszkań.

2. *Obniżenie kasztów* przez odpowiednią politykę.

Podstawą podatku gruntowego powinna być wartość użytkowa placu, t. j. ta, którę się ustala przy kupnie sprzedaży, a nie faktyczna. Wprowadzenie tego prawa we Wrocławiu podniosło podatki z placów z 10 tys. mk. na 316 tys., co znów pozwoliło zmniejszyć podatek od domów małych i średnich i dochodowy. Słusznym jest również podatek od przyrostu wartości gruntu. Jego celem uchwycenie zysków, płynących wyłącznie z konjunktury i pociągnięcie ich w silniejszym stopniu pod opodatkowanie. Zarząd miejski berliński wydał w r. 1892 zakaz budowania wielkich koszarowych domów w pewnej części zachodnich przedmieść — i tego samego dnia akcje towarzystwa sprzedaży terenów spadły o 16%—17%. Pochodzi to stąd, że wartość gruntu zależy też od dochodowości, dochodowość od rozmiaru budynku: im większy bowiem budynek, tem większa będzie renta, czyli różnica między dochodem mieszkaniowym a sumą, idącą na procent i amortyzację wyłożonego kapitału. To renta, skapitalizowana według przeciętnej stopy procentowej, będzie stanowić wartość gruntu. Stąd wartość gruntu będzie większa, gdy właściciel będzie mógł wystawić kilkopiętrową kamienicę z oficyną.

Gmina powinna się starać o to, ażeby *rozszerzyć miasto,* włączając w jego obręb sąsiednie obszary; własności miejskiej się nie wyzbywać, ale ją raczej powiększać, aby mieć zawsze do rozporządzenia place na cele ogólne (parki i instytucje), na dzierżawienie pod budowę domów lub budowanie.

3. Uzdrowotnienie mieszkań.

Na podobieństwo inspekcji fabrycznej gminy wprowadzają *inspekcję mieszkaniową,* do której należy: sprawdzać, czy niema mieszkań niezdrowych i przeludnionych, rozpatrywać w tej sprawie zażalenia, domagać się drogą prywatną, a gdy to nie pomoże, drogą urzędową, zmian w lokalach, wreszcie prowadzić statystykę mieszkaniową. W Londynie ma prawo wszcząć sprawę nietylko lekarz urzędowy, ale i 12 osób płacących podatki. Jeżeli dom nie nadaje się do naprawy, gmina ma obowiązek go kupić i zniszczyć, potem wybudować inny. Gdy właściciel nie przestrzega przepisów co do przeludnienia mieszkań, użycia środków przeciw chorobom zaraźliwym i t. d., gmina ma prawo zamknąć dom na pewien czas.

§ 66. Podatek.

I. Określenie.

Państwo potrzebuje pieniędzy, aby mogło spełniać swe zadania. Pieniądze te czerpie, dawniej przeważnie z własnych majątków, współcześnie prawie wyłącznie z podatków i częściowo z monopolów.

Podstawą powinności podatkowej jest to, że wszyscy ludzie, z których się składa społeczeństwo, mają obowiązek przyczynić się do dobra tej całości według swych zasobów.

Podatek nie może przkraczać *zdatności finansowej* całego społeczeństwa, jak i poszczególnych obywateli, gdyż inaczej staje się źródłem zubożenia, w końcu przestaje być realnym. W normalnych warunkach powinien obciążać dochód, a nie sam majątek, gdyż inaczej niszczy bogactwo całego kraju.

Sprawiedliwość wymaga, aby podatek odpowiadał zdolnościom finansowym obywateli.

1. Podatek postępowy.

Postulatowi temu nie odpowiada *podatek proporcjonalny*, obciążający tą samą stawką procentową każdy dochód, bez względu na jego wysokość, ponieważ odciągnięcie tego samego procentu (np. 5%) jest znacznie uciążliwsze dla małych dochodów (np. 10 zł. dla 200 zł.), niż dla wielkich (np. 100 zł. dla 2000 zł.): każde odciągnięcie z niższych dochodów zmniejsza ilość pieniędzy, przeznaczonych na niezbędne potrzeby, z wyższych zaś — tylko z przeznaczonych na potrzeby pożyteczne, zbytkowe, albo nawet wolnych.

Podatek postępowy zwykły a tembardziej o stopie wzrastającej narusza zasadę sprawiedliwości przez zbyt nierówne obciążenie dochodów większych, w pewnych wypadkach pochłaniające je całkowicie, a nawet naruszające majątek.

Najlepiej odpowiada równemu obciążeniu podatek *postępowy o skali pośredniej* między równą a proporcjonalną, przechodzący przy pewnej wysokości w zwykły proporcjonalny, zwany progresjonalnym [1], o ile stawka początkowa nie jest wygórowana.

Oto np. jego formuła:

od	6.000 dochodu płaci się	2.00%
„	9.000 „ „ „	(2 + 1.90) — 3.90%
„	12.000 „ „ „	(2 + 1.90 + 1.80) — 5.70%
„	15.000 „ „ „ .	(2 + 1.90 + 1.80 + 1.70) — 7.40%
„	63.000 i wyżej	20.50%

2. Sprawiedliwość domaga się uwzględnienia, o ile to możliwe, *źródeł dochodu i innych okoliczności.*

Ten sam dochód, pochodzący z renty i odziedziczonego spadku, powinien być nieco silniej obciążony, niż dochód z pracy aktualnej, gdyż renta i spadek są, a przynajmiej powinny być drugiem źródłem dochodu, o ile kapitalista nie jest niezdolny do pracy. Natomiast procent, pochodzący z oszczędzonego dochodu, powinien być mniej obciążony, gdyż taka przezorność zasługuje na nagrodę, tembardziej że się zwykle z niej korzysta w latach starszych. Ten sam dochód powinien

[1] Por. Vermeersch, *De justitia*[2] 1904. — Fallon, *Principes d'Economie sociale*[3] 1924 393

być bardziej obciążony, gdy chodzi o nieżonatych i rodziny bezdzietne, ale mniej, niż co do pierwszych. Obciążenie podatkowe powinno się zmniejszać odwrotnie proporcjonalnie do liczby dzieci, dlatego że takie rodziny mają większe wydatki, przy tych samych dochodach, niż rodziny bezdzietne a tembardziej niż jednostki bezżenne.

3. Nie jest sprawiedliwe oparcie systemu podatkowego głównie na *podatkach pośrednich*, zwłaszcza gdy obciążają przedmioty pierwszej potrzeby. Płacą je bowiem przedewszystkiem ludzie o mniejszych dochodach oraz rodziny wielodzietne, są zaś uprzywilejowani ludzie zamożni i bezdzietne rodziny.

CZĘŚĆ V.

KULTURA UMYSŁOWA I MORALNA.

CZĘŚĆ V.

KULTURA UMYSŁOWA I MORALNA.

Ośrodkiem współczesnej kultury są miasta (§ 67). Także w miastach skupiają się ujemne przejawy tej kultury, np. rozwody (§ 69), spadek urodzin (§ 70), pornografja (§ 71), prostytucja (§ 72), handel kobietami (§ 73). Sama rodzina przechodzi kryzys (§ 68).

ROZDZIAŁ XIV.

KULTURA UMYSŁOWA I MORALNA.

§ 67. Miasto.

Cywilizacja współczesna ma charakter cywilizacji miejskiej; wieś, częściowo tylko zachowując tradycyjny swój wygląd, poddaje się coraz silniej władztwu cywilizacji, którą miasta tworzą i po całym kraju rozszerzają z pomocą takich środków komunikacji, jak żywa propaganda, koleje, prasa, radjo [1].

[1] Adolf Weber *(Die Grosstadt und ihre sozialen Probleme*[2] 1918 14): „Der Geist der grossstädtischen Bevölkerung mus selbstverständlich ein anderer sein als der Geist der vielen, die sich hinter eine gemeinsame Mauer flüchteten, um sich dort gegen einen gemeinsamen Feind zu verteidigen, anders auch als der Geist in jenen Grossstädten des Altertums, die durch Brot und Spiele die Müssiggänger einer halben Welt an sich zogen; ganz anders aber endlich auch als der Geist der mittelalterlichen Städte, die ein in sich geschlossener Organismus waren, wo jeder mit Demut oder Stolz vor oder in der Front stand, um den von Gott gewollten Platz so auszufüllen, wie der Vorfahre es getan hatte und der Enkel es nun tun sollte, wo für jeden einzelnen aber der Name „Vaterstadt" einen tief inneren, häufig in

I. Gospodarcze funkcje miasta.

Współczesne życie gospodarcze opiera się na podziale i kooperacji pracy, na społecznie zcentralizowanem kierownictwie i wymianie towarów i pieniędzy. Miasta są to właśnie te skupienia ludzi, kapitału (banki, giełdy), organizacyj handlowo przemysłowych, fabryk, biur i t. d. W miastach osiedla się też inteligencja zawodowa i administracyjna wraz z przedsiębiorcami, tworząc szkielet i duszę gospodarstwa społecznego, jak również władza państwowa, która reguluje stosunki prawne. W mieście pracuje nauka doświadczalna, wytwarza się dla rolnictwa nawozy sztuczne, ustala ceny (giełdy zbożowe) i spożywa produkty rolne i t. d.

Wskutek tego w miastach głównie skupia się bogactwo i tam też szaleje wszelkiego rodzaju spekulacja, gry giełdowe, oszukaństwo.

II. Warunki życia w miastach.

Współczesne miasta bez porównania wyżej stoją od dawniejszych co do rozmiaru domów, szerokości ulic, obfitości placów i ogrodów, komunikacji (tramwaje, samochody, telefony), oświetlenia, komfortu wewnętrznego urządzenia mieszkań i t. d.

Jednakowoż wielkie skupienie ludności, zwłaszcza fabrycznej i uboższej, stwarza nieznane dawniej niebezpieczeństwa i trudności, jak brak tanich mieszkań, mieszkania suterynowe, brak powietrza i światła w wielkich budowlach koszarowych, zaduch i zepsute powietrze wskutek dymu, wyziewów i t. d., jak gruźlica i inne choroby. Jednakowoż już od drugiej połowy XIX w. wszystkie miasta robią wysiłki olbrzymie, aby tego rodzaju braki usuwać (wysiłki gmin celem uzdrowotnienia miast i t. d.).

---

hartem Kampfe erprobten Sinn hatte, für den der moderne Grossstädter höchstens in Ausnahmefällen Verständnis aufzubringen vermag. Heute ist charakteristisch, dass sich in dem hin und her flutenden Leben in der Grossstadt, wo der Gedankenaustausch durch Wort und Schrift so sehr erleichtert ist, wo die Erwerbsgier sich in einem tollen Hasten und Jagen kundgibt, in besonderem Masse das entwickelt, was man wohl die Massenseele genannt hat".

III. Umysłowość i uczuciowość miejska.

1. Najbardziej może znamienną cechą jest *żywe krążenie myśli, wytwarzanie się opinij i zainteresowań,* które łatwo powstają, przebiegają przez wszystkie warstwy miejskie, stwarzają jednolity prąd i łatwo ustępują miejsca innemu. Miasto bowiem myśli szybko, ale powierzchownie, czego przyczyną jest szybkość i ruch życia, natłok myśli i wrażeń, często się zmieniających, wąskie pole obserwacji i oderwanie od natury, powodowanie się reklamą, wystawą sklepową, moda, agitacja, oswajanie się z tragedją życiową i głębokiemi przeżyciami w teatrze i kinie i t. d. Stąd taka łatwość tworzenia się tłumu ulicznego i powszechność zbiorowego gapiostwa. Nigdzie niema tylu niewolników wielkich słów i pustych haseł, oraz popularnych ludzi, co po miastach. Z tej powierzchowności wypływa też lekkomyślność, skorość do narażania się na niebezpieczeństwo, życie z dnia na dzień, czego jedną z przyczyn jest nadto oparcie egzystencji na codziennym zarobku lub mniej lub więcej nieprzewidzianych dochodach.

Obok tego jednak w miastach skupia się *najwyższa nauka i najgłębsza myśl* — uczeni, filozofowie, akademje, uniwersytety, szkoły techniczne, poeci i artyści. Są to jednak raczej wyspy. Słusznie zwrócono uwagę, że wśród gruzów rozpadającego się świata starożytną kulturę przechowały klasztory, że Rzym w dziejach więcej znaczył niż Paryż i że niejedno małe miasto (Weimar) więcej się wsławiło od wielkiego. Trzeba też dodać, że warstwy pracownicze i rzemieślnicze podatne są na oświatę (odczyty, kursy, literatura popularna, zwłaszcza przyrodnicza, społeczna i na tematy religijne).

2. *Miasto nie stanowi jednego organizmu, opartego na tradycjach myślenia i sposobu życia.*

W mieście niema pojęcia sąsiedztwo, nawet wśród mieszkańców tego samego domu, choćby się nawet wszyscy znali; różnica pięter to zazwyczaj różnica majątkowa, kulturalna, towarzyska.

Niema tradycji miejskiej, ani własnej dzielnicy, ani rodzinnej. Człowiek coraz częściej rodzi się w klinice lub szpitalu, zmienia mieszkanie, zmienia zajęcie i miejsce zatrudnienia w całym kraju,

odpoczywa i przesiaduje w lokalach publicznych; nawet w życiu religijnem nie wiąże się ze swoją parafją.

Z taką osobniczością życiową łączy się wystarczanie sobie, liczenia na swe siły, nieumiejętność dopasowania się do współżycia (rozwody), ryzykowność przedsięwięć.

Jednocześnie jednak w miastach tworzą się *nowe wiązadła, oparte na innej podstawie, niż rodzinna i terytorjalna*, mianowicie stowarzyszenia zawodowe (wspólność pracy i wspólne interesy), towarzyskie (głównie na podstawie zawodowej), sportowe, polityczne, religijne i wogóle kulturalne.

Miasta też są ośrodkiem *myśli i uczuć ogólno-krajowych, powszechnego patrjotyzmu*, zdolności obejmowania potrzeb całego kraju (patrjotyzm wiejski jest węższy, choć może uczuciowo głębszy). Z miast też wychodzi ruch wycieczkowy i krajoznawczy.

3. W miastach, zwłaszcza w sferach związanych z typowemi przejawami gospodarstwa kapitalistycznego, najsilniej dochodzi do głosu motyw zysku, gorączka zarobku, *kult pieniądza*, ocena człowieka z ilości posiadanej gotówki. Gorączka złota jest tem silniejsza, że miasto dostarcza bardzo wiele przyjemności, które jednak kosztują.

4. Wskutek powyższych przyczyn, zwłaszcza powierzchowności, braku tradycji, wielości okolicznościowych pobudek *instynkt i odruchowość wyzwalają się*. Dotyczy to przedewszystkiem zamiłowania do erotyzmu, a nawet sensacji erotycznej i detektywistycznej. Miasta są centralą prostytucji i handlu kobietami.

IV. Religijność miast.

1. Miasta są głównym ośrodkiem uświadomionego życia religijnego: tu mieszkają Biskupi, istnieją religijne zakłady naukowe, wyrabia się inteligencja, pogłębia się życie religijne, wychodzą czasopisma, organizują się ośrodki propagandy i t. d.

2. Współczesna cywilizacja miejska wykazuje silne dążności laickie, skłonność do oderwania całego życia, zwłaszcza publicznego, od P. Boga i Jego Kościoła, uwidoczniona głównie w krajach cywilizacji łacińskiej. Wpłynęły na to przyczyny historyczne, jak np. związanie kościoła francuskiego z monarchją, wielka pro-

paganda kultury świeckiej we Francji w początkach XIX wieku (A. Comte i in.). Walka z religijnością odbywała się pod hasłem, że demokracja musi być świecka, że religja jest sprzeczna z demokracją, zapomniano, że republiki właśnie średniowieczne były katolickiemi i demokratycznemi, że Polska była republiką, że Kościół doskonale się rozwija w Stanach Zjednoczonych A. P. i t.d.

W XX w. te dążności laickie znacznie osłabły. Włochy np. podkreślają znaczenie religji dla narodowego i państwowego życia, we Francji przycichła walka antyreligijna i nawiązano stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską.

3. W wielkich miastach spostrzega się upadek religji, zanik wierzeń religijnych, nawet odrodzenie pogaństwa (amulety, wróżby, bóg germański, spirytyzm i cześć oddawana różnym duchom i ludziom i t. d.).

Zaznaczymy tu społeczne przyczyny upadku religji.

a) Duch współczesnej cywilizacji, skierowany przeważnie do doczesności, pogoń za zyskiem, zmysłowość, bardzo silna w życiu, w literaturze, teatrze, kinie.

b) Pewne cechy współczesnej umysłowości. Własne zdolności i własna praca, to, co człowiek sam wytworzył, zasłoniło przyrodę, gdzie najjaśniej występują ślady istnienia i działalności Bożej. Człowiekowi się zdaje, że jest stwórcą, samowystarczalnym, tembardziej iż w tym kierunku idą wszystkie urządzenia społeczne, aby usunąć wszelkie ryzyko życiowe. Powierzchowne wykształcenie i ogłada, płytkość myślenia sprawiają, że dzieło zasłania Mistrza, który stworzył człowieka i dał mu uzdolnienia. Wykształcenie zabiło mądrość. Ale też kto pokona tę powierzchowność umysłową, ten staje się głęboko wierzącym człowiekiem i bojownikiem dóbr duchowych. W tem upowszechnieniu bezwyznaniowej płytkości bardzo wiele zawiniły nauki przyrodnicze, które badając przyczyny drugie, nie dostrzegły przyczyny pierwszej.

c) Propaganda antyreligijna i antymoralna, nigdy może tak silna, jak od końca XVIII w. Walczono, posługując się wielkim nakładem pracy, zdolności i kapitału, z religją samą, szerzono niemoralne doktryny, jak neomaltyzjanizm, hasło zbogacenia się za wszelką cenę, hasło bezwzględnej walki o byt i walki klasowej i t. d. Natomiast obrona nie zawsze była umiejętną i odpowiednią, niekiedy błędną. W walce np. z racjonalizmem zaprzeczono należytych praw rozumowi (fideizm), nie zawsze odróżniano to, co jest istotne, od rzeczy przypadkowych (np. obrona związku religji z monarchją), czasami obrona zasad wyglądała, jak obrona kategoryj przemijających (np. obrona własności prywatnej jakoby obrona kapitalizmu i jego wszystkich urządzeń i t. d.). Ale z tych niedociągnień katolicy naogół już się otrząsnęli. Protestantyzm

wobec naporu niewiary jest bezsilny, gdyż nawet niektórzy pastorzy odmawiają bóstwa Chrystusowi Panu. Zupełnie bezsilnem było prawosławie.

Na czele propagandy laickiej i naogół antyreligijnej stoi masonerja, wspomaga ją w tem socjalizm.

d) Duży wpływ miały *ciężkie warunki życia robotników miejskich a zwłaszcza najniższego proletarjatu miejskiego*[1]. Pogarsza sytuację to, że warstwy zamożne i wogóle posiadające często, przyznając się manifestacyjnie do wiary, nie spełniają jej nakazów społecznych.

V. Walki społeczne.

W miastach jak bez przerwy wre wszelkiego rodzaju praca, tak również toczy się stale walka poglądów, dążeń i prądów społecznych.

Klęską miast jest pauperyzm, tem straszniejszy, im miasto większe i bogatsze. W najbliższem sąsiedztwie z tem przeciwstawieniem nędzy i bogactwa stoją walki klasowe. Na ostrość obu tych zjawisk wpływa to, że bogactwo lubi się manifestować a zabawa jest lub ma pozory lekkomyślnej i bezmyślnie kosztownej. Obok walk klasowych istnieją walki między różnemi kategorjami wytwórców, pośredników handlowych i finansistów.

Wszakże współczesne miasta podejmują wielkie wysiłki (gmina, organizacje religijne i świeckie, poszczególne jednostki), aby osłabić te walki a nieszczęśliwym przyjść z pomocą i złagodzić klęskę pauperyzmu, na wsi prawie nieznaną.

§ 68. Rodzina.

I. Kryzys współczesnej rodziny,

zwłaszcza w sferze inteligencji zawodowej, pracowników i robotników.

Przeszkadzają jej normalnemu życiu i rozkwitowi zjawiska takie, jak rozwody, zarobkowa praca żon, brak mieszkań, ciasne

[1] Z uchwał kongresu Eucharystycznego we wrześniu 1928 r. w Częstochowie: „Pracując nad odnowieniem świata w Chrystusie, szczególną uwagę należy zwrócić na położenie klasy robotniczej, która dziś znajduje się w warunkach życia nader ciężkich, poniekąd niegodnych człowieka i dziecka Bożego, jakim jest robotnik na równi z wszyskimi innymi. W Królestwie Chrystusowem, do którego urzeczywistnienia dążymy, powinny istnieć takie warunki pracy i życia, żeby robotnik mógł żyć jako człowiek z duszą nieśmiertelną, jako głowa rodziny, jako zdrowy, pełno uprawniony członek społeczeństwa i jako dziecko Boże".

mieszkania, niskie zarobki ojców, przymusowa rozłąka ze względów zarobkowych lub mieszkaniowych.

Obok tych przyczyn, raczej przeszkód, możliwych do usunięcia, działają inne, które sprawiają, że *zmienia się typ rodziny.*

1. Rodzina współczesna zmniejsza się liczebnie. Ma mniejszą liczbę dzieci, nie obejmuje dalszych krewnych, nawet dzieci wcześnie się usamodzielniają i samoistnie zarabiają lub gospodarczo pracują. Zanika ciągłość zamieszkania w tej samej miejscowości, a tembardziej w tym samym domu, wskutek tego słabnie tradycja. Wiele funkcyj gospodarczych odpada od niej całkowicie, wchodzi w zwyczaj stołowanie się w klubach i restauracjach (forma złagodzona — przynoszenie objadów do domu). Rodzina pozostaje wszakże wspólnotą gospodarczą przynajmniej w znaczeniu wspólnoty zarobkowej i spożywczej.

2. Kobiety uzyskały większą niezależność i samodzielność zarówno wskutek rozszerzenia się pojęć indywidualistycznych, jak z powodu zarobkowania w fabryce, biurze, szkole i t. d. Mąż stracił autorytet zwierzchnika wspólnoty gospodarczej, ponieważ żona zarabia w obcem gospodarstwie a nie pracuje w własnem, na którego czele stał jej mąż.

3. W tych warunkach w wspólnocie małżeńskiej i rodzinnej wysuwa się na pierwsze miejsce wspólnota duchowa albo też, na przeciwnym krańcu, chwilowa wspólnota erotyczna lub pieniężna. Związek małżeński staje się głębszy albo powierzchowniejszy.

4. Rozszerza się zakres czynności, pomocniczo spełnianych przez instytucje obce, np. freblówki, ogródki dziecięce, szkoły. Dziecko znaczną część swego życia spędza w środowisku obcem, a nie we własnej rodzinie. Szkoła obejmuje coraz bardziej dzieci wszystkich warstw.

II. T. zw. uspołecznienie macierzyństwa.

Termin ten w znaczeniu ujemnem oznacza dążenie, aby wychowaniem dzieci zajęło się „społeczeństwo", t. zn. instytucje społeczne lub państwowe, tak iż matka, zatrudniona pracą gospo-

darczą lub społeczną, uwolni się od „dodatkowego ciężaru uczynienia człowieka z dziecka”[1].

Cywilizacja chrześcijańska uznaje wychowanie dziecka, uczynienie zeń człowieka za istotne, główne i najszlachetniejsze zadanie rodziny, w szczególności matki; dlatego zmierza ku temu, aby matkę uwolnić od pracy (zwłaszcza fabrycznej), niezgodnej z jej istotnem powołaniem. Ze względu jednak na zarobkową, zwłaszcza fabryczną i biurową pracę wielu kobiet, ze względu na mieszkaniowe, żywnościowe i higjeniczne trudności oraz moralne niebezpieczeństwa życia miejskiego, konieczną jest rzeczą, aby dobroczynność społeczna, gmina i państwo przyszły matce z pomocą. Jest to słuszny udział społeczeństwa w wychowaniu człowieka.

Ogólne zasady tej opieki nad matką i dzieckiem są następujące:

1. Taki układ stosunków gospodarczo społecznych, aby zarobek ojca rodziny wystarczał na utrzymanie tej rodziny, tak *iżby matka nie była zmuszoną do stałej zarobkowej pracy poza domem.*

2. *Opieka w okresie rozwiązania:* pomoc lekarska, złagodzenie ciężaru pracy zwłaszcza fizycznej, całkowita przerwa w pracy, lepsze odżywianie samej matki.

3. *Opieka nad niemowlęciem.* Wśród kobiet polskich istnieje wielkie uczucie macierzyńskie dla dziecka, i dlatego większość robotnic, choć pobiera zasiłki tylko za 6 tygodni, nie wraca do pracy przed 10 tygodniami, aby być jaknajdłużej z dzieckiem. Dopóki stosunki gospodarcze będą zadawać gwałt temu uczuciu, trzeba pomóc matce, otaczając dziecko opieką. Najlepiej się do tego nadają żłobki dzienne (ustawa 2.7.1924 o pracy młodocianych i kobiet), w których dziecko znajduje fachową opiekę a matka może sama je karmić w przerwach między pracą.

4. Zarówno rodziny robotnicze, jak rodziny nierobotnicze biedniejsze potrzebują *pomocy żywnościowej, lekarskiej, pielęgniarskiej i wychowawczej.* Do tego celu służą obok żłobków

---

[1] Dr. Zofja Garlicka, *Żłobki dzienne dla niemowląt matek pracujących.* 1927 23

dziennych, krople mleka, towarzystwa opieki i pomocy lub takież urzędy gminne, które dostarczają lekarstw, opieki pielęgniarskiej, tańszego a dobrego pożywienia, wreszcie społeczne lub gminne poradnie lekarskie i higieniczne. Do tej tak szlachetnej pracy należy wnieść *pierwiastki moralne*, t. j. otoczyć opieką także duszę dziecka, która się budzi wraz z rozwojem ciała, oraz przeciwdziałać temu, aby opieka higieniczno lekarska nie była źródłem przestępstw moralnych, np. neomaltuzjańskich. Można to osiągnąć głównie przez wyrobienie odpowiednich działaczy gminnych i społecznych oraz przez propagandę zdrowych zasad. Jest to najpiękniejszy teren pracy dla gorliwych katolików, a zarazem jest to praca konieczna, aby utrzymać wiarę w szerokich masach ludności.

5. *Dzieciom szkolnym* należy dostarczyć opieki w zakresie ubrania, książek i pomocy naukowych, odżywiania (gdyż wiele z nich przychodzi do szkoły naczczo), kolonij letnich, klubów i t. p.

III. Przestępczość młodzieży.

Zatrważającem zjawiskiem współczesnego życia jest nietylko ciągły wzrost przestępczości wśród młodzieży, ale i szybszy od wzrostu ogólnej przestępczości. Coraz większe obniżanie się poziomu współczesnej młodzieży z konieczności sprowadzi obniżenie się moralności społeczeństwa w najbliższej przyszłości.

1. *Przyczyny przestępczości młodzieży.*

a) Przyczyny moralne.

Rodzina straciła dużo z dawniejszej zwartości i jednolitości, niekiedy przestała być szkołą wychowania i moralności. Silny prąd, aby sobie życie jak najwygodniej urządzić, materjalizm życiowy, jeszcze bardziej podrywał świętość i wartość ogniska rodzinnego. Szkoła, zwłaszcza w niektórych krajach, nie potrafiła zastąpić wychowania domowego, głównie z tego powodu, że z moralności usunęła P. Boga, jako twórcę, wzór i stróża porządku moralnego. Statystyka francuska wykazuje, że wśród zasądzonej młodzieży jest większy procent wychowańców szkół państwowych, t. j., a lub antyreligijnych, aniżeli szkół wolnych,

t. j. katolickich[1]. Gdy dziecko nie zdobyło w rodzinie podstaw moralności i nie zaprawiło się do cnoty, gdy wyszło ze szkoły z osłabionem poczuciem moralności a przynajmniej z moralnością, nieopartą na silnym fundamencie sankcji nadprzyrodzonej i zaziemskiej, nie wytrzymało próby ulicy, na której widzi panowanie instynktów. Kinematograf pornograficzny lub skandaliczny, wystawy sklepowe, uczęszczanie do brudnych miejsc i t. p. czynniki uzupełniają wychowanie, które dała ulica. Dziecko, jednostka bez własnej indywidualności i wskutek tego zasadniczo naśladownicze, wchłania w siebie, często bezwiednie, zarazki choroby moralnej, od rodziny i otoczenia uczy się życia, które jest upadkiem i hańbą. Wszystkie wspomniane przyczyny działają silniej na dzieci rodzin rozluźnionych i upadłych, a jeszcze silniej na te dzieci, które nie mają już rodziców wcale, albo mają zupełnie złych, ciągnących do kradzieży, prostytucji, żebractwa.

b) Przyczyny fizjologiczne.

Dzieci rodziców, podlegających różnym nałogom, zwłaszcza alkoholizacji, są podatne do mniej lub więcej biernego poddawania się złym wpływom otoczenia. Nagrożniejszy jednak nacisk na takich ludzi, obciążonych ujemnemi predyspozycjami dziedzicznemi, wywiera pornograficzny i zbrodniczy kinematograf, skandaliczne kroniki zbrodni, podawane w dziennikach, i tegoż rodzaju powieści.

c) Przyczyny ekonomiczne.

Najpierw rozbicie rodziny. W środowiskach robotniczych, a coraz częściej i w rodzinach miejskich ustala się taki sposób życia, że ojciec pracuje prawie cały dzień po za domem i sporo wolnego od pracy czasu poświęca na zebrania, cukiernię lub szynk, a matka również pracuje na utrzymanie kilka godzin dziennie w fabryce, w biurze lub w jakich instytucjach: dziecko pozostaje na opiece obcej lub bez opieki.

Powtóre, ubóstwo i nędza. Wielu młodocianych przestępców wyznaje, że wskutek braku środków do życia albo sami albo

[1] „M. Bonjean a calculé, parmi les jeunes détenus de la Petite-Roquette ou de Nanterre, l'influence du milieu scolaire: 86·95% des garçons, 83·20% des filles fréquentaient l'école laïque; 11·40% des garçons, 16·80% des filles fréquentaient l'école congréganiste". P. Poey, *Manuel de sociologie catholique.* 1914 384

z wiedzą i wolą rodziców chwytali się nieuczciwych sposobów zdobycia pieniędzy. Nadmiernie rozbudzone potrzeby, chęć naśladowania możnych w zbytkach i gorszących przykładach również niejednego pchnęły do przestępstwa.

Potrzecie, przedwczesna i niestosowna praca młodzieży po fabrykach, wczesne usamowolnianie zarobkowe, połączone z chęcią dorównania innym w wydatkach na złe cele, z wyzwoleniem się z pod opieki rodzicielskiej, a często z opuszczeniem tego domu i nawiązaniem grzesznych stosunków.

2. *Walka z przestępczością młodzieży.*

a) *Odrodzenie życia rodzinnego i wychowawczej zdolności szkoły* przez przeniknięcie tych instytucji duchem religijnym.

b) *Walka ze zgorszeniem ulicznem, literackiem i kinematograficznem,* odrodzenie moralności publicznej.

c) Zmiana *sądownictwa dla nieletnich* w ten sposób, żeby się ono zajęło nie tyle wymierzaniem kary, ile *usunięciem dziecka ze złego środowiska i wychowaniem go.* Wielkie reformy w tym duchu przeprowadzono w Anglji w r. 1908, w Belgji w r. 1912.

d) *Zapewnienie odpowiedniego wychowania dzieciom opuszczonym, zaniedbanym* w zakładach państwowych i społecznych (należy dążyć, żeby kierownictwo pozostawało w rękach zgromadzeń religijnych) a przedewszystkiem w rodzinach [1].

e) *Organizowanie młodzieży w stowarzyszenia,* któreby jej dostarczyły wykształcenia religijnego, wyrobienia, uczciwej zabawy i wogóle stworzyły dobre i pociągające środowisko.

§ 69. Rozwody.

Rozwody są powszechnem zjawiskiem we współczesnej cywilizacji. Tam, gdzie ich niema choćby częściowo, prowadzi się propagandę za ich wprowadzeniem.

---

[1] Al. Mogilnicki (*Przestępstwo a dziecko* 1916 367): „Uznając całą ważność rodziny, jako pierwszej komórki społecznej, wychowanie publiczne stara się, o ile możności, nie zrywać z wychowaniem w rodzinie i dziecku, które nie posiada wcale rodziny lub posiada nieodpowiednią, dać nową, zdrową i niezepsutą — rodzinę przybraną. Umieszczanie dzieci u rodzin obcych — to podstawa systemu wychowania publicznego".

I. Znaczenie rozwodów.

1. Rozwody sprawiają, że *małżeństwo ustępuje przed wolną miłością.*

Widoczną jest bowiem różnica między nierozerwalnem małżeństwem a wolną miłością, ale niema żadnej różnicy między rozwiązalnem małżeństwem a wolnym związkiem, oprócz tej, że zawiązując wolny związek i rozwiązując go, nie trzeba się poddawać żadnym formalnościom prawnym. Że zaś wolny związek jest równouprawniony co do skutków z małżeństwem nierozerwalnem, przeto małżeństwo takie (rozerwalne) staje się gorszem, uciążliwszem, a wolny związek, w terminologji chrześcijańskiej konkubinat, czemś dogodniejszem. Z tych względów ludność francuska, niekatolicka, daje przewagę wolnym związkom[1]. Burżuazyjna i liberalna Europa obłudnie legalizuje małżeństwa rozwodowe. Sowiety zachowały konsekwencję: wszelkie formalności sprowadziły do odpowiedniej adnotacji w paszporcie o zawiązaniu lub rozwiązaniu małżeństwa[2].

Rozwody sprawiały ten sam skutek w innych cywilizacjach, np. rzymskiej. W mowie żałobnej, znanej pod nazwą *Laudatio Turiae*, czytamy, że rara sunt tam diuturna matrimonia, finita morte, non divortio interrupta. Seneka[3] mówi, że matrony rzymskie liczą swe lata nie według urzędowania konsulów, lecz według liczby swoich mężów. Św. Hieronim wspomina o jakiejś kobiecie, która miała 23 mężów, a sama była dwudziestopierwszą żoną swego ostatniego męża.

2. Żeby się w życiu społeczeństwa okazały te ujemne skutki, trzeba dłuższego czasu. Ale nawet tam, gdzie rodzina nie ustąpiła jeszcze przed wolną miłością, *rozwód rozbija rodzinę jako środowisko wychowawcze.*

---

[1] Por. Paul Bureau, *L'indiscipline des moeurs.* 1924 107-107. — P. Chenon, *Le rôle social de l'Eglise.* 1924 93-94

[2] Por. Richard Eaton, korespondent do Daily Mail i Journal des Debats, *Pionniers au Déments.* Paris, wyd. 7. s. 256 n. — Por. też *La Russie.* Rapport officiel de la Délégation Britannique des Trades Unions en Russie et au Caucase en 1924. Paris 1925 s. 110 n. 103

[3] Ep. 123

Wobec trudności życiowych, które się spotyka w każdej rodzinie, w rodzinie nierozerwalnej dochodzi do głosu dobro rodziny, które nakazuje opanować odruchy i zapomnieć. Wskutek tego zwykle pogłębia się wzajemna miłość i przywiązanie, gdyż uczucia te są podsycane świadomością winy lub przebaczenia, a zawsze, nawet gdy ofiara jest jednostronną, wzmacnia się i pogłębia moralna atmosfera życia rodzinnego. Z biegiem lat, gdy namiętności i instynkty słabną, gdy w ojcu, jako mężczyźnie, coraz bardziej wyrabia się poważna męskość, a w matce, jako kobiecie, tkliwa i serdeczna dobroć, wychowawcza wartość rodziny staje się jeszcze donioślejsza.

Inaczej się dzieje w społeczeństwach, uznających rozwody. Tam powszechne przekonanie i obyczaj skłaniają do egoistycznego działania, do nieustępliwości, bo można się rozejść a w najlepszym razie żyć obok siebie, ale nie wzajem dla siebie i w jednej całości. Jedność wewnętrzna zrywa się daleko wcześniej, nim doszło do rozwodu. Wskutek tego taka rodzina traci zdolność i siłę wychowawczą. W rzeczywistości nawet takiego sztucznego związku, utrzymywanego choćby bez miłości, ale z obowiązku wobec dzieci, niema. W Stanach Zjednoczonych P. A. wśród małżeństw, rozwiedzionych w latach od 1867 do 1886, było 15.622 takich, które żyły z sobą tylko jeden rok lub krócej; w latach od 1887 do 1906 było takich małżeństw, które trwały rok, już 27.763 a takich, które nie żyły z sobą nawet roku, 18.876[1]; w tymże okresie 1887—1906 najwięcej rozwodów przypadło po pięcioletniem pożyciu. Podobnież we Francji w r. 1901 rozwiązano w niecały rok po ślubie 467 małżeństw, czyli 14% wszystkich małżeństw, w r. 1906 już 621, czyli 15%.

Nierozerwalne małżeństwo stawia na pierwszem miejscu obowiązki względem współmałżonka, dzieci i siebie, wskutek tego doprowadza do opanowania instynktu seksualnego. Natomiast w społeczeństwach rozwodowych zasada uczestniczenia w doniosłej instytucji, której podwaliny sam P. Bóg położył, zanika, jak ginie zasada odpowiedzialności, a *na pierwsze miejsce z na-*

[1] Przyt. X. Podoleński, *Rozwód a zdrowie narodu*. 1926 73

tury rzeczy wysuwa się instynkt. Następstwem tego nastroju psychicznego jest wzrost prostytucji i wielożeństwa lub wielomęstwa.

3. Rozwody wyrządzają dziecku krzywdę, której naprawić nie można.

Stara to prawda, że egoizm zawsze żyje i tuczy się cudzym kosztem. W podstawach społeczeństw pogańskich i spoganiałych, jak również u podstaw poszczególnych instytucyj leżą ogromne zwały egoizmu i wyzysku. Im instytucja jakaś jest zgodniejsza z wymaganiami prawa przyrodzonego, a tembardziej im mocniej ją ożywia duch chrześcijański, tem silniej i staranniej wyrzuca ona i wymiata nawet najmniejsze ślady samolubstwa i wyzysku, a przenika się miłością i ofiarnością.

Społeczeństwa rozwodowe opierają się na *krzywdzie bezbronnego dziecka*, i nie tyle może nawet na krzywdzie cielesnej, gdyż ostatecznie można dziecko odkarmić i wyżywić, chociaż pokarmu matczynego nic całkowicie nie zastąpi, ile na *pozbawieniu go wychowania rodzinnego, matczynej opieki, czułości i miłości.*

Ojca i matki nie zastąpi nikt obcy. Wprawdzie osoby, które się z pobudek wyższych, a zwłaszcza religijnych, poświęciły pracy wychowawczej, mogą się zdobyć na wielkie poświęcenie i oddanie dla tych biednych sierot. Ale nawet najbardziej ofiarna Siostra Miłosierdzia nie zastąpi matki, nie będzie miała tych uczuć, nawet tych instynktów, których źródłem względem własnego dziecka jest ojcostwo i macierzyństwo. Zresztą liczba takich osób jest zawsze nieznaczna w porównaniu z temi, dla których praca wychowawcza jest przedewszystkiem pracą zawodową, obciążoną wszystkiemi ciężarami zarobkowej pracy. W końcu nie można zapominać o tem, że, gdy chodzi o wychowanie zbiorowe w instytucjach prywatnych lub państwowych, od niemowlęctwa do lat późniejszych, sam system pracy wymaga pewnej szablonowości i masowości.

Dziecko ma prawo do własnej rodziny, a ponieważ jest bezbronne, przeto jego prawo jest świętsze, niż prawo rodziców do wygody życia.

Prawda, że są złe rodziny, ale nawet rodzina zwykła, obciążona zwykłemi wadami życia, nie posiadająca wiedzy książkowej,

ma wielką zdolność wychowaczą, zwłaszcza gdy jest religijna, o czem świadczą te rodziny włościańskie, robotnicze, mieszczańskie, z których wychodzą zdrowe typy.

Co więcej, rozbicie rodziny stwarza *bezdomność dzieci*, które się wychowuje w przytułkach. Zjawisko to zagląda nawet do Polski [1]. W Sowietach wskutek zbyt nagłego rozbicia rodziny dzieci bezdomne, których nie mogą pochłonąć przytułki, tworzą bandy, które żyją w dziki sposób, napadają i rabują. Gromady te w wielkich miastach liczą po kilkadziesiąt tysięcy chłopców i dziewcząt.

4. Rozwody krzywdzą kobietę.

Istnieje silna dążność do oparcia stosunku między mężczyzną i kobietą na sile i przemocy oraz zaspokojeniu męskiego popędu erotycznego, skłonnego do wielożeństwa. Tamę tej skłonności stawia religja i nierozerwalne małżeństwo. W społeczeństwach rozwodowych ceni się kobietę jako narzędzie przyjemności lub potomstwa i łatwo się je porzuca, gdy się zużyło albo stało mniej dobrem. Okresy dziejowe, w których osłabła religijność i upowszechniło się małżeństwo rozwodowe, są okresami lekceważenia i pogardy kobiet, a panowania heter i prostytutek. Nikt też tak nie potwarza kobiet, jak wolnomyślni pisarze (Żeromski, Berendt, Daniłowski i in.).

W sowietach, które możliwie konsekwentnie zmierzają do usunięcia instytucyj chrześcijańskich z życia, towarzysz nie cofnął się przed *socjalizacją kobiet*. W Ekaterynodarze np. władze bolszewickie wydawały piśmienne upoważnienia, których posiadacz miał prawo socjalizacji kobiet od dziesiątego roku życia według upodobania. W Włodzimierzu nakazano w tym celu rejestrację wszystkich kobiet od 17 roku życia. Gen. Pool w raporcie do angielskiego ministerstwa wojny w styczniu 1919 r. pisze: „W niektórych miastach powstały komisarjaty wolnej miłości. Kobiety uczciwe, które nie chciały poddać się dekretowi komisarzy, ćwiczono publicznie rózgami".

[1] „Jako opiekun dużego sierocińca w Warszawie, mówi ks. pos. Z. Kaczyński (Świat z 2.5.1927. s. 3.), mogę stwierdzić, że dziś zamiast dzieci t. zw. wojennych, którym wojna zabrała rodziców, zakład zapełnia się coraz bardziej dziećmi, porzuconemi przez rodziców, którzy się rozeszli, zostawiając dzieci na pastwę".

5. Pospolitem przestępstwem w społeczeństwach rozwodowych jest *przeszkadzanie zapłodnieniu i spędzanie płodu czyli zabójstwo dzieci.*

W środowiskach rozwodowych małżeństwa są przeważnie bezdzietne. Tak np. we Francji w r. 1910 przeszło trzecia część rozwiedzionych małżeństw była bezdzietna; w r. 1819 na 22.357 podań o rozwód 8.140, czyli 36%, pochodziło od małżeństw bezdzietnych. W samym zaś Paryżu w r. 1919 na 2.568 rozwiedzionych małżeństw było bezdzietnych 1.648, czyli aż ponad 64%, oraz 568 małżeństw, mających po jednem dziecku[1].

Ta bezdzietność lub zmniejszona rozrodczość nie jest następstwem zachowania wstrzemięźliwości. Statystycy i lekarze francuscy podają, że we Francji współczesnej co roku przez spędzanie płodu zabija się najmniej trzysta tysięcy dzieci, a przeszkadza się poczęciu najmniej sześciuset tysięcy innych[2].

Demoralizacja i zgorszenie od starszego pokolenia przechodzi na młodsze. Jeśli młodzież widzi wśród starszego pokolenia poczucie odpowiedzialności, wzajemną miłość, wypełnianie obowiązków rodzicielskich i wychowawczych i wierność małżeńską, to się również, mocą samego przykładu, wychowuje w tem poczuciu moralnem. Ale jeśli młodzież nie przyzwyczai się w rodzinie do zachowania i umiłowania czystości, jeśli wprost przeciwnie, widzi, że rodzice i starsze rodzeństwo i całe środowisko uprawiają prostytucję w tej lub innej postaci, to tem skorzej i łatwiej porzuca wszelkie hamulce, że silniej odczuwa napór namiętności.

II. Przyczyny ruchu rozwodowego.

1. Namiętność, skłonność do wielożeństwa, ubierana w teorję prawa do życia płciowego, niełamania praw natury i t. d.

2. Błędne teorje literackie i naukowe.

Wielką odpowiedzialność za rozluźnienie obyczajów ponosi romantyzm. Kierunek ten w Polsce ma szczególne zasługi, gdyż rozbudził patrjotyzm ogólno narodowy i starał się wprowa-

[1] Ks. Stan. Podoleński, *Rozwód a zdrowie narodu.* 1926 50

[2] P. Bureau, *L'indiscipline des Moeurs.* 1924 83

dzić myśl chrześcijańskiej sprawiedliwości, miłości i ofiary do polityki międzynarodowej. Ale romantyzm wogóle wyzwalał z ram obowiązków, zwłaszcza obowiązku wierności; był skory do wynoszenia miłości cielesnej ponad wszelką miłość; głosił, że miłość jest uczuciem, namiętnością, której nikt przełamać nie może; szerzył pojęcie, że szczęście utożsamia się przedewszystkiem z miłością cielesną. Raz wszedłszy na tę drogę, literatura piękna siłą rozpędu spadała coraz niżej w bagno pornografji i prostytucji. Zachęceni przykładem mistrzów, tembardziej uprawiali tego rodzaju sztukę pisarze podlejszego gatunku. Wreszcie swoje zaczęła robić chęć popularności i zarobku. Tłumy zaś inteligencji, zwłaszcza kobiet i młodzieży szkolnej żeńskiej, zapychają się aż do niestrawności taką literaturą. Czego nie zdeprawowała książka, to psuł teatr i kino. Cóż dziwnego, że otoczeni taką atmosferą, młodzi ludzie nie cenią życia rodzinnego, nie przywiązują wagi do przysięgi małżeńskiej, oraz wogóle nie rozumieją wierności i samej instytucji małżeńskiej!

Indywidualizm głosi, że podstawą postępu jest całkowita wolność, że instynktom, namiętnościom i siłom ludzkim należy pozostawić swobodę działania. Wtedy bowiem energja ludzka dojdzie do najwyższej potęgi, a gdy każdy będzie dążył do własnego szczęścia, wszyscy będą szczęśliwi. Rozwód właśnie wyzwala tę energję.

Socjalizm, zasadniczo zbudowany na indywidualizmie, atakuje nadto rodzinę chrześcijańską w imię doktryny materjalizmu dziejowego. Podstawą rodziny i jej wewnętrznych stosunków jest według niego własność. Mąż jest panem i właścicielem, przeto wyzyskiwaczem żony i dzieci. Rodzina nierozerwalna i religijna jest instytucją burżuazyjną i musi ustąpić wraz z własnością prywatną[1].

W sferach inteligentnych największą propagandę za rozwodami prowadzi masonerja, jako prąd z małemi odchyleniami antyreligijny. Masoni zdają sobie dokładnie z tego sprawę, że

[1] K. Kautsky (*Historja rozwoju społecznego* s. 18, dop.): „Prawnie zabezpieczone małżeństwo jednożenne... jest dzieckiem własności prywatnej i prawa spadkowego"; zwłaszcza z komunizmem spożycia łączy się nierozerwalnie wspólność kobiet.

nierozerwalne małżeństwo jest jednem z głównych źródeł religijnego życia, bo i sama nierozerwalność wypływa z religijnego poglądu na świat. Dlatego tak silnie i tak systematycznie, zwykle do spółki z liberalnymi i protestantami, i to może głównie w krajach katolickich, walczą z nierozerwalnością małżeństwa.

3. Prawo rozwodowe.

Żadnemu człowiekowi sam jego rozum i siły nie wystarczają zwyczajnie do cnotliwego życia. Potrzebuje pomocy, którą mu daje dobry obyczaj. Otóż instytucja rozwodowa rozbija obyczaj, który ułatwia człowiekowi znoszenie ciężarów małżeńskich. Nadto skłania do lekkomyślnego zawierania małżeństw, bez uczucia, pod wpływem przelotnej skłonności i fantazji, dla pieniędzy i t. d., bo się można rozejść. Wprowadzenie prawa rozwodowego jest stworzeniem źródła, z którego wypływający strumyk, początkowo nieznaczny, z latami zamienia się na szeroką i głęboką rzekę. Obyczaj rozwodowy zajmuje miejsce małżeństw nierozwodowych. I dlatego, a nie np. wskutek nieszczęść lub innych przyczyn, liczba rozwodów stale wzrasta w społeczeństwach rozwodowych.

W społeczeństwach chrześcijańskich rozwody są względnie świeżą instytucją. Godzi się na nie i uprawnia je swoim nieszczęśliwym autorytetem Marcin Luter, pisząc np. w r. 1529 w przedmowie do „Traubüchlein", że małżeństwo jest sprawą świecką, której regulowanie należy do miast i krajów, a nie do władzy duchowej. Świat łaciński opierał się rozwodom. We Francji wprowadziła je dopiero rewolucja francuska ustawą z 1792 r., cofniętą na wniosek de Bolanda w r. 1816. Druga ustawa rozwodowa wyszła w r. 1884. W Belgji państwo przyjęło rozwody w r. 1832, ale w Anglji 1857, w Szwajcarji 1876, na Węgrzech 1894, w Niemczech 1900, w Portrugalji 1910, w Austrji dla niekatolików w r. 1820. Niektóre społeczeństwa oparły się im zwycięsko, a Włochy, mimo stale w ciągu XIX w. powtarzających się ataków przez masonerję, nie przyjęły ustawy rozwodowej do dnia dzisiejszego i dlatego nie znają u siebie prądu rozwodowego.

We Francji w r. 1894 udzielono 1.657 rozwodów, w r. 1913 już 16.335; wyraża się to w cyfrach względnych, że od r. 1894 do r. 1913 liczba ludności wzrosła o 9.1%, a liczba rozwodów o 832.4%. Najwyższą liczbę rozwodów

zarejestrowanych osiągnięto w r. 1921, bo 32.557; w następnych latach cyfra ta spada: w r. 1924 wynosi 21.039, w r. 1925 — 20.003, w r. 1926 — 20.006, ale nie przestaje być wysoką [1]. W Stanach Zjednoczonych w roku 1867 było 9.937 rozwodów, w r. 1906 — 72.062, w r. 1916 — 112.036, w r. 1921 — 148.554; ludność w okresie od r. 1867 do r. 1921 wzrosła o 183%, a rozwodowy o 1.250%. Ruch rozwodowy w następnych latach stale wzrasta. W r. 1925 udzielono 175.449 rozwodów, w r. 1926 — 180.868 rozwodów, co oznacza 1.52 i 1.54 na tysiąc mieszkańców; do tego trzeba dodać 3.823 unieważnień, co razem czyni 184.691. Ponadto obserwujemy inne zjawisko: spadek liczby małżeństw w stosunku do liczby ludności. W d. 1 lipca 1925 było 115.378.000 mieszkańców, w 1.7.1926 — 117.136.000, a małżeństw: 1.006.334 i 1.020.079, czyli spadek w ciągu roku 10.30 na 10.26 na tysiąc. Jeśli porównać cyfry małżeństw i rozwodów między sobą, to liczba małżeństw wzrosła o 1.2 na sto, a liczba rozwodów o 3.1 na sto. Powszechność rozwodów w Stanach Zjednoczonych uprzytomni najlepiej fakt, że w r. 1926 *co siódme* małżeństwo uległo rozerwaniu. Odsetek ten jeszcze się podniesie, gdy się wyłączy małżeństwa katolickie.

Cyfry tu podane są cyframi przeciętnemi. W rzeczywistości w 31 Stanach na 48 wzrost rozwodów był olbrzymi, np. w r. 1926 w Oregon było 3.53 na sto, w Nevada 13.19 na sto (wobec przeciętnej 1·54)[2]. We Francji przeciętna wynosiła 98 w r. 1926 na 100.000 mieszkańców (wobec 77 w r. 1913), ale w Seine — 245, w Seine-Inférieure—153, w Belfort—151, w Oise—149 i t.d.

5. Pragną rozwodu ludzie dobrej woli, ale *nieszczęśliwi, przygnębieni cierpieniem i krzywdą.* Ludzie ci, o ile uczucie nie ma całkowitej przewagi nad rozumem, łatwo pojmą, na czem polega istota i znaczenie małżeństwa chrześcijańskiego i prawu temu się poddadzą. Nieszczęście to, jak zresztą każde inne, których nam życie nie szczędzi, przyjmą jako ofiarę, której P. Bóg od nich wymaga.

III. Walka z rozwodami.

Pierwszym warunkiem walki z rozwodami jest *wyrobienie przekonania*, że małżeństwo *jest instytucją społeczną,* której konstytucję ułożyło prawo przyrodzone, a przedewszystkiem, że *jest sakramentem.* Ostatecznie sprowadza się to do podniesienia poziomu moralnego w społeczeństwie, do rozbudzenia wiary chrze-

---

[1] *Journal officiel* z 28 avril 1927 (annexe). Przyt. *Documentation catholique.* t. 19, r. 1928 Nr. 410 s. 103

[2] Por. *Documentation catholique.* 19 (1928), n. 410 s. 78 n.

ścijańskiej. Jest rzeczą znamienną, że zagadnienie rozwodów powstaje wtedy, gdy się załamuje lub ginie prawość i religijność. Tak było za czasów greckich i rzymskich, tak w w. XVI i XVIII, tak współcześnie. Nawet wśród ludów pogańskich, im społeczeństwo jest pierwotniejsze, tem jest zdrowsze, tem większe znaczenie ma małżeństwo monogamiczne; im materjalna a nawet umysłowa kultura jest wyższa, tem więcej rozwodów, wielożeństwa i nieładu. Czem to tłumaczyć? W wyższej cywilizacji stosunki bardziej się komplikują, psychika się wysubtelnia i pożąda niezależności, powstają sztuczne i niezwykłe źródła przyjemności, bogactwo daje poczucie niezależności i nieliczenia się z niczem i z nikim, wielkość skupień ludzkich usuwa przymus obyczajowy i umożliwia jednostkom nawet wyszukaną swobodę ruchów. W tych warunkach religja przyrodzona już nie wystarcza do opanowania złych skłonności. Sama zanika lub wyrodnieje (ludy barbarzyńskie, Babilonja, Egipt, Grecja, Rzym), a moralność spada bardzo nizko. Jedynie religja żydowska wykazywała dość siły opornej, ale P. Bóg musiał zsyłać swoich wybrańców, aby tę czystość wiary i moralności przynajmniej w koniecznych granicach utrzymać. Społeczeństwa chrześcijańskie po ciężkiej walce opanowały zło, pozostałe po czasach pogańskich, i potrafiły zachować nierozerwalność. Jedynie w okresach, w których wiara traci swą czystość, jest tylko zewnętrzną, a nie przenika serc, woli i umysłów ludzkich, zło znowu wyłazi i z tem większą siłą, im mocniej przedtem było tłumione. Corruptio optimi pessima. Żeby więc odnieść zwycięstwo w walce z rozwodami, należy obudzić żywą wiarę, głębokie przekonanie o prawdach wiary chrześcijańskiej. Jest to jedyny skuteczny środek walki z rozwodami.

W społeczeństwach rozwodowych zanika sama ideja małżeństwa i rodziny jako instytucji, przewidzianej przez P. Boga w ekonomji świata. W małżeństwie zanika treść istotna a zostaje tylko treść dodatkowa i wszystkie ciężary. Jest to nie do zniesienia. Niema dostatecznie silnego powodu, bo ani dobro dzieci, ani przyrodzona instytucja, ani sakrament, któryby mógł skłonić ludzi do pozostawania w nierozerwalnem małżeństwie. Otóż aby małżeństwo było nie tylko znośnem, ale i umiłowanem, trzeba

mu przywrócić istotną treść. Treścią tą jest wychowanie dzieci, zaspokojenie popędu płciowego i wzajemna pomoc, oparta na wzajemnej miłości. Nie mają tu istotnego znaczenia gospodarcze i prawne formy rodziny, funkcje, które rodzina spełnia zwłaszcza jako wspólnota gospodarcza. Wszystko to ma tylko drugorzędne znaczenie, ułatwiające lub utrudniające zwartość rodzinną.

Powtóre, ludzie przekonani muszą sobie uświadomić, że *walka o rozwody, to nie tyle walka o bezpośrednie szczęście jednostek, ile o zwycięstwo chrześcijańskiego lub antychrześcijańskiego poglądu na życie*, to walka Królestwa Zła z Królestwem Chrystusa. Przyjęcie zasady rozwodowej to przyjęcie albo błędu, popełnionego przez różne odłamy Chrześcijaństwa, które mniej lub więcej oddaliły się od nauki Chrystusowej, albo teoryj, głoszonych przez tych, którzy chcą zniszczyć wiarę chrześcijańską.

Potrzecie prąd rozwodowy, jak każdy inny prąd społeczny, powstaje w pewnym czasie, trwa krócej lub dłużej, zanika lub przeradza się. Wprawdzie powstanie i rozwój prądów społecznych zależy od czynników zewnętrznych, np. przemiany gospodarczej, ale decydujący wpływ na ich rozwój ma człowiek, gdyż istotną ich treścią są walki idej, zresztą na podłożu gospodarczem lub innem. Zachowanie się społeczeństwa może się przyczynić do powstania takiego prądu, może podsycać jego intensywność, albo nie dać mu powstać, a gdy powstanie, osłabić jego siłę i żywotność. I dlatego należy baczyć na warunki zewnętrznego życia, uzdrowić podłoże, które może ułatwić lub utrudnić rozwój danego prądu, ale przedewszystkiem *uodpornić umysł, wolę i uczucie przeciwko prądowi, uznanemu za szkodliwy.*

Polska, w której przez cały czas państwowego jej istnienia nie było prawa rozwodowego i współcześnie niema obyczaju rozwodowego, choć w pewnych sferach inteligencji są do tego skłonności, *nie powinna stwarzać takiego obyczaju swojem ustawodawstwem*, lecz przeciwnie powinna *wzmocnić zasadę nierozwiązalności, istniejącą w obyczaju.*

Współczesne prawo rozwodowe, wprowadzone we *Francji* w roku 1844, przewidywało tylko cztery wypadki, uprawniające rozwód: 1. cudzołóstwo którejkolwiek strony, 2. wyrok sądowy, wymierzający karę i zniesławiający,

3. czynne srogie obchodzenie się, 4. ciężką obrazę czci. Ówcześni politycy i „dobrze myślący obywatele" wierzyli, że liczba przyczyn ani ostrożność wyroków nie będzie przekroczona, że raczej ustawa rozwodowa przyczyni się do uzdrowienia stosunków. Tymczasem „począwszy zaraz od r. 1884, małżonkowie porozumiewali się co do tworzenia zmyślonych przyczyn rozwodu, gdy nie było rzeczywistych, przewidzianych przez prawo, udawali cudzołóstwo, przekupywali świadków i t. d. Sędziowie wiedzieli, jaką się często komedję przed nimi odgrywa, ale zamykali oczy. Zresztą, zainteresowani współmałżonkowie nie potrzebowali nawet uciekać się do takich zabiegów. Wystarcza, aby jeden z małżonków opuścił mieszkanie małżeńskie i odmówił powrotu: popełnia on przez to ciężką obrazę, która upoważnia drugiego współmałżonka do otrzymania rozwodu (Trybunał w Montauban 16.12.1903, La Loi, 14.1.1904); albo, aby jeden współmałżonek wniósł przeciw drugiemu skargę o rozwód, opartą na błędnym motywie: ta obraza czci upoważnia drugiego współmałżonka do żądania rozwodu"[1]. Ostatecznie o rozwodzie decyduje wola stron. Taką samą ewolucję przeszły i inne prawa np. niemieckie.

Czy można przysięgać dozgonną miłość?

Oczywiście miłości seksualnej przysięgać nie można, bo jest to pożądanie, którego powstanie mniej lub więcej nie zależy od woli, a które w pewnych okresach życia nie działa wcale. Nawet owej miłości erotycznej, zmysłowo psychicznej (Ellen Key), nie można przysięgać, gdyż jej losy najczęściej zawisły od zjawisk zewnętrznych, np. od wyglądu, od opatrzenia się i monotonji współżycia, od spotkania osoby, która wywołuje nową „wielką miłość" i t. d. Ale miłość małżeńska w całem tego słowa znaczeniu, taka miłość o szerokiej skali, skupiająca w sobie wszystkie pierwiastki od najniższych do najwyższych, może być przedmiotem przysięgi. I ten, kto składa taką przysięgę, kto się z umiłowaną osobą wiąże na dobrą i złą dolę, ten nietylko nie kłamie, ale nawet nie postępuje lekkomyślnie, lecz spełnia jeden z tych aktów doniosłych, do których spełnienia człowiek jest zdolny.

Należy tu jednak dodać, że samo złożenie przysięgi, sama początkowa szczerość nie wystarcza. Uczucie bowiem jest zasadniczo zmienne; niebezpieczeństwo grozi zwłaszcza wtedy, gdy w miłości przeważają pierwiastki niższe, które łatwo można nasycić. Małżonkowie, przysięgając sobie miłość, jednocześnie zaciągają zobowiązanie kultywowania swego uczucia. Zaniedbanie tej powinności jest jedną z głównych przyczyn niesnasek i niewierności.

Miłość i forma prawna.

Ze względu na swój cel i znaczenie dla całego społeczeństwa i Kościoła, małżeństwo musi mieć określoną formę prawną, po której można poznać, że związek małżeński jest tem, czem być powinien. Jeśli nie odpowiada tym normom, wymaganym przez prawo przyrodzone i objawioną wolę Bożą, nie jest małżeństwem prawem. Ale forma prawna nie wyczerpuje całości stosunku

[1] Marcel Planiol, *Traité élémentaire de droit civil* I[2] s. 368

małżeńskiego. Obok tej formy musi być dobra treść, zawarta w tej formie, to jest wzajemna miłość i wierność. Miłość nie jest prawną istotą małżeństwa, ale jest obowiązkiem, który z tej istoty wypływa. Jeśli nie jest zachowana forma instytucji małżeńskiej, małżeństwo jest nieważne. Jeśli jest zachowana forma instytucji małżeńskiej, ale niema w niej miłości, to małżeństwo jest ważne i święte, chociaż sprzeniewierzenie się obowiązkowi jest grzeszne i zazwyczaj powoduje nieszczęście.

§ 70. Spadek liczby urodzin.

I. Powszechność zjawiska.

Spadek liczby urodzin spotykamy prawie we wszystkich krajach. W niektórych, np. we Francji, Stanach Zjednoczonych, jest tak szybki, że prawie niema w nich przyrostu naturalnego; w innych ten przyrost istnieje, ale mniejszy, niżby był przy normalnej rozrodczości. Znaczny wpływ na utrzymanie przyrostu naturalnego wywiera zmniejszenie się śmiertelności[1].

II. Znaczenie spadku urodzin.

1. Depopulacja.

Choroba ta trawi najpierw warstwy bogatsze i urzędnicze a następnie rozszerza się na inne. Powoli dokonywa się zmniejszenie liczby ludności, najpierw względne, to znaczy, że wzrost jest słabszy, niż być powinien, potem bezwzględne. Przejście od stanu pierwszego do drugiego odbywa się nieprzerwanie, jak gdyby z konieczności.

Najwyraźniej się to uwidoczniło we Francji. Już w r. 1911 tylko 20 departamentów tego kraju na 87 miało bardzo nieznaczną

[1] Według obliczeń Weinfelda na 1.000 mieszkańców było urodzin:

rok	Polska	Król. Pol.	Litwa i Białoruś	Ruś	Galicja	Poznańskie	Prusy Zachodnie
1876	45	41	44	48	45.2	46	
1900	42	39	39	44	44.3	42	
1905	39	38	36	40	40.7	39	
1910	36	33.7	33	39	38.7	37.2	36.9
1911	—	33.8	33.8	38.9	38.5	39.8	35.8
1912	—	—	—	—	35.9	35.1	35.9
1913	—	—	—	—	36.0	33.4	34.9

nadwyżkę urodzin nad zgonami. Wskutek tego Francja maleje w rodzinie ludów uropejskich. Miały mieszkańców w miljonach:

w roku	1789	1814	1880	1913
Francja	26.0	29.5	37.2	39.5
Wielka Brytanja i Irlandja .	12.0	19.0	34.8	46.0
Cesarstwo niemieckie . .	28.0	—	45.6	68.0
Austrja	18.0	30.0	39.0	53.0
Italja	—	—	28.6	36.5

Ponieważ każdy kraj kulturalny potrzebuje odpowiedniej liczby rąk do pracy, przeto Francja zaludnia się cudzoziemcami z całego świata, jak Rzym cesarski, w którym, gdy ginął, było coraz więcej barbarzyńców, a coraz mniej Rzymian.

Stając się krajem, liczebnie słabszym, Francja powoli traci czynne znaczenie polityczne i wchodzi w krąg interesów mocarstw sąsiednich. Patrjoci francuscy mówią z goryczą, że w czasie wojny Francja pierwszą była do ofiar, gdy zaś, po wojnie, chodzi o reparację szkód i strat, Francję odsuwa się na dalsze miejsca.

2. Następstwa w dziedzinie zdrowia i moralności.

Doświadczenie życiowe stwierdza, że jedynacy w wysokim stopniu podlegają chorobom nerwowym i zboczeniom. Dr. Friedjung przedstawił w r. 1910 na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego w Wiedniu wynik prowadzonego przez siebie wywiadu. Na sto jedynaków i jedynaczek, mających od 2 do 10 lat, 12 było bardzo chorych nerwowo, 69 miało wielką skłonność w tym kierunku, a zaledwie 13 było normalnych. Najczęstszymi objawami były neurastenja i histerja. Natomiast na 100 dzieci z rodzin licznych było tylko 30 chorych w mniejszym lub wyższym stopniu[1].

Co więcej, charakter jedynaków zazwyczaj się paczy. Przebywając wyłącznie w środowisku dorosłych, dziecko przedwcześnie rozwija się intelektualnie, nie doznaje radości wieku dziecięcego; będąc bożyszczem w domu, nie przyzwyczaja się do opanowania swego egoizmu, do uszanowania dobra innych, bo rodzice pierwsi ustępują przed jego zachciankami i tyranją, ani do samodzielności

[1] *Année sociale intern.* VI (1913 — 1914) 91. Jest też rzeczą znamienną, że genjalni i wielcy ludzie wychodzili zwykle z wielodzietnych rodzin oraz byli raczej młodszemi niż starszemi dziećmi.

i przedsiębiorczości. Ogniskiem, w którem się wyrabia zdolność współżycia i samodzielność, jest rodzina wielodzietna.

Grzeszne unikanie potomstwa gorzej się odbija na zdrowiu kobiety, niż macierzyństwo, zarówno dlatego, że sztuczne poronienia i sztuczne przeszkadzanie zapłodnieniu bardzo rujnuje zdrowie i rozwija choroby nerwowe, jak i dlatego, że „płciowe wymagania mężczyzny, wyzwolone od wszelkich względów i okresów spoczynku, sztucznie oswobodzone od wszelkich skutków swego zaspokojenia, które jego chwilową pobudliwość wiązały z całą powagą wielkiego procesu natury, te wymagania muszą wskutek takiego rozkiełzania stawać się coraz samolubniejszemi i rozwiązlejszemi" [1].

Kobieta, niemająca do spełnienia obowiązków macierzyńskich, pozbawia się dobrowolnie prawdziwych składników szczęścia, t. j. poważnej i ideowej pracy, poczucia obowiązków i odpowiedzialności, tkliwości i oddania się dzieciom, zatraca w znacznym stopniu element dobroci i poświęcenia. Jedną z głównych przyczyn nieszczęść małżeńskich jest właśnie to, że kobieta inteligentna, nie poświęcając się wychowaniu dzieci, gubi swą psychikę, swą powagę i dostojeństwo, którem ją obdarza macierzyństwo, w drobiazgach i fatałaszkach, a gdy to wybredniejszych natur nie zadowala, w flircie, intrygach i seksualiźmie. Wskutek tego spójnia między taką bezrobotną żoną a mężem, pracującym i noszącym na sobie powagę odpowiedzialności za różne obowiązki, zrywa się coraz bardziej, aż w końcu oboje przestają się zupełnie rozumieć. Żona staje się ciężarem. Małżeństwo zamienia się na bezużyteczny związek.

III. Przyczyny spadku urodzin.

1. Przyczyny fizjologiczne.

Tak np. nadużycia alkoholowe i narkotyczne osłabiają rozrodczość, choroby weneryczne sprowadzają bezpłodność, wywołują poronienia i wielką śmiertelność dzieci.

---

[1] Fr. Foerster, *Etyka płciowa i pedagogika* 83

2. Przyczyny ekonomiczno-społeczne.

Z pośród wielu należy wymienić: zarobkową pracę kobiet, w której dziecko jest przeszkodą; niskie zarobki ojców rodzin; jednakową płacę i pensję, pobieraną przez kawalerów, bezdzietnych i wielodzietnych, wskutek czego ci są w gorszem położeniu ekonomicznem; brak mieszkań, ciasne mieszkania i zwyczaj wielu kamieniczników wynajmowania mieszkań tylko bezdzietnym; jednakowe obciążenie podatkowe bezdzietnych i wielodzietnych.

3. Propaganda.

Ogniskiem tej propagandy, zalecającej przeszkadzanie zapłodnieniu, są radykalne i liberalne środowiska (Condorcet w r. 1795, K. Dunoyer, który jako prefekt wydał w r. 1832 okólnik do podległej mu ludności, zalecający praktyki neomaltuzjańskie, oweniści, J. St. Mill, domagający się zastosowania środków karnych przeciw rodzinom wielodzietnym i in.). Do tego celu wyzyskiwano teorje naukowe, np. funduszu płac. Jak w wielu innych, tak i w tej dziedzinie socjalizm przejął teorję liberalną[1]. Dość powszechnie głosi on hasło — *la grève de ventre*, *Geburtenstreik*, bo burżuazja dla własnych zysków dąży do rozrostu warstwy robotniczej (niskie zarobki wskutek nadmiaru podaży pracy ludzkiej, mięso armatnie)[1].

Obok takich szkodliwych ideowców wielką propagandę prowadzą ci, którzy chcą osłabić środowiska religijne, zwłaszcza katolickie, albo po prostu zarobić, stworzywszy przemysł środków, przeszkadzających zapłodnieniu. Robotę tę prowadzą z nadzwyczajną energją i pomysłowością.

Więcej niż w jakiejkolwiek innej dziedzinie wola jest tu skłonna do ulegania propagandzie[2].

---

[1] Gdy w parlamencie niemieckim zgłoszono wnioski o zakazie propagandy neomaltuzjańskiej, Volksbuchhandlung w Hanowerze wystąpiła z propagandą *Gegen den staatlichen Gebärzwang*, 1913

[2] P. Bureau przytacza w referacie, przedstawionym w r. 1912 na II kongresie narodowym antypornograficznym, że w Roubaix, Touroing, Fougères i Creusot propaganda neomaltuzjańska była prowadzona najbardziej metodycznie. Skutkiem tego np. w Roubaix liczba narodzin z 3.837 w r. 1897 spadła do 2.568 w r. 1905; w okresie 1889—1893 liczba urodzin dosięgła 32

Zarówno jedni, jak i drudzy odwołują się do R. Malthusa jako swego patrona, który dowodził, że ludność szybciej rośnie niż środki żywności[1]. Celem przeciwdziałania nadmiernemu wzrostowi ludności Malthus polecał: czystość przedmałżeńską, późne zawieranie małżeństwa, wstrzemięźliwość w małżeństwie. Zdawał sobie jednak z tego sprawę, że ludzie środków tych nie będą przestrzegać. Pewną aprobatę propagandzie niemoralnej dał przez pytanie, co jest mniejszym grzechem: nadmierna rozrodczość, czy użycie środków zapobiegawczych.

4. Charakter upadającej kultury.

Rodziny, warstwy, nawet narody przeżywają okresy rozrostu oraz zaniku woli i energji życiowej. Gdy dojdą do bogactwa i ustalą dobrobyt, tracą zamiłowanie i zdolność do walki z przyrodą, przyswajając sobie ideał spokojnego i dostatniego życia. Poddają się pociągowi przyjemności, odsuwają od siebie wszelkie skrępowanie, ciężary, obowiązki, wysiłek. Stwarzają teorję, że „instynkt płciowy nie jest tem samem, co instynkt rozrodczy". Zapominają o współpracy rodziny w zamiarach Bożych względem ludzi. Jest to początek upadku rodzin, rodów, narodów. Na powszechność małodzietności i bezdzietności wpływa to, że mimo różnic majątkowych poziom życia, dostępny dla zamożnych, przyswajają sobie ludzie mniej zamożni wskutek powierzchownej demokratyzacji życia, zwłaszcza miejskiego. Silny wpływ w tym kierunku wywiera szkoła. Tem się też wyjaśnia, dlaczego nie boją się dzieci i nie ulegają *égoïsme à trois* warstwy, które nie pragną dorównać zamożniejszym od siebie i muszą własnym wysiłkiem borykać się z życiem. Nie będąc znieczulonymi trucizną bogactwa, mają zrozumienie zasad moralnych i siłę poddania się im[2].

---

na tysiąc mieszkańców, w okresie 1899—1903 już 27, a w 1907—1908 już tylko 19. W Fougères w r. 1901 było 20.952 mieszkańców, gdy w r. 1906 23.537 a urodzin w r. 1903 650, w 6 lat zaś później tylko 409

[1] T. R. Malthus, *Prawo ludności*. Wydał, objaśnił i poprzedził przedmową Adam Krzyżanowski. Przetł. K. Stein. — A. Krzyżanowski przyjmuje teorję Malthusa.

[2] Nieznajomością nauki katolickiej oraz wyrazem przyziemnej współczesnej kultury, która dba przedewszystkiem o własne wygody, są słowa

IV. Walka w obronie moralności rodzinnej i przyszłości narodu.

1. Na czoło środków naprawy należy wysunąć *zakaz*, poparty dostateczną sankcją karną, *propagandy neomaltuzjańskiej*, jako niezgodnej z dobrem powszechnem, zarówno w zakresie rozszerzania pouczeń o praktykach zapobiegawczych i spędzaniu płodu, jak o odpowiednim przemyśle i jego wytworach. Propaganda bowiem przyczynia się do powszechności zła.

2. Wychowanie musi wyrabiać w młodzieży *liczenie na swe siły i przedsiębiorczość*, wytępić obawę przed pracą na własny dobrobyt i przyzwyczaić do przekonania, że ważniejszą troską rodziców powinno być to, aby przygotować dzieci do radzenia sobie w życiu, niż aby im zostawić majątek.

3. Wychowanie musi przekonać zarówno, że małżeństwo jest instytucją, mającą własne cele, do której człowiek dobrowolnie wchodzi, ale której zmienić nie ma władzy, jak również, iż zachowanie nakazów moralności płciowej obowiązuje wszystkich. Takiego wychowania nie będzie bez *odrodzenia ducha religijnego w społeczeństwie*. Najlepsze prawa, najdoskonalsza opieka i zamożność nie doprowadzą nigdy do tego, aby macierzyństwo, ojcowstwo i wychowanie mimo doniosłości i radości, jaką daje, nie było ciężarem, ofiarą z czasu, upodobań, przeszkodą w nieprzerwanych uciechach. I dlatego dopóki sumienie ludzkie nie uzna macierzyństwa za czyn nietylko narodowy, ale także i religijnie zasługujący[1], gdyż każdy nowy człowiek, religijnie wychowany, jest nowym czcicielem Boga, wszelkie prawa i wszelka akcja okażą

---

z „*Zagadnień polityki populacyjnej*" Dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej (1927 115—116): „Na rozważanie i regulowanie tej sprawy populacyjnej narzuca pęta religja katolicka, która, potępiając wszelkie życie fizyczne i upatrując kuszenie szatana w namiętnościach płciowych, widzi jedyną ich sankcję w dawaniu życia potomkom. Za chwilę szału ekspjacją ma być dla kobiety rodzenie w bólach, a dla obojga rodziców wychowywanie potomstwa i uszczuplanie własnych zadowoleń na korzyść dzieci". Jeszcze dziwniejszem jest twierdzenie (s. 45), jakoby w pierwotnem Chrześcijaństwie tylko tolerowano małżeństwo, a rozmnażanie się ludzi uznawano za sprawę szatana (sic).

[1] Niewiasta „zbawiona będzie przez rodzenie dziatek, jeśliby trwała w wierze, i w miłości, i w świątobliwości z trzeźwością." I Tym. II, 15

się bezskuteczne. Tylko religja, i w szczególności religja katolicka, jako prawdziwy spadek dzieła Chrystusowego, ma możność utrzymać ludzi na wysokości moralnej, a gdy upadli, podnieść ich znowu. Gdzie panuje protestantyzm, socjalizm i bezwyznaniowa szkoła, tam wysokość urodzin spada, w środowiskach zaś katolickich stoi na odpowiednim poziomie. Mombert ułożył statystyczne tablice dla 78 wielkich miast państwa niemieckiego, porównując liczbę urodzin i wpływy wyznaniowe. Z tablic tych wynika, że liczba dzieci na 100 kobiet zamężnych w latach od 16 do 45 jest tem mniejsza, im w danem mieście więcej mieszka protestantów, i odwrotnie, im żywioł katolicki jest silniejszy, tem normalniejsze są stosunki prolificzne[1].

4. Należy wprowadzić *reformy ekonomiczno prawne*, któreby sprawiły, że rodziny wielodzietne byłyby przynajmniej w takich warunkach jak bezdzietne, o ile nie w lepszych. Tu należą dodatki rodzinne, ulgi podatkowe i wojskowe, ubezpieczenia z uwzględnieniem stanu rodzinnego, dostateczność mieszkań i t. d. Reformy te jednak same nie wystarczą do zmiany umysłowości i uczuciowości, jedynie ułatwiają dostosowanie się do prawa moralnego.

---

[1] Oto kilka pozycyj początkowych i końcowych (H. Rost, *Konfession und Geburtenfrequenz* w *Soziale Kultur*) t. 32, r. 1912, str. 449 — 450):

Gebietseinheiten	Eheliche Fuchtbarkeitsziffer 1901	Auf 100 Protest. u. Katholiken der Bevölkerung entfallen Protestanten. 1900
Münsten	41·2	15·2
Oberpfalz	39·7	8·2
Niederbayern	39·4	0·9
Aachen	39·0	4·1
Bromberg (Bydgoszcz)	38·7	40·9
Oberhausen	23·5	91·6
Bautzen	23·4	89·7
Mecklenburg Schwerin	22·8	98·7
Potsdam	22·3	94·0
Hamburg	20·9	96·9
Berlin	17·7	89·9

Autor pornograficzny więcej dba o technikę, niż o psychologję miłości lub grzechu, bardziej się zajmuje patologją i zboczeniami, niż normalnym stanem rzeczy, a zatopiwszy się w przejawach miłości cielesnej, zapomina o działalności duszy.

Skutki pornografji są nadzwyczaj zgubne. W człowieku, odbierającym często wzrokowe lub słuchowe wrażenia brudu, zanika stopniowo wrażliwość etyczna, tak że oswaja się on ze złem moralnem, jak człowiek przy brudnej pracy zatraca potrzebę ochędóstwa, lub jak ten, kto pozostając długo w zaduchu zatłoczonej izby, nie odczuwa już potrzeby świeżego powietrza. Znieczulając zmysł etyczny, pornografja podnieca zmysłowość, tkwiącą w każdym człowieku, pobudza do szukania zaspokojenia tej zmysłowości w sposób zabroniony prawem moralnem. Pornografja poniża godność kobiety i małżeństwa, miłość bowiem ogranicza tylko do pociągu fizycznego a wyszydza i neguje przywiązanie duchowe. Nadto znieprawiając wolę i pozbawiając entuzjazmu dla ideałów wyższych, uniezdolnia do uczciwego spełniania obowiązków rodzinnych. Przeto pornografja jest szkołą prostytucji [1].

Przyczyny pornografji są różne i liczne; można je podzielić na kilka grup.

Deprawacja dzieci i młodzieży często zaczyna się w rodzinie. Dom, w którym się słyszy drastyczne i pornograficzne rozmowy, w którym na półkach i stolikach leżą, a na ścianach wiszą wytwory „nagiej duszy", w którym kobiety nie dbają o przystojność stroju, staje się rozsadnikiem pornografji, przyzwyczaja dzieci i wogóle swoich mieszkańców do brudu moralnego, jak do drugiej natury. Siedliskiem takiego zgorszenia są domy, wyzwolone

[1] C. Plater-Zyberkówna (w „*Pornografji*". Lwów 42 a): „Czytanie pornografji urabia fałszywy sąd i pogląd na istotny stan rzeczy pod względem obyczajów w danej społeczności. Kto ma przed sobą ustawicznie upadki moralne, zdrady, przeniewierstwa i t. p., temu zdawać się musi, że niema już zdrowia moralnego pod słońcem; że cnota i wierność małżeńska są fikcją, a nawet, że są niemożliwe; ten wreszcie widząc, że wszyscy pod względem moralności pozwalają sobie na wszystko, w razie pierwszej pokusy z wielką łatwością sam siebie rozgrzeszy... Czytelnik pornografji nietylko, że nie wierzy w możliwość cnoty, ale samą cnotę uważa za obłudę, faryzaizm lub nawet za zamaskowany występek".

z „oków moralności chrześcijańskiej", całkowicie uległe „postępowemu" duchowi czasu. Duch ten bowiem wywiesiwszy hasło całkowitej niezależności umysłu ludzkiego, przeszedł stopniowo do uznania całkowitej niezależności ciała.

Wyzwolenie „nagiej duszy" ma długą historję. Praktycznie ujawniało się ono zawsze w okresach słabego wpływu pojęć i urządzeń chrześcijańskich, np. za czasów odrodzenia lub oświecenia. Ówczesne „towarzystwo" to jeden dom publiczny. Źródło teoretyczne uzasadnienia owego wyzwolenia sięga XVI wieku. Twórca reformacji uznał człowieka za ostatniego sędziego w sprawach wiary. Rozum ludzki zyskał przeto niezależność wobec P. Boga, którego łaski nie potrzebował, i wobec Kościoła, który się stał instytucją tylko ludzką. Spinoza jeszcze wyżej podniósł tę rzekomą godność ludzką, a zarazem zdemokratyzował P. Boga, gdyż wszystko, co istnieje, uznał za substancję Bożą, której nieodłącznemi przymiotami są i myśl i materja. Filozofowie XVIII w. zracjonalizowali Chrześcijaństwo, spopularyzowali ideę przyrodzonej religji i moralności. Kant, który zamierzał zbudować niezawodną podstawę praw moralnych dla człowieka i społeczeństwa, ostatecznie obalił teistycznego Boga. Bóg jest niepoznawalny, rozum ludzki podlega determinizmowi, ale człowiek w dziedzinie praktycznej, życiowej jest twórcą autonomicznym, sam bez Boga tworzy prawo moralne. Zdaniem Hegla już nie Bóg stwarza człowieka, ale człowiek Boga. Bóg sam w sobie jest próżnią, dopiero w człowieku poznaje siebie, uświadamia się i wciela w najdoskonalszy twór — państwo pruskie. Temu pomniejszaniu P. Boga i unicestwianiu Go towarzyszyło wyzwolenie ciała, jako symbolu ubóstwionej u Spinozy materji. Heine obwieścił za przykładem filozofów z końca XVIII w. że, jak przywrócono prawa rozumowi, zgnębionemu przez Boga, tak również należy „zrehabilitować świętą materję", sponiewieraną przez Chrześcijaństwo, ubóstwić zmysłowość, skrępowaną przez religję. A Zarathustra powiedział Nietzschemu: „Zaklinam was, bracia moi, bądźcie wierni ziemi i nie wierzcie tym, którzy wam o nadziemskich nadziejach mówić będą. Trucicielami oni są z samowiedzą lub bezwiednie". Nietzsche uczynił krok ostatni: stanął po tamtej stronie brzegu dobra i zła, *jenseits des Guten und Bösen.*

Pornografja najszerszym strumieniem rozlała się w literaturze, w kinie i w teatrze. Prasa pornograficzna, zwłaszcza o zabarwieniu humorystycznem, deprawuje wszystkie warstwy; literatura brukowa grasuje wśród ludu, zwłaszcza miejskiego, literatura artystyczna wśród warstw oświeconych.

Uleganie wpływowi obrazu polega na tem, że każde wrażenie i pojęcie samorzutnie pobudza do czynu, do urzeczywistnienia się, a jednocześnie budzi odpowiednie uczucia. Wszelkie

wrażenie, jakiego doznał neuron, czyli komórka nerwowa, wywołuje prąd nerwowy, który przechodzi przez inne neurony i ostatecznie wprawia w ruch komórki narządów, np. komórkę mięśniową w ruch mechaniczny. Atoli neuron jest siedliskiem nietylko wrażliwości, ale i pewnej pamięci, t. j. posiada zdolność przechowywania i odtwarzania otrzymanych wrażeń; im częściej lub dłużej neuron otrzymuje jakiejś wrażenie, tem nabiera większej do niego skłonności, tem łatwiej je otwarza, a tem bardziej się staje odporny na wrażenia sprzeczne Z czasem wystarczy już nawet uboczne wrażenie, aby wywołać ruch związany z ulubioną i często odbieraną ideą. Ten wpływ idei nie zawsze się odrazu odczuwa, pomimo że zawsze działa. Świadomość bowiem nasza stanowi uporządkowaną całość. Wszelka więc nowa idea, nowe wrażenie, tej samej natury, wchodzi do całości odrazu; jeśli jest innej natury musi z tą całością stoczyć walkę, którą może na razie przegra, ale którą napewno wygra, skoro nowa idea będzie często ponawiać szturm o prawo wstępu do świadomości.

Zrozumiałą jest przeto rzeczą, że literaturę pornograficzną, wydaną przez małych pisarzy czy wielkich mistrzów, należy uznać za jedno z głównych źródeł deprawacji, dla wszystkich dostępne [1].

Na rozpowszechnienie pornografji wpływa zawodowe jej wytwarzanie i sprzedaż. We wszystkich większych miastach Europy istnieją przedsiębiorstwa, wytwarzające i dostarczające przedmiotów pornografji, jak książek, obrazów, fotografij i t. d.; wszystkie posługują się reklamą, zarzucają publiczność ogłoszeniami i kolportażem, starają się dotrzeć przedewszystkiem do młodzieży

---

[1] „Czasby już rozwiać zabawną i dziecinną legendę, na jakie wyże zostałby wyniesiony ten lub ów zapoznany w Polsce artysta, gdyby był się urodził Francuzem, Niemcem lub Anglikiem albo też Skandynawem. Pierwszy Żeromski otrzymałby za swoje „Dzieje Grzechu" conajmniej dwa lata więzienia w Stokholmie, Daniłowski za swoją Magdalenę zostałby skazany w Chrystjanji na ciężkie roboty, za „Legendy" wysłanoby Niemojewskiego w Kopenhadze do jakiejś kolonji zamorskiej, by go unieszkodliwić, a Bóg mnie ustrzegł przed losem Oskara Wilde'a, gdybym był jako Anglik napisał: „De profundis". Stanisław Przybyszewski, *Moi współcześni* w *Tygodniku Illustrowanym* r. 1924 s. 422a. Nr. 25.—We Francji Margueritte'owi odebrano legję honorową za „Chłopczycę" i inne tego rodzaju pisma.

szkolnej i do wojska. Jeden z głównych nakładców pornograficznych berlińskich podawał obrót własny w r. 1908 na 25 miljonów zeszytów wartości dwu i pół miljona marek.

II. Zwalczanie pornografji.

Pierwszym i najważniejszym środkiem walki z pornografją jest *podniesienie moralnego poziomu społeczeństwa.* Pornografja znajduje bowiem szerzycieli może przeważnie dlatego, że ma popyt. Usuwając źródło, usunie się skutki. Społeczeństwo umoralnione będzie niedostępne dla brudnej literatury i brudnych obrazów.

Jednym z przejawów umoralnienia, najbardziej dostępnym, jest *podniesienie wrażliwości opinji publicznej* w sprawie pornografji. Dzieła pornograficzne, choćby nawet bardzo artystyczne, należy otoczyć lekceważeniem i pogardą, a dom dla nich zamknąć. Wielkie zadanie do spełnienia mają tu kobiety, już to przez bezpośrednie działanie w swojem środowisku, już to przez apel do sumienia pisarzy, już to przez protest.

Siedliskiem odrodzenia powinna być *rodzina*, bo w niej tworzą się charaktery. A zdrowy charakter, zaprawiony do cnoty, obowiązkowości i wesela, nie ulegnie pokusom pornografji, jak na zdrowym organiźmie nie przyjmą się zarazki suchot.

Rodzinę musi wspomagać *szkoła*, ale również szkoła zdrowa, chrześcijańska, nie poddana rewolucyjnemu rozwydrzeniu, antychrześcijańskiemu postępowi i histerji. Rodzina, przez organizację rad rodzicielskich, musi mieć wpływ na moralny kierunek szkoły, na bibljotekę szkolną. Niestety, w programach szkolnych podaje się jako lekturę lub przedmiot wykładu, pisarzy wybitnie pornograficznych.

Obok silnej moralności trzeba zwłaszcza w młodzieży rozbudzić *ducha bohaterstwa i entuzjazmu dla dóbr pięknych i szlachetnych,* jak miłość nauki, miłość Ojczyzny, *ukazać piękno przyrody i zająć dobremi czynami.* Na podstawie tego samego prawa psychologicznego, o którem poprzednio mówiłem, ten, kto zasmakuje w pięknie, kto nabierze zapału do rzeczy szlachetnych i zdrowych, nie będzie zdolen do brudu, od którego się ze wstrętem odwróci. Doniosłe znaczenie mają *sporty.*

Akcja prywatna będzie skuteczniejsza, gdy będzie zorganizowana. Zadaniem stowarzyszeń antypornograficznych jest kontrola kiosków, księgarni, afiszy, kinematografów przez bezpośrednie zetknięcie się ze złem, aby można było zebrać rzeczywisty i dowodliwy materjał, jako podstawę do akcji zwalczającej. Pierwszym krokiem jest ostrzeżenie, potem idzie uświadomienie opinji publicznej i nacisk, dochodzący aż do bojkotu lub też odwołania się do represji prawnej. Choćby kilka osób, starszych, zdecydowanych i konsekwentnych, może położyć tamę pornografji. Atoli nie można się ograniczyć tylko do zwalczania, trzeba przejść do akcji uprzedzającej: na miejsce złych książek należy dostarczyć dobrych, złe widowiska zastąpić dobremi i t. d.

§ 72. Prostytucja.

Prostytucja istnieje wtedy, gdy kobieta (niekiedy mężczyzna) oddaje się każdemu za pieniądze, czerpiąc stąd zwykle środki do życia, jakgdyby z wykonywanego zawodu.

I. Przyczyny prostytucji

są natury jednostkowej i społecznej.

Pewne światło rzuca na nie statystyka.

W Łodzi w r. 1925 liczono 472 prostytutki zarejestrowane. Ze względu na zawód było: robotnic—126, służących—117, modystek—45, sklepowych—11, hafciarek, fryzjerek, artystek, urzędniczek — po 2, kwiaciarek, panien do towarzystwa, pończośniczek, kamaszniczek, praczek, maszynistek, kasjerek, telefonistek, nauczycielek — po 1; zaś bez zawodu — 156. Analfabetek było 264, z wykształceniem elementarnem — 192, czteroklasowem — 12, średniem — 4. Katoliczek było 320, żydówek — 135, ewangeliczek — 15, prawosławnych — 2. Miejscowych było 133, przybyłych — 339. Prostytutek tajnych było 314, w tem: katoliczek — 239, żydówek — 58, ewangeliczek — 15; z wykształceniem elementarnem — 126, średniem — 13; miejscowych — 249, zamiejscowych — 65. Wśród zarejestrowanych 331 utraciło niewinność dobrowolnie, 141 — gwałtem (Macko).

Przeprowadzona przed samą wojną ankieta w Berlinie uzyskała odpowiedzi od 5.183 prostytutek. Z pośród nich 1.424 (27%) robotnice, szwaczki, sklepowe i t. d. obciążają swym upadkiem właścicieli fabryk, właścicieli sklepów, majstrów, dyrektorów i t. d., 404 robotnice, szwaczki, sklepowe i t. p.— oficerów i studentów, 280 służących — swych gospodarzy, 308 — swych kochanków; dla 1.440 osób (28%) przyczyną upadku był głód i brak pracy, dla 37 — konieczność utrzymywania rodziców, dla 29 — młodszego rodzeństwa, dla 23 — dzieci; dla 1.235 (34%) osób przyczyną upadku było sieroctwo.

1. Brak zamiłowania cnoty.

Na brak charakteru i wewnętrznej moralności składają się różne przyczyny, więc brak lub niedostatek domowego wychowania, musowe lub dobrowolne przebywanie w zepsutem i gorszącem środowisku, powierzchowna religijność lub bezreligijność, zła wola, świadomie oporna względem dobra. Na spaczenie charakteru i wyrobienie w nim podatności do prostytucji wpływa przedewszystkiem fałszywy cel życia, zwłaszcza przekonanie, że miłość cielesna jest głównem szczęściem ludzkiem. Nieraz samo usposobienie, na podkładzie dziedzicznym, leniwe, gnuśne, lekkomyślne, zmysłowe, goniące za świecidełkami i użyciem, sprzyja wykolejeniu moralnemu. Często życie nad stan doprowadza do katastrofy, która się kończy nierządem, lub do prostytucji jako dodatkowego źródła zarobku. Liczne są więc przyczyny paczenia się charakterów, a współczesna cywilizacja miejska raczej ich wpływ potęguje, aniżeli zmniejsza.

2. Nędza.

Najpierw sprawia ona, że dziecko od najmłodszych lat, zanim się ugruntowało w cnocie, poznaje życie seksualne, i to nietylko w zwykłej, normalnej postaci, ale głównie w brutalnej i zwyrodniałej (wspólne życie w jednej izbie — pijaństwo). Następnie nędza jest przyczyną tego, że prostytucja staje się głównem źródłem utrzymania (bezrobotne) lub dodatkowem, gdy zarobki nie wystarczają nawet na zwykłe potrzeby, a tembardziej na niezwykłe, nieraz bardzo godziwe i serdeczne (utrzymanie rodziców, dzieci). Im zawód jest biedniejszy w danem środowisku i im biedniejsze samo społeczeństwo, tem bardziej w jednym i drugim wypadku grasuje prostytucja i handel kobietami.

3. Atmosfera życia miejskiego.

Mieszczanin jest oderwany od przyrody, od powietrza, słońca i światła. Jest też oderwany od wspólnoty ludzkiej, wyzwolony z pod ogólnej znajomości, pomocy i kontroli. Żyje życiem mniej lub więcej sztucznem — w fabryce, kopalni i ciasnem mieszkaniu, żywi się sztucznemi przyjemnościami i podnietami w nocnych zabawach, kinach, teatrach, restauracjach, szynkach. Wszędzie duże

znaczenie ma seksualne podniecenie i alkohol. Dom rodzinny nie przedstawia dostatecznej przeciwwagi, gdyż ciepło ogniska rodzinnego osłabło. Nie dostarcza tej przeciwwagi również kościół, gdyż się go w jednych środowiskach zupełnie lekceważy a od innych jest on odsunięty zbyt daleko, do śródmieścia.

Na tem tle warunków i przyczyn dalszych występują przyczyny bezpośrednie.

4. Uwodzenie.

Są ludzie, którzy żyją ze stręczycielstwa do prostytucji.

Jedni namawiają do nierządu pośrednio. Czynią to właściciele nieobyczajnych kin i kabaretów[1], aktorzy scen brudnych, malarze pornograficznych obrazów, pisarze Dziejów grzechu, Maryj Magdalen, Kultów ciała, Kobiet bez skazy, Mocnych ludzi i t. d., redaktorzy i właściciele pism, godzących się na różne ogłoszenia.

Inni wyzyskują stanowisko zwierzchnika, gospodarza i t. d., zmuszając podwładną dziewczynę do grzechu, który zwykle bywa początkiem nierządu.

Inni utrzymują domy publiczne. I jak są księgarnie, rozszerzające pornografję, tak są przedsiębiorstwa, w których skupiają się potwory ludzkie (sutenerzy, kuplerzy, rajfurki), żyjące z prostytucji innych osób.

II. Walka z prostytucją

jest tak trudna i tak obecnie mało skuteczna, że uznano prostytucję za zło konieczne. Moralność potępia prostytucję, a prawo, które zresztą w społeczeństwach nowożytnych uniezależnia się od etyki, nietylko toleruje istnienie nierządu, ale nawet nadaje mu prawne istnienie.

1. Reglamentacja polega na uznaniu nierządu, uprawianego na własną rękę lub w koncesjonowanych domach publicznych, pod warunkiem, aby się nierządnica zapisała na listę prostytutek, obowiązkowo co pewien czas poddawała oględzinom lekarskim,

---

[1] W. Zaleski *(Z dziejów prostytucji* 1923 145): „Prostytucję szerzyły w najbezczelniejszej formie niesłusznie t. zw. kabarety". Podobnież A. Wróblewski *O prostytucji* 15

czy nie jest chorą, i w razie choroby przymusowo leczyła się w szpitalu. Niekiedy reglamentacja zmusza prostytutki do zamieszkiwania w domach publicznych, albo tylko w pewnych dzielnicach miasta. Celem reglamentacji ma być nie tylko walka z nierządem, ale głównie przeszkodzenie zarażeniom wenerycznym. Reglamentacja, wprowadzona przez rewolucję francuską, istnieje dotychczas w większości państw Europy i Ameryki.

Przeciwko reglamentacji wytworzył się w ostatnich latach bardzo silny ruch opozycyjny.

Główne dowody przeciw reglamentacji są następujące. Reglamentacja, 1) jako jednostronna, obejmując tylko prostytutki a nie rejestrując prostytuentów, jest bezcelową.

2) Nie tylko nie chroni od zarażenia, ale rozszerza choroby. Wszędzie bowiem obok prostytucji legalnej, istnieje tajna, która obejmuje bez porównania więcej osób niż pierwsza. Otóż tajne prostytutki, obawiając się, aby ich nie wciągnięto na listę prostytutek i nie poddano obowiązkowi nadzoru policyjno-lekarskiego, prawie nigdy się nie leczą. Nadto, aby leczenie było skuteczne, musi trwać koło trzech lat, a nie parę tygodni, jak to jest dzisiaj — a tymczasem istnieje przekonanie, że przy systemie policyjno - lekarskiego nadzoru niema niebezpieczeństwa zarażenia się.

3) Rozszerza prostytucję. „Z prostytutek przygodnych a nawet z dziewcząt uczciwych i całkiem nieświadomych czyni reglamentacja prostytutki zawodowe, beznadziejne, zmuszane do ciągłego zajęcia się tym procederem, i nader szkodliwe jednostki w społeczeństwie, niejednokrotnie z uniemożliwieniem powrotu, pomimo żądań" [1]. Nadto prostytutka zarejestrowana, nie obawiając się odpowiedzialności, tem śmielej i natrętniej reklamuje się na ulicach— to też ulice i place miejskie są nieraz miejscem prawdziwego zgorszenia dla wszystkich, są szkołą nierządu dla dzieci i młodzieży. Wreszcie istnienie zalegalizowanych domów publicznych stanowi okazję i pociąga do rozpusty wielu ludzi, którzyby nie upadli, gdyby nie było ponętnej sposobności.

---

[1] Towarzystwo Hygieniczne Warszawskie, *Gazeta Sądowa* 42 (1914) 181 a.

4) Fałszuje pojęcia moralne, przyczyniając się do wyrobienia poglądu, że prostytucja jest instytucją potrzebną, że bezżenni nie mogą żyć w czystości, że uczciwa kobieta nie ma prawa żądać od mężczyzny powściągliwości płciowej i t. d.

5) Powiększa liczbę suterenów, którzy wprawdzie sami wyzyskują prostytutki, ale je biorą w opiekę przed policją. Nadto domy publiczne z konieczności doprowadzają do handlu żywym towarem; stąd prawodawstwo, które uznaje istnienie domów publicznych a karze handel kobietami, jest sprzeczne samo z sobą[1].

2. *Prostytucję należy uznać za występek i karać go,* jak wszelki inny, gdy narusza dobro społeczne. Karze śmierci, ciężkiego więzienia, konfiskaty majątku, chłosty cielesnej powinny podlegać przedewszystkiem te przestępstwa, które mają charakter wciągania do prostytucji, np. zmuszenie podstępem lub siłą do prostytucji, stręczycielstwo, prostytucja usiłowana lub dokonana z nieletniemi osobami, prostytucja, obrażająca publiczną obyczajność, ciągnienie zysków z prostytucji innych osób, utrzymywanie domów publicznych i domów schadzek i t. d.

Z prostytucją należy walczyć niezależnie od walki z chorobami wenerycznemi, którą trzeba w inny sposób przeprowadzić niż przez reglamentację prostytucji.

3. *Należy wreszcie uprzedzać upadek, a osoby upadłe ratować.*

W tym celu trzeba pogłębić religijność i moralność jednostek i środowiska; otoczyć szczególną opieką dzieci i młodzież, biednych rodziców, sieroty, pracujące w zawodach niebezpiecznych, oraz wychodźców. Należy przeprowadzić reformy społeczne w sprawie fabrycznej pracy kobiet, pracy kelnerek, modystek, artystek, w sprawie płacy, mieszkań, zawodowego wykształcenia i t. d.

---

[1] „Les abolitionnistes déclarent résolument, que la veritable cause de la traite est l'existence de la maison de débauche tolérée, c'est-à-dire autorisée par la loi. Ils affirment que si l'on veut frapper à mort les agences de la traite, il faut détruire la maison réglementée et la reglementation elle-même. Le traitant vend des femmes, parce que la maison réglementée en achète". *Année sociale internationale.* III 1912 268. — „Während ich also die Reglementierung als Quelle des Mädchenhandels ausschalte, betrachte ich die Kasernierung als seine Hauptursache". H. Wagener, *Der Mädchenhandel.* 1911 48

Organizacje społeczne powinny dążyć do wyrwania kobiet z nędzy prostytucji, zwłaszcza ze szponów właścicieli domów publicznych, w szczególności pomóc przypadkowo upadłym. Jedne wystarczy wzmocnić psychicznie i pociągnąć, inne należy wychować w zakładach odpowiednich.

W szczególności należy otoczyć opieką troskliwą dziewczyny, wyjeżdżające ze wsi lub miasteczka na pracę, na posadę do miasta i w obce kraje, przedewszystkiem sprawdzić, co to za miejsce pracy, i podtrzymać łączność emigrantki ze swem miejscem rodzinnem.

§ 73. Handel kobietami.

I. Handel kobietami

jest to kupno sprzedaż głównie dziewcząt wewnątrz kraju lub poza jego granicami dla celów prostytucji. „Polska w drugiej połowie zeszłego stulecia, skutkiem rozwoju niemieckiej komunikacji okrętowej i kolejowej, ułatwiającej dostęp do Polski, i dążności emigracyjnej, zasłynęła jako niewyczerpane źródło żywego towaru, zasilające amerykańskie domy publiczne i zaspakajające zapotrzebowanie kobiet na Wschodzie. Podstawą bytu domów rozpusty w Rumunji, Grecji, Turcji Europejskiej i Azjatyckiej stanowił handel kobietami z Polski, zarówno chrześcijankami, jak też i żydówkami. Jednocześnie w nowych, wyemancypowanych republikach Południowej Ameryki, w Brazylji i Argentynie, oraz przyległym Urugwaju, pojęcie o prostytutce stało się nieodłączne od pojęcia o kobiecie rodem z Polski. W Argentynie do dziś lud nazywa prostytutki „Una Polaca", bo większość z nich przywieziono z Polski" [1].

Handel kobietami uprawiają nietylko jednostki, ale i spółki międzynarodowe tajne lub jawne, lecz pokryte jakim dobrym celem. Siedliskiem tego handlu są duże miasta we wszystkich krajach,

[1] W. Zaleski, *Z dziejów prostytucji* 1923 86. — „L'Egypte, les deux Amériques, celle du Sud principalement, la Russie, Varsovie surtout, dit M. Bérenger, sont les principaux pays d'importation; l'Europe est plutôt pays débauchage et d'exportation". *Année social intern.* 2 (1911) 295

zwłaszcza portowe. Warszawa przez długi czas była głównem ogniskiem handlu kobietami. Ofiarą handlu żywym towarem padają prawie wyłącznie dziewczyny uczciwe, dobre, niezepsute i niewinne; prostytutki stanowią towar drugiego gatunku. Zwykłą metodą zdobywania kobiet jest oszukaństwo, podstęp, niekiedy brutalny przymus; czasami sprzedaż przez rodziców lub opiekunów i wreszcie porywanie dzieci. Dziewczyna dostaje się w szpony handlarza, gdy szuka zarobku w obcem mieście lub za granicą[1]. Liczne biura pośrednictwa pracy, ogłoszenia o posadach i t. p. mają na celu zwabienie kobiet. Handlarze przedstawiają się jako ajenci przedsiębiorstw, niekiedy należą do instytucyj dobroczynnych i religijnych. Grasują wszędzie, zwłaszcza w przybytkach taniej, śliskiej zabawy, w kabaretach, na lekcjach tańców i t. p. Zawierają pozorne małżeństwa, mieszkają zwykle gdzieindziej i gdzieindziej uprawiają obrzydły i wstrętny handel. Są prawie wyłącznie żydami, ale żydówkami handlują, jak innemi kobietami[2].

II. Walka z handlem kobietami

została podjęta przez organizacje prywatne i władze publiczne.

Organizacje prywatne mają na celu uświadomienie kobiet o grożących im niebezpieczeństwach, otoczenie opieką dziewczyn samotnych, biednych, sieroty w zakresie pomocy materjalnej zwłaszcza w momentach podróży, emigracji do miast i zagranicę. Szczególna opieka należy się służbie domowej, pracownicom sklepowym i biurowym i t. p. Liczne są tego rodzaju organizacje, narodowe i międzynarodowe.

---

[1] „Les trafiquants americains ont des rabateurs qui parcourent l'Europe et entrainent beaucoup d'Italiennes, de Russes et de Polonaises; une femme était leurs principal agent. Il a été déclaré au senat américain que plusieurs milliers de jeunes filles émigrées d'Europe, ne pourraient être retrouvées aprés leurs débarquement". *Année soc. intern.* 2 (1911) 296

[2] Że prawie wyłącznie żydzi prowadzą cały międzynarodowy handel kobietami, jest to powszechne zdanie. Tak A. Wróblewski (*O prostytucji* 18), W. Zaleski (*Z dziejów prostytucji w Warszawie* 1923 93), Dr. J. Macko (*Prostytucja.* 1927 382), nawet St. Posner (*Nad otchłanią.* 1903 22 — 23).

Działalność ustawodawcza zdąża do dokładnego określenia przestępstwa handlu kobietami i międzynarodowego ujednostajnienia ustawodawstwa w tej dziedzinie.

Handlu kobietami nie zdoła się opanować bez współdziałania społeczeństwa i władz publicznych. Surowe bez miłosierdzia ustawodawstwo (chłosta, konfiskata majątku, kara śmierci) powinno być jednolite we wszystkich krajach cywilizowanych. Władze różnych krajów muszą sobie okazywać pomoc, co już do pewnego stopnia zostało osiągnięte. Społeczeństwo powinno poprzeć uczciwą policję w wyławianiu handlarzy, a zarazem moralnym ostracyzmem i bojkotem wyłączyć zbrodniarzy ze swego łona.

CZĘŚĆ VI.

HISTORJA DOKTRYN SPOŁECZNYCH.

CZĘŚĆ VI.

Zwrócimy uwagę na stronę społeczną doktryn ekonomicznych, i to w ogólnym bardzo zarysie.

§ 74. Liberalizm.

Liberalizm industrjalny, manczesterski, za przykładem H. Saint-Simona miał przed oczami tylko rozwój przemysłu. Tu należą: Senior, N. Spencer w Anglji; J. B. Say, Fr. Bastiat, (*Harmonies économiques*, 1850), P. Leroy-Beaulieu, Molinari, Levasseur, Colisson i in. we Erancji; J. Prince-Smith, A. Tille, Thünen i in. w Niemczech.

Liberalizm późniejszy, *liberalizm społeczny*, dostrzega człowieka i jego potrzeby. Nawiązuje do Smitha, twórcy ekonomji liberalnej *(Bogactwo Narodów* 1772), który miał zrozumienie dla dobra warstwy robotniczej w ustroju kapitalistycznym.

Ów liberalizm społeczny położył wielkie zasługi w badaniu zagadnienia społecznego i budzeniu sumienia społeczeństwa i rządów. Zasłużonymi przedstawicielami tego kierunku są w Niemczech: L. Brentano, F. A. Lange, H. Herkner, Zwiedineck-Südenhorst, Borght, Heyde; we Francji Cawès, Gide i in.

§ 75. Konserwatyzm społeczny.

Najwybitniejszym przedstawicielem tego kierunku jest, obok Fr. Le Playa, J. K. Simonde de Sismondi *(Nouveaux principes d'economie politique*, 1819). Sismondi podał krytyce ekonomję liberalną, dostarczając argumentów katolicyzmowi społecznemu i socjalizmowi. Jest lepiej, gdy kraj posiada tysiące

zamożnych obywateli, aniżeli garstkę potężnych bogaczy, którzy się dorobili na rozwoju wielkiego przemysłu. Podstawą społecznego dobrobytu jest stan rolniczy, którego szczęśliwość Sismondi z upodobaniem przeciwstawia losom wielko przemysłowego robotnika. Państwo nie powinno popierać jednostronnie przemysłu, ale raczej utrudniać powstanie spółek akcyjnych, rozszerzanie się kredytu, tworzenie wielkich majątków i t. d. Dwa są główne środki obrony robotników: popierwsze organizacja przemysłowców, którzy winni być zmuszeni do dostarczenia utrzymania robotnikom w czasie choroby, starości, nieszczęścia, do przestrzegania zdrowych warunków pracy i t. d; powtóre udział robotników w zyskach.

W Anglji na uwagę zasługują: J. Ruskin (um. 1900), który występował przeciw industrjalizmowi w imię sztuki i artystycznej twórczości pracowników; T. Carlyle (um. r. 1881), broniący powagi autorytetu zamiast przewagi większości, domagający się wychowania działaczy, bohaterów i arystokratów ducha. Kierunek konserwatywny stworzył w Niemczech silną grupę, do której należeli Ad. Müller, von Stein, Bernhardi, Fichte, Hegel, Stahl i in. Łączyli oni niechęć do industrjalizmu i ekonomicznego liberalizmu z romantyzmem, z uwielbieniem średniowiecza. Do tej grupy można zaliczyć *szkołę historyczną* i t. zw. *socjalizm profesorski* (G. von Schmoller, Ad. Wagner), którzy poparli politykę Bismarcka i uznawali interwencję władz państwowych za konieczny czynnik reform społecznych.

§ 76. Socjalizm.

I. Socjalizm utopijny czyli reformatorski

powstał w końcu XVIII w. Dla społeczeństw ludzkich istnieje ustanowiony porządek naturalny. Był on różnie pojmowany, jednak zawsze zawierał russowskie hasła równości i wolności, prawo do istnienia i związane z niem prawo do pracy, tudzież raczej organizację pracy, aniżeli pracowników, głównie drogą samopomocy spożywczej lub wytwórczej, oraz banków wymiany, opartych na walucie pracy. Propaganda słowem i przykładem oraz wychowanie jest rzeczą

istotną, albowiem warunkuje poznanie, a zatem i chęć przywrócenia owego porządku. Akcja polityczna a tembardziej wywrotowa zdaniem ogólnem, wyjąwszy Blanquego i Babeufa, nie doprowadzą do celu, do najprędszej poprawy losu ludzi upośledzonych. Socjaliści utopijni usiłowali bezpośrednio wprowadzić w życie swe teorje w organizacjach wzorowych, których jednostką podstawową była zawsze gmina. Naogół socjalizm ten ma zabarwienie religijne jakiegoś mglistego Chrześcijaństwa. W Anglji byli przedstawicielami tego kierunku R. Owen (um. 1858), W. Thompson, poprzednik Marksa w zakresie teorji wartości; we Francji—Fr. Babeuf (um. 1797), K. Fourier (um. 1837), J. Proudhon (um. 1865), L. Blanc (um. 1882) i in.

Saint-Simoniści, odstępując w wielu poglądach od swego mistrza, stworzyli ruch religijno społeczny (Bazard, Enfantin i in.), w pewnych odłamach niemoralny, i utorowali drogę marksizmowi w dziedzinie doktryny ekonomicznej.

II. Socjalizm materjalistyczny.

Od drugiej połowy XIX w. socjalizm francuski ustąpił miejsca niemieckiemu: K. Marlo-Winkelblech, K. Rodbertus von Jagetzow, przedewszystkiem K. Engels i K. Marks (ur. Trewirze 1818 r. zmarły w Londynie 1883 r.).

Kierunek rewizjonistyczny odrzuca t. zw. naukowe podstawy socjalizmu, łagodzi walkę klasową, ale tak samo zmierza do socjalizacji (Bernstein w Niemczech).

III. Bolszewizm.

W zakresie teorji nie wprowadza nic nowego, lecz całkowicie przyjmuje doktryny Marksa i Engelsa.

Doniosłość bolszewizmu polega na eksperymencie realizacji doktryn socjalistycznych. W tym zakresie mówi się, że socjalizm jest demokratyczny a bolszewizm antydemokratyczny. Rzeczywiście socjalizm, będący w opozycji rządowej, jest demokratyczny; gdy sprawuje władzę, chętnie się posługuje siłą i przemocą, gdyż taką jest wewnętrzna logika socjalizmu. Lenin wyciągnął wnioski głównie z *M. K.* i *Walk cywilnych we Francji*. Marks

bowiem zna pojęcie dyktatury proletarjatu. Nic dziwnego, że socjalizm wszędzie wykazuje sympatję dla bolszewizmu, zwłaszcza gdy inne czynniki, np. bezpośrednie sąsiedztwo, nie przeciwdziałają temu.

IV. Sposoby walki z socjalizmem i bolszewizmem.

1. Teorja socjalistyczna.

Trzeba dobrze odróżnić stronę moralno religijną socjalizmu i stronę gospodarczo społeczną.

Socjalizm współczesny (Marksowski) jest z natury swej antyreligijny ze względu na doktrynę materjalizmu dziejowego i wogóle filozoficznego oraz teorję walki klasowej, przesiąkniętej nienawiścią[1].

Pomijając zagadnienie walki klasowej, opartej na nienawiści, można się zapytać, czy każdy socjalizm musi być materjalistyczny? Oczywiście nie. Faktem jest jednak, że zarówno socjalizm utopijny francuski, jak współczesny etyczny socjalizm niemiecki (Muckle, Plenge, Natrowski, Wilbrandt, Kampffmeyer i in.) wyznają religję wogóle lub chrześcijańską, tak wyzbytą z pierwiastków osobowego Boga i nieśmiertelności duszy, nie mówiąc już o Bóstwie Jezusa Chrystusa, że religja ta nie ma nic wspólnego z religją objawioną, nawet z religją przyrodzoną.

Teorje gospodarczo-społeczne mogą być zgodne z nauką chrześcijańską lub nie, celowe gospodarczo lub szkodliwe, i to trzeba w argumentowaniu uwidocznić.

2. Praktyka socjalistyczna.

Socjalizm jako ruch dąży do celów politycznych, społecznych i religijnych. Zagadnienia polityczne wysuwają się na pierwsze miejsce. Ponieważ na kierownictwo współczesnego ruchu socjalistycznego wywierają silny wpływ socjaliści niemieccy i ponieważ w socjalizmie są duże sympatje bolszewickie przeto (Polska ma wiele spraw spornych z Niemcami i Sowietami) stronnictwa socjalistyczne są często *antypolskie*[2].

---

[1] Marks (Kapital[4] 42): „Die religiöse Welt ist nur der Reflex der wirklichen Welt" (por. też 42 — 43, 317, 557, 645). — Aug. Bebel *(Christentum und Sozialismus* 1913 16): „Christentum und Sozialismus stehen sich gegenüber wie Feuer und Wasser. Der sogenannte gute Kern im Christentum... ist nicht christlich, sondern allgemein menschlich, und was, das Christentum eigentlich bildet, der Lehren- und Dogmenkram, ist der Menscheit feindlich". — K. Kautsky *(Kann ein Katholik Sozialdemokrat sein?* 1919 6) twierdzi, że wiary w Boga i w Chrystusa nie da się pogodzić z socjalizmem.

[2] Komitet wykonawczy *Fédération Syndicale Internationale* w Amsterdamie wydał w sierpniu 1920 r. odezwę przeciw dostarczaniu amunicji do Polski, a Kongres F. S. I. w Genewie 1921 r. jednogłośnie „salue et chauvement approuve l'action menée par toutes les organisations des différents pays qui a retardé et empêché le transport des munitions et matériel de guerre destinés à la Pologne pour servir contre la Russie des Soviets". *Le M. S. I.* (1921) 133

Stronnictwa socjalistyczne prowadzą akcję *antykościelną i antyreligijną*, dążąc do usunięcia religji z życia publicznego i zwykle z umysłów i serc ludzkich [1].

Na rozwój akcji w obu kierunkach silnie wpływa przeważający udział żydów na stanowiskach kierujących w nauce i stronnictwach socjalistycznych.

Dlaczego socjalizm pociąga? Dla tego, co czyni dobrego w zakresie np. polityki społecznej. Ale inne czynniki są może ważniejsze. Są ludzie, których pociąga walka i nienawiść, tembardziej jeśli są pokrzywdzeni. Swoje robi demagogja, niesłychanie rozpanoszona. W mało wyrobionych umysłach ludu zwycięża rozumowanie, że stronnictwa socjalistyczne są robotnicze lub chłopskie i dlatego są zdolne wywalczyć poprawę bytu, otrzymanie ziemi i innych wartości materjalnych od fabrykantów, obszarników i innych panów, którzy tworzą stronnictwa niesocjalistyczne. Bolszewizm, mimo klęsk i ciężarów, jakie nakłada na pracujących, budzi sympatję jako państwo robotnicze, którego władze są teoretycznie przedstawicielami warstw fizycznie pracujących. Socjalizm popierają silnie mniejszości narodowe, aby osłabić potęgę państwa i zrealizować swoje ideje.

---

[1] O członkach, a przynajmniej o socjalistycznych przywódcach ruchu zawodowego mówił Legien z okazji posiedzenia V zjazdu wolnych związków zawodowych w Kolonji 26 maja 1905 r.: „Unsere Mitglieder sind antireligiös, weil sie vernünftige Menschen geworden sind. Wir sehen zu viel, um zu glauben". W oczach przywódców socjalizmu Kościół jest żandarmem ustroju kapitalistycznego. „My, głosił K. Czapiński z trybuny sejmowej 29.10.1920 r., którzy właśnie walczymy przeciwko oligarchji komisarzy czerwonych, nie chcemy u siebie w kraju także oligarchji komisarzy czerwonych czy fioletowych". Socjaliści biorą silny udział w walce przeciw Kościołowi katolickiemu. Gdzie jest ta walka, tam oni są wszędzie, o ile nie są jej promotorami. W sprawozdaniu propagandowem o działalności posłów socjalistycznych w sejmie czytamy, że „w walce z uroszczeniami kleru prawie cały ciężar walk spadł na nas... W ten sposób została obalona szkoła wyznaniowa... Pozostał wprawdzie artykuł, że Kościół katolicki zajmuje stanowisko naczelne, ale dodano, że wśród równouprawnionych wyznań, czem znacznie osłabiono pierwotną formułę. Tę klęskę kler poniósł prawie wyłącznie dzięki klubowi P. P. S." (Wapp, *Co robili socjaliści w sejmie* 1922 80—81). Domagają się ślubów cywilnych i rozwodów, szkoły świeckiej, rozdziału państwa od Kościoła. W wielu kasach chorych i magistratach stawiali wnioski o usunięcie krzyża lub go usuwali. Jest to stara tradycja. W Liebknecht oświadczył w r. 1875 w Volksstaat: „Unsere, der Sozialisten, Pflicht ist es, die Ausroffung des Gottesglaubens mit Eifer und Hingebung zu erfüllen, und niemand anderes ist des Namens eines Sozialisten würdig, als der welcher selbst Atheist, der Ausbreitung des Atheismus mit allem Eifer seine Anstrengung widmet". To też wpływ socjalizmu na zanik wiary i spoganienie swych wyznawców jest zatrważający. Por. w tej sprawie H. Hartmann, *Die Stimme des Volkes* 1920; P. Piechowski, *Proletarischer Glaube* 1928

3. Metoda walki z socjalizmem i bolszewizmem.

a) Należy szerokie masy ludności uświadomić o bezbożności socjalizmu, wynikającej z zasad, i jego dążeniach antyreligijnych, przytaczając fakty z działalności parlamentarnej, samorządowej, literackiej i t. d. Lud o tem nie wie, tembardziej, że socjaliści zbyt często podają się za obrońców wiary, i gdy mu się o tem dorywczo mówi, nie wierzy, albo odpowiada: gdy będą chcieć ślubów cywilnych, to ich przepędzimy kijami. Otóż trzeba uświadomić lud o grożącem niebezpieczeństwie, gdy stronnictwa antyreligijne dojdą do władzy.

b) Zwalczając różne postulaty socjalistyczne, należy wyświetlać, czy chodzi o motywy religijne, czy inne, które mogą być sporne. Walcząc z błędami socjalizmu, nie można brać na siebie owego odjum, że się broni kapitalizmu ani tembardziej wszelkich jego praktyk. Duchowieństwo powinno mieć na uwadze moralną i religijną stronę zagadnienia.

c) Nie można się ograniczać tylko do zwalczania zła, które szerzy socjalizm, ale należy także zwalczać to zło, które szerzy kapitalizm i liberalna burżuazja. Istniejące stosunki ekonomiczne, społeczne, prawne są zbyt często przyczyną wrzenia i szerzenia się doktryn wywrotowych[1]. Nie można tolerować takiego stanu rzeczy, że własność i kapitał przybierają się w formy religijne, a nie spełniają obowiązków, przez tę religję nakazanych.

d) Społeczeństwo chrześcijańskie coraz bardziej powinno się stawać społeczeństwem pracy, w którem kapitał i dobro materjalne ma należne prawa i opiekę, ale nie wyższe niż dobro pracy ludzkiej. Idea ta powinna się coraz silniej wyrażać w instytucjach publicznych i w życiu gospodarczem.

e) Trzeba tworzyć chrześcijański ustrój społeczny (przez pośrednictwo organizacji i ustaw), pamiętając, że błędnej doktrynie społecznej można przeciwstawić skutecznie tylko prawdę społeczną.

§ 77. Katolicyzm społeczny.

Należy tu odróżnić okres początkowy, mniej więcej do połowy XIX w., i okres następny.

I. Okres początkowy.

1. Grupa konserwatywno romantyczna, na przełomie XVIII i XIX w., zajmując się zagadnieniami politycznemi, okolicznościowo poświęcała uwagę zagadnieniom pauperyzacji i pracy najemnej. Z grupy tej szczególniej doniosłym był wpływ de Maistra. Utrwalił on zasadę uniwersalizmu, jako przewodnią ideę katoli-

[1] Por. *Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm.* List pasterski Biskupów austrjackich. Przełożył X. St. Wyszyński, Lublin. Prace z dziedziny socjalistyki n. 3 1928

cyzmu społecznego; opisał cywilizacyjną działalność Kościoła, dowodząc, że to samo zadanie ma do spełnienia współczesny Kościół, stwarzał opór przeciw rewolucji, zwłaszcza jej filozoficznym poglądom, przyczem bronił związku religji z monarchją (grupy monarchistyczne); przyznawał suwerenność i nieomylność społeczeństwu (Lamennais) i konieczność przewodnictwa papieskiego (ultramontanizm).

2. Grupy liberalne.

Jedni przyjmują zasady rewolucji i dążą do ich uchrześcijanienia.

Ballanche (*Palingénesie sociale*, zwłaszcza *Reflesion diverses*, 1828—1830), a przedewszystkiem Chateaubriand (*Génie du Christianisme*, 1802, *Etudes historiques* 1831 i in.). Jego zdaniem Katolicyzm wprowadził prawo Boże czyli jedność Boga, zwalczywszy wielobóstwo, oraz prawo moralne, czyli miłość, zniósłszy niewolnictwo; teraz ma wprowadzić w życie wolność, równość i braterstwo, gdyż tylko on ideą obowiązku może korygować instynkt demokratyczny. Następstwem ustalenia się demokracji będzie zrównanie majątkowe, zniesienie dzierżaw w rolnictwie, podział zysków tygodniowych w przemyśle, zwłaszcza jeśli osłabnie religja, która przyznaje nagrodę cierpieniu (Calippe).

X. Fr. Lamennais (*Essai sur l'Indifference en matière de religion*, 1817, *Des Progrès de la Révolution et de la guerre contre l'Eglise* 1829) uzasadniał, że rozum jednostkowy tylko burzy, jedynie rozum powszechny daje rękojmię prawdy, wyrazem zaś tego rozumu powszechnego jest Papiestwo, które wskutek tego stoi na czele pochodu cywilizacyjnego. Bronił wolności we wszystkich dziedzinach życia, jako środka wyzwolenia ducha i religji z pod ucisku rządów. Bronił ludu, który wskutek wadliwej organizacji społecznej, niesprawiedliwie cierpi ucisk, wywierany przez plutokrację; ustawodawstwo i związki powinny wziąć lud w opiekę. *Tout par le Pape et tout pour le peuple.*

Około Lamennaisa skupiło się wiele wybitnych jednostek, tworząc zgromadzenie religijne. Jednych, jak X. Guerangera, X. Rohrbachera, Jules Mozela, pociągał ultramontanizm, innych, jak X. Lacordairea, raczej umiłowanie wolności.

Niestety, błędy systemu filozoficznego i religijnego, chorobliwość i przeczulenie nerwowe, zarozumiałość sprawiły, że Lamennais zerwał z Kościołem.

W okresie 1830-1831 demokratyczno-społeczne pismo *L'Avenir*, w którem obok Lamennaisa pracowali X. Lacordaire, Montalembert, X. Gerbet, de Coux i in., zdobyło sobie wielkie wzięcie.

Inni przyjmowali zasady liberalne, ale odrzucali ustrój, na nich oparty, i przechylali się do socjalizmu, np. Filip Buchez, Chevé, Fr. Huet.

Wśród *ekonomistów* pierwsze miejsce zajmują: Karol hr. de Coux, profesor w Lowanium *(Essai d'Ec., pol.*, 1832; *Cours d'Ec. soc.*, 1836); De Gerando *(De la bienfaisance politique*, 1839); A. Ott *(Traité d'Ec. Pol*, 1851); Albert de Villeneuve-Bargemont *(Ec. pol. chret. ou Recherches sur la nature et les causes du pauperisme*, 1834; *Histoire d'Ec. Pol.*, 1841). Ten, jak i poprzedni, głosił, że ekonomja, nauka zależna od filozofji moralnej, ma na celu nie wytwarzanie bogactw, ale rozszerzanie dobrobytu i moralności. Zapłata nie odpowiada miłości chrześcijańskiej, gdy nie wystarcza na utrzymanie siebie i rodziny, na odpoczynek i nieszczęśliwe wypadki. Naprawdę niezdolni do pracy mają *le droit à l'assistance* ze strony państwa, które powinno z pomocą ustawodawstwa opiekować się biednymi, zwłaszcza uzdrowotnić fabryki, zaprowadzić inspekcję fabryczną, rozdzielić płcie w fabryce, zakazać pracy fabrycznej do 14 roku życia i bez pozwolenia lekarskiego, zakładać szkoły, kasy. Robotnicy mogą się zrzeszać, ale nie w celu regulowania zapłaty. Kwestja społeczna jest w istocie swej moralną. Tutaj też należy wymienić Fr. J. von Bussa, który w r. 1837 wygłosił w izbie badeńskiej wielką mowę w kwestji robotniczej, zakreślając program, który powoli realizowano w ciągu XIX w.

Zakończeniem tego okresu jest *rok 1848*. Katolicy z entuzjazmem przyjęli ogłoszenie rzplitej demokratycznej, wierząc, że lud stworzy nową erę społeczną, całkowicie chrześcijańską. Ks. Lacordaire pod wpływem bpa Affre'a, przy współudziale de Coux, Gouranda, Ozanama, Mareta, Gerbeta, założył pismo *Ere nouvelle*. Głoszono w niem prawo do pracy, podatek

postępowy, że zapłata powinna wystarczyć na utrzymanie, wychowanie dzieci i oszczędność, że państwo i zrzeszeni robotnicy wspólnie winni zło usunąć. Jednakże wzrastająca niereligijność socjalizmu, nadużycia rewolucyjne, zwłaszcza krwawa kilkudniowa walka (23—26 czerw. 1848) z powodu rozwiązania warsztatów narodowych, jak niemniej encyklika Piusa IX z 8 grudnia 1849 r., zwrócona przeciw socjalizmowi i komunizmowi, wszystko to odsuwało katolików od zwycięskiego ruchu. Rewolucja 1848 r. zabiła wiarę w łączność między socjalizmem a Chrześcijaństwem. Głównym przedstawicielem tego zwrotu był Louis Veuillot, redaktor *Universu*. Sprawy społeczne zeszły na plan drugi, na przód wysunęła się walka o wolność nauczania przeciw monopolowi państwowemu i o wolność asocjacji. Pierwsze miejsce w tej walce zajął J. Montalembert.

II. Od drugiej połowy XIX.

Socjolodzy katoliccy z tego okresu różnią się między sobą stosunkiem do zasad liberalnych (pojęcie społeczeństwa, działalności władz publicznych, wolności) i urządzeń kapitalistycznych. Obok skrajnych skrzydeł konserwatywnego i liberalnego, płynie szerokim korytem t. zw. katolicyzm społeczny, albo chrześcijańsko społeczny, albo demokracja chrześcijańska. W zakresie praktycznych postulatów kierunki te często się schodzą.

Kierunek konserwatywny.

Społeczeństwo pojmuje organicznie. Społeczeństwo jest tworem hierarchicznym: pracodawca względem robotników ma obowiązki władzy i opieki. Ofiarność klas wyższych, umoralnienie pracujących, działalność Kościoła to sposoby złagodzenia zła społecznego. Najważniejszą jednak instytucją jest zdrowa rodzina. Państwo może interwenjować w niektórych sprawach gospodarczych, związanych z moralnością, ale przedewszystkiem powinno pilnować porządku prawnego. Stowarzyszenia robotnicze nie mają zdolności zaprowadzenia pokoju społecznego.

Twórcą tego kierunku był Fr. Le Play (*La reforme sociale en France* 1865, *La constitution essentielle de l'humanité*, 1881), a do zwolenników należą: Ed. Demolins, ks. Feliks T. J.,

E. Cheysson, A. Bechaux, Fagnier, H. Joly, a zwłaszcza ks. de Tourville, założyciel pisma *Science Sociale* w 1886 i Victor Brants, profesor w Louvain.

Do tej grupy można zaliczyć dwóch wybitnych filozofów i apologetów, walczących w obronie katolicyzmu przeciw liberalizmowi i protestantyzmowi: ks. Balmes (*El Protestantismo comparado con el catolicismo en sus relation es con la civilizacion* 1842-1844) i margr. J. Donoso Cortes de Veldegamas (*Essai sur le catholicisme et le socialisme* 1851).

2. Kierunek liberalny pojmuje społeczeństwo indywidaulistycznie i uznaje za postępowe założenia ustroju liberalno kapitalistycznego, a więc głównie wolność i wolne współzawodnictwo. Wolność, na której się nawet własność opiera, rozwiązuje wszystkie zagadnienia, nawet najtrudniejsze, jak np. sprawę podziału dóbr, w sposób gospodarczo pożyteczny, moralnie uczciwy. O interwencji władz państwowych powinna decydować celowość społeczna; gdy chodzi o rzeczy dobre, np. wolność pracy, wtedy prawidłem powinna być wolność a wyjątkiem reglamentacja; gdy zaś chodzi o rzeczy szkodliwe, ma być odwrotnie. Wolność jednak może osiągnąć te dodatnie skutki, gdy nie przekroczy moralnych granic, w szczególności umiarkowania, sprawiedliwości i miłości; w przeciwnym razie staje się przyczyną wyzysku robotników, niszczy równowagę i sprowadza kryzysy, kredyt zamienia na źródło dochodu bez pracy i spekulację. Najważniejszem zagadnieniem jest umoralnienie pracodawców a najważniejszą cnotą umiarkowanie.

Twórcą tego kierunku jest Karol Perin, w Lowanium (1815—1905. *Les économistes, les socialistes et le christianisme*, 1848; *De la richesse dans les sociétés chrétiennes*, 1861; *Le socialisme chrétien*, 9879; *Premiers principes d'Econom. Polit.)*, a wybitnym przedstawicielem prof. Instytutu paryskiego Chaude Janet *(Le socialisme d'Etat et la réforme sociale*, 1890; *Le Capital, la spéculation et la finance*, 1892); nadto bp. Freppel, ks. d'Hulst, D'Haussonville, P. Hubert-Valleroux, A. Leroy-Bealieu, P. Bureau, L. de Seilhac, ks. Jos. Rambaud, ks. Castelein.

Podobne stanowisko z mniejszym jednak entuzjazmem dla wolności a z większem podkreśleniem potrzeby ustawodawstwa społecznego zajęła grupa uczonych niemieckich (ks. Dr. Hitze w późniejszym okresie, ks. dr. Piepier, ks dr. Brauns, zwłaszcza ks. Keller i Hohoff) i przemysłowców (Brants), skupionych koło München Gladbach (Volksverein). Gospodarka kapitalistyczna posiada pierwszorzędne zalety pod względem technicznym, organizacyjnym, handlowym i t. d. Należy ją jedynie udoskonalić przez ustawodawstwo gospodarcze a zwłaszcza ochronne względem pracy zależnej i przez wychowanie przemysłowców, aby się kierowali zasadami etyki katolickiej.

Do tej grupy należy francuska *Démocratie chrétienne*, podkreślająca bardzo silnie dążenia ludowe i polityczne. Chociaż sama grupa zanikła, pozostały wpływy polityczne. Tworzyli demokrację ks. Gayraud, ks. Naudet, ks. Six, X. Garriguet J. Fonsegrive, L. Harmel. W Belgji do tego kierunku należeli Helleputte, ks. Pottier, ks. Vermeersch.

Sillon, którego twórcą był M. Sangnier (nadto: L. Cousin, Coulazou, Guenin i in.), jako ruch religijno-polityczny miał na celu wychować młodzież w duchu demokratycznym i republikańskim na podłożu katolickim. Wytknął mu wiele błędów i rozwiązał go jako organizację Pius X enc. *Notre charge apostolique* z 25 sierpnia 1910 r.

3. Kierunek chrześcijańsko-społeczny.

Jest on zdecydowanie organistyczny. Wskutek tego głosi konieczność ustroju korporacyjnego, z dość silnem odcieniem stanowym w Niemczech. Jako kierunek korporacyjny przeciwstawia się wszechwładztwu wolnego współzawodnictwa, prawa podaży i popytu i nieinterwencji państwowej. Państwo powinno pozytywnie pracować nad realizacją sprawiedliwości stosunków społecznych. Ustawodawstwo społeczne jest koniecznością. Uznając produkcję kapitalistyczną, kierunek ten silnie zwalcza ducha kapitalistycznego i te urządzenia, które się nie zgadzają z dobrem człowieka.

W *Niemczech* inicjatorem był bp Ketteler *(Die grossen sozialen Fragen der Gegenwart, 1849; Die Arbeiterbewegung und ihre Streben im Verhältniss zu Religion u. Sitlichkeit; Die Ar-*

beiterfrage u. das Christentum, 1864; *Liberalismus, Sozialismus u. Christentum*, 1871); a wraz z nim ks. Fr. Hitze *(Quintessenz der sozialen Fragen*, 1880, *Kapital und Arbeit*, 1880), ks. H. Pesch, ks. Lehmkuhl, ks. W. Cathrein i in.

We *Francji* obok Alberta hr. de Mun należy wymienić ks. Antoine, prof. Raoyl Jay, Martin-Saint-Leon, J. Brunhes, J. Goyau-Gregoire, H. Savatier, M. Turmann, M. Eblé, H. Lorin, X. Boissard, V. Diligent, Olphe-Goliard, E. Duthoit i in.

We Włoszech wybitne stanowisko zajął J. Toniolo, Ed. hr. Soderini, ks. Guerrini i in.

W duchu chrześcijańsko społecznym ułożony jest *Code social* z r. 1927 w Mechlinie (ks. Desbuquois, J. Lerolle z Francji, M. Defourny, G. Legrand, ks. Rutten z Belgji i in.)

4. Grupa austrjacka (Vogelsang, Kuefstein, ks. Eberle Lugmayer), mająca wpływy we Francji (de la Tour du Pin), uznaje kapitalizm za niemoralny, bo oparty na lichwie; przyznaje korporacji daleko idące uprawnienia w zakresie społecznym i gospodarczym; uznaje pracę za urząd społeczny; zatrąca o korporacyjny socjalizm.

III. Międzynarodowa współpraca.

Katolicy w poszczególnych okresach tworzyli międzynarodowe związki dla studjum społecznego.

W r. 1881 pracowało koło watykańskie złożone z 19 członków (ks. bp Mermillod, ks. Talamo, ks. Semenko, ks. Pawlicki, ks. Liberatore, Kuefstein, E. Soderini i in.).

Od r. 1883 do 1888 istniało koło niemiecko-austrjackie. Składało się z 48 członków (Lichtenstein, ks. Weiss, ks. Hitze, G. Blome, ks. Pawlicki, Ratzinger, Hertling, Eichhorn i in.)

Od r. 1884 do 1891 istniała *Union de Fribourg*. W organizacji tej brało udział wiele z poprzednio wymienionych osób obok nowych (Du Pin, H. Lorin, L. Milcent, Medolago, Decurtins, E. de Girard i inni.).

Rezolucje, powzięte na zebraniach tych organizacyj, ogłosił Lugmayer w swem *Grundrisse zur neuen Gesellschaft*.

Od r. 1925 istnieje w Mechlinie *Union international d'études sociales*. Do tego związku z Polaków należą: L. Górski i X. A. Szymański.

Obok tej współpracy na ustalenie społecznej nauki katolickiej w zastosowaniu do potrzeb współczesnych wpłynął autorytatywny głos Stolicy Apostolskiej. Prawie wszyscy Papieże XIX i XX w. zabierali głos w sprawie społecznej, w sprawie sporów wśród katolików, w sprawie socjalizmu i t. d. Pomnikowe znaczenie ma enc. *Rerum Novarum* z 15 maja 1891 r.

§ 78. Bibljografja.

Notatki bibljograficzne zebraliśmy w jednym paragrafie, aby tytułów wielu dzieł nie powtarzać przy pokrewnych paragrafach. Wymieniamy tylko dzieła źródłowe lub informacyjne lub wyróżniające się. Tytułów dzieł, wymienionych w samej książce, nie powtarzamy. Oczywiście o wyczerpaniu całej literatury niema mowy. Rozumowaną bibljografję dzieł katolickich podaliśmy w *Przewodniku po literaturze religijnej* wyd. pod redakcją O. Jacka Woronieckiego w 1927 s. 269 - 315 p. t. Socjalistyka. W zakresie faktycznych stosunków i obowiązującego ustawodawstwa źródłowe prace i opisy wydaje *Bureau International du Travail* w Genewie, które na żądanie wysyła katalog bezpłatnie.

I. Ekonomika.

L. Caro, Zasady nauki ekonomji społecznej. Lwów 1926 (543).

Stan. Głąbiński, Teorja ekonomiki narodowej. Lwów 1928 (446) i Polityka ekonomiczna. 1928 (450).

Ch. Antoine, Cours d'Economie sociale. Sixième éditon, revue et mise à jour par Henri du Passage 1921 (766). Przekł. pol. z IV wydania p. t. Kurs Ekonomji Społecznej w 4 tomach 1908 - 1909.

V. Fallon, Principes d'Economie sociale[3]. Namur. 1924 (443).

A. Muller, Notes d'Economie politiques, I serie: Production, repartition, problèmes sociaux. Spes. 1928 (428).

H. Pesch, Lehrbuch der Nationalökonomie. Herder. t. I, Grundlegung[3-4] 1924 (594); t. II, Volkswirtschaftliche Systema, Wesen u. disponierende Ursachen des Volkswohlstandes[4-5] 1925 (738); t. III, Die aktiven Ursachen im volkswirtschaflichen Lebensprozesse[2-4] 1926 (853); t. IV, Die Deckung des Volksbedarf. Die Produktion[1-2] 1922 (894); t. V, Tauschverkehr. Einkommens- u. Vermögensbildung[1-2] 1923 (824).

G. Valois, L'Economie nouvelle 1919 (320).

Ad. Weber, Allgemeine Volkswirtschaftslehre 1928 (526).

II. Socjalistyka (Polityka społeczna).

1. Socjalistyka katolicka.

Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm. List Biskupów Austrjackich. Przełożył i objaśnieniami opatrzył x. St. Wyszyński. Lublin. Prace z dziedziny socjalistyki nr. 3. 1928 (64).

Kodeks społeczny. Przełożył L. Górski. Tow. Wiedzy Chrz. nr. 2. 1928 (48).

J. Makarewicz, Przebudowa społeczna. Książnica Polska 1923 (270).

X. A. Szymański, Polityka społeczna. Bibl. Un. Lubelskiego 1925 (448).

Taylor, Kwestja robotnicza w oświetleniu chrześcijańskiem. Poznań br.

A. Belliot, Manuel de sociologie catholique. Histoire, théorie, pratique. Nouvelle édition complétée et mise à jour. 1927 (651).

J. Biederlack, Die soziale Frage[3] 1921 (331). Przekł. polski p. t. Kwestja robotnicza 1906.

L. Garriguet, Manuel de Sociologie et d'Economie sociale 1924 (662).

Fr. Marconi, L'Economia del Lavoro. Vita e Pensiero 1926 (674).

G. Monetti, Problemi di sociologia. Unione Ec. soc. 1913 (306, 342, 316).

Fr. Olgiatti, La questione sociale[4]. Vita e Pensiero. 1921 (250).

N. Turco, La questione sociale. Vita e Pensiero 1922 (980).

A. Retzbach, Leitfaden für die soziale Praxis[6-7] 1922 (307).

2. Socjalistyka liberalna.

C. Colson, Le travait et les questions ouvrières 1917 (531).

3. Socjalistyka liberalno-społeczna.

Z. Daszyńska-Golińska, Praca. 1924 (244).

A. Günther, Sozialpolitik, 1 Th. Theorie der Sozialpolitik 1922 (476).

H. Herkner, Die Arbeiterfrage[7] 1921 (584 i 624). Przekł. pol. p. t. Kwestja społeczna w zachodniej Europie 1906.

L. Heyde, Abriss der Sozialpolitik[3-4] 1923 (198).

Yovanovitch, Le Rendement optimum du travail ouvrier. Etudes sur les stimulants modernes de l'activité ouvrière 1923 (490).

W. Sombart, Die Soziale Frage. Pol. przekł. p. t. Kwestja robotnicza w przemyśle. Wende 1906 (180).

Van der Borght, Grundzüge der Sozialpolitik[3]. 1926 (474).

L. von Wiese, Einführung in die Sozialpolitik[2] 1921 (296).

O. Von Zwiedineck-Südenhorst, Sozialpolitik 1911 (450).

4. Socjalistyka socjalistyczna.

R. Wilbrandt, Die moderne Industriearbeiterschaft 1926 (213).

5. Historja ogólna socjalistyki.

A. Muller, La Mission sociale de l'Etat. Spes. 1922 (127).

E. Nölting, Grundlegung und Geschichte der Sozialpolitik. 1927 (128).

Ch. Gide, Les institutions de progrès social[5] 1921 (612). Przekł. pol.

III. Kierunki społeczne.

1. Wogóle.

Z. Daszyńska-Golińska, Teoretyczne podstawy polityki społecznej. Tow. wydaw. 1906 (58).

Ks. Jan Piwowarczyk, Współczesne kierunki społeczne (Liberalizm ekonomiczny, Socjalizm, Kierunek chrześcijańsko społeczny). Bibl. chrześć. społ. n. 13. 1927 (120).

H. Romanowski, Wstęp do ekonomji społecznej. Gebethner i Wolf. 1910 (312).

L. Garriguet, Question sociale et écoles sociales[15]. 1922 (352).

P. Jostock, Der Ausgang des Kapitalismus. Ideengeschichte seiner Überwindung. 1928 (301).

2. Katolicyzm społeczny.

a) Dzieje.

E. Jaroszyński, Katolicyzm socjalny. Sp. Wyd. Pol. 1900-1901 (320, 230 i 228). Jest nowsze wydanie.

J. Puchałka, Idea chrześcijańsko-społeczna w jej historycznym rozwoju. Bibl. chrześć. społ. n. 2. 1922 (31).

X. A. Szymański, Studja i szkice społeczne. Bibl. dzieł chrześć. 1913 (248).

Ch. Calippe, L'Attitude sociale des catholiques français au XIX s. 1911—1912 (272, 302 i 324).

M. Defourny, Congrès catholiques en Belgique. Louvain. 1908 (296).

M. Eblé, Les écoles catholiques d'Economie politique et sociale en France. 1905 (412).

A. Franz, Der soziale Katholizismus in Deutschland bis zum Tode Kettelers. Volksveren. 1914 (260).

L. Gregoire, Le pape, les catholiques et la question sociale[5]. 1921 (394).

Georges Legrand, Les grands courants de la sociologie catholique à l'heure présente. Spes. 1927 (182).

Meda, Statisti cattolici. Neapoli. 1926.

Portraits de catholiques sociaux. Spes. 1926 (250).

M. Turmann, Le développement du catholicisme social depuis l'enc. Rerum Novarum. Idées directrises et caractères généraux[2]. 1909 (380).

K. Waninger, Der soziale Katholismus in England. Volksverein. 1914 (140).

E. Vercessi, Il Movimento cattolico in Italia (1870-1922). Firenze. 1923 (306).

b) Niektórzy autorzy.

Code social. Esquisse d'une synthèse sociale catholique. Par Union Internationale d'Etudes sociales. Spes. 1927 (142). Po polsku: Kodeks społeczny. Przełożył i przedmową poprzedził Dr. L. Górski. Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej n. 2. 1928 (48).

M. Defourny, Vers l'organisation professionnele. 1910 (325).

R. de la Tour du Pin, Vers un ordre social chrétien[2]. 1910 (514).

Fr. Hitze, Kapital und Arbeit und die Reorganisation der Gesellschaft 1880. Przekł. franc. p. t. Capital et travail 1898 (562).

W. Ketteler, Schriften. Hsgben von J. Mumbauer. 1924[2] 3 t. — Wybór: Soziale Schriften des Freiherrn von Ketteler. Essen Ruhr. 1908 (118). — Ketteler et Fragments de ses Oeuvres. Publié par G. Goyau. 1908 (48 i 290).

Scritti sceletti di Giuseppe Toniolo. Vita e Pensiero. 1921 (261).

J. Toniolo, La notion de la democratie chrétienne. 1905 (53).

Die sozialen Lehren des Freiherrn Karl von Vogelsang. Zusamengesellt von W. Klopp. 1894 (664).

X. J. Adamski, Rozwiązanie zagadnienia ubóstwa 1904 (96).

Arcbp Bilczewski, W kwestji społecznej 1903 (128).

L. Caro, Nowe drogi 1908 (171).

X. Bp Feliński, Wiedza chrześcijańska i bezbożna wobec zadań społecznych. 1899 (382).

E. Jaroszyński, Leon XIII i Demokracja chrześcijańska. 1906.

Kursa społeczne, odbyte w Warszawie w r. 1907, s. 292, z pracami Czerkawskiego, bpa Matulewicza i in.

X. A. Trznadel, Praca i płaca. 1899 (103).

3. Indywidualistyczny liberalizm.

E. Faguet, Liberalizm. Tł. St. Natanson. Lwów, (Wiedza i życie, nr. 5) s. 392.

Yves Guyot, La science économique. Ses lois inductives. 1928 I (428).

L. Mises, Liberalismus. 1927 (175).

4. Socjalizm i bolszewizm.

M. Bourguin, Systemy socjalistyczne a rozwój ekonomicnny. Pol. Tow. Nauk. 1909 (502).

W. Cathrein, Socjalizm. Badania jego podstaw i możliwości. Bibl. dzieł chrz. 1908 (328). Są nowsze wydania niemieckie.

Mac Cullogh, Prześladowanie Chrześcijaństwa przez bolszewizm rosyjski. Wyd. OO. Jezuitów. 1924 (470).

H. Glass, Zamach bolszewizmu na młodzież. Dobra Prasa. 1927 (142).

H. Glass, Obrona przed bolszewizmem. 1928 (64).

Adam Gryff-Keller, Komunizm. 1926 (288).

A. Heydel, Kapitalizm i socjalizm wobec etyki. Kraków 1927 (38).

K. Kautsky, Rewolucja socjalna i jej program. 1925 (272).

H. Korab-Kucharski, Wrażenia z podróży naokoło sowieckiej Rosji. Gebethner i Wolff 1923 (170).

J. Kucharzewski, Od białego caratu do czerwonego. Kasa Mianowskiego. T. I. T. II. 1925 (456). T. III. 1928 (750).

H. Poleski, Rosja wczoraj, dziś i jutro. Lwów, Bibl. religijna. 1928 (380).

Ch. Sarolea, Wrażenia z Rosji sowieckiej. Częstochowa. 1925 (257).

K. Srokowski, Elita bolszewicka. Studjum socjologiczne. Krak. Spółka Wydawn. 1927 (122).

M. Niedziałkowski, Teorja i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień. Nowe życie. 1926 (146).

A. Starodworski, Istota i cechy komunistycznej polityki ekonomicznej. Z ilustracjami oryginalnemi. Gebethner. 1927 (128).

A. Starodworski, Sowiecka reforma rolna. 1925 (80).

X. A. Szymański, Bolszewizm. Poznań, św. Wojciech. 1920 (91).

X. A. Szymański, Wpływy rewolucji bolszewickiej. Lublin 1926 (48).

T. Teslar, Narody w sieci sowietów. Ks. wojskowa. 1927 (32).

T. Teslar, Żydzi na wulkanie sowieckim. Ks. wojskowa. 1928 (128).

T. Teslar, Czerwona gwiazda. Prawda o sowietach i komunizmie. 1928.

Albert Aftalion, Les fondements du socialisme. Etude critique. Paris, Rivière 1923 (310).

Augustin Cochin, La Révolution et la libre-pensée[2]. (La socialisation de la pensée, 1750-1789. La socialisation de la personne, 1789-1792. La socialisation des biens, 1793-1794). Paris, Plon 1924 (292).

Karl Diehl, Ueber Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus[5]. Fischer 1923 (451).

J. Douillet, Moscou sans voiles. Neuf ans de travail au pays des Soviets. 1927 (252).

Michel Fedoroff i in., La Russie sous le régime communiste. 1926 (592).

Réné Fülop-Miller, Geist und Gesicht des Bolschewismus. Darstellung und Kritik des kulturellen Lebens in Sowietrussland. 1926 (500).

F. Meffert, Sozialistische Ethik, Kommunismus, Christentum. Volksverein. 1921 (160).

A. Rezanov, Le travail secret des agents bolchevistes. Exposé d'après des documents authentiques emanant des bolcheviks. 1926 (200).

A. Satorius von Waltershausen, Der moderne Sozialismus in den Vereinigten Staaten von Amerika. 1890 (422).

Vlad. Simkhovitch, Marximus gegen Sozialismus. Fischer. 1913 (189).

G. Soecknick, Religiöser Sozialismus der neueren Zeit unter besonderer Berücksichtigung Deutslands. 1926 (151).

W. Sombart, Der proletarische Sozialismus (Marximus). 1924 (488 i 523).

Th. Steinbüchel, Der Sozialismus als sittliche Idee. Ein Beitrag zur christlichen Sozialethik. 1921 (414).

Simon Zagorsky, La Renaissance du capitalisme dans la Russie des Soviets. Paris, Giard. 1924 (447).

5. Nacjonalizm i musolinizm.

T. Dzieduszycki, Teorja ruchu faszystowskiego i państwa syndykalistycznego korporacyjnego. Hoesick. 1927 (324).

X. Antoni Szymański, Mussolini i korporacyjna przebudowa Włoch. Prace z dziedziny socjalistyki n. 2. 1927 (116).

Stan. Wędkiewicz, Dyktator. Uwagi na marginesie współczesnej publicystyki francuskiej. Krak. Sp. Wyd. 1926 (143).

A. Cioffi, Organizzatione sindicale e raporti collettivi di lavoro nella legislazione italiana. 1928 (622).
C. Costamagna, Diritto corporativo italiano. Torino. 1927 (581).

IV. Etyka gospodarcza. Sprawiedliwość i miłość.

K. Deves, Postęp świata a Kościół. Bibl. dzieł chrześć. 1913 (184).
O. Brok, Ueber die spezifische Einstellung des Katholizismus zur Wirtschaft 1927 (59).
F. Eberle, Katholische Wirtschaftsmoral. 1921 (118).
Janvier, La justice et le droit. 1918 (350).
M. S. Gillet, Conscience chrétienne et justice sociale. 1922 (462).
J. Haessle, Das Arbeitsethos der Kirche nach Thomas von Aquin und Leo XIII. 1923 (280).
J. Mausbach, Die katholische Moral, und ihre Gegner[3]. 1920 (464).
A. Michel, Justice légale et charité. 1921 (290).
Fr. Schaub, Die katholische Caritas und ihre Gegner[2]. 1925 (240).
M. Schultes, Die Autorität der Kirche in weltlichen Dingen. 1921 (36).
F. Walter, Socialpolitik und Moral. 1899 (346).

V. Religja i Kościół w dziejach.

X. P. Stach, Komunizm w pierwotnem Chrześcijaństwie a czasy obecne. Lwów. 1926 (42).
X. Wł. Wicher, Niewolnictwo w nauce moralnej chrześcijaństwa. Bibljoteka religijna. 1922 (238).
G. Kurth, Kościół w okresach przełomowych historji. Współczesne zagadnienia. 1913 (150).
P. Allard, Les esclaves chrétiens depuis les premiers temps de l'Eglise jusqu'à la fin de la domination romaine en Occident[6]. 1914 (484).
H. Brey, Hochscholastik und Geist des Kapitalismus. 1927.
Ch. Calippe, Saint Paul et la cité chrétienne. 1902 (328).
E. Chenon, Le rôle social de l'Eglise. 1924 (560).
L. Cristiani, Luther et la question sociale. 1912 (250).
L. Garriguet, La valeur sociale de Evangile[5]. 1914 (310).
F. Kiefl, Die Théorien des modernen Sozialismus über den Ursprung des Christentums. 1915 (222).
A. Lugan, L'enseignement social de Jésus. Spes. 6 tomów.
J. Martin, La doctrine sociale de Saint-Augustin. 1913 (262).
Fr. Meffert, Das Urchristentum. 1922 (786).
Fr. Meffert, Der „Kommunismus" Jesu und die Kirchenväter. 1922 (208).
H. Pesch, Die soziale Befähigung des Kirche[3]. 1911 (643).
H. Rost, Die Kulturkraft der Katholizismus. 1916 (500).
I. Seipel, Die wirtschaftlichen Lehren der Kirchenväter. 1907 (325).

A. Steinmann, Sklavenlos und alte Kirche[3-4]. 1922 (142).
A. Steinmann, Jesus und die soziale Frage. 1922 (262).
Otto Schilling, Reichtum und Eigentum in der altchristlichen Literatur. Freiburg, Herder. 1908 (233).
Otto Schilling, Die Staats- und Soziallehre des hl. Thomas von Aquin. Schöningh. 1923 (285).

VI. Historja kapitalizmu i stan warstwy robotniczej.

Z. Daszyńska-Golińska, Przyczynki do kwestji robotniczej w Polsce. Min. POS. 1920 (58).
Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej w zarysie. Dzieło zbiorowe pod kierunkiem St. A. Kempnera. Bank Handlowy. t. I r. 1920 s. 452; t. II r. 1922 s. 432. W t. II znajduje się historja warstwy robotniczej (Ks. Woycicki, St. Kempner).
St. Koszutski, Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego. 1905 (390).
S. Kozłowski, Warunki bytu pracowników bankowych w Polsce w latach 1920-1921. Instytut Gospodarstwa Społecz. 1928 (32).
H. Krahelska, Praca dzieci i młodocianych w Polsce. Instytut Gospodarstwa Społecznego (Sprawy robotnicze n. 3). 1928 (88).
Halina Krahelska, Łódzki przemysł włókienniczy wobec ustawodawstwa pracy. Warszawa. Instytut Gospodarstwa Społecznego (Sprawy robotnicze n. 2). 1927 (45).
St. Kruszewski i M. Zdziarski, Życie robotnicze w Polsce. 1913-1921. „Książka" 1923 (96).
Wł. Ludkiewicz, Kwestja robotnika rolnego na Wileńszczyźnie. Wyższa Szkoła Handlowa. 1927 (80).
W. Lutosławski, Listy robotnika polskiego. Warszawa. 1905 br.
A. Rose, Kwestja robotników rolnych. Poznań. 1919.
Sprawozdanie komisji ankietowej. Badanie warunków i kosztów produkcji oraz wymiany. Nakł. Prezydjum Rady Ministrów r. 1928, tomów kilkanaście.
St. Starzyński, Położenie klasy robotniczej po przewrocie majowym. Bibl. ekonom. Tygodnika Przemysł i Handel. 1927 (25).
E. Trenklerówna, Polski przemysł bawełniany w początkach XX stulecia. Wolna Wszechnica. 1925 (96).
B. Waśniewski, Byt i warunki pracy robotników w przemyśle cukrowniczym Królestwa Polskiego. 1911.
K. Wize, Położenie robotników rolnych w Poznańskiem po wojnie (1919-1923). Poznańskie Prace Ekonomiczne nr. 7. 1925 (120).
Grundriss der Sozialökonomik IX Abt: Das soziale System im Kapitalismus. t. I: Die gesellschaffliche Schichtung im Kapitalismus von Albrecht, Briefs, Brinkmann, Lederer, Marschak, Michels, Neuhaus, Pesl. 1926 (515).
Richard Lewinsohn, Die Umschichtung der europäischen Vermögen[5]. Berlin, Fischer. 1925 (356). Istnieje przekład francuski.

A. Philips, Le problème ouvrier aux Etats-Unis. 1928 (361).
W. Sombart, Der moderne Kapitalismus. T. I. Einleitung. Die vorkapitalistische Wirtschaft. Die historischen Grundlagen des modernen Kapitalismus. 1924[5] (919); T. II. Das europaïsche Wirtschaftsleben im Zeitalter des Frühkapitatismus. 1924[6] (1229); T. III. Das Wirtschaftsleben im Zeitalter des Hochkapitalismus. 1927 (1250).

VII. Praca i płaca.

St. L. Zaleski, Idea słusznej płacy. Poznańskie Tow. Przyjaciół nauk. 1925 (192).
Th. Brauer, Produktionsfaktor Arbeit. Ergänzungen zur modernen Arbeitslehre. 1919 (209).
A. J. Ryan, Salaire et droit à l'existence. 1910.
A. Gougnard, Le problème du juste salaire. 1923 (88).

VIII. Własność prywatna.

X. St. Zegarliński, Prawo własności. Kraków 1911 (316).
Calmes, La propriété. 1897 (225).
Schaub, Die Eigentumslehre. 1898.
Walter, Das Eigentum. 1895.
G. Renard, Propriété privée et propriété humaine. 1926 (24).

IX. Ustawodawstwo pracy. Stowarzyszenia zawodowe. Umowa o pracę. Strajk. Rozjemstwo i pojednanie.

Dekret Prezydenta o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z 24. II. 1927. Opracował J. Pasternak. Związek Kas Chorych w Krakowie. 1928 (304).
Henri Fuss, Zapobieganie bezrobociu i stabilizacja życia gospodarczego. Pol. Tow. Polityki Społ. n. 4. 1927 (39).
G. Howell, Związki zawodowe robotników angielskich. 1916 (222).
Kodeks pracy. Polskie ustawodawstwo społeczne. Opracował i uwagami opatrzył J. Bloch. Hoesick. 1928 (436).
Wacław Konderski, Istota i granice gospodarcze ubezpieczeń społecznych. Krak. Tow. Ekon. 1928 (50).
W. Krzyżanowski, Parlamentaryzm gospodarczy. Tow. Ekon. Lub. 1928 (48).
J. Puchałka, Związki zawodowe. Bibl. chrześć. społ. n. 5. 1924 (56).
J. Puchałka, Ubezpieczenia na wypadek choroby. Bibl. chrześć. sp. n. 9. 1925 (94).
J. Puchałka, Pośrednictwo pracy. Bibl. chrześć. sp. n. 10. 1927 (50).
Obciążenie produkcji na rzecz ubezpieczeń społecznych w Polsce i zagranicą. M. Pos. 1926 (50).
Rocznik pracowniczych związków zawodowych w Polsce Ministerstwo P.O.S. Ostatni w opracowaniu Z. Szemplińskiego za r. 1927, s. 82.
Ks. A. Roszkowski, Naczelna Izba Gospodarcza. Łódź. 1928 (130).
Ustawa z 16 sierpnia 1923 r. o opiece społecznej. Wyjaśnieniami opatrzył X. K. Bączkiewicz. Polak-Katolik. 1928 (80).

Ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby z d. 19. 5. 1920 z obowiązującemi rozporządzeniami i wyjaśnieniami M. P. O. S. Opracowała S. Frankowska. Związek Kas Chorych w Krakowie. 1927 (234).

Ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu od wypadków. Hoesicka teksty ustaw. 1926 (246).

Sidnej i Beatrice Webb, Dzieje organizacji zawodowej w Anglji. 1901. 2 t.

S. Włoszczewski, Umowy zbiorowe w zakładach pracy. 1923 (64).

S. Włoszczewski, O czasie pracy. 1922 (202).

Współczesne tendencje obowiązkowego ubezpieczenia na wypadek choroby. Pr. i Op. Sp. 1928 (24).

Władysław Zawadzki, Polska polityka socjalna a gospodarstwo społeczne. Krak. Tow. Ekon. 1927 (22).

J. Arendt, La nature, l'organisation et le programme des syndicats ouvriers chrétiens. Spes. 1926 (324).

J. Biederlack, Theologische Fragen über die gewerkschaftlichen Bewegung. 1910 (122).

Th. Brauer, Gewerkschaften und Volkswirtschaft[2]. 1922 (104).

Th. Cassau, Die Gewerkschaftsbewegung. Ihre Soziologie und ihr Kampf. 1925 (356).

L'Internationale Syndicale chrétienne dans les années 1922-1925. Utrecht. 1926 (346).

M. Kellershohn, Le syndicalisme chrétien en Allmagne. 1912 (320).

Pollak Heinrich, Die Gewerkschaftsbewegung in den Vereinigten Staaten. Jena. 1927 (342).

A. Weber, Der Kampf zwischen Kapital und Arbeit[2]. Gewerkschaften und Arbeitgeberverbände in Deutschland. 1920 (448).

X. Kapitał, zysk i lichwa.

I. Brzeski, Ustrój pieniężny. Teorja. Bibljoteka W. S. H. 1928 (350).

L. Halban, Lichwa w nauce i prawie kościelnem do soboru wieneńskiego 1311 r. Lwów, Pamiętnik historyczno prawny. 1926 (117).

Roman Rybarski, Wartość, kapitał i dochód. Bibljoteka W. S. H. 1922 (384).

L. Twarecki, Rola Kas Stefczyka w walce z lichwą na wsi. Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych. 1928 (50).

Tadeusz Zakrzewski, Lichwa na wsi. Wyniki kwestjonarjusza rozesłanego do Kas Stefczyka Zjednoczenie Zw. Spółdzielni Roln. Rzplitej P. 1927 (98).

Encyclique „Vix pervenit" de Benoit XIV. Text latin, traduction française avec les notes par Tiberghien. 1921 (88).

O. Nell-Breuning S. J., Grundzüge der Börsenmoral (Studien zur Kath. Sozial- und Wirtschaftethik. Hrgegeben von Dr. Fr. Keller, IV). 1928 (30 i 226).

Fr. Zehentbauer, Das Zinsproblem nach Moral und Recht. Geschichtlich behandelt. 1920 (160).

XI. Współdzielczość.

E. Milewski, Sklepy spożywcze. Rzecz o kooperacji spożywców. 1911 (238).
Wł. Tomaszewski, Pół wieku polskich spółek zarobkowych i gospodarczych w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku. 1861-1900. Poznań 1914 (313 i 286).
K. Weydlich, Ruch spółdzielczy w Polsce. Kraków. Spółdz. Instytut Naukowy w Krakowie. 1927 (316).
St. Wojciechowski, Kooperacja w rozwoju historycznym. Związek Pol. Stow. Spożyw. 1928 (384).

XII. Przeludnienie. Emigracja.

L. Caro, Emigracja i polityka emigracyjna ze szczególnem uwzględnieniem stosunków polskich. Przetł. z niemieckiego wydania, uzupełnił i znacznie rozszerzył K. Englich. 1914 (388).
C. Kaczmarek, L'émigration polonaise en France après la guerre. Berger-Levrault. 1928 (517).
M. Szawleski, Kwestja emigracyjna w Polsce. Pol. Tow. Emigr. 1927 (208).
Madeleine de Bryas, Les peuples en marche. Les migrations politiques et économiques en Europe depuis la guerre mondiale. Prèface do E. Hanotoux. 1927 (224).

XIII. Kwestja mieszkaniowa.

Budownictwo mieszkaniowe. K. A. 1928 (151).
Piotr Drzewiecki, Środki zapobieżenia klęsce mieszkaniowej i bezrobociu. „Liga Pracy". 1927 (16).
Jerzy Schimmel, Głód mieszkaniowy. Przyczyny, skutki, środki zaradcze. Poznań, 1928 (72).

XIV. Rodzina i Małżeństwo.

Wł. Abraham, Zagadnienie kodyfikacji prawa małżeńskiego. Lwów. 1928 (56).
Foerster, Etyka płciowa i pedagogika. Bibl. dzieł chrześć. 1911 (211).
Ks. Miecz. Kuznowicz, Obrazki z życia zaniedbanej młodzieży. Kraków, Głos Narodu. 1924 (61).
Małżeństwo w świetle nauki katolickiej. Praca zbiorowa profesorów Uniwersytetu Lubelskiego. Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej, t. l. 1928 (390).
X. F. Mirek, O nierozerwalności węzła małżeńskiego. Poznań. 1926 (128).
X. St. Podoleński, Rozwód a zdrowie narodu. Wyd. Jezuitów. 1926 (265).
M. Sopoćko, Rodzina w prawodawstwie na ziemiach polskich. Studjum etyczno prawne. Wilno. 1926.
La Famille chrétienne en face des difficultés de la vie. Compte rendu de 4-e Congrès de l'Association du mariage chretien. Spes. 1927 (168).

Kneer A., Das uneheliche Kind. Eine alte Menschheitsfrage als Gegenwartsproblem. M. Gladbach. Volksverein. 1926 (83).
L. Romier, Explication de notre temps. Paris. Grasset. 1925.
Erich Unshelm, Geburtenbeschränkung und Sozialismus. Versuch einer Dogmengeschichte der sozialistschen Bevölkerungslehre. 1924 (100).
B. Vašen, Z problému dnešní společnosti. Olomouc, Matice cyrilometodějské. 1926 (298).

XV. Pornografja, prostytucja i handel kobietami. Alkoholizm.

Alkohologja. Książka podręczna dla walczących z alkoholizmem. Opracowanie zbiorowe. Pol. Tow. Walki z alkoholizmem. 1928 (186).
Dr. J. Macko, Prostytucja. Pol. komitet walki z handlem kobietami i dziećmi. 1927 (494).
T. Męczkowska, Służące a prostytucja. 1906 (23).
Pornografja. Głosy polskie w najważniejszej sprawie moralności społecznej. Tow. Piotra Skargi. 1911 (38).
Edward Rosset, Alkoholizm w miastach polskich. Łódz, Magistrat m. Łodzi 1927.
A. Wróblewski, O prostytucji i handlu kobietami. 1909 (23).
W. Zaleski, Prostytucja powojenna w Warszawie. Stow. pracowników księgarskich. 1927 (106).
P. Gamahling, La reglementation de la prostitution jugée d'apiès les faits. 1926.
Pourésy, La gangrène pornografique. 1908 (422).
Wagener, Der Mädchenhandel 1911 (114).

SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa V
Skróty VII

Rozdział I.

WIADOMOŚCI WSTĘPNE.

§ 1. *Kapitalizm* 1
I. Określenie 1
II. Historja 2
§ 2. *Podział przedmiotu* 4

CZĘŚĆ I.

Założenia społeczne.

Rozdział II.

ZAŁOŻENIA SPOŁECZNE.

§ 3. *Indywidualizm* 7
I. Określenie 7
1. Pierwszość jednostki, 7; 2. Wolność jednostkowego działania, 8; 3. Samorodna harmonja i umowa, 8; Liberalizm gospodarczy, 9.
II. Zarys dziejów 9
§ 4. *Socjalizm* 10
I. Określenie podstaw socjalizmu 10
1. Pierwszość społeczeństwa, 10; 2. Własność wspólna, 11; 3. Powszechny obowiązek pracy, 12; 4. Odrzucenie liberalizmu gospodarczego, 12; 5. Rząd gospodarczy, 13; 6. Zamarcie państwa, 13.
II. Uwagi terminologiczne 13
Socjalizm, 13; Kolektywizm i komunizm, 14; Socjalizacja, 14; Upaństwowienie, 14; Etatyzm, 14; Socjalizm państwowy, 14; Bolszewizm, 15.

Str.

§ 5. *Solidaryzm chrześcijański* 15
I. Zarys dziejów uniwersalizmu 15
II. Określenie solidaryzmu chrześcijańskiego 16
1. Jednostka społeczna, 16; 2. Indywidualność człowieka, 17; 3. Organizm społeczny, 17; 4. Moralny związek między jednostką a społeczeństwem, 18; 5. Mistyczne ciało Chrystusowe, 19.
§ 6. *Sprawiedliwość i miłość* 19
I. Sprawiedliwość 19
1. Określenie i podział, 19; 2. Sprawiedliwość społeczna, 20.
II. Miłość 23
1. Określenie, 23; 2. Podstawa życia społecznego 23; 3. Źródło miłości, 24; 4. Między klasami, 24; 5. Katolicyzm a socjalizm, 25.
III. Zadania władzy państwowej 25
1. W zakresie sprawiedliwości, 25; 2. W zakresie miłości, 27.
§ 7. *Zawody i klasy* 27
I. Przyrodzone prawo zrzeszania się 27
II. Zawody 28
1. Konieczność istnienia, 28; 2. Organizacja zawodu a prawo przyrodzone, 29; 3. Wolność i przymus asocjacji zawodowej, 30.
III. Klasy 32
§ 8. *Teorje korporacyjnej przebudowy* 33
I. Planwirtschaft 33
II. Gildyzm i syndykalizm 34
III. Teorja chrześcijańsko-społeczna 35
§ 9. *Realizacja korporacyjnej przebudowy* 36
I. Organizacja robotników 37
II. Organizacja pracodawców 37
III. Organizacja zawodu 39

CZĘŚĆ II.

Założenia gospodarcze.

Rozdział III.

EKONOMJA I ETYKA.

§ 10. *Zasada gospodarcza i zasada moralna* 43
I. Zarys poglądów 43
II. Ekonomika i etyka 45
III. Władza Kościoła w sprawach gospodarczych 47
Kapitalizm, liberalizm, socjalizm, 48.
§ 11. *Stosunek do dóbr materjalnych* 49
I. Zasada ogólna 49
II. Dobro osobiste jako motyw działania 49

Str.

III. Dążenie do bogactwa 51
Potrzeby stanu jako miara, 52.
§ 12. *Chrześcijański ustrój gospodarczo-społeczny* 56
I. Ustrój chrześcijański 57
II. Religijne źródła kapitalizmu 58
III. Upadek narodów katolickich 61
§ 13. *Społeczny charakter Ewangelji i pierwotnego Chrześcijaństwa* . . 64
I. Religijny i społeczny charakter Ewangelji 64
II. Zniesienie niewolnictwa 68
III. Ogólno-ludzki charakter Ewangelji i pierwotnego Chrześcijaństwa 72

Rozdział IV.

WŁASNOŚĆ PRYWATNA.

§ 14. *System własności prywatnej* 75
I. Uzasadnienie systemu własności prywatnej 75
II. Prywatne posiadanie ziemi 79
Doświadczenie bolszewickie, 80.
III. Prawo dziedziczenia 82
IV. Własność prywatna a prawo przyrodzone 83
§ 15. *Obowiązki własności* 86
I. Indywidualny i społeczny charakter własności 86
II. Własność prywatna nie może być tylko funkcją społeczną . . 86
III. Wykonywanie prawa własności podlega obowiązkom 86
1. Nabywanie i używanie, 86; 2. Wspólne spożycie, 87; 3. Dostarczanie źródeł zarobkowania. Prawo do pracy, 88; 4. Wzgląd na dobro powszechne, 90; 5. Ostateczna konieczność, 90.
IV. Duch własnościowy i wspólnościowy 91
§ 16. *T. zw. komunizm pierwotnego Chrześcijaństwa* 91
I. Jezus Chrystus i Jego Apostołowie 91
II. Ewangelja o bogactwie i własności 92
III. Gmina Jerozolimska 95
IV. Ojcowie Apostolscy 97
V. Ojcowie Kościoła z w. III i nast. 98

Rozdział V.

WOLNOŚĆ PRACY.

§ 17. *Praca* 103
I. Pogląd liberalny 103
II. Pogląd socjalistyczny 104
III. Pogląd chrześcijański 107
IV. Rehabilitacja pracy 109

Str.

§ 18. *Wolność gospodarcza* 111
I. Wolność pracy 111
II. Wolność gospodarcza 112
§ 19. *Gospodarcze zadanie państwa* 113
I. Zasada ogólna 114
II. Szkodliwość etatyzmu 114
III. Szkodliwość etatyzmu scentralizowanego 116
1. Przewidzenia w dziedzinie wytwarzania, 116; 2. Doświadczenia wojenne, 117. Doświadczenia bolszewickie, 118.
IV. Dostosowanie wytwarzania do spożycia 120

Rozdział IV.

PRZEWAGA KAPITAŁU.

§ 20. *Produkcyjność kapitału, przyrody i pracy* 124
I. Przyroda 125
II. Kapitał 125
III. Praca 127
IV. Solidaryzm oparty na pracy 129
§ 21. *Źródła wartości i kapitału* 130
I. Praca nie jest jedynem źródłem wartości 131
II. Źródła kapitału 132
III. Kapitalizacja 133
§ 22. *Najemnictwo pracy* 134
I. Stosunek szkół do najemnictwa 134
II. Najemnictwo samo w sobie nie sprzeciwia się sprawiedliwości 135
III. Umowa najmu pracy 135
1. Przedmiot najmu pracy, 136; natura umowy, 136.
IV. Rozdział kapitału i pracy 138
V. Kierownictwo i zysk 139
VI. Obowiązki pracodawców i pracobiorców 139
§ 23. *Łagodzenie zależności i współudział* 140
I. Patryjarchalizm 141
II. Konstytucjonalizm 143
1. T. zw. konstytucjonalizm fabryczny, 143; 2. Udział w zarządzie, 143.
III. Spółka kapitału i pracy 146
IV. Akcje pracy 146
§ 24. *Zniesienie obcego kierownictwa i zysku* 148
I. Próby socjalistyczne 148
1. Kontrola robotnicza, 148; Socjalizacja, 149.
II. Próby socjalizujące. Organizacja wytwórców 149
III. Najem kapitału 150
IV. Współdzielczość 151

CZĘŚĆ III.

Zagadnienie pracy zależnej.

Rozdział VII.

STAN PRACY ZALEŻNEJ.

Str.

§ 25. *Teorja liberalna i socjalistyczna* 155
I. Pogląd optymistyczny 155
II. Kierunek pesymistyczny 156
III. Teorja pauperyzacji 157
§ 26. *Stałe źródła kwestji robotniczej* 161
I. Rozdział kapitału i pracy 162
1. Trwałość najemnictwa, 162; 2. Niepewność egzystencji, bezrobocie, 162; 3. Gorsze położenie w chwili zawierania umowy, 163; 4. Stała dążność do pogarszania warunków pracy, 163.
II. Produkcja maszynowa 164
III. Braki mieszkaniowe 164
IV. Niebezpieczeństwa moralne 165
§ 27. *Dodatkowe źródła w Polsce* 166
I. Różnorodność stanu prawnego 166
II. Polityczny charakter ruchu robotniczego 166
III. Zmieszanie przeciwieństw klasowych z narodowo politycznemi 167
IV. Zradykalizowanie warstwy robotniczej 168
§ 28. *Odrębne znamiona poszczególnych grup* 169
I. Grupy społeczne nieokreślone 169
1. Robotnicy rolni, 169; 2; Służba domowa, 170; Stróże domowi, 171.
II. Chałupnicy 172
III. Robotnice 173
1. Klasa robotnic, 173; 2. Ujemne skutki fabrycznej pracy kobiet, 174.
IV. Pracownicy 176
V. Urzędnicy państwowi 177
§ 29. *Moralny charakter kwestji społecznej* 170

Rozdział VIII.

REWOLUCJA. EWOLUCJA.

§ 30. *Socjalistyczna teorja rozwoju* 182
I. Znaczenie i aktualność teorji 182
II. Materjalizm i determinizm dziejowy 183
III. Walka klasowa 185
IV. Teorja socjalizacji 186
V. Teorja katastrof i rewolucji 187

Str.
§ 31. *Ocena materjalizmu dziejowego* 188
§ 32. *Walka klasowa* 191
I. Sztuczność podziału na dwie klasy 191
II. Różnorodność sprzeczności i wspólności interesów 192
III. Pokój w dziejach 193
IV. Walka klasowa a walka zawodowa 196
V. Atmosfera antychrześcijańska 195
§ 33. *Rewolucja socjalna* 195
§ 34. *Czynniki postępu społecznego* 196
I. Wina 196
II. Akcja robotnicza 198
III. Akcja jednostek i grup wraz z akcją kościołów 199
IV. Akcja ustawodawcza 201
V. Rozwój życia gospodarczego i opanowanie kryzysów 201
§ 35. *Teorja socjalizacji* 202
§ 36. *Pożytki przepisów i świadczeń społecznych* 202
I. Reformy, które nic nie kosztują 203
II. Reformy społeczne usprawniają człowieka do pracy gospodarczej 203
III. Reformy społeczne podnoszą wydajność pracy 204
IV. Roztropne wprowadzanie reform społecznych 207

Rozdział IX.

PODMIOTY I OGÓLNE ŚRODKI DZIAŁANIA.

Podrozdział I.

Kościół.

§ 37. *Działalność Kościoła* 209
§ 38. *Akcja katolicka* 210
I. Praca cywilizacyjna 210
II. Akcja katolicka 211
III. Działalność społeczna 212
1. Znaczenie, 212; 2. Katolickość i wyznaniowość, 213; 3. Posłuszeństwo względem Stolicy Apostolskiej i władzy duchownej, 214; 4. Apolityczność, 215; 5. Ludowość, 218; 6. Wiedza i doświadczenie, 219.
§ 39. *Społeczna praca duchowieństwa* 220
I. Konieczność tej pracy 220

Str.

II. Zakres działania 223
1. Działalność nauczycielska, 223; 2. Działalność dobroczynna, 223; 3. Działalność społeczna, 224; 4. Działalność oświatowa, 224; 5. Działalność gospodarcza, 224.
III. Niektóre warunki tej działalności 225
Społeczna akcja duchowieństwa a klerykalizm, 226.

Podrozdział II.

Państwo.

§ 40. *Ustawodawstwo pracy* 227
I. Nazwa i cel 227
II. Uzasadnienie 227
1. Uzasadnienie, 227; 2. Ochrona czasu pracy, 229; 3. Urlopy, 230; 4. Święcenie niedzieli, 231; 5. Ochrona robotnic, 232.
III. Zarys historji ustawodawstwa pracy 234
IV. Międzynarodowe ustawodawstwo pracy 236

Podrozdział III.

Robotnicy.

§ 41. *Stowarzyszenia zawodowe* 238
I. Zwykła działalność stowarzyszeń zawodowych 238
Wpływ wojny na zmianę tej działalności, 239.
II. Typy związków zawodowych 240
1. Terminologja, 240; 2. Klasowość, 240; 3. Przymus organizacyjny, 240; 4. Solidarność, 241; 5. Stosunek do współczesnego ustroju, 241; 6. Stosunek do narodu, 241; 7. Stosunek do religji, 242; 8. w Polsce, 242.
III. Wyznaniowość stowarzyszeń zawodowych 242
1. Konieczność, 242; 2. Zakaz należenia do stowarzyszeń niekatolickich, 243; 3. X. Patron, 245.
§ 42. *Zarys ruchu związkowego w Polsce* 245
Przyczyny słabego rozwoju ruchu zawodowego katolickiego, 249.
§ 43. *Zbiorowe umowy pracy* 249
I. Określenie 240
II. Znaczenie 250
III. Przyjmowanie do pracy i zwalnianie a związki zawodowe . 252
§ 44. *Strajk* 254
I. Historja ruchu strajkowego 254
II. Liberalizm i socjalizm wobec strajku 255
III. Godziwość strajku 255
IV. Przymus strajkowania 258
V. Ekonomiczne i moralne znaczenie strajku 260
VI. Bojkot 262

Str.
§ 45. *Rozjemstwo i pojednanie* 263
I. Rodzaje zatargów i instytucyj 263
II. Obowiązkowość akcji pojednawczej i rozjemczej 264
III. Zakaz strajku 267

Podrozdział IV.

Warstwy wyższe i pracodawcy.
(Społeczeństwo)

§ 46. *Obowiązki klas wyższych* 269
I. Obowiązek 269
II. Zakres działania 270
1. Zapomogi pieniężne, 270; 2. Pomoc w zakresie pierwszych potrzeb, 270; 3. Życie rodzinne, 271; 4. Łagodzenie ciężaru pracy, 271; 5. Sprawiedliwość i miłość, 273.

CZĘŚĆ IV.

Proces gospodarczy.

Rozdział X.

WYTWARZANIE.

§ 47. *Koncentracja i akumulacja w przemyśle* 277
I. Prawo koncentracji i akumulacji 277
1. Prawo koncentracji, 277; 2. Wewnętrzne przeszkody, 278;
II. Teorja akumulacji 280
§ 48. *Polityka stanu średniego* 280
I. Zadania i środki 281
II. Rzemiosło żydowskie 282
§ 49. *Wpływ kapitalizmu na rolnictwo* 283
I. Prawo koncentracji 283
II. Zmiana charakteru własności ziemskiej 286
III. Intensyfikacja produkcji 287
IV. Uprzemysłowienie 287
V. Powstanie warstwy robotników rolnych 287
VI. Przyciąganie ludności wiejskiej do miast 288
§ 50. *Naprawa ustroju rolnego* 289
I. Konieczność naprawy 289
II. Cele reformy rolnej 290
III. Przymus parcelacji 291
IV. Maksimum posiadania 293
V. Podzielność równa spadku 294

Rozdział XI.

WYMIANA.

Str.

§ 51. *Obieg* 295
I. Pieniądz 295
II. Kredyt 297
III. Banki 299
§ 52. *Handel* 300
I. Znaczenie handlu 300
II. Giełdy i spekulacja 302
III. Unarodowienie handlu 305
§ 53. *Walka z nadużyciami* 306

Rozdział XII.

ROZDZIAŁ DOCHODU.

Podrozdział I.

Zasady podziału.

§ 54. *Zasady podziału* 307
I. System liberalny 307
II. Rozdział autorytatywny 308
1. Według potrzeb, 308; 2. Według czasu pracy, 309; 3. Według wyniku pracy, 309; 4. Według uzdolnień, 309.
III. Rozdział sprawiedliwy 310
IV. Stowarzyszenia zawodowe a rozdział dóbr 312

Podrozdział II.

Zapłata za pracę.

§ 55. *Zapłata sprawiedliwa* 313
I. Życiowa wartość pracy 314
1. Nie zależy wyłącznie od podaży i popytu, 314; 2. Praca jest środkiem utrzymania, 314; 3. Zapłata rodzinna, 315; 4. Co ma pokryć, 315; 5. W warunkach normalnych, 316; 6. Stała czy zmienna, 317.
II. Gospodarcza wartość pracy 319
III. Udział w zyskach 321
Teoretyczne opracowanie nauki o zapłacie, 321.
§ 56. *Ubezpieczenia społeczne* 322
I. Stanowisko szkół 323
II. Przymus ubezpieczeniowy 323
III. Koszta ubezpieczeń 326

Str.

§ 57. *Rodzaje zapłaty* 326
I. Praca samodzielna i na pół samodzielna 326
Zarobek kupców a Ojcowie Kościoła, 326.
II. Praca najemna i zależna 328
1. Stopnie zarobku, 328; 2. Teorja niskich zarobków, 329; 3. Podwyższenie zarobków a wzrost drożyzny, 331; 4. Granice zarobku, 332; 5. Ochrona zarobków. 332.

Podrozdział III.

Dochody kapitalistyczne.

§ 58. *Zysk i renta* 333
I. Zysk 333
II. Renta 336
III. Dochód z wypożyczonego dobra 337
IV. Uspołecznienie dochodu 339
§ 59. *Dochód z pożyczonych pieniędzy* 340
I. Zasada 340
1. Procent i lichwa, 340; 2. Niegodziwość procentu, tytuły zewnętrzne, 341.
II. Karność współczesna 343
III. W drodze do ideału 344
IV. Lichwa współczesna 345

Podrozdział IV.

Dobroczynność i opieka społeczna.

§ 60. *Dobroczynność i opieka społeczna* 347

Rozdział XIII.

SPOŻYCIE.

§ 61. *Dobrobyt* 351
I. Określenie 351
II. Zasób dóbr 352
III. Potrzeby 353
IV. Dobry rozdział 356
V. Oszczędność 357
§ 62. *Drożyzna* 359
I. Przyczyny drożyzny 359
II. Środki walki z drożyzną 360

Str.
§ 63. *Wychodztwo* 363
I. Korzyści i znaczenie wychodztwa 363
II. Ujemne strony wychodztwa 364
III. Przyczyny wychodztwa 366
IV. Kraje emigracyjne 367
V. Polityka emigracyjna 368
§ 64. *Przeludnienie* 370
I. Przeludnienie bezwzględne 371
II. Znaczenie zaludnienia 372
§ 65. *Mieszkanie* 375
I. Znaczenie odpowiedniego i taniego mieszkania 375
II. Klęska mieszkaniowa 376
III. Przyczyny 379
IV. Konieczność poprawy 380
§ 66. *Podatek* 382

CZĘŚĆ V.

Kultura umysłowa i moralna.

Rozdział XIV.

KULTURA UMYSŁOWA I MORALNA.

§ 67. *Miasto* 387
I. Gospodarcze funkcje miasta 388
II. Warunki życia w miastach 388
III. Umysłowość i uczuciowość miejska 389
IV. Religijność miast 391
Społeczne przyczyny upadku religji, 391.
V. Walki społeczne 392
§ 68. *Rodzina* 392
I. Kryzys współczesnej rodziny 392
II. T. zw. uspołecznienie macierzyństwa 393
III. Przestępczość młodzieży 395
§ 69. *Rozwody* 397
I. Znaczenie rozwodów 398
II. Przyczyny ruchu rozwodowego 400
III. Walka z rozwodami 405
§ 70. *Spadek liczby urodzin* 409
I. Powszechność zjawiska 409
II. Znaczenie spadku urodzin 409
III. Przyczyny spadku narodzin 411
IV. W obronie moralności rodzinnej 414

Str.
V. Racjonalizacja 416
VI. Eugenika 417
§ 71. *Pornografja* 417
I. Pornografja i jej źródła 417
II. Zwalczanie pornografji 421
§ 72. *Prostytucja* 422
I. Przyczyny 423
II. Walka z prostytucją 424
§ 73. *Handel kobietami* 427
I. Handel kobietami 427
II. Walka z handlem kobietami 428

CZĘŚĆ VI.

Historja doktryn społecznych.

§ 74. *Liberalizm* 433
§ 75. *Konserwatyzm społeczny* 433
§ 76. *Socjalizm* 434
I. Socjalizm utopijny czyli reformatorski 434
II. Socjalizm materjalistyczny 435
III. Bolszewizm 435
IV. Sposoby walki z socjalizmem i bolszewizmem 436
§ 77. *Katolicyzm społeczny* 438
I. Okres początkowy 438
II. Od drugiej połowy XIX w. 441
III. Międzynarodowa współpraca 444
§ 78. *Bibljografja* 445



BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
32137/
2